

# Śladami Mistrza

Publikacje Instytutu Historii

116

# **Śladami Mistrza**

**Prace z historii najnowszej dedykowane  
Profesorowi Antoniemu Czubińskiemu**

Pod redakcją Stanisława Sierpowskiego



Poznań 2013

© Copyright by Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu,  
Instytut Historii UAM, Poznań 2013

Publikacja sfinansowana przez Fundusz im. Profesora Antoniego Czubińskiego  
oraz Instytut Historii UAM

Recenzenci

prof. dr hab. Halina Parafianowicz  
dr hab. Jacek Tebinka, prof. UG

Indeks sporządził  
Tomasz Karpiński

Redakcja  
Ewa Dobosz

Projekt okładki  
Piotr Namiota

Skład  
Małgorzata Nowacka

ISBN 978-83-63047-34-4

Instytut Historii UAM  
Święty Marcin 78  
61-809 Poznań  
tel./fax 61 829 47 25  
e-mail: [history@amu.edu.pl](mailto:history@amu.edu.pl)  
[www.historia.amu.edu.pl](http://www.historia.amu.edu.pl)

DRUK  
Zakład Graficzny UAM  
ul. Wieniawskiego 1, 61-712 Poznań

Pamięci Profesora Antoniego Czubińskiego  
zmarłego przed 10 laty wybitnego historyka

Człowieka o wielkim sercu i ogromnej życzliwości dla każdego;  
ciepłych, serdecznych uczuciach na ogół skrywanych,  
któremu nieobca była radość i gromki śmiech,  
a także uczucie żalu, łzy wzruszenia, zachwyt nad pięknem  
i nostalgia nad przemijającym czasem.

Uczył nas pracowitości, naukowej dociekliwości i staranności,  
uczciwości wobec siebie i innych, nawet mniej znanych.

Wielu, bardzo wiele Mu zawdzięcza, a obecni w tomie autorzy także to,  
że być może nie byłiby tu, gdzie są.

Zachowamy na zawsze w naszych sercach dobre wspomnienia i wdzięczność.



Andy Lee

## Spis treści

<i>Ad perpetuam rei memoriam</i> (STANISŁAW SIERPOWSKI) . . . . .	7
MARIAN OLSZEWSKI, Antoni Czubiński . . . . .	15
ANDRZEJ CHONIAWKO, Antoniego Czubińskiego potyczki nie tylko z cenzurą . . . . .	19
ARKADIUSZ ŁAKOMY, O metodzie badawczej Antoniego Czubińskiego . . . . .	35
WIESŁAW OLSZEWSKI, Straty osobowe Poznańskiego Czerwca 1956 r. według Antoniego Czubińskiego . . . . .	51
KRZYSZTOF RZĘPA, Antoni Czubiński a pierwsza „Solidarność” (1980/1981) . . . . .	57
*	
JÓZEF MALINOWSKI, Działalność naukowo-dydaktyczna profesora Uniwersytetu Poznańskiego Stefana Dąbrowskiego w latach 1920–1939 . . . . .	65
MIROSLAWA KOMOLKA, Szkoły średnie w Lesznie w okresie międzywojennym . . . . .	79
RYSZARD WRYK, Wkład Akademickiego Związku Sportowego w rozwój kultury fizycznej w Polsce w XX wieku (1908–1989) . . . . .	93
WALDEMAR ŁAZUGA, Historie zapisane w pamięci. Maria z Paygertów Bobrzyńska – z Garbami i Wielkopolską w tle . . . . .	105
ANDRZEJ SKRZYPEK, Od planu Gomulki do raportu Hamerla . . . . .	121
*	
DOROTA MAZURCZAK, Rozwój Berlina po zjednoczeniu Niemiec (1871–1890) . . . . .	137
JAROSŁAW WIŚNIEWSKI, Berlin jako centrum naukowo-kulturalne Niemiec na przełomie XIX i XX w. . . . .	149
STANISŁAW SIERPOWSKI, Likwidacja Sojuszniczej Komisji Kontroli w Niemczech w 1927 r. . . . .	161
TADEUSZ KOTŁOWSKI, Geneza i skutki zamachu stanu w Prusach z 20 lipca 1932 r. . . . .	177
STANISŁAW ŻERKO, Jedyne sojusznik Hitlera. Słowacja jako satelita Niemiec w 1939 r. . . . .	195
JĘDRZEJ PASZKIEWICZ, Prawna i polityczna identyfikacja mniejszości muzułmańskiej w Grecji w latach 1923–1941 . . . . .	209
*	
JAKUB WOJTKOWIAK, O procesie rehabilitacji oficerów Armii Czerwonej, ofiar wielkiej czystki, w latach 1939–1940. . . . .	221
WOJCIECH KRZYŻANIAK, Następczyni NSDAP. Przypadek Socjalistycznej Partii Rzeszy . . . . .	259
MAREK MIKOŁAJCZYK, Geneza i znaczenie projektu konfederacji europejskiej François Mitterranda . . . . .	269
BOGDAN KOSZEL, Współpraca Niemiec i Francji w realizacji „przestrzeni wolności, bezpieczeństwa i sprawiedliwości” Unii Europejskiej. . . . .	291
JADWIGA KIWERSKA, „Doktryna Busha” i jej odbiór w Europie . . . . .	309
Indeks osób . . . . .	323
Informacje o autorach . . . . .	335



## *Ad perpetuam rei memoriam*

Utworzony w 2003 r. w ramach Fundacji UAM *Fundusz imienia profesora Antoniego Czubińskiego* na finał swej dziesięcioletniej działalności przekazuje Czytelnikom publikację z jednoznacznym tytułem. Upamiętnienie Profesora, Jego życia i dzieła zdominowało spotkanie zorganizowane 22 listopada 2003 r. w Collegium Historicum UAM. To wówczas uczniowie i przyjaciele Profesora, zmarłego po krótkiej chorobie 10 lutego, wysłuchali kilku wystąpień biograficzno-wspomnieniowych, przeplatanych uwagami o najważniejszych dokonaniach naukowych Profesora. Spotkaniu przewodniczył prof. Tadeusz Kotłowski, Prodziekan Wydziału Historycznego UAM, zaufany uczeń Profesora i kontynuator w zakresie niemcoznawstwa. Dorobek dotyczący historii Polski omówił prof. Michał Musielak (Akademia Medyczna, Poznań), historii powszechnej – prof. Stanisław Sierpowski (UAM), ruchu robotniczego – prof. Jan Sobczak (Uniwersytet Warmińsko-Mazurski), badań z zakresu regionalistyki – prof. Zygmunt Karczmarek (Akademia Rolnicza, Poznań), historii wojskowości – prof. Benon Miśkiewicz (UAM), powstania wielkopolskiego – prof. Bogusław Polak (Politechnika Koszalińska). Osobne wystąpienia dotyczyły metodologii i postawy badawczej (prof. Henryk Olszewski, UAM i prof. Antoni Szczuciński, UAM), dokonań w zakresie „wyższej” dydaktyki (prof. Henryk Chałupczak, UMCS), wspomnień przemieszanych z wątkami naukowymi i edukacyjnymi (Henryk Kondziela, Kazimierz Kozłowski, Marian Olszewski, Stanisław Sierpowski, Bogusław Waligóra). Prof. Małgorzata Szulc-Packálen z Uniwersytetu w Uppsali, córka żony Barbary, zmarłej niemal dokładnie dziesięć lat wcześniej, swoje uwagi zakończyła tak: „nie ma wątpliwości, że odszedł nie tylko wielki uczony, opiekun naukowy kilku pokoleń historyków, ale też wspaniały, dobry i mądry człowiek”<sup>1</sup>.

Na finał tego spotkania złożyły się dwie ważne decyzje. Pierwsza dotyczyła opublikowania zaprezentowanych wystąpień w osobnej książce, wzbogaconej o bibliografię, inedita Profesora, kilka mniej znanych, a charakterystycznych dla pisarstwa Antoniego Czubińskiego tekstów, tytuły i autorów 51 przewodów doktorskich zrealizowanych pod Jego kierunkiem. Druga ważna decyzja powzięta owego 22 listopada 2003 r. dotyczyła powołania do życia wspomnianego wyżej *Funduszu*. Dr Ryszard Wryk, przez wiele lat blisko współpracujący z Profesorem, zobowiązał się do pilotowania edycji w Wydawnictwie Poznańskim. Była to zresztą kontynuacja długiej obec-

---

<sup>1</sup> Antoni Czubiński 1928–2003. *Życie i dzieło*, Poznań 2004, s. 72.

ności Profesora w bardzo życzliwej oficynie. To bowiem tam w 1959 r. ukazała się pierwsza pozycja zwarta Profesora opublikowana wspólnie z Marianem Olszewskim *Z rewolucyjnych tradycji Poznańskiego w latach 1919–1938*. Przyjacielską współpracę, tym razem z Edmundem Makowskim, ujawniała kolejna publikacja *Klasowy ruch robotniczy w Wielkopolsce w okresie II Rzeczypospolite*. W tymże samym 1963 r. i w tymże Wydawnictwie ukazała się jedna z najważniejszych i najgłośniejszych w środowisku historyków książek Profesora *Centrolew. Kształtowanie się i rozwój demokratycznej opozycji antysanacyjnej w Polsce w latach 1926–1930*. Wydawnictwo Poznańskie, którego ostatnim *de facto* dyrektorem był dr Ryszard Wryk, z wielką życzliwością towarzyszyło Profesorowi do ostatnich dni, publikując w latach 2003 i 2004 takie książki, jak: *Historia powszechna XX wieku* (860 stron!), *Historia drugiej wojny światowej 1939–1945*, *Poznań w latach 1918–1939* oraz kilkakrotnie wznowiając historię Polski i Europy XX wieku. Wydawnictwo Poznańskie to najczęściej wymieniany wydawca w liczącej 927 pozycji bibliografii Profesora.

Pokłon oddawany temu Wydawnictwu, i jego ostatniemu liderowi, który wszedł w skład ścisłego zarządu *Funduszu*<sup>2</sup>, uzasadniają takie pozycje jak wspomniana już wyżej książka *Antoni Czubiński 1928–2003. Życie i dzieło* (2004, ss. 376) oraz *Antoni Czubiński, Studia ostatnie* (2009, ss. 458). Przedziela je publikacja pamiętnika prowadzonego przez Jana Sobczaka, który udostępnił zapisy z lat 1971–1974. Umożliwiło to upowszechnienie warszawskiego epizodu Profesora, kiedy był prorektorem Wyższej Szkoły Nauk Społecznych i Dyrektorem Instytutu Historii Polskiego Ruchu Robotniczego. Wartość tej dokumentacji jest tym większa, że ówczesny mgr Jan Sobczak (zmarły w 2013 r. jako profesor tytularny) należał do nielicznych, bardzo życzliwych współpracowników Profesora w tym specyficznym środowisku, nie mniej szczególnej Uczelni oraz współredagowanym kwartalniku „Z Pola Walki”<sup>3</sup>. *Fundusz* w znacznej części sfinansował również publikację 55 tomu serii *Klasyki Nauki Poznańskiej*, który zatytułowano *Antoni Czubiński. Spory o historię, prawdę i o nas* (2011, ss. 292). Tym samym w serii jubileuszowej na 150-lecie PTPN, redagowanej przez Alicję Pihan-Kijasową, Profesor znalazł się w elitarnym towarzystwie kilku historyków działających w Poznaniu XIX i XX w., jak August Cieszkowski, Karol Libelt, Henryk Łowmiański, Jerzy Topolski czy Kazimierz Tymieniecki. Towarzystwo pod każdym względem godne.

Towarzysząca *Funduszowi* troska o upowszechnienie i zachowanie dla przyszłości dorobku naukowego Profesora zachęciła do wprowadzenia najważniejszych po-

---

<sup>2</sup> Zarząd Funduszu przez cały czas nie uległ zmianie. Przewodniczył mu Stanisław Sierpowski, którego wspierał Ryszard Wryk, do Zarządu wszedł także syn Profesora Piotr. Pierwszym przewodniczącym Komisji Rewizyjnej był prof. Tadeusz Kotłowski, kierownik Zakładu Historii Powszechnej XIX i XX Wieku, którym przez wiele lat kierował Profesor. Należał on do najaktywniejszych udziałowców *Funduszu*, obok takich osób, jak: Janina Chodera, Jadwiga Kiwerska, Dorota Mazurczak, Barbara Sierpowska, Jacek Kamza, Henryk Kondziela, Bogdan Koszel, Kazimierz Kozłowski, Henryk Lisiak, Bogusław Waligóra, Stanisław Żerko.

<sup>3</sup> J. Sobczak, *Warszawski epizod w życiu profesora Antoniego Czubińskiego. Z kart dziennika 1971–1974*, Poznań 2005, ss. 288; zob. tegoż, *Zmierzch ery Gorbaczowa i triumf Jelcyna. Mój znikający świat...* (z „Dziennika moskiewskiego” 1990–1992), przedmowa Eugeniusz Duraczyński, Warszawa 2012.

zycji bibliografii do obiegu cyfrowego w ramach Wielkopolskiej Biblioteki Cyfrowej (WBC.poznan.pl). Było to możliwe w sytuacji, gdy prawa autorskie Profesora spadkobiercy przelali na *Fundusz*. W powszechnym dostępie znalazły się najważniejsze monografie na czele z *Centrolewem* (1963) i *Powstaniem Wielkopolskim* (trzy wydania, ostatnie 2002 r.) czy sztucznie nagłościonym *Krajem Rad* (1973). WBC oferuje bezpłatnie także kilka syntez dziejów Polski, napisanych w różnych epokach i warunkach społeczno-politycznych, w ciągłych „kontaktach” z peerelowską cenzurą. Na niektóre z tych bojów patrzyli z bliska współpracownicy z Instytutu Historii (szerzej UAM, gdzie prowadził bardzo aktywną działalność), WSNS, Instytutu Zachodniego. Jakkolwiek nie brakowało swoistych zachowań prowokacyjnych, to jednak większość zachęcała raczej do ustępstw niż oporu, który – jak wszystko – miał swoją cenę. W przypadku Profesora była to cena najczęściej wysoka. Życzliwi obserwatorzy tych zmagania nie mieli trudności w ocenie trwających przez dziesięciolecia bojów o kształt polskiej historiografii. Środowisko współkształtowane przez Mistrza nie miało trudności z akceptacją poglądu, że ocena dzieła nie może abstrahować od czasów, w jakich powstawało i warunków jego upowszechniania. Jeśli badacz przejęty kształtowaną, kiedykolwiek zresztą, polityką historyczną nie rozumie tego kanonu, to musi wypisać się z „cechu” historyków. Niezmiennie zachęcać trzeba do lektury syntez A. Czubińskiego, które za każdym razem wywoływały dyskusje, spory, krytykę, ale też uznanie, że „historyk poznański” (nawet nie z Poznania, ale właśnie poznański, regionalny, prowincjonalny) sam poważał się ująć dwudziestowieczne dzieje państwa polskiego. Elementy podobnego charakteru wystąpiły na przykład w związku z ukazaniem się w 1987 r. obszernej (ss. 462) syntezy omawiającej najnowszą historię Polski. W zagajeniu do dyskusji na jej temat powiedziano, że Antoni Czubiński podjął się zadania ryzykownego, a może nawet zuchwałego. Pokazuje bowiem „[...] wielkie siedemdziesięciolecie Polaków w szerokim kontekście. Nie schlebia narodowej megalomanii. Pisze prawdę, czasami okrutną, obala mity. Zauważa to wszystko, co było w najnowszych dziejach Polski i Polaków nikczemne, głupie. Widzi tragiczne dylematy, porażki i sukcesy, blaski i cienie, wielkość i małość. Widzi Polaków zdolnych do ofiar, poświęceń, najwyższych uniesień i zdolnych do warcholstwa, podłości, sączących jad do duszy, błoto do sumienia”<sup>4</sup>.

Na platformie WBC zamieszczona została historia Polski z 1992 r., opublikowana dzięki prywatnemu sponsoringowi (*sic!*) oraz słabo spopularyzowany tom z 1998 r. *Polska i Polacy po II wojnie światowej (1945–1989)*. Spory o poważną i rozważną, historycznie uwarunkowaną ocenę tego okresu, utrudniały powstanie dzieła, zaprogramowanego i kierowanego przez prof. Jerzego Topolskiego jako liczącą sześć tomów edycję z tytułem *Polska. Dzieje narodu, państwa i kultury*. Antoni Czubiński, jako autor najbardziej kontrowersyjnego historiograficznie i społecznie tomu szóstego, poglądy na miejsce PRL w dziejach narodu polskiego formułował z uwzględnieniem własnych doświadczeń badawczych, nie tylko jako historyka, ale też społecznika o lewicowym rodowodzie i ustabilizowanych poglądach. Konsekwentnie wpisywał dzieje PRL-u w dwudziestowieczną historię Europy i świata. Zainteresowania te zresztą

<sup>4</sup> A. Andrusiewicz [w:] *Z Pola Walki* 1989, nr 4, s. 168.

zaowocowały na przełomie wieków imponującymi edycjami *Europa XX wieku* oraz *Historia powszechna XX wieku*.

Wspomniane monumentalne, bo liczące 928 stron dzieło *Polska i Polacy po II wojnie światowej*, było próbą sprzeciwu wobec poglądu, że 45 lat PRL to czas – z punktu widzenia dziejów państwa i narodu – stracony bezpowrotnie. We wstępie tejże pracy możemy przeczytać: „Polska stopniowo uniezależniła się od ZSRR, przechodząc ewolucję od pełnej zależności do daleko posuniętej autonomii. Sytuacja w Polsce była inna niż w pozostałych państwach demokracji ludowej. Istotną rolę odgrywał tutaj nie tylko charakter narodu polskiego, który nigdy nie dał się w pełni zniewolić. Poważną rolę odegrało również wielu przywódców polskich [...] Stosunki wytworzone w Polsce w latach 1944–1989 dały też podstawę do spokojnego przejścia Polski ze stanu demokracji ludowej do stanu demokracji parlamentarnej, od stanu pseudosocjalizmu do stanu gospodarki rynkowej”<sup>5</sup>. W tej samej lub podobnej tonacji Profesor podsumowywał swoje dociekania: „W peanach tryumfalnych zwycięskiego obozu prawicy społecznej pojawiła się tendencja zmierzająca do pełnego, totalnego ośmieszenia i potępienia wszystkiego, co działo się w Polsce w okresie minionych 45 lat. Jest to tendencja w Polsce dość typowa od 70 lat. Każdy zwycięski obóz polityczny przejmując władzę, oskarżał pokonanych przeciwników o błędy, nadużycia, prowadzenie kraju do zguby i prezentował siebie jako jedyne go mądrego zbawcę ojczyzny. Totalna negacja ośmiesza samą siebie. Czas zresztą pokaże, co zrobili dzisiajsi krytycy i co powiedzą o nich następcy!”<sup>6</sup>.

Myśli te, jak i całe dzieło, są lekceważone przez współczesną historiografię. Zawarte w nim przemyślenia nie znajdują w Poznaniu i kraju ani krytyków, ani obrońców, tym mniej kontynuatorów. Dotyczy to zresztą całego przedsięwzięcia, mającego w zamiarze Jerzego Topolskiego pokazać siłę, a nawet wielkość poznańskiego środowiska skoncentrowanego w Instytucie Historii UAM. W roku 1993 ukazał się tom piąty autorstwa Czesława Łuczaka obejmujący drugą wojnę światową, w kolejnym roku *Polska w czasach nowożytnych* Jerzego Topolskiego jako tom drugi, w 1998 r. tom szósty Antoniego Czubińskiego jako tom ostatni. Nie tylko zgodnie z założeniami projektu, ale *de facto*. Od jego powstania minęło 15 lat i zmieniło się wiele. Niespodziewanie w 1998 r. zmarł lider całego przedsięwzięcia, w 2002 r. Czesław Łuczak, a pół roku po nim Antoni Czubiński. Pozostały trzy opasłe tomy, które jawią się nie tylko jako oryginalne syntezы określonych fragmentów dziejów ojczystych, ale także jako filary niedokończonego pomnika. Współtworzyły go trzy indywidualności, bardzo różne, a jednocześnie – po ludzku – bardzo sobie bliskie. Wszyscy oni odeszli w świetnej kondycji twórczej, z licznymi pracami rozpoczętymi i kolejnymi projektami badawczymi. Jerzy Topolski zmarł w wieku lat 70, Czesław Łuczak – 80, a Antoni Czubiński – 75.

Dzieło tego ostatniego jest dostępne w WBC. Jej wyszukiwarka w listopadzie 2013 r. odwołuje się do nazwiska Profesora 235 razy. Faktycznie odwołań powinno być znacznie więcej. Pod wielu tytułami kryją się bowiem także opracowania wielo-

<sup>5</sup> A. Czubiński, *Polska i Polacy po II wojnie światowej (1945–1989)*, Poznań 1998, s. 16–17.

<sup>6</sup> Tamże, s. 856.

członowe, grupujące kilkanaście rozpraw i artykułów. Dotyczy to takich pozycji jak *Polska odrodzona* (1982), *Postępowo-rewolucyjne i narodowo-wyzwoleńcze tradycje Wielkopolski* (1983), *Wybrane problemy z historii Niemiec XIX i XX wieku* (1992), *Węzłowe problemy socjaldemokracji niemieckiej* (1994), *Między Niemcami a Rosją* (1998), *Ewolucja systemu politycznego w Polsce w latach 1914–1998* (2 tomy, 1999) czy stosunkowo świeża publikacja *Studia ostatnie* (2009). Na ten tom złożyło się 27 studiów powstałych na przełomie wieków, w kilku ostatnich latach życia Profesora. Niezależnie od wartości merytorycznych pokazują one główne obszary badawcze Antoniego Czubińskiego, którym pozostawał wierny. Koncentrowały się na historii politycznej i społecznej XX w., zwłaszcza Polski i Niemiec oraz ich wzajemnych stosunkach. Pozostawił jednak trwałe ślady zarówno jako badacz niezliczonych epizodów, jak i wielkich problemów wymiaru światowego. Z jednej strony znajdziemy w tym tomie teksty nowatorskie, idące „pod prąd” współczesnej historiozofii, by wskazać na porównanie przewrotu majowego ze stanem wojennym, i dominującym nad tekstem pytaniem o ich wpływ na „kształtowanie systemu demokracji politycznej w Polsce”. Z drugiej zaś kwestie zasadnicze dla Europy i świata, obejmujące pytanie o rolę III Rzeszy w Europie lat 1933–1945 (s. 223–241) czy problem odpowiedzialności za zbrodnie wojenne i przeciw ludzkości po drugiej wojnie światowej (s. 287–300).

Historię drugiej wojny światowej, którą poznał także jako robotnik przymusowy w Niemczech, analizował bez uprzedzeń. Była ona zresztą przez wiele lat głównie ważnym elementem genezy Polski Ludowej. W ogniu przewartościowań cechujących polską rzeczywistość przełomu lat osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych napisał dwutomową syntezę drugiej wojny światowej. Prof. Benon Miśkiewicz, organizator i wieloletni lider badań nad historią wojskowości w Polsce, zaliczył tę pracę „do największych osiągnięć prof. A. Czubińskiego i zapewne też całej polskiej historiografii wojskowej”. Podkreślił obiektywizm zarówno wobec działań agresorów, jak i aliantów – „nie odczuwa się zupełnie sympatii dla jakiegokolwiek bloku, państwa czy ugrupowania politycznego”<sup>7</sup>. Rozmowy nad wprowadzeniem tej pozycji do WBC nadal trwają.

Poza zdigitalizowanym obiegiem, ze względu na obowiązujące przepisy odnośnie do praw autorskich, pozostają redagowane przez Profesora opracowania zbiorowe, w których zwyczajowo zamieszczał tekst wstępny, nierzadko podsumowanie. Dotyczy to również opracowań powstałych w ostatnich kilku latach jako pokłosie seminariów organizowanych lub współorganizowanych przez *Fundusz*. Jednym z celów było sfinalizowanie projektu badawczego rozpoczętego przez Profesora w 1985 r. *Najnowsze Niemcy w stosunkach międzynarodowych*. Przed ponad dwudziestu laty, po ożywionej działalności o charakterze ogólnopolskim i międzynarodowym, został zamknięty okres międzywojenny. W latach 1990–1992 ukazały się cztery tomy materiałów pokonferencyjnych, będących podsumowaniem ówczesnej wiedzy o roli Niemiec w erze Stresemanna (t. I), w latach wielkiego kryzysu (t. II), czasach mona-

<sup>7</sup> B. Miśkiewicz, *Zainteresowania historią wojskowości*, [w:] Antoni Czubiński 1928–2003. Życie i dzieło, s. 182 i n.

chijskich (t. III) oraz na przełomie wojny i pokoju (t. IV). Nawet autorytet i pozycja naukowa Profesora jako lidera badań niemcoznawczych skoncentrowanych podówczas w Poznaniu<sup>8</sup> nie były przepustką do finansowania dalszych badań. W znacznie skromniejszym zakresie *Fundusz*, przy wsparciu różnych instytucji naukowych, zwłaszcza Instytutu Historii UAM, Komisji Historii Stosunków Międzynarodowych działającej w ramach Komitetu Nauk Historycznych PAN oraz Instytutu Zachodniego, powrócił w 2006 r. do niedokończonego przedsięwzięcia. W roku następnym ukazała się publikacja *Niemcy jako problem międzynarodowy podczas II wojny światowej*, którą autorzy<sup>9</sup> dedykowali

*Pamięci prof. Antoniego Czubińskiego,  
kierownika projektu badawczego realizowanego w latach 1986–1990  
Najnowsze Niemcy w stosunkach międzynarodowych,  
oraz zmarłych uczestników tego projektu:  
prof. prof. Henryka Batowskiego, Marka Baumgarta,  
Johannesa Kalischa (Niemcy), Edmunda Makowskiego,  
Filippo Mazzonisa (Włochy), Waldemara Michowicza,  
Janusza Pajewskiego.*

W roku 2009 staraniem instytucji wspomnianych wyżej odbyło się w Instytucie Historii UAM seminarium poświęcone roli Niemiec w stosunkach międzynarodowych po drugiej wojnie światowej. Na publikowaną w roku następnym książkę złożyły się prace 14 autorów z kilku ośrodków polskich. Wśród nich kilku było/jest obecnych we wszystkich sześciu tomach, które zebrały w jednym tomie godny odnotowania dorobek polskich niemcoznawców w XX w: Jadwiga Kiwerska, Bogdan Koszel, Wojciech Rojek, Stanisław Sierpowski i Andrzej Skrzypek<sup>10</sup>. Należy się im wdzięczność także ze strony niżej podpisanego, który z woli Profesora znalazł się na pierwszej linii organizacyjnej tego projektu. Jego finał stał się okazją do upamiętniającej dedykacji dla jego pomysłodawcy i promotora:

*Tom wieńczący  
rozpoczęty w 1985 r. projekt badawczy  
Niemcy najnowsze w stosunkach międzynarodowych  
dedykujemy Pamięci jego inicjatora  
profesora Antoniego Czubińskiego 1928–2003.*

<sup>8</sup> *Z badań nad dziejami stosunków polsko-niemieckich*, red. A. Czubiński, R. Wryk, Poznań 1991.

<sup>9</sup> Andrzej Kastory, Jadwiga Kiwerska, Bogdan Koszel, Józef Laptos, Wojciech Rojek, Stanisław Sierpowski, Andrzej Skrzypek byli współautorami poprzednich tomów. Ponadto na publikację złożyły się opracowania Katarzyny Jedynakiewicz, Sławomira Dębskiego, Bronisława Pasierba, Radosława Żurawskiego vel Grajewskiego i Stanisława Żerkę – *Niemcy jako problem międzynarodowy po II wojny światowej*, red. S. Sierpowski, Poznań 2010.

<sup>10</sup> W tomie publikowane zostały także opracowania Adama Barabasza, Marka Mikołajczyka, Katarzyny Jedynakiewicz-Mróz, Stanisława Jankowiaka, Krzysztofa Strykowski, Michała Szlechta, Agnieszki Kisztełińskiej-Węgrzyńskiej i Stanisława Żerki.

Godne odnotowania upamiętnienie pasji badawczych Profesora odnajdujemy w opublikowanym w 2003 r. katalogu źródeł i materiałów dotyczących powstania wielkopolskiego<sup>11</sup>. Był to hołd specjalnego rodzaju, bo odnosił się do historyka i obywatela, który przez całe swe zawodowe życie badał fenomen powstania. Wynosząc jego znaczenie i popularyzując dokonania Wielkopolan, prostował krążące półprawdy i mity rozsiewane przez dziesięciolecia przez uczestników powstania, których subiektywnie przybywało, podobnie jak legionistów POW... Pierwsze prace ukazały się z okazji 50. rocznicy wybuchu powstania w 1968 r. Ich zwieńczeniem było trzecie wydanie książki, którą ze wzruszeniem trzymał w rękach na kilka tygodni przed śmiercią. Przez lata cyzelowana i uzupełniana, poprawiana i udoskonalana okazała się najpiękniejszą pod względem edytorskim książką Antoniego Czubińskiego. Poza wszystkim problem, z reguły ledwie wzmiankowany w historiografii polskiej, został pokazany jako ważny, samodzielny element w procesie odradzania się Polski. Podkreślono również wiano Wielkopolan wniesione na starcie państwowości: rozbudowane polityczne i zawodowe organizacje robotnicze, swobody obywatelskie, doświadczenie pracy spółdzielczej, parlamentarnej oraz prawie stutysięczną, dobrze wyszkoloną i wyposażoną armię. Profesor Zbigniew Dworecki podczas spotkania zorganizowanego w grudniu 2003 r., w rocznicę ukazania się tego dzieła stwierdził, że wśród imponującego dorobku pisarskiego Antoniego Czubińskiego książka o powstaniu wielkopolskim zajmuje wyróżniające miejsce, bo jest kompletna w sensie fotograficznym oraz kompetentna i uczciwa interpretacyjnie. Ona właśnie ma szansę funkcjonować przez dziesięciolecia jako dzieło skończone<sup>12</sup>. W ślad za tym dedykacja we wspomnianym wyżej *Katalogu* jest szczególnie na miejscu:

*Pamięci Profesora*

*Antoniego Czubińskiego (1928–2003)*

*wybitnego badacza dziejów Powstania Wielkopolskiego 1918–1919,*

*pierwszego laureata nagrody honorowej Zarządu Głównego*

*Towarzystwa Pamięci Powstania Wielkopolskiego*

*Dobosz Powstania*

Przypisywany Antoniemu Czubińskiemu podsumowujący charakter badań w pewnych obszarach, choćby nad Powstaniem Wielkopolskim, nie umniejszał jego sceptycyzmu co do wpływu opracowań historyków na stan wiedzy o wielkopolskim zrywie. Powstające prace nie zmieniają też generalnie „obrazu wydarzeń ukształtowanego w czasach poprzednich. Nie doprowadziły one też – pisał w 2002 r. – do wyrugowania występujących stereotypów, uproszczeń i legend. Uproszczenia i stereotypy żyją jakby własnym życiem i monografie naukowe wywierają na nie niewielki wpływ. Walka z nimi jest bardzo trudna”<sup>13</sup>.

<sup>11</sup> *Powstanie wielkopolskie 1918–1919. Katalog źródeł i materiałów*, red. S. Sierpowski, Poznań 2003.

<sup>12</sup> S. Sierpowski, Wstęp, [w:] A. Czubiński, *Spory o historię, prawdę i o nas*, Poznań 2011, s. 25.

<sup>13</sup> A. Czubiński, *Powstanie Wielkopolskie 1918–1919. Geneza – charakter – znaczenie*, Poznań 2002, s. 19.

Zapewne mają tego świadomość także Autorzy publikowanych w tym tomie prac, którzy na miarę swych możliwości podążają „śladami Mistrza”.

Wskazano wyżej, że jednym z celów *Funduszu* było popularyzowanie wielkich dokonań Profesora przede wszystkim jako historyka. Choć Jego książki i artykuły, których nakład łączny sięga kilkuset tysięcy egzemplarzy, są obecne w wielu bibliotekach prywatnych, to jednak za główny kierunek działalności uznano udostępnienie prac Profesora w wersji elektronicznej. Wcześniej czy później wartość merytoryczną i rzetelność faktograficzną tego dorobku dostrzegą i docenią czytelnicy różnych stanów, profesji, poziomu wykształcenia. Uszanują komunikatywny, prosty język, argumentację wymuszającą namysł nad przeszłością uwzględniającą dominującą optykę narodową, ale też państw i narodów ościennych. Poszerzająca się perspektywa czasowa stworzy dodatkową zachętę do poznania dorobku Profesora Antoniego Czubińskiego, naszego nauczyciela, mentora i niezapomnianego przyjaciela.

*Stanisław Sierpowski*

## Antoni Czubiński

**B**ył w moim życiu wiernym przyjacielem. Lata studenckie zamknęliśmy wspólną książką popularnonaukową z nieznanymi kart dziejów Wielkopolski (1959). Poznałem wtedy autorstwo i doświadczyłem wagę pracy z wymagającym i utalentowanym historykiem.

Poszedłem jednak inną drogą. Ale on w kilka lat później już wchodził na niedoścignioną dla mnie drogę do „parnasu” wybitnych osobowości w naukach historycznych. Wciągał mnie potem ustawicznie w swoje środowisko, włączał do swych naukowych przedsięwzięć, opublikowałem z nim lub za jego poradą niejedną książkę, co wpłynęło na nasze długoletnie, trwałe i serdeczne więzi życia towarzyskiego i rodzinnego.

Sądzę, że pierwsze biografie i szkice jego dorobku naukowego opublikowane w latach 1987, 1988 i 2003, mistrzowskimi piórami prof. Henryka Olszewskiego (historyka prawa) i prof. Stanisława Sierpowskiego (historyka dziejów powszechnych, ucznia i przyjaciela A. Czubińskiego) potwierdzają bez cienia wątpliwości, że był on „tytanem pracy”. Tak go też zwano za życia i to wielu okazywało mu atencję i podziw, chociaż pojawiały się również, choć rzadko, głosy krytyczne powodowane raczej widoczną zazdrością zawodową z szorstkimi podtekstami.

W świecie polskiej nauki stał się niekwestionowanej wielkości indywidualnością. W ruchu wydawniczym – oczekiwanym autorem. Przez czytelników poszukiwany i wciąż poczytny. Jego piśmiennictwo historyczne miało coś z zapowiedzi nowoczesnego historioznawstwa; widzenia pożytku poprzez analizę, zaszłości i złożoności współczesnych procesów dziejotwórczych. Obfite i wielojęzyczne źródła archiwalne odczytywał na nowo, konfrontował je z myślami i poglądami ówczesnych autorów, wchodził w naukowy spór z ich obiegowym zdaniem, opinią czy funkcjonującymi mitami i pośpieszonymi uogólnieniami. Narracja jego głębi zdarzeń dziejotwórczych zmuszała czytelnika do myślenia oraz wciągała w złożony proces poszukiwania prawdy, często nie jednej czy jedynej; a złożonej i skomplikowanej różnorodnością świata.

Daleko zatem odbiegał od funkcjonującej jeszcze do dziś szeroko – zwłaszcza w podręcznikach szkolnych tzw. historii obrazkowej czy pisania historii językiem sugestii – o aspiracjach wychowawczych i opiniotwórczych. Miał „pióro giętkie”. W swoich osądach przeszłości był odważny, ale obiektywny. Nie bał się surowych ocen. Z krytyką się liczył i traktował ją poważnie z zawodową akceptacją. Nie znosił

„odgrzewanych mitów” ani taniego populizmu. Czynił na czytelnikach i słuchaczach wrażenie jakby „chadzał własnymi drogami”.

Zadziwiająco, jak bogato wyposażony był przez naturę. W Uniwersytecie im. Adama Mickiewicza w Poznaniu prowadził regularnie wykłady. Pełnił w nim różnorodne i odpowiedzialne funkcje, kierował Zakładem Historii Powszechnej. Dyrektorował kilka lat Instytutem Zachodnim, wnosząc do niego za poparciem wybitnych uczonych PAN prof. Władysława Markiewicza i prof. Mariana Wojciechowskiego niewymiarowy ogrom wysiłków w normalizację kontaktów niemiecko- polskich i międzynarodowych. Promował dziesiątki doktorów, sterował ich wysiłkami ku habilitacjom, a potem nominacjom na obecnych profesorów, wśród których wyróżnia się dziś dorobkiem naukowym prof. S. Sierpowski. Nadto przez lata sterował Polsko-Niemiecką Komisją Podręcznikową. A poza tym odbywał liczne czasochłonne wyjazdy zagraniczne i krajowe, do Paryża, Bonn, Moskwy, Berlina, Kolonii. A była to aktywność nie bez posiadania wiedzy, języka, umiejętności mediacyjnych i pochłaniała nader dużo czasu.

Wybór świata idei, i jego pulsujących trendów, który towarzyszy każdemu myślącemu człowiekowi, wyniósł z korzeni małomiasteczkowej biedy rodzinnej. Towarzyszyła mu ona również na studiach, mimo że był ich prymusem. Ale podążała za nim jeszcze przez lata niskich zarobków oraz przy stabilizacji i utrzymaniu statusu życia naukowego. Nic dziwnego, że w tych wyborach świata idei skłaniał się ku wartościom lewicującym. Nie taił tego, ale i nie demonstrował, ani też nie czerpał z tego profitów. Był raczej znany z odrzucania doktrynerstwa, nieufności i krytyki wobec pustych haseł i oficjalnie formułowanych schematów. Szczególnie zaś ostro reagował na skrajności i wtedy zabierał głos publicznie i stanowczo.

Miał jak wszelkie wybitne osobowości, kręgi niechętnych sobie i zapiekłych oponentów. Respekt im jednak przywracały środowiska autorytatywne w nauce i opinio-twórcze oraz wnoszone przezeń do życia społecznego książki i publikacje, a zarazem wysoko osiągnięty życiowo status naukowy.

Wypoczynek był dla niego „czasem straconym”. W młodości uprawiał jeszcze turystykę wysokogórską, pływał regularnie, spacerował, zwiedzał zabytki i muzea, a nawet grał ze mną jednorazowo w tenisa pod okiem swego ulubionego ucznia, obecnie prof. Stanisława Sierpowskiego. Ale z wiekiem wypoczywał już tylko w podró-żach. Niekiedy i to na krótko „bywał” w ośrodkach wypoczynkowych, ale najczęściej można go było zastać wypoczywającego tylko „przy pisaniu”.

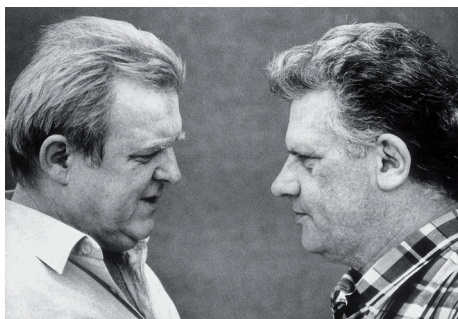
Spotykałem się z opinią, że w kontaktach międzyludzkich był poważny, mało-mówny, zamknięty w sobie i jakoby stronił od życia towarzyskiego. Znałem go jed-nak od innej strony. Kiedy corocznie gościliśmy regularnie w jego mieszkaniu we wszystkie dni imieninowe, urodzinowe, odświętne, okolicznościowe i żyła jego uro-kliwa żona Basia, która lubiła atmosferę „naszej paczki”, już przy wejściu witał nas i ścisnął wylewnie, był rozpromieniony, komplementował panie i rozluźniony przy stole, niczym się nie różnił od nastroju pozostałych biesiadników.

To stałe i żyte gremium w latach 1975–1993 stanowili: prof. prof. Edmund Makowski z żoną Władysławą, Bogusław Waligóra z żoną Danutą, Henryk Kondziela z żoną Stanisławą, Benon Miśkiewicz, prof. Janusz Pajewski, prof. Czesław Łuczak

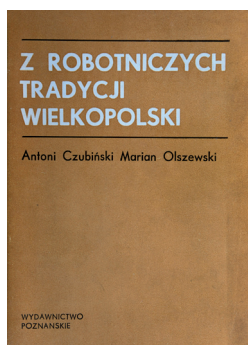
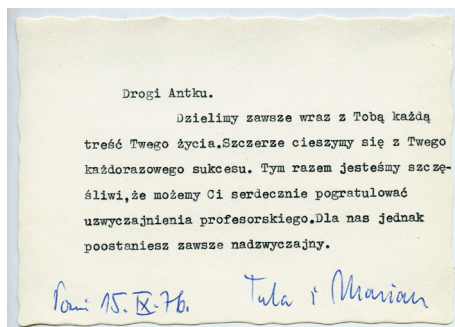
z żoną Stanisławą, Stanisław Sierpowski z żoną Barbarą, która emanowała wdziękiem oraz ja z żoną Gertrudą, zwaną przez bliskich Tulą, która wiodła prym w opowiadaniu „kawałów”. Ewenementem każdego niemal spotkania w tym gronie były gitarowe występy najmłodszego z naszego grona.

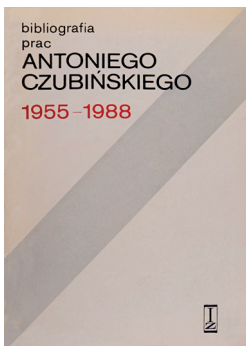
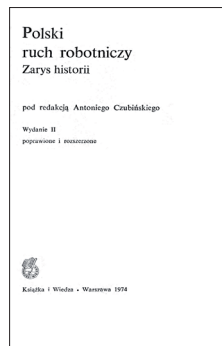
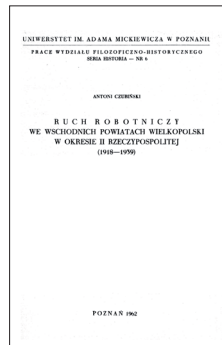
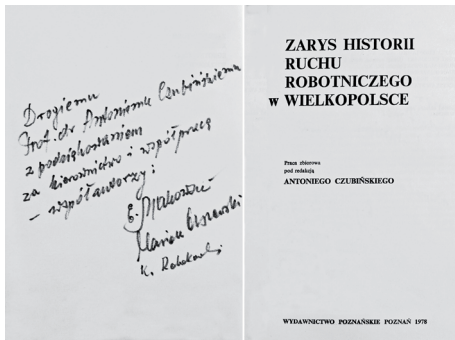
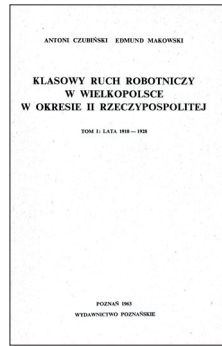
Śmierć żony Barbary, córki majora Powstania Wielkopolskiego Tadeusza Budziszewskiego (1993 r.), po 17 latach małżeństwa była dla niego ciosem ciężkim i okrutnym. Dni samotności wypełniał pracą, a od przejścia na emeryturę władze Uczelni przyzwoliły mu na prowadzenie wykładów i seminariów. Poza tym regularnie pracował w domu, dużo czytał, lubił oglądać dziennik telewizyjny i filmy. Porządkował swe ogromne i wartościowe zbiory biblioteczne. Doglądali go w mieszkaniu przeważnie jego uczniowie, zwłaszcza profesorowie; zawsze wierny Stanisław Sierpowski oraz Tadeusz Kotłowski i syn Piotr Czubiński.

Późną jesienią 2001 r. o wczesno wieczornej porze zabrałem go autem na grób Basi. Wracaliśmy bez słów. Do końca drogi pod dom był milczący, tylko czasem skrycie ocierał łzy.



1984





## Antoniego Czubińskiego potyczki nie tylko z cenzurą\*

Po 1989 r. historycy uzyskali możliwość nieskrępowanego pisania o problemach najnowszej historii Polski, które wcześniej były zakłamywane albo w ogóle przemilczane. Szansa ta jest wykorzystywana głównie przez historyków młodego i średniego pokolenia. Zbyt często jednak popadają oni w manierę właściwą dziełom historycznym pisany pod wcześniej założone tezy ideologiczne. Tym razem wszakże nie jest to chęć udowodnienia, że socjalizm i przyjaźń ze Związkiem Radzieckim to prawdziwe dobrodziejstwo, jakie mogło przydarzyć się Polsce, lecz wręcz przeciwnie. Nie zawsze jednak służy temu dbałość o fakty oraz rzetelna i wszechstronna analiza opisywanych zjawisk. Rzeczowe argumenty nowe pokolenie historyków zastępuje przy tym często terminologią zaczerpniętą z języka ocierającej się o pamflet publicystyki historycznej. Trudno w takich przypadkach uwolnić się od podejrzenia, że nasycony różnego rodzaju pejoratywnie kojarzącymi się określeniami język – z rusycyzmem „sowiecki” w roli głównej – ma w zamyśle autorów uwiarygodnić automatycznie niejako ich dzieła. Przecież powinny one w ich mniemaniu na pierwszy rzut oka odróżniać się od historiografii z czasów Polski Ludowej czy też „historiografii Polski komunistycznej”. A już odkrywanie wybiegających ponad wąskie historyczne odniesienia mechanizmów życia politycznego i społecznego w ich różnych przejawach historycy zostawiają na ogół przedstawicielom innych dyscyplin.

Przy okazji odsądza się bardzo często tę ostatnią od czci i wiary, odmawiając jej jakiegokolwiek wartości naukowej. W ślad za ocenami politycznymi Polska Ludowa jest traktowana często w sposób statyczny<sup>1</sup>. Nie dostrzega się ewolucji, jaką historiografia polska przechodziła od epoki stalinizmu po schyłkowe lata realnego socjalizmu. Na tym tle nie zauważana pozostaje rola, jaką w przełamywaniu dogmatycznego, pełnego fałszów i półprawd traktowania historii Polski odegrały poszczególne monografie. Do takich należą między innymi praca A. Czubińskiego o Centrolewie. Wydaniu tej książki towarzyszyły perturbacje mające zdecydowanie polityczne tło. Ich szczegółowe przedstawienie wydaje się służyć ilustracji mechanizmów rządzących polityką historyczną w Polsce Ludowej w pełnych nadziei na zapanowanie li-

---

\* Podstawą tekstu jest mój artykuł zamieszczony w Przeglądzie Zachodnim 2009, nr 2 (331), s. 193–216 pt. „Z polityki historycznej w Polsce Ludowej w okresie postalinowskim”.

<sup>1</sup> Por. R. Stobiecki, *Historiografia PRL Ani dobra, ani mądra, ani piękna... ale skomplikowana*, Warszawa 2007, s. 318.

beralnych praktyk w tej dziedzinie pierwszych latach po przełomie październikowym 1956 r., jak i po rewolcie robotniczej na Wybrzeżu 1970 r.

Gdy A. Czubiński rozpoczął swą karierę naukową, historiografia polska zwłaszcza w zakresie historii najnowszej pozostawała, mimo październikowej „odwilży”, wciąż pod wpływem ideologicznych dogmatów ukształtowanych w czasach stalinizmu<sup>2</sup>. Naczelne miejsce zajmowała wśród nich teza głosząca, iż formacja ustrojowa, której główną cechą było niemal całkowite zniesienie prywatnej własności środków produkcji, stanowi według nieuchronnej logiki historii wyższy, niż dotychczas praktykowane, etap rozwoju ludzkości. W związku z tym prawdziwym dobrodziejstwem dziejowym musiało być wkroczenie w 1944 r. Polski na drogę budowy socjalizmu, gdyż tak zwano ową rzeczoną formację ustrojową. Trudno było przy tym nie dostrzec, iż pewien duży kraj, jako jedyny zresztą na świecie, już od 1917 r. znajdował się na tym szlaku i to właśnie dzięki niemu Polska mogła wyzwolić się nie tylko z pęt hitlerowskiej okupacji, ale i kapitalizmu. Jak zatem można było okazywać czarną niewdzięczność Związkowi Radzieckiemu, bo o nim przecież mowa, przypominając o niezbyt szlachetnych postępkach władz tego kraju wobec państwa i narodu polskiego w bardziej i mniej odległej przeszłości. Wszelkie zjawiska i fakty mogące świadczyć na niekorzyść skuteczności socjalizmu w rozwiązywaniu podstawowych potrzeb społeczeństwa polskiego, a co najgorsze przewag, jakie w tym zakresie uzyskiwały kraje kapitalistyczne, mogły być wyjaśniane wyłącznie w kategoriach zbytnej centralizacji zarządzania oraz subiektywnych błędów poszczególnych ekip kierowniczych, a nie strukturalnych ograniczeń, jakie stwarzał sam opierający się na utopijnych założeniach system. „Błędy i wypaczenia” musiały być rodzimej proweniencji, boć przecież nie można było obnażać negatywnego oddziaływania przykładu, jaki krajom wspólnoty socjalistycznej dawał Związek Radziecki.

Historię traktowano w sposób instrumentalny. Idealizacji podlegały z przeszłości wszelkie te działania i siły polityczne, które służyły wprowadzeniu w Polsce realnego socjalizmu. Zanim na świecie miał w odległej nawet z punktu widzenia marksowskich ideologów przyszłości zapanować komunizm, to właśnie realny socjalizm stanowił, używając spopularyzowanego przez Fukuyamę terminu, koniec historii. Siłom politycznym, które to sprawiły, należało okazywać nabożny szacunek, gdyż ich historyczne zasługi były niewspółmierne do drobnych potknięć. Z drugiej strony odmawiano jakiegokolwiek sensu poczynaniom tych sił politycznych, które w swych założeniach programowych nie miały na celu zbudowania w Polsce socjalizmu, a co gorsze w osiągnięciu tego stanu przeszkadzały.

W pierwszej połowie lat pięćdziesiątych polityka historyczna, czyli działalność ideologiczno-propagandowa PZPR na rzecz kształtowania świadomości historycznej społeczeństwa polskiego, była bez reszty przepojona duchem logiki dwuwartościowej. W odniesieniu do najnowszej historii Polski sytuowano po jednej stronie rewolucyjną lewicę służącą dziejowemu postępowi, po drugiej całą resztę sił politycznych, dla których nie silono się na wyszukiwanie wewnętrznych sprzeczności. Podziały mogły przebiegać tylko wzdłuż jednej osi. Taki nieskomplikowany wizeru-

<sup>2</sup> Por. tamże, s. 268.

nek procesu dziejowego był przez swą obezwładniającą prostotę nie tylko łatwiejszy do zaakceptowania przez dysponującą ograniczoną wiedzą historyczną część społeczeństwa, ale także był atrakcyjny psychologicznie dla osób, którym trudno było odmówić przynależności do ówczesnych elit intelektualnych. Dychotomiczna wizja historii mogła z tym większą mocą pełnić funkcję legitymizującą panujący w Polsce system polityczny. Jego podstawowym filarem była kierownicza rola PZPR, mieniającej się spadkobierczynią wszystkiego, co w myśl kryteriów materializmu historycznego było postępowe w dziejach narodu polskiego. Wszelkie próby zdjęcia negatywnego odium z przeciwstawianych rewolucyjnej lewicy innym orientacjom politycznym, były traktowane jako zamach na ideologiczne podstawy, czy jak to wówczas określano „pryncypia ideowe” realnego socjalizmu. Dotyczyło to w szczególności historii Polski w okresie międzywojennym.

Instrumentalne traktowanie historii nazywane ostatnio polityką historyczną nie jest obce żadnemu systemowi politycznemu, z najbardziej dojrzałymi demokracjami włącznie. Tyle tylko, że w systemach totalitarnych czyni się to z pomocą zdecydowanie zwielokrotniającej skuteczność odpowiednich działań instytucji cenzury. Trudno przecenić też jej wpływ na treść wydawanych legalnie przed 1989 r. opracowań historycznych dotyczących najnowszych dziejów Polski, jak zresztą na dorobek całej polskiej humanistyki. Ale sama najbardziej sprawnie działająca cenzura nie wystarczyłaby, gdyby nie wspierały jej instytucje kreślące oblicze ideologicznych pryncypiów. Sami historycy dalecy są od fetyszowania roli tej instytucji<sup>3</sup>. Nie należy przy tym zapominać o roli, jaką w kształtowaniu oblicza twórczości naukowej w myśl ideologicznych oczekiwań rządzących odgrywał ponadczasowy zwykły ludzki konformizm.

W dziedzinie historii najnowszej na straży ideologicznych pryncypiów stała przede wszystkim grupa historyków skupiona w powołanym w 1949 r. Wydziale Historii Partii Komitetu Centralnego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, przekształconym w 1957 r. w Zakład Historii Partii przy KC PZPR (Tadeusz Daniszewski, Józef Kowalski), oraz w Wydziale Historycznym utworzonego w 1950 r. Instytutu Kształcenia Kadr Naukowych przy KC PZPR (Żanna Kormanowa). To z tych organów wychodziły dyrektywy dla odpowiednich zapisów cenzury. Do połowy lat sześćdziesiątych Zakład Historii Partii sprawował faktycznie monopol w zakresie publikacji na temat rewolucyjnego (komunistycznego) odłamu ruchu robotniczego w Polsce i wywierał znaczny, choć po 1956 r. systematycznie słabnący, wpływ na oblicze całej polskiej historiografii XX w.

W takich to okolicznościach świeżo upieczony magister historii Antoni Czubiński przystąpił w połowie 1957 r. do pisania pod kierunkiem prof. Janusza Pajewskiego i przy współudziale prof. Kazimierza Piwarskiego z Krakowa pracy doktorskiej zatytułowanej „Kształtowanie się i rozwój demokratycznej opozycji »antysanacyjnej« w Polsce w latach 1926–1930 w Polsce” (Centrolewu)<sup>4</sup>. Pracę liczącą 464 stro-

<sup>3</sup> Por. tamże, s. 154.

<sup>4</sup> Nie był to pierwszy temat pracy doktorskiej A. Czubińskiego. Wcześniej podczas rocznych studiów aspiranckich w Moskwie (X 1955 – IX 1956) A. Czubiński zbierał materiały do dziejów lewicy rewolucyjnej w Niemczech, a po powrocie rozpoczął prace nad tematem „Koncepcje programowe

ny A. Czubiński zakończył w końcu 1958 r. Dysertacja składała się z 12 rozdziałów, w tym wstępu, zakończenia, wykazu źródeł i literatury.

Badaniom prowadzonym przez A. Czubińskiego patronował w pewien sposób utworzony w 1957 r. Referat Historii Partii Komitetu Wojewódzkiego PZPR w Poznaniu. Od 1 stycznia 1958 r. referatem tym kierował starszy o niecały rok od A. Czubińskiego jego kolega ze studiów Marian Olszewski. Przyjaźń między nimi wówczas zrodzona miała skądinąd przetrwać całe lata. Poparcie ze strony Referatu Historii Partii było utożsamiane zgodnie z panującym wówczas niepisany obyczajem z oficjalnym stanowiskiem KW PZPR w Poznaniu. O uzyskanie daleko idącej przychylności ze strony KW PZPR było A. Czubińskiemu tym łatwiej, że w czasie studiów należał on do czołowych działaczy Związku Młodzieży Polskiej na Uniwersytecie Poznańskim. Dzięki tym okolicznościom A. Czubiński miał ułatwiony dostęp do bazy źródłowej, której dysponentem pozostawał wówczas Zakład Historii Partii KC PZPR.

Polityczne poparcie miało niezwykle istotne znaczenie także w innym wymiarze. Działalność opozycyjnego wobec sanacji Centrolewu była w opracowaniach wydawanych w latach pięćdziesiąt minimalizowana. Odmawiano temu ruchowi w najlepszym razie autentyczności i szczerych intencji. Wbrew oczywistym faktom inspirowaną rolę w różnego rodzaju protestach społecznych w okresie międzywojennym przypisywano partii komunistycznej. Na pozytywną ocenę tego rodzaju poczynań jak Centrolew w dychotomicznej wizji historii nie było miejsca<sup>5</sup>. Opozycyjna wobec sanacji mogła być tylko rewolucyjna lewica. Inne działania były przedstawiane w kategorii gry pozorów. Odbiciem tego rodzaju nastawienia było wzięcie wyrażenia „antysanacyjnej” w tytule pracy A. Czubińskiego w cudzysłów. Ten pozornie niewinny zabieg miał wyraźnie dawać do zrozumienia, że tak naprawdę to ta opozycja tak bardzo, a może nawet wcale antysanacyjna nie była. Zabieg ten w połączeniu z faktem, że autorem pracy jest osoba o nie budzącym zastrzeżeń, choć krótkim życiorysie politycznym, nie rodził podejrzeń, że ze strony młodego prowincjonalnego historyka grozi zachwianie dogmatycznym kanonom.

W przeciwnym razie tytuł pracy A. Czubińskiego mógłby wywołać zgorszenie historyków-ideologów z kręgu Zakładu Historii Partii KC PZPR. Już i tak operowanie w tym kontekście wyrażeniem *demokratycznej ... opozycji* bez cudzysłowu było naruszeniem propagowanych przez to grono interpretacji. Na szczęście nie oni decydowali o nadaniu A. Czubińskiemu stopnia doktora. Nie jest mimo to przypadkiem, że słowo *demokratycznej* miało skłonność do znikania w różnych okolicznościach w do-

---

polskich stronnictw politycznych w dziedzinie polityki zagranicznej w latach 1919–1926”. Archiwum Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu [dalej: AUAM], sygn. 130/5.

<sup>5</sup> Ekspozowanie dziejów ruchu komunistycznego w Polsce międzywojennej w sposób nieproporcjonalny do wpływów politycznych i liczebności w stosunku do innych partii cechowało polską historiografię, a zwłaszcza opracowania o charakterze syntetycznym do końca istnienia PRL-u. Pomijano przy tym w jego działalności takie fakty, jak zamachy terrorystyczne czy finansowanie ze źródeł zagranicznych. Por. A. Choniawko, *Reinterpretacje dziejów Polski w latach 1914–1989 na przykładzie wybranych syntez historycznych*, [w:] 13 XII 1981. *Wiedza historyczna i świadomość społeczna po 25 latach od wprowadzenia stanu wojennego*, red. D. Magiera, Radzyń Podlaski 2006.

kumentach cytujących tytuł pracy A. Czubińskiego. Zdarzyło się to jeszcze przed perturbacjami związanymi z wydaniem pracy i dotyczyło autoreferatu A. Czubińskiego przedłożonego na obronie oraz recenzji prof. Kazimierza Piwarskiego<sup>6</sup>. Wyjaśnienie, na ile fakt ten był w odniesieniu do tych dokumentów przypadkiem, a na ile efektem rozmyślnego działania, jest dziś niemożliwe.

Recenzje pracy A. Czubińskiego nie zawierały wszakże żadnych zarzutów natury politycznej czynionych w duchu obowiązujących dotąd propagandowych wykładni dziejów Polski w okresie międzywojennym. Wręcz przeciwnie. Profesor nadzwyczajny Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu (dalej: UAM) W. Jakóbczyk, podkreślając nowatorskie ujęcie przedmiotu, chwalił między innymi autora za polemikę z autorami III części wydanej w ZSRR *Istorii Polski*. Zarzuty W. Jakóbczyka pod adresem dysertacji dotyczyły głównie sposobu interpretacji źródeł i konstrukcji pracy<sup>7</sup>. Nawet jeśli były one zasadne, nie decydowały w żaden sposób o ogólnej wymowie rozprawy. Niektóre z tych zarzutów dość łatwo dawało się skądinąd obalić. Należało do nich uogólniające stwierdzenie recenzenta, jakoby w warunkach systemów totalitarnych służby „wywiadowcze i policyjne” dostarczają przełożonym takich meldunków, jakich one sobie życzą, w związku z czym A. Czubiński nie powinien darzyć tego rodzaju źródeł bezkrytycznym zaufaniem. Każdy badacz, który nie zetknął się z tego typu źródłami, a dotknął ich tylko okazjonalnie, wie, że wśród niezwykle zróżnicowanej bazy źródłowej do dziejów najnowszych, właśnie akta służb specjalnych są nie tylko najbogatsze od strony faktograficznej, ale *per saldo* najbardziej wiarygodne.

Niedawny dyrektor Instytutu Zachodniego w Poznaniu, profesor zwyczajny Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie K. Piwarski zgodził się z konkluzją pracy głoszącą, że Centrolew miał poważne osiągnięcia w obronie demokracji. Najpoważniejszym zarzutem K. Piwarskiego był oparcie się przez A. Czubińskiego na zbyt wąskiej bazie źródłowej, a zwłaszcza niewykorzystanie przez A. Czubińskiego skonfiskowanych przez cenzurę artykułów prasy opozycyjnej przechowywanych w archiwum Zakładu Historii Partii<sup>8</sup>. Zarówno W. Jakóbczyk, jak i K. Piwarski sugerowali poprawki redakcyjne, jednakże wysoko ocenili walory naukowe pracy, podkreślając jej pionierski charakter, a ten pierwszy wróżył autorowi błyskotliwą karierę naukową.

Podczas publicznej obrony pracy jedynym dyskutantem okazał się 24-letni dr Jerzy Fabian, adiunkt Katedry Prawa Cywilnego UAM w Poznaniu. Poruszył on „problemy periodyzacyjne i prawno-ustrojowe” występujące w pracy. Lakonicznie zredegagowany protokół posiedzenia Rady Wydziału nie pozwala poznać jednak szczegółów ani tego wystąpienia, ani odpowiedzi A. Czubińskiego<sup>9</sup>.

<sup>6</sup> Obrona odbyła się dnia 19 czerwca 1959 r. AUAM, sygn. 130/5.

<sup>7</sup> Recenzja W. Jakóbczyka, Tamże.

<sup>8</sup> Recenzja K. Piwarskiego, Tamże.

<sup>9</sup> W głosowaniu tajnym za przyznaniem tytułu doktorskiego A. Czubińskiemu padło 16 głosów „tak” i jedną kartę oddano pustą. Protokół posiedzenia Rady Wydziału Filozoficzno-Historycznego UAM w Poznaniu z 17 VI 1959 r. AUAM, sygn. 186/8.

W kilka miesięcy po udanej obronie pracy i uzyskaniu stopnia doktora, maszynopis pracy został z inicjatywy Referatu Historii Partii KW PZPR w Poznaniu w porozumieniu z Wydziałem Propagandy KC PZPR złożony w Wydawnictwie Poznańskim. Dla utworzonej w 1956 r. oficyny była to pierwsza propozycja wydawnicza tej rangi naukowej. Wraz z maszynopisem przekazano Wydawnictwu wspomniane wyżej recenzje W. Jakóbczyka i K. Piwarskiego. We wniosku o zawarcie umowy na tytuł w brzmieniu „Z dziejów kształtowania się antysanacyjnej opozycji demokratycznej „Centrolew” (1926–1930)” stwierdzono między innymi, iż praca A. Czubińskiego jest „...naukową próbą badań istotnego układu sił politycznych i rozwoju sytuacji w Polsce w latach 1926–1930. Na tym tle przedstawia autor historię Centrolewu i rolę, jaką odegrał on w życiu społeczno-politycznym Polski w tym okresie. Praca posiada poważne walory naukowe, jest w znacznym stopniu pracą pionierską. Zagadnienie przedstawione jest starannie, z dużą troską o wnikliwą analizę i obiektywną ocenę”. Wydanie pracy w objętości 21 arkuszy i nakładzie 2 tys. egzemplarzy określono na luty 1960 r.<sup>10</sup> Jak się miało wkrótce okazać, ten rutynowo krótki okres przygotowania pracy do druku, jaki przewidziało Wydawnictwo Poznańskie, okazał się zupełnie nierealny. Bynajmniej nie z powodu opieszałości Wydawnictwa. Akurat redakcją naukową kierował tu kolega ze studiów A. Czubińskiego Edmund Makowski i był on ostatnią osobą skłoną do jakichkolwiek zaniechań, mogących wpłynąć na opóźnienie wydania książkowego debiutu będącego u progu kariery naukowej kolegi. Na drodze do wydania pracy zaczęły mnożyć się przeszkody natury politycznej.

Zaczął się z pozoru niewinnie. Dyrektor Departamentu Wydawnictw Ministerstwa Kultury i Sztuki, w którego kompetencjach leżała akceptacja umów wydawniczych zawieranych przez wydawnictwa państwowe, zwróciło się pismem z dnia 5 XI 1959 r. do Wydawnictwa Poznańskiego z prośbą o wyjaśnienie, czy praca A. Czubińskiego będzie poświęcona działalności „Centrolewu” na terenie Wielkopolski, czy też całego kraju<sup>11</sup>. Trudno orzec, czy akurat zakres terytorialny pracy mógł mieć wpływ na dalszy tryb postępowania w sprawie jej wydania. W każdym razie „ze względu na to, że temat nie był dotychczas opracowywany” Wydawnictwo Poznańskie zostało zobligowane do objęcia pracy „należyłą opieką recenzyjną”. Miało ono zwrócić się o „wskazanie odpowiedniego recenzenta do Wydziału Historii Partii”. Departament Wydawnictw uznał „sprawę jak najważniejszego i pieczołowitego przeanalizowania pozycji przed jej wydaniem za bardzo istotną i ważną”<sup>12</sup>.

Wydawnictwo właściwie odebrało te sugestie, zwracając się z prośbą o wykonanie recenzji i wydanie opinii o celowości wydania pracy bezpośrednio do zastępcy

<sup>10</sup> Brak cudzysłowu przy wyrażeniu „antysanacyjnej” był w tym przypadku najzupełniej przypadkowy. Sam wniosek nosił datę 30 X 1959 r. Dom Literatury Biblioteki Raczyńskich, Archiwum Wydawnictwa Poznańskiego, Materiały dotyczące wydania książki A. Czubińskiego: Centrolew. Kształtowanie się i rozwój demokratycznej opozycji antysanacyjnej w Polsce w latach 1926–1930 [dalej: Dom Literatury..., Centrolew].

<sup>11</sup> Pismo podpisała Dyrektor Departamentu Helena Zatorska, Tamże.

<sup>12</sup> Notatka z rozmowy telefonicznej z dnia 12 XII 1959 r. przeprowadzonej 9 XII 1959 r. z przedstawicielem Departamentu tow. Bengem (?) Podpis przedstawiciela Wydawnictwa Poznańskiego nieczytelny, Tamże.

dyrektora Zakładu Historii Partii przy KC PZPR Józefa Kowalskiego. We wniosku o zawarcie umowy-zlecenia na wykonanie recenzji pojawiła się wersja tytułu pracy A. Czubińskiego w brzmieniu „Kształtowanie się i rozwój opozycji »antysanacyjnej« w Polsce w latach 1926–1930 (Centrolew)”<sup>13</sup>. Uznano zapewne, że taki tytuł będzie bardziej strawny dla recenzenta. Termin *demokratyczny* był bowiem od ustanowienia w Polsce władzy Polskiej Partii Robotniczej w 1945 r. zawarowany w języku propagandy politycznej dla *obozu demokratycznego*, jaki pod przewodnictwem tej partii wygrał w Polsce 1947 r. wybory do sejmu ustawodawczego i w ogólności dla wyrażenia *kraje demokracji ludowej*.

Nie wiadomo natomiast, z jakiego powodu liczbę arkuszy wydawniczych pracy podniesiono do dwudziestu trzech. Czyżby miała to być swego rodzaju rekompensata dla autora w związku z pojawiającymi się perturbacjami wokół wydania pracy. Pismo z prośbą o sporządzenie recenzji wystosowało Wydawnictwo Poznańskie do Józefa Kowalskiego 31 XII 1959 r. Odpowiedź J. Kowalskiego otrzymało Wydawnictwo 19 II 1960 r. Ze względu na „nawał prac bieżących” J. Kowalski nie wyraził zgody na sporządzenie recenzji i zaproponował Wydawnictwu, by uczynił to pracownik naukowy Zakładu Historii Partii Lucjan Kieszczyński<sup>14</sup>. Legitymował się dyplomem magistra, a pełnił on wówczas funkcję kierownika zespołu naukowego historii ruchu robotniczego okresu 1929–1933 w Zakładzie Historii Partii, specjalizując się w historii związków zawodowych w Polsce w okresie międzywojennym. Wydawnictwo propozycję tę przyjęło<sup>15</sup>. Charakterystyczne dla korespondencji wokół zmiany recenzenta było dobitne podkreślanie, iż Wydawnictwo oczekuje od recenzenta wyraźnej opinii o celowości wydania pracy.

Recenzja Lucjana Kieszczyńskiego wpłynęła do wydawnictwa na początku kwietnia 1960 r. W przeciwieństwie do liczących od 2 do 4 stron obu recenzji pracy doktorskiej tekst L. Kieszczyńskiego był bardzo obszerny, gdyż liczył porównywalne 8 stron. W odróżnieniu od manieri, z jaką pisane są na ogół recenzje prac na stopień naukowy, gdzie najpierw wytyka się mankamenty danej rozprawy, by niezależnie od ich wagi kończyć tekst konkluzją, iż dany delikwent w pełni zasługuje na wpisywania literek dr bądź dr hab. przed nazwiskiem, recenzja L. Kieszczyńskiego miała inną konstrukcję. Pierwsze nie więcej niż pół strony poświęcił on walorom pracy A. Czubińskiego, podkreślając: wysoki stopień trudności tematu, interesujące jego ujęcie, zdolności pisarskie autora, „śmiałość myśli i koncepcji” oraz fakt, że „praca jest wolna w zasadzie od dogmatyzmu i sekciarstwa”, po czym na następnych niemal 7 i pół stronie stronach wyliczał jej niedoskonałości. Na początek L. Kieszczyński zarzucił autorowi dalece niepełne wykorzystanie bazy źródłowej, zwłaszcza szeregu tytułów prasowych wydawanych przez ugrupowania wchodzące w skład Centrolewu, zasobu aktowego przechowywanego w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych oraz

<sup>13</sup> Wniosek nosił datę 18 XII 1959 r. Tamże.

<sup>14</sup> Pismo z-cy Dyrektora Zakładu Historii Partii przy KC PZPR Józefa Kowalskiego do Wydawnictwa Poznańskiego z 16 lutego 1960 r. Tamże.

<sup>15</sup> Umowa zlecenia nr 47/60 z Lucjanem Kieszczyńskim zawarta w dniu 20 grudnia 1959 r. [antydatowana], Tamże.

meldunków sytuacyjnych kilku Urzędów Wojewódzkich. Ograniczona baza źródłowa wpłynęła zdaniem recenzenta na powierzchowność pracy wyrażającą się na skoncentrowaniu uwagi na roli Polskiej Partii Socjalistycznej ze szkodą dla innych ugrupowań wchodzących w skład Centrolewu. Zbyt fragmentarycznie i jednostronnie negatywnie potraktował A. Czubiński zdaniem recenzenta poczynania Komunistycznej Partii Polski w tym okresie i w ogólności kierującym się dogmatyzmem nurcie rewolucyjnym w ruchu robotniczym. L. Kieszczyński jako nienależycie udokumentowane ocenił scharakteryzowanie przez A. Czubińskiego lat 1926–1930 jako „jednoosobowej dyktatury Piłsudskiego” oraz wyraził poważne zastrzeżenie do koronnej w istocie tezy pracy, jakoby „Centrolew wyprzedzał w istocie rzeczy idee antyfaszystowskiego frontu ludowego”. W podsumowaniu recenzent stwierdził, że praca A. Czubińskiego dopiero po „przepracowaniu i uzupełnieniu braków ... może stanowić cenną pozycję”, choć i wówczas „winna ona być oddana do powtórnej recenzji”<sup>16</sup>.

W odpowiedzi udzielonej na marginesie recenzji L. Kieszczyńskiego do Wydawnictwa A. Czubiński zauważył, że „oceny Kieszczyńskiego mają charakter sloganowo-dogmatyczny”, a zarzuty wynikają z niezrozumienia „analityczno-problemowego charakteru pracy”. Poszerzenie pracy w myśl sugestii recenzenta zmieniłoby całkowicie jej charakter, zamieniając monografię w szczegółowy podręcznik historii Polski tego okresu. Z tych też powodów zbędne było wykorzystywanie wszystkich możliwych źródeł, z których w dodatku część była niedostępna (Archiwum Ministerstwa Spraw Wewnętrznych). Warto w całości zacytować kwintesencję odpowiedzi na recenzję świadczącą o charakterologicznych cechach A. Czubińskiego: „Recenzent nie jest dla autora wyrocznią. Autor nie musi zgodzić się z wszystkimi jego uwagami i postulatami. Dlatego nie zrozumiałym i nie możliwym do przyjęcia jest końcowy wniosek recenzenta, że praca po dokonaniu poprawek przez autora winna być oddana do powtórnej recenzji. We wniosku tym należy dopatrywać się krzywdzącej środowiska prowincjonalne tendencji monopolizowania ocen w badaniach nad historią najnowszą przez środowiska warszawskie”. Wskazując na „konieczność pewnego skrócenia i przerobienia pracy”, A. Czubiński zadeklarował, że „poprawki mogą iść głównie w kierunku wskazanym w recenzji prof. K. Piwarskiego”. Jednak podjęcie odpowiednich prac uzależnił on od stanowiska Wydawnictwa Poznańskiego. Gdyby miało ono uwzględnić wniosek L. Kieszczyńskiego i wysłać pracę do ponownej recenzji, A. Czubiński zgłosił gotowość wycofania pracy i przekazania jej do innego wydawnictwa<sup>17</sup>.

Reakcja Wydawnictwa była natychmiastowa. Już 2 V podjęło ono decyzję o wysłaniu pracy A. Czubińskiego do recenzji K. Piwarskiemu. Do tekstu dołączono recenzję L. Kieszczyńskiego<sup>18</sup>. Termin wykonania recenzji określono na 10 VI. Z uwagi na poważną chorobę K. Piwarskiego recenzja wpłynęła do Wydawnictwa dopiero

<sup>16</sup> Lucjan Kieszczyński: Recenzja pracy dr Antoniego Czubińskiego pt. „Kształtowanie się i rozwój opozycji »antysanacyjnej« w Polsce w latach 1926–1930” (Centrolew)”. Recenzja wpłynęła do Wydawnictwa 5 IV 1960 r. Tamże.

<sup>17</sup> Odpowiedź A. Czubińskiego wpłynęła do Wydawnictwa 29 IV 1960 r. Tamże.

<sup>18</sup> Wniosek o zawarcie umowy zlecenia z 3 V 1960 r. Tamże.

w końcu lipca. Jej wymowa mogła jednak usatysfakcjonować A. Czubińskiego. Przede wszystkim K. Piwarski poparł z drobnymi zastrzeżeniami zasadność odpowiedzi A. Czubińskiego na zarzuty L. Kieszczyńskiego i uznał, że praca po poprawkach i uzupełnieniach „w warunkach możliwości autora zasługuje w pełni na publikację”. Powtarzając wcześniej wyrażony pogląd, sugerował autorowi zweryfikowanie niektórych ogólnych ocen zawartych w I rozdziale pracy pt. „Polska na tle społeczno-politycznych tendencji rozwojowych Europy XX wieku”, wstępie i zakończeniu. Polemiczne uwagi K. Piwarskiego wzbudziły zwłaszcza tezy jakoby w warunkach polskich faszyzm miał poparcie drobnomieszczaństwa, a zamach majowy spotkał się z „poparciem mas”<sup>19</sup>. Ponieważ A. Czubiński już w odpowiedzi L. Kieszczyńskiemu deklarował zamiar dokonania zmian we wstępie, zakończeniu i rozdziale I pracy recenzja K. Piwarskiego nie mogła wywołać w nim większego dyskomfortu. Z uwagi na brak odpowiednich koneksji K. Piwarskiego jego recenzja nie mogła jednak przesądzić o wydaniu książki A. Czubińskiego. Już wówczas dała o sobie bowiem znać rozwijana z powodzeniem w następnych latach praktyka dyrektora Wydawnictwa Poznańskiego asekurującego się przed wydaniem książek mogących budzić zastrzeżenia natury ideologicznej recenzjami osób legitymujących silnym usytuowaniem w tzw. froncie ideologicznym.

Rozszerzony do 25 arkuszy wydawniczych tekst pracy znalazł się niebawem w Wydawnictwie Poznańskim. Napisanie recenzji zmodyfikowanej wersji dzieła powierzono drowi Władysławowi Markiewiczowi, adiunktowi Zakładu Socjologii UAM, pełniącemu wówczas obowiązki członka egzekutywy Komitetu Uczelnianego PZPR przy Uniwersytecie im. Adama Mickiewicza, a w przeszłości, na przełomie 1956 i 1957 zajmującym stanowisko sekretarza propagandy KW PZPR w Poznaniu<sup>20</sup>. Pełniąc tę ostatnią funkcję, ten były żołnierz armii Andersa prezentował poglądy o zdecydowanie, jak na owe czasy liberalnej wymowie. Jego opinia o pracy A. Czubińskiego nie była na tym tle przypadkowa. W. Markiewicz z obowiązku recenzyjnego wywiązał się wręcz błyskawicznie<sup>21</sup>. Na wstępie recenzji zauważył, że praca A. Czubińskiego „...koryguje wiele utartych i dość szeroko (zwłaszcza wśród aktywu partyjnego) rozpowszechnionych, uproszczonych sądów na temat Centrolewu... i ...stanowi cenny wkład do walki z pozostałościami dogmatyzmu i sekciarstwa w naszej partii...” i właśnie z tych względów wniósł o zawarcie umowy autorskiej z A. Czubińskim. Zastrzeżenia W. Markiewicza dotyczyły nieprecyzyjnego operowania w rozdziale I i zakończeniu pojęciami filozoficzno-socjologicznymi oraz usterek stylistycznych. W pozostałych rozdziałach A. Czubiński zobowiązał się do uwzględnienia wszystkich uwag W. Markiewicza naniesionych na marginesach maszynopisu pracy<sup>22</sup>.

Po ponownym przejrzaniu pracy przez W. Markiewicza w dniu 18 I 1961 r. Wydawnictwo Poznańskie zawarło z A. Czubińskim umowę na wydanie w ciągu

<sup>19</sup> K. Piwarski: Uwagi do pracy dr Antoniego Czubińskiego pt. „Kształtowanie się i rozwój opozycji »antysanacyjnej« w Polsce w latach 1926–1930” (Centrolew)”, Kraków, 19 VII 1960 r. Tamże.

<sup>20</sup> Umowa zlecenia nr 120/60 z dnia 21 XI 1960 r. Tamże.

<sup>21</sup> Recenzja wpłynęła do Wydawnictwa 1 XII 1960 r. Tamże.

<sup>22</sup> W archiwum Wydawnictwa Poznańskiego nie zachowały się żadne maszynopisy pracy A. Czubińskiego nt. Centrolewu.

6 miesięcy dzieła pt. „Kształtowanie się i rozwój demokratycznej opozycji »antysanacyjnej« w Polsce w latach 1926–1930 (Centrolew)” w objętości 25 arkuszy wydawniczych. Stawka honorarium za jeden arkusz wydawniczy miała wynosić 1800 zł<sup>23</sup>. W uzasadnieniu wniosku o zawarcie umowy stwierdzono między innymi, iż jest to „opracowanie marksistowskie, które poważnie wzbogaca naszą wiedzę o dwudziestolecie”<sup>24</sup>. Opracowanie redakcyjne pracy miał wykonać w ramach pracy zleconej w terminie do 20 IV 1961 r. Stanisław Kopeć<sup>25</sup>.

Zgodnie z obowiązującym wszystkie wydawane w Polsce Ludowej publikacje – od metek towarowych po encyklopedie – wymogiem zatwierdzenia przez cenzurę praca trafiła równocześnie do Wojewódzkiego Urzędu Kontroli Prasy, Publikacji i Widowisk w Poznaniu. Z uwagi na rangę pozycji pracę przesłano – co nie było codzienną praktyką – także do recenzji do Głównego Urzędu Kontroli Prasy, Publikacji i Widowisk w Warszawie. Z ramienia WUKPPIW w Poznaniu recenzję napisał pracownik tej instytucji Kazimierz Szymił. Nie był on historykiem, stąd też zapewne ogólnikowy charakter recenzji. Składały się na nią głównie cytaty z pracy A. Czubińskiego dotyczące stosunku do zamachu majowego i Centrolewu Komunistycznej Partii Polski oraz roli, jaką w Centrolewie odgrywała Polska Partia Socjalistyczna. K. Szymił zwrócił zwłaszcza uwagę na te fragmenty pracy, w których A. Czubiński wypowiadał się polemicznie wobec konstatacji zawartych w literaturze historycznej, a zwłaszcza w III tomie radzieckiej *Istorii Polshi* oraz pracy Andrzeja Gwiżdza<sup>26</sup>. Sposób, w jaki recenzent przytaczał cytaty, wskazywał, iż z poglądami A. Czubińskiego się w pełni zgadza. W konkluzji K. Szymił uznał, że „praca jest wartościowa i bardzo potrzebna, należy ją wydać po rozważeniu... drobnych uwag”<sup>27</sup>.

Recenzja ta nie miała, jak się okazało, żadnego wpływu na decyzję Głównego Urzędu Kontroli Prasy, Publikacji i Widowisk w Warszawie, gdyż niemal równoległe z jej sporządzeniem w końcu kwietnia 1961 r. Wydawnictwo Poznańskie zostało poinformowane przez ten Urząd o odmowie udzielenia zezwolenia na druk pracy. Trudno orzec, jakie były bezpośrednie motywy tej decyzji. Można przypuszczać, że była ona następstwem nacisków politycznych płynących z kręgu wpływowych historyków skupionych w Zakładzie Historii Partii KC PZPR. Nie bez znaczenia pozostawać by mogło przygotowywanie w tym Zakładzie pracy o zbliżonej problematyce<sup>28</sup>. Dopiero po podjęciu tej decyzji, została w GUKPPIW sporządzona recenzja pracy A. Czubińskiego. Jeśli recenzja ta miała zostać napisana na polityczne zamó-

<sup>23</sup> Umowę ze strony Wydawnictwa Poznańskiego podpisali sekretarz Wydawnictwa Edmund Makowski i kierownik Redakcji Społeczno-Naukowej Czesław Ożarzewski. Tamże.

<sup>24</sup> Wniosek nosił datę 10 I 1961 r. Tamże.

<sup>25</sup> Umowa zlecenia nr 203/61 zawarta w dniu 14 II 1961 r. Tamże.

<sup>26</sup> Chodziło o pracę A. Gwiżdza „Burżuazjno-obszarnicze konstytucje w 1921 r. w praktyce”, Warszawa 1926 r.

<sup>27</sup> Archiwum Państwowe w Poznaniu, Wojewódzki Urząd Kontroli Prasy, Publikacji i Widowisk w Poznaniu, sygn. 242, Kształtowanie się i rozwój demokratycznej opozycji „antysanacyjnej” w Polsce w latach 1926–1930, A. Czubiński, recenzent Kazimierz Szymił, 27 IV 1961 r., s. 18–21.

<sup>28</sup> Stanisław Piotr Stęborowski, *Geneza Centrolewu 1928–1929*, Warszawa 1963. Praca ta powstała pod kierunkiem naukowym J. Kowalskiego.

wienie i uzasadnić decyzję GUKPPiW, to jej autor R. Sawicz nie wywiązał się w należyty sposób z postawionego zadania. Zreferował on podstawowe tezy pracy, zwracając szczególnie uwagę na te jej wątki, w których A. Czubiński dokonywał ocen celów i skuteczności działania ścierających się w latach 1926–1930 sił politycznych. Sposób, w jaki recenzent to czynił, stwarzał wrażenie, że zgadza się z wywodami A. Czubińskiego. Niektóre tezy pracy dotyczące relacji między PPS a KPP uznał recenzent za dyskusyjne, nie na tyle jednak, by po wyeliminowaniu niektórych cytatów ilustrujących „sekciarstwo” KPP uniemożliwiłyby one wydanie pracy drukiem<sup>29</sup>.

Także i ta recenzja nie miała wpływu na stanowisko Głównego Urzędu Kontroli Prasy, Publikacji i Widowisk. W dniu 7 lipca 1961 r. została sporządzona obszerna notatka uzasadniająca, dlaczego praca A. Czubińskiego „nie nadaje się w obecnej postaci do opublikowania”. Notatka składała się z uwag o charakterze ogólnym oraz szczegółowych propozycji ingerencji i przeredagowań tekstu pracy. Tych ostatnich było 71, czyli formalnie ingerencje cenzury dotyczyć by miały co piątej strony podstawowego tekstu pracy. Uwagi ogólne sformułowano w postaci 7 punktów. Zarzuty dotyczyły kolejno: atakowania przez autora pozostałości dogmatycznych „marksistowskich historyków radzieckich i polskich” przy równoczesnym eksponowaniu ocen przypadającego na lata 1926–1931 historii polskiego ruchu robotniczego zawartych w pracach Adama Próchnika i Zygmunta Zaremby, podnoszenia zasług „prawicy PPS w okresie Centrolewu” w „oderwaniu od roli socjaldemokracji i II Międzynarodówki”, nadmiernego wypuklania różnic między PPS a sanacją, podważania oceny KPP jakoby zamach majowy był przewrotem o charakterze faszystowskim, próba zrehabilitowania na gruncie teorii socjalfaszyzmu poczynić prawicy PPS, co miało mieć szczególnie negatywną wymowę polityczną wobec współczesnej obecności PPS w rządzie emigracyjnym w Londynie oraz wreszcie ograniczenia się do analizy walk parlamentarnych, a nie doceniania „ciężaru gatunkowego walk ekonomicznych i politycznych klasy robotniczej”. Rekapitulując uwagi ogólne i szczegółowe, stwierdzono, że praca „zawiera raczej niesłusznie ujęty zarys historyczny PPS na czele »Centrolewu«, a nie w pełni adekwatną, marksistowską analizę omawianego okresu w rozwoju Polski” i „nie nadaje się do druku”. Jej ewentualne opublikowanie uzależniono łaskawie od wyników „gruntownej dyskusji na forum partyjnym z udziałem marksistów-historyków, którzy winni pomóc autorowi we właściwym naświetleniu węzłowych i najbardziej zasadniczych zagadnień historii polskiego ruchu robotniczego”<sup>30</sup>.

Decyzja Głównego Urzędu Kontroli Prasy, Publikacji i Widowisk zakazująca publikacji książki znanego już nie tylko w poznańskim środowisku historyka oraz pełniącego od 1959 r. funkcję I sekretarza Komitetu Uczelnianego PZPR przy Uniwersytecie im. Adama Mickiewicza działacza tej partii, wywołała żywy oddźwięk w środowisku akademickim Poznania. Pojawiły się komentarze krytycznie oceniające nie tylko tę

<sup>29</sup> Archiwum Akt Nowych w Warszawie, Główny Urząd Kontroli Prasy, Publikacji i Widowisk w Warszawie [dalej: AAN, GUKPPiW], sygn. 700, Kształtowanie się i rozwój demokratycznej opozycji antysanacyjnej, R. Sawicz, 19 maja 1961 r., s. 4.

<sup>30</sup> Uwagi Kierownictwa Głównego Urzędu Kontroli Prasy o pracy A. Czubińskiego na temat „Centrolewu”, Tamże, s. 7.

decyzję, ale rolę cenzury w Polsce w ogólności. W wyniku interwencji osób zainteresowanych wydaniem pracy w tym samego A. Czubińskiego Wydział Nauki i Oświaty KW PZPR w Poznaniu pismem z dnia 19 lipca 1961 r. zwrócił się w tej sprawie do zastępcy kierownika Wydziału Nauki i Oświaty KC PZPR w Poznaniu Zenona Wróblewskiego<sup>31</sup>. List ten nie wywołał w ciągu kilku tygodni żadnej reakcji.

W tej sytuacji Komitet Uczelniany PZPR przy Uniwersytecie im. Adama Mickiewicza wystosował list do I sekretarza Komitetu Wojewódzkiego PZPR w Poznaniu Jana Szydłaka z prośbą o wystąpienie do sekretarza KC PZPR Edwarda Ochaba i Witolda Jarosińskiego, aby spowodowali oni zmianę decyzji GUKPPiW<sup>32</sup>. Zwrócono uwagę, że decyzja GUKPPiW może zdecydować o dalszej karierze naukowej A. Czubińskiego i stoi „w jaskrawej sprzeczności z podejmowanymi wysiłkami w kierunku zachęcania pracowników nauki do podejmowania tematyki współczesnej”. Na przykładzie A. Czubińskiego zasadne okazało się „rozpowszechnione w kręgach historyków przeświadczenie, że zajmowanie się historią najnowszą jest zbyt ryzykowne”, podkreślali autorzy listu. Uznając, „że sprawa ta ma znaczenie zasadnicze z punktu widzenia rozwoju badań historycznych nad najnowszymi dziejami Polski”, autorzy listu zapowiedzieli, że są zdecydowani „występować bezpośrednio wobec wszystkich zainteresowanych tą sprawą instancji i działaczy partyjnych, państwowych o zmianę decyzji Urzędu w sprawie publikacji pracy A. Czubińskiego”. Adresat listu polecił wyjaśnienie motywów decyzji GUKPPiW oraz ewentualnego na nią wpływu KC PZPR sekretarzowi propagandy KW PZPR Stefanowi Olszowskiemu.

Można przypuszczać, że podjęte przez KW PZPR w Poznaniu działania<sup>33</sup> przyczyniły się do zorganizowania w marcu 1962 r. w Wydziale Nauki i Oświaty KC PZPR spotkania dyskusyjnego poświęconego pracy A. Czubińskiego. Wzięli w nim udział między innymi Leon Grosfeld (Instytut Historii Polskiej Akademii Nauk), Józef Kowalski (Zakład Historii Partii) i Czesław Madajczyk (Instytut Historii Polskiej Akademii Nauk). Szczególnie licznie poza J. Kowalskim byli reprezentowani pracownicy Zakładu Historii Partii. Dyskusja koncentrowała się wokół zawartych w pracy ocen przewrotu majowego, charakteru rządów J. Piłsudskiego, PPS i KPP. Ogólnie uznano, że praca zawiera zbyt łagodne w porównaniu z dotychczas obowiązującymi oceny przewrotu majowego, rządów sanacyjnych i PPS, przy zbyt krytycznych ocenach KPP.

W następstwie tego spotkania, na które A. Czubiński nie był skądinąd zaproszony, został on postawiony przed wyborem: wydanie pracy z uwzględnieniem zmian będących następstwem sugestii płynących z tego spotkania albo nie wydania jej w ogóle. A. Czubiński wybrał tę pierwszą możliwość. Z pracy usunął budzące największe kontrowersje wszelkie oceny dotyczące przewrotu majowego i charakteru rządów J. Piłsudskiego, a oceny PPS i KPP sprecyzował, uwzględniając uwagi wpływają-

<sup>31</sup> List ten w zespole KW PZPR w Poznaniu w Archiwum Państwowym w Poznaniu się nie zachował, a w Archiwum Akt Nowych w Warszawie nie zdołano go odnaleźć.

<sup>32</sup> List noszący datę 18 VIII 1961 r. podpisali członkowie egzekutywy KU PZPR. Archiwum Państwowe w Poznaniu, Komitet Wojewódzki PZPR w Poznaniu [dalej: APP, KW PZPR], sygn. 1224.

<sup>33</sup> W opinii A. Czubińskiego to właśnie „na skutek interwencji sekretariatu KW PZPR podjęto [z nim] dyskusję”. A. Czubiński, *Spory o II Rzeczpospolitą*, Poznań 1983, s. 26.

ce z dyskusji na tym spotkaniu oraz z bezpośrednich rozmów z J. Kowalskim i innymi pracownikami Zakładu Historii Partii. Znaczne fragmenty pracy została w związku z tym poddana przeredagowaniu. Zmieniła się także struktura pracy. Autor usunął cały II rozdział pracy „Polska na tle społeczno-politycznych tendencji rozwojowych XX wieku”. Dawny drugi rozdział został przeredagowany i uzupełniony o podrozdział „Przyczyny i charakter przewrotu majowego”, w związku z czym zmieniony został tytuł rozdziału z „Rewolucja bez rewolucyjnych konsekwencji” na „Kształtowanie się dyktatury sanacyjnej w Polsce”. Zmianie uległy także tytuły rozdziału ósmego i dziewiątego (w nowej wersji odpowiednio siódmego i ósmego) z „Wybory do sejmu 16 XI 1930” na „Kłęska Centrolewu w wyborach z 16 XI 1930” oraz z „Zaostrzenie faszycyzacji kraju i rozpad Centrolewu” na „Upadek Centrolewu i formalne umocnienie systemu faszystowskiego w Polsce”<sup>34</sup>. Ta ostatnia zmiana miała największy ciężar gatunkowy.

Gruntownie przeredagowana wersja pracy ponownie trafiła do oceny GUKPPiW. Na recenzentów wyznaczono, co było praktyką niezmiernie rzadką, aż trzech pracowników Urzędu. Byli nimi: Izaak (później Ignacy) Szlajfer, W. Malewski i Edward (?) Strasser. Recenzja Strassera ograniczała się do szczegółowych propozycji ingerencji i przeredagowań odnoszących się do konkretnych sformułowań na poszczególnych stronach<sup>35</sup>. Recenzje I. Szlajfera i W. Malewskiego poza propozycjami ingerencji i przeredagowań zawierały analizy pracy A. Czubińskiego o charakterze ogólnym. I. Szlajfer podkreślił, że zmiany dokonane przez autora przyczyniły się do znacznego złagodzenia „zaczepnych” uogólniających ocen przewrotu majowego i lat 1926–1930, zmiany niewłaściwych proporcji między negatywnymi ocenami KPP a ocenami PPS oraz odstąpienia od „kilkakrotnie powtarzanej w poprzedniej wersji pracy tezy o bezprogramowości Piłsudskiego”. W konkluzji, zgłaszając 23 propozycji ingerencji i przeredagowań, stwierdził, że praca „pisana jest z pozycji marksowskich, wydaje się ciekawą i pożyteczną”<sup>36</sup>. W. Malewski był zdecydowanie bardziej krytyczny. Recenzentowi szczególnie nie podobało się hołdowanie przez A. Czubińskiego tezie jakoby KPP „była partią sekciarską, niepopularną, nie posiadającą wpływów w masach”. Mimo krytyki PPS autor nie wydobyl zdaniem recenzenta różnic między stanowiskiem KPP a stanowiskiem PPS wobec rządów Piłsudskiego. Za ocenę „naciągniętą, wyolbrzymiającą rolę, jaką odegrała działalność Centrolewu” uznał recenzent tezę A. Czubińskiego, iż „rozprawa z opozycją parlamentarną stanowiła podobnie jak przewrót majowy, etap przełomowy w historii dwudziestolecia w Polsce”. Recenzent zgłosił 40 propozycji ingerencji i przeredagowań, „które powinny w znacznym stopniu zmienić niekorzystny klimat dla KPP” i dopiero po „dokonaniu tych zmian pozycję zwolnić do druku”<sup>37</sup>.

<sup>34</sup> Pismo A. Czubińskiego do Redakcji Wydawnictw Społecznych Wydawnictwa Poznańskiego w Poznaniu z 27 VIII 1962 r. Dom Literatury..., Centrolew.

<sup>35</sup> Było ich w sumie 114. AAN... j.w. Notatka bez podpisu i daty, s. 6.

<sup>36</sup> Notatka bez tytułu, I. Szlajfer, 30 X 1962 r. Tamże.

<sup>37</sup> Notatka „Centrolew” /wersja druga/, bez podpisu i daty, s. 6. Tamże.

Ostatecznie do ingerencji cenzury wytypowano około 30 propozycji zgłoszonych przez wymienionych wyżej recenzentów<sup>38</sup>. Praca A. Czubińskiego w objętości 28 arkuszy wydawniczych wraz z 26 ilustracjami została ostatecznie 11 III 1963 r. skierowana przez Wydawnictwo Poznańskie do druku, w Drukarni Uniwersyteckiej UAM. Proces przygotowania pracy do druku nie przebiegał zbyt szybko. Podpisanie do druku nastąpiło bowiem dopiero 20 VII, ale ostateczny kształt maszynopisu miał nabrać po uwzględnieniu przez redaktora pracy E. Makowskiego wspomnianych skreśleń i przeredagowań proponowanych ze strony cenzury. Nastąpiło to 29 VII, ale owe skreślenia i przeredagowania nie miały wpływu na konstrukcję i tekst pracy, gdyż ignorując obowiązujące procedury, Drukarnia Uniwersytecka wydrukowała cały nakład książki bez formalnego zezwolenia WUKP na podstawie wcześniej dostarczonego maszynopisu<sup>39</sup>. Trudno dziś stwierdzić, na ile było to efektem przypadkowego zaniedbania ze strony Drukarni, a na ile efektem świadomego działania zainteresowanych osób. Ponieważ incydent ten zbiegł się z odejściem dyrektora Drukarni na emeryturę, nie pociągnął on za sobą żadnych konsekwencji. Jak się miało nie po raz pierwszy i ostatni okazać, „polski barak” socjalistycznego obozu był nie tylko wesoły, ale i mało szczelny.

Do rozpowszechniania tytułu przystąpiono 2 X 1963 r.<sup>40</sup> Bardzo ciekawej modyfikacji uległ tytuł pracy. Słowo Centrolew zostało wydrukowane dużą czcionką i poprzedzało resztę tekstu tytułu, wyraźnie się od niego swym kształtem graficznym odróżniając<sup>41</sup>. Zabieg ten mógł być odbierany przez czytelników nie tylko w kategoriach marketingowych.

Gdyby uznać, że o wymowie całej pracy decydowało brzmienie tytułów rozdziałów i zredukowanie odautorskich ocen w duchu proponowanym przez warszawskich recenzentów można by uznać A. Czubińskiego za pokonanego w jego kilkuletnich zmaganiach z ówczesnymi strażnikami świętego ognia. A. Czubiński wyszedł jednak z tej batalii z honorem. Wprawdzie praca została okrojona i zmieniły się śródtytuły, ale czyż w trudny do zlekceważenia sposób nie zostało to zrekompensowane nowym brzmieniem tytułu całej pracy. Przed słowem *opozycji* pojawił się ponownie przymiotnik *demokratycznej*, a następujący po nim przymiotnik *antysanacyjnej* został uwolniony od wypaczającego cały sens działań Centrolewu cudzysłowu. W sensie materiałowym praca wcale nie ucierpiała i przez wiele lat stanowiła podstawowe źródło wiedzy na temat poczynąń Centrolewu. Paradoksalnie, uzupełnienie jej o aneksy składające się z najważniejszych dokumentów Centrolewu zrównoważyło dolegliwości spowodowane koniecznością odcedzania w trakcie lektury tekstu ideologiczno-politycznego sosu, w jakim był on zanurzony. Ten rodzaj obowiązkowego haraczu składali w czasach Polski Ludowej wszyscy historycy zajmujący się historią najnowszą, ale większość, podobnie jak A. Czubiński, potrafiła na ogół dawać czytel-

<sup>38</sup> Notatka. Do ingerencji z propozycji: tow. Szlajfera, tow. Malewskiego, tow. Strassera, s. 1. Tamże.

<sup>39</sup> Notatka podpisana przez W. Malewskiego z 7 VIII 1963 r. Tamże.

<sup>40</sup> Korespondencja Wydawnictwa Poznańskiego w sprawie wydania „Centrolewu”. Tamże.

<sup>41</sup> *Centrolew. Kształtowanie się i rozwój demokratycznej opozycji antysanacyjnej w Polsce w latach 1926–1930*, Poznań 1963, s. 340.

nikowi swych prac szansę na łatwe oddzielenie owego ideologicznego sosu od merytorycznych treści.

Dla Zakładu Historii Partii (ZHP) przy KC PZPR bój o *Centrolew* A. Czubińskiego był najprawdopodobniej ostatnią tak spektakularną ingerencją w prace dotyczące historii Polski międzywojennej wydawane w innych środowiskach. Z instytucją tą w aspekcie naukowym liczone się coraz mniej. Dobitym tego wyrazem był brak jakiegokolwiek jej przedstawiciela w Radzie Naukowej Wielkiej Encyklopedii Powszechnej Państwowego Wydawnictwa Naukowego, której wydawanie rozpoczęto w 1961 r. Bardzo rzadko pracownicy naukowcy ZHP występowali w tym wydawnictwie jako autorzy poszczególnych haseł. Treść hasła *Faszyzm* zamieszczonego w 3 tomie WEP dowodziła, że w ocenach systemu ustrojowego Drugiej Rzeczypospolitej, które jeszcze zdołano narzucić pracy A. Czubińskiego, instytucja ta stała się osamotniona<sup>42</sup>. W hasło *Polska. Historia.* zamieszczonym w tomie 9 tego wydawnictwa wskazano jedynie, że jeden z frontów walki politycznej w Polsce międzywojennej przebiegał między opozycją demokratyczną a „faszyzującymi grupami sanacji i prawicy opozycyjnej”<sup>43</sup>.

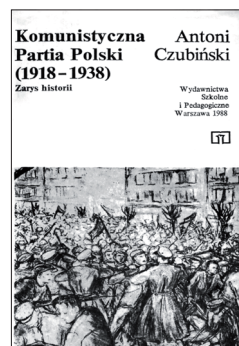
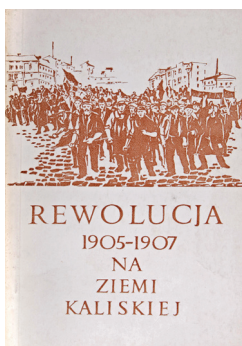
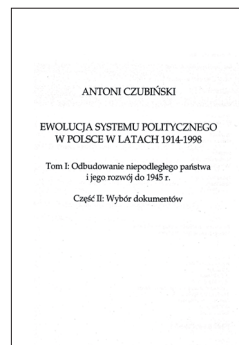
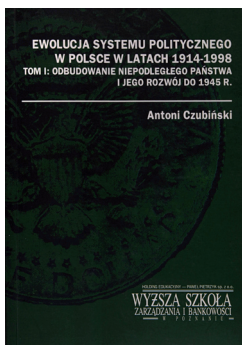
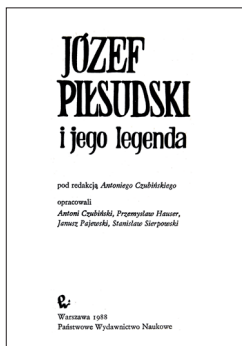
ZHP przy KC PZPR zachowywał jednak nadal wpływ na politykę historyczną. A. Czubiński ze swymi niezależnymi poglądami nie cieszył się szczególną sympatią tej instytucji. A nawet wręcz przeciwnie. Z jej to inicjatywy nie zakwalifikowano do wygłoszenia na X Powszechnym Zjeździe Historyków w Lublinie przygotowanego przez A. Czubińskiego referatu pt. „Międzynarodowy ruch robotniczy wobec odrodzonego państwa polskiego w 1918 r. – przesłanki międzynarodowe”<sup>44</sup>. Ostateczna utrata znaczenia politycznego ZHP przy KC PZPR, a następnie jego likwidacja nastąpiła na początku lat siedemdziesiątych. Jego kontrolne funkcje na tzw. froncie ideologicznym w interesującym nas aspekcie przejmowała w coraz szerszym zakresie Wyższa Szkoła Nauk Społecznych przy KC PZPR. Czyniła to w sposób nie zawsze spełniający spętane wciąż dogmatycznym schematyzmem oczekiwania mocodawców ze strony kierownictwa partii. Szczególnego zawodu dostarczył im kierujący krótko na początku lat siedemdziesiątych tą placówką... A. Czubiński. Ale to już zupełnie inna historia...

---

<sup>42</sup> O systemie faszystowskim w Polsce nie było tu mowy. Według autora tego hasła „faszyzacja [w Polsce] znajdowała [jedynie] wyraz w stopniowym ograniczaniu praw wyborczych”. Wielka Encyklopedia Powszechna PWN 1963, t. 3, Juliusz Stroynowski, Faszyzm, s. 596

<sup>43</sup> Wielka Encyklopedia Powszechna PWN 1967, t. 9, Krystyna Kersten, Polska. Historia. Powstanie i dzieje II Rzeczypospolitej, s. 51.

<sup>44</sup> A. Czubiński, *Spory*, s. 35.



## O metodzie badawczej Antoniego Czubińskiego

Dorobek naukowy Antoniego Czubińskiego oprócz tego, że budzi wśród znawców przedmiotu szacunek i podziw to ponadto wywołuje polemikę wokół postaci Profesora i jego poglądów. Do mojego bliższego spotkania z sylwetką naukową Antoniego Czubińskiego doszło podczas pisania pracy magisterskiej na Wydziale Historycznym UAM w Poznaniu. W pracy tej starałem się ocenić metodę badawczą Antoniego Czubińskiego na kanwie interpretacji przewrotu majowego 1926 r. i działalności opozycji antysanacyjnej. W tym miejscu chciałbym wskazać na kilka zasadniczych wątków dokonanych przeze mnie rozważań, które według mnie chociaż po części odkrywają rąbek metody badawczej Profesora.

### Historyk Drugiej Rzeczypospolitej

Druga Rzeczpospolita była w badaniach Profesora obecna w sposób nadzwyczaj aktywny. Badał nie tylko jej początki, ukazując złożoną problematykę odrodzonego państwa polskiego i zagrożenia płynące z tego faktu, ale przede wszystkim jego piśmiennictwo dotyczyło mechanizmów ustrojowych. Szeroko ujmował działalność partii politycznych, problematykę polityki wewnętrznej i zagranicznej, jak i kwestię „przewrotu majowego”. W tym miejscu chciałbym przede wszystkim odnieść się do dwóch syntez Antoniego Czubińskiego, które w moim przekonaniu najlepiej ukazują Profesora jako historyka Drugiej Rzeczypospolitej<sup>1</sup>.

Można powiedzieć, że okresie międzywojennym Antoni Czubiński zajmował się od samego początku swojej działalności naukowej. Już praca magisterska obroniona w 1955 r. dotyczyła zamachu majowego i na jej podstawie w 1958 r. opublikowany został artykuł<sup>2</sup>. Temat doktoratu dotyczył z kolei działalności opozycji antysanacyjnej, a jego redakcja w 1963 r. wywołała szerokie dyskusje historiograficzne.

---

<sup>1</sup> A. Czubiński, *Spory o II Rzeczpospolitej. Ewolucja poglądów publicystyki i historiografii polskiej na temat przyczyn odbudowy i znaczenia niepodległego państwa dla narodu polskiego*, Poznań 1983 i drugie wydanie pod tym samym tytułem, Poznań 1988, ss. 94.

<sup>2</sup> A. Czubiński, *Miejsce i rola Józefa Piłsudskiego i obozu piłsudczykowskiego w odbudowie i rozwoju odrodzonego państwa polskiego (na marginesie nowych publikacji Andrzeja Garlickiego)*, Kwartalnik Historyczny, z. 2, Warszawa 1979, s. 492 i zawarte tam sformułowanie o pracy magisterskiej z 1955 r.

Myślę, że na początek warto przytoczyć wypowiedź Profesora, która odnosi się do ogólnego spojrzenia na Drugą Rzeczpospolitą. W ocenie Antoniego Czubińskiego rodzące się na nowo w 1918 r. państwo polskie, mające niewątpliwie klasowy, burżuazyjny charakter objęło ziemie wchodzące przez długi czas w skład trzech różnych systemów gospodarczych, administracyjno-politycznych i od początku natrafiało na bardzo trudną sytuację na forum międzynarodowym. Fakt ten jednak zdaniem Profesora „nie może przysłaniać oczywistej konstatacji, że było to państwo polskie, że odbudowa tego państwa przekreślała część niesprawiedliwości, z jaką spotykał się naród polski w okresie niewoli, że państwo to stanowiło ogniwo w procesie rozwojowym społeczeństwa polskiego od feudalizmu do socjalizmu”. Ponadto autor dodał, że „krytyka stosunków panujących w tym państwie musi mieć wymiar historyczny; nie można go krytykować za to, że było kapitalistyczne, bo w tym okresie innym być nie mogło i stąd krytyka ta musi mieć konstruktywny charakter”<sup>3</sup>. Na postępowe znaczenie odzyskania niepodległości przez Polskę w kontekście ogólnoeuropejskim wskazywał w 1968 r. Juliusz Bardach, uznając, że „niepodległa Polska powstała do nowego życia na gruzach trzech monarchii, które symbolizowały najbardziej wsteczne formy polityczne ówczesnej Europy; z drugiej strony tradycja polskich walk wolnościowych, znana całemu światu, czyniła odrodzenie Polski aktem sprawiedliwości dziejowej, symbolem niejako nowego porządku europejskiego”<sup>4</sup>. W innym tonie o odbudowie państwa polskiego w latach sześćdziesiątych pisał Henryk Jabłoński. Odnosząc się do – jak to nazywał – obydwu orientacji burżuazyjnych, tj. niepodległościowej i zjednoczeniowej, historyk ten uważał, że „obie stawiając na zwycięstwo któregoś z zaborców, przyczyniały się tym samym do umocnienia jarzma imperialistycznego uciskającego nasz lud, podczas gdy prawdziwy interes narodowy polski polegał na przegranej wszystkich mocarstw zaborczych, do czego mogła doprowadzić tylko rewolucyjna walka mas ludowych tych państw”<sup>5</sup>.

Przede wszystkim zauważyć należy, że cytowana powyżej wypowiedź Antoniego Czubińskiego jest poniekąd sugestią wskazującą, w jaki sposób można przeprowadzić analizę interpretacyjnej dziejów tego okresu. W istocie powinna ona uwzględniać historyczny kontekst powstania tego państwa, ze szczególnym zaakcentowaniem historii zaborów, a nadto nie może ta analiza pomijać międzynarodowego położenia odrodzonego państwa polskiego. Warto w dalszych rozważaniach przyjrzeć się temu, czy powyższe znalazło odzwierciedlenie w pisarstwie Profesora.

Odnosząc się do czynników, które potencjalnie doprowadziły do odbudowy niepodległego państwa, Antoni Czubiński ujmował je z perspektywy dwóch płaszczyzn – zewnętrznej i wewnętrznej. W obrębie tej pierwszej odnosił się w szczególności do złożonej sytuacji międzynarodowej państwa polskiego spowodowanej okresem zaborów. Mając to na uwadze, Profesor eksponował rolę rewolucji październikowej jako

<sup>3</sup> A. Czubiński, *Spory o II Rzeczpospolitą*, s. 63.

<sup>4</sup> Zob. szerzej: *II Rzeczpospolita (Dyskusja historyczna)*, Miesięcznik Literacki 1968, nr 6, s. 82: w dyskusji te głos zabrali: Czesław Madajczyk, Janusz Żarnowski, Marian M. Drozdowski, Leon Grosfeld, Juliusz Bardach, Feliks Tych, Andrzej Ajnenkiel, Witold Stankiewicz, Tadeusz Jędruszczak, Jan Borkowski, Bogusław Leśnodorski.

<sup>5</sup> H. Jabłoński, *Narodziny Drugiej Rzeczypospolitej 1918–1919*, Warszawa 1962, s. 27.

siły sprawczej, która wywarła wszechstronny, tak bezpośredni, jak i pośredni wpływ na rozwój wydarzeń w Europie. Idee rewolucji destrukcyjnie wpłynęły na państwa centralne i w efekcie przyczyniły się do ich ostatecznej klęski, stwarzając niezbędne przesłanki umożliwiające odbudowę niepodległego państwa polskiego<sup>6</sup>. Z podobnego punktu widzenia Antoni Czubiński spoglądał na kwestię rewolucji w Niemczech, uważając, że przewrót ten „obalił monarchię, osłabił imperializm i militarizm pruski, zdeorganizował pruską machinę biurokratyczną i przywódców burżuazji niemieckiej, okresowo umocnił elementy i tendencje demokratyczne, co sprzyjało swobodnemu rozwojowi organizacji i dążeń polskich, szczególnie w Wielkopolsce [...]”<sup>7</sup>. W konkluzji autor stwierdził, że „rewolucja listopadowa w Niemczech posiadała doniosłe, pozytywne znaczenie dla umocnienia polskich tendencji odśrodkowych, tak w okupowanym przez Niemców Królestwie, jak i przede wszystkim na terenie zaboru pruskiego”<sup>8</sup>. Ocenie Antoniego Czubińskiego nie umknęło również zagadnienie niejednoznacznego stosunku międzynarodowego ruchu socjalistycznego do kwestii walki narodowowyzwoleńczej Polaków, w szczególności braku poparcia polskich rozszczeń co do przyłączenia ziem byłego zaboru pruskiego. W takim stanie sprawy Profesor uważał, że dopiero w wyniku powstania Wielkopolska wyzwoliła się, „anulując wstępne decyzje w tej sprawie zarówno zwycięskiej koalicji, jak i Piłsudskiego”<sup>9</sup>. Stanowisko Antoniego Czubińskiego akcentowało więc niejednorodność czynników zewnętrznych wpływających na odbudowę niepodległej Polski.

Szerokiej interpretacji Antoni Czubiński poddawał także wewnętrzne przyczyny odbudowy niepodległej Polski. W tym zakresie skupiał się na problematyce kształtowania się załazków nowych władz państwowych, walk powstańczych i budowania świadomości narodowej. Silny akcent kładł również na problem mniejszości narodowych i roli, jakie one odgrywały w pierwszych latach niepodległości. Odnosząc się do zagadnienia świadomości narodowej, Profesor podkreślał szczególną rolę kultury i Kościoła, jako tych czynników, które ją umacniały<sup>10</sup>.

Ocena pierwszych lat niepodległego państwa jest jednak w oczach Antoniego Czubińskiego pesymistyczna. Autor uważa, że „Polska odbudowała się jako państwo kapitalistyczne; władza w kraju znalazła się w ręku klas posiadających, które uprawiały egoistyczną politykę wyzysku ludzi pracy na wsi i w mieście oraz politykę ucisku wobec słowiańskich mniejszości narodowych; w stosunkach wewnętrznych stopniowo pogłębiały się sprzeczności między klasami posiadającymi a masami pracującymi i uciskanymi mniejszościami narodowymi”<sup>11</sup>.

Powyższe rozważania uzasadniają, aby w tym miejscu zastanowić się nad tym, jaką metodę badawczą zastosował Antoni Czubiński, interpretując wydarzenia dotyczące pierwszych dni odrodzonego państwa polskiego. Poniekąd Profesor sam daje

<sup>6</sup> A. Czubiński, *Polska odrodzona. Społeczne i polityczne aspekty rozwoju odrodzonego państwa polskiego. Rozprawy i studia*, Poznań 1982, s. 31 i n.

<sup>7</sup> Tamże, s. 39.

<sup>8</sup> Tamże, s. 39.

<sup>9</sup> Tamże, s. 72.

<sup>10</sup> Tamże, s. 100 i n.

<sup>11</sup> A. Czubiński, *Odbudowa niepodległego państwa*, Panorama Polska, nr 10, 1978, s. 38.

odpowieź na powyższe. Odnosząc się do nurtów historiografii międzywojennej i powojennej, Antonii Czubiński podkreśla, iż historycy stosujący marksistowską metodę interpretacji dziejów odrodzonego państwa polskiego za najważniejsze uznają przyczyny o charakterze wewnętrznym, zaliczając do nich starą tradycję państwową, wysoki poziom kultury, wysoki poziom świadomości narodowej, wolę walki o odbudowę własnego państwa, rozbudowane programy polityczne<sup>12</sup>. Profesor wskazuje jednak, że o ile bez tych czynników państwo polskie nie mogłoby się odbudować, o tyle same w sobie jednak nie wystarczały z uwagi na to, iż niezbędne były tu jeszcze pomyślnie warunki zewnętrzne<sup>13</sup>. Opinia ta jest niejako elementem dyskusji historiograficznej, do której przyłączył się Antoni Czubiński w 1983 r. W tym roku ukazała się niezwykle syntetyczna w swej wymowie praca Profesora, w której niejako podsumował spory wokół dotychczasowej historiografii w przedmiocie spojrzenia na dzieje Drugiej Rzeczypospolitej<sup>14</sup>.

Autor występuje w tej publikacji jako doświadczony historyk dokonujący obiektywnego przeglądu ewolucji poglądów historiografii na temat przyczyn odbudowy i znaczenia niepodległego państwa dla narodu polskiego. Już we wstępie Profesor zaznacza, że „każda orientacja polityczna usiłowała wyzyskać argumentację historyczną celem poszerzenia swych tradycji, pozyskania opinii publicznej i umocnienia swych pozycji”<sup>15</sup>. W takim stanie rzeczy Antoni Czubiński, nie wdając się w zasadnicze spory polemiczne, przedstawia poglądy poszczególnych orientacji ideowo-politycznych. Podnosi, że „przywódca endecji dowodził, że w społeczeństwie polskim szczególne zasługi posiadał jego obóz polityczny, ponieważ rzekomo prawidłowo oceniał sytuację i rozwijał działalność prowadzącą do powiązania polskich dążeń wyzwoleniczych z Ententą”<sup>16</sup>. Jednocześnie autor zaznacza, że „odmienne koncepcje prezentowali piłsudczycy, którzy publikowali dużą ilość prac propagandowych rozwijających legendę wokół działalności dowodzonej przez Piłsudskiego I Brygady Legionów i POW”<sup>17</sup>. W innej publikacji z tego okresu Profesor uważa, że tezy piłsudczyków przejmowane były również przez konserwatystów, przenikały stopniowo do programów i podręczników szkolnych. Szerszego rozmachu nabrały po „przewrocie majowym”. W ocenie Antoniego Czubińskiego ten nurt historiograficzny był też bardzo żywotny na emigracji po drugiej wojnie światowej<sup>18</sup>. Autor w swych rozważaniach nie omieszkał zauważyć, że powyższe koncepcje o orientacji burżuazyjnej zakwestionował już w 1921 r. Julian Marchlewski, uważając, że Polska została wyzwolona dzięki rewolucji październikowej<sup>19</sup>.

<sup>12</sup> Tamże, s. 60.

<sup>13</sup> Tamże, s. 60.

<sup>14</sup> Mowa o pierwszym wydaniu krótkiej syntezy pt.: *Spory o II Rzeczpospolitą*.

<sup>15</sup> Tamże, s. 3.

<sup>16</sup> Tamże, s. 5.

<sup>17</sup> Tamże, s. 6.

<sup>18</sup> A. Czubiński, *Ewolucja poglądów publicystyki i historiografii polskiej na temat przyczyn odbudowy i znaczenia niepodległego państwa polskiego dla narodu polskiego (1918–1978)*, Dzieje Najnowsze 1981, z. 1–2, s. 38.

<sup>19</sup> A. Czubiński, *Spory o II Rzeczpospolitą*, Ideologia i Polityka 1988, nr 7–8, s. 83.

Autor wspomina, że w latach 1944–1948 w Polsce współistniały z sobą różne nurty ideowo-polityczne, a pojęcie postępowych tradycji rozumiano dość szeroko. Nawiązywano wówczas do rewolucyjnej tradycji Socjaldemokracji Królestwa Polskiego i Litwy, Komunistycznej Partii Polski, jak i tradycji Polskiej Partii Socjalistycznej, a nawet do stanowisk liberalno-demokratycznych<sup>20</sup>. W tym okresie uznawano, że odbudowa państwa polskiego na skutek obalenia caratu i zwycięstwa rewolucji w Rosji była sama w sobie faktem pozytywnym<sup>21</sup>. Istotne jest spostrzeżenie Antoniego Czubińskiego, że historiografia tego okresu oceniała Drugą Rzeczpospolitą przez pryzmat klęski wrześniowej, natomiast zapomniano o płaszczyźnie postępu, jaki przyniosła odbudowa państwa polskiego. W konkluzji Profesor stwierdził, że oceny te pozostawały w rażącej sprzeczności z faktami i odczuciem patriotycznym polskiej opinii publicznej. Dlatego też powodowały brak zaufania do publicystyki historycznej i oficjalnej, urzędowej historiografii<sup>22</sup>. Nadto autor dodaje, że „historiografii nadano wyjątkowo tendencyjne, ideologiczne ukierunkowanie; każdy sąd pozostający w sprzeczności z tezami Stalina określano jako przejaw polskiego nacjonalizmu”<sup>23</sup>. Antoni Czubiński powołuje się również na wypowiedź Andrzeja Garlickiego, uznającego, że historia tego okresu miała charakter lustracyjny, gdyż dążono do tego, by prace historyków były demaskatorskie, co rzecz jasna doprowadzić musiało do powstania zdecydowanie czarnego obrazu Drugiej Rzeczpospolitej<sup>24</sup>.

Sytuacja w historiografii uległa nieznacznej zmianie po przewrocie październikowym 1956 r., kiedy to zarysowało się dążenie do przywrócenia miejsca PPS w polskiej postępowej tradycji. Zdaniem Profesora próbowano po nowemu sprecyzować założenia metodologiczne historiografii marksistowskiej. Jednakże Antoni Czubiński stwierdza, że jednostronna i natarcywa propaganda przyniosła skutek odwrotny i znów narastał rozdział pomiędzy oficjalnie propagowanymi tezami a tradycją rodzinną na temat dwudziestolecia międzywojennego<sup>25</sup>. Profesor powoływał się na słowa Tadeusza Jędruszcaka, który podkreślał, że „w wyniku ewolucji poglądów w Polsce doszło do wyodrębnienia się dwóch tendencji [...], tendencji racjonalnie krytycznej – optymistycznej oraz tendencji całkowitej negacji – pesymistycznej; krańcowym przejawem tej drugiej była teza, że dwudziestolecie 1918–1939 było w dziejach narodu polskiego okresem zasługującym tylko na negatywną ocenę”<sup>26</sup>. Powyższa teza zrodziła się w toku szerszej dyskusji historiograficznej, do jakiej doszło w 50. rocznicę odzyskania niepodległości<sup>27</sup>.

<sup>20</sup> Tamże, s. 13.

<sup>21</sup> A. Czubiński, *Spory*, s. 87.

<sup>22</sup> Tamże, s. 88.

<sup>23</sup> Tamże, s. 17.

<sup>24</sup> Zob. szerzej: A. Garlicki, T. Nałęcz, W. Władyka, *Druga Rzeczpospolita w powojennych badaniach historyków polskich*, Przegląd Historyczny 1978, z. 3, s. 392 i n.

<sup>25</sup> A. Czubiński, *Spory*, s. 89.

<sup>26</sup> Tamże, s. 33; tenże, *Spory o niepodległość*, Rzeczywistość 1981, nr 26, s. 12.

<sup>27</sup> Zob. szerzej: *II Rzeczpospolita (Dyskusja...)*, s. 76 i n.: w istocie uznano odrodzenie państwa polskiego za fakt bezsprzecznie pozytywny, a nadto w takim samym tonie spoglądano na ustrój demokratyczno-parlamentarny, negatywne spojrzenie towarzyszyło natomiast wydarzeniom z 1926 r.

Odnosząc się do tekstów opublikowanych w 60. rocznicę odzyskania niepodległości, Antoni Czubiński stwierdził, że na ich podstawie można by wnioskować, że „w Polsce okresu międzywojennego poza bezrobociem, głodem, strajkami i szarżami policji na strajkujących nic więcej się nie działo; jest to obraz bardzo jednostronny, a przez to nieprawdziwy i nieprzekonywający; obraz ten odbiega znacznie od obrazu prezentowanego w wielu monografiach historycznych”<sup>28</sup>.

Na tle wyżej przedstawionych poglądów Profesora można postawić tezę głoszącą, iż jego piarstwo cechuje się obiektywnym podejściem do poruszanych problemów. Antoni Czubiński stwierdził wprost, iż powojenny nurt historiograficzny nie doceniał zarówno trudności obiektywnych, z jakimi borykało się niepodległe państwo polskie, jak i roli i znaczenia ugrupowań liberalnych oraz pierwszej wojny światowej dla ponownego umiędzynarodowienia kwestii polskiej i ostatecznego przekreślenia rozbiorów. Profesor jednoznacznie komentuje sprzeczności przez niego zauważone, gdyż jego zdaniem nie można jednocześnie postrzegać, że odrodzenie państwa polskiego było faktem pozytywnym, a z drugiej strony uznawać, iż państwo to nie przyniosło poprawy położenia mas pracujących ani żadnego postępu<sup>29</sup>.

Antoni Czubiński w 1988 r., rozszerzając swoje dotychczasowe uwagi, po raz drugi scharakteryzował dorobek historiografii na temat Drugiej Rzeczypospolitej. Uważam, że w tym wydaniu Profesor zawarł istotne stwierdzenie, niejako podsumowujące jego stanowisko odnośnie do omawianych zagadnień. Uwzględniając poglądy historiografii, Antoni Czubiński uznał: „postawionym w okresie międzywojennym tezom głoszącym, że naród polski odzyskanie niepodległości zawdzięcza tylko działaniu piłsudczyków bądź tylko życzliwości sojuszników na Zachodzie przeciwstawiono antytezę głoszącą, iż niepodległość odzyskano na skutek zwycięstwa rewolucji w Rosji; klasyczna droga wnioskania prowadząca do tezy poprzez antytezę do syntezy, wiedzie do wniosku o złożonym charakterze procesu odbudowywania niepodległości”<sup>30</sup>.

Syntezy Antoniego Czubińskiego, do których nawiązywałem w powyższych rozważaniach, zostały w historiografii przyjęte pozytywnie. Zwrócić należy uwagę na to, że aprobujące recenzje wystawiane były przez osoby z „ideologicznego kręgu”, do którego należał również Profesor, stąd też muszą być one poddane ostrożnej ocenie. Brakuje natomiast recenzji ze strony środowiska historyków szczególnie zajmujących się interpretacją omawianego okresu.

Jan Tomicki, odnosząc się do publikacji *Polski odrodzonej*, stwierdza, że oprócz tego, iż ukazuje ona dialektyczny związek między rewolucjami rosyjską i niemiecką – pozwala też czytelnikowi zorientować się w skomplikowanych warunkach ze-

<sup>28</sup> A. Czubiński, *Spory*, s. 59 i cytowana tam bibliografia; autor odnosi się do tekstów opublikowanych przez Z. Landaua, J. Tomaszewskiego i B. Skaradzińskiego.

<sup>29</sup> Tamże, s. 59.

<sup>30</sup> Drugie wydanie *Sporów o II Rzeczpospolitą...* ukazało się w 1988 r. i zawierało bardziej usystematyzowany wykład, pogrupowany na tematyczne rozdziały; istotne było to, że autor rozszerzył pracę o problematykę tzw. białych plam, wskazując na niedostatki historiografii na omawiane zagadnienie; tamże, s. 78.

wewnętrznych, jak i wewnętrznych odrodzenia państwa polskiego<sup>31</sup>. W podobnym tonie, chociaż bardziej szczegółowo, wypowiada się na temat tej publikacji Ludwik Malinowski. Jego licznie opublikowane recenzje – chociaż w zasadzie o tej samej treści – podnoszą, że wartością wyżej wymienionej książki Antoniego Czubińskiego jest krytyczna ocena dorobku polskiej historiografii poświęconej Drugiej Rzeczypospolitej. Trafnie, zdaniem recenzującego, autor wiele miejsca poświęcił polskiej lewicy społecznej, ukazując ją na tle uwarunkowań społecznych polityki międzynarodowej i wewnętrznej oraz struktury klasowo-warstwowej przedwojennego państwa polskiego<sup>32</sup>.

Pozytywne recenzje spotkały również drugą z omawianych przeze mnie syntez. Ludwik Malinowski słusznie zauważył, że publikacja ta stanowiła swego rodzaju przełom w historiografii tego okresu, gdyż rzadko zdarza się, aby prace naukowe wykraczały poza sferę badań naukowych, stanowiąc bezpośrednie odniesienie do współczesnych polemik i dyskusji o wyraźnie politycznym zabarwieniu. Stwierdzając, że praca ta niesie „niesłychanie interesujące wnioski”, autor recenzji podnosi, że Antoni Czubiński „na bardzo szerokim tle politycznym, międzynarodowym, społecznym i klasowym przedstawił i naukowo zinterpretował wszystkie ważniejsze poglądy polskiej historiografii i nauk pokrewnych na przedwojenne państwo polskie”<sup>33</sup>.

### Czy w pisarstwie Profesora jest obecna marksistowska wizja dziejów?

Profesor, zdobywając wykształcenie uniwersyteckie w latach pięćdziesiątych XX w., był niewątpliwie naukowo wychowywany w duchu materialistycznego pojmowania dziejów. Oficjalne programy nauczania uznawane przez władzę nie mogły być bowiem pozbawione tych elementów, a wręcz taka interpretacja była jedynie słuszną. Celem zobrazowania powyższego twierdzenia można wskazać na poglądy formułowane chociażby przez Jerzego Plechanowa<sup>34</sup>. Autor ten postuluje, aby historię postrzegać jako linearny rozwój od społeczeństw pierwotnych, poprzez stadium organizacji rodowych, a później państwowych. To ludzie, dążąc do zaspokojenia swo-

<sup>31</sup> J. Tomicki, *Recenzja książki Antoniego Czubińskiego pt. Polska odrodzona. Społeczne i polityczne aspekty rozwoju odrodzonego państwa polskiego. Rozprawy i studia, Poznań 1982 rok*, Nowe Drogi. Organ teoretyczny i polityczny Komitetu Centralnego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej 1982, nr 9, s. 223.

<sup>32</sup> L. Malinowski, *Recenzja książki Antoniego Czubińskiego pt. Polska Odrodzona. Poznań 1982 rok*, *Wiś Współczesna* 1983, nr 2, s. 152 i n., tenże, *Nad dziejami II Rzeczypospolitej*, *Rzeczywistość* 1982, nr 26, s. 14.

<sup>33</sup> L. Malinowski, *Recenzja książki Antoniego Czubińskiego pt. Spory o Drugą Rzeczpospolitą. Poznań 1983 rok*, *Studia Nauk Politycznych* 1985, nr 1, s. 201 i n., tenże, *Recenzja książki Antoniego Czubińskiego pt. Spory o Drugą Rzeczpospolitą. Poznań 1983 rok*, *Wiś Współczesna* 1985, nr 5, s. 149 i n.

<sup>34</sup> J. Plechanow, *O materialistycznym pojmowaniu dziejów*, Warszawa 1949, ss. 47.

ich potrzeb, tworzą historię. „Materializm dialektyczny usuwając z nauk społecznych wszelką teleologię i tłumacząc działalność człowieka społecznego jego potrzebami oraz istniejącymi w danym okresie środkami i sposobami zaspokojenia tych potrzeb, nadał po raz pierwszy naukom społecznym swego rodzaju ścisłość”<sup>35</sup>. Na gruncie poglądów Marksa i Engelsa zrodziła się w historiografii teoria materializmu historycznego, którego celem było dostarczenie naukowych argumentów mających uzasadnić polityczną tezę o konieczności nastąpienia w dalszej czy bliższej przyszłości rewolucji proletariackiej i powstania bezklasowego porządku społecznego. Dzieje pojmowano więc jako proces o charakterze teleologicznym zmierzający do utworzenia w wyniku walki klas społeczeństwa komunistycznego<sup>36</sup>.

W tym miejscu warto również przedstawić, w jaki sposób materialistyczne pojmowanie dziejów było obecne w historiografii PRL. W okresie od 1948 do 1956 r. obowiązywała tzw. stalinowska wykładnia materializmu historycznego, która akcentowała przede wszystkim obiektywny charakter praw w historii, co było uzasadnieniem koniecznego następstwa w dziejach pięciu formacji społeczno-ekonomicznych. Akcentowano również obowiązek ukazywania tzw. postępowych tradycji. Okres międzywojenny w Polsce oceniano negatywnie, a rządy sprawowane w tym czasie nazywano „zdradą narodową”. Dość nieśmiały przełom w historiografii PRL nastąpił w 1956 r. Wyrazem tego była m.in. krytyka przeprowadzona przez Tadeusza Manteuffla na VIII Powszechnym Zjeździe Historyków Polskich w 1958 r. Zarzucono wówczas historiografii stalinowskiej niedostatki interpretacyjne, a przede wszystkim falsyfikatorskie uprawianie nauki historycznej przez Wydział Historii Partii KC PZPR. Po 1956 r. władza co prawda nie przestała wymagać od historyków trzymania się linii interpretacyjnej panującego systemu, jednak nastąpiło pewne odejście od ścisłego ideologizowania nauki historycznej. Nadal jednak krytyka marksizmu była źle widziana<sup>37</sup>.

Sądę, że warto teraz w kilku zdaniach odnieść się do tego, jak powyższe przekładało się na metodologię pisania historii. Jerzy Topolski stwierdził, że na gruncie materializmu historycznego klasowy charakter dziejów jest faktem obiektywnym, którego teoria formacji klasowych winna być jedynie odbiciem. Twierdzenia tej teorii można prezentować: w kategoriach procesów tzn. obiektywnych rezultatów działań ludzkich oraz w kategoriach działań ludzkich. Autor ten podkreślał, że „walory metodologiczne klasowego ujmowania dziejów tkwią w możliwości przekraczania analizy fenomenalistycznej (opisu powierzchni zjawisk) oraz pełnego wyjaśnienia historycznego, które z jednej strony polegać musi na powiązaniu subiektywnej i obiektywnej strony procesu dziejowego, a z drugiej na uwidacznianiu głębszych teoretycznych warstw rzeczywistości”<sup>38</sup>.

W tym miejscu chciałbym wskazać na kilka wniosków ogólnych dotyczących omawianego zagadnienia. Po pierwsze zauważyć należy, że marksizm był dla histo-

<sup>35</sup> Tamże, s. 16 i n.

<sup>36</sup> A.F. Grabski, *Dzieje historiografii*, Poznań 2003, s. 605.

<sup>37</sup> A.F. Grabski, *Zarys historii historiografii Polskiej*, Poznań 2000, s. 210 i n.

<sup>38</sup> J. Topolski, *Marksizm i historia*, Warszawa 1977, s. 214 i n.

ryków, którzy przeżyli doświadczenie drugiej wojny światowej całkowicie odmienną propozycją interpretacji dziejów. Zważyć należy, że tworzył on pewien system całościowy, wszechogarniający, eliminujący chaos, wprowadzając na jego miejsce ład i porządek. Jednocześnie na gruncie metodologicznym proponował nowy sposób uprawiania historii, który był atrakcyjny dla historyków, którzy nie zgadzali się z dotychczasową oceną historiografii międzywojennej. Marksizm w ujęciu stalinowskim proponował historykom odrzucenie pluralizmu w podejściu do interpretacji sensu dziejów. Historyk miał za zadanie naukowo uzasadniać proces następowania po sobie kolejnych formacji, prowadzących nieuchronnie do zwycięstwa socjalizmu – komunizmu. Drugą Rzeczpospolitą przedstawiano jako państwo niesuwerenne, rządzone przez francuskich, angielskich i amerykańskich imperialistów, oparte na wyzysku mas pracujących. Kolejną cechą marksizmu-leninizmu było dychotomiczne ujmowanie dziejów i wartościowanie na zasadzie dobra i zła. Dobrem było to, co służyło rozwojowi teorii klas i przybliżało budowanie ustroju socjalizmu-kunizmu. Negatywnie postrzegano chociażby klasy posiadające<sup>39</sup>.

Należy również podkreślić, że po 1956 r. marksizm niejako otworzył się na inne propozycje metodologiczne. Z jednej strony w pisarstwie historycznym nadal odwoływano się do tzw. indywidualizmu historycznego akcentującego przede wszystkim polityczną warstwę wydarzeń i rolę wybitnych jednostek w dziejach, a z drugiej strony starano się przenosić na polski grunt badania z zakresu historii społeczno-gospodarczej i historii mentalności. Oprócz tego w nauce nadal był obecny nurt tzw. marksizmu-leninizmu, który w ocenie Normana Daviesa miał dla polskich historyków wiele istotnych zalet. Przejawiały się one w tym, że „był dogodny politycznie, zawierał zapowiedź powstania owego uczucia ciągłości, którego brak dotąd wyraźnie dawał się zauważyć; niósł ze sobą obietnicę stworzenia interpretacji historii Polaków na tej samej zasadzie, co sąsiadujących z nią narodów i uleczenia w ten sposób ich zranionej dumy; obiecywał uzasadnienie powstania Rzeczypospolitej Ludowej jako naturalnego etapu na wyboistej drodze Polski do komunizmu i ukojenie w ten sposób chronicznego niepokoju nowych władz; z tych właśnie powodów nadawał się do roli leku i środka przeciwbólowego i został chętnie przyjęty przez całe pokolenie historyków, którzy nie żywili zbyt mocnej wiary w słuszność marksistowsko-leninowskiej doktryny”<sup>40</sup>. Jerzy Topolski na gruncie publikacji z 1977 r. wskazywał na tendencje, jakie występowały w ówczesnej historiografii. Wyodrębnił w tym zakresie: tendencję do integracji polegającą na poszukiwaniu nowych ujęć całościowych nie rozrywających różnych stron procesu dziejowego, jak i sięganiu po inspiracje do nauk społecznych; tendencję do kwantyfikacji i tendencję do ujęć modelowych<sup>41</sup>.

W świetle powyższych uwag teoretycznych zastanowić należy się nad tym, czy którakolwiek z wymienionych cech nauki modelu marksistowskiego znalazła od-

<sup>39</sup> R. Stobiecki, *Historiografia PRL – Ani dobra, ani piękna ale skomplikowana*, Warszawa 2007, s. 163.

<sup>40</sup> N. Davies, *Boże igrzysko*, Kraków 1990, t. I, s. 42, cyt. za: R. Stobiecki, *Historiografia PRL*, s. 130.

<sup>41</sup> J. Topolski, *Marksizm*, s. 26 i n.

zwierciedlenie w pisarstwie Antoniego Czubińskiego. Najpełniej takie elementy są widoczne w publikacji o przewrocie majowym wydanej przez Profesora w 1958 r.<sup>42</sup> Należy mieć jednak na uwadze fakt, że praca ta została napisana w 1955 r., a więc w okresie, kiedy to obowiązywał jeszcze stalinowski model w historiografii. Wyziera z tej publikacji klasowa wizja procesu dziejowego okraszona stosowną terminologią. Nadto Profesor akcentował rolę imperializmu niemieckiego i anglo-amerykańskiego w osłabieniu pozycji Polski, dostrzegając ratunek w sojuszu ze ZSRR. Wymienione elementy oraz przyjęcie tezy o faszystowskim charakterze przewrotu „uderzają” chyba najbardziej i powodują, że na tej płaszczyźnie praca ta jest odmienna od publikacji Profesora ukazujących się już po 1960 r. Pragnę zwrócić również uwagę na fakt, że z piśmiennictwa Antoniego Czubińskiego, z którym się zapoznałem, nie wypływa dychotomiczna wizja dziejów opierająca się na tezie, że wszystko, co zrobili piłsudczycy, było złe i nie zasługuje na jakąkolwiek akceptację. W moim odczuciu Profesor podchodził do omawianych zagadnień z punktu widzenia naukowca, który opierając się na szeroko zakrojonych badaniach źródeł, starał się przedstawić wydarzenia związane z przewrotem majowym i działalnością opozycji antysanacyjnej. Nie unikał oczywiście stanowiska krytycznego, które jednak nie wpływało ono na *meritum* przeprowadzonych rozważań.

Uwagę należy zwrócić również na skłonność do kompleksowego ujmowania analizowanej tematyki. Prześledziwszy prace Antoniego Czubińskiego poruszające problematykę przewrotu majowego i Centrolewu, zauważyłem, że obejmują one całe spektrum zagadnień, które Profesor starał się wyjaśnić. Pisał nie tylko o samych wydarzeniach politycznych, ale poruszał też spory doktrynalne, ekonomiczne czy też ustrojowe. Na Piłsudskiego spoglądał nie tylko jako na twórcę Legionów i symbol odrodzonego państwa polskiego, ale przede wszystkim ujmował go w kategoriach polityka i wodza. Nie stronił przy tym od ocen negatywnych wyrażonych dosadnie przy użyciu zwrotów typu „zamachowiec”, „dyktator” czy „megaloman”.

Profesor, oceniając rolę i znaczenie procesu odbudowy niepodległego państwa polskiego, stwierdził, że burżuazyjny charakter odrodzonej Polski nie zmienia faktu, iż państwo to stanowiło „ogniwo w procesie rozwojowym społeczeństwa polskiego od feudalizmu do socjalizmu”, a krytyka stosunków w tym państwie panujących musi mieć konstruktywny, patriotyczny, mobilizujący i twórczy charakter<sup>43</sup>.

W kontekście prowadzonych rozważań istotne znaczenie mają informacje, które uzyskałem w toku rozmowy z prof. Marianem Olszewskim – wieloletnim przyjacielem Profesora<sup>44</sup>. Mój rozmówca stwierdził, że Antoni Czubiński nie był typowym marksistą. Nie przyjmował koncepcji marksizmu-leninizmu. Ujmował on co prawda proces historyczny w kategorii walki klas, ale w szczególności czynił to z punktu widzenia niesprawiedliwości społecznej. Był bowiem wyczulony na ten obszar zagadnień, a jest niewątpliwe, że Marks w głoszonej teorii zwracał uwagę na niesprawiedli-

<sup>42</sup> A. Czubiński, *Przewrót majowy 1926 roku*, Zeszyty Naukowe UAM w Poznaniu. Historia 1958, z. 2, s. 17.

<sup>43</sup> A. Czubiński, *Spory*, s. 79.

<sup>44</sup> Wnioski rozmowy przeprowadzonej osobiście w dniu 2 grudnia 2007 r. w Poznaniu.

wości klasowe. W podobnym tonie wypowiedział się Antoni Szczuciński, pisząc, że „Antoni Czubiński był marksistą co do ideałów społecznych, wyczulenia na krzywdę społeczną, dostrzegania roli klasy robotniczej i chłopskiej, zainteresowania ruchem robotniczym; był więc w zakresie podejmowanej problematyki i ogólnego do niej nastawienia, by tak rzec orientacji marksizującej”<sup>45</sup>. Interesujący był wywód uczyniony przez M. Olszewskiego, w którym zwrócił uwagę na kontekst czasowy i okoliczności, w których przyszło zarówno jemu, jak i Profesorowi żyć, kształcić się i pisać historię. Podkreślić należy, że Profesor – dotknięty bezpośrednio skutkami drugiej wojny światowej – wykształcenie zdobył już w oparciu o programy nauczania aprobowane przez władze PRL. Nowa rzeczywistość polityczna – z którą niewątpliwie się utożsamiał poprzez wstąpienie w szeregi PZPR już w 1950 r. – była dla niego czymś zastanym. Żył w niej, a poprzez aktywny udział polityczny i naukowy starał się również ją kształtować. Rodzi się zatem pytanie: czy z tą ideologią utożsamiał się bezkrytycznie? Wydaje się, że odpowiedź winna być negatywna. Wskazuje na to szereg czynników. Już na samym początku „kariery naukowej” Profesor natrafił na opór władz, który przejawiał się w opóźnieniu publikacji jego pracy doktorskiej. Dziś już wiadomo, że praca ta została zmodyfikowana i drukiem ukazała się dopiero w 1963 r. Kolejny problem dotyczył publikacji *Kraju Rad* i szerokiej polemiki, jaka wytworzyła się w publicystyce wraz z bezpośrednim skutkiem, którym było usunięcie Profesora z WSNS w Warszawie. W tym momencie przypominam sobie głos prof. Henryka Olszewskiego wypowiedziany podczas dyskusji na zebraniu Funduszu im. Antoniego Czubińskiego w dniu 24 XI 2007 r.<sup>46</sup> Rozmówca podkreślił, że pisarstwo Profesora było niekiedy zmaganiem się z przeciwnościami reprezentowanymi przez system, ale zastosowana metoda pozwalała te przeciwności obejść, a w efekcie i tak dopiąć swego. H. Olszewski zwrócił również uwagę na cytat zawarty we wstępie do syntetycznego wydania na temat przewrotu majowego z 1989 r.<sup>47</sup> i podkreślił, że poniekąd Antoni Czubiński wychodził z takiego założenia, pisząc o problematyce przewrotu majowego. Można więc postawić tezę, że negatywna ocena tego okresu wynikała również z faktu, że Profesor w rządach piłsudczyków nie dostrzegał elementu służby, lecz tylko i wyłącznie „rządzenie”.

Zdaniem H. Olszewskiego Profesor nie był zawodowym marksistą. Był tzw. marksistą z drugiej ręki. Doktrynę marksizmu-leninizmu traktował raczej jako „metodę i narzędzie badawcze; takie wzbogacenie warsztatu, które pozwalało otwierać drogi do połączenia badań nad historią polityczną z odtwarzaniem i rozumieniem dziejów społecznych i gospodarczych, a także nad ustrojem i kulturą”. H. Olszewski wspominał, że pobyt Profesora na studiach aspiranckich zakończył się po roku, a Antoni Czubiński był rozczarowany atmosferą panującą w Moskwie. Nie mógł zaakcepto-

<sup>45</sup> A. Szczuciński, *O postawie badawczej*, [w:] *Antoni Czubiński 1928–2003. Życie i dzieło*, s. 95.

<sup>46</sup> Zebranie Funduszu im. Antoniego Czubińskiego odbyło się w dniu 24 listopada 2007 r. w Instytucie Historii UAM w Poznaniu; zebrania funduszu organizowane są corocznie; stanowią one nie tylko okazję do omówienia działalności funduszu, ale przede wszystkim są promocją myśli i dzieła Profesora.

<sup>47</sup> A. Czubiński, *Przewrót majowy*, Warszawa 1989; we wstępie autor zamieścił wypowiedź Ignacego Jana Paderewskiego: „Myśmy przyszli do Niepodległej Polski z jedną myślą, by jej służyć, ‘oni’, aby nią rządzić”.

wać sytuacji, w której ujmowanie zasad materializmu historycznego było niemalże teologią zastępującą wszelkie przeprowadzenie dowodu prawdy<sup>48</sup>.

Stanisław Sierpowski, odpowiadając na zadane przeze mnie pytanie o to, czy piarstwo Antoniego Czubińskiego wpisywało się w nurt historiografii marksistowskiej, stwierdził, „że Profesor konsekwentnie stał na stanowisku priorytetu dla bazy (materii), której ewolucja determinowała nadbudowę; był zwolennikiem poglądu, że to byt określa świadomość; przywiązywał (z przekonaniem) dużą wagę do roli, a zatem dziejowego znaczenia ruchu robotniczego, wiążąc z nim postęp społeczny w makroskali”<sup>49</sup>.

W latach dziewięćdziesiątych pojawiały się publikacje prasowe krytykujące jednoznacznie postawę polityczno-naukową Antoniego Czubińskiego. Zarzucono Profesorowi przekłamania w interpretacji wydarzeń historycznych i dążenie do preferowania postkomunistycznej propagandy. Polemika ta nie miała jednak merytorycznego i konstruktywnego charakteru. Można postawić tezę, że w swojej metodzie zasadała się na twierdzeniu, że wszystko co z „minionych czasów jest złe i nie zasługuje na akceptację”<sup>50</sup>. Ukazał się również interesujący artykuł, w którym na kanwie przeprowadzonej recenzji *Historii Polski XX wieku* autorstwa Profesora, Jerzy Wiatr stawia tezę o publicystycznym charakterze piarstwa Antoniego Czubińskiego<sup>51</sup>.

## Metoda badawcza – próba oceny

Kontynuując powyższe rozważania, chciałbym teraz odnieść się do oceny metody badawczej Antoniego Czubińskiego. Pojęcie metody odnoszę do pewnego schematu interpretacyjnego, którym Antoni Czubiński posługiwał się, pisząc o wydarzeniach historycznych. Tym samym stawiam hipotezę, zadając sobie jednocześnie pytanie, czy w ogóle jest możliwe uchwycenie i wyodrębnienie takiej metody w piarstwie Profesora. Poszukując odpowiedzi, odwołam się przede wszystkim do ocen formułowanych w publikacjach, które ukazały się na rynku wydawniczym, ale również przywołam opinie uzyskane od „uczniów” i osób znających dorobek Antoniego Czubińskiego.

Na początek warto wskazać na kilka niezwykle ważnych ocen sformułowanych przez H. Olszewskiego. W publikacji z 1987 r. uznał on bowiem, że „ważnymi cechami charakterystycznymi dla twórczości Antoniego Czubińskiego są: rozległość zainteresowań naukowych i podejmowanie tematyki trudnej, doniosłej, wielowarstwowej

---

<sup>48</sup> H. Olszewski, *Słowo o walorach twórczego sceptycyzmu*, [w:] *Antoni Czubiński 1928–2003. Życie i dzieło*, s. 77 i n.

<sup>49</sup> Pisemna odpowiedź S. Sierpowskiego z dnia 23 listopada 2007 r. na pytania sformułowane przeze mnie, a związane z przedmiotem niniejszej pracy.

<sup>50</sup> P. Selan, *Naukowe przekształcanie historii*, *Głos Wielkopolski* z dn. 2 XI 1998 r., s. 26; L. Miechurski, *Niezgodnie z prawdą*, *Głos Wielkopolski* z dn. 24 I 1994 r., s. 4.

<sup>51</sup> J. Wiatr, *Historyk czy publicysta?*, *Gazeta Wyborcza* z dn. 22 XI 2000 r., s. 20–21.

oraz kompleksowe ujmowanie przedmiotu badania<sup>52</sup>. Jednakże mimo różnorodności poruszanej problematyki „pisarstwo Profesora przypomina monolityczną bryłę, brak w nim bowiem prac, których wiodące tezy uległyby zwietrzeniu przez upływ czasu i mody<sup>53</sup>. W ocenie H. Olszewskiego Profesor w prowadzonych badaniach, prezentując szacunek do źródeł, przybierał „postawę sceptyka, stawał na stanowisku, że należy wątpić, ale badać, powiadał, że tylko barbarzyńca wierzy bez badania<sup>54</sup>. Zaskakujące jest stwierdzenie wyrażone przez H. Olszewskiego uznające Antoniego Czubińskiego za groźnego przeciwnika oficjalnej doktryny PRL, gdyż nie akceptował sytuacji, w której konflikt prawd wysnutych z badania z prawdami objawionymi i narzuconymi polityczną decyzją musi być rozstrzygnięty na rzecz tej drugiej<sup>55</sup>.

H. Olszewski, odnosząc się szeroko do metody badawczej Profesora, podkreślił rolę badania integralnego w ujęciu analizowanych zagadnień. Ta integralność rozumiana była przez Antoniego Czubińskiego dwojako, „po pierwsze jako rzetelne czytanie źródeł, po drugie jako dociekanie prowadzone na szerokim froncie uwzględniającym rozmaite aspekty badanej substancji<sup>56</sup>. Wspominany już przeze mnie A. Szczuciński w odniesieniu do metody badawczej Profesora wyodrębnił szereg następujących cech: „komplementarność opisu, uznanie swoistości epok historycznych, orientacja marksizująca i narodowa co do podejmowania problematyki, narracyjna nadrzędność faktów politycznych uzupełnianych tłem społeczno-gospodarczym w sposobie ujmowania dziejów, sprzeciw wobec pragmatyzmu historycznego, cywilna odwaga naukowa, obiektywizm<sup>57</sup>.

Antoni Czubiński w 1969 r. opowiedział się za szerokim ujęciem interpretacji historycznej. Podkreślił, że „badania naukowe w zakresie historii nowożytnej najnowszej mogą się właściwie rozwijać tylko w powiązaniu z innymi dyscyplinami historycznymi, szczególnie historycznoprawnymi”. Twierdzenie takie wynikało z tego, że zdaniem Profesora „postępująca specjalizacja badawcza nie sprzyja właściwemu rozumieniu procesów historycznych stąd konieczność badań integralnych<sup>58</sup>. Takie założenie w odniesieniu do wydarzeń stanowiących przedmiot niniejszej pracy przejawiało się w poruszaniu przez Antoniego Czubińskiego kwestii ustrojowych odrodzonego państwa polskiego, sytuacji międzynarodowej Drugiej Rzeczypospolitej, kontekstu ekonomicznego i jego wpływu na wydarzenia majowe z 1926 r., a także gruntownej oceny mechanizmu sprawowania rządów przez obóz sanacyjny. W książce o *Centrolewie* Profesor starał się z kolei przedstawić i zanalizować programy po-

<sup>52</sup> H. Olszewski, *Antoni Czubiński – szkic do portretu uczonego*, Kronika Miasta Poznania 1987, nr 4, s. 139.

<sup>53</sup> Tamże, s. 140.

<sup>54</sup> H. Olszewski, *Antoni Czubiński – w siedemdziesiątą rocznicę urodzin*, [w:] *Zbliżenia Polska – Niemcy*. Pismo Uniwersytetu Wrocławskiego 1999, nr 2, s. 98.

<sup>55</sup> Tamże, s. 98; tenże, *Słowo o walorach twórczego sceptycyzmu*, [w:] *Antoni Czubiński 1928–2003. Życie i dzieło*, s. 82.

<sup>56</sup> H. Olszewski, *Słowo o walorach twórczego*, s. 82.

<sup>57</sup> A. Szczuciński, *O postawie*, s. 93.

<sup>58</sup> A. Czubiński, *Wypowiedź w ankiecie na temat miejsca dyscyplin historycznoprawnych wśród nauki historycznej i prawnej*, *Czasopismo Prawno-Historyczne* 1969, z. 2, s. 172–174.

lityczne poszczególnych stronnictw, zobrazować różnice i podobieństwa ich programów, a także wskazać popełniane błędy.

W moim odczuciu piarstwo Profesora cechuje także specyficzny sposób narracji. W wielu analizowanych pracach Antoni Czubiński występuje jako ten, który najpierw dokonuje przeglądu stanowisk występujących w historiografii, posługując się zwrotami np. „uważano”, „sądzono”, aby dopiero na końcu wyrazić własną opinię. Przykładem takiego sposobu ujęcia mogą być *Spory o II Rzeczpospolitą*<sup>59</sup>. Podkreślić przy tym należy, że metoda Profesora nie polegała na bezpośredniej krytyce poglądu, z którym się nie zgadzał, ale według mnie odbywało się to na zasadzie „dostrzegam inne zdanie, ale moje jest takie a takie”.

O metodzie badawczej Antoniego Czubińskiego rozmawiałem z jego uczniem – prof. Przemysławem Hauserem<sup>60</sup>. W jej trakcie dowiedziałem się, iż dla Profesora liczył się przede wszystkim fakt wyinterpretowany ze źródła. Z kolei szeroki materiał źródłowy był dla niego podstawą prowadzonych badań. P. Hauser stwierdził, że jeśli ze źródła płynęła informacja odmienna od powszechnych osądów i niekiedy „niewygodna ideologicznie”, to dla Antoniego Czubińskiego ona była jednak najważniejsza. Stąd wielokrotnie narażał się na głosy krytyczne. Jednocześnie mój rozmówca podkreślił, że jest poza sporem, iż Profesor, mając przekonania lewicowe, stosował w swoim piarstwie terminologię charakterystyczną dla okresu, w którym pisał. Jednakże P. Hauser dodał, iż Antoni Czubiński czynił to umiejętnie.

Warto również przytoczyć opinie o dorobku Profesora wystawiane w trakcie zdobywania przez niego poszczególnych stopni naukowych. W jednej z nich Czesław Madajczyk uznał, że „charakterystyka dorobku naukowego Antoniego Czubińskiego pozwala stwierdzić, iż prace jego są wynikiem badań poważnych, ściśle naukowych nad zagadnieniami o dużej doniosłości naukowej i politycznej”<sup>61</sup>. W opinii z 1973 r. C. Madajczyk podkreślił, że „Profesor reprezentuje typ badacza znakomicie łączącego umiejętności wnikliwej analizy z ujęciem syntetyzującym; jest to historyk o dojrzałym spojrzeniu porównawczym i ostry w starciach polemicznych”<sup>62</sup>. Z kolei Janusz Pajewski w opinii wydanej również w roku 1973 skonstatował, że prace naukowe Profesora świadczą o jego „szerokich zainteresowaniach badawczych, głębokiej kulturze historycznej, o warsztacie uczonego poważnej klasy”<sup>63</sup>. W nieco innym tonie wypowiedział się Tadeusz Cieślak – reprezentujący środowisko Uniwersytetu Warszawskiego. Podniósł, że opracowania Antoniego Czubińskiego „posiadają cenne cechy pogłębionej relacji o układzie społecznym, o najważniejszych elementach politycznych oddziaływujących na proletariat i na tym tle przedstawiają krytycznie jego dorobek”<sup>64</sup>. W aktach osobowych natrafiłem także na opinię wydaną przez Czesława

<sup>59</sup> A. Czubiński, *Spory*; autor najpierw gruntownie przedstawia dorobek historiografii na temat II Rzeczpospolitej, a w końcowych rozważaniach książki prezentuje własne stanowisko.

<sup>60</sup> Rozmowę z prof. Przemysławem Hauserem przeprowadziłem osobiście w dniu 4 grudnia 2007 r.

<sup>61</sup> Archiwum UAM w Poznaniu, Antoni Czubiński – akta osobowe, sygn. 335/1, k. 33–37.

<sup>62</sup> Archiwum UAM w Poznaniu, Antoni Czubiński – opinia o całokształcie dorobku naukowego z września 1973 roku, sygn. 468.

<sup>63</sup> Tamże.

<sup>64</sup> Archiwum UAM w Poznaniu, Antoni Czubiński, sygn. 335/1, k. 48.

Łuczaka, a dotyczącą *Centrolewu*. Opiniujący stwierdził, że autor wykazał głębokie zrozumienie podstawowych zagadnień historii Polski w okresie XX-lecia międzywojennego; łączy się z tą pracą studia zapoczątkowane przez Antoniego Czubińskiego nad przewrotem majowym; Profesor zajął się tutaj zarówno kwestią ogólnopolskiej walki o zmianę konstytucji w Polsce w latach 1926–1928, jak i regionalnym problemem dotyczącym Wielkopolski i Pomorza<sup>65</sup>.

Jadwiga Krzyżaniakowa we wniosku o nadanie Antoniemu Czubińskiemu tytułu naukowego profesora nadzwyczajnego uznała, że „jest on głęboko zaangażowanym i ideowym historykiem trudnych problemów historii, żywo obchodzącym szerokie warstwy narodu; w rozwiązaniu tych problemów cechuje go rzetelność i uczciwość badacza”<sup>66</sup>.

Istotne znaczenie w kontekście prowadzonych rozważań ma opinia Tadeusza Jędruszcza stwierdzająca, że Profesor jest „głęboko uczciwy w swej pracy naukowej i w dążeniu do prawdy historycznej; nie jest to badacz dający inspirować się przez zmienne przecież koniunktury; w walce o prawdziwie naukowy obraz przeszłości angażował się w polemiki, które zjednywały mu sympatię znacznej części środowiska historyków polskich”<sup>67</sup>.

W konkluzji chciałbym przywołać trzy opinie, które w mojej ocenie podsumowują postać Antoniego Czubińskiego jako historyka. W jednej z nich S. Sierpowski stwierdził, że Profesor był „historykiem przywiązany do faktów, które traktował jako najważniejsze i zasadnicze tworzywo odwzorowujące Jego widzenie przeszłości”<sup>68</sup>. Z kolei zdaniem Tadeusza Kotłowskiego Profesor „był znakomitym badaczem historii powszechnej i Polski, zarówno pod względem analitycznym, jak i ujęć syntetycznych”<sup>69</sup>. Najszerzej postawę Antoniego Czubińskiego oddaje opinia wyrażona przez H. Olszewskiego, który uznał, że „jest to uczony z doskonale zorganizowanym, na marksistowskich zasadach opartym warsztatem i rozległymi horyzontami intelektualnymi; poruszający się ze swobodą po splecionych dziejach społecznych, polityczno-ustrojowych; znawca ideologii i konfliktów ideowych współczesnego świata, przenikliwy w analizie źródeł i precyzyjny w wyciąganiu z niej uogólniających wniosków; uczony, który podniety dla swej aktywności twórczej czerpie z życia i świadomości przełomowego znaczenia naszej epoki; twórczy sceptyk, jeden z owych wcale nieczęsto spotykanych historyków, którzy mają swych czytelników i swoją publiczność, którzy uczą, że historia to nauka potrzebna, społecznie użyteczna”<sup>70</sup>.

Ciekawa – aczkolwiek mająca wyraz żartobliwy – jest opinia Jana Sobczaka, który uznał, że Antoni Czubiński jest bardzo skrupulatny źródłowo, „w swej narracji niezwykle rzeczowy, ale suchy, trzyma się jak matematyk tylko surowego zestawienia

<sup>65</sup> Tamże, sygn. 1006/50, k. 79.

<sup>66</sup> Tamże.

<sup>67</sup> Archiwum UAM w Poznaniu, Antoni Czubiński – Opinia w sprawie nadania tytułu profesora zwyczajnego z 14 września 1973 roku, sygn. 468.

<sup>68</sup> Pisemna odpowiedź S. Sierpowskiego.

<sup>69</sup> Pisemna odpowiedź Tadeusza Kotłowskiego na zadane przeze mnie pytania odnoszące się do poruszanego tematu.

<sup>70</sup> H. Olszewski, *Antoni Czubiński – szkic*, s. 143–144.

faktów; przypomina czołg, pracy nieustannie do przodu, nie zważając na gniecione przy tym kwiaty i młode zielone gałązki<sup>71</sup>.

Powyższe rozważania mają pewną cechą wspólną przejawiającą się w wielokrotnym podkreśleniu – w odniesieniu do metody badawczej Profesora – jego szacunku do materiału źródłowego. Fakt był najważniejszy i to on stanowił podstawę wnioskania o interpretowanym wydarzeniu historyczny. Sądzę, że taka metoda prowadziła bardzo często do polemicznych rozważań i jaskrawego umiejscawiania przez Antoniego Czubińskiego własnego stanowiska. Za powyższym szła konsekwencja w głoszonych poglądach.

Kolejnym elementem wspólnym dla wyżej wymienionych ocen jest rzetelność metody badawczej Profesora. W odniesieniu do pisarstwa o dziejach Drugiej Rzeczypospolitej przejawiała się ona w kompleksowym podejmowaniu tematów trudnych, w okresie gdy historiografia polska oceniała je jednoznacznie krytycznie. Na poparcie tej tezy warto przytoczyć zdanie Profesora odnoszące się do sposobu interpretowania dziejów omawianego okresu. Antoni Czubiński stwierdził, że „typowa dla każdego ruchu politycznego skłonność do negatywnej oceny poprzedników w przypadku najnowszej historii Polski doprowadziła do sformułowania przesadnie krytycznych ocen II Rzeczypospolitej; państwo to próbowano oceniać tak, jakby było ono obcym i wrogim ogniwem w procesie rozwojowym narodu polskiego [...] tradycje okresu międzywojennego stanowią ważną część składową tradycji ogólnonarodowych i w pełni zasługują na pietyzm i uznanie tak ze strony społeczeństwa jak i władz państwowych<sup>72</sup>. Nadto pisząc o przewrocie majowym i opozycji antysanacyjnej, Profesor dążył do interpretacji tych wydarzeń na różnych płaszczyznach, co powodowało, że poruszana tematyka była omówiona wyczerpująco.

Kwestią sporną pozostaje ocena tego, czy pisarstwo Antoniego Czubińskiego wpisywało się w nurt historiografii marksistowskiej. Na gruncie przeprowadzonych rozważań opowiadam się za tezą przytoczoną w tej pracy, iż Profesor był historykiem „o orientacji marksizującej”. Przejawiało się to w przyjęciu modelu walki klas jako podstawy procesu dziejowego. Jednakże podkreślić należy, że sposób ekspozycji powyższego w interpretacji wydarzeń ewoluował w pisarstwie Antoniego Czubińskiego. Od silnie zabarwionego w końcu lat pięćdziesiątych i w latach sześćdziesiątych po nieco stonowany w publikacjach późniejszych. Jako przykład warto wskazać na syntezę o przewrocie majowym, gdzie te elementy są już słabo akcentowane. Nadto z analizowanych publikacjach nie zauważyłem, aby proces dziejowy był postrzegany dwubiegunowo, co było charakterystyczne dla historiografii marksistowskiej. Poza sporem jest przyjmowana przez Profesora negatywna ocena postawy dziejowej Józefa Piłsudskiego, jednakże krytyka tej postaci zawiera w sobie również dużą dawkę elementów pozytywnych. Podobnie jest z oceną Drugiej Rzeczypospolitej.

<sup>71</sup> J. Sobczak, *Warszawski epizod w życiu profesora Antoniego Czubińskiego*, s. 217.

<sup>72</sup> A. Czubiński, *Spory*, s. 80.

## Straty osobowe Poznańskiego Czerwca 1956 r. według Antoniego Czubińskiego

Na przestrzeni swojej naukowej działalności prof. Antoni Czubiński zaprezentował nie tylko rozległe horyzonty myślowe, ale i rozległe pole badawcze. Spod jego pióra wychodziły zarówno prace dotyczące dziejów Polski, jak i powszechnych; zarówno XIX w., jak i XX w. W obszarze zainteresowań przeszłością Polski nie unikał regionalistyki. Przeciwnie, prac dotyczących tej części dziejów jest w jego dorobku całkiem sporo. Jak każdy uczony, tworzył zarówno na lokalne zapotrzebowanie, jak i z potrzeby własnego serca, bo miał swoje „regionalne koniki”.

Do takich właśnie należały zajścia w Poznaniu 28 czerwca 1956 r.; znane początkowo pod eufemistyczną nazwą<sup>1</sup> „wypadków czwartkowych”, a później „Poznański Czerwiec 1956”, „wydarzenia czerwcowe 1956 r.”, czy w wersji populistyczno-gazetowej „Powstania Poznańskiego Czerwca 1956 r.”<sup>2</sup>. Przez lata temat ów tylko wzmiankowano. Tak też w syntezie z roku 1975 Antoni Czubiński wzmiankował jedynie „wystąpienia robotnicze w Poznaniu w czerwcu”, bez informacji o ich krwawym bilansie<sup>3</sup>, a przecież wielbił fakty i dane, co wynikało z jego warsztatu i doświadczeń historyka nawiązującego do tzw. szkoły niemieckiej.

---

<sup>1</sup> Kwestię nazewnictwa omówił w 2006 r. Andrzej Choniawko w artykule: *Powstania czy rewolty? W kregu terminologii*, Przegląd Zachodni 2006, nr 3 (320), s. 21–48.

<sup>2</sup> Po raz pierwszy termin „powstanie poznańskie” usłyszałem na sesji historycznej dotyczącej Poznańskiego Czerwca 1956 r., zorganizowanej w maju 1981 r. przez Instytut Historii UAM w Poznaniu. Podczas dyskusji głos zabrał prof. Lech Trzeciakowski, który porównał wydarzenia poznańskie 1956 r. do powstania tkaczy lyońskich w 1831 r. i poprzez analogię przebiegu stwierdził, że zajścia z 28 VI 1956 r. w Poznaniu należy nazwać również „powstaniem”. Swój pogląd wyraził rok później na łamach „Kwartalnika Historycznego”, stając się od tego momentu gorącym orędownikiem takiej terminologii, znajdując poparcie w wąskim gronie kombatantów [A. Banasiak, R. Biniak, W. Marciniak, M. Wiza, *To było nasze powstanie*, Głos Wielkopolski z 8 II 2006 r., nr 33 (18824), s. 16]. Nikt jednak nie cytuje dokładnie tego, co napisał Lech Trzeciakowski w 1982 r., a brzmi to następująco: „[...] mieliśmy wtedy do czynienia z powstaniem robotników poznańskich, którzy wystąpili w obronie ideałów socjalistycznych [...]” (L. Trzeciakowski, *Poznański Czerwiec 1956*, Kwartalnik Historyczny 1982, nr 1, s. 158). Przypisywane błędnie przez lata prof. Antoniemu Czubińskiemu autorstwo tezy o socjalistycznym podłożu Poznańskiego Czerwca 1956 r. ma zupełnie inne korzenie – dla prof. Lecha Trzeciakowskiego Poznański Czerwiec 1956 r. był powstaniem w obronie socjalizmu i jego *idealów*. Zdecydowana większość historyków nie przyjmuje nazwy „powstanie”, niektórzy apelują nawet o zaprzestanie używania takiej terminologii, by nie *narazić się na krytykę czy nawet drwinę* (P. Bojarski, *Warszawski historyk kontra powstanie*, Gazeta Wyborcza z 14/15 VI 2006 r., nr 138 (5146), s. 6).

<sup>3</sup> *Dzieje Polski*, red. J. Topolski, Warszawa 1975, s. 856.

Tak jednak o tamtych wydarzeniach pisano i w innych książkach, publikowanych w oficjalnym obiegu i nie było to winą autorów. Obraz rzeczy zmienić miała dopiero aktywność „Solidarności” na przełomie lat 1980/1981, której pokłosiem była książka pod red. Jarosława Maciejewskiego i Zofii Trojanowiczowej *Poznański Czerwiec 1956*<sup>4</sup> z roku 1981 czy też zbiór referatów z konferencji naukowej: *Wydarzenia czerwcowe w Poznaniu 1956. Materiały z konferencji naukowej zorganizowanej przez Instytut Historii UAM w dniu 4 V 1981 roku*<sup>5</sup>. To na stronach tychże wydawnictw, a także towarzyszących im w tamtym okresie artykułów, pojawiły się pierwsze próby szacunku strat osobowych, publikowane były pierwsze listy<sup>6</sup>. Jedna z takich list – autorstwa Aleksandra Ziemkowskiego – została wywieszona w postaci banneru na zachodniej ścianie wieży zegarowej Zamku Cesarskiego w Poznaniu i towarzyszyła uroczystości odsłonięcia Pomnika Poznańskiego Czerwca 1956 r.<sup>7</sup>, z udziałem między innymi Lecha Wałęsy. Mało kto zwraca na to uwagę, ale owa wywieszona na Zamku lista, która uświetniła obchody 25. rocznicy wydarzeń, zwierzała nazwiska wszystkich ofiar – zarówno cywilów, jak i żołnierzy oraz funkcjonariuszy Urzędu Bezpieczeństwa, tym samym szeregując w jednym rzędzie wszystkie ofiary wydarzeń, bez sztucznego podziału na „dobrych” i „złych”.

Pierwszą samodzielną pracą Antoniego Czubińskiego dotyczącą Poznańskiego Czerwca 1956 była wydana w 1981 r. praca *Poznań. Czerwiec 1956–1981*<sup>8</sup>. Tam też zawarte zostały pierwsze uznane przez Autora dane, które wyprzedziły rozmaite modyfikacje. Antoni Czubiński zmieniał bowiem obraz liczb dotyczących czerwcowych ofiar i decydowały o tym rozmaite względy. Przede wszystkim był syntetykiem i tego

---

<sup>4</sup> *Poznański Czerwiec 1956*, red. J. Maciejewski, Z. Trojanowiczowa, Poznań 1981. Pierwszy nakład tej książki rozszedł się błyskawicznie, osiągając na czarnym rynku wysoką cenę. Była to na ówczesne czasy książka bardzo nowatorska, przede wszystkim pierwsza, dziś już – dzięki nowym badaniom – mocno zdezaktualizowana. Drugie wydanie, które ukazało się w 1990 r. (*Poznański Czerwiec 1956*, red. J. Maciejewski, Z. Trojanowiczowa, wyd. II – popr. i rozszerz., Poznań 1990), nie cieszyło się zainteresowaniem, książki zalegały w magazynach księgarń, podjęta została decyzja o skierowaniu 10 000 egzemplarzy na przemiał. Sytuację uratowała „Solidarność” Zakładów im. Hipolita Cegielskiego w Poznaniu, wykupując tę ilość za przysłowiową „złotówkę”, a ściślej – po cenie 60 groszy za egzemplarz (Z. Trojanowiczowa, *Jak powstawała książka Poznański Czerwiec 1956?*, Kronika Miasta Poznania 2006, nr 2, s. 222). To doświadczenie jednak nie przeszkodziło, by Wielkopolskie Muzeum Walk Niepodległościowych w Poznaniu wydało w 2006 r. trzecie wydanie omawianej książki (*Poznański Czerwiec 1956*, red. J. Maciejewski, Z. Trojanowiczowa, wyd. III, Poznań 2006).

<sup>5</sup> *Wydarzenia czerwcowe w Poznaniu 1956. Materiały z konferencji naukowej zorganizowanej przez Instytut Historii UAM w dniu 4 V 1981 roku*, red. E. Makowski, Poznań 1981 (wyd. I i II). Książka ta pomimo upływu czasu wciąż pozostaje jednym z wartościowszych opracowań tematu.

<sup>6</sup> A. Ziemkowski, *Ofiary i straty ludzkie*, [w:] *Poznański Czerwiec 1956*, [wyd. I], s. 94–96.

<sup>7</sup> Pomnik Poznańskiego Czerwca 1956 r. często błędnie jest nazywany „Pomnikiem Ofiar Poznańskiego Czerwca” – taka nazwa występuje między innymi na miejskich tabliczkach dla turystów, umieszczonych na poznańskich ulicach. W 1981 r. projekt pomnika nazwany był „Jedność”, natomiast oficjalna nazwa brzmi obecnie: Pomnik Poznańskiego Czerwca 1956 r. Patrz: E.R. Dabertowa, M. Lenartowski, *Dzień po dniu. Wznoszenie pomnika Poznańskiego Czerwca 1956*, Poznań 2006, s. 178. Zob. też: E.R. Dabertowa, M. Lenartowski, *Pomnik Poznańskiego Czerwca 1956. Symbol pamięci i sprzeciwu*, Archiwum Wielkopolskiej „Solidarności”, Poznań 1996; A. Ziemkowski, *Pomnik Poznańskiego Czerwca '56. Wybór dokumentów*, Poznań 1996 [druk na prawach rękopisu].

<sup>8</sup> A. Czubiński, *Poznań. Czerwiec 1956–1981*, seria: Z dziejów Wielkopolski, Poznań 1981.

aspektu samodzielnie nie analizował. Co dziwne, z nieznanych przyczyn, nie było mu znane opracowanie<sup>9</sup> Feliksa Dwojaka<sup>10</sup>, w 1956 r. kierownika Wojewódzkiego Urzędu ds. Bezpieczeństwa Publicznego w Poznaniu, który dowodził obroną gmachu Urzędu 28 czerwca 1956 r. Broszura wydana w 150 egzemplarzach opatrzona była klauzulą „poufne”, nieznaną była również innym badaczom tamtego czasu, została znaleziona w 2006 r. w archiwum Instytutu Pamięci Narodowej (IPN) i opublikowana<sup>11</sup>. Fakt, że prof. Antoniemu Czubińskiemu nie udostępniono w 1981 r. broszury Feliksa Dwojaka, jest kontrargumentem dla adwersarzy Profesora, którzy zarzucają mu często zbyt daleko idącą „bliskość” z komunistycznymi władzami. Widać po tym jednak, że Profesor – zapewne ze względu na swój wielki dorobek i pozycję naukową – nie był darzony przez komunistów aż takim zaufaniem, by powierzyć mu jeden z ważniejszych dokumentów, rzucających inne światło na przebieg Poznańskiego Czerwca.

Rozwijając swoje zainteresowania Poznańskim Czerwcem 1956 r., prof. Antoni Czubiński nie mógł oczywiście uniknąć w rekapitulacjach bilansu ofiar. Była to zresztą kwestia kluczowa i newralgicznie odbierana zarówno przez ówczesny aparat państwowy, jak i opozycję, czyli rzecz o ogromnym ładunku i emocjonalnym, i politycznym. Szczegółowo analizując dane pochodzące z prac Antoniego Czubińskiego, wyraźnie widać, iż unikając konformistycznej postawy, krytycznie oceniał oficjalne dane, które jak na ironię – miały okazać się najbliższe rzeczywistości. A zatem nie małą rolę w jego ocenach odgrywał „drugi obieg”, który traktował poważnie, bywało, że z konsekwencją popełnianego błędu. Tym bardziej że – jak już nadmieniałem – prof. Antoni Czubiński „od zawsze” przywiązywał wielką wagę do szczegółów, w tym do danych liczbowych. Jak wiadomo, ich weryfikacja jest szczególnie trudna, bo niełatwo o jednolitą podstawę, a w przypadku wyliczeń dotyczących rozmaitych strat, wartości bywają znacząco różne. Dotyczy to również wydarzeń w Poznaniu

<sup>9</sup> F. Dwojak, *Mój czerwiec 1956 roku. /Wspomnienia świadka wydarzeń/*, Departament Szkolenia i Doskonalenia Zawodowego MSW, czerwiec 1981 r.

<sup>10</sup> Feliks Dwojak, ur. 23 IX 1924 r. w Radomiu. Przebieg służby: 24 II 1945 r. – funkcjonariusz WUBP w Kielcach; 15 VII 1945 r. – referent p.o. kierownika Sekcji 3 Wydziału I WUBP we Wrocławiu; 1 II 1946 r. – zastępca kierownika Wydziału V WUBP we Wrocławiu; 1 III 1950 r. – p.o. naczelnika Wydziału V WUBP w Łodzi; 10 VII 1951 r. – zastępca naczelnika Wydziału IV Departamentu V MBP; 1 III 1953 r. – naczelnik Wydziału IV Departamentu V MBP; 15 VI 1954 r. – naczelnik Wydziału VI Departamentu III MBP; 1 IV 1955 r. – naczelnik Wydziału IV Departamentu III MBP; 25 VI 1955 – kierownik WUd/sBP w Poznaniu; 28 XI 1956 r. – naczelnik Wydziału IV Departamentu III MSW; 1960 r. – starszy inspektor kierownictwa w Centralnym Archiwum MSW; 1 V 1961 r. – zastępca dyrektora Centralnego Archiwum MSW; 30 XI 1965 r. – przeniesiony do dyspozycji Dyrektora Departamentu Kadry i Szkoleń MSW; 1 XII 1965 r. – starszy inspektor do zleceń specjalnych Departamentu Kadry i Szkoleń MSW; 1 IV 1982 r. – starszy inspektor Wydziału IX Biura „B” MSW; 16 V 1990 r. – zwolniony z obowiązków służbowych w związku z nabyciem praw emerytalnych po 45 latach służby. Awanse: 1 I 1946 r. – podporucznik; 22 VII 1947 r. – porucznik; 1 I 1948 r. – kapitan; 22 VII 1952 – major; 18 VII 1956 r. – podpułkownik; 30 I 1957 r. – podpułkownik MO; 29 VI 1961 r. – pułkownik MO.

<sup>11</sup> Ł. Jastrząb, *Poznański czerwiec w relacji pplk. Feliksa Dwojaka*, Przegląd Historyczno-Wojskowy 2006, nr 4 (214), s. 134–162; tenże, *Obrona gmachu Wojewódzkiego Urzędu do spraw Bezpieczeństwa Publicznego w Poznaniu w dniu 28 czerwca 1956 roku w relacji Feliksa Dwojaka*, Kronika Wielkopolski 2007, nr 2 (122), s. 15–22.

w czerwcu 1956 r. W końcu było to jedno miasto, kilka godzin krwawych starć, kilkudziesięciosobowe straty wśród osób relatywnie łatwych do zidentyfikowania w warunkach ówczesnego państwa. A jednak i taki wymiar miał okazać się trudny do zgłębienia i obfitujący w rozmaite błędy, ugruntowywane miejskimi legendami.

Antoni Czubiński w 1981 r.<sup>12</sup> podał liczbę 75 zabitych i 600 rannych. W 1986 r., w kolejnym swoim opracowaniu, powołał się na listę Aleksandra Ziemkowskiego z 1981 r. i podał liczbę 74<sup>13</sup>. Oprócz tego pojawia się tam liczba 53, wzięta z wywiadu Polskiej Agencji Prasowej z Prokuratorem Generalnym PRL Marianem Rybickim, z 17 lipca 1956 r. liczbę rannych Antoni Czubiński podał za Aleksandrem Ziemkowskim<sup>14</sup> – „liczbę rannych szacował on na 775. Jednak imiennie ustalono listę tylko 298 rannych”<sup>15</sup>. W 1987 r.<sup>16</sup> według Antoniego Czubińskiego zabitych było „około 70 oraz około 600 rannych”. W 1998 r.<sup>17</sup> Antoni Czubiński określił liczbę ofiar Poznańskiego Czerwca 1956 r. na „około 70 osób”, a rannych na „kilkaset”.

Liczba ofiar w publikacjach Antoniego Czubińskiego zmieniała się więc i wynosiła odpowiednio – w 1981<sup>18</sup>: liczba zabitych 75, liczba rannych 600; w 1986<sup>19</sup>: liczba zabitych 53/56/74<sup>20</sup>, liczba rannych 775; w 1987<sup>21</sup>: liczba zabitych – około 70, liczba rannych – około 600; w 1992<sup>22</sup>: liczba zabitych – około 60, liczba rannych; w 1998<sup>23</sup>: liczba zabitych – około 70, liczba rannych – kilkuset. Informacja „około 70 zabitych i kilkuset rannych” pojawia się również u prof. Antoniego Czubińskiego w jego części skryptowego opracowania dziejów powszechnych o licznych wydaniach<sup>24</sup>. Jej związek z szacunkami licznych już w ostatniej dekadzie XX w. opracowań dotyczących Poznańskiego Czerwca 1956 jest zatem bardzo wyraźny.

Trudno ukryć, że pod wpływem oceny wysokości strat swojego Mistrza byłem i ja sam [Wiesław Olszewski], pisząc syntezy już własnego autorstwa. Tak też zbliżo-

<sup>12</sup> A. Czubiński, *Poznań. Czerwiec 1956–1981*, s. 17.

<sup>13</sup> Tenże, *Czerwiec 1956 w Poznaniu. Fragmenty przygotowywanej przez autora monografii n. t. wydarzeń czerwcowych w Poznaniu*, Poznań 1986, s. 49–50.

<sup>14</sup> *Poznański Czerwiec 1956* [wyd. I], s. 94–98.

<sup>15</sup> Na cytowanych przez Antoniego Czubińskiego stronach Aleksander Ziemkowski pisał: „[...] Posiadane przez autora materiały nie identyfikują imiennie pełnej listy 298 rannych ze względu na niedostępność niektórych źródeł, niedokładność zapisu w rejestracji szpitalnej oraz częściowe zniszczenie źródłowych dokumentów. Do dnia 30 kwietnia 1981 r. zdołano sporządzić imienną listę 177 rannych [...]”.

<sup>16</sup> A. Czubiński, *Najnowsze dzieje Polski 1914–1983*, Warszawa 1987, s. 359.

<sup>17</sup> Tenże, *Polska i Polacy po II wojnie światowej (1945–1989)*, seria: *Dzieje narodu, państwa i kultury*, red. J. Topolski, t. VI, Poznań 1998, s. 361.

<sup>18</sup> Tenże, *Poznań Czerwiec 1956–1981*, s. 17.

<sup>19</sup> Tenże, *Czerwiec 1956 w Poznaniu*.

<sup>20</sup> Antoni Czubiński podaje wersję oficjalną, 56 – cytuje Andrzeja Choniawkę, 74 – cytuje Aleksandra Ziemkowskiego.

<sup>21</sup> A. Czubiński, *Najnowsze dzieje Polski 1914–1983*, Warszawa 1987, s. 359.

<sup>22</sup> Tenże, *Dzieje najnowsze Polski. Polska Ludowa (1944–1989)*, Poznań 1992, s. 298.

<sup>23</sup> Tenże, *Polska i Polacy po II wojnie światowej*, s. 361.

<sup>24</sup> Zob.: A. Czubiński, W. Olszewski, *Historia powszechna 1939–1994. Skrypt dla studentów studiów historycznych i politologicznych*, Poznań 1997, s. 321; A. Czubiński, W. Olszewski, *Historia powszechna 1939–1997. Podręcznik dla studentów historii i nauk politycznych*, Poznań 2004, s. 327.

ne szacunki pojawiają się w książce pt.: *Świat po roku 1945*, chociaż z dopiskiem „dokładna liczba nie jest znana”<sup>25</sup>.

Jak się jednak miało okazać na rzetelną analizę strat, popartą gruntownym materiałem badawczym, czyli przede wszystkim archiwaliai, trzeba było trochę poczekać. Jako uczeń prof. Antoniego Czubińskiego znalazłem problemy naukowe, których Profesor nie mógł jednoznacznie rozstrzygnąć, ale wskazywał je, pokazywał w swych syntezach tematy, które wymagały czy wymagają wciąż pogłębionych analiz i studiów. Kwestia strat osobowych Poznańskiego Czerwca 1956 r. była jednym z takich problemów, który w pracach prof. Antoniego Czubińskiego nie został rozwiązany. Dlatego zaproponowałem jednemu z moich doktorantów – Łukaszowi Jastrzębowi – napisanie pracy doktorskiej pod moim kierunkiem, mającej na celu analityczne zbadanie strat osobowych Poznańskiego Czerwca 1956 r.<sup>26</sup> Owey pracy doktorskiej, obronionej w 2005 r. i nagrodzonej w 2006 r. przez Prezydenta Miasta Poznania w konkursie na wyróżniającą się pracę doktorską, niestety prof. Antoni Czubiński nie doczekał. Łukasz Jastrzęb nie poszedł w kierunku syntezy wydarzeń poznańskich, tylko podjął się drobiazgowej analizy ich wycinka – strat osobowych. Wieloletnia, pionierska praca przyniosła weryfikację liczby ofiar śmiertelnych, sprowadzając ją do 57 osób. Wyniki badań Łukasza Jastrzęba potwierdził w 2007 r. pion śledczy<sup>27</sup> Instytutu Pamięci Narodowej w Poznaniu<sup>28</sup>, zostały również przyjęte i podane do publicznej wiadomości przez prasę codzienną – „[...] 58<sup>29</sup> tyle jest ofiar Czerwca 1956 – wynika z raportu IPN. Jeszcze w zeszłym roku [2006 r. – przyp. W.O.] powszechnie uważano, że ofiar było 75”<sup>30</sup>.

<sup>25</sup> W. Olszewski, *Świat po roku 1945*, część 2, Poznań 2000, s. 205. W pracy W. Olszewski, *Dzieje współczesnego świata od 1939 roku*, Poznań 2009, s. 23, pojawia się już stwierdzenie: „57 zabitych i setki rannych”.

<sup>26</sup> Ogłoszona drukiem: Ł. Jastrzęb, „*Rozstrzelano moje serce w Poznaniu*”. *Poznański Czerwiec 1956 r. – straty osobowe i ich analiza*, wyd. I, Poznań–Warszawa 2006.

<sup>27</sup> *Śledztwo w sprawie przestępczych czynów funkcjonariuszy państwa komunistycznego podczas tzw. Wydarzeń Poznańskich* (S 23/00/Zk).

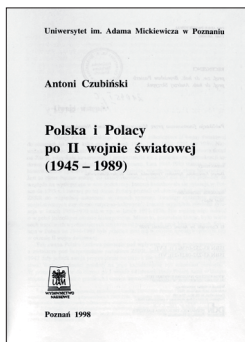
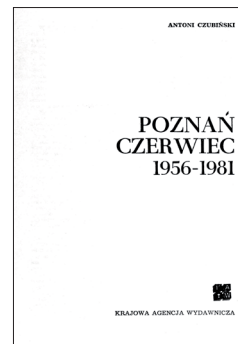
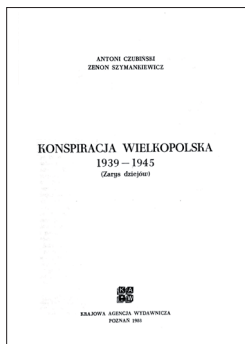
<sup>28</sup> S. Kmieciak, *Ofiary „czarnego czwartku”*, *Głos Wielkopolski* z 28 VI 2007 r., nr 149(19243), s. 3 oraz tenże, *Zanim odejdą świadkowie*, *Głos Wielkopolski* z 3 VII 2007 r., nr 153(19247), s. 18.

<sup>29</sup> Różnica między 57 osobami ustalonymi przez Łukasza Jastrzęba a 58 wg Instytutu Pamięci Narodowej (IPN) wynika z faktu, że IPN zakwalifikował do ofiar Poznańskiego Czerwca osobę zmarłą w 1964 r. – Andrzeja Styperka, który podczas wydarzeń poznańskich został postrzelony i do śmierci poruszał się na wózku inwalidzkim. Jest to kwalifikacja niezgodna z powszechnie przyjętymi zasadami liczenia strat wojennych, według których do ofiar działań wojennych, bitew, potyczek zalicza się zgonny do momentu skreślenia z ewidencji szpitala wojskowego, polowego, cywilnego działających w okresie wojny itp. Jeżeli ranny żołnierz wyszedł ze szpitala i został zdemobilizowany, a następnie zmarł, nie jest traktowany jako strata bojowa, nawet jeżeli przyczyną śmierci były powikłania od odniesionych ran. W ten sposób bowiem można by mnożyć straty wojenne, do momentu śmierci ostatnich uczestników. Andrzej Styperka został wypisany ze szpitala w 1956 r., na wcześniejszą śmierć złożyły się rany odniesione w Czerwcu 1956 r., ale w 1992 r. zmarła Helena Przybyłek-Porębna, która w wyniku odniesionych 28 VI 1956 r. ran straciła nogę i miała grupę inwalidzką. Według klasyfikacji IPN również musiano by ją zaliczyć do ofiar Poznańskiego Czerwca 1956 r.

<sup>30</sup> P. Bojarski, *IPN wie, gdzie i kiedy zginął Romek Strzałkowski*, *Gazeta Wyborcza* z 26 VI 2007 r., nr 147(5455), dodatek Poznań, s. 1.

Po wielu latach domysłów, sporów, a często i fantazji w kwestii strat osobowych Poznańskiego Czerwca 1956 r., mamy w końcu rzetelnie przeprowadzony dowód, a wysokość strat ustalona przez Łukasza Jastrzęba utrwaliła się, została przyjęta i uznana w poważnej literaturze przedmiotu<sup>31</sup>. W swoich pracach Profesor dostrzegał problem strat osobowych Poznańskiego Czerwca, pisał o tym, pokazywał wątpliwości, dawał sygnał, by inni badacze podjęli szczegółowe analizy. Tak było w tej kwestii, podobnie jak i w wielu innych problemach, które Profesor Antoni Czubiński znajdował podczas swej drogi naukowej i wskazywał do rozważenia innym badaczom...

<sup>31</sup> Patrz chociażby: A.L. Sowa, *Historia polityczna Polski 1944–1991*, Kraków 2011, s. 231.



## Antoni Czubiński a pierwsza „Solidarność” (1980/1981)

Antoni Czubiński był człowiekiem lewicy i ze swymi przekonaniem się nie krył. Jego lewicowość kłóciła się jednak z dogmatyzmem ówczesnej władzy. I z tego powodu nieraz miał kłopoty, choćby wtedy, kiedy krytycznie odniósł się do praktyki, która z jego wizją pozostawała w sprzeczności. Tak było w 1968 r., gdy zakwestionował ówczesną partyjną wykładnię, która za przyczynę odzyskania niepodległości przez Polskę w 1918 r. uznała rewolucję bolszewicką. W kilka lat później, jako autor krótkiej historii półwiecza ZSRR, które w jego ujęciu było nie tylko okresem zwycięstw, ale i zmagañ (jak eufemistycznie nazwał jego niepowodzenia); ponownie – wspominając właśnie o nich – odważył się na wręcz na obrazoburstwo wobec wschodniego sąsiada, za co zapłacił odwołaniem ze stanowiska prorektora Wyższej Szkoły Nauk Społecznych przy KC PZPR. Ale lewicy pozostał wierny. Taką też reprezentował opcję polityczną, od której nie wyzwolił się w swych późniejszych pracach. I tu pozwolę sobie ma pewien osobisty akcent. Terminując u prof. Czubińskiego jako jego uczeń, magistrant, uczestnik seminarium doktorskiego, a później jego pracownik, nigdy nie spotkałem się z presją, aby podążać jego politycznym tropem. Szanował wybór tych, którzy poparli „Solidarność”, choć w czasie strajku bydgoskiego nie krył irytacji, że nasze zaangażowanie może mieć złe konsekwencje... ale nigdy nie przybrała ona wobec nas (popierających „Solidarność”) jakiegokolwiek osobistej niechęci.

A przecież oceniał nowy związek wówczas niewątpliwie krytycznie. Po pierwsze nie krył, że nie podziela ówczesnej polityki władz partyjnych, które jego zdaniem zachowywały się zbyt pasywnie, ustępowały przeciwnikom ideologicznym i poszły na zbyt dalekie ustępstwa. Choć nie znalazłem potwierdzenia, że A. Czubiński związał się bezpośrednio z ortodoksyjnym Poznańskim Forum Komunistów, które powstało w połowie czerwca 1981 r.<sup>1</sup> Później, kiedy toczyła się batalia o kształt PZPR, przed jej nadzwyczajnym zjazdem zmieniło ono nazwę na Seminarium Marksizmu-Leninizmu, to jednak jego wspieranie artykułami bliskiego temu nurtowi pisma „Rzeczywistość” zdają się potwierdzać opinię, że przynajmniej częściowo podzielał poglądy tegoż kręgu<sup>2</sup>. Właśnie na łamach pisma bardzo krytycznie ocenił publi-

---

<sup>1</sup> Rzeczywistość nr 7 z dn. 5 VII 1981 (autorzy przyjętej dzień później rezolucji programowej tego gremium woleli pozostać anonimowi).

<sup>2</sup> Rzeczywistość nr 10 z dn. 26 VII 1981 (*Powstanie Wielkopolskie w oczach Niemca*); nr 11 z dn. 2 VIII 1981 (*W poszukiwaniu prawdy o „poznańskim Czerwcu 56”*); nr 19 z dn. 27 IX 1981 (*Polska myśl zachodnia w II Rzeczypospolitej*) oraz nr 15 z dn. 15 XI 1981 (*Spory o niepodległość*).

kację poświęconą Poznańskiemu Czerwcowi '56, gdzie m.in. zdecydowanie wystąpił przeciwko – jak twierdził – mitologizacji tego robotniczego protestu i traktowania go jako swoistej prefiguracji „Solidarności”. To, że A. Czubiński był niezwykle krytyczny wobec polityki ówczesnych władz, które swą ustępliwością torowały drogę „kontrewolucji” – świadczy choćby to, że został przewodniczącym grupy inicjatywnej Klubu Wiedzy Społeczno-Politycznej „Rzeczywistość”. Powstał on w Poznaniu z początkiem listopada 1981 r. i inicjatywie tej swą obecnością patronował zwolennik twardego kursu wobec „Solidarności” i protegowany Kremla – Tadeusz Grabski. W Poznaniu organizatorem klubu „Rzeczywistość” był przewodniczący nieistniejącej już wówczas Rady Programowej Poznańskiego Forum Komunistów Jan Majerczak, który jednocześnie stał na czele innej, bliskiej organizacji narodowo-komunistycznej – za jaką bez wątpienia uchodziło – Zjednoczenie Patriotyczne „Grunwald”<sup>3</sup>.

Jak zatem A. Czubiński potraktował „Solidarność” w swych pracach poświęconych najnowszym dziejom Polski? Najwcześniejsze sądy pochodzą z okresu po sierpniu 1980 r., kiedy w Poznaniu toczono spór o upamiętnienie zrywu czerwcowego z 1956 r. Zaoponował przeciwko traktowaniu tego protestu – za niepoparte żadnymi dowodami szukanie „metryki” „Solidarności” w tym wystąpieniu, w którym robotnicy rzucili wyzwanie nie „władzy ludowej” – ale jej błędom i wypatrzeniom<sup>4</sup>. Nie było więc żadnego zorganizowanego wystąpienia, tylko spontaniczny protest, tym samym odmawiał „prawa” do łączenia obu wydarzeń. Na przekór więc opiniom, które formułowali autorzy *Poznańskiego Czerwca 1956*<sup>5</sup>, podkreślał – nie można mówić o prostej zależności między nim a protestem robotniczym w 1980 r. Co, zważywszy na odrębność kontekstów obu zdarzeń, trzeba autorowi tego sądu przyznać rację. Ale trudno nie spostrzec, że wyczuwał tę zależność. Jak słusznie bowiem podkreślał – „doświadczenia czerwca 1956 r. spowodowały [...], że wydarzenia grudniowe 1970 r. i sierpniowe 1980 r. w Poznaniu miały bardziej łagodny charakter niż w innych częściach kraju”<sup>6</sup>. Choć nie było bezpośredniej zależności między robotniczymi protestami z roku 1956 i 1970 oraz 1980, to jednak nie ulegało wątpiwości, że to proletariat występował przeciwko władzy sprawowanej jakoby w jego imieniu. I to A. Czubiński dostrzegał.

W pierwszej po przełomie 1980/1981 syntezie najnowszych dziejów Polski, która ukazała się w 1987 r. A. Czubiński, ponownie powołując się na słowa ówczesnego I sekretarza KC PZPR, podkreślił, iż w 1980 r. doszło do protestu, który nie był skierowany „przeciwko zasadom socjalizmu, nie przeciwko naszym sojuszom, nie był to protest przeciwko przewodniej roli naszej partii, którą ukształtowała historia. Skierowany był przeciwko wypaczeniom, przeciwko błędom w naszej polityce”. Jak zatem wyjaśnić fenomen masowego poparcia dla „Solidarności”? Niezbyt przekonująco A. Czubiński dowodził, że to „masy pracujące zgłaszały swój akces do

<sup>3</sup> Gazeta Krakowska nr 219 z dn. 9 XI 1981; także P. Gasztold-Señ, *Koncesjonowany nacjonalizm. Zjednoczenie Patriotyczne Grunwald 1980–1990*, Warszawa 2012, s. 235.

<sup>4</sup> Rzeczywistość nr 11 z dn. 2 VIII 1981.

<sup>5</sup> Z. Trojanowiczowa, J. Maciejewski, *Poznański Czerwiec 1956*, Poznań 1981.

<sup>6</sup> A. Czubiński, *Czerwiec 1956 w Poznaniu*, Poznań 1986, s. 64.

»Solidarności« na skutek rozczarowania do dotychczasowych związków zawodowych i polityki rządu, z myślą o naprawieniu istniejącego systemu socjalistycznego. Natomiast przywódcy, a szczególnie wywodzący się z KSS KOR doradcy poszczególnych ogniw »Solidarności«, od początku traktowali związek jako siłę polityczną służącą do rozbicia istniejącego systemu, obalenia władzy ludowej i zbudowania w Polsce systemu liberalno-demokratycznego<sup>77</sup>.

Z taką interpretacją raczej trudno się zgodzić, gdyż z tego, co dziś wiemy, a wiemy znacznie więcej niż wówczas, gdy opinia ta była formułowana – zdecydowana większość przywódców „Solidarności” przypisanych im zamiarów nie miała. Byli nie tylko realistami, ale rzeczywiście wierzyli (jeszcze ciągle) w możliwość naprawy socjalizmu<sup>8</sup>. Z drugiej strony godna odnotowania jest ostatnia część oceny A. Czubińskiego, w której z wielką przenikliwością przewidział, czym eksperyment ten się miał zakończyć, choć dopiero dekadę później – właśnie zastąpieniem socjalizmu systemem liberalno-demokratycznym!

Również z wieloma bardziej szczegółowymi ocenami „Solidarności” na kartach tej syntezy zawartych trudno dziś się zgodzić. Choćby ze stwierdzeniem, że „Związek nie był niezależny ani samorządny; sterowany był szczegółowo z zewnątrz”. Miał oczywiście rację, gdy pisał, że „PZPR i rząd znajdowały się w defensywie. [...] Panowały zamieszanie i dezorientacja<sup>9</sup>”. Ale gdy ocenia tło i skutki przełomowego dla trzynastu miesięcy okresu 1980/1981 kryzysu bydgoskiego w marcu 1981 r. – winę za jego wywołanie kładzie na barki opozycji, z czym żadną miarą się nie można zgodzić! Milczy też o tym, że decyzję o rezygnacji z przeprowadzenia strajku generalnego, co przecież oznaczało wycofanie się, rezygnację z konfrontacji z władzą – podjął dość arbitralnie przewodniczący związku Lech Wałęsa. A. Czubiński, jak wiemy – w opisywanym ciągu zdarzeń, sam dość aktywnie uczestniczył i nie potrafił go przedstawić z należyтым dystansem. Przecież wbrew temu, co pisze, to nie kierownictwo „Solidarności” podgrzewało nastroje w kraju. Można wręcz powiedzieć, że sytuacja wymknęła się spod jego kontroli, dynamika tego masowego ruchu spo-

<sup>7</sup> A. Czubiński, *Najnowsze dzieje Polski (1914–1983)*, Warszawa 1987, s. 402.

<sup>8</sup> Por. K. Modzelewski, *Zajeżdżmy kobylę historii. Wyznania poobijanego jeźdźca*, Warszawa 2013, s. 275–276; gdzie pisze: „W tamtym czasie tylko nasz zajadły wróg mógł twierdzić, że jesteśmy wrogami socjalizmu i zmierzamy do restauracji ustroju kapitalistycznego. W wielkonakładowym tygodniku »Jedność« – oficjalnym piśmie szczecińskiej »Solidarności« [...] – redakcja podejmowała polemikę z takimi zarzutami. Gdy »Trybuna Ludu« pisała o siłach antysocjalistycznych w NSZZ »Solidarność«, nasi szczecińscy koledzy replikowali: »To nie my, tylko wy jesteście siłą antysocjalistyczną, bo zwracacie się przeciwko klasie robotniczej«. Wynika z tego jasno, że słowo »socjalizm« oznaczało dla redaktorów szczecińskiej »Jedności« coś dobrego, a określenie »przeciwnik socjalizmu« było obelżywym epite-tem. [...] Pierwsza »Solidarność« była z ducha egalitarna, kolektywistyczna i socjalistyczna przynajmniej w tym sensie, że akceptowała państwową własność fabryk i od państwa oczekiwała zaspokojenia podstawowych potrzeb społecznych. W naszych powielanych biuletynach, które wydawano poza cenzurą i na naszych wiecach, gdzie w 1981 r. już prawie nikt nie liczył się ze słowami, padały żądania dalekie od realizmu. [...] Nikt jednak nie żądał reprivatyzacji fabryk i majątków odebranych po wojnie przemysłowcom, kamienicznikom i ziemianom. Takie postulaty nie mieściły się w horyzoncie ideowym ówczesnej »Solidarności«. Chodziło nam o sprawiedliwość społeczną, a nie o wyrównanie kosztem społeczeństwa strat poniesionych po 1945 r. przez kapitalistów”.

<sup>9</sup> A. Czubiński, *Najnowsze*, s. 403.

łecznego, jakim był ten z nazwy jedynie związek zawodowy – rządzić się zaczęła swoimi własnymi prawami. A więc to nie kierownictwo „Solidarności” wezwało do tworzenia własnych autonomicznych organizacji przez rolników, studentów, czy wreszcie milicjantów – tego autentycznie pragnęło wielu przedstawicieli tych środowisk. Tej oddolnej społecznej dynamiki A. Czubiński zdaje się nie dostrzegać, w jego narracji przesłonięta ona zastała przez skupienie się na prezentacji gremiów kierowniczych obu stron konfliktu. Choć znowu trudno nie protestować, gdy twierdził, że to „Solidarność” parla do konfrontacji z władzą, to jednak nie sposób się nie zgodzić z A. Czubińskim, który okres przed wprowadzeniem stanu wojennego skwitował stwierdzeniem „Wielu ludzi czuło się zmęczonych i pragnęło stabilizacji i spokoju. Zdolność mobilizacyjna »Solidarności« malała”<sup>10</sup>.

Czy po przełomie w 1989 r. A. Czubińskiego ocena „Solidarności” uległa zmianie? Miał kilka razy temu dać wyraz, najpierw, kiedy został ekspertem sejmowym do oceny stanu wojennego (powołanym z rekomendacji lewicy w 1994 r.). Sejm zwrócił się do grona ekspertów (oprócz prawników także historyków) z prośbą o sporządzenie opinii dotyczących procedowanego przez Izbę wniosku o pociągnięcie do odpowiedzialności konstytucyjnej i karnej przed Trybunałem Stanu autorów „wprowadzenia i realizacji” stanu wojennego<sup>11</sup>. W czasie posiedzenia Komisji, w której obradach 7 listopada 1995 r. wzięli udział także eksperci – A. Czubiński pozostał wierny swemu wcześniejszemu przekonaniu, że decyzja o wprowadzeniu stanu wojennego była zasadna i konieczna. Jego zdaniem: „1981 był rokiem ostrego zmagania się o władzę, [...] związek ponawiał swoje żądania, prowadził do eskalacji wydarzeń i już właściwie jesienią, w pewnych kołach »Solidarności« mówiło się o przejęciu władzy”<sup>12</sup>.

Z taką konkluzją polemizowała K. Kersten, która twierdziła, że „Solidarność” od samego początku nie dążyła do przejęcia władzy, do stworzenia własnego rządu, do obalenia systemu. „Solidarność” chciała niewątpliwie tylko zreformować system, lecz – jak przyznawała – wszystko, co robiła, stanowiło zagrożenie dla tego systemu. Dodawała nadto, że co prawda „S” się radykalizowała, lecz był to rezultat nacisku, walki z władzami, które nie akceptowały jej w takiej postaci, w jakiej ten ruch społeczny się rozwijał. Chciano więc go rozbić, zneutralizować i po części zlikwidować tę jego część, którą utożsamiano z dawną opozycją, zwłaszcza z KOR-em<sup>13</sup>. To zasadniczy przedmiot sporu, w którym – jak wszystko dzisiaj za tym przemawia – w moim przekonaniu A. Czubiński nie miał racji.

Kilka lat później, w 1998 r. ukazała się nowa, znacznie rozszerzona synteza dziejów powojennej Polski, w której A. Czubiński potraktował Polskę tego okresu jako „twór typowo zimnowojenny. Powstał on pod wpływem stalinowskich dążeń do opanowania Europy Środkowo-Wschodniej, które doprowadziły do zimnej wojny, trwającej z różnym nasileniem do rozpadu bloku radzieckiego w latach

<sup>10</sup> Tamże, s. 405.

<sup>11</sup> Ekspertami historykami byli: Krystyna Kersten, Antoni Czubiński, Janusz Gaworski, Jerzy Holzer, Janusz Krupski, Jarema Maciszewski, Andrzej Paczkowski, Andrzej Werblan, Marian Zgórniak.

<sup>12</sup> Biuletyn nr 2016/II Komisja Odpowiedzialności Konstytucyjnej /nr 43/, s. 2. Strona internetowa: [orka.sejm.gov.pl/biuletyn.nsf/](http://orka.sejm.gov.pl/biuletyn.nsf/) [dostęp: 20.11.2012].

<sup>13</sup> Tamże, s. 24.

1989–1990”<sup>14</sup>. Perspektywa, z której spojrzął na powojenne dzieje Polski, uległa znacznej zmianie. Przestała być bytem suwerennym. Czy ta zmiana optyki autora zaważyła na jego – dotąd bardzo krytycznej – ocenie „Solidarność” w najnowszych dziejach Polski?

Autor, pisząc o początkach związku, podkreślił: „Mimo że porozumienia gdańskie obie strony (strajkujący i rząd) uznały za kompromis, mówiono, że nie ma tu pokonanych ani zwycięzców, faktycznie był to wielki sukces strajkujących i, generalnie biorąc, całej opozycji. Panowała wielka euforia. Do »Solidarność« zgłaszało się wielu ludzi, licząc, iż nareszcie powstała samodzielna organizacja mas pracujących”. Tym bardziej że jak podkreśla A. Czubiński – „Wraz z powstaniem NSZZ »Solidarność« w Polsce wyłoniła się nowa siła polityczna, która zaczęła wywierać duży wpływ na dalszy bieg wydarzeń. Była to siła wywodząca się ze środowiska robotniczego”. Można by więc sądzić, że autor tych słów doszedł do przekonania, iż „Solidarność” stała się autentyczna (w przeciwieństwie do PZPR reprezentacją świata pracy!). Jednak taki wniosek (wziąwszy pod uwagę lewicowe poglądy uczonego) staje się już mniej jednoznaczny, gdyż zauważa, że „Kategorycznie odrzucała ona ideologię komunistyczną. Dominowały w niej koła chadeckie. Od początku miała też bliskie powiązania z Episkopatem. Wałęsa demonstrował swój katolicyzm”<sup>15</sup>.

W tych konstatacjach znalazło się zbyt wiele sądów kategorycznych, można w nich doszukać się wielu uproszczeń. Ale „Solidarność”, stając się „elementem antykomunistycznym”, została niejako wpisana w nową, akceptowaną rzeczywistość, gdzie to klasa robotnicza znalazła wreszcie swą reprezentację. A. Czubiński w ocenie „Solidarność” jest daleki od jednoznaczności. Z ocenami krytycznymi (złamała ustalenia zawarte z przedstawicielami rządu, zajmowała się polityką, jej przywódcy bali się zwykłej pracy związkowej) kontrastują opinie pozytywne: „cieszyła się olbrzymią popularnością i stopniowo przekształciła się w ruch społeczno-polityczny. Formalnie nazywała się związkiem zawodowym. Faktycznie była czymś więcej niż przeciętna partia polityczna; była wielką partią reform”<sup>16</sup>.

Nie sposób się nie zgodzić z A. Czubińskim, gdy stwierdzał, że „Powstanie NSZZ »Solidarność« otworzyło nowy etap w dziejach Polski Ludowej”<sup>17</sup>. Jednak kreśląc panoramę zmian w tym nowym okresie dziejów Polski, nie tylko nierównomiernie rozkłada akcenty, ale wręcz nie unika sądów demaskatorskich. I tak pisząc o „Solidarność”, widzi w niej znacznie więcej elementów negatywnych niżli zasługujących na uznanie. Stąd czytelnik odnieść może wrażenie, że to właśnie ona (uprawiając „demagogię społeczną”, głosząc „hasła nacjonalistyczne”, „organizując nowe strajki i demonstracje”) miała przede wszystkim „program na nie”, a więc to ona ponosiła główną winę za ówczesne załamanie. Nie dość tego – zmierzając do „nowej organizacji społeczeństwa, silnie propagowano hasła anarchosyndykalistyczne. Generalnie zmierzano do osłabienia państwa i przekształcenia Polski w federację zakładów, regionów i związków.

<sup>14</sup> A. Czubiński, *Polska i Polacy po II wojnie światowej (1945–1989)*, Poznań 1998, s. 7.

<sup>15</sup> Tamże, s. 643.

<sup>16</sup> Tamże, s. 645.

<sup>17</sup> Tamże, s. 647.

Wzywano do zerwania sojuszu z ZSRR i oparcia się na sojuszu z kapitalistycznymi państwami Zachodu z USA na czele<sup>18</sup>. Są to sądy daleko idące, niestety autor nie opatrzył ich – jak to zwykł przecież robić – stosownymi odsyłaczami. Wiemy przecież, że władze wyraziły zgodę na niezależne związki zawodowe, ale to właśnie one chciały wymusić ich decentralizację (branżową i terytorialną), aby je osłabić. Tylko sprzeciw tych, którzy to niebezpieczeństwo dostrzegli (K. Modzelewski)<sup>19</sup>, spowodował powołanie do życia struktury ogólnokrajowej, która miała koordynować działalność struktur regionalnych i później wyłonionych – organizacji branżowych. Owe tendencje „anarchosyndykalistyczne” zostały więc przezwyciężone! Oczywiście, że w tym dziesięciomilionowym, wielonurtowym ruchu społecznym aż roiło się od różnorakich, nieraz daleko idących pomysłów, także dotyczących polityki zewnętrznej – ale zazwyczaj górę brał umiar – ta rewolucja miała charakter (by przywołać znane określenie J. Staniszkis) – samoograniczającej, a więc uwzględniającej tak zewnętrzne, jak i wewnętrzne uwarunkowania! Tego aspektu A. Czubiński jednak w swej dość jednostronnej charakterystyce „Solidarności” zdaje się nie dostrzegać. W pewnej mierze wynika to z charakterystycznego dla niego prezentystycznego sposobu przedstawianiu problemów, ale również jest to rezultat jego jednoznacznych ideowych wyborów, gdzie górę bierze jednoznacznie lewicowa orientacja. Ta zaś nie do końca w politycznym konkurencie dostrzega adwersarza, z nim się nie polemizuje, lecz traktuje jako zasługującego na potępienie – wroga. Za takiego bowiem uważa organizację, której – jak w dalszym ciągu powtarza – „Cele »Solidarności« od początku wykraczały poza program związku zawodowego. Przywódcy jej zmierzali do obalenia systemu”<sup>20</sup>. I ponownie „Wielu przywódców »S« odżegnywało się od socjalizmu i nie miało zamiaru kruszyć o niego kopie. Tak samo było z ZSRR. Werbalnie wielu ludzi podtrzymywało tezę o konieczności utrzymania dobrych stosunków z tym państwem. W praktyce zaś fala antyradziecka przybierała na sile, a przywódcy »S« nie przeciwdziałali jej, ponieważ bali się, by nie utracić popularności. Coraz większego znaczenia nabierały demagogia społeczna i tendencje nacjonalistyczne”. To prawda, że z opinią tą sąsiaduje stwierdzenie, iż także po drugiej stronie barykady, a więc w PZPR ścierały się dwie tendencje – „broniące starych pozycji, skrzydło reformatorskie” oraz „rewizjonistyczne”<sup>21</sup>. Ale znowu autor skupia się na powierzchni zjawisk, wyraźnie z jego pola obserwacji wymykają się procesy, które drążyły społeczne „doły”. Dotyczy to obu stron konfliktu. Pisze wprawdzie o oddolnych inicjatywach wewnątrz partii – by wspomnieć tu reformatorskie struktury poziome czy konserwatywne i nacjonalistyczne grupy związane z „Rzeczywistością” i „Grunwaldem” (od których teraz wyraźnie się dystansuje!)<sup>22</sup> – to jednak czytający odczuwa brak „zejścia” do głębszych sfer społecznych, w których przecież odgrywał się ów spór, konflikt, rewolucja – mająca zmienić oblicze kraju i wpłynąć w znacznym stopniu na układ geopolitycz-

<sup>18</sup> Tamże, s. 652–653.

<sup>19</sup> K. Modzelewski, *Zajeżdżimy kobyłę historii*, s. 250–258.

<sup>20</sup> A. Czubiński, *Polska i Polacy*, s. 659.

<sup>21</sup> Tamże, s. 666–667.

<sup>22</sup> Tamże, s. 679.

ny w Europie i Świecie. Ten polski fenomen, sprowadzony do konfliktu na szczytach władzy, opisywany najczęściej na polityczno-społecznej „powierzchni” – został moim zdaniem potraktowany zbyt jednowymiarowo, a główna siła sprawcza owej transformacji – masy robotnicze skupione w „Solidarności” i wsparte przez pozostałe grupy społeczne – zostały potraktowane po macoszemu. Dla A. Czubińskiego demurzem dziejów nie były więc „solidarnościowe” i partyjne masy, które w znacznej swej części wsparły masowy ruch protestu przeciwko realnemu socjalizmowi, ale partyjny i związkowy – solidarnościowy aparat – biurokracja.

Po tej obszernej prezentacji opinii autora wyrażonych w jego najobszerniejszej syntezie najnowszych dziejów Polski, gdzie okresowi przełomu sierpień 1980 – grudzień 1981 poświęcił bez mała sto stron, pora przejść do krótkiego omówienia ocen sformułowanych w ostatnich jego pracach. W *Historii Polski XX wieku*, która ukazała się w 2000 r., na kilku stronach analizy wydarzeń z okresu epizodu sierpniowo-grudniowego nazwanego okresem dwuwładzy, nie znajdziemy już tak jednoznacznie kategoriycznych ocen negatywnych, które autor ferował uprzednio pod adresem związku, a właściwie jego władz. Są one wprawdzie zgłaszane, ale już nie w tak ostry jak poprzednio sposób. Nieco bardziej krytycznie autor odniósł się także do polityki ówczesnych władz, sugerując, że zabrakło im determinacji w podjęciu głębszych reform, które mogłyby zmienić sytuację i zapobiec pogłębianiu kryzysu<sup>23</sup>.

W podobnym duchu, podkreślając pozytywne strony, jak i nie unikając sądów krytycznych, A. Czubiński charakteryzował pierwszą „Solidarność” w ostatnim swoim eseju poświęconym ewolucji polityki wewnętrznej Polski w latach 1956–1980<sup>24</sup>. Można więc stwierdzić, iż A. Czubiński do „Solidarności” w pierwszym okresie jej działalności (choć jego poglądy uległy pewnej ewolucji), to jednak pozostawał jej krytycznym recenzentem.

Pokuśmy się teraz o próbę podsumowania. Po pierwsze – niewątpliwie A. Czubiński był krytyczny wobec „Solidarności”. Uznawał, iż zmierzała ona do nie-realnego i dla Polski niezwykle groźnego – w ówczesnej sytuacji geopolitycznej – demontażu systemu realnego socjalizmu. Z czym – jak wiemy – nie wszyscy się zgadzali, a przynajmniej wyrażali podobne sądy w sposób bardziej zniuansowany. Choć później stępił nieco ostrze swej krytyki, to jednak przekonaniu temu pozostał do końca wierny, twierdząc, że zmiany, do których parł związek, musiałyby się skończyć obcą (radziecką) interwencją i narodową katastrofą. Po drugie – choć pisze o programie „Solidarności”, to ogranicza się jedynie do bardzo skąpych wzmianek. Zadawała się właściwie nazwaniem jej „wielką partią reform”, ale o nich niestety właściwie milczy. Czytelnik nie dowie się, do czego (oprócz „obalenia socjalizmu”) właściwie dążyła „Solidarność”. Jest to w znacznej mierze rezultat dość tradycyjnej, prezentystycznej metody badawczej, stosowanej przez badacza, który skupia się przede wszystkim na obserwacji zjawisk natury politycznej.

Wielka to szkoda, że A. Czubiński nie uzupełnił swej analizy tego istotnego przełomu o prezentację koncepcji, która wzbogacała lewicową analizę owego przeło-

<sup>23</sup> A. Czubiński, *Historia Polski w XX wieku*, Poznań 2000, s. 308–315.

<sup>24</sup> A. Czubiński, *Od „Października” do „Sierpnia”*. Ewolucja polityki wewnętrznej Polski w latach 1956–1980, [w:] tegoż, *Studia ostatnie*, Poznań 2009, s. 330–348.

mu w Polsce. Mam tu na myśli zignorowanego przez niego L. Nowaka i jego teorię o systemie trój-panowania klasowego<sup>25</sup>. A szkoda, bo wtedy rzeczywiście wiele się w Polsce działo, nie tylko „za łeb wzięli się Jaruzelski i Wałęsa”. Można więc mieć żal do A. Czubińskiego, że nie spojrzął na to starcie z szerszej, a zwłaszcza głębszej perspektywy. Nie sposób rzecz jasna oczekiwać od niego – jako „rasowego” historyka apologii solidarnościowego ruchu, choć był przecież mu tak bliski swym robotniczym charakterem, to jednak można mieć pretensję, że nie pochylił się nad jego głębszą istotą: czego pragnął, skąd jego wizja wyrastała i jak się zmieniała, a do czego w końcu doprowadził.

Jak ostatnio zauważył A. Friszke, to był rzeczywisty przełom w najnowszych Polsce: nie „Karnawał» – tak często się mówi o 16 miesiącach legalnego działania »Solidarności«, bagatelizując sens tych wydarzeń i ich dramatyzm. W istocie była to walka z Moskwą prowadzona środkami pokojowymi, zmierzająca do wybiicia się Polski na niepodległość w ten sposób, by uniemożliwić ZSRR zduszenie tych aspiracji. Ta walka w realiach 1981 roku zakończyła się przegraną, ale w jej trakcie stworzono nowy sposób postrzegania systemu i zależności Polski od ZSRR, co uniemożliwiło już powrót do wiary w grę pozorów, która była niezbędna dla sprawnego funkcjonowania systemu. Uformowała się kontrolita – przywódcy, którzy będą zdolni do prowadzenia polityki wymagającej uznania różnych realiów i postrzegani jako alternatywa dla przywódców PZPR. »Solidarność« ujawniła nędzę systemu opartego ostatecznie na nagiej sile<sup>26</sup>.

Konkludując, można zauważyć, że A. Czubiński w swej analizie ograniczył się do sfery politycznej, a więc do powierzchni zjawisk, nie dostrzegł, iż poza organizacją partyjną, także związkową – narodzić się może także owa spontaniczna więź, ona to w okresie przełomu umożliwiła przecież narodziny społeczeństwa obywatelskiego i jego emanacji – solidarnościowego ruchu społecznego. Ruchu, który jednak był czymś więcej niż zwykłą negacją realnego socjalizmu.

---

<sup>25</sup> Por. K. Brzechczyn, *O ewolucji solidarnościowej myśli społeczno-politycznej w latach 1980–1981*, Poznań 2013, s.45 i n.

<sup>26</sup> A. Friszke, *Rewolucja „Solidarności 1980–1981”*, Więź 2013, nr 1, s. 162.

## **Działalność naukowo-dydaktyczna profesora Uniwersytetu Poznańskiego Stefana Dąbrowskiego w latach 1920–1939\***

W początku lat dwudziestych XX w. kadre naukową młodego Uniwersytetu Poznańskiego (dalej: UP) zasililo liczne grono uczonych wywodzących się z Uniwersytetu Lwowskiego<sup>1</sup>. W tej grupie znalazł się m.in. biochemik Stefan Dąbrowski (1877–1947). Dał się poznać jako dobry organizator życia naukowego, co zostało dostrzeżone w środowisku akademickim i znalazło potwierdzenie w powierzeniu mu stanowiska dziekana Wydziału Lekarskiego, a następnie najwyższej godności uniwersyteckiej – rektora poznańskiej uczelni. Jego wkład do rozwoju Wydziału Lekarskiego, ale także całego Uniwersytetu Poznańskiego jest w wielu punktach trwały. Poznański Zakład Chemii Fizjologicznej, który prof. Dąbrowski zorganizował od podstaw i którym przez wiele lat kierował, był pierwszą *de nomine* placówką i szkołą biochemiczną w Poznaniu, działającą (z przerwą w latach 1939–1945) od roku 1920 aż do dzisiejszego dnia.

Profesor Stefan Dąbrowski w połowie 1920 r. pozytywnie odpowiedział na propozycję władz UP dotyczącą objęcia przez niego Zakładu Chemii Fizjologicznej, mającego powstać w organizowanym Wydziale Lekarskim<sup>2</sup>. Dzięki staraniom prof. Adama Wrzoska oficjalną nominację na profesora zwyczajnego chemii lekarskiej na Wydziale Lekarskim UP otrzymał 22 września 1920 r.<sup>3</sup> Nowa uczelnia po-

---

\* Tekst jest fragmentem przygotowywanej do druku pracy opartej na rozprawie doktorskiej: J. Malinowski, *Działalność polityczno-społeczna prof. Stefana Dąbrowskiego (1877–1947)*, Poznań 2012 [w:] Repozytorium Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza: <http://hdl.handle.net/10593/2650>.

<sup>1</sup> A. Czubiński, *Dzieje Uniwersytetu Poznańskiego w latach 1918–1939*, [w:] *Dzieje Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu 1919–1969*, red. Z. Grot, Poznań 1972, s. 135; zob. szerzej: T. Schramm, *Tworzenie uniwersytetów. Kadry profesorskie uniwersytetów w Warszawie, Poznaniu i Wilnie u progu Drugiej Rzeczypospolitej*, [w:] *Społeczeństwo, państwo, modernizacja. Studia ofiarowane Januszowi Żarnowskiemu w siedemdziesiątą rocznicę urodzin*, red. W. Mędrzecki, Warszawa 2002, s. 128–132.

<sup>2</sup> U źródeł tej decyzji leżały sprawy personalne i niespełnione ambicje. Gdy w lutym 1920 r. ustąpił z funkcji kierownika Katedry Chemii Lekarskiej Wydziału Lekarskiego Uniwersytetu Lwowskiego prof. Stanisław Bądziński, Dąbrowski liczył na powierzenie mu wakat. Tym bardziej że jego kandydatura miała poparcie ustępującego kierownika. Stało się jednak inaczej. Rada Wydziału Lekarskiego wybrała na kierownika Katedry prof. Jakuba Parnasa (1884–1949). Dąbrowski był tym faktem głęboko zawiedziony.

<sup>3</sup> Archiwum Akt Nowych, Akta Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, Teczka osobowa prof. S. Dąbrowskiego, sygn. 2176, Dr. Stefan Dąbrowski. Nominacja na profesora zwyczajnego chemii na Wydziale lekarskim Uniwersytetu Poznańskiego, Warszawa-Belweder 22 IX 1920, k. 85; zob. także: M. Musielak, Z. Maćkowiak, *Adam Wrzosek. Życie i działalność*, Poznań 2000, s. 177.

znańska zyskała tym samym doświadczonego pracownika o uznanym dorobku naukowym<sup>4</sup>.

Przez prawie cały okres Drugiej Rzeczypospolitej prof. Stefan Dąbrowski konsekwentnie realizował przekonanie, iż profesor uniwersytetu powinien mieć nie tylko kwalifikacje naukowe, ale także „legitymację obywatelską, potwierdzoną pracą narodową dla społeczeństwa”<sup>5</sup>. Uważał typ zaangażowanego politycznie i społecznie naukowca za najbardziej słuszny. W pierwszej połowie lat dwudziestych należał do czołowych działaczy Narodowo-Chrześcijańskiego Stronnictwa Ludowego, a następnie Stronnictwa Chrześcijańsko-Narodowego. W 1926 r. stanął na czele Zjednoczenia Monarchistów Polskich. W latach 1930–1935 jako członek Stronnictwa Narodowego sprawował funkcję wiceprezesa Zarządu Głównego oraz wchodził w skład Komitetu Politycznego tej partii.

Jako naukowiec i były wiceminister spraw zagranicznych (1920–1921) cieszył się wysokim prestiżem społecznym. Jego poglądy katolicko-narodowe były w pełni akceptowane wśród działaczy poznańskiej społeczności, zdominowanej przez endeków, konserwatystów i ziemian. Grupa ta cieszyła się poparciem znacznej części społeczeństwa zachowującego rezerwę, a często wręcz okazującego niechęć wobec Józefa Piłsudskiego, którego wiązano z lewicą, antyklerykalizmem oraz oskarżano o sympatie proniemieckie<sup>6</sup>. Pozycję prof. Dąbrowskiego w lokalnym środowisku umacniała prawie trzynastoletnia praca parlamentarna. Został posłem w ostatnim roku obrad Sejmu Ustawodawczego (31 stycznia 1922 r.), by następnie zasiadać w ławie poselskiej w ciągu trzech kolejnych kadencji sejmu.

Uruchomienie uniwersytetu w Poznaniu stanowiło dla prof. Dąbrowskiego fakt o dużym znaczeniu społeczno-politycznym określonym narodowym charakterem uczelni. Uniwersytet kształtował się od początku jako uczelnia kresowa promieniująca w kierunku Pomorza, Gdańska, Śląska, a oparta na środowisku Wielkopolski. Z kresowego charakteru uczelni poznańskiej wynikać miały szczególne obowiązki społeczne, które polegały między innymi na przeciwstawianiu się stale ponawianej przez naukowców i publicystów niemieckich tezie o zależności naukowej i kultural-

---

<sup>4</sup> W latach 1905–1920 związany z Katedrą Chemii Lekarskiej Wydziału Lekarskiego Uniwersytetu Lwowskiego. W 1908 r. uzyskał nostryfikację dyplomu lekarskiego Uniwersytetu Warszawskiego, a także zdobył stopień doktora habilitowanego. Uzyskał stanowisko docenta z zakresu chemii na podstawie pracy „O naturze chemicznej podstawowego barwnika moczu”. W latach 1908–1910 jako stypendysta Polskiej Akademii Umiejętności prowadził badania w pracowni chemii fizycznej Wydziału Medycznego Sorbony pod kierunkiem prof. Jeana Perrina. W latach 1911–1913 wykładowca w Akademii Rolniczej w Dublanach. Od 1913 do 1920 r. wykładowca w charakterze profesora nadzwyczajnego, a od 1919 r. profesora zwyczajnego we lwowskiej Akademii Weterynarii. Objął tam stanowisko kierownika nowo utworzonej Katedry Chemii Ogólnej i Nauki o Żywieniu Zwierząt; bibliografia prac prof. S. Dąbrowskiego zob.: J. Malinowski, *Działalność polityczno-społeczna*, s. 245–252.

<sup>5</sup> S. Dąbrowski, *Wykład pożegnalny prof. Stanisława Bądryńskiego 24 marca 1920 roku w Sali wykładowej Zakładu chemii lekarskiej Uniwersytetu Lwowskiego*, Kurier Warszawski z dn. 1 IV 1920, s. 2; zob.: tenże, *Rektor Heliodor Świącicki (wspomnienie pośmiertne)*, Rzeczpospolita z dn. 14 X 1923, nr 280, s. 5.

<sup>6</sup> A. Czubiński, *Poznań w latach 1918–1939*, Poznań 2004, s. 96.

nej Polski od Niemiec<sup>7</sup>. W roku 1921 prof. Dąbrowski w przemówieniu skierowanym do studentów Wydziału Lekarskiego apelował o „rozpalenie w Poznaniu ogniska silnych uczuć żelaznej energii i jasnej inteligencji”, zaznaczając, iż „[...] siłą działającą na Uniwersytecie Poznańskim musi być miłość kraju”. Za symboliczny uważał fakt, iż Wydział Lekarski mieścił się w byłym gmachu pruskiej komisji kolonizacyjnej, „[...] przybytku, który był ogniskiem hakatyizmu i symbolem gwałtu, dokonywanego nad narodem polskim w niewoli”. W tym kontekście stwierdzał, że „praca myśli polskiej ma przerobić na przybytek nauki gmach ten, ma utworzyć w nim skarbiec duchowych wartości”<sup>8</sup>.

Największym problemem Uniwersytetu Poznańskiego zdaniem Dąbrowskiego były szczupłe środki finansowe i kwestie kadrowe. W tej sprawie apelował do Ignacego Paderewskiego o zorganizowanie pomocy finansowej wśród polonii amerykańskiej. Pisząc zwłaszcza o trudnościach na Wydziale Lekarskim, zwracał uwagę, że konieczne jest dołożenie starań, żeby wydział ten nie był gorszy od działających w Niemczech wydziałów medycyny we Wrocławiu i Królewcu, co pozwoli „[...] starannie wyhodować młode pokolenie i dać pewien zapas inteligencji na prowincję, gdzie jej zwłaszcza brakuje”. Pragnął, aby powstał kompleksowy plan budowy wszystkich potrzebnych szpitali i zakładów naukowych działających przy uniwersytecie w Poznaniu. Wsparciem w jego szybkiej realizacji miała być pomoc finansowa zza oceanu. Szybkość i skuteczność w działaniu miałyby przede wszystkim zaimponować Niemcom, a także miejscowemu społeczeństwu, które, jak pisał: „[...] nie będzie miało zaufania do polskiej nauki, o ile będzie ona się gnieździła w dalszym ciągu zbyt długo w rozmaitych prowizoriach”<sup>9</sup>.

Stefan Dąbrowski obowiązki profesorskie na UP podjął 1 października 1921 r.<sup>10</sup> W roku akademickim 1921/1922 rozpoczął tworzenie nauczania chemii lekarskiej na Wydziale Lekarskim, kierując Zakładem Chemii Fizjologicznej. Placówkę tę zorganizował w gmachu Collegium Medicum przy ul. Fredry 10 (obecne Collegium Maius). Przygotował i wyposażył pracownie dla studentów, laboratorium oraz pomieszczenie do pomiarów elektrycznych. Zadał o zgromadzenie specjalistycznej biblioteki. Warunki do pracy naukowej były jednak trudne. Pomieszczenia w Collegium Medicum były niedostosowane do wymagań laboratoryjnych, jak i dydaktycznych. Profesor Dąbrowski dawał temu wyraz w sprawozdaniach, pisząc o fatalnych warunkach do pracy i „szczupłości” miejsca dla ćwiczeń ze studentami<sup>11</sup>. Grono osób

<sup>7</sup> Zob. szerzej: A. Czubiński, *Dzieje Uniwersytetu Poznańskiego*, s. 156–168; tenże, *Problematyka polskich ziem zachodnich i zagadnienia niemcoznawcze w działalności Uniwersytetu Poznańskiego w okresie II Rzeczypospolitej*, *Dzieje Najnowsze* 1971, z. 3, s. 123–146.

<sup>8</sup> Archiwum Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza, sygn. 15/776, Przemówienie przy objęciu katedry w roku 1921/22 prof. S. Dąbrowskiego, s. 3.

<sup>9</sup> *Archiwum polityczne Ignacego Paderewskiego*, t. III, oprac. H. Janowska, C. Madajczyk, Wrocław 1974, S. Dąbrowski do I. Paderewskiego, Warszawa 31 VII 1921, s. 19.

<sup>10</sup> W roku akademickim 1920/1921 z powodu pracy w Ministerstwie Spraw Zagranicznych zastępowany był przez dr. Józefa Browińskiego.

<sup>11</sup> *Kronika Uniwersytetu Poznańskiego: za rok szkolny 1923/24*, Poznań 1925, s. 34; *Kronika Uniwersytetu... 1924/25*, s. 23. Fatalne warunki lokalowe, jakie panowały w ówczesnym Collegium Medicum, dały o sobie znać w 1933 r. Pod koniec tego roku prof. Stefan Dąbrowski poważnie zachoro-

biorących wówczas udział w zajęciach liczyło około 100–150 słuchaczy. Pewną nadzieję na poprawę sytuacji dał prof. Dąbrowskiemu fakt wmurowania kamienia węgielnego gmachu dla zakładów chemii, mającego powstać przy ul. Grunwaldzkiej. Uroczystości, w której wziął udział 28 listopada 1921 r., przewodniczył abp Edmund Dalbor, obecni byli przedstawiciele rządu, na czele z premierem i ministrem oświaty Antonim Ponikowskim<sup>12</sup>. Prace budowlane przebiegały jednak bardzo powoli. Na realizację tego przedsięwzięcia przyszło poczekać jeszcze blisko 13 lat.

Szczególną wagę przywiązywał prof. Dąbrowski do doboru współpracowników. Pierwszą jego asystentką została absolwentka Sorbony Bronisława Podhorecka-Leleszowa<sup>13</sup>. W późniejszych latach nastąpiło wzmocnienie naukowe kadry Zakładu dzięki takim asystentom, jak: Wincenty Łapa, Szczepan Zamojski, Stanisława Raszejowa i Zdzisław Stolzmann<sup>14</sup>. W roku 1927 prof. Dąbrowskiemu powierzono dodatkowo tymczasowe kierownictwo Zakładu Chemii Ogólnej w zastępstwie chorego prof. Józefa Browińskiego. Po śmierci prof. Browińskiego w tym samym roku prof. Dąbrowski objął na stałe kierownictwo Zakładu<sup>15</sup>.

Podjęmowane prace badawcze przez prof. Stefana Dąbrowskiego w Zakładzie Chemii Fizjologicznej były kontynuacją problematyki, którą zajmował się w okresie lwowskim. Wraz ze swoim zespołem prowadził badania nad funkcjami nerki. Rozwinął metody analizy składników moczu i krwi oraz doprowadził do opracowania szeregu metod badawczych w tej dziedzinie<sup>16</sup>. W 1926 r. opublikował artykuł na temat funkcji wydalniczej nerki i znaczenia tzw. stałej Ambarda. Kolejnym zagadnieniem rozpatrywanym przez wiele lat w obu zakładach kierowanych przez prof. Dąbrowskiego były kwestie związane z osmotyczną równowagą między krwinkami a osoczem według Donnana oraz analityką sodu, chloru i magnezu w osoczu krwi<sup>17</sup>.

Dzięki dobremu przygotowaniu w zakresie nauk ścisłych wiele prac badawczych prof. Dąbrowskiego charakteryzowało się ujęciem matematycznym. Jednym z takich zagadnień opracowywanych przez wiele lat był proces dyfuzji. Pierwsze publikacje na ten temat ogłosił w latach 1923–1925. W obszernym opracowaniu poświęconemu tej problematyce napisał: „Czynność komórek w dziedzinie zjawisk chemiczno-fizjologicznych opiera się na stanach równowagi stężeń substancji odżywczych i wydalanych. Jest to w zmienności warunków życia i wahań środowiska oparcie mocne, które chroni życie komórek i ustrojów przed wstrząśnięciami, zapewniając im stałość funkcji pomi-

---

wał. Z końcem pierwszego trymestru zaziębził się podczas wykładu w auli pozbawionej ogrzewania. Po nieumiejętnie leczonej anginie stan jego się pogorszył, co spowodowało sześciomiesięczne leczenie i długotrwałą rekonwalescencję.

<sup>12</sup> A. Wrzosek, *Uroczystość poświęcenia kamieni węgielnych gmachów uniwersyteckich w Poznaniu*, Poznań 1921, s. 23–24.

<sup>13</sup> *Skład Uniwersytetu w roku akademickim 1921/1922*, Poznań 1922, s. 24.

<sup>14</sup> *Skład... 1924/1925*, Poznań 1925, s. 23; *Skład... 1928/29*, Poznań 1929, s. 33; *Skład... 1930/31*, Poznań 1931, s. 41; *Skład... 1931/32*, Poznań 1932, s. 25.

<sup>15</sup> *Kronika Uniwersytetu... 1926/27*, Poznań 1927, s. 35.

<sup>16</sup> R.W. Schramm, *Biochemia*, [w:] *Nauka w Wielkopolsce – przeszłość i teraźniejszość. Studia i materiały*, red. G. Labuda, Poznań 1973, s. 725.

<sup>17</sup> O. Szczepski, *Nauki lekarskie i farmaceutyczne (1919–1969)*, [w:] *Nauka w Wielkopolsce*, s. 953.

mo niestałości warunków”<sup>18</sup>. W nawiązaniu do tych prac Dąbrowski zajął się ich zastosowaniem do analiz funkcji wydalniczej nerki oraz procesów dyfuzji i absorpcji w nerce. W badaniach nad procesami dyfuzji – jak stwierdza Halina Karoń – prof. Dąbrowski widział rozwiązanie wielu problemów związanych z przepuszczalnością naczyń włosowatych nie tylko w nerce, lecz także w mięśniach i innych tkankach<sup>19</sup>.

Profesor Dąbrowski dużo uwagi poświęcał osiągnięciom medycyny klinicznej. Będąc przedstawicielem nauk teoretycznych, doceniał jednak znaczenie badań biochemicznych i fizykochemicznych w praktyce medycznej. Zawód lekarza stawiał bardzo wysoko. Dał temu wyraz w wykładzie inauguracyjnym rok akademicki 1927/1928. Stwierdził wtedy: „Można być uczonym, a nie być lekarzem, tj. w swoim rodzaju artystą, którego intuicji, zdolności w rozpoznawaniu lub rokowaniach na podstawie szczupłej ilości danych, zmysłu orientacyjnego w stosowaniu zabiegów leczniczych, nie zastąpi jedynie wiedza teoretyczna. Dlatego winien być zachowany podział pracy między fizjologami a lekarzami [...] aby przede wszystkim teoretycy służyli klinice, a klinika nie stawała się warsztatem dociekań oderwanych od zagadnień praktycznych sztuki lekarskiej lub co gorzej, opartych na nie dość ścisłych metodach pracy”<sup>20</sup>.

W zakresie pracy dydaktycznej prof. Stefan Dąbrowski wykładał chemię fizjologiczną, nieorganiczną, organiczną i fizjologię we wszystkich trymestrach (jesiennym, zimowym, wiosennym) dla studentów pierwszego i drugiego roku Wydziału Lekarskiego UP. Prowadził ćwiczenia z chemii fizjologicznej i ogólnej. Zasiadał w komisjach egzaminacyjnych. Jego aktywność dydaktyczno-naukowa na Wydziale Lekarskim przejawiała się także na innych polach, przy czym charakterystyczne było jego nieustanne odwoływanie się do inicjatyw Jędrzeja Śniadeckiego. Dąbrowski wnikliwie studiował dzieło tego chemika, lekarza i filozofa, powołując się często na jego rozważania w publicznych wystąpieniach. W 1924 r. zainicjował działalność Koła Biochemicznego im. Jędrzeja Śniadeckiego, jako sekcji Polskiego Towarzystwa Przyrodników im. Kopernika w Poznaniu. W roku akademickim 1926/1927 rozpoczął redagować serię wydawniczą „Monografie Fizjologiczne z Zakresu Biochemii i Biofizyki im. Jędrzeja Śniadeckiego”. Profesor Dąbrowski próbował także wprowadzić zajęcia z chemii biologicznej na Oddziale Farmaceutycznym (1924/1925) oraz urządzać specjalistyczne kursy analizy biochemicznej dla studentów wyróżniających się zdolnościami badawczymi (1933/34). Wszystkie te inicjatywy miały jednak krótki żywot i nie pozostawiły trwalszego piętna na rozwoju Wydziału Lekarskiego UP<sup>21</sup>.

---

<sup>18</sup> S. Dąbrowski, *O dyfuzji w prądzie unoszenia — zasady nowej metody badania fizjologicznych funkcji jestestw żywych*, Kosmos 49, 1924, z. 4, s. 1222.

<sup>19</sup> H. Karoń, *Profesor dr Stefan Dąbrowski – lekarz i pierwszy biochemik poznański*, [w:] *Wkład lekarzy i farmaceutów wielkopolskich do rozwoju nauk medycznych*, red. M. Stański, Warszawa–Poznań 1975, s. 95.

<sup>20</sup> S. Dąbrowski, *Zwrot ku poglądom humoralnym w fizjologii i medycynie. Wykład inauguracyjny na otwarcie roku akademickiego 1927/28 w Uniwersytecie Poznańskim*, *Nowiny Lekarskie*, R. 39, 1927, z. 21, s. 723.

<sup>21</sup> *Kronika Uniwersytetu... 1923/24*, Poznań 1925, s. 35; *Kronika Uniwersytetu... 1925/26*, Poznań 1926, s. 18; *Kronika Uniwersytetu... 1934/35*, Poznań 1936, s. 79; zob.: R.W. Schramm, *Biochemia*, s. 725.

Dużą wagę przywiązywał do współpracy z innymi ośrodkami zajmującymi się problematyką chemii fizjologicznej. Utrzymywał liczne kontakty z przedstawicielami zagranicznych ośrodków uniwersyteckich. Często wyjeżdżał do placówek badawczych we Francji, Szwecji i Belgii. Kulturował stałą i długoletnią współpracę z instytutami naukowymi w Paryżu. Wyniki jego niektórych badań były omawiane przez prof. Jeana Perrina na posiedzeniach Francuskiej Akademii Nauk. W 1927 roku został członkiem korespondentem Société de Chimie Biologique. Owocowało to publikowaniem prac własnych i jego uczniów na łamach takich czasopism jak „Bulletin de la Société de Chimie Biologique” oraz „Comptes Rendus de l’Académie de Science”. Za osiągnięcia naukowe i współpracę z Sorboną przyznano prof. Dąbrowskiemu w 1925 r. Legię Honorową. W 1932 r. za działalność naukową i reprezentowanie nauki polskiej za granicą otrzymał także jugosłowiański order św. Sawy<sup>22</sup>.

Stefan Dąbrowski jako profesor Wydziału Lekarskiego uczestniczył w życiu naukowo-kulturalnym Poznania. Brał udział w zebraniach publicznych i spotkaniach towarzyskich. Był częstym uczestnikiem spotkań organizowanych przez pierwszego rektora UP Heliodora Świącickiego. Bywali na nich najwybitniejsi przedstawiciele inteligencji poznańskiej. Prowadzono tam ożywione dyskusje poprzedzane często odczytami na temat aktualnych spraw politycznych, społecznych lub kulturalnych<sup>23</sup>. Profesor Dąbrowski współorganizował razem z rektorem Heliodorem Świącickim, dziekanem Wydziału Lekarskiego prof. Adamem Wrzosem i prof. Leonem Padlewskim akademię z okazji setnej rocznicy urodzin Ludwika Pasteura, która odbyła się w Auli UP 21 marca 1923 r. Zgromadziła ona przedstawicieli władz cywilnych, wojskowych i kościelnych. Obecny był konsul francuski Georges Dufort oraz przedstawiciel Instytutu Pasteura w Paryżu prof. William Mestrezat. Podczas uroczystości prof. Dąbrowski wygłosił wykład w języku francuskim: „Pasteur jako chemik i myśl przewodnia jego dzieł”<sup>24</sup>.

Funkcja referenta ustawy o organizacji naczelnych władz obrony państwa sprawowana w Sejmie I kadencji przyczyniła się do tego, iż znalazł się on w gronie profesorów (Heliodor Świącicki, Adam Wrzosek, Adam Żółtowski) przemawiających podczas uroczystości nadania marszałkowi Ferdinandowi Fochowi tytułu doktora *honoris causa* Uniwersytetu Poznańskiego. Wręczenie dyplomu „honorowego doktoratu medycyny” odbyło się w siedzibie uniwersytetu w Collegium Minus 8 maja 1923 r., w obecności między innymi ministra spraw wojskowych gen. Kazimierza Sosnkowskiego oraz szefa Francuskiej Misji Wojskowej w Polsce gen. Charles’a Duponta. Uroczystość ta odbiła się echem w kraju i za granicą. W wystąpieniach pod-

<sup>22</sup> Uroczystość wręczenia orderu odbyła się 21 maja 1932 r. w Auli UP. Konsul jugosłowiański M. Scheffs odznaczył także orderami św. Sawy profesorów: Adama Karowskiego, Antoniego Jurasza, Stefana Borowieckiego, Karola Jonschera, Karola Mayera i Eugeniusza Piaseckiego, za: *Kronika Uniwersytetu... 1931/32*, Poznań 1933, s. 13, 72–73; *Dekoracja orderami jugosłowiańskimi profesorów Uniwersytetu Poznańskiego*, Dziennik Poznański z dn. 20 V 1932, nr 114, s. 4.

<sup>23</sup> *Wieczory czwartkowe*, Kurier Poznański z dn. 9 IV 1922, nr 83, s. 4–5; zob.: M. Musielak, *Heliodor Świącicki (1854–1923)*, Poznań 2013, s. 191.

<sup>24</sup> A. Wrzosek, *Założenie Uniwersytetu Poznańskiego i pierwsze lata jego istnienia za rektoratu Heljodora Świącickiego (1919–1923)*, Poznań 1924, s. 115.

kreślano sojusz Polski z Francją oraz rolę myśli politycznej narodowej demokracji, która w czasie wojny stawiała na Francję<sup>25</sup>.

Profesor Stefan Dąbrowski, kierując swe słowa do marszałka Focha jako do człowieka, który skrócił „rzeź beznadziejną w swej monotonności”, zwrócił mu uwagę na ziemię wielkopolską: „Celem bezpośrednim Pańskiej strategii było ocalenie sił i sprawy Sprzymierzonych, lecz dalszą stawką było wyzwolenie narodu polskiego. Nigdzie, Panie marszałku, nigdzie bardziej jak tutaj, w tych dawnych polskich prowincjach Prus, świadomość tej prawdy nie była bardziej jasną i żywiej odczuta. [...] Dla tych ziem cała przyszłość tkwiła w kłęsce Prus-Niemiec”. Podkreślając kwestie militarne, skupił się na ich aspekcie duchowym: „Panie marszałku w Tobie widzimy uosobienie tej militarnej myśli francuskiej, która wyżej stawia stronę moralną nad fizyczną, przewagę wolnej woli w człowieku nad siłami materii, przewagę, która czyni Go zdolnym do tego, by wznosił się ponad siebie samego, wówczas gdy ożywia go wiara, że akcja, w której bierze udział odbywa się w duchu Wiecznego Ładu Moralnego”. Uczczenie Focha przez Uniwersytet Poznański stało się dla prof. Dąbrowskiego dobrym momentem do przedstawienia konkretnych celów na przyszłość. Apelowal do studentów, wskazując, że najważniejszym ich obowiązkiem jest umocnienie „niezmordowaną pracą dzieła niezmiernej ofiary dokonanej na polach bitew przez armie Narodów Sprzymierzonych”<sup>26</sup>.

W lat trzydziestych w ramach obowiązków dydaktycznych prof. Stefan Dąbrowski prowadził wykłady z zakresu chemii fizjologicznej, główną uwagę poświęcając składnikom tkanek i osoczy, a także chemicznym podstawom funkcji oddechowych i wydalniczych. Wspólnie z asystentami prowadził praktyczne kursy analizy biochemicznej. Prowadził ćwiczenia z chemii ogólnej w studium wychowania fizycznego. Przewodniczył także komisji egzaminów rocznych. Sporym jego sukcesem było zorganizowanie odpowiednich pomieszczeń dla Zakładu Chemii Fizjologicznej i Zakładu Chemii przeniesionych z Collegium Medicum do Collegium Chemicum przy ul. Grunwaldzkiej 14 w Poznaniu<sup>27</sup>.

W Zakładzie Chemii Fizjologicznej kontynuował badania nad krwinkami czerwonymi jako modelem do badania równowagi jonowej pomiędzy komórką a otoczeniem. W 1937 r. prof. Dąbrowski ogłosił wspólnie z Wincentym Łapą pracę *O zachowaniu i poziomie równowagi stężeń chloru w krwinkach a osoczu w przebiegu niedokrwistości złośliwej i innych chorobach krwi*. Pod jego kierunkiem asystenci Stanisława Raszejowa, Aleksander Sławiński i Zdzisław Stolzmann opublikowali także prace dotyczące budowy krwinki czerwonej, rozmieszczenia sodu i chloru pomiędzy krwinkami a osoczem oraz zawartości wody i składników azotowych w krwinkach i osoczu w czasie trawienia białka. Badania te umożliwiły bliższe po-

<sup>25</sup> *Pamiętka uroczystości wręczenia dyplomu doktora honorowego marszałkowi Ferdynandowi Fochowi przez Wszechnicę Poznańską dnia 8 maja 1923 r.*, Poznań 1923, s. 2; zob. szerzej: T. Schramm, *Wizyta marszałka Ferdinanda Focha w Poznaniu*, Kronika Miasta Poznania 1997, nr 3, s. 234–242.

<sup>26</sup> *Marszałek Foch w Poznaniu. Przemówienie prof. Stefana Dąbrowskiego*, Kurier Poznański z dn. 10 V 1923, nr 105, s. 3–4.

<sup>27</sup> *Kronika Uniwersytetu... 1933/34*, Poznań 1935, s. 116–117.

znanie wewnętrznej struktury krwinek czerwonych i ich błony<sup>28</sup>. Również w 1937 r., odwołując się do wcześniejszych badań poświęconych funkcji wydalinczej nerki, prof. Dąbrowski wspólnie z B. Dehryngiem i Z. Stolzmannem opublikował pracę *O osiągalnym stopniu ścisłości w oznaczaniu stałej Ambarda przy badaniu sprawności nerek w wydalaniu mocznika*.

Jako profesor Wydziału Lekarskiego UP szczególną wagę przywiązywał Dąbrowski do udziału w zjazdach i konferencjach naukowych. W roku 1929 był uczestnikiem XIII Zjazdu Lekarzy i Przyrodników Polskich, który odbył się we Wilnie. Wygłosił tam referaty: „Dopuszczalne błędy w oznaczeniu stężenia ciał we krwi, moczu oraz wydajności nerek dla określenia stałej Ambarda” oraz „O dyfuzji i absorpcji nerek”<sup>29</sup>. W roku 1933 był współorganizatorem XIV Zjazdu Lekarzy i Przyrodników Polskich, który odbył się w Poznaniu. Było to swego rodzaju podsumowanie kilkunastoletnich osiągnięć poznańskiego środowiska medycznego. Podczas tego zjazdu obok profesorów: Zygmunta Moczarskiego, Edwarda Niezabitowskiego i Leona Zbyszewskiego był gospodarzem sekcji fizjologii, chemii fizjologicznej, biologii i genetyki. Brał aktywny udział w dyskusjach oraz wygłosił referat: „O udziale kwasów organicznych w równowadze kwaso-zasadowej ustroju ludzkiego w czasie bezwzględnej głodu i przy różnych dietach”<sup>30</sup>.

Za dobrą tradycję szkolnictwa akademickiego uważał pielęgnowanie dorobku poprzedników. Opublikował w tym zakresie kilka prac i artykułów podsumowujących działalność naukową profesorów: Stanisława Bądzińskiego, Józefa Browińskiego, Pawła Gantkowskiego, Karola Mayera. W roku 1935 rozpoczął współpracę z redakcją „Polskiego Słownika Biograficznego”, największym dziełem zbiorowym polskiej historiografii międzywojennej. Dokonał także rekapitulacji wieloletnich studiów nad postacią Jędrzeja Śniadeckiego w publikacji *Jędrzeja Śniadeckiego poglądy na istoty żywe*. Zwracał w niej uwagę na dzieło *Teoria jestestw organicznych*, które ukazało się w 1804 r. jako na „wielką i oryginalną syntezę fizjologii istot żywych, pierwszą w Europie”. Podkreślał, że w tej pionierskiej pracy Śniadecki „zajął stanowisko, które z małymi zmianami może być uważane za odpowiadające współczesnym poglądom na dynamikę życia fizycznego istot ożywionych”<sup>31</sup>.

Dzięki wielu formom aktywności naukowej problematyka badań podejmowanych przez prof. Dąbrowskiego była dobrze znana w gronie ówczesnych biochemików oraz lekarzy zajmujących się biochemią. Dostrzegł to już prof. Stanisław Ciechanowski, prezes Delegacji Stałej Lekarzy i Przyrodników Polskich, który podsumowując pierwsze dziesięciolecie rozwoju nauk lekarskich w odrodzo-

<sup>28</sup> H. Karoń, *Profesor dr Stefan Dąbrowski*, s. 96; K. Wesołki, *Niektóre zagadnienia biochemiczne i kliniczne w problematyce naukowej prof. Stefana Dąbrowskiego*, kierownika Zakładu Chemii Fizjologicznej UP (1920 – 1947), *Polski Tygodnik Lekarski* 30, 1975, nr 31–32, s. 1338.

<sup>29</sup> *XIII Zjazd lekarzy i przyrodników polskich w Wilnie, 26–29 września 1929 r.*, Wilno 1929, s. 51, 53.

<sup>30</sup> *Pamiętnik XIV Zjazdu Lekarzy i Przyrodników Polskich w Poznaniu, 11–15 IX 1933 r.*, red. A. Jakubski, Poznań 1933, t. I, s. 287, 365, t. II, s. 906.

<sup>31</sup> S. Dąbrowski, *Jędrzeja Śniadeckiego poglądy na istoty żywe*, *Nowiny Lekarskie*, R. 50, 1938, z. 10, s. 312.

nej Polsce, wymieniał Dąbrowskiego jako kierownika Zakładu Chemii Fizjologicznej UP<sup>32</sup>.

W roku 1937 prof. Stefan Dąbrowski został wybrany na dziekana Wydziału Lekarskiego UP i funkcję tę pełnił do maja 1939 r. Wiele uwagi poświęcił rozwojowi współpracy poznańskiego Wydziału Lekarskiego z francuskim środowiskiem naukowym. W 1937 r. Koło Medyków Uniwersytetu Poznańskiego nawiązało współpracę ze Stowarzyszeniem Studentów Medycyny im. Laënneca w Paryżu. Miało to na celu kształtowanie adeptów medycyny w duchu poglądów katolickich. Inicjatywa została podjęta dzięki znajomości Dąbrowskiego z Józefem Okińczycem. Efektem tej współpracy była także wspólna publikacja Józefa Okińczycza, Georges'a Duhamela i Stefana Dąbrowskiego: *Medycyna wobec państwa totalnego*. Książka skierowana do polskich studentów medycyny oraz lekarzy pozwalała zapoznać się z poglądami francuskich myślicieli na katolicką etykę lekarską. Profesor Dąbrowski przedstawił diagnozę społeczną najpełniej odzwierciedlającą typowe dla niego elementy w postrzeganiu świata. Pisał: „Gdy społeczeństwo staje się sterroryzowanym stadem, [...], gdy zakres myśli i działań osoby ludzkiej wyznacza z góry »wódz«, to w społeczeństwie takim człowiek, zwolniony i uciekający w końcu od odpowiedzialności za całokształt spraw publicznych, staje się bezwolnym i bezmyślnym narzędziem, pozbawionym warunków do rozwoju tkwiących w nim możliwości i w rezultacie nie może spełniać swego przeznaczenia”. Apelowal do młodzieży, aby zdobyła się na „głębę myśli i siłę ducha”, by oprzeć się materialistycznej ideologii<sup>33</sup>.

Znaczenie współpracy polsko-francuskiej prof. Dąbrowski szczególnie podkreślał w sprawozdaniu z Międzynarodowego Tygodnia Przeciwrakowego, który odbył się w Paryżu w 1938 r. Zachwalał w nim orędzia prezydentów Polski i Francji skierowane do uczestników sympozjum, dzięki którym „[...] wzmocnione zostały więzy, już istniejące między Francją a Polską i spotęgowana została twórcza współpraca w dziedzinie kultury i nauki narodów”<sup>34</sup>. Będąc orędownikiem takich idei, włączył się jako dziekan do współredagowania polskiego numeru „La Presse Medicale” wydanego w 1938 r., promującego osiągnięcia polskiej medycyny na terenie Francji.

Sprawowana przez Dąbrowskiego funkcja dziekana wiązała się z reprezentowaniem Wydziału Lekarskiego UP podczas rozmaitych zjazdów i konferencji naukowych organizowanych na terenie Poznania. Przykładem jest jego udział w V Zjeździe Naukowym Oficerów Służby Zdrowia, podczas którego wygłosił wykład inauguracyjny<sup>35</sup>. Doceniając znaczenie międzynarodowych kongresów chemicznych i udziału w nich przedstawicieli poznańskiego środowiska naukowego, przyjął w lutym 1939 r. mandat członka Głównego Komitetu Organizacyjnego XIX Kongresu Chemii

<sup>32</sup> S. Ciechanowski, *Nauki lekarskie*, [w:] *Dziesięciolecie Polski Odrodzonej. Księga Pamiątkowa 1918–1928*, Kraków–Warszawa 1928, s. 613.

<sup>33</sup> S. Dąbrowski, *Humanizm w medycynie*, [w:] *Medycyna wobec państwa totalnego*, Poznań 1938, s. 14.

<sup>34</sup> S. Dąbrowski, K. Jonscher, *Sprawozdanie z Międzynarodowego Tygodnia Przeciwrakowego w Paryżu (23–30 XI 1938)*, odb. z Nowin Lekarskich 1939, z. 4, s. 1, 2.

<sup>35</sup> *V Zjazd Naukowy Oficerów Służby Zdrowia w Poznaniu*, Kurier Poznański z dn. 4 I 1939, nr 5, s. 9.

Przemysłowej, który miał obradować w Warszawie w dniach 24 września – 1 października 1939 r.

Stefan Dąbrowski wyraźnie zaznaczył swoje stanowisko w szeroko dyskutowanej kwestii polityki eugenicznej<sup>36</sup>. Wypowiadały się w tej sprawie różne środowiska, od Kościoła począwszy, a na kręgach politycznych skończywszy. Kwestia tzw. poprawy jakości rasy ludzkiej, czyli polityki eugenicznej, która świeciła w tym czasie triumfy w Niemczech, w USA i krajach skandynawskich, wiązała się z przekonaniem, że rodzaj ludzki ulega zwyrodnieniu. Należało więc dążyć, na podstawie odkryć eugeniki, do zapobiegania rozrodu osób „obciążonych dziedzicznie” oraz wspomaganie reprodukcji środowisk reprezentujących „zdrowe rody”<sup>37</sup>.

Bezpośrednim impulsem do podjęcia refleksji nad tymi zagadnieniami były dla prof. Dąbrowskiego uchwały XI Międzynarodowego Kongresu Prawa Karnego i Więziennictwa, który obradował w sierpniu 1935 r. w Berlinie. Uznano tam przymusową sterylizację ze względów eugenicznych za godny polecenia zabieg prewencyjny, który będzie zmniejszał liczbę „osobników mało wartościowych”. Dąbrowski nie zgadzał się z tym zarówno z perspektywy naukowej, jak i wyznaniowej. Całkowicie odrzucał ideę eugeniczną, a wraz z nią także zamysły sterylizacji jako niemoralne. Swoje poglądy przedstawił w obszernym referacie „Eugenika ze stanowiska katolickiego” podczas konferencji poświęconej rodzinie, która odbyła się w Poznaniu we wrześniu 1935 r. oraz w trakcie sympozjum: „Moralność a seksualizm”, zorganizowanym w 1938 r. również w Poznaniu, gdzie przedstawił odczyt: „Sterylizacja w świetle etyki”<sup>38</sup>.

Stwierdził, że katolicy, nieświadomi niebezpieczeństwa, przyglądają się „z właściwą sobie biernością” zakusom doktryn etatystycznych, skierowanych przeciwko rodzinie. Według tych doktryn – pisał – potomstwo należy przede wszystkim do państwa, które je wychowuje w ideologii etatyzmu, lecz – co więcej – w konsekwencji rości sobie prawo do nadzoru nad prokreacją, posuniętą aż do kontroli urodzin oraz czuwania nad tym, aby rasa rozwijała się w najkorzystniejszych warunkach zdrowotnych.

Zwracał uwagę, że nie tylko stanowisko chrześcijańskie, ale zwykły zdrowy rozsądek wskazuje, iż należy odmówić zgody na wszelkie zakusy państwa do sterowania prokreacją, do decydowania o tym, kto jest „zdrowy”, a kto „chory” pod pozo-

<sup>36</sup> Głos ten został dostrzeżony przez historyków i cytowany był jako przykład „nieprzejednanego” i „krytycznego” stanowiska reprezentowanego przez środowisko lekarskie lub katolickie wobec eugeniki, zob.: K. Kawalec, *Spór o rolę religii w życiu społecznym w polskiej myśli politycznej lat 1918–1939. Szkic*, [w:] *Polska – Kresy – Polacy. Studia historyczne*, red. S. Ciesielski, T. Kulak, K. Matwijowski, Wrocław 1994, s. 135; M. Gawin, *Rasa i nowoczesność. Historia polskiego ruchu eugenicznego (1880–1952)*, Warszawa 2003, s. 258, 273; M. Musielak, *Sterylicacja ludzi ze względów eugenicznych w Stanach Zjednoczonych, Niemczech i w Polsce (1899–1945)*, Poznań 2008, s. 240, 259.

<sup>37</sup> Zob. szerzej: M. Musielak, *Eugenika hitlerowska w interpretacji Karola Stojanowskiego – antropologa i ideologa narodowego*, [w:] *Między wielką polityką a narodowym partykularyzmem*, red. J. Kiwerska, B. Koszel, Poznań 2002, s. 162–168; K. Kawalec, *Spadkobiercy niepokornych. Dzieje polskiej myśli politycznej 1918–1939*, Wrocław 2000, s. 206–209.

<sup>38</sup> S. Dąbrowski, *Eugenika ze stanowiska katolickiego*, Poznań 1936; tenże, *Sterylicacja w świetle etyki*, Poznań 1938.

rem dbałości o dobro społeczne. Przeanalizował podstawy metodologiczne eugeniki. Podkreślał, że stopień rozwoju nauki dotyczący dziedziczności chorób jest zbyt słaby, aby na tej podstawie określać, kto ma podlegać zabiegom eugenicznym. Uważał też, że należało analizować to zagadnienie z perspektywy moralnej i filozoficznej, na podstawie odpowiedzi na fundamentalne pytanie „kim jest człowiek i jakie jest jego przeznaczenie”. Wówczas łatwo da się dostrzec, że eugenika ma dwa oblicza – negatywne, pojmujące człowieka tylko biologicznie, i pozytywne, postrzegające go jako istotę o duszy nieśmiertelnej. Rozwiązywanie zagadnień eugenicznych należało więc oprzeć na odpowiedzialności moralnej „wobec Stwórcy rodzaju ludzkiego” oraz na „prawach natury”. Niestety – uważał Dąbrowski – ustawodawstwo eugeniczne w wielu krajach opierało się przede wszystkim na założeniach „materializmu fizjologicznego”, a więc eugeniki negatywnej.

Dąbrowski sprzeciwiał się jakimkolwiek monopolowi państwa w kwestii określania, kto może zawrzeć małżeństwo. Podkreślał, że z katolickiego punktu widzenia wolność jest podstawą w zawieraniu związku małżeńskiego. W podsumowaniu swojego przemówienia stwierdzał: „Żadne profilaktyczne zabiegi, poradnie świadomego macierzyństwa i nóż chirurga nie rozwiążą zagadnień czystości rasy, równowagi społecznej i nie uchronią od wyludnienia, ponieważ środki zaradcze tkwią przede wszystkim w człowieku wewnętrznym, jego dyscyplinie i w stosunku do Stwórcy życia. Tę równowagę między jakością a ilością zapewni społeczeństwu mocna rodzina, złączona silną więzią wzajemnych uczuć i odpowiedzialności za jej Boże posłannictwo”<sup>39</sup>.

Negatywnie odniósł się również do trzech projektów ustaw eugenicznych zgłaszanych w latach 1934–1935 przez Polskie Towarzystwo Eugeniczne dotyczących pomocy dla nowożeńców, poradnictwa przedślubnego oraz zmniejszenia ciężarów opieki społecznej. Przewidywały one wprowadzenie przymusowych świadectw przedślubnych. Dąbrowski uważał, iż utrudniać one będą zawieranie związków małżeńskich. Projekt wprowadzenia poradnictwa przedślubnego utożsamiał z propozycją powołania do życia poradni świadomego macierzyństwa, zdecydowanie zwalczanych przez Kościół<sup>40</sup>. Zarzucał eugenikom „ślepe naśladownictwo” ustaw niemieckich. Skutkiem wprowadzenia w życie ustaw eugenicznych mogło być jego zdaniem tylko „pogłębienie klęsk społecznych w Polsce”<sup>41</sup>.

Równocześnie z pełnieniem obowiązków dziekańskich prof. Stefan Dąbrowski zajmował się kilkoma organizacjami młodzieżowymi działającymi na UP. Był delegatem senatu UP do spraw reaktywowanej w 1937 r. organizacji przysposobienia wojskowego studentów – Legii Akademickiej<sup>42</sup>. Sprawował także z ramienia senatu UP funkcję kuratora Koła Medyków oraz korporacji „Legia” i „Aesculapia”. Był ponadto kuratorem organizacji Młodzież Wszechpolska (dalej: MW), politycznej ekspozytury endecji na uczelniach. Ta organizacja o charakterze kadrowym założona w 1922 r.,

<sup>39</sup> S. Dąbrowski, *Eugenika*, s. 170.

<sup>40</sup> Zob. szerzej: M. Gawin, *Rasa i nowoczesność*, s. 244–257; M. Musielak, *Sterylicacja ludzi*, s. 235–268.

<sup>41</sup> S. Dąbrowski, *Sterylicacja*, s. 6.

<sup>42</sup> *Stużba w Legii Akademickiej. Z przemówienia dziekana prof. St. Dąbrowskiego na inauguracji pracy Legii Akademickiej*, Kurier Poznański z dn. 7 V 1938, nr 206, s. 12.

należała do najbardziej wpływowych wśród studentów UP. W latach trzydziestych liczba członków MW na UP zbliżała się do 300. Siłą MW była jednak nie jej liczebność, lecz prężność organizacyjna, a przede wszystkim ideowość, nad której pogłębianiem jej patroni wytrwale pracowali. Wspierało ją wielu profesorów, a i też znaczący w Poznaniu dziennik „Kurier Poznański”. W sferze jej wpływów znalazła się większość organizacji studenckich. Jednym z najważniejszych punktów programu MW było wprowadzenie w życie regulacji ograniczającej nabór na studia młodzieży żydowskiej. Po maju 1926 r. drugim ważnym nurtem w działalności tej organizacji stały się publiczne wystąpienia przeciwko rządzącemu obozowi sanacyjnemu<sup>43</sup>.

Kwestia tzw. zagrożenia żydowskiego – jak stwierdza Krzysztof Krasowski – była na poznańskiej uczelni problemem sztucznym, gdyż odsetek studiującej tu młodzieży wyznania mojżeszowego nigdy nie przekroczył 1,5%<sup>44</sup>. Dlatego też władze UP nie podejmowały żadnych oficjalnych kroków w tej sprawie. Antyżydowskie wystąpienia młodzieży narodowej miały wyłącznie charakter akcji solidaryzacyjnych z antysemickimi postulatami MW zgłaszanymi na innych uniwersytetach. Profesor Dąbrowski starał się łagodzić narastającą radykalizację nastrojów młodzieży akademickiej. Poruszając kwestię żydowską podczas zebrań ogólniakademyckich, odwoływał się do etyki katolickiej i przypominał studentom, że ich obowiązkiem jest przestrzeganie zasad katolickich w życiu rodzinnym, państwowym i osobistym oraz szacunek wobec bliźniego.

Najbardziej wyraziście studenci narodowi wyrażali swoją niechęć wobec żydowskich kolegów na Wydziale Lekarskim UP, na którym studiowała zazwyczaj najliczniejsza ich grupa. Młodzież uzależniała dopuszczenie ich do ćwiczeń w prosektorium od dostarczania odpowiedniej liczby zwłok żydowskich. Na tym tle przez dłuższy czas trwały zatargi<sup>45</sup>. Atmosferę tamtych wydarzeń oddaje zdarzenie z 12 listopada 1937 r. Dziekanowi Dąbrowskiemu złożył wizytę rabin Eichstein i poruszył sprawę dopuszczania studentów żydowskich do ćwiczeń w prosektorium. Kiedy studenci zauważyli pojawienie się rabina, zebrał się w Collegium Minus oraz na zewnątrz gmachu. W chwili, gdy ten opuszczał dziekanat, zaczęli go znieważać. W tej sytuacji Dąbrowski w obawie o bezpieczeństwo rabina przywołał studentów do porządku, nazywając ich zachowanie „niedopuszczalnym objawem zdziczenia”. Następnie wziął odchodzącego rabina pod rękę i wyprowadził z budynku<sup>46</sup>.

W 1938 r. prof. Dąbrowski, jako dziekan bądź jako kurator, zabierał głos na wiecach studenckich w tzw. sprawie Kowna. Wśród narodowej młodzieży akademickiej popularne były wówczas hasła „marszu na Kowno” w celu „zgniecenia nikczemnego karła”. Kolportowano w Poznaniu uchwały lwowskiej MW stwierdzające, że „traktat wersalski jest świstkiem papieru”. Dąbrowski zdecydowanie przeciwstawiał

<sup>43</sup> Zob. szerzej: H. Lisiak, *Narodowa Demokracja w Wielkopolsce w latach 1918–1939*, Poznań 2006, s. 240–242

<sup>44</sup> K. Krasowski, *Wydział Prawno-Ekonomiczny Uniwersytetu Poznańskiego w latach 1919–1939. Studium historyczno-prawne*, Poznań 2006, s. 258–259.

<sup>45</sup> J. Górski, *Wspomnienia z minionych lat*, Poznań 2000, s. 70.

<sup>46</sup> Archiwum Archidiecezjalne w Gnieźnie, Akta Prymasa Polski, sygn. 210, S. Dąbrowski do A. Hlonda, Puszczyczkowo 12 XI 1937, k. 80.

się tym hasłem. Przypominał młodzieży, że nie ma ona monopolu na dyskusowanie zagadnień polityki zagranicznej. Stwierdzał, iż określenie „nikczemny karzeł” nie przystoi młodzieży polskiej i katolickiej, a hasła dotyczące obalenia traktatu wersalskiego „młodzież polska winna pozostawić Hitlerowi, a nie pomagać mu w niszczeniu tej podstawy prawnej, którą podpisał wódz obozu narodowego Roman Dmowski i Paderewski”<sup>47</sup>. W świetle tych szczątkowych informacji wiarygodnie brzmi wspomnienie dotyczące Stefana Dąbrowskiego spisane przez Stanisława Gieysztora, iż: „Wywierał na nią (MW – przyp. autora) wpływ ogromny i dodatni, próbował wypłenić z niej szczepionki faszyzmu, wskazywał, do jakich skutków musi doprowadzić ten system, sprzeczny z katolickim i z tradycyjnym polskim poszanowaniem osobowości i wolności człowieka, a już z całą stanowczością przeciwstawiał się choćby najmniejszemu naśladowictwu hitleryzmu widząc w nim kwintesencję pruskiej zbrodniczości i germańskiego pogaństwa”<sup>48</sup>.

Okres lat 1938–1939 cechował się stopniowym zanikiem wewnętrznych walk politycznych zarówno w kraju, jak i na uczelniach, w tym także na UP. Na skutek zagrożenia hitlerowskiego kształtował się stopniowo jednolity front narodowy. W tym czasie prof. Stefan Dąbrowski otrzymał najwyższą godność w hierarchii akademickiej UP. Został rektorem.

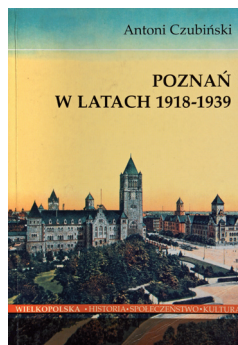
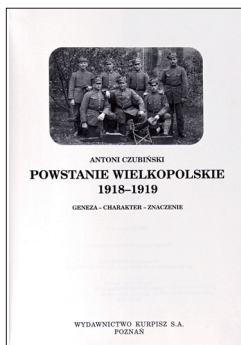
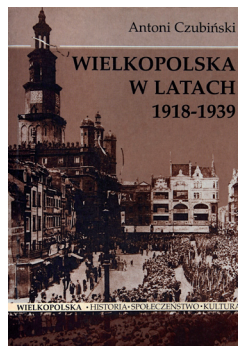
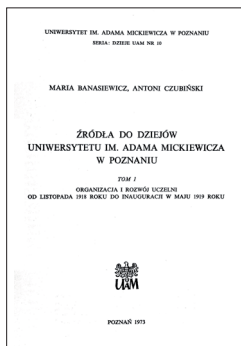
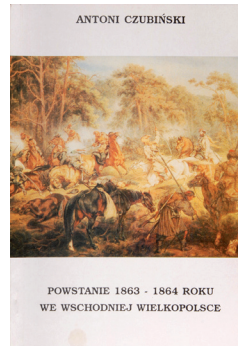
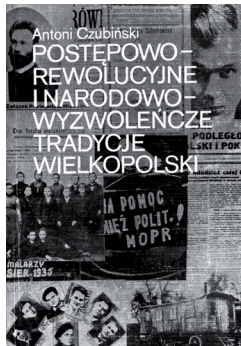
Już w latach 1936–1938 zmieniła się polityka Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego. Znowelizowano odrzucaną przez środowiska uniwersyteckie Ustawę o Szkołach Akademickich z 1933 r. Zmierzano do pewnych kompromisów i starano się zapewnić równowagę sił. Symptodem tego były wyniki wyborów do władz UP w 1936 r., gdy na urząd rektora powołano prof. Antoniego Peretiatkowicza, a na stanowisko dziekana Wydziału Prawno-Ekonomicznego UP jego politycznego oponenta – prof. Bohdana Winiarskiego. W nurcie tych wydarzeń 11 maja 1939 r. Senat UP wybrał na rektora prof. Stefana Dąbrowskiego. „Kurier Poznański” pisał z tej okazji, iż „[...] wybór ten powita całe społeczeństwo z szczerą radością ze względu na wysokie kwalifikacje naukowe, moralne i obywatelskie nowej Magnificencji”<sup>49</sup>. Faktem jest, że krytyczna postawa prof. Dąbrowskiego wobec rządów sanacji oraz jego bliskie związki z przedstawicielami środowiska tzw. Frontu Morges i opozycją były znane przedstawicielom władz państwowych. Mimo to gotowość do kompromisu była spora. Dnia 22 czerwca 1939 r. prezydent Ignacy Mościcki zatwierdził wybór prof. Stefana Dąbrowskiego na rektora UP na lata 1939/1940 i 1940/1941.

---

<sup>47</sup> Archiwum Fundacji Ormian Polskich w Warszawie, Spuścizna abp. Józefa Teodorowicza, S. Dąbrowski do J. Teodorowicza, Kraków 27 III 1938, k. 65.

<sup>48</sup> S. Gieysztor, *To był człowiek. (W pierwszą rocznicę zgonu ś.p. Stefana Dąbrowskiego)*, cz. III, Tygodnik Warszawski z dn. 2 V 1948, nr 18, s. 5.

<sup>49</sup> Prof. dr Stefan Dąbrowski rektorem Uniwersytetu Poznańskiego, Kurier Poznański z dn. 11 V 1939, nr 214, s. 6.



## Szkoły średnie w Lesznie w okresie międzywojennym\*

Leszno na przestrzeni dziejów było określane jako ośrodek sukiennictwa, młynarstwa, drukarstwa, handlowców, rzemieślników, a także wielokulturowy ośrodek tolerancji, gdzie znajdowali schronienie i możliwości rozwoju religijni i nierzadko intelektualni uchodźcy. Wśród wygnańców byli rękodzielnicy i uczeni, poeci, pedagodzy i reformator edukacji Jan Amos Komeński. Stopniowo utrwalały się określenia, że Leszno to ośrodek wydawniczy, miasto nauki, szkół. Bywało, że po pożarach i innych kataklizmach, niekiedy na zapleczu kościoła i innych świątyń pojawiali się nauczyciele, za nimi uczniowie – i tak odradzała się kolejny raz oświata. W czasie zaborów czynne było gimnazjum, później także niewielka preparanda nauczycielska, prywatne liceum dla dziewcząt (1903 r. na 213 uczennic były 4 Polki), niewielka prywatna szkoła żydowska, w początkach XX w. otwarto dwa seminaria, szkoły zawodowe, przemysłowo-handlową, trzy wyznaniowe szkoły ludowe. Rodzaje szkół wskazują na duże możliwości nauki w Lesznie, liczącym w 1905 r. 16 tys. mieszkańców. Jednak były to szkoły niemieckie<sup>1</sup>. Miasto odzyskało niepodległość 17 stycznia 1920 r. W tym samym dniu Piotr Moczyński odebrał – niejako symbolicznie – od dyrektora Alfreda von Sandena klucze do kancelarii gimnazjum męskiego. Wkrótce i w innych budynkach szkolnych pojawili się polscy nauczyciele i uczniowie.

### Budynki szkolne

Oddanie do użytku nowej siedziby dla mającego kilkuwiekową tradycję leszczyńskiego gimnazjum było wydarzeniem w dziejach miasta. Na otwarcie gmachu 19 kwietnia 1882 r. zaproszono 250 znakomitych gości. Bo i było co podziwiać. Nowoczesny gmach z piękną aulą, wybudowany w pobliżu pałacu Sułkowskich (wówczas siedzi-

---

\* W niektórych fragmentach opieram się na mojej pracy doktorskiej „Szkolnictwo i oświata w Lesznie w latach 1920–1945” napisanej pod kierunkiem prof. dr. hab. Antoniego Czubińskiego w Instytucie Historii UAM w 1984, ss. 572, maszynopis w Bibliotece Głównej UAM w Poznaniu.

<sup>1</sup> S. Nawrocki, *Leszno pod zaborem pruskim (1815–1919/1920)*, [w:] *Historia Leszna*, red. J. Topolski, Leszno 1977, s. 188 i 204–211; S. Machnikowski, *Dzieje gimnazjum leszczyńskiego pod zaborem pruskim (1815–1920)*, *Ziemia Leszczyńska* (kwartalnik regionalny), z. 1 (8), Leszno 1937, s. 42–72.

ba sądu), w przypałacowym parku, nadal urzeka pięknem i klimatem (dziś Kolegium Języków Obcych i III LO). Na gimnazjalnym terenie była hala i boisko sportowe oraz wybudowany wcześniej basen kąpielowy, który unowocześniono i wkrótce doprowadzono do niego podgrzewaną wodę. Do końca wieku oddano do użytku trzy nowe, obszerne budynki szkolne dla dzieci ze szkoły katolickiej (dziś Zespół Szkół Ochrony Środowiska), dla ewangelickiej szkoły ludowej (dziś SP nr 3) i w pobliżu, przy plantach równie okazały budynek dla dzieci wyznania mojżeszowego.

Kolejny, składający się z dwóch połączonych ze sobą części obiekt szkolny został przekazany 1 października 1908 r. Królewskiemu Ewangelickiemu Seminarium dla Nauczycieli (dziś I LO). W roku następnym zakończono budowę jednego z najpiękniejszych wówczas budynków szkolnych w całej prowincji poznańskiej, dla Królewskiego Katolickiego Seminarium dla Nauczycielek; dwupiętrowy z kilkunastoma salami, internatem, mieszkaniami, ogrodami, kortem tenisowym, salą sportową, boiskiem – dziś służy Zespołowi Szkół Ekonomicznych. W październiku 1912 r. został oddany do użytku budynek przeznaczony dla tworzącej się szkoły przemysłowo-handlowej. Był skromniejszy aniżeli wcześniej budowane i finansowane gmachy z państwowej kasy; ten ostatni z budżetu miasta (dziś Gimnazjum nr 1). Rok wcześniej oddano do użytku jeden z najbardziej okazałych budynków Leszna – Dom Gminy Ewangelickiej (dziś SP nr 1). Nie był budowany do celów oświaty, ale w okresie międzywojennym był siedzibą szkoły z niemieckim językiem nauczania.

W okresie 30 lat wybudowano, w liczącym pod koniec XIX w. około 14 tys., a w 1910 r. 17 tys. mieszkańców Lesznie, osiem okazałych budynków szkolnych. Budowa każdego z nich trwała 2–3 lata, usytuowane były przy otaczających stare miasto plantach lub parkach. Rozmiary budownictwa oświatowego, zapobiegliwość lokalnych władz samorządowych, zwłaszcza ówczesnego burmistrza budzą uznanie. Nie ulega wątpliwości, że te nowoczesne budowle zmieniły krajobraz architektoniczny miasta. Wszystkie wybudowane wówczas szkoły służą oświacie do dziś. Jednak to nie potrzeby mieszkających tu od lat Polaków były mechanizmem wyjątkowego wzrostu liczby budynków dla szkół średnich. Liczba polskich uczniów kończących gimnazja i seminaria w okresie zaborów w Lesznie była niewielka. W znanym leszczyńskim gimnazjum w ciągu ostatnich 42 lat zaboru egzamin dojrzałości zdało 55 polskich uczniów. Wśród uczennic seminarium żeńskiego było zaledwie około 15% polskich uczennic. Narastające przez dziesięciolecia zaniedbania w edukacji polskich dzieci i młodzieży w ogóle, a w szczególności w znajomości języka ojczystego, były bardzo duże. Zaległości nie mogła nadrobić pruska szkoła w nawet najpiękniejszym budynku. Mógł to zrobić polski nauczyciel, w polskiej szkole<sup>2</sup>.

---

<sup>2</sup> Miron Urbaniak (*Modernizacja infrastruktury miejskiej Leszna w latach 1832–1914*, Poznań 2009, s. 203–212); w rzetelnej książce, powołując się na moją opinię (M. Komolka, S. Sierpowski, *Leszno. Zarys dziejów*, Leszno 1986, s. 114), pisze, że realizacja tytu szkół w Lesznie została oceniona „z punktu widzenia politycznego i propagandowego”. Z pewnością jest w tym osądzie sporo racji, ale nie należy zapominać, że realizacja tytu szkół miała – jak to ujęłam – „przyczynić się do stworzenia zamieszkałym tu Niemcom jak najlepszych warunków pracy, nauki i życia, zapewnić im poczucie stabilizacji, zagwarantować perspektywę dla potomków, ugruntować świadomość, że ziemie te na zawsze pozostaną niemieckie”.

## Rodzaje szkół średnich

W Lesznie w okresie międzywojennym były: dwa gimnazja, dwa seminaria nauczycielskie, szkoła budownictwa i gimnazjum z niemieckim językiem nauczania. W początkach lutego 1920 r. otwarto polskie klasyczne gimnazjum męskie im. Komeniusza. W wyniku reformy szkolnictwa w Polsce (1932 r.) ośmioletnie gimnazjum klasyczne zastąpiono czteroletnim gimnazjum i dwuletnim liceum typu humanistycznego. Po ukończeniu gimnazjum i liceum uczeń przystępował do egzaminu dojrzałości. W okresie przejściowym obowiązywały programy nauczania: dawnego klasycznego gimnazjum (ostatnia matura w 1938 r.) i nowego humanistycznego liceum (pierwsza matura 1939 r.).

W maju 1920 r. zostały otwarte dwa seminaria nauczycielskie, męskie i żeńskie. Seminaria były średnią szkołą zawodową przygotowującą do pracy w szkołach powszechnych. Integralną częścią seminariów były szkoły ćwiczeń. Uczyli ci sami nauczyciele, a seminarzyści od początku nauki mieli możliwość udziału w procesie dydaktyczno-wychowawczym szkoły. W wyniku reformy oświatowej zlikwidowano seminaria, utworzono licea pedagogiczne. W Lesznie powstało liceum pedagogiczne żeńskie.

Przedstawione szkoły znane były w Lesznie wcześniej. Gimnazjum męskie miało ponad 360-letnią tradycję, seminaria działały już w czasach pruskich. Natomiast odczuwano brak szkoły średniej dla dziewcząt. W okresie zaborów było prywatne liceum dla dziewcząt (nie kończyło się egzaminem dojrzałości) i po odzyskaniu niepodległości krótko działało z niemieckim językiem nauczania, ale nie było polskiej żeńskiej szkoły średniej.

Dzięki zaangażowaniu starosty Tadeusza Sobieckiego w kwietniu 1920 r. zostało otwarte Żeńskie Liceum Polskie. Szkoła rozpoczęła działalność od zera. Na krótko znalazła schronienie w szkole przemysłowo-handlowej; brakowało pieniędzy, nauczycieli, dyrektora, który zorganizowałby całokształt działalności szkoły. Do czasu jego powołania szkołą opiekował się prefekt z gimnazjum męskiego. Szkoła była placówką prywatną, zarządzaną przez komisję finansową, później spółką z ograniczoną odpowiedzialnością. Liceum przeniosło się do wymagającego remontu i rozbudowy budynku, ale pieniędzy brakowało nadal, nawet na podstawowe wydatki. W 1923 r. miasto przejęło szkołę na swój etat. Rok wcześniej przekształcono liceum w ośmioletnie gimnazjum typu humanistycznego. Odtąd było to Miejskie Gimnazjum Żeńskie im. Marii Konopnickiej w Lesznie.

Nowo utworzona szkoła budownictwa do rangi szkoły średniej dochodziła stopniowo. W roku szkolnym 1921/22 otwarto klasę wstępną, w następnym rozpoczęła się regularna nauka: teoria trwająca 3 czteromiesięczne semestry i praktyka budowlana poza szkołą. Szkoła kształciła niższy nadzór budowlany tzw. polierów. W 1927 r. została przekształcona w pięciosestralną szkołę średnią. W 1932 r. naukę przedłuży-

---

Trudno nie widzieć rozmachu budownictwa oświatowego, ale pozostaję przy swojej ocenie, że to nie dla polskich uczniów budowano te nowoczesne szkoły; tamże s. 114/115.

no do sześciu semestrów. Od 1934 r. absolwenci otrzymywali tytuł technika budownictwa. W 1937 r. w wyniku kolejnej reorganizacji szkołę przekształcono w liceum budowlane i przeniesiono do Torunia<sup>3</sup>.

Młodzież niemiecka miała możliwość kształcenia się w Lesznie w otwartej 20 kwietnia 1920 r. średniej szkole należącej do *Deutscher Schulverein*. Do nowej placówki przeszli niemieccy uczniowie z gimnazjum męskiego przejętego w administrację polską. Po wznowieniu zajęć już w polskim gimnazjum męskim zgłosiło się także 120 uczniów niemieckich. Zorganizowano dla nich klasy równoległe z niemieckim językiem nauczania. Liczba uczniów niemieckich systematycznie zmniejszała się, w kwietniu 1920 r. było tylko 50 w całej szkole. Starania pastora kościoła św. Krzyża, Wilhelma Willigmana, doprowadziły do otwarcia odrębnej szkoły dla uczniów niemieckich. Nauka odbywała się w szkole ewangelickiej i istniejącym jeszcze z czasów pruskich żeńskim liceum z niemieckim językiem nauczania. W 1921 r. gmina ewangelicka św. Krzyża przekazała gimnazjum nowoczesny, dobrze wyposażony budynek kościelny, który szkoła zajmowała do końca okresu międzywojennego<sup>4</sup>.

## Nauczyciele

### Kłopoty kadrowe szkół

O rozmiarach trudności kadrowych w pierwszych miesiącach po uruchomieniu szkół może świadczyć fakt, że w seminariach męskim i żeńskim uczyło łącznie z dyrektorem po czterech nauczycieli, a otwarto po pięć oddziałów. W gimnazjum męskim przez pewien czas pozostało kilku nauczycieli z czasów pruskich; wkrótce przeszli do szkoły z niemieckim językiem nauczania. Nowy rok szkolny 1920/21 rozpoczął się w gimnazjum męskim przy pełnej, 16-osobowej kadrze pedagogów. Nadal praco-

<sup>3</sup> Archiwum Państwowe Leszno [dalej: APL], Akta magistratu miasta Leszna, sygn. 1356; Sprawozdanie dyrekcji Miejskiego Gimnazjum Żeńskiego im. Marii Konopnickiej za rok szkolny 1928/29, Leszno 1929, s. 3 i n., oprac. Jan Buśkiewicz; Sprawozdanie dyrekcji Państwowego Gimnazjum Męskiego im. Komeniusza w Lesznie za rok 1915–1923, Leszno 1932, oprac. Piotr Moczyński; Sprawozdanie dyrekcji Państwowego Seminarium Nauczycielskiego Męskiego w Lesznie za czas od 1920–1927, oprac. Jan Wowczak; Jadwiga Wiktorja Mondelska, *Zarys dziejów i działalności Państwowego Seminarium Nauczycielskiego Żeńskiego w Lesznie*, Leszno 1935 r.; przeniesienie leszczyńskiej Państwowej Szkoły Budowlanej do Torunia było rezultatem zabiegów ówczesnego Pomorskiego Urzędu Wojewódzkiego o lokalizację na terenie Torunia szkoły zawodowej, której dotąd nie było w województwie, zwłaszcza że oprócz Leszna podobna szkoła działała w Poznaniu, zob. *W 50-lecie Technikum Budowlanego w Toruniu*, Bydgoszcz 1972, s. 15 [brak nazwisk autorów]. Od września 1937 r. przeprowadzono całościową reorganizację szkoły przemysłowo-handlowej, utworzono Państwowe Koedukacyjne Gimnazjum Kupieckie (pierwsza matura 1945/46), Państwowe Żeńskie Gimnazjum Krawieckie (po wojnie szkoła zawodowa, od września 1957 Technikum Odzieżowe), dwie roczne szkoły bielizniarsko-krawiecka i przysposobie-  
nia w gospodarstwie rodzinnym.

<sup>4</sup> M. Komolka, *Szkolnictwo dla mniejszości niemieckiej w Lesznie w okresie międzywojennym*, [w:] *Rola mniejszości niemieckiej w rozwoju stosunków politycznych w Europie (1918–1945)*, red. A. Czubiński, Poznań 1984, s. 377–405.

wał (do 1939 roku) Wilhelm Ballarin, artysta malarz, z gimnazjum z czasów pruskich. Kłopoty kadrowe przeżywało gimnazjum żeńskie. W pierwszym spisie nauczycieli wymienionych jest 7 osób łącznie z przełożoną, jedyną zatrudnioną na etacie, pozostali byli zatrudnieni na godziny. Po pół roku skład pedagogów zmienił się w 50%, w trzy lata później uległ całkowitej wymianie. W pozostałych szkołach średnich sytuacja kadrowa się normowała, a w gimnazjum żeńskim nadal poszukiwano nauczycieli do kilku przedmiotów. Przez cały okres międzywojenny nauczyciele byli zatrudniani na kontrakcie. Umowa nie dawała gwarancji zatrudnienia. W latach dwudziestych szkołą kierowało dwóch dyrektorów i okresowo 4 katechetów. W 1930 r. przełożoną została Wiktoria Kowalska-Kreizowa, która kierowała szkołą do jej rozwiązania w 1950 r. Również w pierwszym roku działalności szkoły budowlanej na etacie był tylko dyrektor i nauczyciel przedmiotów kierunkowych. W szkole z niemieckim językiem nauczania wkrótce po otwarciu (2–4 klasy) było 3 nauczycieli etatowych, 14 dochodzących, w tym aż 4 duchownych w tak niewielkiej początkowo szkółce. W roku szkolnym 1920/21 nauka rozpoczęła się już w ośmiu klasach gimnazjum. Gimnazjum niemieckie nigdy nie odczuwało braków kadrowych poza specjalistami do nauki języka polskiego, historii i geografii wykładanej od 1933 r. w języku polskim. Okresowo języka polskiego uczyli nauczyciele szkół powszechnych, wikariusz z parafii rzymskokatolickiej, w klasach młodszych – nauczyciele niemieccy. Od roku szkolnego 1924/25 nauczycielami dochodzącymi języka polskiego byli Bolesław Karpiński, Julian Szpunar, historii i geografii uczyli dyrektorzy seminarium nauczycielskich Teodor Stach i dr Jan Wowczak, religii – ks. Stefan Jankiewicz – proboszcz parafii rzymskokatolickiej św. Mikołaja.

W porozbiorowym okresie braki kadrowe w szkołach średnich uzupełniali nauczyciele spoza regionu. Spora grupa nauczycieli przybyła z byłego zaboru austriackiego. Wnieśli znaczący wkład w organizację szkolnictwa średniego w Lesznie. Oprócz gimnazjum męskiego i szkoły z niemieckim językiem nauczania w pozostałych szkołach średnich byli (przez różny okres) dyrektorami szkół. Na ogół dobrze zostali przyjęci i większych incydentów nie było. Wśród nich byli wyróżniający się społecznicy, organizatorzy życia kulturalnego i oświatowego w mieście<sup>5</sup>.

---

<sup>5</sup> Z byłego zaboru austriackiego przybyli m.in. Bolesław Karpiński – filolog klasyczny, poeta, malarz, publicysta założyciel i działacz Polskiego Związku Obrony Kresów Zachodnich [dalej: PZOKZ]; Julian Szpunar – polonista, publicysta, muzyk, poeta, działacz PZOKZ; Teodor Stach od 1920 dyrektor seminarium żeńskiego, odwołany ze stanowiska ze względów politycznych, po wojnie powrócił do Leszna i organizował liceum pedagogiczne, był jego dyrektorem do końca 1946/47; dr Jadwiga Wiktoria Mondelska – dyrektor od 1932 seminarium żeńskiego, a potem liceum pedagogicznego, badała faunę i florę regionu leszczyńskiego, autorka opracowań o seminarium żeńskim; dr Jan Wowczak – dyrektor seminarium męskiego, odwołany ze stanowiska ze względów politycznych; Ksawery Gugulski, kierownik szkoły ćwiczeń, ostatni p.o. dyr. seminarium męskiego, autor publikacji metodycznych, po drugiej wojnie światowej uczył języka rosyjskiego; Michał Mścisz – autor kilku podręczników do geografii i kilkunastu artykułów pedagogicznych; Wiktoria Kowalska-Kreizowa – dyrektor gimnazjum żeńskiego od 1932 r., w dużej mierze dzięki niej szkoła uzyskała stabilizację, prowadziła szkołę do jej rozwiązania w 1950 r. (przeżyła trudne chwile), matematyczka, po likwidacji gimnazjum żeńskiego uczyła w liceum koedukacyjnym języka rosyjskiego; dyrektorzy szkoły przemysłowo-handlowej Władysław Blarowski i Józef Franciszek Przygodzki; Józef Wędzki – nauczyciel szkoły przemysłowo-handlowej,

## Wykształcenie i wynagrodzenie

Po odzyskaniu niepodległości nauczyciele posiadali różne wykształcenie uzyskane w ramach różnych systemów oświatowych. Dyrektor gimnazjum męskiego Piotr Moczyński w roku szkolnym 1920/21 używa następujących określeń: profesor, nauczyciel gimnazjum, nauczyciel liceum, artysta malarz. Przy założeniu, że pełne kwalifikacje miał profesor, prawie 50% zatrudnionych miało odpowiednie kwalifikacje. Gdyby włączyć nauczycieli gimnazjum, odsetek pedagogów z pełnymi kwalifikacjami wzrósłby do ponad 80%. W całym okresie międzywojennym około 90% nauczycieli gimnazjum męskiego posiadało pełne kwalifikacje zawodowe, wśród nich byli doktorzy, kilku zajmowało się pracą badawczą. W gimnazjum niemieckim w latach 1920–1930 pracowało łącznie 33 nauczycieli (bez dochodzących polskich), w tym 4 doktorów, 12 magistrów, 7 z egzaminem dyplomowym do nauczania w gimnazjum lub liceum, 3 z tytułem asesora studiów – *Studienassessoren*. W gimnazjum żeńskim, we wrześniu 1923 r. ponad 50% to nauczyciele dochodzący ze szkół średnich i na ogół mieli kwalifikacje do nauczania, ale aż 20% nie miało żadnych kwalifikacji pedagogicznych. Pod koniec lat dwudziestych już 55% nauczycieli stałych w gimnazjum miało ukończone studia wyższe, pozostali niepełne wyższe lub egzamin uprawniający do nauczania w szkołach średnich. W latach trzydziestych stopniowo dochodziły młode nauczycielki po studiach uniwersyteckich.

W seminariach początkowo około 40% miało ukończone studia wyższe lub egzamin uprawniający do nauczania w szkołach średnich. W seminarium żeńskim było najbardziej stabilne grono nauczycielskie. Dyrektorka seminarium Jadwiga W. Mondelska uważała, że miało to pozytywny wpływ „[...] na ciągłość pracy zarówno dydaktycznej, jak i wychowawczej. Grono miało czas nawzajem się poznać, żyć, wczuć się w ogólną linię wychowawczą, a nade wszystko pokochać swój warsztat pracy i wrócić do niej”. Wizytacje podkreślały doskonałe przygotowanie metodyczne nauczycielek seminarium żeńskiego. Nauczyciele seminariów w ramach doskonalenia zawodowego przeprowadzali lekcje koleżeńskie, po których odbywała się dyskusja o wszystkich elementach lekcji, począwszy od sformułowania tematu, a skończywszy na notatce w zeszycie ucznia; przygotowywali na posiedzenia rad pedagogicznych doksztalające referaty, uczestniczyli w kursach metodycznych także w charakterze wykładowców na kursach, które odbywały się w seminariach dla niewykwalifikowanych nauczycieli<sup>6</sup>.

Szkoły średnie w większości nie były koedukacyjne. Przestrzegano, zwłaszcza w seminariach, tej samej zasady wśród uczących. W seminarium żeńskim z wyjąt-

od 1937 r. dyrektor Państwowego Koedukacyjnego Gimnazjum Kupieckiego w Lesznie, po wojnie dyrektor Szkoły Handlowej w Lesznie i wielu innych, m.in. Maria i Janina Sławińskie, siostry Stanisława i Teresa Krzywkównie. W 1929 r. już po odejściu W. Błarowskiego z funkcji dyrektora szkoły przemysłowo-handlowej w lokalnej prasie ukazały się krytyczne teksty o b. dyrektorze i Małopolanach.

<sup>6</sup> APL, Wydział Powiatowy, sygn. 412; Archiwum Państwowe Poznań [dalej: APP], Państwowe Seminarium Nauczycielskie Męskie [dalej: PSNM] w Lesznie [dalej: L.], sygn. 30; APP, Kuratorium Okręgu Szkolnego Poznańskiego, sygn. 319; J.W. Mondelska, *Zarys dziejów i działalności*, s. 5 i n.; Sprawozdanie dyrekcji Państwowego Gimnazjum im. Komeniusza, s. 23 i n.; Państwowa Szkoła Budownictwa w L. 1922–1939 z perspektywy półwiecza, pod red. A. Ziemkowskiego i in., Leszno 1986.

kiem dyrektora (do 1932 r.) i księży katechetów przez pozostały okres zatrudnione były tylko nauczycielki. W seminarium męskim w ciągu 16 lat istnienia szkoły pracowało w różnych okresach około 50 nauczycieli, wśród nich tylko 4 nauczycielki, zatrudnione jako dochodzące.

Szkoła budownictwa i gimnazjum żeńskie były pod szczególną opieką miasta. Uchwałą Miejskiej Rady z 14 lipca 1926 r. przyznano nauczycielom gimnazjum żeńskiego z wykształceniem wyższym dodatek komunalny w wysokości 15% poborów. Podniesienie stopnia organizacyjnego szkoły budowlanej spowodowało konieczność pozyskania większej liczby inżynierów i architektów. Miasto zobowiązało się wypłacać do pensji nauczycieli budowlanki dodatek w wysokości 30% miesięcznych poborów.

Zarobki nauczycieli szkół średnich zależały od wykształcenia, stażu pracy, rodzaju szkoły, liczby godzin i ewentualnych dodatków. W Lesznie najlepiej opłacani byli nauczyciele szkoły budownictwa. Ich pobory wynosiły około 500 zł, a nawet (spora-dycznie) 700 zł, nauczyciel szkoły rolniczej typu zasadniczego – 230 zł, a dyrektor tej szkoły – 345 zł, w seminariach około 400 zł. W 1930 r. nauczyciele w gimnazjum żeńskim zarabiali od 230 zł miesięcznie do 565 zł (przełożona), w latach 1936–1939 nauczyciele ponad 300 zł, łącznie z dodatkiem miejskim.

Najlepiej opłacani byli pedagodzy z niemieckiego gimnazjum. Według danych z 1933/34 r. dyrektor gimnazjum zarabiał ponad 1000 zł, 6 nauczycieli zarabiała od 714 zł do 880 zł, dwóch od 518 zł do 415 zł, trzech po około 350 zł i dwóch od 250 zł – 277 zł. Wysokość zarobków większości nauczycieli gimnazjum niemieckiego znacznie przekraczała pobory polskich nauczycieli gimnazjalnych i zbliżone były do niektórych zarobków w szkole budownictwa, ale wysokość (zwiększony o dodatek 30%) zarobków w szkole budownictwa to wyjątek. Nauczyciele szkół średnich zatrudnieni na pełnym etacie byli materialnie niezależni. Nieliczni pracowali dodatkowo w innych szkołach. W okresie międzywojennym nauczyciele szkół średnich nie udzielali korepetycji. Zresztą korepetycje były zjawiskiem marginalnym<sup>7</sup>.

### **Działalność pozaszkolna nauczycieli**

Po odzyskaniu niepodległości ogromne rozmiary osiągnęła migracja ludności. W 1920 r. opuściło Leszno około 6 tys. osób, a przybyło ponad 9 tys. Wśród powracających największą grupę stanowili reemigranci z Berlina, Westfalii, Nadrenii i różnych miejscowości byłego zaboru pruskiego. Przez dziesiątki lat pozbawieni nauki w polskiej szkole wielu słabo znało język ojczysty. Dlatego, niemal natychmiast nauczyciele wspomagani przez tzw. obywatelstwo (prawnicy, lekarze, urzędnicy, duchowni) organizowali kursy dokształcające z programem nauki języka, historii,

---

<sup>7</sup> APL, Akta m. Leszna, sygn. 1340; APP, KOSzP, sygn. 15, 162, 436, m.in. akta personalne nauczyciela budowlanki Andrzeja Parzyńskiego, w 1930 r. jego pobory – 552 zł, w 1936 r. – 571 zł.; APP, PSNM w L., sygn. 18, wniosek nauczyciela gimnazjum męskiego o obniżenie taksy administracyjnej za swoje dziecko uczące się w szkole ćwiczeń przy sem. męskim. Jego zarobki bez potrąceń – 532 zł, po potrąceniach – 289,67 zł, na utrzymaniu pięcioro dzieci i żona.

geografii Polski. Były kursy dla początkujących i poszerzające wiadomości, ogólnodostępne i organizowane dla określonych grup: urzędników sądowych, pocztowców, policjantów, młodzieży, wojska, dla analfabetów i półanalfabetów; kursy dla podoficerów 55. Poznańskiego Pułku Piechoty i 17. Pułku Ułanów w zakresie czterech klas gimnazjum; dla urzędników z literatury polskiej, wiedzy o Polsce i świecie współczesnym. Klub Akademicki zrzeszający nauczycieli prawników, lekarzy, duchownych organizował ogólnodostępne wykłady, w których uczestniczyło nawet po 200 osób. Podobną działalność prowadziło Towarzystwo Nauczycieli Szkół Wyższych (dalej: TNSzW). Zorganizowało Powszechne Wykłady Uniwersyteckie z etyki, historii Kościoła, języka i literatury polskiej, ustroju państwa, wojskowości. Z inicjatywy TNSzW założony został Uniwersytet Powszechny. Tematyka zajęć była różnorodna: od języka, historii, kultury polskiej poprzez zagadnienia ekonomiczno-społeczne, przyrodniczo-techniczne, regionalne, stosunki polsko-niemieckie po psychologię, religię, filozofię. W okresie jesienno-zimowym 1937/1938 tylko w ramach UP wygłoszono 64 wykłady<sup>8</sup>. Narodowy Uniwersytet Robotniczy zorganizował w 1927/28 kurs dla dorosłych płci obojga – 144 godziny języka polskiego, literatury, historii, nauki o Polsce i świecie współczesnym, rachunki. Niemal każda z licznych organizacji miała w programie kilka zebrań rocznie połączonych z wykładami. Z czasem coraz większą popularnością cieszyły się kursy dające uczestnikom możliwość uzyskania określonego wykształcenia, np. ukończenia szkoły powszechnej lub kursy zawodowe. Jednak zawsze były połączone z nauką języka, historii, geografii polskiej, pisania pism użytkowych. Nauczyciele korzystali z każdej okazji, aby przekazać społeczeństwu wiedzę. Wygłaszali prelekcje w czasie uroczystości, przed licznymi koncertami, spektaklami teatralnymi i seansami filmowymi. O rozmiarach tej nauczycielskiej działalności – niespotykanej w innym okresie – może świadczyć 150 publicznych wykładów wygłoszonych w latach 1921–1935 przez Bolesława Karpińskiego.

Ważnym sposobem kontaktu nauczycieli ze społeczeństwem była lokalna prasa. W „Głosie Leszczyńskim” i „Gazecie Leszczyńskiej” nauczyciele zamieszczali informacje o działalności szkół, organizacji młodzieżowych, artykuły z przeszłości miasta. Ukazywały się przedruki z czasopism młodzieżowych, między innymi harcerskiego „Czuwaj” z cyklu „Gawęda bez ogniska” o tolerancji, poszanowaniu symboli narodowych, o godności harcerza, o regionie i tradycjach. Na uwagę zasługuje cykl artykułów Juliana Szpunara w „Głosie Leszczyńskim” pt. „Kącik językowy” oraz inne, w których korygował błędy językowe (*Istota poprawnej polszczyzny, Błędy*

---

<sup>8</sup> Towarzystwo Nauczycieli Szkół Wyższych założone w L. 30 września 1920 r. przy Państwowym Seminarium Nauczycielskim Męskim Członkami byli nauczyciele szkół średnich L., w 1921 roku należało 28 nauczycieli, w następnym roku 34, w 1934 r. – 56. Po pewnym czasie TNSzW zmieniło nazwę na Towarzystwo Nauczycieli Szkół Średnich i Wyższych; B. Szczygłowski, *Realizacja programu na Uniwersytecie Powszechnym w Lesznie ze szczególnym uwzględnieniem programu nauki o kulturze polskiej*, Ziemia Leszczyńska, [red. S. Machnikowski], 1937, nr 4 (11); szerzej: M. Komolka, *Działalność pozaszkolna nauczycieli Leszna w okresie międzywojennym*, [w:] *Między wielką polityką a narodowym partykularyzmem*, red. J. Kiwerska, B. Koszel, Poznań, 2002, s.151–161; też, *Udział nauczycieli Leszna w repolonizacji i dokształcaniu mieszkańców w okresie międzywojennym*, Rocznik Leszczyński 13, 2013, s. 107–136.

językowe na wywieszkach naszego miasta) i pozostałości z czasów zaborów (*Zalew obczyzny, Cudzobiesie*). Tematem artykułów nauczycieli – działaczy Związku Obrony Kresów Zachodnich (Polski Związek Zachodni – PZZ) były najczęściej stosunki polsko-niemieckie. Aktywność PZZ i ton wypowiedzi w latach trzydziestych był coraz bardziej zdecydowany; wyraźnie wskazywano na niebezpieczeństwo grożące ze strony Rzeszy<sup>9</sup>.

Nauczyciele szkół średnich byli autorami kilku podręczników, opracowań monograficznych, obszernych sprawozdań z działalności szkół, wydawnictw opartych o własnych badaniach, opublikowali kilkadziesiąt artykułów w ogólnopolskich czasopismach pedagogicznych, w czasopismach regionalnych i okolicznościowych. Największym osiągnięciem regionalnym jest „Ziemia Leszczyńska” redagowana przez Sylwestra Machnikowskiego. W latach 1932–1938 ukazało się 12 numerów, zawierających teksty oparte na dziś już nieistniejących materiałach źródłowych. Jednodniówka z okazji 10-lecia Leszna pod redakcją Jana Wowczaka niemal w całości jest autorstwa nauczycieli szkół średnich. W pozostałych jednodniówkach wydawanych z różnych okazji i przez różne instytucje zawsze były artykuły nauczycieli. Byli redaktorami, współautorami pisemek młodzieżowych wychodzących wówczas w szkołach średnich w Lesznie.

Aktywność nauczycieli, zaangażowanie w pozaszkolną działalność obok niezaprzeczalnego wkładu w repolonizację i nieustanne dokształcanie społeczeństwa kształtowało także opinię i ocenę szkół średnich wśród społeczeństwa. O szkołach wyrażano się z uznaniem, mówiono „nasze uczelnie”, a udział pedagoga na spotkaniu podkreślano..., uroczyście zaszczylił...

## Uczniowie

W gimnazjum męskim większość uczniów pochodziła z Leszna i okolicy i powiatów ościennych. W początkach lat dwudziestych przeważali synowie bogatszych warstw społeczeństwa. Pod koniec drugiego dziesięciolecia wzrosła liczba dzieci rzemieślni-

---

<sup>9</sup> APP, KOSzP, PSNM, sygn. 29; Głos Leszczyński z dn. 22.10.1921, 26.10.1921, 13.12.1932, 25.01.1938, 28.01.1938, 30.01.1938, 6.02.1938, 27.03.1938; 5.04.1938. Gazeta Leszczyńska z dn. 24 XI 1936; *Seminaria nauczycielskie Poznańskiego Okręgu Szkolnego*, red. T. Eustachiewicz, Poznań 1936, s. 286; Nauczyciel gimnazjum męskiego Bolesław Karpiński był założycielem ZOKZ w Lesznie (21 października 1939 r. rozstrzelany w publicznej egzekucji w L.), Julian Szpunar – nauczyciel seminarium męskiego, przewodniczący Związku (poszukiwany przez gestapo, tułacz syberyjski). Aktywnymi działaczami Związku byli Nicefor Perzyński – od 1927 r. dyrektor gimnazjum męskiego (zm. 11 września 1940 r. w obozie Mauthausen); Sylwester Machnikowski, historyk w gimnazjum męskim, prezes PZZ w L. w 1935–1939, historyk, na seminarium prof. Kazimierza Tymienieckiego przygotowywał pracę doktorską pt. Osadnictwo i stosunki gospodarcze Ziemi Wschowskiej, obronę przewidywano na wrzesień 1939 r., aresztowany 28 września 1939 r., osadzony w Forcie VII, rozstrzelany 18 października 1939 r.; Bronisław Szczygłowski, nauczyciel szkoły budownictwa w L.; S. Jędraś, biogram: *Machnikowski Sylwester (1903–1939)*, [w:] *Słownik biograficzny Leszna*, red. B. Głowinkowska, A. Konior, Leszno 2011, s. 250–251.

ków, niższych urzędników, pojawili się synowie kolejarzy, (nieliczni) rolników, robotników. W gimnazjum obowiązywało czesne. W roku szkolnym 1925/26 – 200 zł rocznie, od 1931/32 roku od 230 zł – 250 zł. Uczniowie niezamożni, osiągający dobre wyniki mogli być zwolnieni z opłat (do 10–15%), wszystkich uczniów w szkole. Obowiązywała opłata egzaminacyjna, wstępna, zamiejscowi mieszkali na stacjach (koszt od 60 zł miesięcznie), od 1927 r. obowiązywały mundurki szkolne. Nauka w gimnazjum męskim była więc kosztowna. W latach trzydziestych wprowadzono dożywianie, ubożsi otrzymywali bezpłatnie z funduszy koła rodzicielskiego. Natomiast w gimnazjum żeńskim w pierwszych latach uczennice pochodziły ze wszystkich trzech zaborów. Były dziewczęta z Westfalii, Berlina, Irkucka, Mandżurii, Armenii i Wielkopolski. Pod koniec lat dwudziestych około 70% uczennic było z Leszna. Połowa uczennic, a w niektórych latach nawet 60% pochodziła z rodzin urzędniczych, nauczycielskich, 30–40% z rodzin kupców, zaledwie kilka z robotniczych, nieco więcej z rolniczych. Nie było córek ziemian i przemysłowców. W gimnazjum obowiązywało czesne od 200 zł rocznie w 1924 r. do 400 i 450 zł w 1928–1929 r. oraz opłaty egzaminacyjne, wpisowe, fundusz biblioteczny i koszty związane z dojazdem lub stacją, zakupem mundurka. Wysokie czesne spowodowało spadek liczby uczennic; między innymi niektóre dojeżdżały, zwłaszcza córki kolejarzy, do tańszego gimnazjum w Kościanie. Obniżono więc czesne od 150 zł dla córek kolejarzy, 175 zł dla córek urzędników, 200 zł dla pozostałych rocznie<sup>10</sup>. W gimnazjum z niemieckim językiem nauczania uczniowie miejscowi nie przekraczali 30%. W 1925 r. otwarty został w Lesznie alumnat dla przyszłych teologów.

W 1930 r. oddano do użytku nowy budynek – internat dla 25–30 chłopców, którzy przybywali z całej Polski. W 1925 r. tylko jeden był z okolic Leszna. Alumni byli uczniami gimnazjum niemieckiego. W początkach lat trzydziestych zmniejszyła się liczba uczniów. Nabór do gimnazjum niemieckiego prowadzono więc w odległych regionach. Uczniowie pochodzili nawet z Pabianic, Łodzi, Pomorza. W połowie lat trzydziestych było tylko około 15% uczniów miejscowych. Gimnazjum w pełni zapewniało edukację młodzieży niemieckiej Leszna i było miejscem edukacji dla mniejszości niemieckiej z odleglejszych rejonów. W gimnazjum niemieckim obowiązywało czesne. W roku szkolnym 1933/34 było 7 miesięcznych stawek, od 10 do 70 zł. Najwyższe stawki 40, 50, 70 zł płacono łącznie 23 na 159 wszystkich uczniów. Tylko dwie – trzy najniższe stawki (10, 20, 25 zł) były zbliżone do wysokości opłat w polskich szkołach<sup>11</sup>.

Na początku lat dwudziestych około 20% uczniów seminarium męskiego to emigranci z Niemiec. Część uczniów, stypendystów Towarzystwa Opieki nad Kresami przybyła z Wielunia. Od 1926 r. stopniowo napływali uczniowie z likwidowanych seminariów w Gnieźnie, Rawiczu, Wolsztynie. W połowie lat dwudziestych było około

<sup>10</sup> Sprawozdanie dyrekcji Państwowego Gimnazjum... za lata 1915–1923; 1923/24; 1924/25; 1925/26; także Pamiętnik – dziennik, rękopis, b. ucznia Antoniego Turbańskiego pisany od 1925 r. do 27 III 1931 r. [w:] APL, Wydział Powiatowy m. Leszna, sygn. 412; APP, KOSzP, sygn. 319 (Sprawozdanie dyrekcji Miejskiego Gimnazjum...); szerzej M. Komolka, *Miejskie gimnazjum i liceum żeńskie im. Marii Konopnickiej w Lesznie 1920–1950*, Rocznik Leszczyński 12, 2012, s. 119–170.

<sup>11</sup> M. Komolka, *Szkolnictwo dla mniejszości niemieckiej*, s. 377 i n.

60% zamiejscowych, w latach następnych nawet 75%. Podobna sytuacja była w seminarium żeńskim. Nawet około 50% uczennic przybyło z Niemiec i Górnego Śląska, które po dwóch latach przeszły do gimnazjum w Mysłowicach, a do Leszna przybywały z likwidowanych seminariów i coraz więcej uczennic było z Wielkopolski. W ostatnim roku działalności seminariów, szkoła była placówką zbiorczą niemal dla uczennic z całej Polski. W seminarium żeńskim było zawsze kilka uczennic kształconych dla polskich szkół na Pomorzu. W seminariach leszczyńskich ponad 30% pochodziło z rodzin rolniczych, tyle samo z urzędniczych i nauczycielskich, w żeńskim około 30% z rodzin rzemieślniczych i kupców, w męskim mniej, do 20%. Mało było z rodzin robotniczych i nieliczni (1–2 w całej szkole) z rodzin przemysłowców, właścicieli nieruchomości. Nauka była bezpłatna. Uczniowie (około 15%) otrzymywali stypendia, większe kwoty dojeżdżający i uczniowie klas starszych, nawet do 70 zł, najniższe około 20 zł. Stypendia w wysokości 40–75 zł miesięcznie udzielały powiaty dla uczniów pochodzących z danego terenu, lub miejscowości, w których brak było nauczycieli z zastrzeżeniem, że stypendysta podejmie u nich pracę. Ta forma pomocy finansowej skończyła się w latach trzydziestych, a wśród absolwentów coraz więcej było bezrobotnych.

W szkole budownictwa procentowo najwięcej było uczniów urodzonych w Niemczech, następnie w powiecie leszczyńskim i ościennych, na Śląsku, w byłym zaborze austriackim, także w Rosji, na Syberii. Ponad 60% uczniów pochodziło z rodzin robotniczych i rolniczych, około 20% urzędniczych różnych szczebli, pozostali to synowie rzemieślników, kupców. Obowiązywało chesne oraz opłaty jak w innych szkołach. Chesne nie było wysokie (60–100 zł), część uczniów korzystała ze zniżek lub była zwolniona całkowicie. W 1930 r. ponad 30% uczniów wynajmowało prywatne stancje. Ze względu na stosunkowo wysokie koszty stancji wielu uczniów, nawet w promieniu 50 km, dojeżdżało do szkoły<sup>12</sup>.

### Działalność dydaktyczna szkół

Do gimnazjów uczniowie byli przyjmowani na podstawie egzaminu wstępnego z języka polskiego, matematyki, religii z zakresu wiedzy IV klasy szkoły powszechnej. Do gimnazjum męskiego w latach dwudziestych przyjęto około 50 % (1922/23 – 80%, 1924/25 – 36%) zgłaszających się. Do gimnazjum żeńskiego uczennice zgłaszały się po ukończeniu kilku klas szkół powszechnych, szkół wydziałowych, liceum niemieckiego, szkół wstępnych w Niemczech, szkoły klasztornej, szkoły w Mandżurii, Rosji, a także nauki domowej. Po egzaminie i rozmowie wstępnej były przydzielane do od-

---

<sup>12</sup> APP, PSNM, sygn. 23, 35; APP, KOSzP, sygn. 319; Sprawozdanie dyrekcji Państwowego Seminarium Żeńskiego w Lesznie za rok szkolny 1926/27, oprac. T. Stach; J.W. Mondelska, *Na marginesie zjazdu absolwentek Państwowego Seminarium Nauczycielskiego Żeńskiego w Lesznie w dniach 6 i 7.XI 1937 r.*, Leszno 1937, ss. 19.

powiednich klas, często od razu do II. W gimnazjum niemieckim także obowiązywał egzamin wstępny z programu nauczania klasy IV. Alumni często wcześniej uczęszczali do niżej zorganizowanych szkół ludowych i do egzaminu do gimnazjum byli przygotowywani przez korepetytorów. W latach 1925–1933 wszyscy uczniowie otrzymali promocję. Podobna sytuacja była w seminariach. Większość zgłaszających się ukończyła klasy łączone, I–IV, szkoły niżej zorganizowane. Jednak w pierwszym roku po przedstawieniu dokumentów i rozmowie wstępnej przyjęci zostali wszyscy kandydaci. W 1925 r. tylko 50% zgłaszających się z kilkuklasowych szkółek wiejskich. Seminarium było dla dzieci z wiosek i małych miejscowości szansą awansu; ukończenia szkoły średniej i równocześnie zdobycia cieszącego się wtedy prestiżem zawodu. Aby uzupełnić wiedzę tych uczniów, w roku 1927/28 otwarte zostały klasy wstępne. Wśród uczniów seminariów było wielu reemigrantów z Niemiec. Jan Wowczak, dyrektor seminarium pisał: „Ze względu na słabą, a w wielu wypadkach żadną znajomość języka polskiego u uczniów, którzy napływali z Nadrenii i Berlina, nacisk w pierwszym roku szkolnym przedłużonym o maj i czerwiec, położono na język polski i wyrobienie jego poczucia kosztem innych przedmiotów”. Codziennie były lekcje języka polskiego, w młodszych klasach także kaligrafia. Na egzaminie wstępnym sprawdzano zdolności muzyczne kandydatów, śpiew i gra na instrumentach były przedmiotami obowiązkowymi w szkole. Uczniowie rozpoczynający naukę w szkole budownictwa z reguły mieli ukończoną siedmioklasową szkołę powszechną lub 3 klasy ośmioletniego gimnazjum oraz roczną praktykę na budowie.

Gimnazja do 1932 r. były ośmioletnie, klasyczne z obowiązkową łaciną przez osiem lat i greką od klasy IV do VIII po 6 godzin tygodniowo w każdej klasie, języka polskiego po 5 godzin w klasach młodszych, 3–4 w starszych, 2 języki nowożytnie (jeden nadobowiązkowy), matematyka, fizyka, historia, przyroda, geografia, religia, śpiew i rysunki, kaligrafia w klasach młodszych. Materiał nauczania był trudny (zwłaszcza języki klasyczne), obszerny, a klasyfikacja surowa. Zjawisko drugoroczności było częste. Do połowy lat dwudziestych promocji w klasach I nie uzyskiwało nawet 25% uczniów. Mimo surowej selekcji w ciągu lat nauki również w klasach ósmych nie wszyscy byli dopuszczeni matury i nie wszyscy ją zdali. Tylko w latach 1921, 1926, 1931 wszyscy uczniowie klasy ósmej uzyskali świadectwo dojrzałości. Ogółem nie więcej jak 20% uczniów gimnazjum klasycznego zdało maturę w przewidzianym okresie ośmiu lat.

W humanistycznym gimnazjum żeńskim uczennice miały od 30–37 godz. lekcyjnych tygodniowo. Nie było greki, od IV klasy łacina w wymiarze 6 godz. tygodniowo, dwa języki nowożytnie po 3–5 godz. tygodniowo, język polski 4–6 godz. Pozostałe przedmioty podobnie jak w gimnazjum męskim. Materiał nauczania był bardzo obszerny. W 1931 r. wizytacje oceniły, że uczennice są nadmiernie obciążone nauką, do lekcji przygotowują się 4–6 godz. dziennie, a nawet więcej. Mimo to średnio około 15% nie otrzymywało promocji i tyle samo wyznaczano do egzaminu poprawkowego. Gimnazjum było szkołą prywatną i co roku było szczegółowo wizytowane, aby ubiegać się – podobnie jak gimnazjum niemieckie – o przyznanie praw przysługujących szkołom państwowym. Jeśli ich nie otrzymało, uczennice zdawały rozszerzony egzamin maturalny przed zewnętrzną komisją. Gimnazjum żeńskie otrzymało pra-

wa państwowe pierwszy raz w roku szkolnym 1925/26. W klasie VIII średnio 25% uczennic nie było dopuszczonych lub nie zdało egzaminu dojrzałości.

W 1923 r. gimnazjum niemieckie otrzymało zezwolenie na prowadzenie szkoły i został zatwierdzony proponowany przez właściciela i dyrekcję program gimnazjum humanistycznego. Tymczasem w siatce godzin wprowadzano zmiany, między innymi dotyczyły liczby języków obcych. Dlatego szkoła nie otrzymywała praw państwowych. W 1924 r. pisemna część odbyła się w gimnazjum męskim w Lesznie, ustna w Gimnazjum Karola Marcinkowskiego w Poznaniu. W latach następnych matury odbywały się najczęściej w tych samych szkołach i przed komisją złożoną z nauczycieli danej szkoły. Średnio 30% uczniów przyjętych do gimnazjum zdawało egzamin dojrzałości; podobnie jak w polskim gimnazjum.

Seminaria były średnią szkołą zawodową, przygotowującą przez pięć lat do zawodu nauczyciela szkoły powszechnej, ale matura w seminarium nie uprawniała do studiów wyższych. Największa selekcja była w ciągu pierwszych lat. Jadwiga W. Mondelska pisała: „Jednostki niezdolne, które nie mogły sprostać wymaganiom lub też odporne na wpływ wychowawczy, odpadały w ciągu pierwszego lub drugiego roku nauki; pozostawały dające rękojmię, że dorosną do zadań, które mają pełnić w przyszłości”. Jan Wowczak apelował do nauczycieli: „[...] aby uczniów biernych stanowczo nie dopuszczać wyżej, mając na uwadze dobro polskiej szkoły, która mieć powinna z seminarium należycie przygotowanych nauczycieli”. W ciągu 17 lat istnienia seminarium żeńskiego do szkoły zapisały się 784 uczennice, maturę zdały 544. W latach trzydziestych egzaminu maturalnego nie zdało około 6% uczennic klasy V, w męskim 10%. Największy odpad był w ostatnim roku działalności seminarium męskiego – na 71 zdających nie zdało 22, w tym znaczna liczba z języka polskiego.

Szkołę budownictwa w Lesznie ukończyło 364 uczniów, tj. nieco ponad 56% w stosunku do liczby uczniów w klasach pierwszych. Najtrudniejsze do przejścia były pierwsze półrocza – klasy (początkowo 2,5 roku, od 1932 – 3 lata). W półroczu letnim 1929/30 nie uzyskało promocji 28% uczniów, 22% promocję z zastrzeżeniem, 7% – egzamin poprawkowy. Drugoroczność była niezwykle częsta. Zdarzało się, że jedno półrocze (klasę) uczniowie powtarzali po trzy razy. Rozpiętość wieku wśród uczniów wynosiła nieraz 10, nawet 14 lat. Niektórzy do szkoły chodzili dwa razy dłużej. Program nauki był trudny i obszerny. W klasie I i V uczeń miał 15 przedmiotów, w II i III po 19. Przedmioty zawodowe, a więc zupełnie nowe dla ucznia w klasie I stanowiły 40%. Oceniając tylko tematy egzaminu końcowego, można wysnuć wniosek, że poziom nauczania był bardzo wysoki. W 1938 r. do egzaminu końcowego uczeń wybierał jeden z projektów wraz z kosztorysem: domu czynszowego, domu jednorodzinnego wolnostojącego, domu jednorodzinnego z lokatorem na I piętrze, zagroda gospodarza posiadającego 10 ha ziemi. W 1948 r. Państwowe Komisje Weryfikacyjno-Eksternistyczne przy politechnikach na podstawie egzaminu eksternistycznego, sprawozdania z odbytej praktyki nadawały przedwojennym absolwentom szkół budownictwa tytuł zawodowy inżyniera<sup>13</sup>.

<sup>13</sup> Archiwum Państwowe Bydgoszcz, Kuratorium Okręgu Szkolnego Poznańskiego i Pomorskiego, sygn 2883; APP, KOSzP, sygn. 319; Sprawozdania dyrekcji Państwowego Gimnazjum im. Komeniusza

## Zakończenie

Szkoły średnie w Lesznie w okresie międzywojennym kształciły na dobrym, a nawet bardzo dobrym poziomie. Gimnazja, mimo ośmiu, a po reformie sześciu lat nauki były jednak tylko etapem w zdobyciu zawodu. Koszty nauki w długim okresie gimnazjalnym, a potem studiów były dużym obciążeniem finansowym nawet dla zaможniejszych rodzin. I chociażby tylko z tych powodów gimnazja nie były szkołą dla wszystkich, były elitarne. Każde z leszczyńskich gimnazjów było inne. Mimo porównywalnych danych dotyczących sprawności nauczania, to klasyczne gimnazjum męskie z kilkusetwiekową tradycją, stało na czele i najbardziej zasługiwało na obiegową opinię „nasza uczelnia”.

Bardzo dobrych fachowców kształciła szkoła budownictwa. Rysunki techniczne absolwentów budzą podziw współczesnych budowlańców. Seminarium wykształciło bardzo dobrze przygotowanych nauczycieli, organizatorów życia oświatowego, kulturalnego, społecznego w środowisku. Młodzi nauczyciele prowadzili zespoły muzyczne, teatralne, biblioteki, organizowali kursy, uroczystości. Wzory czerpali z czasu nauki w leszczyńskich szkołach o aktywności, których tak pisano w 1937 r.: „Istniejąca w Lesznie duża liczba szkół oddziałuje bardzo korzystnie na życie kulturalne [...] Ważne jest jednak to, że szkoła dostarcza Lesznu ludzi, którzy na życie kulturalne miasta mają bardzo wielki, nieraz dominujący wpływ”<sup>14</sup>.

---

za lata 1915–1923, 1923–24, 1925–26, oprac. P. Moczyński; J.W. Mondelska, *Na marginesie zjazdu*; Seminarium Nauczycielskie Poznańskiego Okręgu; Państwowa Szkoła Budownictwa w Lesznie, s. 18, 19.

<sup>14</sup> A. Walczak, *Kronika, Ziemia Leszczyńska*, z. 1 (8), Leszno 1937, s. 80.

## Wkład Akademickiego Związku Sportowego w rozwój kultury fizycznej w Polsce w XX wieku (1908–1989)

Wielonurtowej działalności badawczej Antoniego Czubińskiego nad dziejami Polski w XX stuleciu znajdujemy prace z zakresu szkolnictwa wyższego. Szczególnie była mu bliska historia macierzystej uczelni – Uniwersytetu Poznańskiego. W monumentalnych *Dziejach Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza 1919–1969* opracował on historię uczelni w latach Drugiej Rzeczypospolitej<sup>1</sup>. Źródłowy charakter rozprawy sprawia, że nic nie straciła ona po dziś dzień na swej aktualności i jest niezastąpionym zasobem informacji o historii Uniwersytetu Poznańskiego w latach 1919–1939. Antoni Czubiński podejmował także tak szczegółowe zagadnienia, jak między innymi problem badań niemcoznawczych w działalności Uniwersytetu Poznańskiego czy też powszechnych wykładów uniwersyteckich<sup>2</sup>. Publikowanie prac monograficznych łączył z wydawaniem źródeł do dziejów Uniwersytetu Poznańskiego<sup>3</sup>. Badając dzieje Uniwersytetu Poznańskiego, nie sposób było, by Antoni Czubiński pominął zagadnienie ruchu studenckiego. W 1971 r. opublikował on rozprawę pt. *Ruch młodzieżowy na Uniwersytecie Poznańskim w latach 1919–1939*<sup>4</sup>, która jest monograficznym ujęciem tytułowego zagadnienia. Do tej problematyki powrócił po trzydziestu latach, publikując dwa artykuły<sup>5</sup>. Antoni Czubiński był pionierem badań nad ruchem studenckim na Uniwersytecie Poznańskim w okresie stalinowskim. Przedmiotem jego

---

<sup>1</sup> *Dzieje Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza 1919–1969*, red. Z. Grot, Poznań 1972, s. 59–302. Zob. także: *50 lat Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza*, Poznań 1971, tu rozdział Antoniego Czubińskiego „Powstanie i rozwój Uniwersytetu Poznańskiego w latach 1918–1939” na stronach 49–182. Praca ta ukazała się także w języku francuskim, języku angielskim, języku rosyjskim i języku niemieckim.

<sup>2</sup> A. Czubiński, *Problematyka polskich Ziemi Zachodnich i zagadnienia niemcoznawcze w działalności UP w okresie II Rzeczypospolitej*, *Dzieje Najnowsze* 1971, nr 3, s. 115–148; tenże, *Powszechne wykłady uniwersyteckie*, [w:] *Problematyka polsko-niemiecka i polskich ziem zachodnich w badaniach Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu 1919–1969*, red. Z. Kaczmarczyk, Poznań 1971, s. 163–168.

<sup>3</sup> M. Banasiewicz, A. Czubiński, *Źródła do dziejów Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu*, t. I: *Organizacja i rozwój uczelni od listopada 1918 roku do inauguracji w maju 1919 roku*, Poznań 1973.

<sup>4</sup> A. Czubiński, *Ruch młodzieżowy na Uniwersytecie Poznańskim w latach 1919–1939*, [w:] *Działalność postępowych organizacji poznańskiego środowiska akademickiego (1919–1969)*, Poznań 1971, s. 25–92.

<sup>5</sup> Tenże, *Ruch studencki na Uniwersytecie Poznańskim w latach 1919–1925*, [w:] *Śląsk. Polska. Emigracja. Studia dedykowane profesorowi Andrzejowi Pilchowi*, red. J. Paczyńska, Kraków 2002, s. 241–257; tenże, *Sanacyjne próby umocnienia wpływów obozu rządowego wśród studentów UP w latach 1926–1937*, [w:] *Dzieje polityczne. Kultura. Biografistyka. Studia z historii XIX i XX wieku ofiarowa-*

szczególnych zainteresowań był Związek Młodzieży Polskiej, w którego pracach, jako student, aktywnie uczestniczył. Szereg opisywanych przez niego wydarzeń znalazł z autopsji, stąd szczególnego – pomijając w różnych przypadkach warstwę interpretacyjną – znaczenia nabierają te teksty<sup>6</sup>. Żałować należy, że przy dzisiejszych możliwościach badawczych zagadnienie działalności Związku Młodzieży Polskiej w poznańskim środowisku akademickim nie jest podejmowane<sup>7</sup>.

Pisząc o ruchu studenckim na Uniwersytecie Poznańskim, Antoni Czubiński wzmiankował o działalności Akademickiego Związku Sportowego. Nie wgłębiał się jednak w jego rozwój organizacyjny, formy działalności czy wreszcie dokonania. Niniejszy tekst, który nawiązuje do badań Antoniego Czubińskiego nad ruchem studenckim, ukazuje wkład Akademickiego Związku Sportowego w rozwój kultury fizycznej w Polsce w latach 1908–1989<sup>8</sup>.

## I. W latach narodowej niewoli (1908–1918)

W krajobrazie polskiego szkolnictwa wyższego od ponad stu lat istotną rolę odgrywa Akademicki Związek Sportowy. Jest to najstarsza organizacja studencka w Polsce i zarazem jedna z najstarszych w Europie. AZS od swego zarania zajmuje poczesne miejsce w polskim sporcie. To właśnie akademicy w różnych okresach historycznych współdecydowali o obliczu polskiego sportu i jego miejscu na arenach Europy i świata. Fenomen tej organizacji wynika z założeń ideowych, jakie legły u podłoża jej powstania, oraz żywotności środowiska akademickiego dążącego zawsze, pomimo różnorodnych uwarunkowań politycznych i społeczno-gospodarczych, do nowatorskich rozwiązań programowych, organizacyjnych i szkoleniowych. Organizacja ta zawsze bardzo mocno osadzona była w strukturze szkoły wyższej. Poprzez różnorodne formy działalności współuczestniczyła ona w procesie dydaktyczno-wychowawczym uczelni. Wreszcie, stanowiła – i jest nadal – ważną składową ruchu studenckiego w Polsce.

Zamysł utworzenia AZS zrodził się późną jesienią 1908 r. wśród kilkuosobowej grupy studentów Uniwersytetu Jagiellońskiego, miłośników przyrody, upra-

---

ne prof. Zbigniewowi Dworeckiemu, red. L. Trzeciakowski, P. Matusik, Poznań 2002, s. 85–96; oba teksty zostały przedrukowane w: A. Czubiński, *Studia ostatnie*, Poznań 2009.

<sup>6</sup> Tenże, *Działalność Związku Młodzieży Polskiej na Uniwersytecie w latach 1948–1956*, [w:] *Materiały z sesji naukowej w XX-lecie PRL*, część 2, pod red. J. Wąsickiego, Poznań 1966, s. 111–187. Tenże, *Działalność Związku Młodzieży Polskiej na Uniwersytecie Poznańskim w latach 1948–1956*, *Pokolenia* 1972, nr 4, s. 80–116.

<sup>7</sup> Zob. nowatorską pracę Marka Wierzbickiego, *Związek Młodzieży Polskiej i jego członkowie*, Warszawa 2006, czy też zbiór rozpraw „*Jesteście naszą wielką szansą*”. *Młodzież na rozstajach komunizmu 1944–1989*, red. P. Ceranka, S. Stępień, Warszawa 2009.

<sup>8</sup> Artykuł oparty został na pracach własnych autora, a w szczególności: *Akademicki Związek Sportowy 1908–1939*, Poznań 1990; *Straty osobowe Akademickiego Związku Sportowego w latach II wojny światowej 1939–1945*, Poznań 1991; *Zarys działalności Akademickiego Związku Sportowego w Poznaniu 1919–1949*, Poznań 2007; *90 lat Akademickiego Związku Sportowego w Poznaniu*, Poznań 2009; *Początki ruchu olimpijskiego w Polsce*, Poznań 2012 oraz przygotowywanej do druku wespół z Haliną Hanusz i Bartłomiejem Korpakiem monografii „*Historia Akademickiego Związku Sportowego 1908–2012*”.

wiąjących wspólnie narciarstwo, turystykę górską, krajoznawstwo i biegi terenowe. To właśnie podczas tatrzańskich wędrówek dojrzała myśl powołania uniwersyteckiej organizacji sportowo-turystycznej. Założyciele AZS zdawali sobie sprawę z roli ruchu na otwartej przestrzeni zarówno dla jednostki, jak i dla całego społeczeństwa. Dostrzegali także niezadawalający stan zdrowotny studentów i ich niehigieniczny tryb życia, jak i zaniedbania w zakresie wychowania fizycznego i sportu na Uniwersytecie Jagiellońskim. Celem statutowym AZS był rozwój sprawności fizycznej studentów poprzez prowadzenie różnorodnej działalności sportowej i turystycznej. Młodzi animatorzy sportu akademickiego od początku istnienia Związku zwracali uwagę na potrzebę równomiernego kształcenia umysłowego i fizycznego studentów zgodnie ze starogreckim ideałem „kalokagatia”. Sport miał być nie tylko ważnym czynnikiem zdrowotnym, ale także istotnym elementem procesu wychowawczego szkoły wyższej.

Tak sformułowane w latach 1908–1909 założenia ideowe AZS przyświecały tej organizacji w kolejnych etapach jej działalności. Do statutowych celów AZS Kraków będą odwoływały się kolejne ogniwa Związku powstające w latach Drugiej Rzeczypospolitej, jak i po II wojnie światowej.

Atrakcyjne formy pracy w zakresie sportu i turystyki, różnorodne przedsięwzięcia propagandowe oraz poparcie władz rektorskich i profesury sprawiły, że AZS bardzo szybko wkomponował się w krajobraz środowiska uniwersyteckiego. Już po czterech latach działalności, w 1913 r. AZS Kraków skupiał prawie 10% studentów Uniwersytetu Jagiellońskiego. W Związku członkami byli także profesorowie, docenci i asystenci, dzięki czemu miał on charakter w pełni akademicki. Właśnie nie studentka a akademicka formuła tej organizacji zachowała się po dziś dzień.

Akademicki Związek Sportowy już w momencie powstania przyjął formułę organizacji wielosekcyjnej, co w ówczesnej Galicji miało znamiona w pełni nowatorskie. Studenci w swoim stowarzyszeniu mogli uprawiać narciarstwo, taternictwo, szermierkę, tenis, piłkę nożną, kolarstwo, wioślarstwo, pływanie, strzelectwo i łyżwiarstwo. Obok dyscyplin sportowych silnie w Związku reprezentowana była turystyka górską i wodną oraz krajoznawstwo. W swym pierwszym pionierskim okresie działalności AZS położył nie do przecenienia wręcz zasługi w rozwoju i spopularyzowaniu w społeczeństwie polskim narciarstwa, wioślarstwa, tenisa ziemnego oraz turystyki górskiej i wodnej. Jeżeli chodzi o narciarstwo to właśnie członkowie AZS jako pierwsi reprezentanci Polski wzięli udział w międzynarodowych zawodach na Magurze w pobliżu Bielska w 1910 r., w których uczestniczyli zawodnicy z Niemiec, Austrii, Norwegii i Danii. Sekcja narciarska AZS należała do pierwszych organizatorów zawodów międzyklubowych w Zakopanem. Wreszcie należy podkreślić, że zawodnik AZS Władysław Dutkiewicz jako pierwszy w Polsce w sezonie zimowym 1917/18 uczył jazdy na nartach według alpejskiej techniki jazdy Georga Bilgeriego. Była to w ówczesnej Europie najnowsza szkoła narciarska, która z czasem zadomowiła się w Polsce na stałe. Istotne były organizowane przez AZS narciarskie wyprawy zimowe. Większość z nich miała charakter odkrywczy. Szereg członków AZS odnotowało na swym koncie wiele pierwszych wejść zimowych na przełęcze i szczyty tatrzańskie, przyczyniając się do rozwoju narciarstwa i taternictwa zimowego w Polsce. Wielu przedstawicieli AZS weszło na stałe do grona najwybitniejszych polskich nar-

ciarzy i taterników zimowych. W monumentalnej *Wielkiej Encyklopedii Tatrzańskiej* autorstwa Zofii i Witolda Paryskich w licznych hasłach biograficznych jako przynależność klubowa widnieje AZS.

Jeżeli chodzi o tenis, to należy podkreślić, że począwszy od wiosny 1912 r., AZS postawił zdecydowanie na wyczynowe uprawianie tej dyscypliny. Zatrudniono zagranicznych trenerów oraz przyjęto racjonalny system szkoleniowy. Zawodników podzielono na dwie klasy. Ci z klasy pierwszej trenowali trzy razy w tygodniu po godzinie z trenerem, jedną godzinę dziennie z zawodnikiem swojej klasy i ponadto dodatkowe godziny były przeznaczone na gry podwójne. AZS jako pierwszy wprowadził tenis na tory jego wyczynowego uprawiania w historii tej dyscypliny w Polsce. Wypracowany system szkoleniowy szybko zaowocował sukcesami krakowskich akademików zarówno w imprezach krajowych, jak i międzynarodowych. Do najwybitniejszych tenisistów AZS Kraków przed 1918 r. należeli Wanda Nowakówna i Władysław Szwede. Ta pierwsza w latach dwudziestych była jedną z najlepszych polskich tenisistek. W 1920 r. otrzymała nominację olimpijską na igrzyska do Antwerpii. Nie do przecenienia jest rola, jaką odegrał AZS w zakresie wzorcowo organizowanych imprez tenisowych z udziałem zawodników z różnych krajów. To właśnie akademicy już przed rokiem 1914 wprowadzili polski tenis na arenę międzynarodową.

Wśród krakowskich akademików dynamicznie rozwijała się turystyka wodna, wioślarstwo regatowe i pływanie. Szereg urządzanych przez akademików splywów wioślarskich miało znamiona pionierskie. AZS organizował kursy nauki pływania nie tylko dla studentów, ale także i mieszkańców Krakowa. W lipcu 1916 r. AZS urządził pierwsze na ziemiach polskich międzynarodowe zawody pływackie z udziałem reprezentantów Krakowa, Wiednia, Pragi i Budapesztu. W zakresie nauczania pływania, jak i metod treningowych AZS czerpał z wzorców zachodnioeuropejskich. Należy podkreślić, że Związek należał do prekursorów pływania w Polsce.

W latach narodowej niewoli AZS położył olbrzymie zasługi w nadaniu ruchowi sportowemu charakteru ponadzaborowego. Wyrażało się to w organizowanych, począwszy od 1912 r., turniejach w tenisie ziemnym z udziałem zawodników z zaboru rosyjskiego i pruskiego, manifestowaniu polskości przez członków AZS startujących w zawodach międzynarodowych oraz w próbach tworzenia ponadklubowych form organizacyjnych. Mamy tutaj na uwadze utworzony w styczniu 1912 r. przy aktywnym współudziale AZS Związek Polski Piłki Nożnej w Galicji, który po dwóch latach działalności zrzeszał dwadzieścia cztery kluby. Inna z inicjatyw w tym obszarze, aczkolwiek nie zakończona powodzeniem, to próba powołania Polskiego Związku Narciarskiego czy też zabiegi o utworzenie dla młodzieży polskiej domu turystycznego w Zakopanem. Wszystkie te działania miały silny wydźwięk patriotyczny i narodowy, o charakterze wręcz niepodległościowym.

Nie sposób podkreślić wychowawczej roli AZS już w pierwszym pionierskim okresie działalności. Związek był szkołą samodzielności i aktywności społecznej. Wśród członków kształtował takie cechy, jak: ofiarność i solidarność społeczna, przedsiębiorczość, umiejętność współżycia w grupie, poczucie odpowiedzialności za losy sekcji i klubu. Dzięki obecności wśród członków AZS profesury uniwersyteckiej Związek był partnerem dla władz Wszechnicy Jagiellońskiej w procesie patriotyczne-

go wychowywania młodzieży polskiej. Efekty tego procesu były widoczne już w latach 1914–1918, kiedy to członkowie AZS Kraków zaangażowali się w działalność niepodległościową.

Na rok 1916 przypadają początki sportu akademickiego w Warszawie. Najdynamiczniej rozwijały się Akademickie Związki Sportowe na Uniwersytecie Warszawskim i Politechnice Warszawskiej. Niezwykle istotną rolę odegrali młodzi animatorzy sportu akademickiego w narodzinach ruchu olimpijskiego w Polsce. Wskazać tutaj należy na studenta Politechniki Warszawskiej Kazimierza Biernackiego, który w 1916 r. wydał broszurę pt. *Młodzież polska a igrzyskach olimpijskie*. W pracy tej przedstawił wskrzeszenie i rozwój nowożytnych igrzysk olimpijskich, ich program, ceremoniał i atmosferę panującą podczas sportowej rywalizacji oraz rolę igrzysk olimpijskich we współczesnym świecie. Apelował o udział Polaków w igrzyskach olimpijskich. Książeczka Kazimierza Biernackiego uważana jest za pierwszą pozycję zwartą polskiego autora o problematyce olimpijskiej. Dla popularyzacji w społeczeństwie polskim sportu i ruchu olimpijskiego we wrześniu 1918 r. utworzone zostało w Warszawie czasopismo „Sport Polski”, w którego komitecie redakcyjnym znaleźli się twórcy warszawskiego sportu akademickiego, Jan Gebethner, Henryk Jeziorowski i Marian Strzelecki. Istotną rolę odegrali akademicy, zwłaszcza Kazimierz Biernacki i Henryk Jeziorowski w przygotowaniu i przeprowadzeniu w Warszawie w dniach 20–22 września 1918 r. I Zjazdu Polskich Zrzeszeń Sportowych i Gimnastycznych, który był ważnym etapem na drodze do zjednoczenia ruchu sportowego i powołania Polskiego Komitetu Olimpijskiego. Fakt odbycia tego zjazdu na półtora miesiąca przed odzyskaniem przez Polskę niepodległości ma swoją historyczną wymowę.

## II. W latach Drugiej Rzeczypospolitej (1918–1939)

W okresie Drugiej Rzeczypospolitej AZS prowadził działalność we wszystkich ośrodkach akademickich w kraju (Kraków, Warszawa, Poznań, Wilno, Lublin, Lwów, Cieszyn), Wolnym Mieście Gdańsku oraz w ograniczonym zakresie w skupiskach Polaków studiujących za granicą (Liège, Antwerpia, Bruksela). Wszystkie nowo powstające jednostki wzorowały się na doświadczeniach programowych i organizacyjnych AZS Kraków. Początki były jednak niezwykle trudne. Przypadły one na skomplikowane czasy odbudowy państwa polskiego i walk o jego kształt terytorialny. Studenci sportowcy spełnili swój patriotyczny obowiązek, biorąc udział w wojnie polsko-rosyjskiej 1919–1920. Wielu z nich za czyny bojowe otrzymało najwyższe odznaczenia wojskowe. Przykładowo Orderem *Virtuti Militari* odznaczeni zostali członkowie sekcji narciarskiej AZS Kraków, Leon Loria i Władysław Ziętkiewicz oraz wioślarz AZS Warszawa Henryk Niezabitowski. Z kolei prezes AZS Poznań w latach 1920–1921, tenisista Kazimierz Starkowski odznaczony został Krzyżem *Walecznych*. Dopiero w 1921 r. dla organizacji akademickich nastąpiły w miarę stabilne warunki do prowadzenia statutowej działalności. Związek z każdym rokiem powiększał swój

stan członkowski. W 1923 r. liczył on 3191 członków, w 1929 r. – 6083, a w 1936 r. – 5626. Działalnością AZS w skali całego kraju koordynowała utworzona w 1923 r. Centrala Polskich Akademickich Związków Sportowych.

Pomimo wielorakich utrudnień AZS odegrał doniosłą rolę w rozwoju kultury fizycznej w okresie Drugiej Rzeczypospolitej. Dokonania jego należy rozpatrywać na płaszczyźnie programowej, organizacyjnej, szkoleniowej, sportowej i wychowawczej. Działalność AZS prowadzona była wielonurtowo. Obok sportu wyczynowego zajmowano się upowszechnianiem wychowania fizycznego i sportu oraz turystyką. Wszystkie te dziedziny wzajemnie się zaszębiały i zmierzały do zaspokojenia sportowych zainteresowań studentów. AZS jako pierwszy w Polsce zaczął propagować formułę klubu sportowego o wielokierunkowej działalności. Na jego doświadczeniach wzorowały się inne towarzystwa sportowe.

AZS odegrał istotną rolę w tworzeniu struktury polskiego sportu. Wskazać należy na jego rolę w utworzeniu Polskiego Komitetu Olimpijskiego. O utworzenie tej instytucji w sferach rządowych zabiegali warszawscy azetesiacy, Henryk Jeziorowski i Kazimierz Biernacki. To między innymi dzięki ich staraniom w dniu 12 października 1919 r. w Krakowie powołano Komitet Udziału Polski w Igrzyskach Olimpijskich, który z dniem 1 grudnia 1919 r. przyjął nazwę Polski Komitet Igrzysk Olimpijskich. W pierwszym zarządzie Polskiego Komitetu Igrzysk Olimpijskich kadencji 1919–1921 sekretarzem generalnym był Henryk Jeziorowski. W tym pionierskim okresie wykonał on wręcz gigantyczną pracę na rzecz ugruntowania pozycji tej instytucji w sferach rządowych. W tych poczynaniach wspierał go działacz sportu akademickiego Kazimierz Biernacki, który w tworzącej się strukturze Polskiego Komitetu Olimpijskiego kierował wydziałem prasy i propagandy. Położył on nieocenione zasługi w promowaniu olimpizmu w Polsce na początku lat dwudziestych. W okresie międzywojennym szereg osób związanych z AZS prowadziło działalność społeczną w Polskim Komitecie Olimpijskim. Godzi się wspomnieć, że pierwszym Polakiem, który jako oficjalny przedstawiciel naszego kraju wystąpił na forum Międzynarodowego Komitetu Olimpijskiego, był związany od 1917 r. z warszawskim sportem akademickim Profesor Edward Wittig. Było to w czerwcu 1922 r. w Paryżu podczas XXI Kongresu MKOl. Zgłosił on wówczas w imieniu Polski wniosek o ustanowienie „Igrzysk Europy Środkowej”, której organizatorem miałyby być Warszawa oraz propozycje dotyczące olimpijskiego konkursu sztuki.

W działaniach organizacyjnych na podkreślenie zasługuje fakt zaangażowania się klubów akademickich w tworzeniu związków sportowych szczebla ogólnokrajowego i regionalnego. Szczególną rolę odegrał AZS w powstaniu i rozwoju Polskiego Związku Narciarskiego, Polskiego Związku Lawn-Tenisowego, Polskiego Związku Sermierczego, Polskiego Związku Towarzystw Wioślarskich, Polskiego Związku Pływackiego, Polskiego Związku Hokeja na Lodzie, Polskiego Związku Żeglarskiego, Polskiego Związku Gier Sportowych (od 1936 r. Polski Związek Piłki Ręcznej). W związkach tych działacze AZS pełnili szereg odpowiedzialnych funkcji, z prezesurami włącznie. Również i w poszczególnych okręgach członkowie AZS byli inicjatorami tworzenia regionalnych związków oraz struktur sportowych. We władzach okręgowych związków sportowych obecność przedstawicieli AZS była na porządku dziennym.

Wyrazem prężności organizacyjnej AZS była ogólnopolska i międzynarodowa działalność imprezowa. AZS jako pierwszy w Polsce organizował zawody wielodyscyplinowe. W dniu 1 X 1921 r. w Warszawie odbyła się Olimpiada Akademicka, nad którą protektorat objął Naczelnik Państwa Józef Piłsudski. Reprezentacje AZS Poznań, AZS Wilno i AZS Warszawa rywalizowały w tenisie, lekkoatletyce, wioślarstwie i piłce nożnej. Z kolei w dniach 5–8 lipca 1923 r. w Krakowie odbyły się pierwsze Akademickie Mistrzostwa Polski z udziałem reprezentacji Krakowa, Warszawy, Lwowa, Poznania, Lublina i Wolnego Miasta Gdańska. Program mistrzostw obejmował piłkę nożną, tenis, lekkoatletykę, pływanie, wioślarstwo i szermierkę.

Niemale zasługi położył AZS w rozwoju międzynarodowego studenckiego ruchu sportowego. W latach 1924–1925 siedzibą władz wykonawczych Międzynarodowego Komisariatu Sportowego działającego w ramach Międzynarodowej Federacji Studentów była Warszawa. W tym okresie działacze AZS odgrywali w nim dominującą rolę. AZS był jednym z inicjatorów Akademickich Mistrzostw Świata. Pierwsze z nich przeprowadzone zostały w Warszawie w dniach 17–20 września 1924 r. Ich program obejmował lekkoatletykę, wioślarstwo, szermierkę, tenis, wioślarstwo i piłkę nożną. W mistrzostwach tych startowały reprezentacje sześciu państw.

Członkowie AZS jako przedstawiciele Polski prowadzili działalność na arenie międzynarodowej. Przykładowo związany z AZS Warszawa Zygmunt Nowak był w 1938 r. przewodniczącym Komisji Technicznej Międzynarodowej Federacji Koszykówki (FIBA). Z kolei jego klubowy kolega Romuald Wirszyłło pełnił w latach 1934–1936 funkcję sekretarza zespołu, którego celem było utworzenie Komisji Technicznej Piłki Siatkowej przy Międzynarodowej Federacji Piłki Ręcznej. Dzięki jego wyteżonej pracy akces do Komisji zgłosiło dwanaście państw. Dało to podstawę do powołania na kongresie Federacji w Berlinie w 1936 r. Komisji Piłki Siatkowej i Pięstówki, której przewodniczącym został Polak, płk Mieczysław Rawicz-Mysłowski, a sekretarzem generalnym Romuald Wirszyłło. Komisja ta nie zdołała jednak przed wybuchem II wojny światowej rozwinąć szerszej działalności. Romuald Wirszyłło to polskie przedsięwzięcie na rzecz utworzenia Międzynarodowej Federacji Siatkówki (FIVB) zrealizował po zakończeniu działań wojennych w 1947 r.

Praca organizacyjna miała bezpośredni wpływ na proces szkoleniowy. W takich dyscyplinach, jak: szermierka, wioślarstwo, siatkówka, koszykówka, piłka ręczna, hokej na lodzie i pływanie AZS w istotny sposób przyczynił się do udoskonalenia metod treningowych. Złożyła się na to zarówno praca wybitnych szkoleniowców, jak i ożywione kontakty z drużynami zagranicznymi. Stwarzały one bowiem okazję do zdobywania doświadczeń i konfrontacji własnego poziomu sportowego z poziomem czołowych zespołów europejskich. Szkoleniowcy AZS byli autorami fachowych artykułów zamieszczanych na łamach prasy codziennej i sportowej oraz podręczników szkoleniowo-metodycznych, na których wykształciło się kilka roczników polskich sportowców. Wypracowane w klubach akademickich zasady racjonalnego treningu były przenoszone do innych organizacji sportowych.

W okresie międzywojennym AZS był prekursorem wielu dyscyplin sportowych w Polsce. Szczególną rolę odegrał w rozwoju takich dyscyplin, jak: hokej na lodzie, koszykówka, siatkówka, piłka ręczna, lekkoatletyka, pływanie, piłka wodna, szer-

mierka, tenis, taternictwo, wioślarstwo i żeglarstwo. W dyscyplinach tych w różnych okresach podstawowy trzon reprezentacji narodowej stanowili zawodnicy AZS.

W latach Drugiej Rzeczypospolitej reprezentanci AZS zdobywali najwyższe laury na olimpiadach, mistrzostwach Europy, akademickich mistrzostwach świata i mistrzostwach Polski. W letnich i zimowych igrzyskach olimpijskich w okresie międzywojennym startowało 64 reprezentantów AZS, co stanowi 19,2% zbiorowości olimpijczyków Drugiej Rzeczypospolitej. Zdobyli oni cztery medale olimpijskie (jeden złoty i trzy brązowe). Warto zwrócić uwagę na trzy znamienne wydarzenia związane z wkładem AZS do polskiego ruchu olimpijskiego okresu międzywojnia. Oto pierwszym polskim sportowcem, który jako reprezentant naszego kraju stanął na stracie olimpijskich zmagani, był łyżwiarz AZS Warszawa Leon Jucewicz, uczestnik I Zimowych Igrzysk Olimpijskich w 1924 r. w Chamonix. To on nosi miano pierwszego polskiego olimpijczyka. Pierwszą Polką olimpijką była Wanda Dubieńska z AZS Kraków, startująca w Igrzyskach Olimpijskich w 1924 r. w szermierce. Wreszcie pierwszy złoty medal olimpijski dla Polski zdobyła w 1928 r. Halina Konopacka, lekkoatletka AZS Warszawa.

Obok sportu wyczynowego drugim kierunkiem działalności AZS w okresie międzywojennym było upowszechnianie wychowania fizycznego i sportu wśród studentów. Temu celowi służyły różnorodne zawody propagandowe i rozgrywki międzyuczelniane. Członkowie AZS bardzo często zabierali głos na łamach prasy, ukazując zdrowotne i psychofizyczne walory sportu. Podejmowano także próby wprowadzenia lektoratu wychowania fizycznego jako przedmiotu obowiązkowego do programu studiów w szkołach wyższych.

W AZS dużą wagę przywiązywano do spraw wychowawczych. Konsekwentnie przestrzegano zasad amatorstwa i czystości sportowej rywalizacji oraz prymatu wychowawczych wartości sportu nad osiąganiem wyniku za wszelką cenę. W klubach akademickich wśród sportowców kształtowano właściwe postawy etyczno-moralne oraz umiejętność godzenia nauki z czynnym uprawianiem sportu. Z ogromnym pietyzmem kultywowano przywiązanie do barw klubowych, życia towarzyskiego oraz kształtowania przyjaźni sportowych i więzi międzypokoleniowych. Sport w wydaniu akademickim stanowił nieodzowny element rozwoju pełnej osobowości człowieka. Wielu wybitnych zawodników AZS po zakończeniu swych karier sportowych osiągnęło znaczące pozycje w życiu zawodowym i społecznym, pozostawiając trwałe ślady w nauce i kulturze polskiej.

### III. W latach Polski Ludowej

#### 1. Lata 1944–1948

Wraz z nastającą z końcem lipca 1944 r. na ziemiach polskich nową, jakże odmienią od oczekiwanej przez większość Polaków rzeczywistością polityczną odradzały się różne formy aktywności społecznej. Jedną z nich był ruch sportowy. Już w okresie

tw. Polski Lubelskiej reaktywuje swoją działalność Akademicki Związek Sportowy. Pierwszy jeszcze w sierpniu 1944 r. wznowił działalność AZS Lublin. W roku następnym w kolejności przystępują do pracy członkowie AZS Kraków, AZS Poznań i AZS Warszawa. W nowo uruchamianych w 1945 r. ośrodkach akademickich do pierwszych organizacji studenckich należy AZS. Tak było w Częstochowie, Wrocławiu, Katowicach, Gliwicach i Łodzi. Już w lipcu 1945 r. w Krakowie wznowiła działalność Centrala Polskich Akademickich Związków Sportowych, której przewodniczącym został Kazimierz Walter, a kuratorem współzałożyciel AZS Kraków, światowej sławy uczony profesor Walery Goetel. W latach następnych sieć AZS-ów rozprzestrzeniła się na wszystkie ośrodki akademickie w kraju. W marcu 1948 r. AZS zrzeszało około 14 783 członków.

W pierwszym powojennym okresie Związek za swój priorytetowy cel uznał objęcie ruchem sportowym i wychowaniem fizycznym możliwie jak największej liczby studentów, odbudowanie dawnych struktur organizacyjnych i bazy materialnej oraz zapewnienie niezbędnych środków materialnych i kadrowych dla realizacji swych statutowych celów. Lata 1944–1948 cechowała ogromna spontaniczność w działaniu, tak bardzo charakterystyczna dla polskiego ruchu sportowego w pierwszym okresie odbudowy kraju z wojennych zniszczeń. Mimo niedostatków i wielorakich utrudnień przedwojenni i nowi działacze AZS zdołali zapewnić należytą mu rangę tak w środowisku akademickim, jak i w polskim sporcie.

Na pierwsze powojenne lata przypadają wielkie przedsięwzięcia w postaci letnich obozów dla studentów organizowanych w latach 1946–1947 w Międzyzdrojach-Wisielce, w których każdorazowo uczestniczyło około 2500 osób oraz akademickich obozów narciarskich w Karpaczu w latach 1946–1948 (popularne „Silesiady”). Organizując akcje obozowe na tzw. Ziemiach Odzyskanych, AZS współuczestniczył w dziele ich integracji z pozostałymi ziemiami kraju. Ważne były też przedsięwzięcia AZS na rzecz budowy sportu polskiego we Wrocławiu i Szczecinie.

W pierwszym powojennym okresie AZS zdołał reaktywować większość przedwojennych sekcji sportowych oraz uruchamiał nowe. Aktywnie uczestniczył w odbudowie struktury sportu polskiego zarówno na szczeblu ogólnokrajowym, jak i regionalnym. Akademicy zaczęli odgrywać znowu ważną rolę w polskim sporcie wyczynowym. Dominowali oni na arenie krajowej w siatkówce, koszykówce, lekkoatletyce i wioślarstwie.

## 2. Lata 1949–1957

Lata 1949–1957 były jakże trudnym okresem w historii polskiego sportu akademickiego. Panujący wówczas stalinizm odcisnął piętno na całym życiu społecznym i narodowym Polski. Jego negatywny wpływ uwidocznił się też i w ruchu sportowym, którego model ukształtowano na wzór modelu radzieckiego. Sport stał się ważnym terenem oddziaływania ideologicznego i politycznego na młodzież. Poprzez sport wyczynowy ówczesne władze komunistyczne manifestowały osiągnięcia ustrojowe i starały dotrzeć ze swą propagandą do wszystkich warstw społecznych. Wszystko to nie ominęło środowiska akademickiego. AZS w kwietniu 1949 r. został rozwiązany.

W jego miejsce utworzono Akademickie Zrzeszenie Sportowe („AZS”). Zgodnie z doktryną zerwało ono z przedwojenną tradycją sportu akademickiego. Z organizacji odsunięci zostali doświadczeni działacze, których sportowy rodowód sięgał okresu Drugiej Rzeczypospolitej. W kierowaniu sportem akademickim nastał czas pokolenia zetempowskiego i ludzi z aparatu partii. „AZS” stał się organizacją zbiurokratyzowaną. Nieprzemysłane zarządzenia władz zwierzchnich oraz różnorodne ograniczenia administracyjne uniemożliwiały w wielu przypadkach realizację cennych inicjatyw studentów. Udział „AZS” w akcji zdobywania odznaki „Sprawny do Pracy i Obrony”, która stała się podstawą ówczesnego – na wzór radziecki – systemu wychowania fizycznego i sportu prowadził bardzo często do sporządzania fikcyjnych sprawozdań, nie mających pokrycia w rzeczywistości. Czyniono tak między innymi dlatego, że działalność poszczególnych ogniw organizacyjnych „AZS” oceniano nie pod kątem merytorycznym a ilościowym.

Należy jednak pamiętać, że w latach pięćdziesiątych w obszarze upowszechniania sportu „AZS” uzyskał pewne efekty. Istotne było jego współdziałanie z utworzonymi w szkołach wyższych w 1952 r. Studiami Wychowania Fizycznego w zakresie realizacji obowiązkowego wychowania fizycznego. Jednostki organizacyjne „AZS” prowadziły działalność we wszystkich środowiskach akademickich kraju. „AZS” organizował różne formy współzawodnictwa sportowego na szczeblu uczelnianym i okręgowym, w którym możliwość uczestnictwa mieli wszyscy studenci.

W obszarze sportu wyczynowego poszczególne kluby akademickie prowadziły działalność wielokierunkową. Praktycznie nie było dyscypliny sportu, w której studenci nie zaznaczyliby swojej obecności w rywalizacji o miano najlepszego w kraju. Nawet w takich dyscyplinach, jak: boks, kolarstwo, sporty motorowe czy strzelectwo, które zwykle się uważać za dyscypliny nieakademickie, studenci odnotowali w latach pięćdziesiątych szereg sukcesów. W latach 1949–1957 szczególnie wysoką pozycję w rywalizacji krajowej „AZS” zajmował w grach zespołowych (siatkówka, koszykówka, piłka ręczna), wioślarstwie, lekkoatletyce, narciarstwie i skokach do wody.

### 3. Lata 1957–1989

Na fali przemian październikowych zmieniał swoje oblicze – tak jak i inne dziedziny życia społecznego – sport polski. Z dniem 1 marca 1957 r. „AZS” powrócił do swej dawnej nazwy Akademicki Związek Sportowy. Do organizacji powróciło wielu doświadczonych działaczy, dla których nie było miejsca w zrzeszeniu. Następowała powolna demokratyzacja zarządzania i finansowania w sporcie polskim. Poszczególne ogniw organizacyjne AZS uzyskały samodzielność. Przywrócono także społeczny charakter władz na wszystkich szczeblach Związku. Można stwierdzić, że w 1957 r. AZS zerwał ze wszystkimi niechlubnymi elementami, jakie przyświecały sportowi akademickiemu w okresie stalinizmu.

Po roku 1957 w AZS wprowadzano zmiany organizacyjne, których celem było rozszerzenie swego zasięgu oddziaływania. Do najważniejszych z nich zaliczyć należy tworzenie od 1960 r. w szkołach wyższych Klubów Uczelnianych AZS, które obok

klubów międzyuczelnianych, środowiskowych, specjalistycznych i klubów sportowych przy akademiach wychowania fizycznego są po dziś dzień podstawowymi jednostkami organizacyjnymi Związku. Jednocześnie zaczęto kłaść coraz większy nacisk na upowszechnianie wychowania fizycznego i sportu wśród ogółu studentów. W tym celu stworzono dla klubów uczelnianych system rozgrywek od stopnia uczelnianego poprzez środowiskowy i strefowy do rozgrywanych co dwa lata Mistrzostw Polski Szkół Wyższych (odrębnie dla poszczególnych typów uczelni).

Obejmowanie przez AZS zasięgiem swego oddziaływania coraz większego odsetka studentów studiów dziennych (np. w 1973 r. członkami AZS było 25,4% ogólnej liczby studentów studiów dziennych) miało ważne znaczenie w kształtowaniu nawyków sportowych polskiej inteligencji. Należy mieć także na uwadze fakt, że AZS organizował życie sportowe dla studentów niezrzeszonych, jak również prowadził zajęcia szkoleniowe w obrębie swoich sekcji dla młodzieży szkolnej.

W zakresie sportu wyczynowego AZS kontynuował dotychczasowe kierunki swej działalności. Wprowadzał i upowszechniał nowe dyscypliny sportu, jak przykładowo judo, rugby, akrobatyka sportowa, bojery. Zmianie ulegała pozycja Związku na arenie krajowej w poszczególnych dyscyplinach oraz „geografia” sportu wyczynowego w ramach AZS. W latach 1957–1989 wzrósł udział AZS w dorobku sportu polskiego na arenie międzynarodowej (igrzyska olimpijskie, mistrzostwa świata, mistrzostwa Europy, rozgrywki międzypaństwowe). Ten wzrost jest szczególnie wymierzalny do roku 1976. W latach osiemdziesiątych, kiedy to nastąpiło zahamowanie rozwoju organizacyjnego AZS (zmniejszenie liczby klubów, członków, ograniczona działalność szkoleniowa i udział w zawodach), studenci-sportowcy odnotowali mniej sukcesów w imprezach ogólnopolskich i międzynarodowych niż w latach poprzednich.

Po roku 1957 Polska stała się bardzo aktywnym uczestnikiem międzynarodowego ruchu sportowego studentów. Przedstawiciele naszego kraju uczestniczyli w pracach Komitetu Wykonawczego FISU (Zdzisław Straszak w latach 1959–1971, Bogdan Kołodziejek w latach osiemdziesiątych) oraz komisjach technicznych (narcciarstwo – Ludwik Fischer i Władysław Gąsienica Roj, wioślarstwo – Stanisław Łęgowski) i komisji medycznej (Zygmunt Przybylski). Polsce powierzono organizację akademickich mistrzostw świata (szachy – Kraków 1964 r., piłka ręczna mężczyzn – Warszawa 1977 r., judo – Wrocław 1980 r., tenis stołowy – Gdańsk 1984 r.).

## Konkluzje

W minionym stuleciu AZS wniósł ogromny wkład do rozwoju kultury fizycznej w Polsce. Już w pierwszym pionierskim okresie swej działalności organizacja ta odegrała istotną rolę w zakresie propagowania w społeczeństwie polskim różnorodnych form wychowania fizycznego, sportu i turystyki. Lata Drugiej Rzeczypospolitej cechowały się z kolei wzmoczoną aktywnością działaczy AZS w zakresie tworzenia struktury sportu polskiego, popularyzowania nowych dyscyplin sportowych, wpro-

wadzania pionierskich rozwiązań metodycznych w procesie szkoleniowym oraz nawiązywaniu pierwszych kontaktów międzynarodowych.

Po zakończeniu II wojny światowej AZS aktywnie włączył się w odbudowę ruchu sportowego w kraju. Inicjował nowe dyscypliny oraz wprowadzał nowatorskie koncepcje programowo-organizacyjne w sporcie wyczynowym i powszechnym. Na szeroką skalę zaczął propagować w środowisku akademickim różne formy aktywności ruchowej. W tym zakresie ściśle współpracował w poszczególnych uczelniach ze Studiami Wychowania Fizycznego i Sportu. Z każdym dziesięcioleciem AZS rozszerzał i uatrakcyjniał sportową ofertę adresowaną do społeczności akademickiej.

Charakterystyczną cechą w działalności AZS w drugiej połowie XX stulecia była nowoczesność uprawiania poszczególnych dyscyplin sportowych, przenoszona następnie do innych klubów sportowych. W wielu dyscyplinach sportu wychowankowie AZS stanowili znaczny procent kadry narodowej czy też zespołów pierwszoligowych. Także kadra szkoleniowa związków sportowych oraz czołowych zespołów pierwszoligowych wywodziła się z AZS.

Nie do przecenienia jest wkład AZS do rozwoju ruchu olimpijskiego w Polsce. Już przy powstaniu Polskiego Komitetu Olimpijskiego w 1919 r. ogromną aktywność wykazali przedstawiciele środowiska akademickiego. Prowadzili oni działalność organizacyjną i szkoleniową w ruchu olimpijskim w całym okresie międzywojennym i po 1945 r. Na 285 medali zdobytych przez reprezentantów Polski w igrzyskach olimpijskich w latach 1924–2012 członkowie AZS zdobyli 48 medali. Stanowi to 16,8% wszystkich zdobytych medali. Członkowie AZS zdobyli 16 złotych, 13 srebrnych i 19 brązowych medali. Wielu reprezentantów AZS stało się ikonami polskiego sportu. Wystarczy wymienić takie nazwiska, jak: Halina Konopacka, Roger Verey, Teodor Kocerca, Barbara Sobottowa, Jarosława Józwiakowska, Waldemar Baszanowski, Jacek Wszola, Andrzej Grubba. Spośród wszystkich polskich ogólnopolskich organizacji sportowych AZS ma najwszechstronniejszy udział w rozwoju kultury fizycznej w Polsce w XX stuleciu.

## **Historie zapisane w pamięci. Maria z Paygertów Bobrzyńska – z Garbami i Wielkopolską w tle**

Szukając materiałów do swych książek, spotykałem wielu niezwykłych ludzi. Niektórzy nosili znane w Polsce nazwiska. Niektórzy byli potomkami moich bohaterów albo członkami ich rodzin. Na rozmowach z Karoliną Lanckorońską, Marią z Paygertów Bobrzyńską, ojcem Joachimem Badenim, Janem Badenim, Wojciechem Dzeduszyckim, Witoldem Bajońskim, Kazimierzem Narutowiczem spędziłem wiele godzin. Niektóre z tych rozmów nagrywałem. Inne – mniej lub bardziej dokładnie – zapisywałem. Po latach do tych materiałów sięgnąłem. Na pierwszy ogień wziąłem synową jednego z największych polskich historyków, namiestnika Galicji i austriackiego ministra, urodzonego w Krakowie, a zmarłego w Poznaniu, męża córki Hipolita, Zofii Cegielskiej, profesora Michała Bobrzyńskiego

Była wczesna wiosna 1977 r. „Właściwie zajmuję się polityką” – wyjaśniła na wstępie naszego pierwszego spotkania. Lekcje rysunku brała u Wyspiańskiego, mowy ojczystej uczył ją Lucjan Rydel. Jej wujem był generał Tadeusz Rozwadowski, teściem – namiestnik Galicji, austriacki minister i autor głośnych *Dziejów Polski*, Michał Bobrzyński. Teściową Zofia Cegielska, córka Hipolita. Siostrą Amelia Łączyńska, znana pisarka i animatorka kultury, ojcem ekonomista dr Kornel Paygert, dyrektor Banku Hipotecznego i właściciel majątku Sidorów pod Husiatyniem, mężem wreszcie dr Jan Bobrzyński, chemik i znany polityk konserwatywny. Moja rozmówczyni zajmowała wtedy ciasne mieszkanie przy św. Jadwigi w Krakowie. Żyła skromnie. Portret wuja generała trzymała nad palnikami w kuchni. Z szuflady stołu kuchennego wraz ze stertą starych papierów wyciągnęła kiedyś kartkę z rysunkiem i poprawkami naniesionymi ręką Wyspiańskiego. Mieszkanie zimą ogrzewała gazem z kuchni. Ten gaz czuć było aż na schodach. Najważniejszym meblem w jej mieszkaniu była mocno wysłużona maszyna do pisania. Obok w bezładzie piętrzyły się gazety i książki. Z Poznania do Krakowa przyjeżdżałem nocnym pociągiem. Zjawiałem się u niej po śniadaniu ochędżony nieco w dworcowej restauracji. Czekala z kawą. „Z moim teściem Franciszek Józef spotykał się jeszcze wcześniej” – powtarzała na powitanie. Mówiła wolno i dobitnie. Uwielbiała dygresje i namiętnie komentowała to, co działo się wtedy w Polsce. Na komentarzach zresztą nie poprzestawała. Słała listy z uwagami do Jaroszewicza, Gierka i Pawła VI. Odbierała pisma z kurii rzymskiej z kurtuazyjnymi podziękowaniami i papieskim błogosławieństwem. Jaroszewicza – premiera komunistycznego rządu, „tego półpanka” – nie cierpiała. Gierka nieraz usiłowała tłumaczyć. Obu zapewniała, że „przewinęła się przez różne systemy i wie,

że system komunistyczny nie nadaje się do życia” i że grozi nam katastrofa gospodarcza, bo „teoria teorią, ale jakaś praktyka też musi być”. To z powodu tych listów kilka razy jej dom przetrząsnęli tajniacy (ówczesne służby specjalne). Gdy na papierze w Rzymie wybrano kardynała Karola Wojtyłę, oświadczyła niespodziewanie, że z Pawłem VI miała o wiele lepszy kontakt, bo „ten nasz jeszcze zbyt świeży”. Gdy Jaroszewicza na fotelu premiera zastąpił Edward Babiuch, zwany „małym Edziem”, uznała, że Gierek zmańdżał, bo postąpił właśnie tak, jak mu doradzała. Odwiedziłem ją cztery albo pięć razy. Początkowo notowałem nasze rozmowy. Potem zgodziła się, abym je nagrywał.

Mieliśmy właściwie rozmawiać o Michale Bobrzyńskim, bohaterze książki, nad którą wówczas pracowałem, ale szybko zorientowałem się, że to zbyt ograniczenie. Pani Maria okazała się źródłem niewyczerpanym, dla historyka wprost bezcennym. Znała wiele postaci, które znałem z książek. Była świadkiem wielu istotnych wydarzeń w naszej najnowszej historii. W Ossolineum i w Bibliotece Jagiellońskiej złożyła w maszynopisie interesujący pamiętnik (niektóre fragmenty mają nawet po kilka wersji). Chętnie dzieliła się swą pamięcią i miała niewątpliwy gawędziarski talent. Staralem się więc jej nie przerywać. Zamieniałem się w słuch.

Ekszelencję Michała Bobrzyńskiego, autora głośnych *Dziejów Polski* i przywódce stańczyków, po raz pierwszy ujrziała pani Maria na jakimś przyjęciu u prezydenta Krakowa, Juliusza Leo. Ona była z rodzicami, on z córką, niemal rówieśnicą nosząca w dodatku to samo imię, toteż szybko znalazły wspólny język. Wydał jej się wtedy człowiekiem z bryły lodu, świadomym swojej pozycji i wpływów. Głowę nosił wysoko, mówił pewnie, zwracano się doń z widoczną rewerencją, nikt nie śmiał mu przerywać. Jakiś czas potem Bobrzyński został austriackim ministrem i przeniósł się do Wiednia. Któregoś razu ojciec oświadczył, że wypada go odwiedzić, bo przyjechał do Krakowa, a rozmowa z nim zawsze jest pouczająca. Dodać trzeba, że Kornel Paygert należał do stronnictwa krakowskiego i do namiestnikowskiego Bloku, podczas gdy cała jego rodzina sympatyzowała z konserwatystami ze wschodu kraju, „Podolakami”, a następnie endecją. Dotyczyło to także wuja, generała Rozwadowskiego ze wspomnianego portretu, jednego z osobistych wrogów Michała Bobrzyńskiego.

Na Krupniczej osobno rozmawiali ojcowie, osobno matki, a osobno zaprzyjaźnione już córki. W pokoju obok siedział młody Bobrzyński, oficer artylerii przebywający właśnie na przepustce i nie wychylający nosa. Na kilkakrotne nawoływania siostry nie reagował. Po chwili do akcji wkroczył ojciec: „Janie, tam taka ładna panna siedzi w salonie, a ty do niej nie wyjdiesz?” W końcu wyszedł, ale panna, słysząc te nalegania, postanowiła ukarać zarozumiałego młodzieńca i przez cały wieczór się nie odezwała. Nie spojrzała nań nawet, gdy podał papierośnicę i sięgnęła po papierosa. Ale spodobał się jej od razu – szczupły w mundurze artylerzysty, w wysokich butach, brzęczący ostrogami, z niebieskimi, dużymi oczami „o dziwnie szlachetnym i zacnym wyglądzie”. Przyznajmy, że nie patrząc, sporo jednak zauważyła.

Zdobywał jej względy romantycznymi listami z frontu i kwiatami przesyłanymi co kilka dni przez umówioną krakowską kwiaciarnię, aż prosiła, żeby ograniczył te wydatki. Byli już po słowie, gdy otrzymał skierowanie do pracy w Ministerstwie Robót Publicznych i zaczął rozglądać się za mieszkaniem w Wiedniu. Pojawiła się

szansa, że w przyszłości zostanie dyrektorem rafinerii państwowej w Drohobyczu, co zapowiadało spokojniejsze i dostatniejsze życie. „Lepsze to niż siedzenie w ministerstwie” – skwitował krótko stary Bobrzyński, który wiedział chyba, co mówi. Sam bowiem jeszcze kilka miesięcy temu (do czerwca 1917 r.) był ministrem. I znał różne ministerstwa.

Po powrocie do Krakowa eksminister znów pisał, czytał, odbywał długie spacery, edukował rodzinę, która „całą jego akademię przeszła”, uprawiał kartofle w przydomowym ogródku, a wieczorami odbywał narady i spotkania. Ważne figury zasiadały wtedy w jadalnym pokoju, a już po chwili na stół wskakiwał kot i paradując dokoła, omiatał ogonem nosy, brody i wąsy znamienitych gości. Zofia próbowała zazwyczaj przerwać te kocie występy, ale Michał wstawiał się za zwierzęciem, a goście zapewniali, że kot w tych ważnych naradach bynajmniej im nie przeszkadza.

Jedna z takich konferencji miała wyjątkowy charakter. Ktoregoś razu – anonsowany wcześniej przez Wieniawę – zjawił się Piłsudski. Była dziewiąta wieczorem. Służącego odprawiono. Zofii nie było w domu. Piłsudski zjawił się smutny i „przybity losem legionów”. Rozwahał przedarcie się na drugą stronę i przyszedł radzić się Bobrzyńskiego, co w obecnej sytuacji robić? Usłyszał takie słowa: „Panie generale, zdrada jest zawsze zdradą. Proszę być cierpliwym. Często niejedno przetrzymać trzeba, ale dla pana wybije jeszcze dobra godzina, tylko trzeba umieć ją wykorzystać”. Znałem tę wypowiedź ze wspomnianego pamiętnika pani Marii. Teraz z pamięci powtórzyła ją literalnie. Była przekonana, że Piłsudski wziął ją sobie do serca, dobrze wiedząc, ile Bobrzyńskiemu w przeszłości zawdzięczał. Jako namiestnik osłaniał przecież jego konspiracyjne roboty przed ambasadą Rosji, a w 1914 r. na pytanie cesarza czy Piłsudskiemu dać broń odpowiedział twierdząco. Ale Piłsudski – przekonywała – wdzięczny być nie umiał.

Familijne wątki snuła pani Maria szczególnie chętnie: rodzinny Sidorów ze słynną fontanną (ze zdrojową podobno wodą), liczne rodzeństwo, ojciec Kornel, któremu karierę bankową ułatwił hrabia Gołuchowski, matka Emilia z Bochdanów, wreszcie ślub z Janem Bobrzyńskim wyznaczony na 27 września 1917 r. i noszący posmak sensacji. Oto bowiem łączyły się ze sobą domy „Monteccich i Capulettich”. Wschód z zachodem kraju. Stańcycy z Podolakami. Dawny namiestnikowski Blok z dawnym Antyblokiem. „Wujowi Rozwadowskiemu sama powiedziałam o naszym ślubie”. Reakcją była zaskoczona. Wuj uściśkał ją z radości i zapomniawszy o urazach „pobiegł, by w imieniu całej rodziny dziękować Bobrzyńskiemu”. Są widać sprawy ważniejsze niż polityka...

Nie było to zresztą ostatnie miłe zaskoczenie przedślubne. Pani Maria niejednokrotnie krytycznie wypowiadała się o Żydach, ich „rozwielenieniu się”, wpływach masonskich i psuciu od środka polskiej duszy i katolickiej monarchii. Wyjątek robiła dla starozakonnych, a z najwyższym szacunkiem mówiła o rabinie z Husiatynia, z którym przyjaźnił się jej ojciec („mieszkał ów rabin we wspałym pałacu”) oraz „naszym dzierżawcy”, skromnym i porządnym człowieku. Ów dzierżawca, dowiedziawszy się skądś, że „panienka wychodzi za pana Bobrzyńskiego”, zjawił się w Sidorowie i wręczył ojcu 200 tys. koron dla pokrycia kosztów. Gest był niezwykle. I wszystkich we dworze wzruszył.

Trzeba pamiętać, że trwała wojna i jej skutki nawet zamożniejszej ludności dawały się we znaki. Bobrzyński ministrem był krótko. Jako namiestnik olbrzymie koszty reprezentacji pokrywał przeważnie z posagu żony. Na polityce się nie wzbogacił. Teraz wystarczyło jeszcze na piękny salonik w stylu Ludwika XV i na złoty zegarek z łańcuszkiem dla narzeczonej syna. Oboje małżonkowie zresztą do specjalnie przecznych nie należeli. Michał niewiele w sobie miał z centusia, choć w Krakowie się urodził, Zofia natomiast – niewiele miała ze skrzętej, oszczędnej poznaniarki duszącej każdy grosz. Katastrofy żadne z nich nie przewidywało. O przyszłość byli spokojni. Mogło być po wojnie gorzej, ale przecież nie do tego stopnia, żeby zagrażało to podstawom egzystencji. Własnej śmierci podobno nikt nie umie sobie wyobrazić.

Ślub Jana Bobrzyńskiego z Marią Paygert odbył się w kościele św. Barbary według starego porządku. Byli najważniejsi ludzie w Krakowie i tłum ciekawskich. Ona wystąpiła w białej sukni z welonem z bukietami mirtu poprzipinanymi u dołu spódnicy. On w mundurze galowym ciężkiej artylerii, czarnych spodniach z czerwonymi wypustkami i brązowej bluzie z czerwonym kołnierzem. W rękę trzymał oficerskie czako z końskim ogonem. U boku miał szablę. Tej szabli przy ołtarzu przepis kościelny podobno zabraniał (żeby wykluczyć akt małżeński zawarty z użyciem siły). Nie zwrócono jednak na to uwagi. Mundur austriacki uchodził wszak za najpiękniejszy w Europie. Trwała wojna. Ślubu udzielał jezuita. A wśród wiernych z powodu ojca pana młodego kręcili się agenci...

Młodzi małżonkowie zamieszkali na razie przy Krupniczej 9 pod jednym dachem z Zofią i Michałem, ich córką Maryną, siostrą Michała, Zofią Schwarzenberg-Czerny (babcią znanej pianistki Haliny Czerny-Stefańskiej) i Francuzką będącą z nimi od namiestnikowskich czasów. Kilkakrotnie w tym gronie zamieniano się pokojami, przenosząc się z góry na dół i od podwórka do ulicy. Pani Maria nigdy nie polubiła balkonu na pierwszym piętrze – „zawsze miałam wrażenie, że za chwilę się urwie”. Jan, choć to jego dom, nawet się doń nie zbliżał. Cierpiał na lęk wysokości – z czasem tak dojmujący i przykry, że zaczął unikać wysokich schodów. Sparaliżowanego strachem wiele lat później w Warszawie spotkał profesor Janusz Pajewski. „Mój mąż był w ogóle więcej Cegielski niż Bobrzyński” – tłumaczyła pani Maria. Wrażliwy, delikatny, wpatrzony w ojca i konkurujący o jego względy z siostrą. Ta siostra była twardsza i niewątpliwie nie mniej utalentowana. Znała się na literaturze i muzyce, nieźle grała na fortepianie, świetnie opanowała języki obce i z wielką biegłością rozmawiała po grecku. „Chropawą miłością” ojca – tak przykrą dla Jana – specjalnie się nie przejmowała, a może w ogóle jej nie dostrzegała. Nauki pobierała w domu. Z ojcem spędzała wiele czasu. Za mąż wyszła po trzydziestym roku życia za Milewskiego. Wcześniej zerwała zaręczyny z Konopką i zwróciła mu pierścionek. Z charakteru i z urody była bardziej Bobrzyńska niż Cegielska. Jej szwagierka w każdym razie nie miała co do tego wątpliwości.

O ślubie swoich teściów pani Maria opowiadała nie mniej chętnie niż o swoim własnym. Poznali się na wywczasach w Szczawnicy latem 1879 r. On sporo od niej starszy miał już na koncie pierwsze naukowe sukcesy. Ona, córka Hipolita, nosiła znane nazwisko i należała do najbardziej posażnych pańien. Szybko przypadli sobie do gustu. W Szczawnicy ktoś zrobił im zdjęcie. Stoją w grupie kilkunastu osób,

ale nieco z boku. Ona uśmiechnięta w dłoni trzyma kapelusz, on pod muszką i w meloniku opiera się o blat małego stolika. Są skupieni na sobie, sobą zainteresowani, jakby zastygli w wystudiowanej pozie. Nieco dalej stoi brat Zofii, Stefan Cegielski ubrany najmniej starannie. Chyba zapomniał zapiąć guzika.

Zofia – zdaniem jej synowej – była urodziwą kobietą (choć „nie jakieś bóstwo prześliczne”), długo zachowywała figurę i miała „słodki charakter”. Do małżeństwa wniosła niemały posag – gotówkę, meble gdańskie, biżuterię i rozmaite kosztowne drobiazgi. Wszystko zostało policzone przez opiekuna, Władysława Bentkowskiego i skontrolowane („nieraz zbyt surowo”) przez brata, Stefana. Sama nie miała do tego głowy. Nie знаła wartości pieniądza ani nie zamierzała się tego uczyć. Zdała się na męża i podporządkowała się mu zupełnie. Choć nie miał przed nią tajemnic, przez lata udawała słabo poinformowaną i prośby o wstawiennictwo u męża delikatnie oddalała. Była uosobieniem dyskrecji i taktu. Porażki i niepowodzenia Bobrzyńskiego przeżywała boleśnie. Dość wcześnie zaczęła chorować na serce. Miała skłonności melancholiczne. Do końca życia była osobą głęboko religijną.

Jej ślub z Bobrzyńskim stanowił swego czasu nie mniejszą sensację niż małżeństwo jej syna z Paygertówną. Oto córka jednego z największych organiczników poślubiła jednego z największych stańczyków. Łączyły się aktywniejsze środowiska Poznania i Krakowa, a nawet Wielkopolski i Małopolski. Dwie filozofie i dwie kultury polityczne – obie zresztą zepchnięte z czasem w cień przez Warszawę. Ślub odbył się najpierw w poznańskim ratuszu, a następnie w barokowej farze udekorowanej kwiatami przez krakowian. Nie zapomniano o odleglejszych wielkopolskich korzeniach pana młodego, co od razu ułatwiło uznać go „za swego”. Został członkiem Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk i w Sali balowej Bazaru – wraz ze Stanisławem Tarnowskim – mając przed sobą „kwiat inteligencji naszej” (i zasłuchaną Zofię) wygłaszał wykłady.

Stefan Cegielski długo imponował mojej rozmówczyni. Miał pański gest i takież manieri. Zachowywał się swobodnie, dowcipkował jak człowiek, którego życie płynie od jednego rautu do drugiego. Był kolorowym ptakiem i jednocześnie zaprzeczeniem powszechnie wychwalanych wielkopolskich cnót. „Nawet u nas na Podolu nie pito tak wiele i nie urządzano takich bib. Jedną z Morawskich na Ogrodowej w Poznaniu widziałam pod stołem, słyszałam jak służba podniosła larum, że pan Cegielski zwiariował, wbił palce w chleb, biegał z nim po domu i spazmował, że trzeba go ratować, bo ręki z chleba nie wyjmie. Była 5 rano. Mój teść o tej porze wstawał z łóżka”. Cegielskiemu – zdaniem mojej interlokutorki – nie zdarzało się to przed południem.

Z dwójki szwagrów lekkość (przechodząca w lekkomyślność) była po stronie Wielkopolanina. Po stronie Galicjanina była natomiast powaga przechodząca nieraz w śmieszność. Któregoś razu wraz z Maryną i córką Stefana Cegielskiego, Zofią (po mężu Bajońską) bawił na wywczasach we Włoszech. Było skwarne lato. Dokuczał upał. Umówili się w restauracji pełnej gości, odzianych w lekkie, przewiewne stroje. Taki też strój założyła poznanianka. Jakież więc było zdziwienie, gdy Bobrzyński zjawił się w czarnym fraku. Następnego dnia sytuacja się powtórzyła. Całą tę historię Zofia opowiedziała synowi, Witoldowi Bajońskiemu, a ten opowiedział ją piszą-

cemu te słowa ponad trzydzieści lat temu, podczas kilkogodzinnego spotkania w marcu 1980 r. Przy okazji pan Witold od siebie dorzucił jeszcze jedną historyjkę. Było to na Ogrodowej 10, zebranie rodzinne. Wujkowie, ciocie, rozmowy, gwar. W pewnej chwili postanowił sięgnąć po jakiś przedmiot leżący na półce za głową pograżonego w fotelu Bobrzyńskiego. „Zapytaj najpierw czy możesz” – zwróciła mu uwagę mama. Posłuchał. „Czy mogę? – Nie” – uciał krótko Bobrzyński. I jak tu się było takiego nie bać.

Pan Witold na umówione spotkanie nie przyszedł z pustymi rękoma. Przyniósł ze sobą zdjęcia z albumu Cegielskich – piękne, na twardej tekturce, w znakomitym stanie, wykonane w czterech miastach pod trzema zaborami: w Krakowie (w zakładzie A. Szuberta), we Lwowie (u E. Trzemeskiego), w Poznaniu (u A. Zeuschnera) i Warszawie (u J. Mieczkowskiego). Były wśród nich trzy zdjęcia Zofii Cegielskiej z różnego okresu: gdy miała 12 lat, gdy miała około trzydziestu i gdy miała około czterdziestu. Na pierwszym widzimy podlotka z muszką na białym kołnierzyku i kokardką upiętą w gładko zaczesanych włosach, z lekkim uśmiechem na twarzy śmiało patrzącą w stronę aparatu. Na ostatnim – dystygowaną damę w stylowym kapeluszu i ciemnej sukience zakrywającej szyję, nieco tajemniczą, patrzącą gdzieś przed siebie. Czasy były przedmakijażowe, a przecież widzimy kobietę, która i dziś mogłaby się podobać. Nie wiem, czy Halina Czerna Stefańska, wybitna pianistka, widziała inne zdjęcie z tego samego albumu. Przedstawia siostrę Michała Bobrzyńskiego, Zofię Szwarzenberg Czerny, jej babkę. Za kolegę z uniwersytetu, profesora geografii, wydał ją starszy brat, historyk. Jest ubrana niezwykle kunsztownie. Gorset, koronki, haftki, delikatna biżuteria, ręką dotyka kwiatów. Założenie takiego stroju – jeśli wierzyć Edmundowi de Wall, autorowi „Zająca o bursztynowych oczach” – zajmowało elegantce godziny. No, ale efekt bywał piorunujący, choć niekoniecznie zawsze oczekiwany. Nieraz garderoba przesłaniała po prostu osobę.

Z Bobrzyńskim na fotografiach jest inny problem. Przez dwadzieścia z górą lat wyglądał mniej więcej tak samo. Mody młodzieżowej wtedy nie znano (gdy dzisiaj nie znamy praktycznie żadnej innej). Już na studiach zapuścił wąsy i brodę. Dłuższe, bujne włosy zaczesywał do tyłu. Ubierał się statecznie; na wcześniejszych fotografiach widzimy go pod muszką, na późniejszej nosi koszulę ze stojącym kołnierzykiem, trzyczęściowe ubranie i szeroki krawat. Po pięćdziesiątce zaczął tyć i siwieć. Ciemne jednak miał brwi i żywe, młode niemal do końca oczy.

Wróćmy do rozmów z panią Marią. Utrzymywała, że zna się na ludziach i „rozgryzła” na przykład osobowość nie tylko teścia, ale i wuja, generała Tadeusza Rozwadowskiego, szefa sztabu generalnego podczas wojny z bolszewikami, za austriackich czasów wielkiej figury nie tylko w środowisku wojskowych. Miała do niego słabość i jednocześnie złość zmieszane w dziwnym koktajlu. Słabość, bo potrafił być czarujący i nie dawał o sobie zapomnieć, złość, bo zamiast trzymać się wojska i pilnować służby wplątał się w politykę i moralnie podupadł. Momentem szczytowym tego upadku była dymisja, jaką złożył na ręce szefa sztabu generalnego c.k. armii, gen. Franza Conrada von Hötzendorf. Rozwadowski dowodził wtedy na odcinku frontu koło Buczacza. Chodzi o to, że gdy Rosjanie ruszyli do ataku, on gdzieś przepadł. „A gdzie wuj był wówczas, jak nie we Lwowie u Emilki Jędrzejowiczowej?”

Ta kobieta go omotała, choć „ładna wcale nie była”, związała go z sobą, nie chciała puścić. Dla niej stracił niejedną szansę w życiu. I wcale go ta kobieta narzucająca się mężczyźnie nie zniechęcała. A przecież „zdrowego, normalnego mężczyznę” zniechęcić powinna. Ano powinna.

O endecji pani Maria mówiła nieraz „zapłuta endecja”. Mogła jej ostatecznie wybaczyć niektóre grzechy, ale jednego nie wybaczyła nigdy. Gdy śmiertelnie zachorował młodszy syn Bobrzyńskiego, Władysław, Bobrzyński wpadł w rozpacz. Młodzieniec umierał pogodzony z losem, przyjmował jego wyrok z nadzwyczajnym spokojem. Na cmentarzu zrozpaczony ojciec rzucił się w objęcia biskupa Nowaka i długo na jego ramieniu szlochał. W takiej chwili endecja zaczęła roztrzasać rzekomo masonskie powiązania ekscelencji. Nad zmarłym miał podobno odprawić jakieś tajne rytuały, a nad grobem chłopca dawano jeszcze jakieś znaki. Pospolite chamstwo i grubiaństwo nie są – jak widać – wynalazkami współczesnej polityki. Niestety, jest się od kogo uczyć.

Rodowody nazwisk i ich rozmaite odmiany interesowały moją rozmówczynię nie mniej niż koneksje rodzinne. Skąd się wywodzą Paygertowie, skąd Bochdanowie. Za prawdopodobną wersję uznawała, że Bobrzyńscy wywodzili się znad rzeki Bobrzy, najpierw nazywali się Bobrzeccy, a potem Bobrzyccy i w dawnych wiekach pieczętowali się herbem Jelita (jak Bochdanowie herbem Bończa). Ciekawiło ją, jak się mają do rosyjskiej linii kniaziów Bobrinskih, ale od razu zastrzegła, że nie chodzi o grafów tego samego nazwiska, potomków nieślubnego dziecka carycy Katarzyny II, bo tych z góry wykluczała. Wiedziała, że cesarz chciał nadać Bobrzyńskiemu szlachectwo i że teść stanowczo odmówił. Poza nią jeszcze dwóch świadków podawało tę rzecz jako całkiem pewną. Jedną była pani Maria Wojciechowska (żona profesora Zygmunta Wojciechowskiego), drugą – Witold Bajoński, znany nam już wnuk Stefana Cegielskiego i prawnuk Hipolita. Moja rozmówczyni dodawała do tego własne uzupełnienie: podobnie zachował się jej przodek po kądzieli, Leopold Bochdan uniesiony honorem. Z drugiej strony tylko od niej słyszałem, że koledzy profesora kilkakrotnie wytknęli Bobrzyńskiemu niskie pochodzenie. Wyjaśniała, że przy takim formacie człowieka nie mogło ono być niskie. Z jednej więc strony była dumna z odmowy teścia, z drugiej sugerowała, że jednak ta nobilitacja „należała mu się”. Zapytałem, co sam zainteresowany na to? Odparła, że nie lubił o tym mówić. Gdy był namiestnikiem, na jego biurku stale lądowały różne prośby o odznaczenia i awanse. Któregoś razu w gmachu namiestnictwa pojawił się jakiś petent i na kolanach prosił o tytuł baronowski. Nastąpił obrzydzenia akt ostatni. Czy po tym mógł realnie rozważać własne uszlachcenie? Bardzo wątpię.

Jaki był Bobrzyński w oczach synowej i czym ją zaskoczył? Wymieniała kilka takich sytuacji. Zauważyła na przykład, że wiele lat po ślubie Michał i Zofia często „czulili się do siebie”, choć nigdy go o to nie podejrzewała. Kiedyś miała „łęki sercowe”. Usiadł wtedy przy łóżku i z tkliwością rozmawiał z nią jak najlepsza piastunka czy niania. „Swoim spokojnym głosem i pewnym sądem zawsze uspokajał mnie w trudnych chwilach. Podobnie działał chyba na Franciszka Józefa i dlatego cesarz tak chętnie go słuchał”. Bobrzyńskiego nie panującego nad sobą pani Maria widziała tylko raz. Było to już po wojnie, w Poznaniu, na wsi u Rembowskih. Grali

w brydża. Palili cygaro za cygarem. Mijała kolejna godzina. Bobrzyńskiemu tego dnia wyraźnie nie szła karta. W pewnej chwili zerwał się na równe nogi tak gwałtownie, że przewrócił nie tylko stół, ale i fotel stojący za stolikiem. Ten „wewnętrzny wybuch” szybko „wyhamował”, ale i tak było o czym mówić. Arcyksiążę Franciszek Ferdynand nazwał kiedyś Bobrzyńskiego „zimną głową”. Brydż sprawił, że stała się gorąca.

Zaskoczenie największe dotyczyło jednak nie tego, czy innego epizodu, lecz sprawy fundamentalnej. Pani Maria odkryła, że teść nie był wcale konserwatystą, a „stańczyk” to w tym przypadku tylko strój i przykrywka. Z konserwatystami łączył go intelekt, kultura, praca na uniwersytecie i głęboka religijność. Ale już poza tym był socjalistą, ściślej „zakamuflowanym socjalistą”, człowiekiem szczególnie wrażliwym na krzywdę ludzką, toteż jeśli tylko mógł kogoś podnieść wyżej, to podnosił. Przykładów na to miała kilka. Jako namiestnik przejął się kiedyś losem skromnego „urzędniczyny”. Na dworcu czekał właśnie na salonkę ubrany w stosowny uniform, gdy ujrzał owego nieszczęśnika siedzącego na ławce. Przysiadł się natychmiast i zanim pociąg odjechał, sprawa była załatwiona. Najbardziej jednak do jej przekonania przemawiała taka historia: była jesień roku 1918, w kraju panowały nastroje rewolucyjne. Na Krupniczej zebrało się grono wpływowych osób. „A co robić, jak przyjdą socjaliści do steru?” – padło trwożliwe pytanie. „Współpracować z nimi we własnym kraju” – odparł Bobrzyński, co nie tylko synową miało wstrząsnąć. Ponieważ nawet po takim *dictum* nie wyglądałem na przekonanego, pani Maria sięgnęła po argument jeszcze inny: „Był zakamuflowanym socjalistą, niech mi pan wierzy, nie od razu to odkryłam, ale to przy nim stawałam się socjalistką”. Pierwszej części tego zdania wciąż nie daję wiary. Drugiej nie mogłem wykluczyć.

A jednak Paygertowie lubią zaskakiwać. Całkiem niedawno przeczytałem w Internecie pamiętnik bratanka pani Marii, Adama Paygerta, a tam wspomnienie o tym, jak Kornel Paygert przed śmiercią (zmarł w 1936 r.) kazał sobie czytać „Kapitał”, i to po niemiecku...<sup>1</sup> Dziwne, doprawdy dziwne. W innym rodzinnym pamiętniku oglądałem jego zdjęcie. Czy naprawdę wiemy, kim jesteśmy?

Prawdopodobnie od początku świata ludzie mówią o jego końcu. Moja rozmówczyni – jak większość ludzi w pewnym wieku – twierdziła, że bliska już katastrofa jest całkiem pewna, bo to właśnie za jej życia świat zdążył się zasadniczo zepsuć. Wielka Francja po pierwszej wojnie światowej „rozłożyła się w swej zgniliźnie”, Anglia skompromitowała się skandalami małżeńskimi u stopnia tronu, a Ameryka zajęta jest tańcem wokół złotego cielca, trywialną chęcią używania życia. Zniknął wstyd, tryumfuje cynizm, „znikła opinia i urok życia, została szarzyzna dnia i chamstwo”. I dlatego ludzkość, jeśli się odrodzi, to za wiele lat. Na razie zaś prze do ognia i wojny. Gdzieś zresztą słyszała o ławicach szczurów wpadających u kresu swej wędrówki do morza. I to wcale nie była stara bajka.

Kiedy więc świat był lepszy? Przed pierwszą wojną. Za panowania innych hierarchii i wartości. Za Habsburgów. Za c.k. monarchii. Pięknie było, gdy była narze-

<sup>1</sup> Adam Paygert: Dom moich wspomnień. Wspomnienia Adama Paygerta napisane w 1999 r., zob. [www.witkowsky.net](http://www.witkowsky.net) [dostęp: 7.12.2013].

czoną, gdy wychodziła za mąż za Bobrzyńskiego i gdy wprowadzili się do mieszkania w Wiedniu. Wojna znajdowała się wtedy na drugim planie. Wciąż trwał wiek XIX i mało kto umiał sobie wyobrazić, co będzie, jak się skończy.

Jan Brzechwa powiedział kiedyś, że okupacji hitlerowskiej nie zauważył, bo był zakochany. W 1918 r. Maria Bobrzyńska zauważała, że z jej światem dzieje się coś niedobrego. Trudności aprowizacyjne były coraz większe. Elegancji na ulicach Wiednia coraz mniej, zamykano wytworne salony, otwierano tanie kuchnie, a w polityce pojawiały się gminne twarze i nazwiska. W maju 1918 r. panowały w Wiedniu upały. Maria i Jan Bobrzyńscy doznali na ulicy nieprzyjemnych omdleń. Złożyli je na karb fatalnego pożywienia, a właściwie permanentnego jego niedostatku. W dodatku Maria była w zaawansowanej ciąży. Wrócili więc do Krakowa, a stamtąd ruszyli do Zakopanego. W sierpniu urodził się ich pierworodny syn, któremu dali na imię Michał Jerzy. Jesienią Jan pojechał do Wiednia, żeby zabrać stamtąd rzeczy osobiste. W ciągu kilku tygodni stary świat przestał istnieć. W Krakowie strącano habsburskie orły. Niektórzy mieli łzy w oczach.

Matka pani Marii, Emilia z Bochdanów bywała w Krakowie z córkami na wydaniu i choć córki wydała, to miasta nie polubiła. Panował wszędzie „szalony snobizm [...] Wszystko pięło się, nadymało [...] Jakże inne były stosunki we Lwowie”. W 1918 r. nazwisko Bobrzyński, do niedawna potężne, przysparzało kłopotów. Na Krupniczej kilkakrotnie poleciały szyby. Odbierano listy z pogróżkami. W sieni domu dla ochrony głównego lokatora wystawiono strażę. Jan i Maria wraz synem postanowili nie zwlekać i bez większych rozterek przenieśli się do Warszawy. Zamieszkali ostatecznie na Żurawiej pod numerem 11 i stamtąd w miesiącach letnich niemal rokrocznie wyruszali do Sidorowa na wschód lub do Wielkopolski na zachód kraju. W 1919 r. rodzina znów się powiększyła i na świat przyszedł ich drugi syn, Aleksander.

Stary Bobrzyński także postanowił opuścić Kraków, ale w tym przypadku było to już wydarzenie wyższej politycznej rangi. Niektórzy omijali go teraz z daleka. Z politycznym bankrutem niewielu chciało się zadawać. W podwawelskim grodzie zabrakło dla niego, „ostatniego stańczyka” miejsca. Tymczasem w Wielkopolsce do kupienia były Garby, średniej wielkości majątek niedaleko Środy. Bobrzyński pojechał go obejrzeć i nic podobno nie zrobiło na nim większego wrażenia niż konna kolejka rolna, łącząca uprawne pola ze stacją kolejową w Sulęcinku, choć „żaden to nie był cymes”. Wozić buraki wprost na rampę! Oddychać świeżym powietrzem. Zaglądać do stajni i kurnika. Spacerować po okolicy z nieodłączną lunetą. „Dziwiłam się, że tak mądry człowiek jest tak naiwny” – opowiadała pani Maria. Nie chciał słuchać, że ziemia tam słaba, poprzedni właściciel popełnił samobójstwo, a rolnictwo wymaga niemałych umiejętności i nie wystarczy do tego znajomość greki. Odpowiadał, że córka poradzi sobie ze wszystkim, do pomocy zresztą ma Francuzkę, a nigdzie nie jest powiedziane, że „muszą być jakieś rachunki”. Stefan Cegielski, słysząc to, załamywał ręce. Nie pomogło.

Ostatecznie Kornel Paygert na dobry początek zasilił oborę w Garbach dziewięcioma krowami. Żeby, gdy przyjedzie Maria, było mleko dla niej i dla dzieci. Planowano stopniowe powiększenie stada, wybudowanie mleczarni, a nawet produkcję serów, z których Sidorów Paygertów słynął. Maryna deklarowała, że pobierze na-

uki u zaprzyjaźnionej ziemianki i dla nowych zajęć wykazywała zrazu pewien entuzjazm. Niestety już po kilku miesiącach z dziewięciu krów pozostało pięć. Jedna wpadła pod kolejkę, dwie udusiły się na łańcuchu, a ostatnia padła wskutek jakiejś choroby lub zaniedbania w hodowli. Zapał Maryny minął. Poczekwała na przyjazd szwagierki. Krowy sprzedano.

W Garbach byłem kilkakrotnie. Teren tu równinny. Nieco ponad trzydzieści domów i nieco poniżej 200 mieszkańców. Gleby V i VI klasy. Rozległe łąki. Niewielki dom dawnych dziedziców stoi niemal w środku wioski. Obiekt na tyle jest nieciekawym, że został pominięty w znanym opracowaniu Marcina i Piotra Libickich poświęconym wielkopolskim pałacom i dworom<sup>2</sup>. 1 marca 1981 r., gdy odwiedziłem wieś, żył jeszcze stangret Bobrzyńskich, Wojciech Grześkowiak, pokojówka Pelagia Gogulska oraz kucharka, Stefania Szafrąńska. Największą sympatią mieszkańców wioski cieszyła się Maryna, pogodna, rozmowna, łatwo nawiązująca kontakty. Pod okiem pani Stefanii uczyła się gotować. Często widywano ją w ogródku. Przy domu założyła niewielką plantację truskawek. Zbierała owoce. Z ojcem czasami rozmawiała w innych językach. Była szczupła, wiotka, ruchliwa i namiętnie paliła, choć wiadano, że choruje na gruźlicę. Bobrzyńskiego pani Stefania zapamiętała z długich spacerów po pobliskim lesie i polach ciągnących się aż do Murzynowa. Pod pachą miał lunetę. Co jakiś czas przystawał i przykładał ją do oka. Jedno jego zdanie zapamiętała pani Stefania dobrze, bo jest bardzo religijna, a dziedzica co niedzielę widywała w pobliskim kościele, w ławce pod amboną. Powiedział kiedyś: „z każdego słowa Pisma Świętego można wyciągnąć jakąś naukę”. Tyle.

Pokojówka, pani Pelagia Gogulska odtwarzała z pamięci, jak wyglądało wnętrze domu Bobrzyńskich. Na dole był gabinet, obok sypialnia starszych państwa z figurą Matki Boskiej Częstochowskiej i salon z fortepianem. Na górze mieszkała Maryna z Francuzką. Ta Francuzka całkiem dobrze mówiła po polsku. Atmosferę domu pani Pelagia określała jako „smutną”. Rzadko kiedy było tam słycać śmiech. Bobrzyński albo siedział wśród książek, albo polegiwał na kanapce przykryty chustą. Do domu co jakiś czas zaglądał lekarz. Starsza pani brała jakieś tabletki, miała napady duszności, a pod koniec życia „prawie wszystkiego już się brzydziła”. Klamkę na przykład chwyciła przez sweter, choć wszystkie klamki w domu były codziennie wycierane. Śmierć Zofii była dla wszystkich domowników wstrząsem. Bobrzyńskiego od kilku dni nie było w domu. Zofia poczuła się gorzej. Wezwano ze Środy doktora Ledomskiego, a ten zapisał chorej środki uspokajające i nasenne. Zofia położyła się do łóżka. Rano następnego dnia już nie żyła. Udaję się na plebanię pobliskiego kościoła, aby upewnić się co do szczegółów. Zmarła 1 marca 1926 r. o godzinie 8, w wieku 66 lat, a powodem zgonu była choroba serca – jak zapisano w księdze parafialnej kościoła pod wezwaniem św. Jadwigi. Wpisu dokonał ówczesny proboszcz, ksiądz Ewaryst Nawrowski. W odpowiedniej rubryce po łacinie zaznaczył: „właścicielka dóbr”. Pochowano Zofię 5 marca na przykościelnym cmentarzu, w obecności wszystkich chyba mieszkańców wioski. Siwy Bobrzyński ledwo trzymał się na nogach.

<sup>2</sup> M. Libicki, P. Libicki, *Dwory i pałace wiejskie w Wielkopolsce*, Poznań 2003.

Stangret z Garbów pan Wojciech Grześkowiak urodzony w 1887 r. był najstarszy w gronie moich rozmówców, ale pamięć miał wciąż dobrą. Były we dworze dwa powozy: żółty odkryty i czarny zakryty. I dwa kasztany. Tymi zaprzęgami jeździł w każdą niedzielę do odległego o 2 kilometry kościoła. Co jakiś czas wieczorami wyruszał też na plebanie, gdzie Bobrzyński z proboszczem Ewarystem Nawrowskim, godzinę lub dwie grali w karty. Inne częściej uczęszczane szlaki prowadziły do Madalińskich z Chłapowa, Rembowskich z Wyszakowa i na kolej do Sulęcinka, na pociąg do Poznania. Pan Grześkowiak pamiętał też wizyty „młodych państwa Bobrzyńskich z dziećmi”. Odbierał ich bowiem ze stacji i na stację zawoził. W domu od razu robił się wtedy ruch.

O tych wizytach pani Maria opowiadała z rozbawieniem lub z irytacją. Z rozbawieniem, bo któregoś razu w nocy zawałiła się ściana w pokoju, w którym spała i dopiero nad ranem poczuła „frische Luft”. Z irytacją, bo Garby prowadzone były jednak fatalnie: nie umiano murować, stawiając ściany z niewypalanej cegły, zadbać o opłacalność większości upraw ani racjonalnie obliczyć wynagrodzeń dla fernali. Pozwalano bezkarnie się okradać (a „lud był złodziejski”) i do końca zdawano się na „geniusz Maryny” – jak nie bez dozy uszczypliwości mówiła o swojej szwagierce. W porównaniu z Sidorowem Paygertów wszystko to wyglądało strasznie, a po śmierci Zofii zupełnie podupało. Bobrzyński bowiem stracił resztki zainteresowania dla rolnictwa, a Maryna wdała się w spory z oficjalistami i... mnożyła długi.

Gdy na firmamencie w roli konkurenta pojawił się Józef Milewski, syn dzierżawcy Bieganowa z dóbr kórnickich, niewiele już można było zrobić. Przed ślubem zabrakło pieniędzy na wypłaty dla robotników. Sytuację uratowała... Francuzka, kładąc na stole wszystkie swoje oszczędności. Niewypłacalność odsunięto o kilka miesięcy. Ślub zawarty 22 lipca 1930 r. w kościele w Mądrym – i tamże w księgach parafialnych odnotowany – był skromny. Maryna wystąpiła w twarzowym czepku. Bobrzyński stanął w obliczu bankructwa.

Czy żałował, że kupił Garby? Choć on sam nigdy się do tego nie przyznał pani Maria była tego pewna – „to największe głupstwo w jego życiu”. Miło było u okolicznych dziedziców: Moszczeńskich i Sokolnickich. Moszczeńscy nawet podczas uroczystości rodzinnej posadzili go na honorowym miejscu. Rembowski zgoła prześcigali się w gościnności. Dla wielu wielkopolskich rodzin stary Ekscelencja był towarzyską atrakcją i zapraszano go chętnie. A jednak czegoś stale mu brakowało. Wertował roczniki „Czasu”, kompletował brakujące numery gazety, słał listy do dawnych przyjaciół i stroniąc jakoby od polityki stale robił polityczne uwagi. Niektóre zresztą były tak oryginalne, że fragment jednego z listów warto może tu przytoczyć. List ów napisał w Garbach 18 stycznia 1922 r. Adresatem był Zdzisław hrabia Tarnowski. „Z politykami się tu prawie nie stykam, ale na moich sąsiadach mogę obserwować wpływ narodowej demokracji i jej gazet. Dominuje nad wszystkim nienawiść do Piłsudskiego i hajze na Żydów. Poznańskie nie ma zresztą pretensji wywarcia wpływu na ogólną politykę polską; idzie mu tylko o to, aby ta polityka na poznańskie nie wpłynęła”<sup>3</sup>.

<sup>3</sup> M. Bobrzyński do Z. Tarnowskiego 18 I 1922, Wojewódzkie Archiwum Państwowe, Archiwum Dzikowskie Tarnowskich (Oddział na Wawelu).

W innym liście rzucił mimochodem, że ludzie politycznie są tu „bardzo dzieciinni”. Nie przestał być przemądrzałym stańczykiem. Wszystko wiedział lepiej.

Garby odwiedziłem ponownie w lipcu 2013 r. Byłem w kościele w Mądrym. Prowadzą do niego kamienne, pokrzywione, wysłużone schody. Na wzgórzu groby Rembowski, Moszczeński i Sokolnicki. To okoliczni dziedzice. Sąsiedzi Bobrzyńskich. Do 1935 r. nieopodal był też grób Zofii Cegielskiej, ale dziś nikt już o tym nie pamięta. Próbuję sobie wyobrazić pogrzeb Zofii Bobrzyńskiej i ślub jej córki Maryny. Z moich rozmówców sprzed trzydziestu lat nie żyje już nikt. Nie mam szczęścia: plebania zamknięta, a organista, którego odnajduję, nie ma do niej klucza. W dawnym domu Bobrzyńskich jest teraz dom kultury i trwa właśnie wesele. Próbuję zebrać myśli. Kawalerski pokój na Floriańskiej, kamienica przy Krupniczej 9, pałac pod Kawkami we Lwowie, ministerstwo przy Rennweg w Wiedniu, znowu Krupnicza, potem Garby, a na końcu jeszcze Łopuchówek koło Murowanej Gośliny i kąt u córki. Od wielkiej polityki do wielkopolskiego zaścianka, od katedry na Uniwersytecie Jagiellońskim po niezbyt wymagające sąsiedztwo. Uzmysławiam sobie nie bez zdziwienia, że Bobrzyński mieszkał w Garbach dłużej niż we Lwowie czy Wiedniu. Że dłużej w ogóle rozpamiętywał tu politykę niż w Galicji sprawował urzędy. „Mój teść w Wielkopolsce żył głównie przeszłością” – zapewniała Maria Bobrzyńska i choć w przypadku historyka to nic dziwnego, nie o naukę chodzi. Niektóre sprawy rozumie się bez słów. Ożenił się Bobrzyński w Poznaniu, umarł w Poznaniu, ale nikomu nie przyszło przecieć do głowy, żeby go w Poznaniu pochować. W Krakowie na ścianie kamienicy przy Krupniczej ma tablicę. W Garbach podobna tablica wyglądałaby dziwnie obco. Ale może się mylę. Może Garby powinny jednak mieć swoją tablicę. Może mieszkańcy powinni wiedzieć przynajmniej to, że umarła tam Zofia Cegielska. Może ja sam powinienem o tę tablicę zadbać?

O ostatnich latach mojego bohatera rozmawiałem przed laty z wdową po profesorze Zygmuncie Wojciechowskim, twórcy Instytutu Zachodniego w Poznaniu, która w przeciwieństwie do synowej Michała była wielką zwolenniczką endecji i Romana Dmowskiego, a to znaczy, że do konserwatystów miała dystans. „Poznaliśmy Bobrzyńskiego, gdy owdowiał w okolicznościach dość nie typowych”. Mieszkali wtedy w Poznaniu na Spokojnej. Któregoś razu słyszą pukanie do drzwi. Nie od razu otworzyli. Było dosyć późno. Nikogo się nie spodziewali. W drzwiach z książką pod pachą i parasolem stał we własnej osobie Michał Bobrzyński „z prawdziwie lwia, kapitalną głową”. Na progu wręczył Wojciechowskiemu nowe wydanie *Dziejów Polski*, po czym obydwaj przeszli do gabinetu i dobre pół godziny ze sobą gwarzyli. Kilka miesięcy później nastąpiła rewizyta. W Łopuchówku koło Murowanej Gośliny Maryna podjęła Wojciechowskich podwieczorkiem, a Bobrzyński oprowadził gości po ogrodzie i długo z pewnym znawstwem opowiadał o rosnących tam warzywach i kwiatach. Gdy usiedli na werandzie, panowie przeszli do polityki, rozprawiając o niej „z całą ostrożnością i świadomością odmienności przekonań”. Panią Wojciechowską gospodarz ujął jasnością i stanowczością wywodu oraz tym, co nazywała „niezwykłością skojarzeń”. „Tylko Dmowski przewyższał go pod tym względem” – zapewniała – „a wie pan, inteligentniejszych od nich ludzi chyba w życiu nie spotkałam”.

Mniej więcej po roku od tej wizyty Wojciechowsy dowiedzieli się, że Bobrzyński ciężko zachorował i przebywa w klinice w Poznaniu na Podgórnej. „Nie chciał już przyjmować nikogo” – opowiadała pani Maria z Paygertów Bobrzyńska – Nie reagował nawet na wizyty ukochanej córki. Zamknął się w sobie i ze swego odosobnienia na wszystko i wszystkich „patrzył myślą”. Przed śmiercią kilka razy tracił i odzyskiwał przytomność. Zmarł w środę 3 lipca 1935 r. o godzinie pierwszej po południu – niedaleko od fary i ratusza, gdzie kiedyś z Zofią brał ślub.

Szóstego lipca Wojciechowsy udali się do kościoła św. Marcina przy ulicy o tej samej nazwie, aby go pożegnać. Wokół trumny umieszczonej na katafalku skupiły się sfery uniwersyteckie Poznania z profesorami: Dembińskim, Kasznicą, Jedlickim, Lisowskim i rektorem Rungem na czele. Uwagę zwracała dostojna postać hrabiego Bogdana Hutten-Czapskiego ze Smogulca, głowy tutejszego ziemiaństwa. Po egzekwacjach trumnę złożono na samochodzie i jeszcze tego samego dnia wyruszono do Krakowa.

Z Poznania do Krakowa udało się też dwóch profesorów uczestniczących w obu żałobnych uroczystościach: Stanisław Estreicher z Uniwersytetu Jagiellońskiego i Bronisław Dembiński z Uniwersytetu Poznańskiego, poprzednik profesora Janusza Pajewskiego na katedrze, których zdjęcia zdobią dziś mój gabinet w gmachu przy tej samej ulicy. Pierwszy przyjacielem zmarłego był od dawna. Drugi – od niedawna.

„Śmierć teścia bardzo przeżyliśmy – opowiadała pani Maria Bobrzyńska – Był dla nas ogromnym autorytetem, wsparciem, ostoją. Mąż przeżył wtedy ciężkie załamanie nerwowe. Nie odwiedził ojca w szpitalu. Nie był też na jego pogrzebie. Nie wytrzymał stresu. Dwa razy omal nie wyskoczył z pociągu”.

W dniu 17 kwietnia 1936 r. – niecały rok po śmierci ojca – Dr Jan Bobrzyński napisał do Zdzisława hrabiego Tarnowskiego dramatyczny list. „Siostra moja, Maria Milewska, żona Józefa Milewskiego, bratanka śp. Profesora i dyrektora b. Banku Krajowego znajduje się na wsi w Poznańskim w bardzo ciężkim położeniu. Mąż jej, dzielny, energiczny gospodarz [...] dzierżawi od paru lat niewielką domenę państwową Łopuchówko (powiat Murowana Goślina), odznaczony krzyżem Virituti Militari, Krzyżem Niepodległości i innymi jeszcze odznaczeniami wojskowymi, działacz również w zakresie miejscowych organizacji kombatanckich prorządowych, osobiście wielce wartościowy człowiek, popadł nie z własnej winy w wielkie trudności z dzierżawioną domeną [...] Włożył w inwentarz cały swój kapitał. Gospodaruje dobrze i bardzo oszczędnie i oboje z żoną żyją prawdziwie po spartańsku. Ale domena ta, Łopuchówko, leży niestety w znanym pasie suchym w Wielkopolsce, gdzie przez parę lat czasem prawie nie ma dreszczów. Wobec tego plony bywają nikłe”<sup>4</sup>.

Doraźne wsparcie nie pomogło. Córka Michała Bobrzyńskiego i Zofii Cegielskiej nie pozbyła się kłopotów. Przechowuję w swoich zbiorach jej zdjęcie z dziećmi i mężem zrobione w późnych latach trzydziestych ubiegłego wieku. Na ziemi siedzą dwaj synowie, Kazimierz i Jurek, obok Maryny stoi Józef Milewski. Sądząc po wieku chłopców, było to przedostatnie albo ostatnie lato przed wrześniem 1939 r. Maryna

---

<sup>4</sup> J. Bobrzyński do Z. Tarnowskiego 17 IV 1936, Wojewódzkie Archiwum Państwowe. Oddział na Wawelu ADzT 1124.

w skromnej sukience – jakby oderwana na chwilę od zajęć – wciąż wygląda młodo. Nie trzeba jednak wielkiej bystrości, by dostrzec, że życie uwiecznione na tej fotografii dalekie było od tego, jakie prowadziła matka.

Druga wojna światowa przyniosła tej rodzinie pasmo nieszczęść. Józef Milewski zginął w Katyniu, Marynę los rzucił do Galicji, gdzie przygarnięta przez przyjaciół utrzymywała się z pracy nauczycielskiej i nauki języków obcych. W 1945 r. w wyniku nieszczęśliwego wypadku od niewypału zginął jej syn Kazimierz, co oziębilo ją już na resztę życia. Po wojnie osiadła najpierw na Śląsku, następnie przeprowadziła się do Bydgoszczy i tam zmarła w wieku zaledwie 55 lat. W Bydgoszczy też została pochowana.

Jej syn Jerzy, urodzony w Łopuchówku, absolwent Politechniki Gdańskiej, działał w opozycji demokratycznej i był jednym z uczestników sierpniowych strajków. Przed stanem wojennym jako członek delegacji „Solidarności” wyjechał do Nowego Jorku. Potem z ramienia NSZZ „Solidarność” kierował Biurem Koordynacyjnym w Brukseli. W wolnej Polsce został szefem Biura Bezpieczeństwa Narodowego i ministrem stanu w kancelarii prezydenta Lecha Wałęsy. Zmarł w Warszawie 11 lutego 1997 r. Miał 62 lata.

Jerzego Milewskiego spotkałem dwa lub trzy razy w życiu. Nie pamiętam, o czym rozmawialiśmy. Nie skojarzyłem go niestety z „tymi Milewskimi”, nie wiedziałem, że jest synem Maryny i wnukiem Michała Bobrzyńskiego. Dwa lata po jego śmierci rozmawiałem o tym z wdową po nim i raz jeszcze przekonałem się, jaką rolę w życiu odgrywa przypadek. Niemniej tego karygodnego gapiostwa do dziś nie mogę sobie darować.

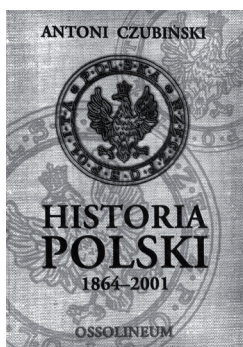
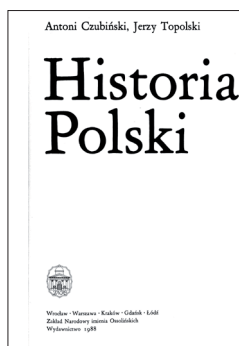
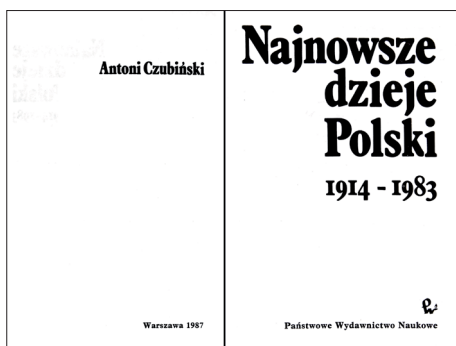
Pani Maria z Paygertów Bobrzyńska, której głos przechowuję na starej taśmie, zmarła w Krakowie w 1982 r.

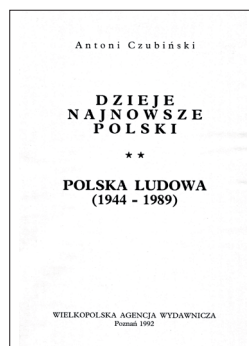
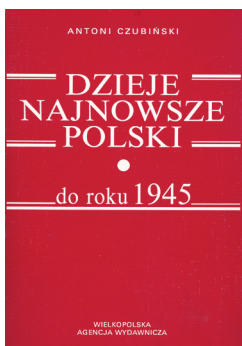
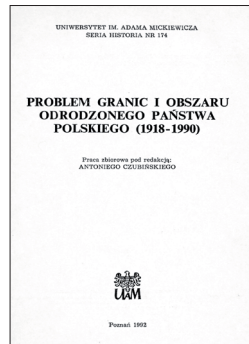
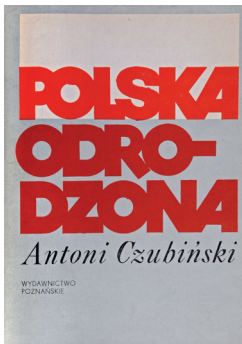
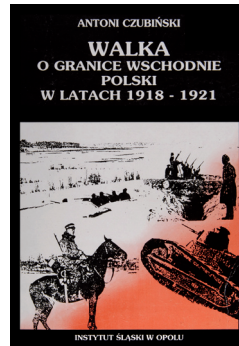
Jej wnuk Michał Bobrzyński ukończył historię na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim i jest dziś dyrektorem znanej katolickiej szkoły średniej w Lublinie.

PS. Garbów nie darowałem. W połowie sierpnia 2013 r. udałem się tam znowu – tym razem w towarzystwie Michała Wojtczaka i Jana Marii Rokity, wielkiego miłośnika autora *Dziejów Polski*. Michał – wiceminister rolnictwa w rządzie Tadeusza Mazowieckiego – od razu uznał, że przy tak słabych glebach i takich piaskach Bobrzyński sam skazał się na bankructwo. Po czym w parku przy domu razem szukaliśmy drzew pamiętających dawnego właściciela. I znaleźliśmy wypiętrzone, wspinałe, stare dęby i lipy. Janowi regularne założenie parkowe przypadło nawet do gustu. Natomiast wyraźnie przygnębiła go ponurość i pospolitość domu Bobrzyńskich nieprzyjemnie kontrastującego „z rangą” jego mieszkańców. Do kościoła w Mądrym najpierw nie mogliśmy się dostać. Zacząłem nerwowo wydzwaniać po znajomych księżach. Rokita zaś zadzwonił pod znaleziony na drzwiach kościoła numer, przedstawił się i mniej więcej po kwadransie pod kościół zajechał autem, a nie – jak nas uprzedzono – motocyklem, tutejszy proboszcz, ksiądz Sławomir Krzeszewski. Przez zakrytą weszliśmy do kościoła, wysłuchaliśmy opowieści o jego historii. Pokłoniliśmy się przed przepiękną Pietą i usiedliśmy w ławce należącej do Bobrzyńskich, stojącej bokiem do ołtarza, niemal pod samą amboną. Czas na chwilę się zatrzymał. Opanowało

nas wzruszenie. Potem, zdopinguwany przez Michała i Jana, opowiedziałem księdzu Krzeszewskiemu o Bobrzyńskim, Zofii i ich pobycie w Garbach. Słuchał z wielką uwagą. „Muszę na to uczulić tutejszy lud Boży – powiedział – a ponieważ w każdą niedzielę modlimy się za okolicznych dziedziców: Sokolnickich, Moszczeńskich, Rembowskiich, dopiszę do tej listy także Bobrzyńskich”.

Jak powiedział, tak zrobił. Sięgnął po kartkę leżącą na pulpicie i dopisał.





## Od planu Gomułki do raportu Harmela

W niniejszym artykule próbuję wskazać, jak polska inicjatywa dyplomatyczna zwana „planem Gomułki”, zmierzając do postawienia na porządku dnia kwestii uregulowania bezpieczeństwa europejskiego, dała impuls do istotnych zmian w sposobie postrzegania tegoż bezpieczeństwa przez państwa NATO. Zmiany te odzwierciedlił tzw. raport Harmela przyjęty za podstawę przyszłych działań politycznych przez naradę ministrów spraw zagranicznych państw NATO 14 grudnia 1967 r.

Poniższe stwierdzenia wynikają ze spostrzeżeń i wniosków sformułowanych na podstawie lektury dokumentacji zgromadzonej w Archiwum NATO w Brukseli. Wytworzona przez Sojusz Północnoatlantycki dokumentacja została w części odtajniona i część ta jest dostępna dla badaczy. Odzwierciedla ona narady cywilnych struktur NATO, a zwłaszcza prace Rady NATO, która debatowała i rozpatrywała raporty i zalecenia przygotowane przez różne stałe komitety bądź też powoływane doraźnie grupy robocze. Wchodzący w ich skład przedstawiciele państw członkowskich starali się zbliżyć stanowiska poszczególnych rządów, informując o wynikających z dyskusji ustaleniach i opiniach. Należy pamiętać, że Sojusz jest organizacją międzynarodową, a jego cywilne organy – forum konsultacyjnym, a nie decyzyjnym. Stąd też w zapisach dyskusji można się częstokroć natknąć na uwagi czynione w toku debat przez przedstawicieli państw członkowskich, że ich kraj jest suwerenny i tylko jego rząd jest uprawniony do podejmowania ostatecznej decyzji.

Wśród udostępniionych jest zespół kancelarii Sekretarza Generalnego NATO, na który składa się dokumentacja zgromadzona w Private Office (sygnatura „PO”). W olbrzymim zespole Rady NATO wyróżnia się zbiór oznaczony „C-M” (Council – Materials)<sup>1</sup>. Dokumenty są udostępniane w formie obrazu komputerowego w formacie PDF. Wybiórczo wykorzystano także zbiór „D” (Documents) zawierający protokoły narad oraz zbiór „VR” (Verbal Records) zawierający zapisy przebiegu posiedzeń. Uzupełniająca była kwerenda w zespole „Raport Harmela”<sup>2</sup>, który, o ile

---

<sup>1</sup> Są to opracowania (raporty) Komitetu Doradców Politycznych Sekretarza Generalnego NATO, Komitetu Doradców Ekonomicznych SG, Komitetów Ekspertów, Grup Roboczych etc. Dokumenty dotyczące stosunków Wschód – Zachód, a raczej analizy zjawisk zachodzących w bloku wschodnim stanowią niewielki ułamek rzeczonoego zbioru, na który składają się dokumenty dotyczące rozmaitych inicjatyw obronnych, produkcji nowych typów uzbrojenia, księgowości NATO etc. Brak przewodnika po zbiorze, w sytuacji, gdy materiały uporządkowane są chronologicznie, nie ułatwia poszukiwań badawczych.

<sup>2</sup> Zespół ten jest opracowywany do publikacji na stronie internetowej NATO-Archives.

mogłem się zorientować, zawiera wtórniki dokumentów znajdujących się w zbiorze „C-M”. Wykorzystałem także niewielki zespół AC-261 (Special Group on the Future Task of the Alliance), AC-127 (Komitet Ekonomiczny NATO), AC-89 (Podkomitet ds. sowieckiej polityki gospodarczej).

Dokumenty w zbiorach ułożone są chronologicznie, przy czym, jeżeli chodzi o sygnaturę, liczba w nawiasie (65) oznacza rok 1965, a następna liczba – numer kolejny dokumentu. Niestety sprawy, których dotyczą, są przemieszane. Litera „E” oznacza dokument sporządzony w języku angielskim, a litera „F” równoznaczną wersję francuską.

\*

Kwestia „planu Gomułki” jest znana w literaturze przedmiotu<sup>3</sup>. Badacze koncentrują się zwykle na opisie konkretnego, umieszczając go w rzędzie podobnych inicjatyw dyplomatycznych, które raptownie rozkwitają, by z czasem zwiędnąć. W szerszym ujęciu pozostawiają plan Gomułki w cieniu planu Rapackiego. Dla oceny tego pierwszego wydaje się to krzywdzące, gdyż nie był tylko pretekstem do wymiany myśli, ale zapoczątkował konkretne procesy ważne z punktu widzenia ich skutków.

Sugestia I sekretarza PZPR Władysława Gomułki, czym powinna zająć się dyplomacja europejska, padła w dobre, gdy po kryzysie kubańskim w roku 1962 i podpisaniu 8 sierpnia 1963 układu o częściowym zakazie doświadczeń z bronią jądrową, trudno się było spodziewać w wyobraźnym horyzoncie czasowym zbrojnego starcia na głównej osi „obóz socjalistyczny – obóz kapitalistyczny”. Przed polityką pojawiło się zadanie utrwalenia takiego stanu. Kreml sądził, że do celu wiedzie układ rozbrojeniowy. Z inicjatywą wystąpił we wrześniu 1963 r. radziecki minister spraw zagranicznych Andrej Gromyko. Propozycja ta została uznana przez Zachód za rzeczowy punkt odniesienia dla oceny późniejszych propozycji<sup>4</sup>, ale chwilowo włożono ją do szuflady.

Przywódca radzieckich komunistów Nikita Chruszczow miał jednak i inne pomysły. Zaproponował powszechny układ o nierozprzestrzenianiu broni jądrowej. Gomułka odniósł się do tego projektu krytycznie, bo jego zdaniem zamysł otwierał drogę do kolejnego porozumienia radziecko-amerykańskiego, pozostawiając na uboczu polskie interesy. Utrzymywał przeto, iż umowa o nieprolifracji pozostaje sprzeczna z ideą układu z 8 sierpnia. Dowodził, że na takim układzie zyskałaby tylko hegemonistyczna polityka Stanów Zjednoczonych wobec Europy wspierana przez RFN, bo układ nie zakazuje tworzenia w ramach NATO wielostronnych sił nuklearnych, co może dać RFN pośredni dostęp do broni jądrowej, zwiększając jej rolę w Pakcie Północnoatlantyckim. O ile, konkludował, nie można przeszkodzić zbliżeniu USA – RFN, o tyle należy starać się potęgować rozdźwięki pomiędzy Stanami

<sup>3</sup> Por. P. Madajczyk, *Plan Gomułki*, [w:] *Historia Dyplomacji Polskiej*, t. 6, Warszawa 2010, s. 605 i n., A. Skrzypek, *Dyplomatyczne dzieje PRL 1956–1989*, Warszawa 2010, s. 100.

<sup>4</sup> Notatka Hoopera z 9 04 1964. C-M(64)26-E, Raport ekspertów Rady NATO z 24 kwietnia 1964 C-M(64)29-E.

i Francją<sup>5</sup>. Gomułka dodawał, że układ rozbrojeniowy nie rozwiązuje sprawy niemieckiej i nie zabezpiecza polskich interesów, ponieważ pomija uznanie powojennego *status quo*, czyli międzynarodowe gwarancje utrzymania granicy na Odrze i Nysie. Chruszczow pozostawał jednak głuchy na te argumenty<sup>6</sup>. To, że unikał spotkania, wzmagало tylko podejrzliwość Polaka. Wątpliwe, aby obiekcje Gomułki przypadły Chruszczowowi do gustu, ale w końcu listopada 1963 r. zdecydował się na poufne spotkanie<sup>7</sup>. Wedle źródła radzieckiego rozmawiano między innymi o narastającym sporze z Chinami.

Ponadto, zupełnie na innej płaszczyźnie te same rozmowy Chruszczow oświadczył Gomułce, że ZSRR nie ma żadnych rezerw ziarna, a więc Polacy nie mają co liczyć na tradycyjne dostawy. Była to dla Gomułki wieść hiobowa. Perspektywa gospodarcza Polski przedstawiała się ponuro. Podczas zwołanego jeszcze w listopadzie XIV plenum KC PZPR, Gomułka poinformował zebranych, że do bilansu na nadchodzący rok brakuje Polsce 800 tys. ton ziarna. W wypowiedzi I sekretarza czuć było nerwowość i obawę, że Wielki Brat pozostawia go samego sobie<sup>8</sup> w dwóch fundamentalnych kwestiach – sprawie niemieckiej i bezpieczeństwa żywnościowego.

Politycznie Gomułka rychło zrewanżował się Chruszczowowi. Kontestując zamierzenia radzieckie, zaapelował na wiecu zwołanym w kombinacie petrochemicznym w Płocku 28 grudnia 1963 r., o zamrożenie zbrojeń nuklearnych w Europie Środkowej i rozważenie możliwości ograniczenia zbrojeń konwencjonalnych, zawarcia paktu o nieagresji NATO-UW, podjęcia rozmów w sprawie powszechnego rozbrojenia i usunięcia barier dyskryminujących w handlu światowym<sup>9</sup>. Program ten zaczęto określać mianem planu Gomułki. Jego autorowi chodziło, aby Polska uzyskała większy margines swobody, by mniej pieniędzy musiała wydawać na zbrojenia, słowem miał na względzie cele gospodarcze.

Wystąpieniem swym Gomułka wyprzedził w pewnym sensie Chruszczowa, który w orędziu noworocznym postulował teraz dla odmiany układ o wyrzeczeniu się siły przy rozwiązywaniu sporów terytorialnych. Nic dziwnego, że gdy 6 stycznia 1964 r. Chruszczow zjawił się na Mazurach, zaiskrzyło pomiędzy nim a Gomułką<sup>10</sup>. Gość uzasadniał konieczność modyfikacji polityki wobec Niemiec. Według Polaka zmiana ta mogła być tylko na gorsze, bo mogła prowadzić do poddania pod dyskusję granicy na Odrze i Nysie oraz do zjednoczenia Niemiec. Nie śpieszono się więc z odpowiedzią na oświadczenie radzieckiego premiera. Dopiero, gdy do Moskwy spływały opinie ze wszystkich państw socjalistycznych, prezes Rady Ministrów Józef Cyrankiewicz pi-

<sup>5</sup> Francja nie przyłączyła się do układu z 8 sierpnia, bo konstruowała własną broń atomową.

<sup>6</sup> List Gomułki do Chruszczowa z 8 października 1963 r. *Tajne Dokumenty Biura Politycznego 1956–70*, Londyn 1998, dok. 17, s. 170–179.

<sup>7</sup> Protokół nr 125 z 26 listopada 1963 r., *Prezydium CK KPSS 1954–1964*, t. 1: *Czernowyye protokolnyje zapisi zasiedanij. Stenogramy*, główny redaktor A.A. Fursenko, Moskwa 2003, dok. 303, s. 780.

<sup>8</sup> Przemówienie na XIV Plenum 30 listopada 1963 r. W. Gomułka, *Przemówienia 1963–1964*, Warszawa 1964, s. 219.

<sup>9</sup> Przemówienie na uroczystości oddania do eksploatacji rurociągu „Przyjaźń”, tamże, s. 258–264. W swoim wystąpieniu Gomułka, dziękując ZSRR, nie wymienił nazwiska Chruszczowa.

<sup>10</sup> P. Kostikow, *Widziane z Kremła*, Warszawa 1992, s. 57. *De facto* Chruszczow spotkał się z Biurem Politycznym PZPR.

smem z 4 lutego 1964 r., formalnie popierając propozycję radziecką, przypomniał o groźbach płynących z rewizjonistycznej polityki RFN. Zarazem Polacy rozesłali 29 lutego memorandum do rządów innych państw, w którym skonkretyzowali „plan Gomułki”. Istotą projektu obejmującego obszar Polski, Czechosłowacji, NRD i RFN miało być zobowiązanie mocarstw atomowych do niepowiększania zgromadzonego na tym terytorium zapasu bomb, min czy też pocisków jądrowych. Zobowiązanie takie zapowiadałoby ograniczenie zbrojeń i realizację idei strefy bezatomowej.

Gdy tylko nota polska dotarła na Zachód, wciągnięto ją w tryby maszyny dyplomatycznej. Już 11 marca R. Hooper, przewodniczący Komitetu Doradców Politycznych Rady NATO rozpowszechnił tekst wśród jego uczestników. Pytanie, jak ocenić plan Gomułki, stało się niezwłocznie przedmiotem konsultacji w łonie sojuszu<sup>11</sup>. Występujący na forum Rady stały przedstawiciel Niemiec przedstawił powody, dla których rząd w Bonn odrzuca polską propozycję. Okazał się osamotniony, gdyż inni postulowali, by Komitet Doradców Politycznych ocenił polską propozycję w świetle wszystkich dostępnych opinii<sup>12</sup>.

Pierwsze oceny były zniechęcające. Eksperci szermowali argumentem o zależności Polski od ZSRR, wojskowi marudzili, że obszar, którego dotyczy propozycja, jest zbyt mały, bo rosyjskie rakiety mogą nad nim<sup>13</sup> spokojnie przelecieć. Niemniej jednak pomimo opozycji przedstawicieli Francji<sup>14</sup> i Grecji Rada NATO poleciła Komitetowi kontynuować studia nad propozycją Gomułki<sup>15</sup>. Po części podyktowane było to rozczarowaniem jałową dyskusją na forum Konferencji Rozbrojeniowej 18 Państw w Genewie, po części zapewne naciskiem amerykańskim<sup>16</sup>. Eksperci przekonywali, poczekajmy, zobaczmy.

Podczas kolejnej narady Komitet Doradców Politycznych przyjął ocenę, że nie można liczyć na żadne raptowne zmiany w bloku wschodnim, gdyż sytuacja pozostaje tam stabilna, a Gomułka swoim planem popiera tradycyjne cele polityki Moskwy. Dodano wszakże, że sytuacja w krajach Europy Wschodniej rozwija się dla Zachodu korzystnie, chociaż wolno, zwłaszcza z uwagi na czynnik gospodarczy. Padło pytanie, jak umniejszyć wpływy Moskwy i czy dążenie do finlandyzacji tych krajów byłoby ze strony NATO właściwym działaniem. Wymianę myśli wieńczyło stwierdzenie

<sup>11</sup> Stwierdzenie powyższe pada w półrocznym Sprawozdaniu Sekretarza Generalnego NATO za okres 1.01 – 30.06.1964 z dnia 4 września 1964. C-M(64)70-E. Jako datę dnia konsultacji podano 26 lutego, co wydaje się błędne.

<sup>12</sup> Sprawozdanie Sekretarza, tamże s. 16 pkt. 67.

<sup>13</sup> Tj. Polską, Czechosłowacją i „Rosyjską Stefą Okupacyjną Niemiec”.

<sup>14</sup> Wiceminister Naszkowski usiłował bez powodzenia przekonywać 11 lutego 1964 r. ministra Couve de Murville’a. M. Pasztor, *Francja i Wielka Brytania wobec polskich koncepcji rozbrojeniowych 1957–1964*, Dzieje Najnowsze 2003, z. 1, s. 109.

<sup>15</sup> Notatka Hoopera z 9 kwietnia 1964, C-M(64)26-E.

<sup>16</sup> Stany Zjednoczone formułowały podówczas tzw. strategię budowy mostów. Sekretarz Stanu Dean Rusk mówił w lutym 1964 r.: „Od kilku lat traktujemy Polskę nieco inaczej niż pozostałe kraje bloku sowieckiego. Utrzymuje ona dużą niezależność narodową i swobodę wewnętrzną, którą Polacy wywalczyli w roku 1956. Większość polskiego rolnictwa pozostaje w rękach prywatnych; silna jest religia; Polska rozwinęła szeroki wachlarz kontaktów z Zachodem. Polska ma historyczne związki z Zachodem. Nie usprawiedliwiamy przed nikim naszych wysiłków na rzecz pomocy dzielnym Polakom w zachowaniu ich poczucia przynależności narodowej i w ich dążeniach”.

nie, które miało wyraźny kontekst w inicjatywie Gomułki, że polityka NATO wobec Europy Wschodniej musi uwzględniać problem niemiecki<sup>17</sup>.

W tych samych kwietniowych dniach Grupa Ekspertów Rady NATO przedstawiła swój periodycznie powtarzany raport „Trendy i implikacje polityki radzieckiej”, w którym analizowano narastający konflikt radziecko-chiński. Zaznaczono, że chociaż Kreml forsuje własne interesy, ale musi miarkować się, by na zachować poparcie aliantów. Bagatelizowano apele Chruszczowa o powszechny układ w sprawie nierozprzestrzeniania broni jądrowej, jako propagandowe. Ze swej strony eksperci wypowiedzieli się za zawarciem porozumienia o zapobieganiu niespodziewanemu atakowi oraz zawarciem porozumienia o redukcji sił zbrojnych połączonego z denuklearyzacją RFN czyli wycofaniu się z pomysłu wielostronnych sił atomowych. W punkcie 31 przytaczanego raportu padła konstatacja, że właśnie na podstawie tychże przesłanek Gomułka konstruuje swój plan<sup>18</sup>.

Ewolucja nastawienia ekspertów NATO do planu Gomułki być może wynikała z ustaleń innej grupy na temat „Sytuacja we Wschodniej Europie i Sowieckiej Strefie Okupacyjnej Niemiec”. Ta stwierdziła pojawienie się tendencji odśrodkowych w bloku wschodnim<sup>19</sup> oraz frakcyjności w kierownictwie PZPR<sup>20</sup>. W raporcie przewartościowano ocenę „planu Gomułki”, który określono, jako świeżą inicjatywę na polu rozbrojenia<sup>21</sup>. Podkreślając, wbrew wcześniejszym głosom, polskie korzenie inicjatywy, wskazywano, że intencją Gomułki jest umocnienie pozycji Polski i konsolidacja *status quo* w Europie Centralnej, a więc i w kwestii niemieckiej.

W następnych miesiącach sprawa planu Gomułki zeszała w cień takich wydarzeń, jak zawarcie przez ZSRR 12 czerwca układu sojuszniczego z Niemiecką Republiką Demokratyczną. Układ ów jako fakt dokonany ostatecznie przekreślał ewentualność podpisania traktatu pokojowego z Niemcami oraz podjęcia bliżej nieokreślonych manewrów Chruszczowa zmierzających do porozumienia z Republiką Federalną<sup>22</sup>. Samemu Nikicie Sergejewiczowi nie wyszło to na dobre, bo 14 października w wyniku pałacowego zamachu stanu został usunięty ze wszystkich stanowisk. Jego następcą na stanowisku szefa KPZR został Leonid Breżniew, polityk o zupełnie innym temperamencie. Eksperci NATO odnotowali, że natychmiast<sup>23</sup> potem, Breżniew i premier Aleksiej Kosygin spotkali się z Gomułką, dając tym samym dowód, jak bardzo liczą się z jego stanowiskiem<sup>24</sup>.

<sup>17</sup> Notatka Hoopera z 9.04.1964, C-M(64)26-E.

<sup>18</sup> Raport Grupy Ekspertów z 24.04.1964, C-M(64)29-E.

<sup>19</sup> Pytanie, czy to stwierdzenie odnosiło się do wizyty Gomułki w Moskwie w dniach 14–15 kwietnia i burzliwych rozmów z Chruszczowem. Por TDBP 1956–70, dok. 19, s. 183–225. Zob. też A. Skrzypek, *Dyplomatyczne dzieje PRL*, s. 102 i n.

<sup>20</sup> Aluzja do „listu 34”(?) i przygotowań do IV Zjazdu PZPR.

<sup>21</sup> Raport W.H. Newtona z 24 kwietnia 1964, C-M(64)36-E, punkty 21–22.

<sup>22</sup> Na ten aspekt działań wskazuje Raport Grupy Ekspertów Rady NATO „Trendy i implikacje polityki radzieckiej” z 28 listopada 1964 C-M(64)118-E, suponujący, że mogło to być jednym z powodów obalenia Chruszczowa.

<sup>23</sup> Tak w dokumencie, realnie 24 października.

<sup>24</sup> Raport Grupy Ekspertów: Sytuacja we Wschodniej Europie z 3 grudnia 1964 C-M(64)124-E; podobnie Notatka Hoopera z 4 grudnia 1964 C-M(64)128-E. Opinie te chciałbym polecić uwadze Marka

Dokumentacja NATO wskazuje, że od połowy 1964 roku uwagę Sojuszu w coraz to większym stopniu przyciągała lawinowo rosnąca wymiana handlowa na osi Wschód – Zachód. Wzrost ten w pierwszej kolejności uwidocznił się w statystyce, gdyż dane liczbowe bardzo intrygowały zachodnich ekspertów. Za coraz to większymi liczbami kryła się fatalna sytuacja w rolnictwie Związku Radzieckiego skutkująca olbrzymim niedoborem ziarna. Chruszczow, który dwukrotnie przeżył zjawisko głodu na Ukrainie, zalecił kupno wielkiej ilości zbóż, płacąc czystym złotem. Od kilkudziesięciu lat było to ewenementem<sup>25</sup> i wymagało od Zachodu określenia swojej polityki. Warto pamiętać, że Zachód zawsze marzył o dostępie do rynku rosyjskiego, chociaż logika „zimnej wojny” popchnęła go do działań wręcz przeciwnych, bojkotu tegoż rynku i rynków krajów satelickich. Interes – zamiana nadwyżek zbożowych na złoto był niesłychanie lukratywny dla Zachodu<sup>26</sup>. W związku z koniecznością finansowania transakcji zakupu ziarna, transportu tegoż i sprzedaży złota pojawił się kredyt oferowany najpierw przez rządy, a w dalszej kolejności przez banki państw kapitalistycznych krajom komunistycznym. Jego wielkość, a także tendencje wzrostowe, skrupulatnie były śledzone przez ekspertów NATO. Inną stroną tego samego medalu było, że wstrzymanie dostaw ziarna z ZSRR skłaniało kraje socjalistyczne do szukania możliwości rekompensacyjnych w handlu z Zachodem zwiększając obroty. Eksperti NATO oceniali, że tym działaniem państwa Europy Środkowo-Wschodniej zwiększają swoją autonomię i w związku z tym, takim tendencjom należy wyjść naprzeciw<sup>27</sup>. Wykorzystanie żywiolowo rosnącej wymiany handlowej było obok sprawy bezpieczeństwa drugim motorem aktywizującym politykę NATO wobec Europy Wschodniej.

Śladem przełamywania się zapatrywań ekspertów NATO w kwestii poglądów na relacje Wschód – Zachód jest notatka przewodniczącego Grupy Doradczej ds. Polityki Atlantycznej z 13 maja 1965 r., w której stwierdza, że odsunięcie Chruszczowa zmniejszyło ryzyko wojny Wschód – Zachód. Cytowany dokument jest interesujący z uwagi na zmianę optyki ekspertów na bieżące kwestie polityczne. Alianci RFN dochodzili do wniosku, że zjednoczenie Niemiec powinno być elementem „pokojowej koegzystencji” (określenie to w tekście zachodnim zaskakuje), że NATO powinno przyjąć taktykę „małych kroczków”. Z punktu widzenia autora zajmującego się planem Gomułki, taką retorykę na europejskich antypodach można przyjąć za sukces szefa PZPR, tym bardziej że dalej w dokumencie odnotowano dużą aktywność dyplomacji polskiej przejawiającą się w licznych wizytach i rewizytach. Z ich liczby wyróżniono wizytę ministra Adama Rapackiego w Brukseli (12 – 17 luty 1965 r.) i jego rozmowę z byłym sekretarzem generalnym NATO socjaldemokratą Paul Henry

---

Kornata, który w studium: *Stan badań na temat stosunków polsko-radzieckich*, [w:] *Białe plamy – Czarne plamy. Sprawy trudne w relacjach polsko-rosyjskich (1918–2008)*, red. A.D. Rotfeld, A.W. Torkunow, Warszawa 2010, s. 836, wyśmiewa taką ewentualność.

<sup>25</sup> Sprawozdanie Sekretarza Generalnego za 1.07 – 31.12.1964 C-M(65)33-E.

<sup>26</sup> Świadczy o tym wzrastająca z biegiem czasu liczba raportów poświęconych temu zagadnieniu. Pojęcie „nadwyżka” oznaczało w pierwszej kolejności ilość ziarna, które rządy Kanady czy Stanów Zjednoczonych musiały zakupić od farmerów ponad potrzeby państwa.

<sup>27</sup> Raport Roboczej Grupy Ekspertów z 3 maja 1965 r. C-M(65)35-E.

Spaakiem<sup>28</sup>. Pozostawało to niebagatelne w związku z przyszłymi wydarzeniami. Rapacki proponował zwołanie Konferencji Bezpieczeństwa, która mogłyby przygotować dwa kraje Układu Warszawskiego, dwa państwa NATO i dwa kraje neutralne. Te propozycje nadały sprawom ogólnym nowy impuls<sup>29</sup>. Spaak zresztą natychmiast po rozmowie przekazał relację do Kwatery Głównej NATO.

Sekretarz Generalny NATO Manlio Brosio<sup>30</sup> rozmowy Rapackiego ze Spaakiem uznał na tyle ważne, że omówił je w swym półrocznym sprawozdaniu. Nie mniej istotnym wydarzeniem była marcowa wizyta Gromyki w Londynie i rozmowa z ministrem Michaeliem Stewardem. To nowe otwarcie było tym bardziej potrzebne, że radziecki projekt Światowej Konferencji Rozbrojeniowej uznano wyłącznie za posunięcie propagandowe<sup>31</sup>. Rokowania genewskie znajdowały się w letargu, ale ze sformułowań użytych w dokumentach wynikało, że powoli przez gąszcz koncepcji rozbrojeniowych przebijała się pojmowana autonomicznie koncepcja „bezpieczeństwa”<sup>32</sup>.

Uwaga ekspertów NATO coraz bardziej w tym czasie skupiała się na sytuacji gospodarczej państw bloku wschodniego. Potęgowała się tendencja, żeby jednak traktować rozdzielnie, i ZSRR, i pozostałe państwa, z uwagi na rysujące się rozbieżności w formułowaniu przez nie celów ekonomicznych. Dyplomacja brytyjska i francuska dostrzegały zabiegi państw bloku wschodniego o zwiększenie autonomii, liberalizację i zwiększony wysiłek modernizacyjny<sup>33</sup>. Polska na tym tle nie przedstawiała się najlepiej – oceniano ją jako kraj zacofany<sup>34</sup>. Odnotowano fiasko koncepcji integracyjnej RWPG<sup>35</sup>, gdyż relacje pomiędzy jej uczestnikami miały coraz silniej bazować na powiązaniach dwustronnych. Rekomendacje ekspertów zalecały ów trend popierać, ponieważ prowadził do zwiększania autonomii poszczególnych krajów<sup>36</sup>. Konstatowano także, że każdy z państw KDL aspiruje do zwiększenia handlu z Zachodem. Eksperti stwierdzali, że rządy zachodnie odnoszą się do tego zjawiska życzliwie i są nastawione na rozwijanie stosunków handlowych<sup>37</sup>. Wynikało to z kilku względów. Stany Zjednoczone i Kanada były usatysfakcjonowane sprzedażą ziarna, Wielka Brytania, której gospodarka przeżywała regres, skwapliwie sprzedawała myśl techniczną

---

<sup>28</sup> Spaak, jako minister spraw zagranicznych Belgii, złożył w październiku 1963 r. oficjalną wizytę w Polsce i podpisał belgijsko-polską umowę kulturalną, jedną z pierwszych pomiędzy państwami o różnych systemach. Warto też pamiętać o zasługach Spaaka w tworzeniu Europejskiej Wspólnoty Gospodarczej.

<sup>29</sup> Notatka przewodniczącego Grupy Roboczej z 13 maja 1965 C-M(65)46-E.

<sup>30</sup> Ten włoski polityk i dyplomata (m.in. ambasador w Moskwie) jest charakteryzowany jako zwoleńnik kompromisu.

<sup>31</sup> Notatka Hoopera z 15 września 1965 C-M(65)73-E.

<sup>32</sup> Raport Sekretarza Generalnego z 24 kwietnia 1965 r. C-M(65)40-E.

<sup>33</sup> Raport R. Hoopera z 18-ego spotkania Grupy Doradczej ds. Polityki w dniach 12–15 października 1965. C-M(66)1-E.

<sup>34</sup> Przegląd Gospodarczy: Polska. C-M(65)42-E.

<sup>35</sup> Notatka przewodniczącego Komitetu Doradców Ekonomicznych z 22 października 1965 r. C-M(65)88-E.

<sup>36</sup> Raport Grupy Ekspertów z 3 maja 1965 r., C-M(65)35-E, Gospodarcza ocena krajów Europy Wschodniej: Polska. C-M(65)42-E.

<sup>37</sup> F.D. Gregh, Raport Komitetu Doradców Ekonomicznych z 29 listopada 1965 r. C-M(65)131-E.

(licencje), a rozwijające dynamicznie swą produkcję państwa EWG szukały możliwości zbytu na nowych rynkach.

Dokumentacja Rady NATO wskazuje, że śledzenie tych trendów stało się ważnym zadaniem Komitetu Doradców Ekonomicznych. Regularnie sporządzano raporty dotyczące wielkości kredytów, jakie otrzymywały kraje bloku wschodniego, oraz tempo wzrostu tych kredytów. Polska, po ZSRR była największym kredytodawcą w 1965 r. Jej zobowiązania na koniec 1965 roku wyniosły 341 mln dolarów, z czego 79 mln dolarów stanowiły kredyty ponadpięcioletnie<sup>38</sup>.

Katalizatorem działań NATO zmierzających do porozumienia z blokiem wschodnim była decyzja gen. de Gaulle'a podjęta w marcu 1966 r. o wycofaniu Francji z wojskowych struktur NATO, wyproszenia obcych wojsk z jej terytorium, a w konsekwencji i przeniesienia Kwatery Głównej do Brukseli. Decyzja ta wstrząsnęła Sojuszem. Kryzys, jaki zaistniał w jego łonie, uwidacznia się w zgromadzonej dokumentacji, chociaż nie padają w niej stwierdzenia o „wyścigu na Wschód”, jaki podjął prezydent Francji, ocieplając stosunki z Sowietami<sup>39</sup>.

Milowym kamieniem w kształtowaniu się nowego kursu NATO były wnioski wpływające z dyskusji ministrów spraw zagranicznych państw członkowskich 28 września 1966 r. nad całokształtem relacji Wschód – Zachód. Podstawą dyskusji był raport Komitetu Doradców Politycznych z lipca, przynoszący swoistą odpowiedź na deklarację narady Doradczego Komitetu Politycznego Układu Warszawskiego przedstawioną 6 lipca w Bukareszcie<sup>40</sup>. Współautorem tejże deklaracji był Gomułka, który wprowadził do niej zarówno postulat nienaruszalności granic, jak i pogląd, że zjednoczenie Niemiec może nastąpić jedynie w rezultacie długofalowego procesu zbliżenia się państw niemieckich. Inna propozycja narady to zwołanie „ogólnoeuropejskiej konferencji w celu rozpatrzenia problemów zapewnienia bezpieczeństwa w Europie i ogólnoeuropejskiej współpracy”. Koncepcję bezpieczeństwa, po raz pierwszy, jeżeli chodzi o oświadczenia DKP, wyraźnie oddzielono od idei rozbrojenia.

Deklaracja bukaresztańska legła u początków starań dyplomacji polskiej o to, aby konferencja w sprawie bezpieczeństwa europejskiego doszła do skutku. Sprawę tę poruszano w owym czasie we wszystkich rozmowach dyplomatycznych z przedstawicielami państw Europy Zachodniej. Na szczególne wyróżnienie zasługiwała wizyta ministra spraw zagranicznych Pierre Harmela w Warszawie w dniach 5–8 września 1966 r. Belg podzielał obawy przed wzrostem potęgi niemieckiej, zwłaszcza po ewentualnym zjednoczeniu. Zaistniał zatem wspólny punkt widzenia skłaniający sąsiadów Niemiec do współdziałania. Spostrzeżeniami, jakie odniósł w Warszawie, Harmel podzielił się podczas wspomnianej wrześniowej konferencji ministrów NATO. Jego oceny zbiegły się z opiniami innych uczestników narady, którzy nalegali na wykorzystanie panującego w stosunkach Wschód – Zachód pacyfizmu i zainteresowania Wschodu kooperacją z Zachodem. Szczególnie podkreślano skłonność Związku Radzieckiego do nawiązywania kontaktów gospodarczych. Wskazywano też na potrzebę popierania

<sup>38</sup> 13 raport Doradców Ekonomicznych z 3 maja 1966 r. C-M(66)37-E.

<sup>39</sup> W czerwcu 1966 r. de Gaulle złożył wizytę w ZSRR.

<sup>40</sup> A. Skrzypek, *Dyplomatyczne dzieje PRL*, s. 126.

tendencji autonomicznych i pluralistycznych w poszczególnych państwach Europy Wschodniej, jakie przejawiały się w postaci aspiracji narodowo-komunistycznych. W zapatrywaniach młodszego pokolenia liderów komunistycznych dopatrywano się odejścia od ideologii na rzecz postaw pragmatycznych. Rekapitulując, ministrowie wypowiedzieli się za:

- a) konsultacjami dotyczącymi rozbrojenia i nierozprzestrzeniania broni jądrowej,
- b) konsultacjami dotyczącymi kwestii bezpieczeństwa europejskiego, umieszczając w tym kontekście problem niemiecki<sup>41</sup>.

Kierunek dyskusji nad deklaracją bukaresztańską sprawił zawód rządowi w Bonn, który wiosną skierował do władz państw realnego socjalizmu tzw. notę pokojową. Negatywna reakcja Polski, przytoczenie argumentacji, którą podzielały inne państwa socjalistyczne, przyczyniły się do niepowodzenia zamysłów Bonn, fiaska Ostpolitik w tej wersji i upadku rządu Ludwika Erharda, którego zastąpił Kurt Kiesinger. Utworzył on we wrześniu 1966 r. rząd „wielkiej koalicji” CDU-SPD, otwierając nowy rozdział we wschodniej polityce Niemiec.

Wnioski, jakie padły na naradzie ministrów NATO, studiowano jesienią 1966 r. Grupa Doradcza ds. Polityki Atlantyckiej analizowała zmiany radzieckiej doktryny wojennej w aspekcie ideologicznym. Akceptowała kremłowskie tezy odsunięcia prawdopodobieństwa wojny pomiędzy „kapitalizmem a socjalizmem” poza wyobrażalny horyzont czasowy. Oceniała, że jeżeli Sowiety byli nastawieni na jakieś starcie z Amerykanami, to nie w Europie, ale gdzieś na peryferiach. Wymieniano tu przykładowo Bliski Wschód. Wskazywano też Wietnam, jako widomy przykład działań pośrednich. Uważano, że Sowiety nie zmienią założeń swej polityki, ale widoczna w niej będzie tendencja do „odmrożenia” relacji Wschód – Zachód. Najciekawsza konstatacja z tej fazy rozważań to zwrócenie uwagi na to, że młode pokolenie odmiennie od starszego postrzega problem niemiecki. Przede wszystkim nie obawia się Niemców, popiera tendencje do ich zjednoczenia, ale widzi to w ścisłym powiązaniu z problemem bezpieczeństwa europejskiego. W płaszczyźnie międzynarodowej ZSRR miał się nie obawiać zjednoczenia Niemiec w przeciwieństwie do Polski i Czechosłowacji<sup>42</sup>.

Zmodyfikowane opinie dojrzewały w grudniu 1966 r. podczas kolejnej narady ministrów spraw zagranicznych NATO. Adresowany do niej raport Grupy Ekspertów ostatecznie stwierdzał, że Deklaracja Bukaresztańska jest bardziej dalekosiężną propozycją niż ktokolwiek mógł oczekiwać po Sowietach. Odnotowano presję małych państw na kształt jej ostatecznej redakcji<sup>43</sup>. Powody dla tak dużego otwarcia się bloku wschodniego wiązano z zamierzeniami modernizacji gospodarczej zarówno w sferze ideologii<sup>44</sup>, jak i technologii. Stwierdzono, że Sowiety blokowały polskie propozycje

<sup>41</sup> Raport Komitetu Doradców Politycznych z 28 września 1966 r. C-M(66)84-E.

<sup>42</sup> Notatka przewodniczącego Grupy Doradców Polityki Atlantyckiej Joachima Jaenicke z 20 grudnia 1966 r. C-M(66)142-Eng.

<sup>43</sup> A. Skrzypek, *Dzieje dyplomacji PRL*, s. 126.

<sup>44</sup> Prawdopodobnie nawiązywano do założeń reform Kosygina, który dostrzegł konieczność stworzenia w ZSRR rynku konsumpcyjnego i odejścia od zasad rozdawnictwa.

reformowania RWPG<sup>45</sup>. Grupa Ekspertów po wewnętrznej dyskusji utrzymała swoje opinie, wyraziście stwierdzając, że Sowiety i satelici promują polepszenie stosunków w Europie, a ekipa Breżniewa prowadzi spokojną i stabilną politykę. Dlatego też zalecała kontynuowanie konsultacji<sup>46</sup>.

Sekretarz Generalny NATO M. Brosio odnotował te tendencje w swoim półrocznym sprawozdaniu, nadając kierunek dalszemu postępowaniu. Stwierdzał liczne kontakty, wizyty i rewizyty ministrów NATO w KDL-ach i odwrotnie<sup>47</sup>. Było to wstępem do działań, które można określić akcją Harmela<sup>48</sup>. Jej założeniem było, że sowiecka doktryna „pokojowej koegzystencji” zmieniła naturę konfrontacji komunizmu z Zachodem, ale nie ideologiczne podstawy tejże konfrontacji. Dlatego też zbrojnego kryzysu w Europie nie można wykluczyć, dopóki nie rozwiąże się kwestii niemieckiej. Na posiedzeniu Rady NATO 16 grudnia 1966 r. podjęto decyzję w stworzeniu czterech grup roboczych, które miały przygotować dokument określający cele polityczne w strategii NATO<sup>49</sup>.

Na czele pierwszej stanęli sekretarz stanu w Auswartiges Amt K. Schütz i podsekretarz stanu w Foreign Office J. Watson, na czele drugiej P. Spaak z Belgii, trzeciej Foy Kohler, zastępca podsekretarz stanu USA, a czwartej C. Patijn, profesor uniwersytetu w Utrechcie. Koordynatorem był belgijski minister Harmel, po części być może dlatego, że Kwaterę Główną NATO przenoszono właśnie do Brukseli<sup>50</sup>. Belgia zresztą w rozwijaniu stosunków z blokiem wschodnim grała rolę prymusa.

Z jej inicjatywy z jednej strony, a Polski z drugiej doszło do pierwszej wizyty oficerów NATO w państwie Układu Warszawskiego. W styczniu 1967 r. na zaproszenie ministra obrony narodowej Mariana Spychalskiego przyjechał do Polski minister obrony Belgii M. Poswick wraz z szefem sztabu gen. Dessartes. Wizytował 6 Dywizję Powietrzno-Desantową w Krakowie i 12 Dywizję w Szczecinie. Został też przyjęty przez premiera Cyrankiewicza<sup>51</sup>. Była to, co należy szczególnie zaznaczyć, pierwsza wizyta natowskiego oficera w jednostce liniowej wojsk Układu Warszawskiego. Potem przyszła fala wizyt okrętów wojennych, a dalej oficerów wojsk lądowych.

Na 15 lutego 1967 r. Sekretarz Generalny Manlio Brosio zwołał naradę stałych przedstawicieli państw NATO z udziałem Harmela, stawiając zebranym zadanie opracowania strategicznej rezolucji „Przyszłe cele Sojuszu”<sup>52</sup>. Zamierzano debatować nad

<sup>45</sup> Raport Grupy Ekspertów: sytuacja w Europie Wschodniej z 2 grudnia 1966 r. C-M(66)128-Eng.

<sup>46</sup> Raport Grupy Ekspertów... C-M(66)129-Eng.

<sup>47</sup> M. Brosio, Kontakty W-Z. Notatka z 13 grudnia 1966 r. C-M(66)134-Eng.

<sup>48</sup> Określenie autora. W historiografii funkcjonuje termin „raport Harmela”, który był ostatecznym zwieńczeniem tejże akcji.

<sup>49</sup> Zob. A. Wenger, *Crisis and Opportunity – NATO’s Transformation and Multilateralization of Détente, 1966–1968*, *Journal of Cold War Studies*, vol. 6/1, 2004, s. 22–74.

<sup>50</sup> HR 69-V9. Nie można też zapominać o personalnych relacjach Spaak – Harmel, w których zapewne starszy polityk inspirował młodszego.

<sup>51</sup> Notatka Chapmana z 24 kwietnia 1968 r. Wymiany wizyt wojskowych NATO – Układ Warszawski, C-M(68)12E. Jesienią 1967 r. rewizytę w Belgii złożyli: minister Spychalski, wiceminister W. Jaruzelski i gen. E. Rozłubirski.

<sup>52</sup> Pismo Brosio z 10 lutego 1967. PO(67)54 Eng.

umocnieniem Sojuszu, umocnieniem pokoju i nad pojęciem „detente”, które można było rozumieć jako:

- a) promocję handlu, relacji kulturalnych, naukowych i turystycznych,
- b) rozwijanie kontaktów politycznych w celu lepszego zrozumienia się, aż do zawarcia traktatu politycznego,
- c) osiągnięcie równowagi sił<sup>53</sup>.

Narada 15 lutego obfitowała w liczne przemówienia. Pierwszy zabrał głos Brytyjczyk Thompson, który wpisał się w linię debaty szczegółowym zreferowaniem wizyty premiera Kosygina w Wielkiej Brytanii, prezentując z entuzjazmem ówczesne awanse sowieckie. W konkluzji poparł ideę porozumienia i współpracy. Wtórował mu w tym weteran amerykańskiej dyplomacji, sowietolog Walter Rostow. Przedstawiciele innych państw byli z tymi wywodami zgodni z wyjątkiem sceptycznego przedstawiciela RFN Schütza. Zbierając wszystkie głosy i opinie, Harmel przygotował odpowiednią rezolucję, której tezy silnie wsparł Thompson<sup>54</sup>.

W następstwie Brosio ponownie zwołał grupę 3 marca, postulując, by zagadnienie „przyszłości sojuszu” dyskutowano w dwóch sekcjach. Pierwsza miała zająć się zweryfikowaniem tematów, które należałoby przeanalizować, a druga opracowaniem celów i konkluzji<sup>55</sup>. Lista tematów przedstawiała się następująco:

- a) bezpieczeństwo zbiorowe świata,
- b) ZSRR, Wschodnia Europa i reszta świata (komunistycznego)<sup>56</sup>,
- c) bezpieczeństwo europejskie i powiązanie sprawy bezpieczeństwa europejskiego z kwestią jedności Niemiec<sup>57</sup>,
- d) Trzeci Świat,
- e) stosunki wewnątrz sojuszu.

Przez kolejne miesiące przygotowywano raport, a także obserwowano wydarzenia w bloku wschodnim. Te grupowały się wokół dwóch spraw – konferencji w Karlowych Warach, która, *nota bene*, zakończyła się fiaskiem<sup>58</sup> oraz finalizacją traktatów sojuszniczych: Polska – NRD, Czechosłowacja – NRD, co w materiałach NATO przesadnie określano budową „żelaznego trójkąta”<sup>59</sup>. Natowscy analitycy, odnotowując rozterki i kłopoty komunistycznych przywódców, traktowali wydaną w czeskim kurorcie deklarację w części, jako propagandową; postulat rozwiązania NATO, w części, jako ponowienie propozycji z Bukaresztu, jak zwołanie konferencji bezpieczeństwa, w części, jako wyjście naprzeciw postulatom Zachodu, jak sprawa nieprofilacji. Wskazywano na rolę Gomułki. Uważali, iż zachowanie się uczest-

<sup>53</sup> Pismo Brosio z 10 lutego 1967. PO(67)89\_Eng.

<sup>54</sup> Zapis narady. C-VR(67)8\_Bill.PDF.

<sup>55</sup> Notatka Brosio z 27 lutego 1967 r. PO(67)133\_Eng.

<sup>56</sup> W dokumencie s. 21 § 2.

<sup>57</sup> W dokumencie s. 27 § 3.

<sup>58</sup> W. Newton, Raport Grupy Ekspertów z 22 maja 1967 r. C-M(67)26\_Eng.

<sup>59</sup> W polskiej literaturze por. *Żelazny trójkąt. Plany i rzeczywistość*, oprac. M. Tomala, Zeszyty Niemcoznawcze 2002, nr 2, s. 174; tenże, *Dyplomacja polska wobec problemu niemieckiego*, Gdynia 2007, s. 37–38.

ników narady potwierdza chęć rozwijania stosunków handlowych z Zachodem oraz zróżnicowaną postawę wobec zachodnioniemieckich propozycji<sup>60</sup>.

Drugą turę przygotowań do raportu Harmela otwierał raport Grupy Ekspertów kierowanej przez Newtona „Trendy i implikacje w polityce sowieckiej”<sup>61</sup>. Stwierdzono w nim, że ekipa Breżniewa prowadzi spokojną politykę, dąży do porozumienia z Zachodem tak w dziedzinie kontaktów gospodarczych, jak i w sprawie ograniczenia zbrojeń. Nie przeczy temu sprawa konfliktu w Wietnamie, który Rosjanie traktują jako peryferyjny. Moskwie przypisano zabiegi o zwołanie paneuropejskiej konferencji bezpieczeństwa i staranie o pozyskanie dla niej państw bloku. W tym kontekście pojawił się jako użyteczny termin określenie *détente*, który odtąd na kilka następnych lat zagości w języku polityki. Raport Grupy Newtona kończy konstatacją, że państwa bloku wschodniego z wyjątkiem Polski preferują w stosunkach z RFN relacje i umowy dwustronne. Z poglądami tymi w pełni zgodziła się Grupa Doradcza ds. Polityki Atlantycznej, uznając sowieckie propozycje konferencji paneuropejskiej za sensowne<sup>62</sup>. Sekretarz Rady Brosio, koordynując prace grup i komitetów, podkreślał, że tworzy się plan działania na najbliższe pięć lat<sup>63</sup>.

Sprawy te były dyskutowane podczas II rundy przygotowań raportu Harmela w dniach 13–14 czerwca 1967 r. Zgodzono się, że stosunki amerykańsko-radzieckie zadecydują o charakterze odprężenia w sposób generalny, jak również, że problem niemiecki jest z natury rzeczy wpisany w zagadnienie bezpieczeństwa europejskiego<sup>64</sup>. Postawiono następujące pytania, na które raport miał przynieść odpowiedź:

a) co kraje NATO chcą w relacjach Wschód – Zachód osiągnąć i jak powinny kształtować zasady tych relacji,

b) należy podjąć decyzję, z czym ma być powiązany problem niemiecki albo jak należałoby postawić i uzyskać gwarancje w sprawie Niemiec,

c) jakie praktyczne działania, które stworzyłyby możliwości poszczególnym państwom otwierania się na Wschód, należy podjąć.

Dokumentacja wykorzystana przez autora pozwala postawić hipotezę, że w połowie 1967 r. koncepcja NATO przeżywała swoisty kryzys albo, jeżeli nie używać tego pejoratywnego określenia, NATO było gotowe do przewartościowania własnych zapatrywań. Przyczyn można szukać w dystansowaniu się Francji wobec sojuszu na rzecz własnej polityki autorsko związanej z nazwiskiem gen. de Gaulle’a. Nadto Stany Zjednoczone, które ugrzęzły w wojnie w Wietnamie, osłabiły swoje zainteresowanie Europą i groźbą konfliktu zbrojnego na jej terenie. Rosnąca potęga EWG naruszała dotychczasowy balans sił w trójkącie Stany Zjednoczone – Wielka Brytania – EWG<sup>65</sup>. Być może rodziło to pytanie, na ile dawna formuła działań NATO w obro-

<sup>60</sup> Raport Grupy Ekspertów z 22 maja 1967 r. C-M(67)26\_Eng., Notatka Brosio z 9 maja 1967 r. PO(67)309\_Eng.

<sup>61</sup> Trendy..., Raport z 29 maja 1967 r. C-M(67)29\_Eng.

<sup>62</sup> Nota przewodniczącego Grupy ... C-M(67)38\_Eng.

<sup>63</sup> Notatka Brosio z 30 maja 1967. C-M(67)33\_Eng.

<sup>64</sup> Raport „Special Group of the Future Task of the Alliance” z 25 maja 1967 r. AC\_261-D-3.

<sup>65</sup> Można przypuszczać, że autorem tej ostatniej oceny chodziło o wejście Francji do klubu atomowego i dalsze implikacje tego faktu.

nie Europy przed komunizmem, *nota bene* trapionym przez wewnętrzne rozłamy, sprzeczności i trudności, ma sens w zmienionej sytuacji<sup>66</sup>. Pytanie to było tym bardziej istotne, że nowe pokolenie Europejczyków kwestionowało sens dotychczasowych dogmatów politycznych. Szukającym wyjścia z tych dylematów bardzo odpowiadała radziecka propozycja zwołania konferencji paneuropejskiej<sup>67</sup>.

Koła gospodarcze dopingował rozkwit handlu państw NATO z krajami komunistycznymi<sup>68</sup>. Nie przeszkadzało im, że finansowano go w dużej mierze z kredytu<sup>69</sup>. Wymiana zwiększała się w tempie 25% rocznie (rok 1966). Obroty kształtowały się pod naciskiem zakupów ziarna, ale też ZSRR pojawił się na rynku światowym jako dostawca ropy naftowej.

Listopadowy raport „Trendy i implikacje polityki sowieckiej” stwierdzał, że zajęty świętowaniem 50. rocznicy rewolucji październikowej Kreml, priorytety swej polityki widzi z sferze gospodarki. Na głównej osi dąży do unikania konfrontacji ze Stanami Zjednoczonymi, co najwyżej „podgryzając” wpływy Waszyngtonu na światowych peryferiach. Chce spokoju również z tego względu, że jest uwikłany w konflikt z Chinami. Jest zatem zainteresowany utrzymaniem *status quo* w Europie<sup>70</sup>. Inna grupa ekspertów, której przewodził Christian Chapman, oceniała, że państwa Europy Wschodniej przejawiają ochotę do zacieśnienia relacji gospodarczych z Zachodem, co utrudniają im władze NRD w płaszczyźnie relacji z Republiką Federalną<sup>71</sup>.

Najważniejszym materiałem poddanym w tym czasie pod dyskusję był liczący 44 strony zbiorczy raport czterech grup zadaniowych<sup>72</sup> powołanych 16 grudnia 1966 r. z zadaniem przygotowania dokumentu określającego cele polityczne przyszłej strategii NATO. Nowy kontekst polityczny kształtowała zdaniem natowskich ekspertów zmiana w mentalności liderów<sup>73</sup> państw Europy Wschodniej, którzy nie myśleli o wojnie z kapitalizmem, ale o współpracy. Tworzyło to czynnik odprężenia. Eksperci odcinali się od możliwości dyfuzji systemów, a odwołując się do systemu wartości wolnego

---

<sup>66</sup> Na marginesie warto odnotować pomysł powołania Zgromadzenia Parlamentarnego NATO. PO(67)336\_Eng.

<sup>67</sup> Notatka przewodniczącego Grupy Doradczej Polityki Atlantyckiej [lato 1967 r.], C-M(67)38-Eng. Gdy Sekretarz Generalny polecił przeprowadzić spis obowiązujących umów i porozumień pomiędzy państwami NATO i państwami bloku wschodniego, okazało się, że takowych jest bardzo dużo. Ale nie było wśród nich umów politycznych. PO(67)345\_Eng.

<sup>68</sup> A. Vincent, Raport Komitetu Doradców Ekonomicznych z 18 sierpnia 1967 r. C-M(67)53\_Eng.

<sup>69</sup> Zadłużenie Polski na 30 czerwca 1967 r. wynosiło 410 mln dolarów i było niższe niż Rumunii (563 mln dolarów), ale znacznie większe niż Czechosłowacji (152 mln dolarów), ZSRR był zadłużony na 1,180 mln dolarów. 16 raport Komitetu Doradców Ekonomicznych z 30 czerwca 1967 r. C-M(67)79\_Eng.

<sup>70</sup> E. Mainlond, Trendy i implikacje, 29 listopad 1967 r. C-M(67)65\_Eng.

<sup>71</sup> Raport Working Group z 21 listopada 1967 r. C-M(67)61\_Eng. W sformułowaniu tym można dopatrywać się echa polskich pretensji, zwłaszcza że Rapacki znowu w listopadzie wizytował Harmela w Brukseli.

<sup>72</sup> Raport Grupy... [Brudnopis przyszłego raportu Harmela. Przed 16 listopada 1967 r.] AC 261-N/13.

<sup>73</sup> To szerokie uogólnienie należałoby chyba zawęzić do tandemu Breżniew – Kosygin, bo inni przywódcy piastowali swe stanowiska od lat, a *casus* Dubczeka był dopiero *in statu nascendi*.

świata, podkreślali jego jedność, ścisły związek Ameryki i Europy (Zachodniej), deklarowali, że próby rozbicia tej jedności będą nieskuteczne. Oceniali, że zachodzące w świecie zmiany wymagają konstruktywnej współpracy ze Wschodem. Dodawali, że bez porozumienia się z Sowietami niczego nie da się osiągnąć. Porozumienie takie powinno osłabić poczucie zagrożenia, które wpędza państwa Europy Wschodniej w objęcia ZSRR. Dlatego też system bezpieczeństwa należy rozpatrywać jako całość, a nie w kategoriach interesu jego poszczególnych uczestników. Ów system skierowany do wewnątrz musi odwoływać się do wolności, demokracji, rządów prawa i wspólnego dziedzictwa. Traktat, który ma wyrażać ten system, musi gwarantować poszanowanie różnych systemów politycznych, ekonomicznych i socjalnych, wolność narodów do podejmowania decyzji, wyrzeczenie się użycia siły i oparcie stosunków międzynarodowych na zasadach Karty Narodów Zjednoczonych.

Dalej stwierdzano, że nie dojdzie już do podpisania traktatu pokojowego z Niemcami. W tej sytuacji Niemcy z obydwu części państwa mają prawo do wyrażenia swej woli, ale muszą pamiętać, że proces zjednoczenia będzie długi i związany z likwidacją podziału Europy. I chociaż na czterech mocarstwach ciąży specjalna odpowiedzialność, to rząd RFN musi doprowadzić do odprężenia z NRD i resztą państw socjalistycznych.

Państwom członkowskim zalecano dwustronne i wielostronne negocjacje z państwami socjalistycznymi w celu osiągnięcia szerokiego porozumienia europejskiego, które obejmowałoby tak Stany Zjednoczone, jak i Związek Radziecki. Współpracę gospodarczą uważano za korzystną dla obydwu stron, a współpracę kulturalną za pożądaną w przełamywaniu barier izolacyjnych. Zwołanie Europejskiej Konferencji Bezpieczeństwa widziano w dalszej perspektywie, bo bieżący stan stosunków oceniano jako nie wróżący jej natychmiastowego powodzenia.

W zakresie spraw bezpieczeństwa militarnego, autorzy konstatowali, że Sowiety nie chcą zmieniać zbrojnie europejskiego *status quo*, bo redukują na tym kierunku swoje siły na rzecz obecności na Morzu Śródziemnym. Postulowali, aby w przyszłej działalności NATO mieć na uwadze ustanowienie misji łącznikowych, porozumienie o niestosowaniu siły, zbalansowaną redukcję wojsk, w tym zmniejszenie ilości rakiet sowieckich wycelowanych w Europę Zachodnią, pakt o nieagresji i udoskonalenie systemu kontroli.

Wnioski z wszystkich raportów konkludował raport Grupy Specjalnej „Future Task of the Alliance”. Przedstawiony na sesji ministerialnej Rady NATO 13–14 grudnia i zatwierdzony przez nią, stał się wykładnikiem stanowiska Rady NATO<sup>74</sup>. Autorzy stwierdzali, że bezpieczeństwo militarne i polityka odprężenia (*détente*) nie są przeciwnościami, ale się uzupełniają (są komplementarne). Należy wymagać od Stanów Zjednoczonych i Związku Radzieckiego, by wspierały tendencje odprężeniowe (*relaxation*), bo będzie to decydowało o przebiegu całego procesu. Polityka NATO powinna przełamać nienaturalne bariery dzielące Europę, które szczególnie przejawiają się

<sup>74</sup> C-M(67)74\_Eng. Dokument ten był kilkakrotnie poprawiany. Obowiązująca była uzgodniona 14 grudnia wersja. Zapisano ją w dokumencie datowanym na 18 grudnia i archiwizowanym pod sygnaturą C-M(67)74-Rev2\_Eng.

w podziale Niemiec. Do tego niezbędne jest rozwinięcie współpracy pomiędzy państwami Wschodu i Zachodu. Krytykowano stan, w którym kwestia niemiecka może stać się zarzewiem wojny, przyczyniając się przez to w dodatku do nikomu niepotrzebnej i kosztownej rozbudowy sił zbrojnych. Problem zjednoczenia Niemiec<sup>75</sup> powinien stać się przedmiotem dyskusji czterech mocarstw, które są za niego odpowiedzialne. Dokument rekomendował intensyfikację prac nad rozbrojeniem i kontrolą sił zbrojnych.

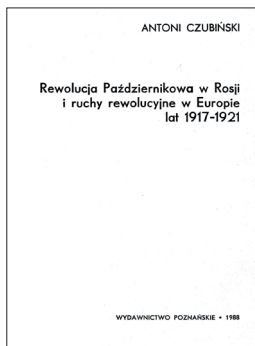
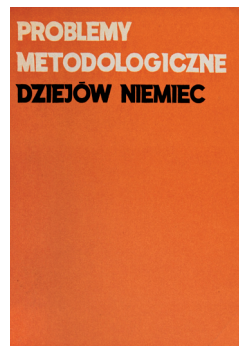
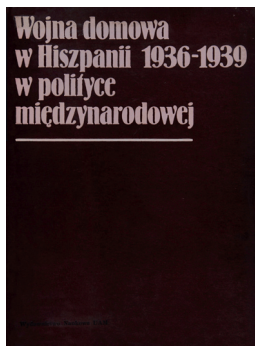
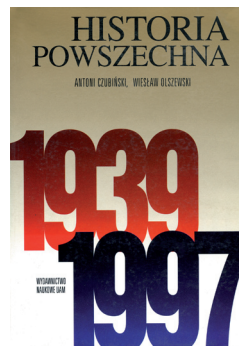
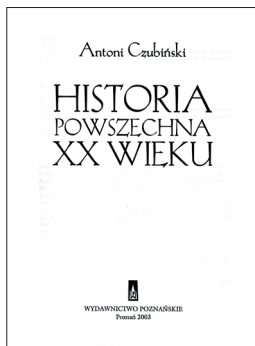
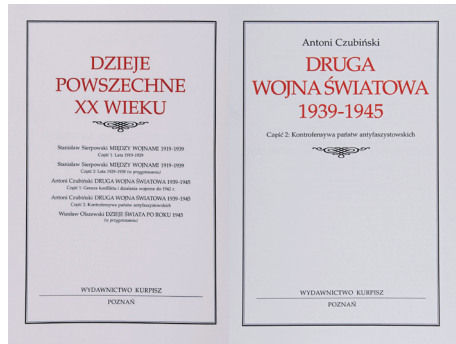
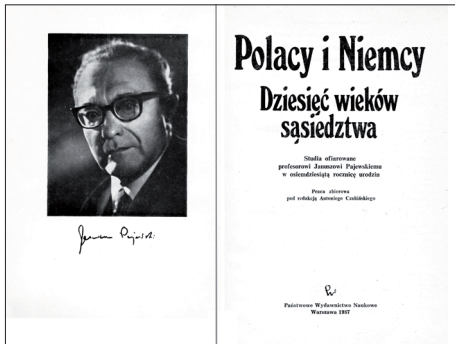
Rada NATO na sesji w Brukseli 14 grudnia 1967 r. raportem belgijskiego ministra spraw zagranicznych Harmela konstataowała, iż w polityce zagranicznej ZSRR doktryna „pokojowego współistnienia” zmieniła istotę konfrontacji z Zachodem, choć nie zmieniła problemów zasadniczych. Aby zachować ład pokojowy w Europie, postulowano energiczne wzmożenie wysiłków wszystkich zainteresowanych. Meritum tych zabiegów miało być znalezienie takiego rozwiązania problemu niemieckiego, które doprowadziłoby do zaniku zimnowojennych barier między Europą Zachodnią a Europą Wschodnią, wśród których podział Niemiec stanowił najbardziej widoczny i najbardziej bolesny fenomen<sup>76</sup>. Wydana w konsekwencji deklaracja Rady NATO świadczyła o chęci strategicznych rozmów z państwami Układu Warszawskiego.

Nasza dyplomacja uzyskała tym samym wolny tor do działania, gdyż w raporcie Harmela poruszono aktualność najistotniejszych kwestii dla Polski, jak międzynarodowe uznanie granic Niemiec, kwestię ich zjednoczenia czy uznania Niemieckiej Republiki Demokratycznej. Członkowie Rady NATO dopuszczali negocjacje każdego z każdym. Był to także sygnał na rzecz zwołania konferencji bezpieczeństwa. Sytuacja kształtowała się korzystnie dla Polski. Można powiedzieć, że plan Gomułki spełnił swoje zadanie, forsując ideę bezpieczeństwa europejskiego. Pozwoliła ona inaczej, niż wcześniej, spojrzeć na sprawę niemiecką, żywotną dla Polski, ale także istotną dla Niemiec, które dążyły do odbudowania swojej pozycji w środku Europy.

---

<sup>75</sup> NATO nie uznawało NRD. Do 1965 r. w analizowanych dokumentach używano określenia „sowiecka strefa okupacyjna Niemiec”, później „reżym Pankow”.

<sup>76</sup> Tekst raportu patrz „Zbiór Dokumentów” nr 12/1967, s. 1738.



## Rozwój Berlina po zjednoczeniu Niemiec (1871–1890)

Jednym z kierunków badań Antoniego Czubińskiego były dzieje Niemiec w XIX i XX w. Efektem tych zainteresowań była między innymi praca zbiorowa *Rola Niemiec w procesach rozwojowych Europy XIX i XX wieku* i zawarty w niej wprowadzający artykuł Profesora o kierunkach rozwojowych państw niemieckich<sup>1</sup>. W tak szeroko ujętym temacie autor mógł ledwie wspomnieć o Berlinie – nowej stolicy zjednoczonych, w wyniku wojny francusko-pruskiej, Niemiec.

Dotychczasowa brandenbursko-pruska rezydencja królewska, podniesiona do rangi stolicy Rzeszy, stała się w jednej chwili politycznym, gospodarczym i wojskowym centrum Niemiec. Wybór Berlina na stolicę Rzeszy nie był oczywisty mimo wiodącej roli, jaką odegrały Prusy w zjednoczeniu Niemiec. Cesarz Wilhelm I opowiadał się za Poczdamem, gdzie stacjonowała gwardia królewska i gdzie najchętniej przebywał Fryderyk Wielki. Następca tronu, książę Friedrich Wilhelm, o liberalnych przekonaniach, ulokowałby stolicę we Frankfurcie nad Menem, w którym podjęto próbę zjednoczenia Niemiec w 1848 r. Bismarck przekonał rodzinę królewską do Berlina, wzbudzając tym wyborem niechęć Niemców z innych regionów<sup>2</sup>.

W chwili zjednoczenia Niemiec miasto liczyło 827 tys. mieszkańców<sup>3</sup>. Arystokracja stanowiła w tym czasie niespełna 1% ludności Berlina, mieszczaństwo 42%, a robotnicy 57%<sup>4</sup>. W roku 1875 liczba mieszkańców stolicy Niemiec zwiększyła się do 966859<sup>5</sup>, a w 1880 do 1 122 330 osób<sup>6</sup>. Rosła ona tak szybko, ponieważ Berlin przyciągał coraz liczniejsze rzesze przybyszy z różnych zakątków Niemiec w poszukiwaniu dobrze płatnego zatrudnienia. Większość z nich pochodziła z Brandenburgii, Prus Wschodnich i Śląska<sup>7</sup>. W roku zjednoczenia przybyło do Berlina 133 700 osób –

---

<sup>1</sup> A. Czubiński, *Kierunki rozwojowe państw niemieckich w XIX i XX wieku*, [w:] *Rola Niemiec w procesach rozwojowych Europy XIX i XX wieku*, red. A. Czubiński, Poznań 1995, s. 5–38.

<sup>2</sup> D.C. Large, *Berlin. Biographie einer Stadt*, München 2002, s. 24–25.

<sup>3</sup> M. Erbe, *Berlin im Kaiserreich (1871–1918)*, [w:] *Geschichte Berlins*, red. W. Ribbe, t. 2: *Von der Märzrevolution bis zur Gegenwart*, München 1987, s. 693.

<sup>4</sup> G. Masur, *Das kaiserliche Berlin*, München, Wien, Zürich 1971, s. 90; W. Ribbe, J. Schmädeke, *Kleine Berlin-Geschichte*, Berlin 1995, s. 122.

<sup>5</sup> *Sozialgeschichtliches Arbeitsbuch*, t. 2: *Materialien zur Statistik des Kaiserreichs 1870–1914*, red. G. Horst, J. Kocka, G.A. Ritter, München 1978, s. 45.

<sup>6</sup> H. Herzfeld, *Berlin und Brandenburg in der Epoche des Kaiserreiches (1871–1918)*, [w:] *Berlin und die Provinz Brandenburg im 19. und 20. Jahrhundert*, red. H. Herzfeld, Berlin 1968, s. 83.

<sup>7</sup> D.C. Large, *Berlin. Biographie einer Stadt*, s. 28.

ponad połowę stanowili młodzi ludzie między 16 a 30 rokiem życia. Niektórzy przyjechali na krótko, ale ponad 50 tys. pozostało tu na stałe<sup>8</sup>. Do nowej stolicy napłynęło w poszukiwaniu pracy w dwóch pierwszych latach po zjednoczeniu ponad 100 tys. byłych robotników rolnych<sup>9</sup>.

Rzesze przybyszów szukających miejsc pracy w nowych fabrykach potrzebowały mieszkań. Ich brak i ujawnione plany rozbudowy stolicy wywołały spekulacje ziemią i domami. Miasto pozostawiło spekulantom wolną rękę, co na długo uniemożliwiło planową rozbudowę. Zabudową Berlina zajmowały się liczne spółki budowlane (tylko w 1872 r. powstało ich 40). Problem braku mieszkań usiłowano rozwiązać, budując na drogich gruntach bardzo gęsto kamienice czynszowe, tworzące całe dzielnice, które przypominały koszary wojskowe (stąd częste określanie Berlina mianem *Mietskaserne*stadt). Zamieszkiwało je na jak najmniejszej powierzchni i przy maksymalnych czynszach wiele rodzin robotniczych. W 1870 r. miasto dysponowało 168 541 mieszkań, z czego 14 292 znajdowało się w piwnicach<sup>10</sup>. W roku zjednoczenia Niemiec aż 162 tys. berlińczyków (1/5 ludności) mieszkało w małych przeludnionych mieszkaniach, a około 90 tys. osób było podnajemcami samego miejsca na nocleg w tych i tak bardzo przepelnionych mieszkaniach. Z upływem lat sytuacja się nie zmieniła. W 1875 r. aż 53% wszystkich mieszkań w Berlinie miało jedno ogrzewane pomieszczenie (kuchnia), 25% mieszkań dwa, a 22% mieszkań więcej niż dwa ogrzewane pomieszczenia<sup>11</sup>. Dla bezdomnych budowano prymitywne baraki, ale one nie zaspakajały potrzeb. W kwietniu 1872 r. było zarejestrowanych 1500 osób bezdomnych<sup>12</sup>. Na obrzeżach miasta, na tzw. łąkach rzeźnickich bezdomni wznosili całe kolonie bud z desek. Mieszkało tu wielu byłych robotników rolnych, którzy uciekli do Berlina z jeszcze gorszych warunków życia<sup>13</sup>.

Złe warunki spowodowały, że w latach 1876–1883 przeciętna długość życia w Berlinie była niższa niż w innych miastach niemieckich i wynosiła 24,3 lat dla mężczyzn oraz 27,9 lat dla kobiet. Ogromne przeludnienie mieszkań przyczyniało się do rozwoju gruźlicy. Epidemie cholery i tyfusu zostały opanowane dopiero po założeniu kanalizacji<sup>14</sup>. Utworzono zamknięty system zaopatrzenia miasta w wodę, kanalizacji i biologicznego oczyszczania ścieków. Uruchomienie całego systemu trwało od 1876 do 1907 r. Berlin uwolnił się nie tylko od wspomnianych chorób i odoru, ale już około 1900 r. cieszył się opinią najczystszejszego miasta w świecie<sup>15</sup>.

<sup>8</sup> A. Lange, *Berlin zur Zeit Babels und Bismarcks. Zwischen Reichsgründung und Jahrhundertwende*, Berlin 1980, s. 85.

<sup>9</sup> B. Engelmann, *Prusy. Kraj nieograniczonych możliwości*, Poznań 1984, s. 445.

<sup>10</sup> L. Demps, *Die Kaiserstadt. Das königlich-preußische Berlin*, [w:] *Berlin. Geschichte einer Stadt*, red. J.H. Schoeps, Berlin 2001, s. 88.

<sup>11</sup> Jeszcze w 1905 r. blisko połowa berlińczyków żyła w mieszkaniach, gdzie na każde ogrzewane pomieszczenie przypadało od 3 do 13 osób. W. Hegemann, *Das steinerne Berlin. Geschichte der größten Mietkaserne der Welt*, Berlin 1930, s. 21. Natomiast w 1910 r. aż 45,4% wszystkich mieszkań miało tylko jedno ogrzewane pomieszczenie. T. Nipperdey, *Deutsche Geschichte 1866–1918*, t. 1: *Arbeitswelt und Bürgergeist*, München 1994, s. 144.

<sup>12</sup> R. Glatzer, *Berlin wird Kaiserstadt. Panorama einer Metropole 1871–1890*, Berlin 1993, s. 80.

<sup>13</sup> B. Engelmann, *Prusy*, s. 444.

<sup>14</sup> A. Lange, *Berlin zur Zeit Babels*, s. 562–563.

<sup>15</sup> L. Demps, *Die Kaiserstadt*, s. 86–87.

## Rozwój przestrzenny miasta

Już w listopadzie 1871 r. zastanawiano się na łamach wychodzącego w Berlinie czasopisma posiadaczy ziemskich „Landeszeitung”, czy nie przenieść siedziby rządu i parlamentu do Kassel. Powodem był nie tylko brak odpowiednich budynków: „Jako ogromne miasto z niezmiernie głodującą ludnością robotniczą nie jest Berlin przystosowany do bycia siedzibą niezależnych, najwyższych urzędów”<sup>16</sup>. Berlińczyk, historyk Heinrich von Treitschke (1834–1896) ubolewał jeszcze w 1874 r., że Niemcy nie mają dużego miasta. Jednocześnie z dumą podkreślał: „My Niemcy jesteśmy jedynym *Kulturvolk*, który zdobył pozycję mocarstwa, nie mając ani jednego dużego miasta”<sup>17</sup>.

Ścisłe centrum Berlina wyznaczały Brama Brandenburska, Alexanderplatz, Unter den Linden Allee, Friedrichstraße, Leipzigerstraße i Potsdamerplatz<sup>18</sup>. Miasto miało charakter stolicy Rzeszy i Cesarstwa na stosunkowo niewielkim obszarze – wokół zamku królewskiego, wzdłuż ulic biegnących przez Bramę Brandenburską i Tiergarten: Unter den Linden, Charlottenburger Chaussee, Lustgarten oraz na Wilhelmstraße, gdzie znajdowały się liczne budynki rządowe i pruskie ministerstwa.

W stolicy zjednoczonych Niemiec brakowało wielu nowych gmachów na siedziby Reichstagu, rządu i administracji państwowej. Początkowo państwo wykupiło wiele budynków prywatnych przy Wilhelmstraße – w większości pochodzących jeszcze z XVIII w. skromnych i na ogół tylko dwupiętrowych, małych pałacyków, które po przebudowie i remontach częściowo zaspokoiły potrzeby nowych urzędów centralnych.

Jeszcze bardziej prowizorycznie został ulokowany *Reichstag*. Wiosną i latem 1871 r. obradował na Dönhoffplatz – w siedzibie Pruskiej Izby Posłów, niedostatecznie oświetlonej i z przeciekającym dachem. Jesienią tegoż roku przeprowadził się do budynków po byłej królewskiej manufakturze porcelany na zachodnim krańcu Leipziger Straße (wtedy obrzeża miasta), w których było więcej miejsca, ale ich stan techniczny pozostawiał wiele do życzenia<sup>19</sup>. Prowizoryczną siedzibę zajmował Reichstag aż przez 32 lata.

Kancelaria Rzeszy znajdowała się w przebudowanym pałacyku na Wilhelmstraße (tu odbył się kongres berliński w 1878 r.), a także gmachy Ministerstwa Spraw Zagranicznych i Ministerstwa Spraw Wewnętrznych. W tym ostatnim obradowała Rada Związkowa i Reichstag, zanim zyskał nową siedzibę. Na Leipzigerstraße mieściły się pruskie urzędy ministerialne. W obrębie skrzyżowania Unter den Linden i Wilhelmstraße ulokowały się ambasady Rosji, Stanów Zjednoczonych, Wielkiej Brytanii i Francji. W pobliżu zakola Szprewy („Alsenviertel”) znalazła się ambasada Austro-Węgier. Miało tu powstać nowe reprezentacyjne centrum Rzeszy z placem Królewskim (Königsplatz) i odsłoniętą w 1874 r. Kolumną Zwycięstwa (*Siegessäule*).

<sup>16</sup> R. Glatzer, *Berlin wird Kaiserstadt*, s. 55.

<sup>17</sup> W. Hegemann, *Das steinerne Berlin*, s. 13.

<sup>18</sup> A. Lange, *Berlin zur Zeit Babels*, s. 72–75.

<sup>19</sup> Już w 1873 roku w sali posiedzeń spadły na podłogę części sufitu. L. Gall, *Das Berlin der Bismarckzeit* [w]: R. Glatzer, *Berlin wird Kaiserstadt*, s. 17.

Tuż nad brzegiem Sprewy dwadzieścia lat później oddano, dzięki francuskiej kontrybucji, nową siedzibę *Reichstagu*<sup>20</sup>. Budynek ten (tak jak inne nowe budowle) został zaprojektowany w stylu dominującego w tym czasie historyzmu.

W roku 1871 na wszystkich ulicach położony był jeszcze średniowieczny bruk. Półmetrowej głębokości ścieki i gniazda szczerów znane były w całych Niemczech i za granicą. W czasie intensywnych opadów 3/4 miasta zamieniało się w wielkie, głębokie błoto<sup>21</sup>. Stolica Rzeszy miała tylko osiem linii tramwajowych i nie przypominała swoim wyglądem światowej metropolii. Dzięki francuskiej kontrybucji oddano do użytku nową linię tramwajową w centrum miasta już w 1872 r., a w lutym 1882 r. kolej miejską łączącą dzisiejszy Hauptbahnhof z dworcem Charlottenburg<sup>22</sup>.

Prowincjonalny charakter stolicy, nazywanej złośliwie „cesarską wsią”, podtrzymywały cotygodniowe jarmarki, które odbywały się na centralnych placach jeszcze w latach osiemdziesiątych<sup>23</sup>. Jednak dynamiczny rozwój gospodarczy sprawił, że stolica Niemiec zmieniała swoje oblicze. Nowe fabryki i firmy lokowały się na przedmieściach. Tam przenosiły się również rozrastające się zakłady – dotychczas istniejące w centrum. Natomiast w mieście pozostały jedynie siedziby i przedstawicielstwa, małe fabryki oraz różnego rodzaju warsztaty. Berlin bardziej upodabniał się swym rozwojem do metropolii amerykańskich niż stolic europejskich<sup>24</sup>. Próba nadania Berlinowi reprezentacyjnego wyglądu i zamiłowanie do monumentalnego budownictwa zmieniły wygląd centrum miasta. Budowlany rozmach finansowany był także z „dobrowolnych datków” wielkiej burżuazji łakomej na zaszczyty, odznaczenia i tytuły szlacheckie<sup>25</sup>.

## Życie polityczne

W Berlinie poza dotychczasowymi organami władzy i administracji państwa pruskiego oraz prowincji brandenburskiej znalazł siedzibę jednoizbowy parlament niemiecki (*Reichstag*), który rozwiązać mógł cesarz i Rada Związkowa (*Bundesrat*), złożona z 58 przedstawicieli państw niemieckich wchodzących w skład cesarstwa na zasadzie federacji.

W wyniku polityki zagranicznej kanclerza Bismarcka Berlin był świadkiem ważnych wydarzeń politycznych. Tutaj odbył się zjazd trzech cesarzy: Wilhelma I, Franciszka Józefa I i Aleksandra II w 1872 r. i po wojnie rosyjsko-tureckiej kongres berliński w 1878 r., co wskazywało na wzrost znaczenia zjednoczonych Niemiec w Europie<sup>26</sup>.

<sup>20</sup> M. Erbe, *Berlin im Kaiserreich*, s. 755–756.

<sup>21</sup> W. Hegemann, *Das steinerne Berlin*, s. 19.

<sup>22</sup> L. Demps, *Die Kaiserstadt*, s. 90.

<sup>23</sup> R. Glatzer, *Berlin wird Kaiserstadt*, s. 16 i 38.

<sup>24</sup> Walter Rathenau nazwał Berlin „Chicago nad Szprewą”. Cyt. za: M. Eksteins, *Święto wiosny. Wielka wojna i narodziny nowego wieku*, Warszawa 1996, s. 90.

<sup>25</sup> Dopiero w 1904 r. tzw. afera Mirbacha ujawniła skalę tych zakupów i wysokość wpłacanych za nie sum: A. Lange, *Das wilhelminische Berlin*, Berlin 1988, s. 69–71.

<sup>26</sup> Szerzej: W. Czaplński, A. Galos, W. Korta, *Historia Niemiec*, Wrocław 1981, s. 611–613.

Główną rolę w życiu politycznym odgrywała aż do połowy lat osiemdziesiątych lewica liberalna<sup>27</sup>. W wyniku pierwszych po zjednoczeniu wyborów do *Reichstagu* 3 marca 1871 r. na czoło życia politycznego wysunęli się zwolennicy zjednoczenia Niemiec narodowi liberalowie (38% głosów) obok katolickiego Centrum (16,5%) i konserwatystów protestanckich (14,1%)<sup>28</sup>. Wskutek szybko postępującej industrializacji rosły rzesze robotników w całych Niemczech, wzrastała także liczebność partii robotniczych: Powszechnego Niemieckiego Związku Robotniczego (ADAV) założonego przez Ferdinanda Lassalle'a (1825–1864) oraz Socjaldemokratycznej Partii Robotniczej (SDAP) z Augustem Beblem (1840–1913) i Wilhelmem Liebknechtem (1826–1900) na czele (zwani eisenachczykami od miejsca kongresu konstytucyjnego).

Podobnie działo się w stolicy Rzeszy. Lassallejczy, mający swoją centralę w Berlinie i tu liczniejsi (1800 członków w końcu maja 1873 r.) byli mniej ofensywni niż SDAP (około 120 członków w sierpniu tegoż roku), której centrum działania znajdowało się w Saksonii. Ci ostatni bardziej przekonująco przemawiali do robotników hasłem „Nie ma pokoju z dzisiejszym państwem”. Pierwsze wybory do *Reichstagu* przyniosły obu partiom jedynie 3,2% głosów, a posłem został tylko Bebel. Większą popularność zyskali przywódcy eisenachczyków po berlińskim procesie w 1872 r., w którym – oskarżeni o zdradę państwa<sup>29</sup> – przedstawili założenia programowe socjaldemokracji. Wystąpienie Bebla odbiło się szerokim echem poza granicami Niemiec. ADAV w Berlinie, nie występując przeciw państwu, ostro zwalczał eisenachczyków, np. nie dopuszczając lub przerywając ich zebrania. W kolejnych latach obie partie z trudem przezwyciężały różnice programowe, wzajemne urazy i niechęć. Wielu lassallejczyków przechodziło do SDAP, której liczebność szybko rosła. Zmiana lidera ADAV, wielki kryzys gospodarczy z 1873 r., obawa przed Bismarckiem walczącym z katolicyzmem i częściowe poparcie eisenachczyków przez ADAV w drugiej turze wyborów w 1874 r., a także wspólna walka o zachowanie prawa *Reichstagu* do redukcji wydatków wojskowych oraz represje berlińskiego prokuratora Hermanna von Tessenorfa skierowane także przeciw lassallejczykom – ułatwiły wzajemne zbliżenie, w wyniku którego doszło do zjednoczenia w Gotha w maju 1875 r. i powstania Socjalistycznej Partii Robotniczej (SAP)<sup>30</sup>. Stała się ona partią masową, obok liberałów, konserwatystów i katolickiej partii Centrum liczącą się siłą polityczną w Rzeszy – ostro zwalczaną przez Bismarcka. Kanclerz przypisał socjaldemokracji winę za kry-

<sup>27</sup> W wyniku podziałów i przekształceń występowała do 1881 r. jako *Deutsche Fortschrittspartei*, a w latach 1884–1890 jako *Deutsch-Freisinnige Partei*, w latach 1893–1907 *Freisinnige Vereinigung* i *Freisinnige Volkspartei*, a od 1907 jako *Fortschrittliche Volkspartei*: M. Erbe, *Berlin im Kaiserreich*, s. 759.

<sup>28</sup> W. Czaplinski, A. Galos, W. Korta, *Historia Niemiec*, s. 575–588; J. Krasuski, *Historia Niemiec*, Wrocław 2002, s. 230–235, szerzej: L. Trzeciakowski, *Posłowie polscy w Berlinie 1848–1928*, Warszawa 2003, s. 89–97.

<sup>29</sup> Opowiadali się przeciwko wojnie francusko-pruskiej oraz aneksji Alzacji i Lotaryngii.

<sup>30</sup> Szerzej: A. Czubiński, *Etapy rozwojowe i ewolucja programowa SPD (1875–1975)*, [w:] *Rozwój organizacyjny i ewolucja programowa Socjaldemokratycznej Partii Niemiec*, red. A. Czubiński, Poznań 1976, s. 11–12; K. Rzepa, *Od utopii do pragmatyzmu. Od sekty do milionowej partii. Socjaldemokracja niemiecka przed 1914*, Poznań 1998, s. 70–72.

zys, brak rozwoju i recesję. Ułatwiło mu to, co prawda, wprowadzenie ustaw wyjątkowych przeciwko socjalistom w 1878 r.<sup>31</sup>, ale nie wpłynęło na wzrost koniunktury gospodarczej, natomiast skonsolidowało socjaldemokrację i przysporzyło jej nowych członków<sup>32</sup>. Efektem zjednoczenia obu partii był sukces w wyborach Reichstagu w 1877 r. Na SAP głosowało 39,2% mieszkańców Berlina! Miasto stało się centrum socjaldemokracji<sup>33</sup>.

## Rozwój gospodarczy

Już w latach sześćdziesiątych XIX stulecia Berlin był ważnym ośrodkiem handlowym i giełdowym dzięki korzystnemu położeniu geograficznemu. Jako punkt przecięcia dawnych arterii handlowych oraz nowych linii kolejowych i dróg wodnych między Łabą a Odrą wyrastał do pozycji centrum obrotu towarowego i komunikacyjnego. Istniało tu wiele firm spedycyjnych, z których usług korzystali zarówno Niemcy, jak i zagraniczni klienci. Rozwijała się tradycyjna wymiana zbożem, wełną i bydłem. Obok istniejących już od XIV w. browarów powstawały nowe, wszystkie wykazywały się znacznym wzrostem produkcji. Liczącą się gałęzią stawał się handel wyrobami spirytusowymi, natomiast transakcje obejmujące wyroby kolonialne, ograniczały się coraz bardziej do kawy i przypraw<sup>34</sup>. Po zjednoczeniu coraz większego znaczenia nabierał obrót żelazem, miedzią i mosiądzem. Intensywnie rozwijał się przemysł wytopu, obróbki i walcowania żelaza oraz metali kolorowych, a także budownictwo maszyn parowych, rolniczych i lokomotyw. Szybko rosła produkcja powozów, lamp, maszyn do szycia, telegrafów. Tu powstały ważne zakłady przemysłowe i elektrotechniczne, jak Siemens, AEG i Telefunken. Kwitł przemysł chemiczny i lekki. Budowano nowe fabryki, powstawały liczne banki i spółki akcyjne, co dawało nowe stanowiska pracy. Aby przyciągnąć wyższych urzędników państwowych i specjalistów do prowadzenia nowo powstałych firm, oferowano kandydatom wysokie zarobki. Najczęściej nie mieli oni żadnych doświadczeń w kierowaniu przedsiębiorstwami<sup>35</sup>. Ta dynamika rozwoju przemysłu i handlu była charakterystyczna dla całych Niemiec w tzw. latach założycielskich (*Gründerjahre*) 1871–1873<sup>36</sup>.

<sup>31</sup> Pretekstem były nieudane zamachy na cesarza Wilhelma I wiosną 1878 r., o których przygotowano oskarżenie socjaldemokrację.

<sup>32</sup> H.-U. Wehler, *Das deutsche Kaiserreich 1871–1918*, Göttingen 1983, s. 42–43, 87. Szerzej: T. Nipperdey, *Deutsche Geschichte 1866–1918*, s. 284–287.

<sup>33</sup> K. Rzepa, *Od utopii do pragmatyzmu*, s. 66–71; A. Lange, *Berlin zur Zeit Babels*, s. 147–153, s. 332–364; B. Engelmann, *Prusy*, s. 449–451.

<sup>34</sup> A. Lange, *Berlin zur Zeit Babels*, s. 72–75.

<sup>35</sup> S. Hensel, *Ein Lebensbild aus Deutschlands Lehrjahren*, Berlin 1903, s. 334.

<sup>36</sup> Polscy autorzy nazywają te lata „okresem grynderki”. Por.: C. Łuczak, *Dzieje gospodarcze Niemiec 1871–1990*, t. I: *Druga Rzesza i Republika Weimarska*, Poznań 2004, s. 14; H.-U. Wehler: *Modernizacja, nacjonalizm, społeczeństwo*, Warszawa 2001, s. 340. Przyjęło się również pejoratywne określenie „grynderstwo”, które oznacza pośpieszne zakładanie przedsiębiorstw czy spółek akcyjnych w latach koniunkt-

W przyspieszonym tempie wzrastał udział Niemiec w globalnej produkcji przemysłowej świata<sup>37</sup>. Wysoka kontrybucja (5 mld franków w złocie), którą Niemcy otrzymały po wojnie francusko-pruskiej nie tylko ożywiła gospodarkę całego kraju, ale i przyspieszyła rozwój jego stolicy. Pierwszy transport pieniężny w wysokości 18 mln franków przybył do Berlina w dziewięciu nowych wagonach kolejowych z Francji 28 lipca w 1871 r. (ostatnia rata została spłacona już we wrześniu 1873 r.)<sup>38</sup>. Boom pierwszych lat założycielskich przerwał światowy kryzys gospodarczy z 1873 r., który spowodował trwającą do 1895 r. depresję, przerywaną krótkimi okresami ożywienia (1879–1882, 1889).

### Rozwój nauki i kultury

Skutkiem rosnącej industrializacji był intensywny rozwój nauk służących przemysłowi – chemii, fizyki, biologii i medycyny. Eksplozja wielu nowych dziedzin tych nauk i postępująca specjalizacja w przemyśle spowodowały powstanie sieci instytucji naukowych i technicznych, co wywołało ogromny popyt na wykwalifikowane siły. Młodzi ambitni ludzie ściągali do Berlina, by zdobyć tu wykształcenie i zrobić karierę. Uniwersytet berliński, utworzony w 1810 r., cieszył się zasłużoną sławą także poza granicami Niemiec, przyciągał najznakomitszych wykładowców i rzesze studentów<sup>39</sup>.

Rozwijały się nauki przyrodnicze oraz nauki humanistyczne – przede wszystkim filozofia, historia i socjologia. Do wybuchu pierwszej wojny światowej niemiecka myśl filozoficzna zdominowana była przez idealizm. Olbrzymi wpływ na życie polityczne i intelektualne Drugiej Rzeszy miała filozofia Georga Friedricha Hegla (1770–1831). Jego poglądy, usprawiedliwiające wojnę i uznające państwo za najwyższe osiągnięcie człowieka, odegrały znaczną rolę w walce o zjednoczenie Niemiec i zostały przejęte w przedstawianiu dziejów Niemiec przez historyka Heinricha von Treitschke. Idee heglowskie znalazły oddźwięk także w filozofii brytyjskiej i włoskiej. Pod koniec XIX w. następował w Niemczech odwrót od heglizmu w stronę idealizmu krytycznego Immanuela Kanta (1724–1804). Pesymizm filozofii Arthura Schopenhauera (1788–1860) opanował literaturę piękną i muzykę. Friedrich Nietzsche (1844–1900), najważniejszy przedstawiciel filozofii woli, tworząc pojęcia „nadczo-

---

tury połączone ze spekulacją. W historiografii niemieckiej sformułowanie *Gründerjahre* nie ma negatywnego zabarwienia, jest określeniem pierwszych lat po zjednoczeniu Niemiec – lat założycielskich nowej Rzeszy. Natomiast cały okres 1871–1890 bywa nazywany w literaturze niemieckiej erą założycielską: *Gründerära* lub *Gründerzeit*.

<sup>37</sup> Szerzej: A. Czubiński, *Kierunki rozwojowe państw*, s. 18; C. Łuczak, *Dzieje gospodarcze Niemiec*, s. 7–13; T. Nipperdey, *Deutsche Geschichte 1866–1918*, s. 227–240.

<sup>38</sup> R. Glatzer, *Berlin wird Kaiserstadt*, s. 85.

<sup>39</sup> Szerzej: W. Molik, *Polskie peregrynacje uniwersyteckie do Niemiec 1871–1914*, Poznań 1989, s. 53–54.

wiek” (*Übermensch*) i „dekadentyzm”, oddziaływał silnie na niemieckie środowiska twórcze końca XIX w. Z idealizmem ścierał się darwinizm i materializm. Toczyły się żywe dyskusje wokół metodologii badań między przedstawicielami nauk humanistycznych i przyrodniczych<sup>40</sup>.

Po zjednoczeniu Niemiec pozycja uniwersytetu berlińskiego znacznie wzrosła za sprawą praktycznych rezultatów badań naukowych, które odegrały kluczową rolę w rozwoju nauk przyrodniczych, techniki i medycyny oraz przyczyniły się do zajęcia przez Niemcy czołowej pozycji w nauce światowej. Do najwybitniejszych przedstawicieli medycyny należeli: Rudolf Virchow (lekarz i biolog) – twórca nowoczesnej patologii oraz Robert Koch – odkrywca bakterii gruźlicy i cholery. Fizycy związani z uniwersytetem berlińskim zdobyli w późniejszym czasie wiele Nagród Nobla: Max Planck, Max Laue i Walther Nernst<sup>41</sup>. Stolica Rzeszy stała się najsilniejszym ośrodkiem nauki niemieckiej.

Dynamiczny rozwój gospodarki i nauki w zjednoczonych Niemczech został okupiony katastrofalnym upadkiem nowatorstwa w kulturze. W całych Niemczech podstawowym rynkiem zbytu dzieł sztuki były wystawy (zwane Salonami) – organizowane przez akademie sztuk pięknych. Były one bastionami dotychczasowych tradycji i nurtu akademickiego. Od malarstwa oczekiwano, żeby opowiadało ono historię, inspirowało i odzwierciedlało wzniosłe ideały. Szczególnym upodobaniem cieszyły się tematy biblijne, mitologiczne, historyczne, krajobrazy, sceny rodzajowe – starannie skomponowane, przeładowane szczegółami, tworzące iluzję rzeczywistości. Twórców niemieckich inspirowały także germańskie podania, średniowieczne Święte Cesarstwo Rzymskie Narodu Niemieckiego i życie dworskie<sup>42</sup>.

Największym uznaniem cieszyli się Adolf von Menzel (1815–1905) i Anton von Werner (1843–1915) w Berlinie oraz Franz Lenbach (1836–1904) z Monachium, znany ze swych portretów Bismarcka<sup>43</sup> oraz postaci życia dworskiego, arystokracji i współczesnych artystów. Bywali na dworze cesarskim obracali się wśród rodów książęcych, elit politycznych i gospodarczych, którym bardziej imponowało ich bogactwo niż osiągnięcia artystyczne.

Jeśli chodzi o status kulturalny, Berlin miał w innych miastach niemieckich silnych konkurentów. Wroga postawa, zarówno ze strony odbiorców, jak i krytyków wobec nowych, dotąd nieznanych kierunków artystycznych nie predysponowała go do miana stolicy sztuki niemieckiej. Choć odgrywał rolę centrum politycznego, gospodarczego, finansowego i naukowego, kulturalną stolicą Niemiec było aż do początku lat dziewięćdziesiątych XIX w. Monachium, liczące w 1871 r. zaledwie około 170 tys. mieszkańców<sup>44</sup>.

<sup>40</sup> Szerzej: M.D. Biddis, *The Age of the Masses. Ideas and society in Europe since 1870*, London 1987, s. 76–86; J. Krasuski, *Historia Niemiec*, s. 261–265.

<sup>41</sup> D.C. Large, *Biographie einer Stadt*, s. 90–91.

<sup>42</sup> G.A. Craig, *Deutsche Geschichte 1866–1945. Vom Norddeutschen Bund bis zum Ende des Dritten Reiches*, München 1980, s. 196–198; W.J. Mommsen, *Bürgerliche Kultur und künstlerische Avantgarde. Kultur und Politik im deutschen Kaiserreich 1870 bis 1918*, Frankfurt am Main–Berlin 1994, s. 32.

<sup>43</sup> Z racji wykonywania licznych portretów kanclerza często bywał w Berlinie.

<sup>44</sup> G.A. Craig, *Deutsche Geschichte 1866–1945*, s. 196–198.

W okresie panowania Wilhelma I stylem oficjalnie akceptowanym był jedynie akademizm. Tworzono, naśladowując dawne style, tani przepych i ostentacyjne bogactwo. Za ten stan rzeczy odpowiedzialność ponosili zarówno cesarz, jak i Bismarck, arystokracja, mieszczaństwo oraz środowiska twórcze. Cesarz Wilhelm I, powszechnie szanowany, cieszył się bardzo dużą sympatią. Choć popierał akademizm, nie wywoływał większych kontrowersji w środowiskach twórczych Berlina. Bismarck, który jako kanclerz Rzeszy i premier pruski skupiał w swych rękach większą władzę niż cesarz, interesował się twórcami tylko wtedy, kiedy zajmowali odmienne stanowisko wobec realizowanej przez niego polityki. Postawa kanclerza cieszącego się powszechnym szacunkiem mogła jedynie wzmocnić w społeczeństwie niemieckim lekceważenie środowisk twórczych. Ich kreatywność była doceniona tylko wtedy, gdy była związana z sukcesem materialnym. Artystyczny klimat Berlina tamtych lat charakteryzował konserwatyzm i prowincjonalne zacofanie.

Najwybitniejszą postacią wśród pisarzy berlińskich był bez wątpienia potomek francuskich hugenotów Theodor Fontane (1819–1898). Jako korespondent wojenny przebywał we Francji od końca września do grudnia 1870 r. i od kwietnia do połowy maja 1871 r. Uważał, że Berlin stał się w 1871 r. miastem imperialnym, przejmując dotychczasową rolę Paryża, a cesarz Wilhelm I zajął miejsce cesarza Napoleona III: „Jeden cesarz zniknął, inny się narodził”<sup>45</sup>. W swojej twórczości zwrócił się przede wszystkim ku krytyce społecznej, opisywał z wielkim znawstwem środowiska juników, oficerów pruskich oraz bogatego mieszczaństwa i ich skostniałe normy obyczajowe, często prowadzące do ludzkich tragedii. Akcja jego nowel i powieści toczyła się w Berlinie lub na prowincji pruskiej. Do najbardziej znanych dzieł należały: *Schach von Wuthenow* (1883), *Irrungen, Wirungen* (1888), *Frau Jenny Treibel* (1892) oraz najdojrzała *Effi Briest* (1894/95), którą porównuje się do powieści Flauberta *Pani Bovary*. Cieszył się dużą popularnością w Niemczech, ale jego twórczość nie znalazła większego oddźwięku poza ich granicami.

Teatr był ulubioną rozrywką berlińczyków, był częścią miasta. Lata siedemdziesiąte przyniosły zmiany w teatralnym krajobrazie Berlina. Tuż przed zjednoczeniem – w 1869 r. – została wprowadzona w Prusach ustawa o swobodzie uprawiania zawodu, która umożliwiała każdemu obywatelowi (nie widniejącemu w rejestrze policyjnym) zdobycie dowolnej koncesji – także na założenie teatru. Okazję tę wykorzystali przede wszystkim restauratorzy. Powstało wiele nowych scen teatralnych, wodewilowych itp. – często przy restauracjach czy kawiarniach<sup>46</sup>. Na tych scenach królował przede wszystkim lżejszy repertuar. Ogromne ożywienie w budownictwie po 1871 r. objęło również teatry. Ich właściciele usiłowali pokonać konkurencję poprzez zmianę wyglądu zewnętrznego gmachów. Budowano również nowe siedziby teatrów. W latach osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych prawie każdy z istniejących wcześniej teatrów zmienił swój wygląd. Prześcigano się w ozdabianiu i przepychu. Większość nowych teatrów powstała wskutek przebudowy starych gmachów, dawnych sal tanecznych czy koncertowych. Takim przykładem może być między inny-

<sup>45</sup> Cyt. za P.-P. Sagave, *1871 Berlin-Paris. Capitale du Reich et capitale du monde*, Paris 1995, s. 8.

<sup>46</sup> R. Freydanck, *Theater in Berlin*, Berlin 1988, s. 286.

mi *Reichshallen-Theater* na Leipziger Straße 77, który powstał z sali koncertowej w 1881 r.

Życie muzyczne Berlina mogło zadowolić najbardziej wybredną publiczność. Opera, liczne koncerty, znakomite chóry i zespoły muzyki kameralnej dostarczały wiele artystycznych przeżyć. Znakomitą renomą cieszyła się założona w 1869 r. Królewska Wyższa Szkoła Muzyczna. Przy szkole powstała trzy lata później orkiestra. Pierwszym dyrektorem szkoły był znany skrzypek Joseph Joachim (od założenia szkoły aż do 1907 r.), założyciel popularnego kwartetu smyczkowego, którego występy przyciągały elitę Berlina: od generała Helmutha von Moltke po Adolpha von Menzla.

W krajobraz muzyczny Berlina wpisywała się również *Hofoper* na Unter den Linden (istniejąca od 1742 r.). Na jej scenie wystawiano z pewnym opóźnieniem lżejsze opery włoskie, francuskie i niemieckie. W *Hofoper* odbyły się premiery także znanych oper, *Aidy* Verdiego (1874), *Carmen* Bizeta (1880), dopiero w lipcu 1889 r. wystawiono wszystkie opery Richarda Wagnera. Ulubioną operą Wilhelma I był *Goldenes Kreuz* Ignacego Brüllla. Publiczność berlińska najchętniej oglądała dawniejsze opery Aubera, Gounoda, Donizettiego i innych dziś już zapomnianych kompozytorów<sup>47</sup>.

Po śmierci Wilhelma I (1888) i dymisji kanclerza Bismarcka w 1890 r. Berlin był już innym miastem niż w momencie zjednoczenia Niemiec. Stał się nie tylko siedzibą cesarza, ale także stolicą wielkiego kapitału, przemysłu i handlu. Giełda berlińska obok londyńskiej i paryskiej liczyła się w świecie. Kapitał banków i towarzystw handlowych mieszczących się w Berlinie był oceniany na 830 mln marek. Ten kapitał wpływał na rozrost średnich przedsiębiorstw, a dużych na przekształcanie w koncerty. Na obszarze miasta znajdowało się już 7% niemieckich zakładów przemysłowych i zatrudnionych! Światowe rynki podbijały berlińskie zakłady elektrotechniczne AEG i Siemens. Wielka burżuazja Berlina miała wpływ w kręgach politycznych i wojskowych, cieszyła się poparciem cesarza.

Wzrost pozycji Berlina był konsekwencją rozwoju całych Niemiec, które w latach dziewięćdziesiątych XIX w. należały już do grona światowych mocarstw gospodarczych, zajmując drugie miejsce w świecie w rozwoju handlu zagranicznego (po Wielkiej Brytanii, a przed Francją i USA)<sup>48</sup>. Od momentu zjednoczenia Niemiec liczba mieszkańców Berlina prawie podwoiła się i w 1890 r. wynosiła 1 587 794 mieszkańców<sup>49</sup>. Berlin przyciągał w tym czasie nadal wielu mieszkańców wschodnich Niemiec. Tylko w 1890 r. przybyło tu około 720 tys. osób z Brandenburgii, Pomorza, Poznania, Prus Wschodnich i Zachodnich oraz Śląska, podczas gdy z południowych i zachodnich Niemiec napłynęło ich jedynie 120 tys.<sup>50</sup>

<sup>47</sup> W. Bollert, *Musikleben*, [w:] *Berlin und die Provinz Brandenburg im 19. und 20. Jahrhundert*, red. H. Herzfeld, Berlin 1968, s. 612–614.

<sup>48</sup> A. Czubiński, *Kierunki rozwojowe państw*, s. 19–21; A. Lange, *Das wilhelminische Berlin*, s. 9–10.

<sup>49</sup> *Sozialgeschichtliches Arbeitsbuch*, s. 45, 47.

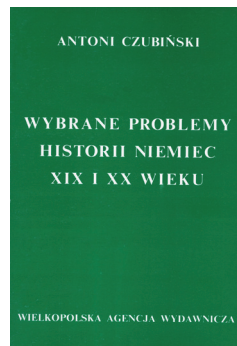
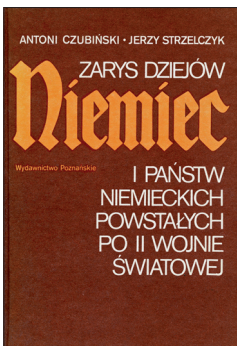
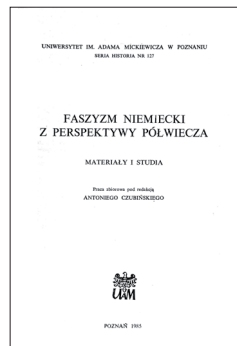
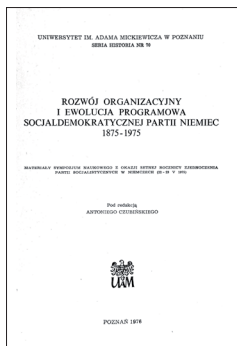
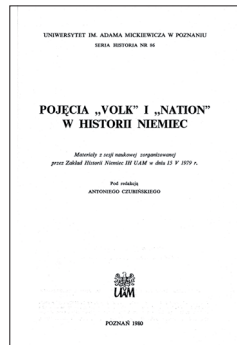
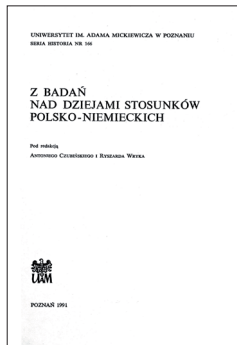
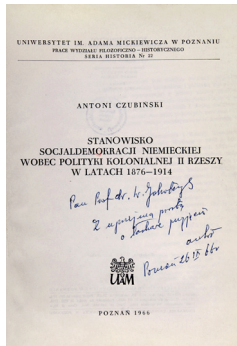
<sup>50</sup> H. Motekat, *Berlin und seine Faszination für Künstler aus Ost- und Westpreußen*, [w:] *Preussen und Berlin. Beziehungen zwischen Provinz und Hauptstadt*, red. U. Arnold, Lüneburg 1981, s. 101.

---

Wzrost pozycji Berlina w krótkim czasie panowania cesarza Wilhelma I wynikał nie tylko z osiągnięcia pozycji stołecznej. Wysoka kontrybucja francuska wpłynęła na gwałtowne ożywienie gospodarcze Berlina i całych Niemiec mimo kryzysu w 1873 r. Era założycielska okazała się dla Niemiec i Berlina także okresem bardzo intensywnego rozwoju życia politycznego i nauki. Niestety czas ten nie oznaczał również gwałtownego rozwoju kultury. Z upływem lat Berlin stawał się stolicą całych Niemiec, natomiast rolę rezydencji królów pruskich przejął Poczdam. Miasto zmieniło się z prowincjonalnej rezydencji pruskich królów w stolicę jednego z najsilniejszych państw w Europie<sup>51</sup>. W roku 1871 Berlin został stolicą cesarza (*Kaiserhauptstadt*), u schyłku XIX stulecia stawał się coraz bardziej stolicą Rzeszy (*Reichshauptstadt*).

---

<sup>51</sup> D.C. Large, *Biographie einer Stadt*, s. 21.



## Berlin jako centrum naukowo-kulturalne Niemiec na przełomie XIX i XX w.

Jednym z owoców wielowiekowego rozdrobnienia politycznego Niemiec było powstanie różnych ośrodków pretendujących do rangi przynajmniej jednego z centrów w życiu politycznym, gospodarczym, naukowym lub kulturalnym tego kraju. Na płaszczyźnie intelektualnej taką rolę długo odgrywały ośrodki akademickie w Heidelbergu, Getyndze, Tybindze i Halle. Na polu kulturalnym ważną pozycję zapewniły sobie Monachium, Drezno i Hamburg. Jednakże po zjednoczeniu Niemiec w 1871 r. coraz bardziej rosło znaczenie Berlina w obu tych dziedzinach ludzkiej aktywności. Proces ten nasilił się jeszcze bardziej w dwóch ostatnich dziesięcioleciach poprzedzających wybuch pierwszej wojny światowej. Poruszony temat był wielokrotnie podejmowany w literaturze, zarówno światowej, jak i polskiej<sup>1</sup>.

Historyczna stolica Królestwa Pruskiego i nowa Cesarstwa Niemieckiego dysponowała zresztą długą tradycją oraz odpowiednim potencjałem. Dzięki reformom przeprowadzonym w dobie wojen napoleońskich stworzono w Prusach nowoczesny jak na owe czasy system oświatowy, w którym pomyślnie zdany egzamin maturalny zapewniał każdemu wstęp na wyższą uczelnię. W 1810 r. założono w stolicy Uniwersytet Fryderyka Wilhelma. Wilhelm von Humboldt nadał mu charakter placówki łączącej w sposób niespotykany wcześniej w Europie pracę badawczą kadry naukowej z działalnością dydaktyczną. Od studentów zaczęto wymagać samodzielnej pracy i przedkładania dowodów kreatywnego myślenia. Kolejną nowością było wprowadzenie habilitacji i seminariów.

W pierwszej połowie XIX w. na uczelni tej prowadzili zajęcia filozofowie tej rangi, co Johann Gottlieb Fichte, Georg Wilhelm Hegel i Arthur Schopenhauer. Wśród historyków dominował Leopold von Ranke, właściwy twórca niemieckiej szkoły historycznej, stawiającej na pierwszym miejscu badanie ogólnych tendencji rozwojowych. Ważną rolę jako korporacja uczonych zaczęła też odgrywać zreformowana

---

<sup>1</sup> Do najciekawszych monografii należą: R. Hamann, J. Hermand, *Deutsche Kunst und Kultur von der Gründerzeit bis zum Expressionismus*, Bd. 1–5, Berlin 1960–1975; F.K. Ringer, *The Decline of German Mandarines: The German Academic Community 1890–1933*, Cambridge 1969. Książka ta do dziś uchodzi za najwybitniejszą pozycję poświęconą niemieckiej profesurze akademickiej w tej epoce; P. Fritzsche, *Reading Berlin 1990*, Cambridge 1996. Ta ważna praca z zakresu historii społeczeństwa i kultury omawia znacznie szerszy okres czasowy niż sugerowany w tytule rok 1900; W.J. Mommsen, *Bürgerliche Kultur und politische Ordnung, Künstler, Schriftsteller und Intellektuelle in der deutschen Geschichte 1830–1933*, Frankfurt am Main 2001.

w latach trzydziestych XIX w. Praska Akademia Nauk, która zainicjowała cenne wydawnictwa naukowe, zwłaszcza historyczne i filologiczne.

Druga połowa XIX w., a zwłaszcza pierwsze dwudziestolecie po zjednoczeniu Niemiec, przyniosła berlińskiemu środowisku intelektualnemu nowe sukcesy. Profesor Gustaw von Droysen umiejętnie łączył badania nad historią współczesną i antykiem. Jego wielką zasługą było wprowadzenie do historiografii pojęcia „hellenizm”. Największym rozgłosem cieszył się Heinrich von Treitschke. Ten historyk zajmujący się dziejami Niemiec w XIX w. był agresywnym nacjonalistą. Jego wykłady, a zwłaszcza napisane piękną niemiezczyzną książki, głosiły chwałę dynastii: Hohenzollernów i pruskiego militarysty. Treitschke otrzymał katedrę na Uniwersytecie Fryderyka Wilhelma w 1874 r. W dziedzinie medycyny dumą tejże uczelni był Rudolf Virchow, właściwy twórca anatomii patologicznej. Za najwybitniejszego fizyka w tym środowisku przez dłuższy czas uchodził Gustaw Robert Kirchhoff, autor pojęcia potencjału elektrycznego i człowiek, który sformułował podstawy fizyki matematycznej.

W życiu kulturalnym Berlina, jeszcze za rządów Fryderyka Wilhelma III (1797–1840) i Fryderyka Wilhelma IV (1840–1861), najtrwalsze dziedzictwo pozostawiły osiągnięcia w dziedzinie architektury i muzyki. W tym czasie wysoki poziom artystyczny osiągnęła Opera Królewska przy Unter der Linden kierowana przez szereg lat przez znakomitego muzyka włoskiego Gasparo Spontiniego, a później przez urodzonego w Berlinie, jeszcze wybitniejszego Giacomo Meyerbeera. W życiu koncertowym stolicy Prus nie małą rolę odegrał wychowany tam i często powracający do niej Feliks Mendelssohn-Bartholdy.

Zjawiska, którym poświęcony jest ten szkic, przypadły na czasy rządów Wilhelma II. Panujący od 1888 r. cesarz był władcą pełnym sprzeczności, które silnie zaważyły na tym, w jaki sposób sprawował swą funkcję i postrzeganiu jego osoby przez opinię publiczną. Wilhelm II miał nie małą wiedzę, można go uznać za dobrego mówcę, protektora rozwoju nauki, a zwłaszcza techniki; człowieka wrażliwego na kwestie społeczne. Jednocześnie pozostawał megalomanem przekonanym o swym bożym posłannictwie, pruskim reakcjonistą, zaciętym wrogiem Socjaldemokracji, władcą pełnym pogardy dla większości niemieckich partii politycznych. Współcześni trafnie wyczuwali, iż jest on emocjonalnie niedojrzały, ale nawet sceptycznie nastawieni berlińczycy często ulegali jego charyzmie<sup>2</sup>. Monarcha był głęboko zainteresowany sprawami kultury i sztuki, lecz miał w tych sprawach zdecydowanie konserwatywne gusta. Rzutowało to oczywiście na oficjalne życie kulturalne stolicy, jej architekturę, funkcjonowanie państwowych instytucji artystycznych. Jednocześnie w państwie prawa, a takim przecież były ówczesne Niemcy, i w tej dziedzinie mogły dawać o sobie znać liczne inicjatywy społeczne oraz prywatne.

Stolicę tę zamieszkiwało przed wybuchem pierwszej wojny światowej już prawie 2 mln mieszkańców. Miasto było silnie uprzemysłowione, aczkolwiek tamtejszy przemysł, zważywszy na jego oddalenie od złóż kopalin, miał inny charakter niż w Nadrenii-Westfalii i na Górnym Śląsku. Berlin stał się również głównym ośrod-

<sup>2</sup> J. Krasuski, *Historia Rzeszy Niemieckiej 1871–1945*, Poznań 1978, s. 158; Golo Mann, *Niemieckie dzieje w XIX i XX wieku*, Olsztyn 2007, s. 275–277; Ch. Clark, *Kaiser Wilhelm II*, Harlow 2000, s. 161.

kiem finansowo-giełdowym Niemiec. W tych czasach Berlin stał się jednym z najważniejszych centrów naukowych świata. Dokonywano tam istotnych dla nauki odkryć i prężnie działały miejscowe ośrodki badawcze. Najważniejszym z nich pozostawał Uniwersytet Fryderyka Wilhelma, w którym u schyłku XIX w. studiowało już prawie 6 tys. studentów, a więc co dziesiąty student uniwersytecki w Rzeszy Niemieckiej<sup>3</sup>.

Na berlińskiej *Almae Matris* pracowało wtedy wielu filozofów, którzy odegrali ważną rolę w dziedzinie metodologii nauk. Profesor Wilhelm Dilthey był czołowym przedstawicielem niemieckiej filozofii życia i z tej przyczyny wskazywał na różne ograniczenia wynikające ze stosowania metod racjonalistycznych w humanistyce. Jego prace spotkały się z szerokim odzewem wśród ludzi kultury w początkach XX w. Wykładający w Berlinie w latach 1903–1916 Ernst Cassirer opublikował przyjęte z wielkim zainteresowaniem rozważania o kwestii wiedzy we współczesnej filozofii i nauce. Cassirer twierdził, iż w przypadku nauk ścisłych badanie rzeczy winno być zastąpione badaniem funkcjonalnych relacji między zjawiskami. Natomiast Georg Simmel podczas swej działalności w Berlinie sformułował główne pojęcia, jakimi należy posługiwać się w socjologii i tym samym uzasadnił wyodrębnienie jej jako nauki mającej własny przedmiot badawczy. Według niego socjologia powinna zajmować się analizą trwałych form społecznych interakcji, badanych niezależnie od kontekstu historycznego i psychologicznego, w jakim występują. Natomiast kultura była dla Simmela zarówno manifestacją twórczej wolności jednostki, jak i terenem zniewolenia poszczególnych osób przez zastaną kulturę obiektywną. Uczony ów dogłębnie analizował też zachodzące wówczas procesy urbanizacyjne. Myśliciel ten silnie działał również na następne pokolenie niemieckich intelektualistów. Jego poglądy socjologiczne podzieliło później wielu badaczy amerykańskich.

Do najbardziej wszechstronnych przedstawicieli berlińskiej nauki należał Adolf von Harnack. Ten wybitny badacz dziejów kościołów chrześcijańskich i teolog ewangelicki objął profesurę na Uniwersytecie Fryderyka Wilhelma w 1888 r., a już dwa lata później został członkiem Pruskiej Akademii Nauk, której następnie przewodniczył. Harnack był głównym przedstawicielem ewangelickiej teologii liberalnej, współtwórcą koncepcji protestantyzmu kulturowego i krytycznym wydawcą dzieł literatury starochrześcijańskiej. Jako teolog uważał, iż istotą Ewangelii są fundamentalne treści etyczne, które zostały zniekształcone w procesie zetknięcia się chrześcijaństwa z metafizyką grecką i przyjęcia określonych dogmatów. Poglądy Harnacka wywarły wielki wpływ na późniejszą teologię protestancką.

Z największym rezonansem społecznym spotykały się nadal prace wybitnych historyków. Przez kilkadziesiąt lat profesorem historii starożytnej na berlińskiej uczelni był Theodor Mommsen, autor wielu prac poświęconych historii antycznego Rzymu i prawa rzymskiego. Odnaczały się one nie tylko swą odkrywczością, ale świetną formą stylistyczną. Temu właśnie Mommsen zawdzięczał Nagrodę Nobla w dziedzinie literatury, którą otrzymał w 1902 r. Natomiast najwybitniejszym niemieckim historykiem wojskowości był Hans Delbrück, profesor Uniwersytetu Berlińskiego w latach 1896–1921. Uczony ten jako pierwszy dokonał syntezy wiedzy o wojsku i wojnie

<sup>3</sup> K. Baedeker, *Allemagne du Nord*, Leipzig 1900, s. 14.

w ścisłym związku z historią ustroju oraz administracji. W swej książce *Geschichte des Kriegskunst in Rahmen der politischen Geschichte* (t. 1–2, 1900–1907) sformułował słynną tezę o dwóch formach strategii wojennej: „zniszczenia” i „wyczerpania”.

Od roku 1880 w Państwowym Urzędzie Zdrowia w Berlinie był zatrudniony Robert Koch. Międzynarodową sławę zapewniło mu już wcześniej odkrycie i opisanie zarodników laseczki wąglika i gronkowca<sup>4</sup>. Jednakże właśnie w niemieckiej stolicy dokonał swego największego osiągnięcia naukowego, tj. odkrycia prątków gruźlicy w 1882 r. W rok później, w czasie wyprawy do Egiptu, odkrył przecinkowca cholery. Robert Koch został w 1885 r. profesorem higieny na stołecznym uniwersytecie, a w 1891 dyrektorem stworzonego dla niego na tejże uczelni Instytutu Chorób Zakaźnych. Ukoronowaniem jego dorobku naukowego była Nagroda Nobla otrzymana w 1905 r.

W roku 1888 asystentem Roberta Kocha w Instytucie Chorób Zakaźnych został August Wassermann. Już w 1892 r. zdobył on rozgłos po opublikowaniu pracy na temat odporności na dyfteryt i toksyny tej choroby. Jego sława wzrosła jeszcze bardziej po publikacji dotyczącej toksyn tężca i jej związków z tkanką nerwową. August Wassermann był od 1903 r. profesorem Uniwersytetu Fryderyka Wilhelma. W 1906 r. opracował metodę serologicznej diagnostyki kiły. Słynny „odczyn Wassermanna” zrewolucjonizował walkę z tą straszną chorobą. Innym berlińskim współpracownikiem Roberta Kocha był Paul Ehrlich. Mianowany w 1889 r. profesorem, skupił się w swych badaniach nad problemami immunologicznymi, uzyskując surowicę o maksymalnej skuteczności. W 1896 r. Ehrlich został dyrektorem Pruskiego Instytutu Szczepionek w Berlinie, a trzy lata później przeniósł się do Frankfurtu nad Menem wraz z instytutem. Jego wspomniane i dalsze sukcesy uhonorowano Nagrodą Nobla w 1906 r.<sup>5</sup>

Następcą wspomnianego wcześniej Gustawa Roberta Kirchoffa na jego berlińskiej katedrze fizyki został w 1888 r. Max Planck. Już wtedy był on znany z racji wielu prac poświęconych termodynamice i jej związkom z chemią fizyczną. Jednakże to właśnie w Berlinie dokonał on swego epokowego odkrycia i ogłosił je na posiedzeniu plenarnym Niemieckiego Towarzystwa Fizycznego w dniu 14 grudnia 1914 r. W XIX w. fizycy sądzili, że światło i inne formy promieniowania elektromagnetycznego to ciągłe strumienie energii. Koncepcja ta stworzyła wiele problemów teoretycznych. Planck rozwiązał je, uznając, że w rzeczywistości materia pochłania energię i emituje ją w sposób nieciągły, innymi słowy w osobnych porcjach. Uczony nazwał później te porcje kwantami. Następstwa tego wydarzenia były tak wielkie, że fizyka sprzed ogłoszenia teorii kwantów jest nazywana „fizyką klasyczną”, a późniejsza „fizyką współczesną”<sup>6</sup>.

W roku 1905 Albert Einstein zastosował teorię Plancka do wyjaśnienia zjawiska fotoelektryczności. Niezależnie od tego sukcesu, mieszkający wówczas w Bernie

<sup>4</sup> J. Kathe, *Robert Koch und sein Werk*, Berlin 1961. Wspomnianego odkrycia dokonał w Wolsztynie, gdzie od 1865 r. był zatrudniony w charakterze lekarza rejonowego.

<sup>5</sup> G. Wigoder, *Słownik Biograficzny Żydów*, Warszawa 1998, s. 130.

<sup>6</sup> R.P. Brennan, *Na ramionach olbrzymów. Życie i dzieło twórców współczesnej fizyki*, Warszawa 1999, s. 116–130.

Einstein ogłosił w tym samym roku słynną szczególną teorię względności, która wywarła wielkie wrażenie na Plancku. Na początku 1914 r. uczony ten odwiedził Einsteina, który był wtedy profesorem Politechniki Zuryskiej. Przedstawił mu propozycję uzyskania dotowanego wysoką stałą pensją członkostwa w Pruskiej Akademii Nauk. Oprócz tego Einstein miał otrzymać powołanie na katedrę uniwersytecką w stolicy Niemiec, nie będąc obciążonym obowiązkiem nauczania. Propozycja została przyjęta i genialny uczony rozpoczął nowe życie w Berlinie w kwietniu 1914 r. Einstein związał się z tym miastem na prawie dwadzieścia lat. Podczas pierwszej wojny światowej sformułował w nim swą słynną ogólną teorię względności<sup>7</sup>.

W roku 1900 otwarto nowy Instytut Chemii Uniwersytetu Berlińskiego, który uznano wówczas za najlepiej wyposażoną placówkę badawczą na świecie. Jego dyrektorem został Emil Fischer, profesor tej uczelni od 1892 r., uczony o międzynarodowej renomie. Badacz ten jako pierwszy Niemiec otrzymał w 1902 r. Nagrodę Nobla w dziedzinie chemii za swe pionierskie prace nad syntezą cukrów. Fischer wykazał, że wszystkie białka składają się z prostych aminokwasów. Uchodził on za czołowego chemika eksperymentatora, zajmującego się syntezą organiczną i ściśle współpracował z kołami przemysłowymi.

W tymże to instytucie podjął w październiku 1906 r. pracę Otto Hahn, który już w rok później habilitował się w Berlinie i odkrył nową substancję radioaktywną. Hahn nazwał ją mezotorem. W rzeczywistości był to izotop radu. Od jesieni 1907 r. jego współpracowniczką była doktoryzowana w Wiedniu Luiza Meitner. Początkowo była to współpraca w pewnym sensie nieoficjalna, bo dopiero w 1908 r. uchwalono w Prusach ustawę zezwalającą kobietom na studia uniwersyteckie. Odtąd Luiza Meitner uzyskiwała pełną swobodę poruszania się i prowadzenia badań na Uniwersytecie Berlińskim. Młodzi naukowcy wspólnie opracowali stosowaną później przez długie lata metodę oddzielania i identyfikowania niemożliwych do zważenia produktów radioaktywnych<sup>8</sup>.

Stulecie Uniwersytetu Berlińskiego obchodzono uroczysto 11 października 1910 r. W auli uczelni pojawił się Wilhelm II i uczynił to w charakterystyczny dla siebie teatralny sposób. Monarcha przybył w mundurze kirasjera, w złotym półpancerzu i w ozdobionym orłem hełmie. Za nim postępowała świta we wspaniałych mundurach, przy przeraźliwym dęciu puzonów. Część zebranych stwierdziła, że cesarz „wyglądał nawet gorzej niż jego karykatury”<sup>9</sup>. W swym wystąpieniu gloryfikował zasługi dynastii Hohenzollernów na rzecz nauki. Jednocześnie jednak zapowiedział utworzenie towarzystwa krzewienia nauk, które miało nosić jego imię. Ta cesarska deklaracja była wynikiem wcześniejszych zabiegów kół naukowych i gospodarczych, dostrzegających konieczność stworzenia sieci instytutów naukowo-badawczych podejmujących badania podstawowe w tych dyscyplinach, w których nie mogły być one prowadzone w odpowiednio szerokim zakresie na wyższych uczelniach oraz badania stosowane.

<sup>7</sup> A. Fölsing, *Albert Einstein. A Biography*, London 1997, s. 400 i n.; F. Stern, *Niemiecki świat Einsteina. Eseje o historii Niemiec XX wieku*, Warszawa 2001, s. 54.

<sup>8</sup> K. Hoffmann, *Wina i odpowiedzialność*. O. Hahn, *Konflikty uczonego*, Warszawa 1997, s. 40–86.

<sup>9</sup> B.W. Tuchman, *Wyniosła wieża. Świat przed pierwszą wojną 1890–1914*, Warszawa 1997, s. 341.

Oficjalna uroczystość założenia „Towarzystwa im. Cesarza Wilhelma dla popierania nauk” (KWG) odbyła się z udziałem pary cesarskiej 11 stycznia 1911 r. w stolicy Niemiec, która stała się jego siedzibą. Początkowo skupiało ono około 200 przedstawicieli świata nauki i kół gospodarczych. Prezesem został profesor Adolf von Harnack. Na wiceprezesów powołano wielkiego przemysłowca Gustawa Kruppa oraz bankiera Ludwiga Delbrucka. Profesor Emil Fischer objął funkcję sekretarza. Ustalono, że poszczególne instytuty KWG mają być samorządne i nie nastawione na zysk. Do 1918 r. pod jego egidą powstało 30 instytutów o profilu przyrodniczym, technicznym i medycznym oraz kilka o profilu humanistycznym. Do najbardziej znaczących należały: Instytut Chemii Fizycznej i Elektrochemii, Instytut Chemii, Instytut Fizjologii Eksperymentalnej i Pracy oraz Instytut Biologii. Jeszcze przed wybuchem pierwszej wojny światowej udało się zebrać 14 mln marek w formie darowizn. W ten sposób na zachodnich rubieżach Berlina, w Dahlem, powstał ośrodek życia naukowego o wyjątkowym znaczeniu. Akt założenia KWG był kamieniem milowym w historii nie tylko niemieckiej, ale i światowej polityki naukowej<sup>10</sup>.

Działająca od 1879 r. Wyższa Szkoła Techniczna w Charlottenburgu odgrywała rolę Politechniki Berlińskiej. Placówka ta stosunkowo szybko zyskała miano przodującej uczelni technicznej w Niemczech. W znacznym stopniu dzięki osobistemu zaangażowaniu Wilhelma II doszło do zrównania uprawnień uniwersytetów i wyższych szkół technicznych. W rezultacie w 1899 r. berlińska uczelnia otrzymała prawo nadawania stopnia doktora. Na początku XX w. studiowało na niej prawie 5 tys. studentów<sup>11</sup>.

Kierunki artystyczne można było studiować w Wyższej Szkole Muzycznej i Królewskiej Akademickiej Wyższej Szkole Sztuki. Malarstwa nauczano, podobnie jak wówczas w innych krajach europejskich, według kanonów akademickich, a więc stosując reguły estetyki klasycznej i zalecając naśladowanie dawnych artystów. Takie podejście ograniczało oczywiście swobodę twórczą i narzucało określone środki formalne. Jeśli chodzi o tematykę bardziej współczesną, to preferowano wszystko to, co opiewało minioną i obecną chwałę Prus.

Jednakże wybitni twórcy nie mieścili się w żadnych schematach. Spośród malarzy największym autorytetem cieszył się zmarły w 1905 r. w Berlinie Adolf von Menzel. Artysta ten stał się sławny jako jeden z najwybitniejszych przedstawicieli niemieckiego realizmu i odnowiciel malarstwa historycznego. Do dorobku Menzla nawiązywał urodzony i zmarły w stolicy Max Liebermann. Na twórczość tego malarza oddziaływały również silnie francuski impresjonizm i naturalizm. Właśnie głównie naturalistyczna tematyka jego obrazów wywołała ataki ze strony niektórych krytyków i samego cesarza Wilhelma II. Pomimo to artysta stopniowo zdobył uznanie, a w 1898 r. wybrano go na członka berlińskiej Akademii Sztuki<sup>12</sup>.

Max Liebermann był jednym z inicjatorów, a później przywódcą utworzonego w 1899 r. ugrupowania pod nazwą „Secesja Berlińska”. Stowarzyszenie to utworzy-

<sup>10</sup> Tamże.

<sup>11</sup> C. Karolak, W. Kunicki, H. Orłowski, *Dzieje kultury niemieckiej*, Warszawa 2006, s. 52–353.

<sup>12</sup> B. Engelmann, *Prusy. Kraj nieograniczonych możliwości*, Poznań 1984, s. 473; E. Abenstein, J. Fiedler, *Kunst und Architektur*, Berlin 2009, s. 350–351.

li artyści przeciwstawiający się tradycyjnej sztuce. Jego członkami byli też Ludwig von Hofmann i Walter Leistikow. Obrazy Ludwiga von Hofmanna to dzieła o mniej lub bardziej skrywanej symbolice. Walter Leistikow był autorem nastrojowych pejzaży. „Secesja Berlińska” organizowała wystawy sztuki współczesnej. Jednakże, gdy przed kolejną ekspozycją przygotowywaną w 1910 r., jej jury odrzuciło nadesłane prace najbardziej awangardowych artystów, a wśród nich Emila Noldego, doszło do rozłamu. Odrzuceni z miejsca utworzyli osobny związek pod przewodnictwem Maxa Pechsteina. Przybrał on nazwę „Nowej Secesji”.

W ostatnich latach przed wybuchem pierwszej wojny światowej wielką rolę w propagowaniu sztuki najnowszej odgrywał Herwath Walden. Ten urodzony w Berlinie dramaturg, poeta, eseista i muzyk założył w 1910 r. w swym rodzinnym mieście czasopismo „Der Sturm”. Periodyk ów stał się wolną trybuną dla wszystkich tendencji sztuki współczesnej. W tymże organie ukazywały się manifesty oraz artykuły wybijających się artystów niemieckich i zagranicznych. Na jego łamach reprodukowano rysunki członków założonych w Dreźnie i Monachium grup „Die Brücke” i „Der Blaue Reiter”. Owi twórcy zaczęli się pojawiać na dłużej lub krócej w stolicy. Od chwili przeniesienia się do tego miasta w 1911 r. związanego z „Die Brücke” Ernesta Ludwiga Kirchnera w jego portretach i scenach ulicznych dał się odczuć ostry smak sztucznego światowego życia ówczesnego Berlina. Zdeformowane postacie przechodniów ukazały widzom przerażającą samotność jednostek w zimnej i zatłoczonej nowoczesnej metropolii. Podobne tendencje dały o sobie wówczas znać w twórczości jego kolegi z „Die Brücke” Ericha Heckla. W 1910 r. Walden ściągnął z Wiednia do Berlina genialnego ekspresjonistę Oskara Kokoschkę. Później pokazał berlińczykom włoskich futurystów i francuskich kubistów. W 1914 r. urządził w swej berlińskiej galerii pierwszą indywidualną wystawę Marca Chagalla. Największym osiągnięciem tego człowieka o niespożytej energii była organizacja niemieckiego „Salonu Jesiennego”. Zgromadzono na nim prawie 400 obrazów i rzeźb 90 artystów z piętnastu krajów. Tym samym była to największa w tym czasie panorama sztuki nowoczesnej<sup>13</sup>.

Na przełomie XIX i XX w. Berlin stał się jednym z ważniejszych ośrodków teatralnych świata. Jednakże doszło do tego w dość nieoczekiwanych okolicznościach. Wiele świeżo napisanych sztuk, zwłaszcza tych krytycznych wobec politycznej, społecznej i obyczajowej rzeczywistości, nie mogło znaleźć się na deskach państwowych teatrów. Cenzura utrudniała też, albo wręcz zakazywała ich wystawiania na scenach prywatnych. W tej sytuacji było rzeczą zrozumiałą, że zwolennicy nowego repertuaru musieli przejąć inicjatywę. W 1889 r. założono w Berlinie stowarzyszenie pod nazwą *Freie Bühne* („Wolna scena”). Stworzyła je grupa pisarzy, krytyków i aktorów. Ich głównym celem było doprowadzenie do wystawienia wspomnianych dramatów naturalistycznych. Stowarzyszenie nie dysponowało własną sceną, a przeszkody natury formalnej omijano dzięki temu, że organizowano w wypożyczonych salach teatralnych przedpołudniowe spektakle dostępne tylko dla członków. Wielki sukces

<sup>13</sup> J. Lassaigue, J. Leymarie, *Od Maneta do Pollocka. Słownik malarstwa nowoczesnego*, Warszawa 1995, s. 48, 66, 169; M. Czarnicka, *Historia literatury niemieckiej. Zarys*, Wrocław 2012, s. 244.

przyniosła już pierwsza premiera *Freie Buhne*. Były to *Upiory* Henrika Ibsena wystawione 28 września 1889 r. Podobnie było 26 lutego 1893 r., gdy na porannym przedstawieniu zamkniętym w wynajętym Deutsches Theater wystawiono *Tkaczy* Gerharta Hauptmanna. Ten dramat opiewał desperacki bunt przygniecionych nędzą śląskich wyrobników w 1844 r. Oburzenie Wilhelma II było tak duże, że demonstracyjnie zrezygnował z wynajmowania łoża monarszej w Deutsches Theater. Reżyserujący oba przedstawienia Otto Brahm zdobył uznanie i sławę jednego z reformatorów sceny niemieckiej. Następnym krokiem naprzód było objęcie przez Brahma w 1894 r. kierownictwa Deutsches Theater i połączenie obu zespołów. Za czasów Brahma podstawą repertuaru były sztuki Henrika Ibsena, Augusta Strindberga i Hermanna Sudermanna. Po wystawieniu *Honoru* tego ostatniego autora, z inicjatywy cesarza zakazano oficerom sił zbrojnych oglądania owego przedstawienia. Deutsches Theater dysponował plejadą gwiazd aktorskich. Otto Brahm kierował tą sceną do 1904 r., a następnie stanął na czele berlińskiego Lessing Theater, w którym pracował aż do śmierci w 1912 r., kontynuując swą dotychczasową linię programową<sup>14</sup>.

W sierpniu 1905 r. dyrekcję Deutsches Theater objął po nim Max Reinhardt, jedna z największych postaci teatru XX w. Wcześniej kierował on Kleines Theater, odnosząc tam wielkie sukcesy. Już wtedy jego zespół grał sztuki będące reakcją na naturalizm Brahma: atakującego mieszczańską moralność Franka Wedekinda, neoromantyka Hugona von Hofmannstahla, znakomitego psychologa miłości Artura Schnitzlera i wielkiego Antoniego Czechowa. Drugim nurtem teatru Reinhardta była niemiecka klasyka i William Szekspir. Wręcz olśniewająca była jego berlińska inscenizacja *Snu nocy letniej* ze stycznia 1905 r. Scenografia zręcznie łączyła świat realny z poetyckim, natomiast gra aktorów wydobywała kontrast między tymi dwiema rzeczywistościami<sup>15</sup>.

Jako dyrektor artystyczny Deutsches Theater Max Reinhardt postanowił, że na dużej scenie będą grane przedstawienia wymagające większej obsady, a kameralne dramaty psychologiczne należy wystawiać w bardziej sprzyjających ich percepcji warunkach. Był więc inicjatorem dobudowania do budynku nowej małej sceny, nazwanej Kammerspiele. Po raz pierwszy został tam zatarty sztywny podział na scenę i widownię. Krzesła były ruchome, a podest sceniczny umieszczono niewiele wyżej od poziomu podłogi. Stosując najnowsze techniki oświetleniowe, wielki reżyser potrafił nasycać przygotowane tam spektakle elementami wizualnymi w sposób dotychczas niespotykany. W pięknych przedstawieniach klasyki dramatu na dużej scenie Deutsches Theater Reinhardt zupełnie zrezygnował z malowanych dekoracji na rzecz trójwymiarowych elementów architektonicznych. Inscenizator ten zapragnął też realizować widowiska w salach mieszczących wielotysięczne tłumy i udawało mu się tego dokonywać w różnych miejscach. W ten sposób wystawił *Edypa* Sofoklesa w berlińskim Cyrku Schumanna<sup>16</sup>.

<sup>14</sup> K. Braun, *Wielka reforma teatru w Europie. Ludzie – idee – zdarzenia*, Wrocław 1984, s. 40 i n.

<sup>15</sup> M. Esslin, *Teatr modernistyczny 1890–1920*, [w:] *Historia teatru*, red. J.R. Brown, Warszawa 1999, s. 347–350.

<sup>16</sup> Tamże, s. 369.

Życie muzyczne Berlina w tych latach było bogate w wydarzenia, ale nie miało tak wielkiego znaczenia dla rozwoju tej dziedziny kultury, jak to, czego udało się dokonać w teatrze. W Operze Królewskiej, gdzie odbyło się wiele udanych premier, dominował repertuar klasyczny, Wilhelm II uważał nawet Richarda Wagnera za zbyt hałaśliwego. Ostatni z Hohenzollernów wołał Georga Friedricha Handla, Carla Marii Webera, a przede wszystkim Christopha Willibalda Glucka. Cesarz lubił też uczestniczyć w próbach przedstawień wystawianych na deskach jego reprezentacyjnej sceny. Te ingerencje kępowały kierownictwo artystyczne opery.

Od 1898 r. czołowym dyrygentem Opery Królewskiej, a od 1908 jej dyrektorem artystycznym był największy żyjący wtedy kompozytor niemiecki Richard Strauss. Jest jednak rzeczą znamioną, że światowe prapremiery komponowanych przez niego w tym czasie arcydzieł operowych odbywały się nie na tej hołdującej konserwatyzmowi scenie, ale w Dreźnie. Sam Wilhelm II nie ukrywał przed wielkim muzykiem swych negatywnych opinii o jego twórczości. Aby się pocieszyć, mieszkający wówczas na przedmieściu Charlottenburg, Richard Strauss założył własną orkiestrę pod nazwą Tonkünstler. Zespół ten, subwencionowany przez prywatnych mecenasów, grał oprócz jego własnych utworów dzieła innych współczesnych kompozytorów. Jednakże w rok po drezdeńskiej prapremierze słynnej opery Straussa *Salome* wystawiono ją w gmachu przy Unter der Linden. Skoro konserwatyści uznali libretto utworu za bluźnierstwo, konieczne okazało się znalezienie kompromisu. Zezwolono na przedstawienie pod warunkiem, że z chwilą śmierci Salome ukaże się na niebie Gwiazda Betlejemską jako znak pośmiertnego triumfu Jana Chrzciciela nad nienaturalną namiętnością tytułowej bohaterki<sup>17</sup>.

W owym czasie żyło i pracowało w Berlinie wielu innych wybitnych muzyków. Od kilkudziesięciu lat mieszkał tam wielki skrzypek Jozef Joachim, który uczynił z tego miasta drugie po Paryżu centrum kształcenia wirtuozów skrzypiec. W latach 1891–1910 w berlińskiej Akademii Sztuki wykładał znakomity kompozytor Max Bruch. Czasowo pracował w stolicy Niemiec Arnold Schonberg, który dokonał prawdziwego przewrotu w muzyce światowej. Szybko zdobyła uznanie Orkiestra Filharmoników Berlińskich występująca od 1882 r. pod kierownictwem Hansa von Bulowa. Później kierował nią również sławny Artur Nikisch.

Wielkim kulturalnym atutem Berlina były już przed pierwszą wojną światową jego zbiory muzealne. Pod względem artystycznej jakości nie osiągnęły one poziomu Paryża, Londynu czy Florencji, ale zważywszy na swą wszechstronność, pozwalały rywalizować z Petersburgiem czy Madrytem. Ich centralnym punktem była Wyspa Muzeów, na której do zbudowanych już wcześniej gmachów Starego Muzeum, Nowego Muzeum i Galerii Narodowej dołączył w 1904 r. potężny budynek Muzeum Cesarza Fryderyka. Dzięki temu tysiące zgromadzonych do tej pory eksponatów można było zaprezentować w sposób bardziej dogodny dla zwiedzających i zgodnie z najnowszymi trendami w ówczesnym muzealnictwie.

Początkowo zgromadzone zbiory sztuki antycznej były zdominowane przez rzymskie kopie greckich oryginałów, później jednak zostały znacznie wzbogaco-

<sup>17</sup> N.D. Mar, *Richard Strauss*, New York 1862, s. 281; B.W. Tuchman, *Wyniosła wieża*, s. 334.

ne, a od 1879 r. zaczęły pojawiać się eksponaty pozyskane przez niemieckie misje archeologiczne prowadzące poszukiwania w Azji Mniejszej, a więc na terenach zaprzyjaźnionego z Rzeszą Niemiecką Imperium Osmańskiego. Nowe nabytki można było w pełnym blasku zaprezentować dopiero po otwarciu w 1930 r. okazałego Muzeum Pergamońskiego, ale już przed 1914 r. wiele z nich umieszczono we wzniesionych wcześniej gmachach. Wystawiono obszerne fragmenty fryzu Ołtarza Zeusa z Pergamonu odkrytego przez inżyniera Carla Humanna, przedstawiające Gigantomachię, a więc zwycięską walkę greckich bogów z tytanami. Dział staroegipski był zaliczany do najbogatszych w Europie. Obejmował on fascynujące obiekty ze wszystkich okresów historycznych w dziejach starożytnego kraju nad Nilem, a więc od epoki prehistorycznej, poprzez Stare, Średnie i Nowe Państwo, po czasy hellenistyczne i dominacji rzymskiej. Dział sztuki azjatyckiej obfitował w posągi i reliefy asyryjskie oraz nowobabilońskie.

W Muzeum Cesarza Fryderyka prezentowano sztukę epoki chrześcijańskiej, islamu i zbiory numizmatyczne. Ikonografię wczesnochrześcijańską można było poznać dzięki późnorzymskim sarkofagom. Z czasów Bizancjum wyróżniały się mozaikowe ikony, misternie rzeźbione przedmioty z kości słoniowej oraz te, które służyły do obrzędów liturgicznych. W galerii rzeźb uwagę przyciągały dzieła sztuki średniowiecznej i włoskiego Renesansu.

Największym zainteresowaniem cieszyła się w tym muzeum galeria obrazów, w której godnie były reprezentowane wszystkie szkoły nowożytnego malarstwa europejskiego. Spośród Holendrów wyróżnić trzeba było prace Rogera van der Weydena, Franza Halsy, Jacoba van Ruisdaela, Johannesy Vermeera van Delft i przede wszystkim Rembrandta van Rijna. Ze szkoły flamandzkiej podziwiano dzieła Paula Rubensa i Antona van Dycka. Spośród malarstwa włoskiego najbardziej podziwiano arcydzieła Rafaela Santi, Sandra Botticelliego, Fra Angelica, Giorgiona, Tycjana, Carravaggia. Można też było oglądać prace czołowych twórców angielskich, francuskich, hiszpańskich oraz oczywiście niemieckich na czele z Albrechtem Durerem.

Niektóre berlińskie muzea miały charakter wręcz propagandowy. W pałacu Monbijou zorganizowano specjalne muzeum poświęcone dziejom dynastii Hohenzollernów. Pełne było ono portretów przedstawicieli tego domu panującego, ich popiersi, strojów, mundurów, osobistych pamiątek i materialnych świadectw ich losów. W zabytkowym gmachu Zbrojowni przy Unter der Linden prezentowano stałą ekspozycję gloryfikującą pruskie zwycięstwa odniesione w wojnach XVIII i XIX w.

Temu celowi oprócz broni, zdobycznych sztandarów francuskich służyło wiele malowideł oraz rzeźb znanych i oficjalnie hołubionych współczesnych artystów niemieckich. Owoce tego rodzaju poczynań kulturalnych widać też było na placach i ulicach samego Berlina. W 1897 r. przed zachodnią fasadą Zamku Królewskiego uroczystie odsłonięto Narodowy Pomnik Wilhelma I wykonany przez Reinholda Begasa. Liczący 20 metrów wysokości pomnik składał się przede wszystkim z wykonanej z brązu konnej statuy zmarłego władcy, którego wiodła jakby personifikacja Pokoju. Piedestał otaczały alegoryczne postacie oraz cztery lwy. Dalej znajdował się portyk z posągami współczesnych cesarzowi wybitnych Niemców oraz grupami rzeźb

symbolizującymi Prusy, Bawarię, Saksonię i Wirtembergię<sup>18</sup>. Reinhold Begas był też autorem udanego pomnika Bismarcka postawionego przed Reichstagem w 1901 r. Kanclerz został przedstawiony w mundurze, z pikielhaubą na głowie i ręką wspartą na szabli. Jego sylwetkę otaczały alegoryczne przedstawienia Atlasa, Zygryda i innych postaci symbolizujących państwo twórczą rolę faktycznego założyciela II Rzeszy.

Osobistym pomysłem Wilhelma II było przyozdobienie wychodzącej od Königsplatz w kierunku południowym Alei Zwycięstwa posągami wszystkich 32 przedstawicieli dynastii Hohenzollernów panujących kolejno w Marchii Brandenburskiej i Prusach. Rozmieszczonym na odcinku 750 metrów rzeźbom tych władców wykonanym z białego marmuru towarzyszyły umieszczone na otaczających je balustradach popiersia ich najwybitniejszych poddanych. Całość okazała się równie konwencjonalna, co pompatyczna i spotkała się z gwałtowną krytyką postępowych artystów, liberalnej prasy i wielu zwykłych, ale przekornych Berlińczyków. Jednakże Wilhelm II był pewien swych racji i podczas uroczystego obiadu wydanego 18 grudnia 1901 r. z okazji zakończenia pracy przy Alei Zwycięstwa gwałtownie zaatakował wszystkie nowatorskie prądy w ówczesnej sztuce i całej kulturze<sup>19</sup>.

O ile w pierwszej połowie XIX w. do rangi symbolu i obowiązku urosło dokończenie budowy katedry katolickiej w Kolonii, o tyle w końcu tego stulecia specjalnego charakteru nabrała przebudowa, a właściwie rozbudowa katedry protestanckiej w Berlinie. Dla Wilhelma II i jego popleczników miała to być główna świątynia Ewangelickiego Kościoła Unijnego, olśniewająca wręcz swą okazałością. Stąd cesarz gorąco poparł projekt Juliusa Raschdorffa, który zaproponował wzniesienie eklektycznej budowli z elementami włoskiego Renesansu. Wilhelm II zignorował nawet krytykę planów Raschdorffa wychodzącą z kręgów berlińskiej Akademii Architektury i polecił ich realizację. Gigantyczna, bogato zdobiona świątynia powstała w latach 1894–1905. We wnętrzu przyciągała uwagę okazała łoża cesarska. W jeszcze większym stopniu pomnikiem chwały Hohenzollernów miał być protestancki Kościół Pamięci Cesarza Wilhelma I wzniesiony z inicjatywy jego wnuka w latach 1891–1895 na placu u wschodniego wylotu Kurfurstendamm. Architekt Franz Schewten obdarzył swe neoromańskie dzieło bardzo wysoką wieżą, która zdominowała okolicę. Kościół ozdobiły mozaiki, witraże i płaskorzeźby ilustrujące dzieje dynastii, a zwłaszcza życie samego Wilhelma I, począwszy od jego udziału w antyfrancuskiej kampanii wojennej 1813 r.

Spośród budynków świeckich wyróżniał się ukończony w 1894 r. gmach *Reichstagu*. Podobnych budowli eklektycznych wzniesiono wówczas wiele. Ich oddziaływanie na przekonania społeczno-polityczne dużej części ludności nie było zbyt wielkie, nie zachwiały one prosocjalistycznymi sympatiami berlińskich robotników. Nawiazywanie do stylów architektonicznych znanych od wieków nie raziło jed-

<sup>18</sup> K. Baedeker, *Allemagne du Nord*, s.18.

<sup>19</sup> Ch. Clark, *Prusy. Powstanie i upadek 1600–1947*, Warszawa 2009, s. 495–496; B. Engelmann, *Prusy*, s. 472.

nak gustów zdecydowanej większości. Podobnie było zresztą w innych wielkich miastach europejskich.

Na szczęście dla Berlina powstawały tam w tym czasie obiekty, które wpisały się do historii architektury światowej. W tym kontekście należy uwypuklić rolę odegraną przez Alfreda Messla, od 1904 r. członka berlińskiej Akademii Sztuki. Początkowo pozostawał on jeszcze pod wpływem historyzmu, stopniowo jednak, upraszczając dekoracje, doszedł do pewnej odmiany modernizmu. Najlepszym tego przykładem był wzniesiony w latach 1896–1904 dom towarowy Wertheima w Berlinie. Ten zniszczony podczas drugiej wojny światowej budynek wyróżniał się funkcjonalnym układem wnętrza i interesującą elewacją. Główny hol miał żelazną konstrukcję, także schody i galerie oraz szklane ściany wewnętrzne. Messel zaprojektował też w 1907 r. budynek Banku Rzeszy i inne biurowce w stolicy<sup>20</sup>.

Postacią jeszcze większego kalibru był Peter Behrens, słusznie uważany za autora podstaw współczesnego wzornictwa przemysłowego i tego typu architektury. Behrens był już uznanym twórcą, gdy w 1907 r. nawiązał współpracę z berlińskim koncernem Emila Rathenaua AEG. Ten hamburczyk z pochodzenia opracowywał dla AEG rozwiązania plastyczne wielu urządzeń elektrycznych, projekty wnętrz sklepów firmowych, a nawet reklam. Najistotniejsze były jednak projekty budynków produkcyjnych będące przełomem w architekturze przemysłowej. W latach 1909–1912 zbudowano ze stali, betonu i szkła kilka hal produkcyjnych tego koncernu w dzielnicy Wedding. W ich konstrukcji decydującą rolę odgrywał czynnik funkcjonalny, a prosta dekoracja uwypuklała tylko wynikające stąd podziały. Gmachy te robiły jednak wrażenie monumentalnych, gdyż architekt umiejętnie wprowadził do ich elewacji uproszczone elementy stylu doryckiego. Podobnie czynił niekiedy w projektach budynków prywatnych, np. willi Wieganda w Dahlem<sup>21</sup>.

Wkład Berlina w życie naukowe i kulturalne nie tylko Niemiec, ale i Europy na przełomie XIX i XX w. był więc bardzo duży. To, co działo się w stolicy Rzeszy Niemieckiej, odzwierciedlało też dobrze zaistniałe sprzeczności, a nawet paradoksy w ówczesnym życiu umysłowym i artystycznym. Rola Berlina na tym polu stała się jeszcze większa w ciągu pierwszych kilkunastu lat po zawarciu Traktatu Wersalskiego.

---

<sup>20</sup> D. Watkin, *Ilustrowana Historia Architektury Zachodniej*, t. VIII: *Wiek XX*, Kraków 2007, s. 20; J. Tietz, *Historia architektury XX wieku*, Kolonia 2011, s. 23.

<sup>21</sup> E. Abenstein, J. Fiedler, *Kunst und Architektur*, s. 268, 456; J. Tietz, *Historia architektury*, s. 23.

## Likwidacja Sojuszniczej Komisji Kontroli w Niemczech w 1927 r.\*

Nad realizacją postanowień rozbrojeniowych pokonanych Niemiec miała czuwać ustanowiona przez mocarstwa Sojusznicza Komisja Kontroli (dalej: SKK). Jej zadania sprecyzowane w art. 208–210 traktatu wersalskiego polegały na nadzorze nad całokształtem spraw związanych z niemieckimi wojskami – na lądzie, na morzu i w powietrzu. Centrala Komisji złożona z 9 oficerów, reprezentujących armie i rządu Francji, Wielkiej Brytanii, Włoch, Japonii i Belgii mieściła się w Berlinie. Podlegało jej 21 Komisji Okręgowych, w których służyło od 250 do 400 oficerów (w tym i szpiegów przemysłowych), zdominowanych przez tandem francusko-belgijski, któremu dorównywał pod względem liczebności mniej zwarty duet brytyjsko-włoski. Kilkunastu przedstawicieli Japonii trzymało się na uboczu. Na czele Komisji stał francuski generał Charles Nollet<sup>1</sup>.

Raporty przesyłane przez nich do berlińskiej centrali (i rzecz rozumiała do centrali narodowych) na ogół potwierdzały, że niemieckie służby wojskowe i cywilne dokładały starań, aby utrudniać pracę Komisji, skrywać stan faktyczny i sabotować decyzje rozbrojeniowe. Praktyki te były mocno osadzone w powszechnej świadomości, że zwycięzcy, wymuszając rozbrojenie na państwach pokonanych, dopuścili się oszustwa. Przypominali też, że w liście z 29 maja 1919 r. do konferencji pokojowej Niemcy oferowali „rozbrojenie jako pierwsze przed innymi narodami, ażeby udowodnić, że chętnie im pomogą spowodować nową erę pokoju”<sup>2</sup>. Oferta ta korespondowała ze wstępem do części V traktatu wersalskiego, gdzie stwierdzono, że „aby umożliwić przygotowanie ogólnego ograniczenia zbrojeń wszystkich narodów, Niemcy zobowiązują się przestrzegać ściśle następujących przepisów dotyczących wojska, marynarki i lotnictwa”<sup>3</sup>.

---

\* Jest to przeredagowana część większego opracowania *Gra o Niemcy. Międzynarodowy rezonans wejścia Niemiec do Ligi Narodów w 1926 r.*

<sup>1</sup> Ustąpił ze stanowiska po wejściu do pierwszego rządu Eduarda Heriotta 14 czerwca 1924 r. jako minister wojny. Jego następcą był także gen. francuski Camille Walch, który od 1919 r. był członkiem Allied Control Commission in Germany.

<sup>2</sup> Zob. m.in. W. Michowicz, *Rola planów i programów rozbrojeniowych w polityce Niemiec*, [w:] *Niemcy w polityce międzynarodowej 1919–1939. Era Stresemanna*, red. S. Sierpowski, Poznań 1990, t. I, s. 136 i n.

<sup>3</sup> S. Sierpowski, *Źródła do historii powszechnej okresu międzywojennego*, Poznań 1992, t. I, s. 117 [dostępne także w WBC].

Rozpętana przez tę preambułę dyskusja nad warunkowym czy też bezwarunkowym charakterem rozbrojenia państw pokonanych miała nie tylko prawny i teoretyczny charakter<sup>4</sup>. Ze sporów tych bowiem płynęły konkretne wnioski przekładające się na stosunek społeczeństw poszczególnych państw do kompleksu spraw związanych z ich bezpieczeństwem, pozycją międzynarodową i suwerennością. Powszechny, chociaż głównie europejski wymiar tych sporów uwypuklało zaangażowanie pozostałych państw centralnych. Ich sytuacja, z zachowaniem właściwych proporcji, była w tym sensie szczególna, że poddane były dwójakiej kontroli – ze strony właściwej SKK oraz Komisji Konsultacyjnej do spraw wojskowych, morskich i lotniczych działającej w strukturze Ligi Narodów (dalej: LN)<sup>5</sup>. Przy różnych okazjach kontrolowani podkreślali, że demokratyczna w swych założeniach Liga wyłącza strony bezpośrednio zainteresowane z udziału w decyzjach, które dotyczą ich żywotnych spraw. Rozumie się, że odmienne traktowanie państw pokonanych, które znalazły się już wśród członków Ligi, było nagminnie wykorzystywane na użytek wewnętrzny i to nie tylko przez siły zdominowane żądzą rewizji czy odwetu.

Kontestowanie funkcji kontrolnych przez wszystkie państwa pokonane wiązało się z coraz częściej ujawniającymi się różnicami między sojusznikami. W SKK przybierało to formę „przymykania oczu” przez oficerów z niektórych państw (głównie Wielkiej Brytanii, rzadziej Włoch i Japonii) na różne uchybienia, będące także pochodną indywidualnie interpretowanych zaleceń czy zobowiązań traktatowych. Odmienne podejście oficerów francuskich i belgijskich, zdecydowanych pokazywać stan faktyczny oraz próby sabotowania decyzji rozbrojeniowych przynosiło ograniczone jedynie efekty. Pogłębiające się różnice w podejściu do kontroli czyniły z niej narzędzie słabe. Wykluczało to, ewentualną jednolitą akcję represyjną.

Wielka Brytania czy to na forum Ligi, gdzie znajdowała na ogół wsparcie Szwecji, czy to na forum Rady Najwyższej (później Rady Ambasadorów) broniła interesów niemieckich, dążąc, by kontrole miały raczej formalny charakter, czyniący jedynie załość postanowieniom traktatów. Odejście od represyjnej wymowy kontroli miało ułatwić sytuację rządów niemieckich, które deklarowały chęć współpracy i przezwyciężenia ogromnych trudności wewnętrznych, z postępującą inflacją na czele. Pułkownik Pierre Chardigny, reprezentujący Francję w SKK, pisał z Ems 17 sierpnia 1922 r. do Paula Mantoux (dyrektora sekcji politycznej Sekretariatu Ligi), że wobec spadku marki ludność „nie wie co robić. Każdego dnia kupcy muszą zmieniać ceny i jedynie goście zagraniczni mogą coś tutaj kupić. Dla tysięcy robotników kryzys może okazać się bardzo ciężki”<sup>6</sup>.

Spółeczeństwo niemieckie poszukujące winnych za swój los, nierzadko dramatycznie trudny, chętnie wskazywali na obcych. W tym ogólnym obrazie było też miejsce dla Ligi Narodów, zdominowanej wedle rozpowszechnionego przekonania przez

<sup>4</sup> Za bezwarunkowym charakterem rozbrojenia państw pokonanych opowiadał się np. Bohdan Winiarski – profesor Uniwersytetu Poznańskiego, sędzia Stałego Trybunału Sprawiedliwości Międzynarodowej, zob. B. Winiarski, *Bezpieczeństwo, arbitraż, rozbrojenie*, Poznań 1928, s. 230 i n.

<sup>5</sup> Ogólnie omawia T. Wasilewski, *Kontrola rozbrojenia w okresie działalności Ligi Narodów*, Wojskowy Przegląd Prawniczy 1986, s. 15 i n.

<sup>6</sup> Archive de la Société des Nations, Genève [dalej: ASDN], Fonds Paul Mantoux, p. 31.

wrogów Niemiec, zainteresowanych w utrzymaniu ich w podległości i upokorzeniu. Liga, jako wskazany przez traktaty egzekutor części decyzji pokojowych, cierpiała za winy nie własne. Z powodu rozwiązań uznanych za wrogie lub niezgodne z zapowiedziami i oczekiwaniami była przez społeczeństwo niemieckie zniechęcona.

Nie lepsze notowania miała także Komisja Kontroli traktowana jako wrogi organ narzucony przez zwycięzców. Jej członkowie byli również wykorzystywani w innych sprawach związanych z egzekucją traktatów. Występowali też w roli poufnych informatorów odnośnych rządów, chociaż Komisji Kontroli była mandatariuszem Konferencji Ambasadorów. Obiegiem informacji objęci byli zaprzyjaźnieni rodacy w Sekretariacie Ligi. Pisał o tym wyraźnie płk Pierre Chardigny, francuski reprezentant w Komisji Kontroli do Paula Mantoux, że jego koledzy z Anglii nie przykładają się do funkcji kontrolnych i „całkowicie sprzyjają Niemcom”. Ogół polityków brytyjskich było przekonanych, że traktat wersalski i cały na nim budowany system nie jest rozwiązaniem trwałym. Była to wiedza funkcjonująca ponadczasowo w różnych środowiskach. Pułkownik Chardigny we wspomnianym wyżej liście uznał, że „dla rządu angielskiego traktat wersalski stał się dziś świstkiem papieru”<sup>7</sup>.

Nie było to żadne odkrycie, zważywszy na brytyjski dysonans w związku z francusko-belgijsko-włoską akcją represyjną i zajęcie 8 marca 1921 r. Düsseldorfu, Duisburga i Ruhrortu – miast na prawym brzegu Renu. Była to akcja represyjna z powodu ociągania się Rzeszy z płatnościami reparacyjnymi. Chociaż akcja wkrótce dała oczekiwany skutek, to jednak likwidacja okupacji przeciągnęła się do 26 sierpnia 1925 r. Był to temat często zajmujący pierwsze strony gazet, nie tylko po obu stronach Renu<sup>8</sup>.

Państwa pokonane narzuconą im kontrolę przyjmowały jako karę dodatkową, dotkliwie godzącą w ich suwerenność i narodowy prestiż. Podejmowanym od samego początku próbom usunięcia kontrolujących towarzyszyło twierdzenie, że wypełniwszy już swoje zobowiązania w dziedzinie wojskowej, oczekuje się przekazania kontroli Radzie Ligi. Apele te przybrały na sile ze strony Austrii, Bułgarii i Węgier, kiedy zostały przyjęte do Ligi. Oczekiwanie równego z innymi traktowania w „rodzinie genewskiej” znalazło zrozumienie w Londynie, skąd w maju 1924 r. wyszedł wniosek o wpisanie do porządku 29 Sesji Rady kwestii kontroli wojskowej realizowanej w Austrii, Bułgarii i na Węgrzech. Równobrzmiące artykuły traktatów w Saint Germain (art. 159), Neuilly (art. 104) i Trianon (art. 143) mówiły, że dopóki dany traktat pozostaje w mocy, to państwo, którego on dotyczy zobowiązuje się ułatwić wszelkie badanie, jakie większość członków Rady Ligi uzna za konieczne. Wnioskodawcy byli przekonani, że Komisje Kontroli w Austrii, Bułgarii i na Węgrzech spełniły swoją rolę i dalszy nadzór w zakresie przestrzegania klauzul wojskowych mogłaby przejąć Liga<sup>9</sup>.

<sup>7</sup> ASDN, Fonds Mantoux. P. 31; Płk Chardigny do Mantoux 17 sierpnia 1922 r. Richard J. Shuster (*German Disarmament After World War I. The Diplomacy of International Arms Inspection 1920–1931*, Routledge 2006) kontrowersje między Francją i Wielką Brytanią uznaje za zasadniczy powód postępującej nieskuteczności kontroli w Niemczech.

<sup>8</sup> Obszernie J. Wintzer, *Deutschland und der Völkerbund 1918–1926*, Paderborn 2006, s. 210 i n., J. Wright, *Gustav Stresemann: Weimar's Greatest Statesman*, Oxford University Press 2002, s. 251 i n.

<sup>9</sup> *Annuaire de la Société des Nations. Première année*, Genève 1927, s. 307.

Realizacja tego planu wywołała sporo kontrowersji. Rządy wspomnianych państw, które nie były reprezentowane w Radzie, domagały się udziału w jej pracach, skoro będzie tam mowa o sprawach bezpośrednio ich dotyczących. Gwarantował to Pakt LN. Z analogicznym postulatem wystąpiły rządy Grecji, Rumunii i Jugosławii, które były szczególnie wyczulone na różne przejawy (także domniemane) obchodzenia przez ich sąsiadów klauzul wojskowych<sup>10</sup>. Źródłem sporu była też różna interpretacja art. 4, który mówił, że każdy członek Ligi miał być obecny w Radzie, jeśli będzie ona zajmowała się sprawami szczególnie go interesującymi. Chodziło głównie o Węgry, którym zarzuczano, że ukrywali, nieraz nawet zakopując zakazaną traktatem broń i amunicję.

Względy merytoryczne mieszały się z politycznymi, nie mniej ważnymi. Manifestowany rewizjonizm niemiecki, węgierski i bułgarski niepokoiły sąsiadów, którzy z nie mniejszym zaangażowaniem zabiegali o utrzymanie Komisji Kontroli z jej dotychczasowym, restryktywnym charakterem. Sekundowały im rządy, które uważały, a nawet były przekonane, że przejęcie kontroli wykonania klauzul wojskowych przez Ligę, nie będzie efektywne. Postulowana i oczekiwana przez państwa pokonane zmiana powodowała bowiem zastąpienie „kontroli” – „badaniem”.

Badania uzbrojenia – zamiast kontroli – miały być ograniczane w uprawnieniach głównie poprzez to, że:

1) komisje badań (inwestygacji) miały pracować tylko na żądanie zainteresowanej strony (państwa) przedłożone Radzie Ligi;

2) komisje badań miały prawo stwierdzać stan uchybiający obowiązującym przepisom i informować o tym Radę LN. Tylko ona bowiem mogła polecić dokonanie zmian, zgodny ze wskazaniem traktatów pokojowych. W razie oporu, Rada miała prawo zastosować przymus.

Zastąpienie Komisji Kontroli działającej w imieniu Konferencji Ambasadorów, a więc mocarstw zwycięskich przez kontrolę realizowaną przez LN wywoływało długotrwałe spory. Zdawano sobie sprawę, że kontrola z ramienia Ligi, realizowana dorywczo, po wyczerpaniu rozbudowanej procedury, oferującej liczne kruczki utrudniające podjęcie efektywnego badania, musi być mało skuteczna lub zgoła nieskuteczna. Temperaturę dyskusji wzmagało przeświadczenie, że pośrednictwo Ligi zlikwiduje bezpośrednie relacje zwycięzców z pokonanymi. Sposób rozwiązania kontroli nad różnymi przejawami życia wojskowego i przemysłowego Austrii, Bułgarii i na Węgrzech komplikował się dodatkowo przez traktowanie go jako probierza postępowania w przypadku Niemiec. Stwierdził to dobitnie delegat Francji, senator Henri de Jouvenel na posiedzeniu Rady 17 czerwca 1924 r. Popierając istotę wniosku brytyjskiego, referowanego Radzie przez lorda Parmoora, wnosił o powołanie specjalnej grupy roboczej w celu wydania opinii na temat art. 4, al. 5 Paktu. Chodziło o skład Rady, która miała być poszerzona o państwa szczególnie zainteresowane sta-

<sup>10</sup> Czechosłowacja również zainteresowana sprawą była wówczas członkiem Rady, a Edward Benes nawet przewodniczył 29 sesji (11–17 czerwca 1924 r.). Sławomir Nowinowski w dobrej książce *Konstatacje i nadzieje. Dyplomacja czechosłowacka wobec kwestii bezpieczeństwa zbiorowego w Europie (1919–1925)*, Toruń 2005 kwestii tej nie omawia.

nem sił wojskowych w Austrii, Bułgarii i na Węgrzech. Senator de Jouvenel wnioskował również o podjęcie przygotowań organizacyjnych i technicznych, które umożliwią Radzie spełnienie funkcji inwestygacyjnych<sup>11</sup>.

Państwa zainteresowane pracami powołanej komisji prawników do interpretacji art. 4, al. 5 Paktu były zaskoczone, że gremium to składało się wyłącznie z osób desygnowanych przez członków Rady. Zabiegi o zmianę sytuacji utracano twierdzeniem o zbyt dużej liczbie państw, które powinny uczestniczyć w tym postępowaniu. W przypadku zniesienia kontroli Niemiec powinny uczestniczyć: Dania, Holandia, Polska, Szwajcaria i ewentualnie Czechosłowacja, jeśli skończy się jej mandat z wyboru Zgromadzenia. Nie brakowało też głosów wskazujących na prawo udziału w kontroli wszystkich państw, które podpisały traktaty. Zarazem rozprawiano o wyłączeniu państw pokonanych, unikając sytuacji, że kontrolowany jest członkiem ciała kontrolującego. Kontrowersje nasilały się przypominaniem, że problem narodził się i nabrzmiewał w imię zrównania statusu państw będących członkami LN. Jakkolwiek pogląd ten miał głównie charakter przetargowy, to jednak takie państwa, jak: Grecja, Jugosławia, Polska i Rumunia dość zgodnie podkreślały, że udział w kontroli wykonania klauzul rozbrojeniowych należy się przede wszystkim państwom sąsiedzkim. Jako bezpośrednio zagrożone były one najbardziej wyczulone na przekroczenia klauzul rozbrojeniowych, bardziej niż inne państwa, które z racji położenia geograficznego mogły czuć się bezpieczne<sup>12</sup>.

Duże zainteresowanie sporej grupy państw spotkaniem prawników mających zinterpretować odpowiedni fragment art. 4 Paktu przełożyło się na utylitarną konkluzję, mającą pozory werdyktu o charakterze prawnym. Raport przyjęty 30 lipca 1924 r. był emanacją prawną stanowiska politycznego Rady, która była przeciwna poszerzaniu liczby państw uczestniczących w kontroli klauzul rozbrojeniowych. O „absurdzie prawnym” mówili nie tylko prawnicy z Belgii (Joequemyns Rolin) i Czechosłowacji (Jan Krčmař), którzy głosowali przeciw, ale także powolny większości Castello Branco Clark z Brazylii. Niezadowoleni z tej opinii, przyjętej przez Radę do stosowania, podkreślali, że demokratyczna Liga wyłącza państwa kontrolowane z posiedzeń, podczas których będą ważyły się istotne dla nich sprawy. W krytyce tej decyzji prawników i Rady nie brakowało również państw z grupy zwycięskich, które wcześniej opowiadały się za wyłączeniem państw kontrolowanych z inwestygacji<sup>13</sup>.

Rozwijającej się dyskusji na temat przystąpienia Niemiec do Ligi towarzyszyło przekonanie o ustaniu kontroli rozbrojenia, kiedy Niemcy znajdą się w Lidze, a zwłaszcza

<sup>11</sup> Journal Officiel (J.O.), Procès-verbaux du Conseil (P.V.C.), XXIX, s. 920 i n., aneks 650, s. 1010.

<sup>12</sup> Przykładem utylitarnych interpretacji może być argumentacja Polski, która sugerowała, aby w pracach Rady (a zatem i Stałej Komisji Doradczej, za pomocą której Rada miała wypełniać swe funkcje kontrolne) uczestniczyły państwa spełniające trzy warunki: 1) bezpośrednie sąsiedztwo; 2) zagrożenie ze strony państwa kontrolowanego; 3) podpisanie traktatu z państwem kontrolowanym. Wyszło na to, że tylko Polska spełniała te kryteria, ponieważ Czechosłowacja i Belgia były członkami Rady, a Szwajcaria, Holandia i Dania nie były sygnatariuszami wszystkich traktatów – AAN, Delegacja RP przy LN, sygn. 210, k. 9–10 (notatka b. daty, lecz z lipca 1924 r.)

<sup>13</sup> AAN, Delegacja RP przy LN, sygn. 210, k. 46–48, M. Arciszewski do MSZ, Genewa 31 lipca 1924 r.

cza w Radzie z mandatem stałego członka. Zwłaszcza Brytyjczycy i Szwedzi, w ogóle sceptyczni co do obowiązku kontroli niemieckich sił wojskowych na podstawie traktatów pokojowych, uważali ową kontrolę jako istotną, nieraz zasadniczą przeszkodę w unormowaniu stosunków w Europie. Przewycięzenie tego stanu rzeczy wymagało dopuszczenia Niemiec do – opartych na zasadzie równości – relacji dwu i wielostronnych<sup>14</sup>. Zadanie niedopuszczenia do rozwoju militarizmu niemieckiego, według opinii zaprezentowanej przez „Times” 13 grudnia 1926 r., powinno zostać przekazane samym Niemcom, ich zrozumieniu wspólnych interesów narodów europejskich i rozwojowi międzynarodowej organizacji ekonomicznej.

Słusznie i ładnie ujęte. Jednak pozyskanie wielu rządów i społeczeństw dla takiej wyidealizowanej perspektywy nie było łatwe. Różne zastrzeżenia, w tym zwłaszcza co do wykonania klauzul rozbrojeniowych, utrudniały, a nawet zdaniem niektórych rządów, uniemożliwiały budowę nowych stosunków opartych na zaufaniu, bezpieczeństwie i partnerskiej współpracy. Dobitym przejawem istniejącej sytuacji były oficjalnie wypowiedane i społecznie akceptowane plany rewizyjne wobec porządku wersalsko-waszyngtońskiego. W Europie główną, aczkolwiek stopniowo słabnącą ostoją porządku ustanowionego po pierwszej wojnie światowej była Francja. Jej przedstawiciel w Komisji Kontroli z rosnącymi trudnościami przewycięzał opory kontrolowanych, wysługujących się życzliwością oficerów brytyjskich i co najmniej brakiem zaangażowania ze strony Włochów. W tej sytuacji nawet gen. Nollet, będąc przewodniczącym Komisji Kontroli w Niemczech, stopniowo ograniczał swoją aktywność. Był to też skutek swoiście pojmowanej ustępliwości Konferencji Ambasadorów, która bojąc się pogłębienia oporu niemieckiego i dalszych komplikacji, apelowała o znalezienie jakiegoś *modus vivendi*. Wiązać też to trzeba z rozmowami wokół Planu Dawesa, negocjowanego formalnie od 9 kwietnia 1924 r.<sup>15</sup>

Przejawy ustępliwości Konferencji Ambasadorów wobec państw pokonanych wywoływały protesty, a nawet oburzenie państw będących obiektami rewizjonistycznych manifestacji. Po Niemczech najwięcej emocji wzbudzały protesty Małej Ententy wobec różnych przewinień Węgier. Kraj ten, całkowicie rozbrojony, mający jedynie 35 tys. żołnierzy, obecność Sojuszniczej Komisji Kontroli uważał za pozbawioną sensu. Zabiegom o ich wyjazd towarzyszyły liczne oskarżenia najostrej formułowane przez Rumunów, zwykle w imieniu Małej Ententy. W lutym 1925 r. w tzw. komisji węgierskiej w Genewie analizowano wysoki budżet, określane jako olbrzymi w stosunku do preliminarzy wojskowych państw ościennych. Kwestia ta została podniesiona w raporcie Komisji Kontroli skierowanym do Konferencji Ambasadorów. Napisano tam również o istnieniu formacji paramilitarnych, o dążeniach do zastąpienia systemu ochotniczego poborem oraz o przekroczeniu stanu liczbowego oficerów sztabowych. Żądanie zajęcia się sytuacją na Węgrzech zostało utracone przez życzliwego Węgrom sprawozdawcę, delegata Włoch Vittorio Scialoję. Stwierdził on

<sup>14</sup> AAN, Delegacja RP przy LN, sygn. 213, k. 4–5. Raport z Londynu do Oddziału II Sztabu Generalnego w Warszawie, lipiec 1926 r.

<sup>15</sup> J. Kiwerska, *Między izolacjonizmem a zaangażowaniem. Europa w polityce Stanów Zjednoczonych od Wilsona do Roosevelta*, Poznań 1995, s. 183 i n.

po prostu, że zarzuty rumuńskie nie zostały dostatecznie dobrze udokumentowane. Sugestia zwrócenia się o informacje do komisarza generalnego Ligi w Budapeszcie, który nadzorował realizację pomocy finansowej firmowanej przez Genewę, stało się okazją do odroczenia dyskusji merytorycznej. Ten sukces Węgier był możliwy, gdyż liderzy Rady nie chcieli się zajmować sporem drobnym, o lokalnym znaczeniu, który jednak wymuszał zajęcie stanowiska po jednej ze stron<sup>16</sup>.

Kolejne zamieszanie wywołało przemówienie węgierskiego ministra obrony hr. Istvána Csákyego, który w kwietniu 1925 r. zabiegał o wyższy budżet wojskowy. Krytykował on swój rząd, twierdząc, że Węgry, mając jedynie 35 tys. żołnierzy, muszą dysponować armią dobrze i nowocześnie wyposażoną, zdolną do sprostanienia zewnętrznym zagrożeniom, i w ogóle potrzebom obronnym. Alarmy z podobnych powodów wszczynane przez sąsiadów nie były pozbawione podstaw. Jozsef Bornus podaje, że zawyżone limity oficerów w jednostkach ukrywano, przywdziewając cywilne ubrania po zakończeniu służby. Od 1922 r. kształcono oficerów sztabowych w akademii wojskowej powołanej wbrew postanowieniom traktatu. Zakaz utrzymywania jednostek pancernych obchodzono, wpisując je *pro forma* na stan policji. Szkolenie pilotów i nawigatorów odbywało się w ramach lotnictwa cywilnego oraz pod szyldem ćwiczeń sportowych. Począwszy od szkoły podstawowej, prowadzono wychowanie wojskowe za pośrednictwem organizacji parawojskowej *Lavente*, nadzorowanej przez czynnych wojskowych, w tym generałów. Przynależność do niej była „dobrze widziana”, w niektórych rejonach nawet obowiązkowa „dla chłopców i młodzieńców przed wojskiem”. Wobec „zapominalskich” stosowano przymus, do więzienia włącznie<sup>17</sup>.

Problem zewnętrznej kontroli, jakiegokolwiek zresztą, a więc nie tylko wojskowej, ale także finansowej, należał do bardzo drażliwych, zarówno w stosunkach wewnętrznych, jak i międzynarodowych. Najsilniej rezonował w relacjach z sąsiadami, ale też miał swoje odbicie w układach sojuszniczych (w ramach bloków polityczno-wojskowych) i w wymiarze powszechnym, jako integralna część debat na temat bezpieczeństwa i rozbrojenia. Każdy ruch po jednej stronie wywoływał oddźwięk po drugiej i kolejnej. Im państwo znaczniejsze i silniejsze, tym reakcje na wprowadzane zmiany większe. Jeśli jesienią 1925 r. przy okazji pracy komisji badającej zatarg graniczny między Grecją i Bułgarią wykryto uchybienia wobec traktatu w Neuilly (nadetatowa ilość broni w posterunkach granicznych, działalność nielegalnej milicji itp.), to rezonans tego był niewielki, głównie lokalny<sup>18</sup>. Jeśli jednak Konferencja Ambasadorów

---

<sup>16</sup> AAN, Delegacja RP przy LN, sygn. 211, k. 196 i n. Raport z Budapesztu Zygmunta Michałowskiego do Ministra Spraw Zagranicznych z marca 1925 r.

<sup>17</sup> J. Bornus, *Faszyzm na Węgrzech*, [w:] *Studia nad faszyzmem i zbrodniami hitlerowskimi*, t. III, Wrocław 1977, s. 179–180; zob. dobre źródłowe studium J. Balázsa, *The Inter-Allied Military Commission of Control and the Military Control of Hungary between 1921–1927*, Budapest 2012, [http://uni-nke.hu/downloads/kutatas\\_folyoiratok/hadtudomanyi\\_szemle/szamok/2012/2012\\_1/2012\\_1\\_hm\\_juhasz\\_balazs\\_47\\_72.pdf](http://uni-nke.hu/downloads/kutatas_folyoiratok/hadtudomanyi_szemle/szamok/2012/2012_1/2012_1_hm_juhasz_balazs_47_72.pdf).

<sup>18</sup> J. Paszkiewicz, *Grecja a bezpieczeństwo międzynarodowe na Balkanach 1923–1936*, Poznań 2012, s. 142 i n.; J. Barros, *The League of Nations and the Great Powers. The Greek-Bulgarian Incident, 1925*, Oxford 1970, S. Sierpowski, *Międzynarodowe znaczenie konfliktu grecko-bułgarskiego w 1925 r.*

6 stycznia 1925 r. notyfikowała Sekretarzowi Generalnemu Ligi zakończenie działalności Sojuszniczej Komisji Kontroli w Niemczech w zakresie rozbrojenia morskiego, to wydarzenie to nabierało wymiaru powszechnego. Interesowało ono przede wszystkim potęgę morską, w tym nieobecne w Lidze, jak Stany Zjednoczone, które do rozbrojenia (*de facto* ograniczenia) na morzu przywiązywały dużą, pierwszorzędną wagę<sup>19</sup>. Ponadto w tym właśnie obszarze pojawiła się nowa jakość: rezygnacja Konferencji Ambasadorów z dalszego nadzoru rozbrojenia morskiego Niemiec oznaczała przejęcie tej kontroli przez Radę Ligi, zgodnie z art. 213 traktatu wersalskiego.

Projekcje efektywności i skuteczności tej kontroli, wspierające się na dorobku negocjacyjnym Ligi jako całości, w tym także postępowaniu w Stałej Komisji Doradczej, były negatywne, deprymujące nawet. Realne i bliskie było przy tym zajęcie przez Niemcy miejsca w Radzie, gdzie staną się rzecznikiem byłych sojuszników z „wielkiej wojny”. Pokpiwano sobie, że udział kontrolowanego w gremium kontrolującym przypomina rolę sędziego wyrokującego we własnej sprawie.

Świadomość takiej ewolucji mobilizowała obie strony, które utożsamiano zawiązując do sporu francusko-brytyjskiego. Przymuszani do ustępstw Francuzi jako punkt nieprzekraczalnego oporu uznawali utrzymanie pełnej kontroli na obszarze Nadrenii. Oznaczało to zarazem przeniesienie w ten rejon środka ciężkości zachodniego (francuskiego) bezpieczeństwa, bez „ogładania się” na interesy wschodnich i południowych sojuszników. Znanym i bardzo eksploatowanym elementem tego procesu była konferencja w Locarno. Prowadzone tam rozmowy i osiągnięte wyniki w zasadzie rozstrzygały los traktatowych kontroli państw pokonanych. Moralną satysfakcję „obożu” francuskiego można sprowadzić do egalitarystyczno-pacyfistycznej frazeologii, odwołującej się do pokoju i współpracy, bez podziału na zwycięzców i zwyciężonych. Proces ten miał się rozwijać pod sklepieniem Ligi Narodów<sup>20</sup>.

Dokonany poza Ligą przełom w Locarno znajdował wymierne przejawy w stopniowym wycofywaniu się Konferencji Ambasadorów ze sprawowania kontroli wynikających z traktatów pokojowych. Do bardzo nagłośnionych wydarzeń z tej grupy należała ewakuacja strefy kolońskiej 1 lutego 1926 r. Rozumiano ją przede wszystkim jako wyraz zmiany stosunku Konferencji Ambasadorów wobec Niemiec, którym przecież rok wcześniej odmówiono zgody na przewidziany traktatem termin ewakuacji tej strefy z powodu niewykonania pewnych zobowiązań rozbrojeniowych<sup>21</sup>. Porzucone zostały też wątpliwości Komitetu Areonautycznego ustanowionego dla

[w:] *1300-lecie państwa bułgarskiego 681–1981. Materiały z sesji naukowej*, red. T. Zdancewicz, Poznań 1983, s. 47 i n.

<sup>19</sup> G. Bernardi, *Il disarmo navale fra le due guerre mondiali 1919–1939*, Roma 1975; W. Rojek, *Spory o władanie morzem. Polityczno-dyplomatyczne aspekty zbrojeń morskich w okresie międzywojennym 1919–1939*, Kraków 1994; P.P. Żurawski vel Grajewski, *Stany Zjednoczone wobec problemu kontroli zbrojeń w dobie Komisji Przygotowawczej do Konferencji Rozbrojeniowej 1925–1930*, Warszawa 2000.

<sup>20</sup> J. Spenz, *Die Diplomatische Vorgeschichte des Beitritts Deutschlands zum Völkerbund 1924–1926*, Göttingen 1966, s. 106 i n.; A.M. Brzeziński, *Zagadnienie bezpieczeństwa zbiorowego w Europie w polityce zagranicznej Francji (1919–1939)*, Łódź 1992.

<sup>21</sup> A. Czubiński, *Rola decyzji lokarneskich w niemieckich dążeniach do wyzwolenia się z więzów wersalskich*, [w:] tegoż, *Studia ostatnie*, Poznań 2009, s. 63 i n.

kontroli niemieckiego lotnictwa cywilnego, zwłaszcza jako bazy w celu rozwoju sił powietrznych. Konferencja Ambasadorów 22 maja 1926 r. notyfikowała przekazanie swych uprawnień w dziedzinie kontroli lotnictwa cywilnego Radzie Ligi, podobnie jak uczyniono to ponad rok wcześniej z kontrolą morską<sup>22</sup>.

Etapem tego procesu była decyzja Konferencji Ambasadorów powzięta 12 grudnia 1926 r. w sprawie likwidacji Sojuszniczej Komisji Kontroli Niemiec z końcem stycznia 1927 r. Informując o powyższym Sekretarza Generalnego Ligi, stwierdzono, że Niemcy według art. 213 traktatu wersalskiego są zobowiązane do poddania się kontroli zarządzanej przez Ligę. Powrócono więc do spornej kwestii dotyczącej charakteru kontroli, nad którą biedzono się już kilka lat. Zdaniem państw pokonanych, popieranych przez Wielką Brytanię, Szwecję i częściowo Italię, zamierzano badać (*investigation*) „szczególne sytuacje”, które większość Rady uzna za konieczne. Oznaczało to, że Rada (*de facto* jej Stała Komisja Doradcza ds. Wojskowych) nie będzie sprawowała stałego nadzoru, ani też nie będzie miała szerokich kompetencji (także wobec osób prywatnych), jak to przewidywano w założeniach przyjętych przez Radę 27 września 1924 r. i 14 marca 1925 r. Zielone światło dla skutecznego oporu Niemiec pojawiło się w związku ze zmianą ich pozycji międzynarodowej po Locarno, a zwłaszcza po wejściu do Ligi.

Przełomowe porozumienie osiągnięto 12 grudnia 1926 r. podczas posiedzenia Rady, ale bez jej merytorycznego udziału. Podpisy pod porozumieniem w sprawie zaprzestania Sojuszniczej Komisji Kontroli na obszarze Niemiec złożyli członkowie Konferencji Ambasadorów (Belgii, Francji, Japonii, Wielkiej Brytanii i Włoch). W ślad za tym, Rada przy okazji nominacji przewodniczących „komisji inwestygacji” w poszczególnych państwach<sup>23</sup> odniosła się do zastrzeżeń niemieckich, które dotyczyły jednak również inwestygacji w pozostałych państwach – Austrii, Węgrzech i Bułgarii.

Przede wszystkim zgodzono się, że komisja inwestygacyjna LN miała podjąć działanie na skutek specjalnego polecenia Rady przyjętego zwykłą większością głosów. Ponadto uchwała Rady miała zawierać konkretne określenie przedmiotu badania, jego charakteru i okoliczności. Państwa podpadające pod badania były zobowiązane do sporządzania dokładnych wykazów dotyczących sprzętu i stanów osobowych (stałe aktualizowanych), które na życzenie Ligi miały być udostępniane. Wykazy miały obejmować także listy rejestrowe ministerstwa lotnictwa<sup>24</sup>.

Iluzoryczność tak realizowanych inwestygacji kontrastowała z możliwością utrzymania stałej kontroli jedynie w strefie nadreńskiej. Był to jedyny sukces odniesiony przez Francję, komentowany jednak jako egoistyczny i niewspółmierny wobec strat jako sojusznika, gwaranta systemu wersalskiego, filaru i orędownika Ligi utożsamianej z bezpieczeństwem zbiorowym. Głosy krytyki dotyczyły nie tylko strony mery-

<sup>22</sup> Zmiany te, jako zgodne z art. 213 traktatu wersalskiego potwierdziła Rada 5 października 1926 r.

<sup>23</sup> W Niemczech płk Baratier z Francji, w Austrii gen. Giovanni Marietti z Włoch, na Węgrzech gen. C. Bonham Carter, w Bułgarii płk W.S.C. Schuurman z Holandii – *Annuaire de la SdN. Première année*, s. 185.

<sup>24</sup> J.O., PVC, XL, s. 162.

torycznej, ale i negocjacji, przypominających dyplomację przedwojenną. Mocarstwa dowiodły, że nie zamierzają zrezygnować z usług instytucji, które jak Konferencja Ambasadorów mogą być wykorzystane obok, a najlepiej przed Ligą. Oznaczało to eliminację z udziału w debacie i rozstrzygnięciach innych państw, także żywo zainteresowanych daną sprawą. Marginalizowano także interesy sojuszników. W czasie spotkań z nimi raczej przekazywano wiadomości niż oczekiwano stanowiska, opinii.

Porozumienie w sprawie kontroli/inwestygacji Niemiec i pozostałych państw rozbrojonych (w ogóle zresztą nie pytanych o zdanie) osiągnięte przez „główne mocarstwa sojusznicze” i Niemcy z trudem wpisuje się w historię Ligi. Jej rolę można sprowadzić do instytucji przyjmującej do wiadomości i wykonania pewne uzgodnienia, osiągnięte poza nią. Z drugiej strony porozumienie to zostało wynegocjowane z udziałem wszystkich stałych członków Rady, których pierwszorzędna rola w Lidze nie była kwestionowana. Nadto, jeszcze wśród uczestników porozumienia była Belgia, członek Rady z wyboru Zgromadzenia, co dawało stronom matematyczną większość, nie mającą znaczenia praktycznego, a jedynie propagandowe. W prasie przeważał więc żal, że tak istotną kwestię jak badanie bezpieczeństwa ograniczono do pewnej tylko grupy państw.

Grudniowe ustalenia w Genewie zostały dobrze przyjęte w Niemczech, gdzie nadal i niezmiennie trwały spory dotyczące sensu przystąpienia do Ligi. Przez kilka dni prasa centrowa i lewicowa pisała z uznaniem o sukcesie odniesionym w dniach 11 i 12 grudnia nad wszechmocną dotąd Konferencją Ambasadorów. Przesunięcie oceny spraw wojskowych z „kontroli” na „badania” zgodnie z ustalonymi wspólnie zasadami było sukcesem tym bardziej widocznym, że wiodącą rolę przejęła Liga. Wprawdzie teoretycznie Konferencja Ambasadorów zachowała swoje prerogatywy, ale praktycznie została ona usunięta w cień. Albo więc – pisano w „Germania” 24 grudnia 1926 r. – rozwiąże się po 31 stycznia sama, albo czeka ją „smutny i cichy pogrzeb trzeciej klasy”.

Duże znaczenie psychologiczne osiągniętego kompromisu podkreślał „The Daily Telegraph” 1 lutego 1927 r. Uwalniał on bowiem Niemcy od kontroli wyłącznie państw sprzymierzonych na rzecz ciała zbiorowego, w którym głos bezpośrednio zainteresowanego będzie dostatecznie mocny. Dziennik starał się oddalić pojawiające się tu i ówdzie wątpliwości, że nowy system będzie mniej sprawny. Brytyjczycy – pisano – nie podzielają tej opinii, ponieważ: 1) Francja wraz z najbliższymi sojusznikami posiada większość w Radzie i Komisji Badań, której zresztą przewodniczy Francuz; 2) wszelkie tajne zbrojenia w Niemczech nie są możliwe, ponieważ: a) nie mają środków (kontrola w ramach Planu Dawesa), b) pilnują tego komuniści, socjaliści i pacyfiści, którzy o zamiarach zbrojeniowych poinformują opinię światową, c) Niemcy nie mają szans na sukces militarny z Francją i jej sojusznikami, posiadającymi przyniatającą przewagę w potencjale militarnym i uzbrojeniu.

Charakterystyczne dla brytyjskiego punktu widzenia argumenty rozmięły się z prognozami państw wystawionych na niemiecką propagandę rewizjonistyczną. Plany likwidacji Komisji Kontroli szczególnie silnym echem odbiły się w Polsce. Stanowisko rządu i sztabu było jednoznaczne i zgodne z opinią posła w Berlinie, który pisał, że utrzymanie Komisji Kontroli jest rzeczą dla nas „największej wagi, gdyż

według wszelkiego prawdopodobieństwa kontrola nad zbrojeniem się Niemiec wykonywana na zasadzie art. 213 będzie kontrolą bez żadnego absolutnie praktycznego znaczenia”<sup>25</sup>. Polskie zabiegi skoncentrowały się na badaniu stanu fortyfikacji niemieckich w Prusach Wschodnich (Królewiec i Kostrzyn) i Głogowie, które pod pretekstem prac zabezpieczających zostały rozbudowane. Konferencja Ambasadorów, przekazując kontrolę zbrojeń niemieckich Radzie Ligi, zastrzegła sobie wyjaśnienie podniesionych przez Polskę zastrzeżeń. Towarzyszyły im również wątpliwości w sprawie skrupulatnego przestrzegania przez Niemcy postanowień traktatu wersalskiego odnośnie do produkcji i handlu bronią<sup>26</sup>. „The Times” 8 grudnia 1926 r. w korespondencji z Genewy obwieszczał, że zgromadzeni na 43 Sesji Rady politycy i dyplomaci uznają wybudowanie nowych fortyfikacji w Kwidzynie za najbardziej jaskrawy wypadek niezastosowania się Niemiec do wojskowych postanowień traktatu wersalskiego.

Rokujący pozytywne nadzieje alians brytyjsko-francuski w sprawie fortyfikacji wзира z tekstu „Le Temps”, który w artykule z 12 stycznia 1927 r. dostrzegał rozbieżności między zapewnieniami dawanymi przez polityków i generałów niemieckich a rzeczywistością. Twierdzenie, że art. 180 traktatu wersalskiego zezwala na reorganizację czy konserwację fortec, pokazuje złą wolę Niemiec. Udoskonalenia fortec muszą zostać usunięte. Ponadto nie mają one już z niemieckiego punktu widzenia charakteru obronnego. Stanowią zaś poważne zagrożenie dla Polski. Brak zgody Niemiec – pisano w „Le Temps”, na wypełnienie zobowiązań traktatowych powoduje wzrost wątpliwości co do szczerości pokojowych zapewnień. „The Daily Telegraph” (11 stycznia 1927 r.), zachęcając stronę niemiecką do likwidacji nowych schronów czy też ich modernizacji, powoływał się na opinię kół wojskowych, które nie bagatelizowały postawionego problemu i nie uważały go za mało ważny.

Porozumieniu zawartemu pod auspicjami Konferencji Ambasadorów 1 lutego 1927 r. towarzyszyła uroczysta deklaracja rządu Rzeszy, że nie ma innych fortec oprócz znanych aliantom i nie będą takowe budowane w przyszłości. Wyburzenie 34 schronów betonowych nadzorowała komisja złożona z alianckich *attachés* wojskowych. Zadanie wykonano 13 czerwca 1927 r. Wówczas to rząd niemiecki powiadomił o zniszczeniu „nadetatowych” fortyfikacji. Potwierdzał to raport ekspertów francusko-belgijskich i towarzyszącego im oficera polskiego.

Był to ostatni etap faktycznej działalności Sojuszniczej Komisji Kontroli w Niemczech. Proces odchodzenia od niej wyraźnie przyspieszył po rozmowach w Locarno, które w tym obszarze dały Republice Weimarskiej poczucie sukcesu przede wszystkim prestiżowego, chociaż także faktycznego, zważywszy na ich pla-

---

<sup>25</sup> AAN, Ambasada Berlin, sygn. 1338, k. 25–26. Raport do ministra sprawa zagranicznych, ściśle tajny, 9 września 1926 r.

<sup>26</sup> Wyzulenie na tym tle szło daleko, skoro 9 stycznia 1925 r. Konferencja Ambasadorów, która trzy dni wcześniej przekazała kontrolę w dziedzinie rozbrojenia morskiego Radzie Ligi, powiadomiła Sekretarza Generalnego o ofercie zakładów Kruppa skierowanej do Argentyny w sprawie dostarczenia kotłów do kontrtorpedowców. Jeśli oferta ta zostałaby zrealizowana na terenie Niemiec, to byłoby sprzeczne z art. 126, 170 i 192 traktatu wersalskiego, por. AAN, Delegacja RP, sygn. 211, k. 55/56, T. Gwiazdoski do MSZ, Genewa 20 stycznia 1925 r.

ny rewizyjne wobec systemu wersalskiego<sup>27</sup>. Zdawano sobie sprawę, że formalne przekazanie Radzie pilnowania stanu sił zbrojnych wzmacniało możliwości kontrolowanego, bo był on członkiem ciała kontrolującego. Niezadowolone pewnej grupy państw było potęgowane tym, że Komisja Kontroli opuściła Berlin, „nie doczekawszy się spełnienia wszystkich warunków rozbrojenia”<sup>28</sup>.

Widocznie wzrosło zapotrzebowanie rozrastającej się liczbowo Reichswery. Siły zbrojne, nadal ograniczone do 100 tys., znajdowały organizacyjne i moralne wsparcie w tzw. *Stahlhelme (Bund der Frontsoldaten)*, antyrepublikańskiej organizacji paramilitarnej skupiającej weteranów wojny światowej. Jej znaczące aktywa były „kością niezgody” podczas raczkujących rozmów rozbrojeniowych w Genewie. Zmieniająca się pozycja polityczna Niemiec znajdowała odzwierciedlenie w rozrastającej się współpracy gospodarczej, zwłaszcza ze Stanami Zjednoczonymi, które nadzorowały „podróż dolarów” w ramach Planu Dawesa. To one 27 mld dolarów, zaoferowanych w ramach tego programu pożyczek, subskrybowały w 70% (Wielka Brytania – 12%, Holandia – 15%). Akcję tę poprzedził amerykańsko-niemiecki układ handlowy podpisany w grudniu 1923 r., za którym poszły dalsze – w 1924 r. z Wielką Brytanią, w roku następnym z Belgią i Włochami, w 1926 r. z dalszymi, w tym z ZSRR<sup>29</sup>.

Sukcesy na forum międzynarodowym wpływały na ton propagandy rewizjonistycznej, która znajdowała lepsze zrozumienie w kolejnych gabinetach Wilhelma Marxa, zdominowanego przez Partię Centrum, DNVP i DVP. Były to rządy bardziej prawicowe i jawnie nacjonalistyczne<sup>30</sup>. Rozgrywki w Reichswerze nakreślały koniunkturę dla propagowania wojny prewencyjnej, jakoby planowanej przez obóz francuski. Ekspozowanie roli Polski zamyślającej likwidację „korytarza”, zajęcie Prus Wschodnich było nie tylko dla Niemców, ale i opinii europejskiej na tyle prawdopodobne, że dźwięki lub tylko odpryski tej propagandy są nadal obecne<sup>31</sup>. Awanturnictwo władz polskich (przewrót majowy), konflikt z Litwą, spory z ZSRR (zabójstwo Wojkowa) i Wolnym Miastem Gdańskim miało zapowiadać upadek pozbawionego perspektyw, zacofanego państwa, o zrujnowanej gospodarce i rozsadanego przez mniejszości narodowe, słusznie walczące o swoje elementarne prawa.

Trafne też okazały się pesymistyczne przewidywania odnośnie do nieskuteczności kontroli niemieckich sił zbrojnych przez organa Ligi. Stopniowo, coraz bar-

<sup>27</sup> A. Czubiński, *Rola decyzji*, s. 63 i n.

<sup>28</sup> Z. Steiner, *The Lights that Faileds. European International History 1919–1933*, Oxford University Press 2006, s. 427; w podobnym duchu wcześniej pisał J. Krasuski, *Stosunki polsko-niemieckie 1919–1932*, Poznań 1975, s. 251 i n.

<sup>29</sup> A. Czubiński, *ZSRR i Niemcy w dobie Locarno (1924–1926)*, Studia Historica Slavo-Germanica, t. XVIII, 1994, s. 170 i n.; tegoż, *Europa dwudziestego wieku*, Poznań 1997, s. 107.

<sup>30</sup> M. Andrzejewski, *Od Bismarcka do Schrödera. Portrety niemieckich kanclerzy*, Gdańsk 2003, s. 201 i n.

<sup>31</sup> Z trudem przenika do historiografii sugestia połączenia wojny prewencyjnej z prowadzonymi wówczas bataliami w ramach konferencji rozbrojeniowej, zob. M. Wojciechowski, *Polska i Niemcy na przelomie lat 1932–1933*, Roczniki Historyczne 1963, przedruk z tytułem *Wojna prewencyjna?* [w:] tegoż, *Okiem historyka. Warszawa, Berlin, Bonn 1918–1981*, Łódź 1989, s. 24–110; podobne konkluzje zob. S. Sierpowski, *Wojna prewencyjna w szerszym kontekście*, Wiadomości Historyczne, nr 1 (152), Warszawa 1984, s. 15–31.

dziej jawnie (aczkolwiek też kamuflowane w budżetach innych resortów) rosły wydatki na utrzymanie i rozbudowę sił zbrojnych, zwłaszcza marynarki i sił lądowych. Pesymistyczne prognozy dla pokojowej ewolucji Republiki Weimarskiej płynęły także z wyboru na prezydenta kraju marszałka Hindenburga – monarchisty, konserwatyisty i militarysty. „Wraz z nim – pisze Antoni Czubiński – do głosu doszły koła konserwatywne i prawicowe. Hindenburg nie wahał się i w krytycznych momentach naciągał przepisy konstytucji realizując plany kół militarystycznych i junkierskich. Stanowisko to miało jednoznacznie charakter polityczny i w krytycznym momencie zaważyło na losach Rzeszy”<sup>32</sup>.

Ewolucja sytuacji wewnętrznej w Niemczech oraz ich rosnące znaczenie międzynarodowe związane z wejściem do Ligi oraz towarzyszącym mu faktycznym zniesieniem Komisji Kontroli, wzbudzało ogromne zainteresowanie sąsiadów. Ów niepokój, zgoła strach, najsilniej manifestowała centrowa i prawicowa prasa francuska oraz w zasadzie jednomyślna prasa w Polsce (z pominięciem tytułów mniejszości narodowych). Ślady tego stanu rzeczy docierały także na prowincje, czego wyrazem jest przypadkowo wybrany „wstępniak” w gazecie ukazującej się we Wrześni. Skoncentrowano się w nim na nielegalnych ulepszeniach i zmianach wprowadzonych przez Niemców w twierdzach mazurskich i śląskich. Dopytywano się, jak będzie wyglądała kontrola wykonywana przez Ligę z udziałem żywotnie problemem zainteresowanych Niemiec, skoro nie zdołano dostrzec wprowadzanych zmian „kiedy alianci mieli możliwość egzekutywy [...]. Cóż więc zdoła zrobić Liga, nawet przy najlepszych chęciach? Dlatego też »porozumienie« jest, jak słusznie wyczuwa prasa francuska, zupełną kapitulacją aliantów przed Niemcami. Dla Państwa Polskiego wszystko to stanowi groźne memento”<sup>33</sup>.

Przestrogi i protesty polskie mogły odnieść skutek w zależności od stanowiska mocarstw, na które także starały się wpływać inne państwa regionu zagrożone planami rewizyjnymi. Dotyczyło to zwłaszcza Czechosłowacji, jak również pozostałych państw Małej Ententy, które przejęcie kontroli przez Radę Ligi uznawały za wyraz wiary w dobrą wolę narodów i ich rządów. Dodawano jednak najczęściej, że jest to wiara, której przeczą fakty, szczególnie widoczne na Węgrzech. Z wątpliwościami, niechęcią, nawet wrogością odebrano decyzję o likwidacji stałej kontroli finansowej i wojskowej 10 lipca 1926 r. i opuszczenia Budapesztu przez Komisarza Generalnego Jeremiasza Smitha, adwokata z USA, doradcy finansowo-skarbowego konferencji pokojowej 1919 r.<sup>34</sup>

Rozgłos nadawany przez państwa Małej Ententy sekretnym zbrojeniom węgierskim znalazł dodatkowy impuls z powodu pionierskiej inwestygacji przeprowadzonej przez Radę Ligi z tytułu nadzoru nad przestrzeganiem przez państwa pokonane zarządzeń rozbrojeniowych. W nowy rok 1928 r. na przełęczony św. Gotarda celnicy austriack-

<sup>32</sup> A. Czubiński, *Historia powszechna XX wieku*, Poznań 2003, s. 176; T. Kotłowski, *Wybory prezydenckie w Niemczech w 1925 roku*, *Studia Historica Slavo-Germanica*, t. XVI (1991), s. 159 i n.; szerszy kontekst zob. T. Kotłowski, *Historia Republiki Weimarskiej (1919–1933)*, Poznań 2004.

<sup>33</sup> Orędownik Wrześniński, R. IX, nr 17, 10 lutego 1927 r., s. 1, art. red. „Groźne memento”, tytuł dostępny w WBC.

<sup>34</sup> G. Juhacz, *Hungarian Foreign Policy*, Budapest 1979, s. 80.

cy zatrzymali pięć aut ciężarowych załadowanych (w sumie 60 ton!) nieoznaczonymi częściami maszyn, które okazały się rozłożonymi karabinami maszynowymi. Pojazdy wyruszyły z Werony bez oznaczenia odbiorcy po węgierskiej stronie. Wydarzenie to zelektryzowało państwa Małej Ententy, które wielokrotnie podejrzewały i oskarżały Węgry o przekraczanie limitów wyznaczonych dla ich sił zbrojnych przez traktat triañoński. Rząd węgierski ripostował, że o transporcie nic nie wie i sugerował innego adresata – Polskę lub Czechosłowację.

Epizod ten był powszechnie uważany za efekt umowy włosko-węgierskiej, o której władze musiały wiedzieć. Był on też rozpatrywany z punktu widzenia skuteczności Rady LN w zakresie kontroli zbrojeń państw pokonanych. Precedensowy charakter inwestygacji był zdaniem jej zwolenników probierzem skuteczności i efektywności, w które tak wielu wątpiło, kiedy likwidowano Sojusznicze Komisje Kontroli. Wątpliwości nabrały cech pewności, kiedy po kilkudniowej ekscytacji przemysłem, nawet państwa Małej Ententy zwlekały z podjęciem formalnych kroków w Genewie. Na spotkaniu ich ministrów spraw zagranicznych 3–4 marca 1928 r. ustalono, że na zbliżającej się Radzie Ligi wspólne, „wyważone i spokojne” stanowisko przedstawi min. Nicolae Titulescu. Ani min. Vojislav Marinković, ani też dobrze funkcjonujący w LN min. Edward Benesz, do Genewy się nie wybierali.

Zachęciło to delegata Węgier gen. Gabriela Tanczosa do riposty na oskarżenia min. Titulescu, który w Radzie znalazł jedynie wsparcie francuskie. Niechętna konfliktowi Rada zdecydowała utworzenie Komitetu Trzech z min. Beelaertsem van Bloklandem z Holandii na czele. Towarzyszyli mu ambasador Chile w Paryżu – Enrique Villegas i min. Hjalmar Procopé z Finlandii. Nikt z wielkich – ani państw, ani osób ważnych w Radzie – nie kwapił się do badania sprawy. Wieszczono, że oto odbył się „pogrzeb pierwszej klasy” i uroczyste stwierdzenie niechęci Ligi do wyświetlenia sprawy, mającej tak istotne znaczenie dla dyskutowanego systemu bezpieczeństwa międzynarodowego<sup>35</sup>.

Podjęte bez entuzjazmu badanie Komitetu Trzech zwiędzało raport przedstawiony 11 maja 1928 r., z którego niewiele wynikało. Węgrzy powiadomili, że cały nielegalny transport został skonfiskowany, zniszczony i sprzedany na złom. Wydelegowani na miejsce przemytu dwaj eksperci nie byli w stanie stwierdzić, kto był nadawcą, ani kto adresatem, kto sprzedał i kupił, a zwłaszcza czy wcześniej zdarzały się podobne transporty. Rada, przyjmując 5 czerwca rezolucję stwierdzającą niedozwolone dozbrajanie się Węgier, napiętnowała takie praktyki, ale zrezygnowała z jakichkolwiek sankcji.

Decydujące znaczenie dla takiego finału miała znana wszystkim niechęć Włoch do nadania sprawie rozgłosu. Każde głębsze badanie musiało dotknąć rząd faszystowski, zwolennika zmian traktatów pokojowych, uznanych w Rzymie za kalekie i oszukańcze w stosunku do poniesionych w wojnie ofiar. Inwestygacja wobec sojusznika umów lokarneńskich, jawnie wówczas flirtującego z Węgrami głoszącymi, że interesy obu państw są identyczne, nie wydawała się nikomu z członków Rady potrzebna<sup>36</sup>.

<sup>35</sup> AAN, Delegacja RP, s. 216, k.26, (F. Sokal do MSZ, Genewa 17 marca 1928 r.).

<sup>36</sup> E. Di Nolfo, *Mussolini e la politica estera italiana (1919–1933)*, Padova 1960, s. 205 i n.), pisząc kilka stron o relacjach włosko-węgierskich, o przemycie przez przełęcz św. Gotarda nie wspomina.

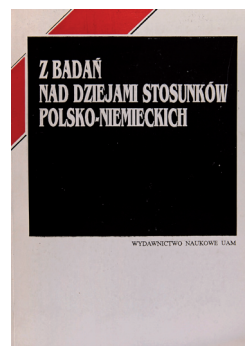
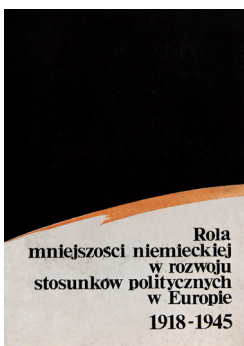
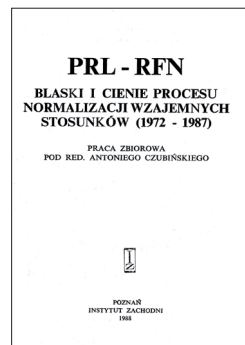
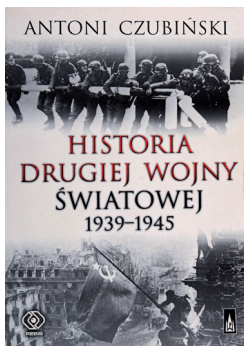
Minister Scialoja nie był stroną postępowania inwestygacyjnego: nie był pytany ani z własnej woli nie zabierał głosu. Równie milczący był min. Stresemann. Nieco tylko bardziej aktywny Chamberlain podczas sekretnych posiedzeń Rady 6 i 7 czerwca 1928 r. obawiał się krytyki, nie tyle pod swoim adresem, ile Rady jako całości. Osiągnięte wyniki owego badania daleko bowiem odbiegały od oczekiwań, jakie opinia publiczna miała nie tylko wobec przemytu broni przez przełęcz Gotarda, ale całego mechanizmu, realizowanego po raz pierwszy przez Ligę. Wyrażał też nadzieję, że jeśli podobna sytuacja wystąpi ponownie, to Rada zapewne dowiedzie swej skuteczności, która będzie wsparciem dla diskutowanych właśnie konwencji o powszechnym rozbrojeniu<sup>37</sup>.

Po faktycznym niepowodzeniu badania przemytu broni z Włoch na Węgry prysł nadzieje, jakie wcześniej formułował Joules Sauerwein, jeden z bardziej znanych dziennikarzy francuskich, promujących porozumienie z Niemcami. W „Le Matin” 5 marca 1928 r. pisał z Genewy, że pomyślnie rozwikłanie sprawy będzie się łączyło ze wzrostem prestiżu i zaufania do Ligi ze strony miłujących pokój narodów. Nie wykluczał nawet, że i Francja, za czas jakiś, będzie mogła powierzyć Genewie część troski o własne bezpieczeństwo, a także zwiększy skłonność do ustępstw na rzecz dawnych nieprzyjaciół. Ale Francja nie będzie mogła pójść w tym kierunku, jeśli rezultaty badań Ligi w sprawie przemytu będą nikłe.

Były więcej niż nikłe...

---

<sup>37</sup> Dyskusja na sekretnym posiedzeniu Rady 6 i 7 czerwca 1928 r. była ożywiona, a 20-stronnicowy protokół zasługiwałby na osobną uwagę, zob. ASDN: 14/9887/2385: R: 6228. Secret Meeting 6.–7.6.1928; F. Walters, *A History of the League of Nations*, Oxford 1965, s. 400 i n.



## Geneza i skutki zamachu stanu w Prusach z 20 lipca 1932 r.

**P**roblematyka niemcoznawcza miała w dorobku naukowym prof. Antoniego Czubińskiego bardzo ważne i istotne znaczenie. Włączył się On – jak wiadomo – wcześniej w badania prowadzone w środowisku poznańskim nad tzw. problemem niemieckim. Badał nacjonalizm niemiecki i historiografię niemiecką, niemiecki ruch robotniczy, a także przesłanki katastrofy demokracji parlamentarnej przełomu lat dwudziestych i trzydziestych, otwierające drogi do zwycięstwa nazistów i przejęcia władzy przez A. Hitlera. *Preussenschlag*, czyli zamach stanu w Prusach z 20 lipca 1932 r. był ważnym fragmentem marszu NSDAP po władzę. Doceniał to prof. A. Czubiński, pisząc: „Usunięcie socjaldemokratów z rządu Prus miało kolosalne znaczenie dla dalszego rozwoju wydarzeń w Niemczech. Fakt ten osłabił siły demokratyczne i poważnie wzmacniał siły prawicy. [...] Zamach stanowił ewidentne pogwałcenie prawa”<sup>1</sup>. Autor wskazywał, że rozbięcie lewicy niemieckiej na reformistyczną SPD i rewolucyjną KPD osłabiało opozycję antyhitlerowską. SPD obawiała się, że strajki polityczne mogą spowodować represje i w konsekwencji doprowadzić do wojny domowej. KPD za głównego wroga uważała nadal socjaldemokrację (tzw. teoria socjalfaszyzmu, oficjalnie przyjęta przez Komintern w 1928 r.), była z gruntu antyrepublikańska i niekiedy skłonna do współpracy z lokalnymi organizacjami nazistowskimi. Jednak genezy i skutków zamachu z 20 lipca 1932 prof. A. Czubiński nie uwzględnił szerzej w swych badaniach, ograniczając się do dość ogólnych stwierdzeń, co stanowi dla mnie wystarczającą inspirację, by zagadnienie to przedstawić szerzej i bardziej szczegółowo.

Dziesiątego kwietnia 1932 r., Paul von Hindenburg ponownie wygrał wybory prezydenckie. Tym samym uzależniony od prezydenta rząd Heinricha Brüninga poczuł się znacznie pewniej. Kanclerz, nie zważając nad rosnące polityczne napięcie, nasilające się walki uliczne i pokazy sil brunatnych koszul, podjął realizację tzw. programu *Osthilfe*. Program zakładał, że komisarz Rzeszy do spraw *Osthilfe* bądź wyznaczone przez niego urzędy będą mogły wykupywać w drodze polubownej lub licytacji

---

<sup>1</sup> A. Czubiński, *Węzłowe problemy rozwoju socjaldemokracji niemieckiej (1847–1993)*, Poznań 1994, s. 158–160; tenże, *Wybrane problemy historii Niemiec XIX i XX wieku*, Poznań 1992, s. 157–159; tenże, *Lewica niemiecka w walce z dyktaturą hitlerowską 1933–1945*, Warszawa 1973, s. 34–40. W polskiej historiografii temat zamachu z 20 lipca 1932 r. szerzej omówił J. Wąsicki, ale pod kątem prawno-ustrojowym, por. tegoż, *Rzesza a kraje niemieckie 1914–1949*, Poznań 1977, s. 197–214.

wszystkie majątki rolne, które wskutek nadmiernego zadłużenia lub nierentowej gospodarki nie były w stanie podźwignąć się o własnych siłach. Na rozparcelowanych majątkach mieli osiedlać się weterani wojenni bądź robotnicy rolni. Przewidywano jedynie w Prusach Wschodnich stworzenie około 300 tys. gospodarstw dla nowych osadników. Dekret w tej sprawie „pilnie potrzebnej ze względów społecznych i politycznych reformy” był już przygotowany i zaczął wchodzić w życie w połowie kwietnia 1932 r. Napotkał on jednak na zdecydowany opór wschodniopruskich wielkich agrariuszy. Polityczny przywódca junkrów Elard von Oldenburg-Januschau, interweniował u Hindenburga. W podobnym duchu działał gen. Kurt von Schleicher, łącznik prezydenta z Reichswehrą oraz „kamaryla” prezydencka z Otto Meissnerem na czele. W konsekwencji tych nacisków 31 maja 1932 r. Hindenburg udzielił Brüningowi dymisji za popieranie „agrarnego bolszewizmu” i nieosiągnięcie stabilnej, prawicowej większości w Reichstagu<sup>2</sup>.

Nazwisko następcy Brüninga, na stołecznej giełdzie wiadomości „Berliner Tageblatt” podał już 26 maja<sup>3</sup>. Miał nim zostać protegowany gen. Kurta von Schleichera, przedstawiciel skrajnie prawicowego skrzydła Centrum, polityk zupełnie nieznaną szerszej opinii publicznej, Franz von Papen. Formalnie Schleicher, w porozumieniu z prezydencką kamarylą, zaproponował Papenowi objęcie funkcji szefa rządu 28 maja. W tym samym dniu, po rozmowie z Wernerem von Alvenslebenem, zaufanym człowiekiem szefa Reichswehry, J. Goebbels zanotował: „Kancelerzem v. Papen, sprawy zagraniczne Neurath. Ale nie o to chodzi. Wybory! Wybory! Chcemy mieć masę”<sup>4</sup>. Dwa dni później prezydent rozpoczął sondaż zmierny do skompletowania nowego gabinetu<sup>5</sup>. 30 maja wieczorem prasa podała już oficjalnie kandydaturę Papena na kanclerza<sup>6</sup>. Kilka godzin wcześniej przyszedł szef gabinetu odbył dłuższą rozmowę ze Schleicherem. „Jeśli nazistów dopuścimy do żłobu – mówił optymistycznie Schleicher – zładniej jak baranki. Brüningowski system gaszenia pożaru na nic nam się nie zda. Centrum z pewnością to zrozumie”<sup>7</sup>. 31 maja von Papen został przyjęty przez Hindenburga. Prezydent przypomniał Papenowi, że „my w Prusach, gdy ojczyzna wzywa, znamy przede wszystkim poczucie obowiązku”, i z dniem 1 czerwca mianował go kanclerzem Rzeszy<sup>8</sup>.

Nowy, 53-letni kanclerz pochodził ze starej szlachty westfalskiej, ukończył cesarski korpus kadecki i królewski korpus paziów, służył w elitarnym gwardyjskim pułku kawalerii. W czasie pierwszej wojny światowej objął stanowisko attaché wojskowego

<sup>2</sup> *Politik und Wirtschaft in der Krise 1930–1932 Quellen zur Ära Brüning*, Engeleitet von Gerhard Schulz, Düsseldorf 1980, Bd. 2, s. 1996. H. Brüning, *Memoiren 1918–1934*, Stuttgart 1970 s. 597–598; por. także H.A. Winkler, *Długa droga na Zachód. Dzieje Niemiec 1806–1933*, Wrocław 2007, t. I, s. 462.

<sup>3</sup> Berliner Tageblatt, nr 242 z 26 V 1932 r.

<sup>4</sup> Notatka z 28 V 1932 r. [w:] J. Goebbels, *Vom Kaiserhof zur Reichskanzlei*, München 1934, s. 101.

<sup>5</sup> H. Pünder, *Politik in der Reichskanzlei. Aufzeichnungen aus den Jahren 1929–1932*, Stuttgart 1961, s. 131.

<sup>6</sup> Frankfurter Zeitung, nr 401 z 30 V 1932 r.

<sup>7</sup> F. v. Papen, *Der Wahrheit eine Gasse*, München 1952, s. 182.

<sup>8</sup> Tamże, s. 188; *Akten der Reichskanzlei, Das Kabinett von Papen. 1 Juli 1932, bis 3. December 1932*, 2 Bände, bearb. v. K.H. Minuth, Boppard 1989, Bd. I, s. XIX–XX.

przy ambasadzie niemieckiej w Waszyngtonie, ale został usunięty z tej placówki pod zarzutem szpiegostwa. W roku 1919 w stopniu majora odszedł z wojska, ponieważ nie pozwolono mu złożyć przysięgi na „sztandar króla pruskiego”. Poprzez bogaty ożenek i członkostwo ekskluzywnych klubów: „Herrenklub” i „Union” rozwinął szerokie znajomości w świecie arystokracji, wśród przemysłowców niemieckich i francuskich oraz w Reichswehrze<sup>9</sup>. Był głównym udziałowcem i prezesem rady nadzorczej organu Centrum „Germanii”, deputowanym do pruskiego Landtagu i członkiem zarządu konserwatywno-nacjonalistycznego „Westfalskiego Związku Chłopskiego”. Uroczy mężczyzna, znakomity jeździec, ambitny intrygant i zawadiaka, uważany przez swoich przyjaciół za „przyzwoitego, choć niezbyt inteligentnego kolegę”<sup>10</sup>. W tym czasie nadawał się on chyba najmniej do ratowania Republiki.

Wrogość Papena do lewicy i demokracji nie była naturalnie wystarczającą rekomendacją do objęcia urzędu kanclerza. Inne czynniki odegrały decydującą rolę. Nowy kandydat idealnie pasował do ówczesnych planów Schleichera. Już w 1931 r., w październikowym kryzysie, który mocno zachwiał pozycją Brüninga, Papen w szeroko nagłaśnianej przez prasę mowie, radził kanclerzowi uwolnić się od parlamentarnych układów, wprowadzić dyktaturę „na narodowej podstawie”, przy „uwzględnieniu i głębokim włączeniu” konserwatywnej prawicy i narodowych socjalistów<sup>11</sup>. Był więc gotów nowy kandydat na kanclerza programowo realizować idee Schleichera „rządu wspólnoty narodowej” z nazistami „obciążonymi kontrolowaną odpowiedzialnością”; gabinetu o nadzwyczajnych pełnomocnictwach i uprawnieniach, rządzącego pod nadzorem dyktatorskiej władzy prezydenta, wzmocnionego o element siły, jaki stanowiła armia. Ponadto Papen miał położyć kres rządowi koalicji republikańskiej w Prusach i, preponderancji SPD w tym kraju, oraz doprowadzić do usunięcia dualizmu w centralnych władzach w Berlinie tj. Rzeszy i Prus.

W czasie, kiedy politykę niemiecką wyznaczał wąski krąg osobistości, nie bez znaczenia był fakt, że Papen i Schleicher byli starymi przyjaciółmi. Razem też z synem prezydenta Hindenburga służyli w tym samym pułku gwardii, razem kończyli te same kursy Sztabu Generalnego. Ułatwiało to dostęp do starego feldmarszałka, któremu przypadł do gustu kanclerz, zwany w salonach „kuzynem Franiem” (*Vetter Fräuschen*), i z którym prezydent chętnie prowadził dłuższe rozmowy. Schleicher był przekonany, że będzie on posłusznym narzędziem w jego rękach. Nie docenił jednak ambicji, nieustępliwości i braku skrupułów von Papena.

---

<sup>9</sup> F. von Papen, *Der Wahrheit*, s. 112; K. Jankowiak, *Polskie echo sprawy von Papena*, [w:] *Studia z najnowszej historii Niemiec i stosunków polsko-niemieckich*, red. S. Sierpowski, Poznań 1986, s. 191–199; M. Schoeps, *Der Deutsche Herrenklub. Ein Beitrag zur Geschichte des Jungkonservatismus in der Weimarer Republik*, Erlangen–Nürnberg 1974, s. 211 i n.

<sup>10</sup> H. Graf Kessler, *Tagebücher 1918–1937*, Frankfurt 1961, s. 670. Ambasador francuski w Berlinie pisał natomiast: „Decyzja prezydenta Rzeszy napotyka przede wszystkim na niedowierzenie. Ludzie nie chcą w to wierzyć, a gdy wiadomość się potwierdza – wszyscy się śmieją lub uśmiechają. Szczególną cechą Papena jest to, że ani przyjaciele ani wrogowie nie traktują go całkiem serio”, A. François-Poncet, *Als Botschafter in Berlin 1931–1938*, Mainz 1949, s. 39.

<sup>11</sup> *Deutsche Allgemeine Zeitung*, nr 457/458 z 6 X 1931 r.

Pierwszego czerwca wieczorem Papen mógł już zaprezentować Hindenburgowi skład nowego gabinetu, na miarę życzeń własnych i prezydenta, jak go określił: „rządu koncentracji narodowej”. Był to najbardziej tradycyjno-prawicowy rząd w dobie Republiki, a lista ministrów przedłożona przez kanclerza przekroczyła najgorsze oczekiwania lewicy. W skład gabinetu weszło siedmiu przedstawicieli ziemiaństwa, w tym pięciu arystokratów, dwóch pozostałych ministrów reprezentowało koła wielkoprzemysłowe i bankowe. Większość z nich należała do prawicowej *Deutschnationale*. Tekę spraw zagranicznych Papen powierzył arystokracie wirtemberskiemu, byłemu wieloletniemu (1921–1930) ambasadorowi Rzeszy w Rzymie, a ostatnio w Londynie, baronowi Konstantinowi von Neurathowi, który był również mężem zaufania von Hindenburga. Ministrem spraw wewnętrznych został baron Wilhelm von Gayl, przedstawiciel Prus Wschodnich w Reichsracie, który tak mocno przyczynił się do upadku Brüninga; gen v. Schleicher objął opuszczone przez Groenera ministerstwo Reichswehry; Magnus von Braun, junkier wschodniopruski i uczestnik puczu Kappa, miał kierować ministerstwem wyżywienia i rolnictwa, przejmując jednocześnie obowiązki Schlange-Schöningena na stanowisku Komisarza Rzeszy do spraw zasiedlenia Wschodu. Ministerstwo finansów przejął hrabia Lutz von Schwerin-Krosigk, dotychczasowy sekretarz stanu w tym resorcie. Komunikację i pocztę objął także fachowiec – baron Paul von Eltz-Rübenach, dyrektor kolei z Karlsruhe; ministerstwo gospodarki Papen powierzył prof. Hermannowi Warmboldowi, członkowi poprzedniego gabinetu, sprawiedliwości dr. Franzowi Gürtnerowi, poprzednio kierownikowi tego samego resortu w rządzie bawarskim, a pracy Hugonowi Schäfferowi byłemu dyrektorowi generalnemu Zakładów Kruppa. Jak wspominał von Braun, podczas prezentacji nowego gabinetu, odniósł wrażenie, że w tym otoczeniu Hindenburg wykazywał „dobre samopoczucie i zadowolenie”. „Nie da się zaprzeczyć – stwierdził też v. Braun – że to środowisko, z którego większość z nas pochodziło było jednorodnie prawicowe”<sup>12</sup>.

Charakter nowego gabinetu, tak dalece nie odpowiadał ogólnym nastrojom społeczeństwa, że spotkał się, zwłaszcza na lewicy, z bardzo ostrą krytyką. Prasa ironicznie opatrzyła go epitetami „gabinetu baronów”, „rządu oficerów rezerwy” i „przyjaciół pana prezydenta”<sup>13</sup>. Już 31 maja socjaldemokratyczna frakcja parlamentarna oświadczyła, że rząd Papena został utworzony „przeciwko interesom ludu” i nie daje żadnych gwarancji dla utrzymania polityki socjalnej i praw bezrobotnych. „Frakcja SPD zdecydowana jest ostro przeciwstawić się wszystkim socjalno-reakcyjnym zamachom,

<sup>12</sup> M. v. Braun, *Von Ostpreussen bis Texas*, Stollhamm 1955, s. 228; *Akten der Reichskanzlei, Kabinett v. Papen*, Bd. 1, s. XXII i n., E. Schulz, *Von Brüning zu Hitler. Der Wandel des politischen Systems in Deutschland 1930–1933*, Berlin 1992, s. 863 i n.; K.D. Bracher, *Die Auflösung der Weimarer Republik*, Köln 1960, s. 533–534: „Ten rząd nie był ani demokratyczny, ani niezależny, ale dopuścił do kierownictwa owych niezależnych panów z dobrymi arystokratycznymi powiązaniem wojskowymi, agrarnymi i rodzinnymi, panów nie związanych ściśle z partiami, gdyż sami stanowili odrębny kierunek polityczny, otaczali Hindenburga jak oficerowie swego generała”. Rząd był popierany przez *Deutsche Herrenklub*, skupiający pruskich junkrów pełniących wysokie funkcje państwowe i przedstawicieli kół wielkoprzemysłowych i bankowych.

<sup>13</sup> *Das Kabinett der Barone*, *Der Abend*, wyd. wieczorne *Vorwärts*, nr 254 z 2 VI 1932 r.

inflacyjnym eksperymencie i atakach na konstytucję i demokrację. Przeciwwstawia się tworzeniu takiego rządu z maksymalną nieufnością i wyciągnię z tego faktu wszystkie możliwe parlamentarne konsekwencje<sup>14</sup>. Pierwszego czerwca stanowisko wobec rządu Papena zajął też Zarząd SPD w specjalnej odezwie. Stwierdzono w niej, że nowy gabinet jest w rzeczywistości „rządem reakcyjnej koncentracji”, „Znamienne jest to – czytamy – że ten rząd baronów, generałów, przemysłowców i wielkich agrariuszy spekuluje na tolerancji narodowo-socjalistycznej »partii pracy«, która oświadczyła gotowość poparcia tego wyraźnie wrogiego robotnikom gabinetu pod określonymi warunkami...” SPD zapowiadała ostrą opozycję i walkę przeciwko temu najgorszemu „rządowi klasowemu” sprawującemu władzę w powojennych Niemczech<sup>15</sup>.

„Rote Fahne”, organ KPD, określiła powstanie nowego rządu jako „wypowiedzenie wojny niemieckim masom pracującym”. „Czy będzie on oficjalnie tolerowany, czy nie, przez narodowych socjalistów – pisano – nie zmienia to faktu, że faszystowska polityka wewnętrzna i zagraniczna będzie charakterystycznym znamiem tego gabinetu nacjonalistycznej dyktatury. Doprowadziło do tego trzynaście lat socjaldemokratycznej polityki koalicyjnej i jej poparcie dla dekretów i zarządzeń wyjątkowych; to dzięki SPD dziś skrajna dyktatura siedzi mocno w siodle”<sup>16</sup>.

Przeciwko rządowi wystąpili też przywódcy efemerycznych partii robotniczych zajmujących stanowisko pośrednie pomiędzy KPD i SPD Heinrich Brandler (Komunistyczna Partia – Opozycja) i Max Seydewitz (Socjalistyczna Partia Pracy), wzywając do jedności działania. „Rozłam w niemieckim ruchu robotniczym poszedł głęboko – pisał Seydewitz, apelując o jednolity front KPD, SPD i ADGB – ale nie mniej jest głębokie żądanie, w tej godzinie palącego niebezpieczeństwa, zwyciężyć przeciwieństwa we wspólnej walce z reakcją dla dobra klasy robotniczej”<sup>17</sup>. Rozbicie, dezorientacja i wrogość występujące w ruchu robotniczym spowodowały, że apel ten przeszedł bez echa.

Jeżeli otoczenie prezydenta przypuszczało, że Papen doprowadzi też do koalicji Centrum z prawicą, to szybko się rozczarowało. Centrum rozwścieczone tak brutalnym usunięciem Brüninga przeszło do opozycji. Papen, by uniknąć oskarżenia o „zdradę” i wykluczenia, sam wystąpił z partii. Drugiego czerwca zarząd frakcji parlamentarnej Centrum wydał komunikat, w którym krytycznie oceniono „eksperymenty rządowe”, nazywając je „rozwiązaniem wynikającym z przykrego położenia”, i stwierdzono, że nie ma ono nic wspólnego z narodową koncentracją. Rozwiązanie to jest połowiczne – podawał komunikat – i nie przyniesie stabilizacji stosunków we-

<sup>14</sup> Vorwärts, nr 254 z 1 VI 1932 r.

<sup>15</sup> Vorwärts, nr 255 z 2 VI 1932 r.; H.A. Winkler, *Der Weg in die Katastrophe. Arbeiter und Arbeiterbewegung in der Weimarer Republik 1930 bis 1933*, Berlin-Bonn 1987, s. 615–619.

<sup>16</sup> *Regierung der „nationalen” Diktatur*, Rote Fahne, nr 118 z 1 VI 1932 r.; H. Skrzypczak, *Kanzlerwechsel und Einheitsfront. Abwehrreaktionen der Arbeiterbewegung auf die Machtübergabe an Franz von Papen*, Internationale wissenschaftliche Korespondenz zur Geschichte der deutschen Arbeiterbewegung 18 (1982), s. 482–499.

<sup>17</sup> Tamże, s. 482 i n.; W. Luthard (Hrsg.) *Sozialdemokratische Arbeiterbewegung und Weimarer Republik. Materialien zur gesellschaftlichen Entwicklung 1927–1933*, Frankfurt am Main 1978, Bd. 2, s. 210–215.

wewnętrznych. Należy podjąć „politykę kompleksową” – przyciągnąć do rządu NSDAP i zadbać o interesy przemysłu, rolnictwa, o nienaruszalność waluty, o doprowadzenie do końca polityki „wolności i równouprawnienia narodu”. Komunikat precyzował, iż wobec sprzeczności między postawą von Papena a wolą partii Centrum przechodzi do opozycji<sup>18</sup>.

Oburzony był też A. Hugenberg, przywódca nacjonalistów, że jego kandydatura nie była brana pod uwagę. Poparła go część członków Stahlhelmu, chociaż większość Związku opowiedziała się za nowym gabinetem Papena, z satysfakcją przyjmując jego projekty zmian konstytucji, czy też zapowiedzi likwidacji zniechęconego przez nich pruskiego rządu Brauna<sup>19</sup>.

W sumie z pięciu niemieckich partii cieszących się poparciem mas dwie – komuniści i socjaldemokraci – programowo sprzeciwiały się rządowi Papena, trzecia – Centrum, ekskomunikowała go, najsłabsza czwarta – niemieckonarodowa była podzielona, jedynie piąta – nazistowska mogła okazać się sprzymierzeńcem, ale za cenę poważnych ustępstw. Tak więc „gabinet baronów” mógł liczyć na poparcie parlamentu w stopniu jeszcze mniejszym niż jego poprzednik. W tej sytuacji Papen nie mógł dopuścić do postawienia *votum* nieufności przeciwko swojemu rządowi i w dniu 4 czerwca, a więc niemal bezpośrednio po utworzeniu gabinetu, prezydent na jego wniosek rozwiązał Reichstag. Było to już wyraźne odejście od zasady rządów parlamentarnych statuowanych w ustawie zasadniczej Republiki, choć nie zerwano jeszcze z konstytucją; nowe wybory bowiem wyznaczono na 31 lipca 1932 r.<sup>20</sup>

Kanclerz Papen swoje exposé z 4 czerwca po raz pierwszy wygłosił nie przed parlamentem, bo ten nie istniał, lecz przez radio. Nie był to w dosłownym znaczeniu program sanacji gospodarczej i socjalnej, przedstawienie przedsięwzięć i środków, ale wstępna deklaracja nie pozbawiona krytycznych uwag i polemik wobec „niekonsekwencji poprzedniego gabinetu”. Rozwiązanie Reichstagu miało na celu zdaniem Papena wyjaśnienie sytuacji wewnętrznej i dostosowanie postawy parlamentu do woli egzekutywy. „Naród stanął przed jasnym i wyraźnym rozstrzygnięciem, czy i z jakimi siłami będzie budować przyszłość. Rząd, niezależnie od partii, jest zdecydowany prowadzić walkę o duchowe i gospodarcze zdrowie narodu, dla odrodzenia Niemiec”. Powołując się na to, że Brüning jako pierwszy miał odwagę dokonania jasnego bilansu sytuacji stworzonej przez „Wersal, kryzys, złą gospodarkę i wypaczenia parlamentarizmu” nowy kanclerz zapowiadał konsekwentne kontynuowanie metod i reform swego poprzednika. Różniło go natomiast od Brüninga programowe sformułowanie, że Niemcy „przystały być państwem opieki społecznej”, gdyż nie odpowiada to istocie nowoczesnego państwa. Zażądał więc nowych ofiar od całego narodu<sup>21</sup>.

<sup>18</sup> *Die Protokolle der Reichstagfraktion und des Fraktionsvorstands der Deutschen Zentrumspartei 1926–1933*, bearb. v. R. Morsey, Mainz 1969, s. 576–582.

<sup>19</sup> V.R. Berghahn, *Der Stahlhelm. Bund der Frontsoldaten 1918–1935*, Düsseldorf 1966, s. 233; K.D. Bracher, *Die Auflösung*, s. 522 i n.; P. Wróbel, *Droga powrotna. Niemiecki prawicowy ruch kombatancki po I wojnie światowej*, Warszawa 1989, s. 252–253.

<sup>20</sup> Schulthess Europäischer Geschichtskalender, Bd. 73 (1932), s. 92–94.

<sup>21</sup> *Akten der Reichskanzlei, Kabinett v. Papen*, Bd. 1, s. 13 i n. (exposé kanclerza); *Papens Kriegserklärung*, Vorwärts, nr 260 z 5 VI 1932 r.

Już 14 czerwca ogłoszony został pakiet nowych dekretów, w ramach pierwszego zarządzenia wyjątkowego (*Notverordnung*) utworzonego gabinetu. Ustanawiały one nowe podatki, obciążające zwłaszcza budżety nieraz głodowe najbiedniejszych warstw społecznych (między innymi podatek od soli). Przede wszystkim jednak przyniosły radykalne cięcia wszystkich świadczeń socjalnych na rzecz bezrobotnych, inwalidów i rencistów. Zasiłki dla bezrobotnych obniżono średnio o 23%, dodatek kryzysowy o 17%, zapomogi z opieki społecznej o 15%. Zmniejszony został okres pobierania zasiłków dla bezrobotnych z 20 do 6 tygodni<sup>22</sup>. Kolejne zarządzenia wyjątkowe z 4–5 września 1932 r. upoważniały rząd Rzeszy do dowolnej zmiany ustawodawstwa socjalnego, a w szczególności do ingerencji w samorząd instytucji ubezpieczeniowych, co pozbawiało je jakiegokolwiek samodzielności. Szybciej niż dotąd zaczęły spadać zarobki, pauperyzacja zaczęła obejmować nawet dotychczas dobrze płatne zawody; między innymi w górnictwie i hutnictwie w samym tylko 1932 r. suma zarobków zmalała o 20,5%, podczas gdy wskaźnik kosztów utrzymania o 9,8%<sup>23</sup>. Coraz więcej też ludności żyło na poziomie niższym od minimum egzystencji.

Kryzys w Niemczech w 1932 r. osiągnął swoje dno. Spowodował on ogólny spadek produkcji (w porównaniu z 1929 r.) do 53%, dochodu narodowego ogółem do 61,5%, a na 1 mieszkańca do 60,4%. W rezultacie w 1932 r. było już ponad 6 mln oficjalnie zarejestrowanych bezrobotnych (nie licząc około 1,5 mln tzw. bezrobocia ukrytego), z czego tylko niecałe 2 mln otrzymywały ustawowy zasiłek państwowy, dalsze 1,5 mln żywiły instytucje stanu wyjątkowego, a około 1,75 mln otrzymywało skromne wsparcie od władz miejskich. Było wreszcie 850 tys. oficjalnie bezrobotnych, którzy nie dostawali znikąd żadnych zasiłków. Powodowało to wzrost napięć społecznych, choć w sytuacji nadmiaru siły roboczej udane strajki czy protesty należały do rzadkości. Jedynie jesienią 1932 r. przeszła przez Niemcy fala strajków protestacyjnych (*Herbststreikwelle*), zorganizowana przez Freie Gewerkschaften i RGO, przeciwko polityce rządu. Objęła ona 1100 różnej wielkości zakładów w Berlinie, Hamburgu, Saksonii i Nadrenii-Westfalii<sup>24</sup>.

Rząd Papena natomiast odszedł od polityki deflacyjnej, która stała się przedmiotem krytyki i jedną z przyczyn upadku gabinetu Brüninga. Na podstawie zarządzenia wyjątkowego z 4 września 1932 r. wprowadził on ulgi podatkowe i ustanowił premie finansowe dla przedsiębiorstw za zatrudnienie dodatkowych pracowników. Postanowił ponadto wydatkować w ciągu kilku lat 502 mln marek na zlikwidowanie bezrobocia poprzez pokrywanie kosztów tworzenia nowych stanowisk pracy, z której

<sup>22</sup> Reichsgesetzblatt 1932, cz. I, s. 279–314 i n.; H.A. Winkler, *Der Weg in die Katastrophe*, s. 626–628.

<sup>23</sup> Reichsgesetzblatt 1932, cz. I, s. 428 i n.; R. Tschirbs, *Tarifpolitik im Ruhrbergbau 1918–1933*, Berlin (Z) 1986, s. 431–439; D.J.K. Peukert, *Republika Weimarska. Lata kryzysu klasycznego modernizmu*, Warszawa 2005, s. 312–316.

<sup>24</sup> *Sozialgeschichtliches Arbeitsbuch*, T. III, *Materialien zur Statistik des Deutschen Reiches 1914–1945*, red. D. Petzina, W. Abelschäuser, A. Faust, München 1978, s. 102, 171–172; *Erfolgreiche Lonkämpfe*, *Vorwärts*, nr 447 z 22 IX 1932 r.; *Notwehr gegen Lohnabbau*, tamże nr 454 z 26 IX 1932 r.; W. Müller, *Kommunistische Gewerkschaftspolitik in der Krise. Ziele und Grenzen der RGO in Deutschland 1928–1933*, Mannheim 1985, s. 168–172.

to kwoty zdążono rozchodować do końca 1932 r. 135 mln marek. Te założenia rządu Papena stwarzały niewątpliwie bodźce do ożywienia działalności gospodarczej i ułatwiały odbicie od dna kryzysu, które nastąpiło w IV kwartale 1932 r.<sup>25</sup>

Tymczasem przez lato i jesień 1932 r. sejsmiczne fale kryzysu rozchodziły się coraz szybciej, ponieważ inflacja likwidowała też oszczędności, które mogły nieco amortyzować szok miejskich klas średnich. Zjawiskiem specyficznym, dodatkowo godzącym w uboższe warstwy mieszczaństwa, była inwazja bezrobotnych „pracowników umysłowych” na handel detaliczny, czyli na profesję i tak już przeludnioną (w tym czasie 70% absolwentów szkół średnich pozostawało bez pracy). Kryzys, wykraczający daleko poza efekty ekonomiczne, wywierał swój destrukcyjny wpływ na wszystkie dziedziny życia społecznego. Niemcy bowiem bardziej niż mieszkańcy innych krajów zachodnich przywykli oceniać instytucje raczej wedle ich skuteczności, a nie zewnętrznej fasady. Z czysto pragmatycznego punktu widzenia, w spustoszonej kryzysem Republice straciły prawo istnienia zasady demokratyczne, na których się ona wspierała; przestawano wierzyć w ich skuteczność. Dezorientacja moralna i polityczna, jaka ogarnęła Niemcy po wojnie, nadała wielkiemu kryzysowi sens daleko szerszy niż gdzie indziej, nie tylko ekonomiczny, zapanował tu nastrój *Endsituation* – ostateczności – który zapowiadał albo kompletny chaos, albo „nieuniknioną transformację”.

Papenowskie plany budowy „nowego państwa” i stworzenia „autorytarnego kierownictwa państwowego” były więc iluzją w sytuacji, gdy rząd wszystkie siły poświęcał walce o swoją egzystencję. By utrzymać stan tolerowania gabinetu przez hitlerowców Papen musiał realizować dane im obietnice; Reichstag już rozwiązał, pozostawały sprawy cofnięcia delegalizacji SA i rozwiązania rządu pruskiego. Wprawdzie opinie co do możliwości, a zwłaszcza zakresu współpracy z NSDAP były w gabinecie podzielone, to większość jego członków była na nią zdecydowana. Minister spraw wewnętrznych von Gayl na jednym z pierwszych posiedzeń rządu stwierdził: „Młody, obejmujący coraz szersze kręgi ruch Adolfa Hitlera, by mógł wykorzystać życiowe siły narodu do walki z międzynarodowym komunizmem, musi uwolnić się z kajdan nałożonych mu przez rządy Brüninga”<sup>26</sup>. Papen i Schleicher ciągle wierzyli, że zdołają pozyskać nazistów za niższą cenę niż ta, której żądał Hitler. Szukano niewątpliwie jakiejś formy porozumienia, szukano osobistych kontaktów. Jakby dla zaakcentowania, że między rządem a nazistami stosunki są co najmniej poprawne, radio niemieckie udzieliło głosu NSDAP. 14 czerwca przemówił z rozgłośni berlińskiej Gregor Strasser, wygłaszając odczyt o idei państwowej narodowego socjalizmu<sup>27</sup>.

<sup>25</sup> W.G. Hoffmann, *Das Wachstum der deutschen Wirtschaft seit dem Mitte des 19. Jahrhunderts*, Berlin 1965, s. 420–423.

<sup>26</sup> *Akten der Reichskanzlei. Kabinett v. Papen*, Bd. I, (Ministerbesprechung vom 8 VI 1932 r.), s. 42–45. Pogląd v. Gayla, że rząd pruski Severinga „stoi na drodze walki z międzynarodowym komunizmem”, wzbudziłby „duże zdziwienie” przywódców KPD, którzy określali ten rząd jako: „policyjno-socjalistyczny aktywny czynnik obecnej faszystacji kraju”, patrz: *Beschluss des Plenums des ZK der KPD, 12 II 1932*, [w:] *Handbuch für den Preussischen Landtag*, Berlin 1932, s. 214.

<sup>27</sup> GSStA, PK Berlin-Dahlem, Preussisches Ministerium des Innern, Rep. 77, Tit. 4043, *Politische Überwachung des Rundfunks*, 1928–1952, sygn. 116.

Hitler jednak, naciskając w sprawach zniesienia ograniczeń organizacyjnych partii, nie miał zamiaru wkląć się w anachroniczne układy z rządem nie mającym żadnego społecznego poparcia. Już 15 czerwca Goebbels zaznaczył w pamiętniku: „Przy najbliższej okazji musimy się odseparować od przejściowego gabinetu burżuazyjnego”<sup>28</sup>. Hitler 9 czerwca na spotkaniu z Papenem wręcz oświadczył: „Pański rząd jest dla mnie tylko chwilowym rozwiązaniem i zrobię co będę mógł, aby moja partia była najsilniejsza w Niemczech. Wtedy ją zostanę kanclerzem”<sup>29</sup>. Tak więc jedynym celem, który widział Führer NSDAP w negocjacjach, było nie dzielenie się władzą, ale doprowadzenie do kolejnego kryzysu rządowego i batalii wyborczej, bo tylko one mogły zapewnić mu to, do czego dążył, to znaczy pełnię władzy na jego własnych warunkach. Było więc jasne, że chwilowe porozumienie nie mogło zmienić się w trwałą koalicję.

Stanowisko nazistów usztywniał fakt, że ich ruch nadal znajdował się w ofensywie i na fali rosnącej popularności, widocznej nawet dla postronnych obserwatorów. Wskazywały na to kolejne wyniki, propagandowo odpowiednio nagłośnione przez prasę hitlerowską, wyborów do parlamentów krajowych. 5 czerwca w Meklemburgii-Schwerinie NSDAP zdobyła 30 mandatów (49%) i wspólnie z DNVP utworzyła rząd koalicyjny. 19 czerwca w wyborach do Landtagu w Hesji partia nazistowska uzyskała 32 mandaty (44%) i również doprowadziła do utworzenia „narodowego” gabinetu<sup>30</sup>. Narodowi socjaliści mogli się więc spodziewać, że kolejne wybory do Reichstagu zapewnią im absolutną większość.

Szesnastego czerwca, mocą zarządzeń wyjątkowych, zniesiono wprowadzone przez poprzedni gabinet zakazy działalności SA i SS oraz noszenia umundurowania przez członków organizacji paramilitarnych partii politycznych<sup>31</sup>. Na rezultaty nie trzeba było długo czekać. Podczas gdy Hitler wypowiadał się za „spokojem wewnętrznym i porządkiem, za zwalczaniem przestępczości”, przez całe Niemcy przetoczyła się fala terroru o rozmiarach nie spotykanych od czasów zaburzeń lat 1919–1920. Zmasowane uderzenie oddziałów SA i SS na polityczne organizacje lewicy, na redakcje pism, domy związkowe, zebrania, demonstracje, a nawet poszczególne dzielnice miast (tzw. czerwone twierdze) napotykało jednak na zdecydowany opór. Większą aktywność w tym kierunku, niż socjaldemokraci (Reichsbanner, Eiserner Front), wykazywali komuniści w oparciu o powołany 25 maja 1932 r. Komitet Akcji Antyfaszystowskiej (*Kampfbund gegen Faschismus, Roter Massenselbstschutz, Revolutionäre Gewerkschaftsopposition*). „Akcja Antyfaszystowska” ogłoszona przez E. Thälmana, a prowadzona pod kierownictwem E. Schnellera miała być realizowana zgodnie z taktyką jednolitego frontu, ale tylko w ramach oddalonej inicjatywy bez porozumienia z SPD i związkami zawodowymi. Charakteryzowała ją zarówno

<sup>28</sup> J. Goebbels, *Vom Kaiserhof*, s. 173.

<sup>29</sup> F. v. Papen, *Der Wahrheit*, s. 191.

<sup>30</sup> *Wahlen und Abstimmungen in der Weimarer Republik*, München 1986, s. 95, 98; por. szerzej sytuację w ruchu nazistowskim: A. Bullock, *Hitler i Stalin. Żywoty równoległe*, t. 1, Warszawa 1999, s. 241 i n.; K. Grünberg, *Adolf Hitler*, Frankfurt am Main 1986, s. 88 i n.; J.C. Fest, *Hitler. Eine Biographie*, Frankfurt am Main–Berlin 1987, s. 468 i n.

<sup>31</sup> *Akten der Reichskanzlei, Kabinett v. Papen*, Bd. I, s. 195–216; Reichsgesetzblatt 1932, cz. I, s. 297.

skrajność metod propagandowych, jak i ekstremizm działań politycznych prowadzonych w znacznej mierze na ulicy i metodami bojówkarskimi, przy użyciu przemocy<sup>32</sup>. W drugiej połowie czerwca doszło w samych Prusach do ponad 300 starć, w lipcu było ich już ponad 1000. Gwałtowność zamieszek, przegradzających się nieraz w bitwy uliczne, wytworzyła atmosferę wojny domowej. W czerwcu 1932 r. w Prusach zginęło w nich 17 osób, a 543 zostało rannych; a lipiec zapisał się 75 zabitymi i 911 rannymi<sup>33</sup>. Szczególnie krwawa pod tym względem była niedziela, 10 lipca, kiedy w całej Rzeszy zginęło 27 osób, a 181 zostało ciężko rannych. Rekord padł w dolnośląskiej Oławie, gdzie w walkach między nazistami a członkami Reichsbannernu zginęły 4 osoby, a 34 odniosło poważne obrażenia<sup>34</sup>. W następnych tygodniach walki, zwłaszcza pomiędzy nazistami a komunistami nie osłabły.

Przez dzielnice miast i ulice miasteczek w dalszym ciągu maszerowały oddziały w brunatnych uniformach, głosząc w pieśniach, okrzykach i przez megafony, że wymordują Żydów, marksistów i liberałów. Jak zanotował Graf Kessler: „Trwa krwawa kampania wyborcza, na ulicach terror. Dzień w dzień, niedziela za niedzielą, ciągnąca się noc św. Bartłomieja”<sup>35</sup>. Każda burda, bez względu na to, kto był napastnikiem, wzmagająca w społeczeństwie potrzebę bezpieczeństwa i zwiększała jego tęsknotę do rządu „silnej ręki i autorytetu”, który mógłby zapewnić spokój i porządek. Dlatego narodowi socjaliści koncentrowali swoje wysiłki na prowokowaniu tak poważnych starć, by ludność ogarnął strach przed chaosem, anarchią i „czerwonymi pruskimi twierdzami”. Co więcej, w tym czasie, kiedy kraj coraz bardziej grzązał w kryzysie ekonomicznym, iż zdawałoby się, że zatopi się w nim cały niemiecki *Mittelstand* – odnosi się nieodparte wrażenie, że faszyzm chciał ów proces zaostrzyć, pogłębić i przyspieszyć. Zapewne była to także dobrze wykalkulowana taktyka, by nie dać się zdystansować KPD, realizującej założenie, iż kryzys musi przyspieszyć rewolucję. Trzeba sobie także zdać sprawę, że przywódcy NSDAP musieli się liczyć z nastrojami partyjnych dołów czy elementami szczególnie zapamiętałymi w negacji<sup>36</sup>. Ponadto strategia ta miała na celu nie tylko zdobycie głosów nowych wyborców drobnomieszczańskich czy zastraszenie przeciwników politycznych, ale także obalenie ostatniego socjaldemokratycznego rządu pruskiego.

<sup>32</sup> Raporty policyjne stwierdzały, że największy udział w zajściach największy mieli komuniści ok. 45% w lipcu 1932 r., ok. 35% nacjonaliści i 16% socjaldemokracy, GStA, PK Berlin-Dahlem, Preussisches Ministerium des Innern, Rep. 77, sygn. 4043, k. 329–331.

<sup>33</sup> Tamże, k. 339–340; W okresie kryzysu liczba starć ulicznych, demonstracji, wzajemnych napaści bojówek gwałtownie narastała: w 1929 r. było ich w Prusach 579, w 1930 – 2494, a w 1932 – 5296; tamże, sygn. 4043, k. 336.

<sup>34</sup> Arbeiter-Zeitung, nr 188 z 12 VII 1932 r.; Volkischer Beobachter (nr 314 z 9 XI 1932 r.), podał listę ofiar członków NSDAP, którzy jak pisano „sterben für Freieheit und Volk” na obszarze Rzeszy: w 1929 – 9, w 1930 – 17, w 1931 – 22, a do połowy 1932 r. – 80, z czego w Prusach 55 osób. Dziennik „Volksblatt” (nr 273 z 19 XI 1932 r.) sporządził podobną listę ofiar lewicy: 1929 r. – 16 osób, w 1930 – 25 osób, w 1931 – 35, do połowy 1932 – 106 osób, z czego 57 komunistów, 24 reichbannerów i 36 osób bez przynależności partyjnej.

<sup>35</sup> H. Graf Kessler, *Tagebücher*, s. 676 (notatka z 12 VII 1932 r.)

<sup>36</sup> K.D. Bracher, *Auflösung*, s. 532 i n.; F. Ryszka, *U źródeł sukcesu i klęski. Szkice z dziejów hitleryzmu*, Warszawa 1972, s. 34–50.

Tabela nr 1

Zestawienie zabitych i rannych w starciach politycznych w Prusach według raportów policyjnych w okresie 1.01.1932 – 1.04.1933

Miesiąc	Liczba zabitych						Liczba rannych
	Ogółem	w tym					
		NSDAP	KPD	SPD	Inne	Policja	
Styczeń	9	6	1		2		187
Luty	6	5			1		141
Marzec	12	2	7	1	1	1	294
Kwiecień	5	3	1		1		168
Maj	6	2	2		2		160
Czerwiec	17	8	9				543
Lipiec	75	20	26	6	22	1	911
Sierpień	9	2	4	3			176
Wrzesień	14	3	3	4	2	2	282
Październik	10	3	3	1	3		406
Listopad	5	2	2	1			146
Grudzień	3	2			1		131
Styczeń	12	5	3	1	2	1	509
Luty	44	15	17	4	6	2	918
Marzec	23	6	8	2	6	1	174
Razem	250	84	86	23	49	8	5146

Źródło: GStA, PK Berlin-Dahlem, Preussisches Ministerium des Innern, Rep. 77, Politisches Polizei, sygn. 4043, k. 301–340.

W niedzielę 17 lipca, 6–7 tys. hitlerowców na ciężarówkach dokonało demonstracyjnego najazdu na robotnicze osiedle Altona położone koło Hamburga, ale już na terytorium pruskim. Był to ośrodek znany z tradycji lewicowych, mieszkańcy jego sympatyzowali głównie z SPD i KPD. Robotnicy napaść potraktowali jako prowokację, gdy tymczasem władze ograniczyły się jedynie do osłony policyjnej bojówek. W rezultacie formalnej bitwy, jaka wywiązała się w Altonie, połała się krew – na ulicach pozostało 19 zabitych i 285 rannych. Bojówki SA wprawdzie zostały z miasta wyparte, to jednak swój cel osiągnęły, ponieważ skutki polityczne tej akcji zagrały na korzyść prawicy, przede wszystkim nazistów<sup>37</sup>.

Wydarzenia w Altonie posłużyły Papenowi za pretekst do wprowadzenia 20 lipca 1932 r. stanu wyjątkowego w Berlinie i Brandenburgii oraz usunięcia dotychczasowego rządu Prus. Rozporządzenie prezydenta Hindenburga z 18 lipca upoważnia-

<sup>37</sup> GStA, PK Berlin-Dahlem, Preussisches Ministerium des Innern, Rep 77, sygn. 4043, Raport policyjny z 18 VII 1932 r.; W. Kopitzsch, *Der Altonaer Blutsonntag*, [w:] A. Herzog, *Arbeiter in Hamburg. Unterschichten, Arbeiter und Arbeiterbewegung*, Hamburg 1983, s. 509–516; A. Voss, U. Bütner, H. Weber, *Vom Hamburger Aufstand zur politischen Isolierung*, Hamburg 1983, s. 80.

ło go do wprowadzenia w Prusach Urzędu Komisarza Rzeszy. Wezwanym do Berlina ministrom: C. Severingowi (zastępował jednocześnie chorego premiera Brauna), H. Hirtsiferowi, O. Klepperowi, zakomunikował, ku ich zaskoczeniu, że „Na podstawie art. 48, ustęp 1 i 2 konstytucji Rzeszy”, oraz „w celu przywrócenia bezpieczeństwa i porządku publicznego na obszarze Prus” został mianowany komisarzem Rzeszy na ten kraj i upoważniony do „pozbawienia stanowisk członków pruskiego ministerstwa stanu” oraz do „osobistego przejęcia spraw służbowych premiera pruskiego”<sup>38</sup>.

W Prusach, gdzie w ciągu 13 lat doszło formalnie 10 razy do zmiany gabinetów, rządziła faktycznie koalicja SPD i Centrum, które wymieniały się między sobą obsadą premierów i foteli ministerialnych. Przeciwko lewicowym rządóm pruskim występowały wszystkie partie stojące na prawo od Centrum: DVP, Deutschnationale, naziści oraz różnego rodzaju konserwatywne związki ze Stahlhelmem na czele. Próba rozwiązania sejmu pruskiego na drodze inicjatywy ludowej i referendum z września 1930 r. się nie powiodła. Nie uzyskało też większości 21 wniosków nieufności dla całego pruskiego gabinetu lub pojedynczych ministrów postawionych przez prawicę w latach 1928–1932. Przedstawiciele SPD odpierali zarzuty NSDAP o „czerwonym parlamencie”, wskazując na liczbę miejsc w Landtagu, które przypadły partiom robotniczym, a także na obsadę ważniejszych urzędów (patrz tab. nr 2). Chodziło jednak prawicy głównie o wyrwanie spod kontroli SPD liczącej ponad 40 tys. ludzi policji pruskiej oraz o obezwładnienie Reichsbanneru<sup>39</sup>.

Po sukcesie NSDAP w 1932 r. w wyborach do sejmu pruskiego, 26 kwietnia ustąpił rząd Brauna-Severinga. Oficjalnie nastąpiło to na pierwszym posiedzeniu Landtagu, jednakże członkowie jego dalej pełnili swoje funkcje, ponieważ sejm pruski nie mógł dla wyboru nowego rządu uzyskać przewidywanej absolutnej, 50% większości głosów. Taką bowiem proporcję głosów, potrzebną do powołania rządu, uchwalił poprzedni Landtag na wniosek deputowanego DDP O. Nuschke<sup>40</sup>. Koalicja lewicowa (SPD, Staatspartei i Centrum) nie miały konstruktywnej większości, podobnie jak i prawica, mimo niewątpliwego sukcesu wyborczego. Rozmowy NSDAP z Centrum nie zdawały się wróżyć możliwości porozumienia. Języczkiem u wagi była więc frakcja komunistyczna (w liczbie 57 posłów). Ani prawica, ani lewica jednak nie mogła z nią współpracować, chyba że chodziłoby o wspólne obalenie istniejącego rządu. W tej sytuacji gabinet Brauna-Severinga pełnił dalej swoje obowiązki.

Równocześnie coraz bardziej widoczne stawały się rozbieżności w dualizmie Rzesza-Prusy. Z jednej strony bowiem stał rząd Rzeszy mający poparcie faszystów i zmierzający w kierunku dyktatury, z drugiej zaś rząd pruski opierający się na socjaldemokratach i trzymający się zasad demokracji parlamentarnej Republiki Weimarskiej. Drogą, która mogła doprowadzić do zmiany sytuacji, było podporządkowanie Prus rządowi Rzeszy. Z tych też względów rosła coraz bardziej w siłę

<sup>38</sup> Reichsgesetzblatt 1932, I, s. 377; *Akten der Reichskanzlei, Kabinett v. Papen*, Bd. I, s. 257–259 (protokół rozmowy z pruskimi ministrami w Kancelarii Rzeszy z 20 VII 1932 r.).

<sup>39</sup> A. Czubiński, *Węzłowe problemy rozwoju socjaldemokracji niemieckiej*, s. 159.

<sup>40</sup> R. Morsey, *Zur Geschichte des „Preussenschlags” am 20.7.1932*, Vierteljahrshäfte für Zeitgeschichte 1961, H. 4, s. 430–439; J. Wąsicki, *Rzesza a kraje niemieckie*, s. 201–204.

Tabela nr 2

Przynależność partyjna wyższych urzędników pruskich (na początku 1931 r.).

Urząd	Liczba						
	Ogółem	w tym:					
		SPD	Centrum	DDP	DVP	DNVP	Nie-określona
Sekretarz stanu	8	2	3	2			1
Dyrektor ministerialny	40	6	8	10	1		15
Nadprezydent prowincji	12	4	3	3	1		1
Wiceprezydent prowincji	12	4	2	2	2		2
Prezydent rejencji	32	6	9	8	4		5
Wiceprezydent rejencji	32	7	8	6	3	1	7
Prezydent policji	44	23	8	6	1		6
Landrat	416	64	81	47	74	6	144

Źródło: Denkschrift über Parteizugehörigkeit von politischen Beamten in Preussen, GStA, PK Berlin-Dahlem, Preussisches Ministerium des Innern, Rep. 77, sygn. 4043, nr 275.

NSDAP i konserwatywna DNVP rzuciły hasło: „Kto posiada Prusy posiada Rzeszę” (*Wer Preussen hat, hat das Reich*). Slogan ten rozwinął szeroko J. Goebbels, a przemówienia jego, wydawane w formie propagandowych broszur, unaocznic miały znaczenie dla NSDAP zdobycia władzy w Prusach. Ponadto usiłowano wprowadzić do idei narodowo-socjalistycznej pewne elementy z pruskiej myśli państwowej, z pruskiej ideologii, utożsamiając często wręcz narodowy socjalizm z pruskością (*Nationalsozialismus ist Preussentum*). Pod pojęciem pruskości Goebbels i narodowi socjaliści rozumieli pruski militarizm, posłuszeństwo, dyscyplinę, autorytet Prus jako państwa, pruski wymiar sprawiedliwości i poczucie obowiązku. NSDAP dawała wyraźnie do zrozumienia, iż w jej interesie nie leży likwidacja państwa pruskiego, lecz przeciwnie, umocnienie tych wszystkich wartości, jakie ono reprezentowało. Umocnienie i rozciągnięcie tych wartości na całą Rzeszę było wskazane z uwagi na ich bliskość ideologii głoszonej przez nazistów<sup>41</sup>. Takie postawienie sprawy musiało przyciągać do ruchu biurokrację, mieszczaństwo, a wreszcie wpłynąć na postawę armii, która wyrosła i trwała w pruskich tradycjach.

Hitlerowcy w wystąpieniach oficjalnych i na łamach „Völkischer Beobachter” zdecydowanie domagali się interwencji centralnego rządu w Prusach<sup>42</sup>. Ich argumenty zostały wzmocnione gorszącymi zajściami w sejmie pruskim, który jak gdyby poddał się nastrojom ulicy. 25 maja w trakcie posiedzenia Landtagu, w wyniku prowokacyj-

<sup>41</sup> J. Goebbels, *Preussen muss wieder preussisch werden!*, München 1932, s. 4–7; P. Hagen, *Preussen entstand jetzt*, München 1932, s. 19–121; S. Salmonowicz, *Prusy. Dzieje państwa i społeczeństwa*, wyd. II, Warszawa 1998, s. 396–413.

<sup>42</sup> GStA, PK Berlin-Dahlem, PMdI, Rap. 77, sygn. 4043. Nationalsozialistische Bewegung, nr 257; Völkischer Beobachter, nr 163 z 9 VI 1932 r.

nego zachowania przewodniczącego frakcji KPD W. Piecka doszło do formalnej bitywy (*Saalschlacht*) pomiędzy deputowanymi lewicy a nazistami. Ci ostatni byli dumni z wygranej: „8 ciężko rannych z różnych partii – cieszył się Goebbels – To był ostrzegawczy przykład, który napawa respektem”<sup>43</sup>. Podobne sceny zakończone interwencją policji rozegrały się w Landtagu bawarskim 17 czerwca. W oczach opinii publicznej stanowiły one jeszcze jeden dobitny przykład rozkładu parlamentaryzmu w Niemczech.

Już w końcu czerwca rozeszły się pogłoski o wprowadzeniu w Prusach komisarycznych rządów Rzeszy, ale władze pozostałych krajów ostro przeciwko temu zaprotestowały, tak że Papen musiał pogłoski te zdementować. 9 lipca kanclerz oraz Gayl, minister spraw wewnętrznych Rzeszy, na posiedzeniu Reichsratu starali się ponownie przekonać przedstawicieli Landów, że chodzi im głównie o ustanowienie w Prusach stabilnego gabinetu zgodnie z wolą pruskiego przedstawicielstwa<sup>44</sup>. Mimo to sprawa Prus budziła coraz większe zaniepokojenie w innych krajach Rzeszy, które także nie mogły stworzyć wymaganej większości dla powołania nowych gabinetów koalicyjnych. 12 lipca premierzy rządów krajowych Bawarii, Badenii i Wirtembergii przyjęci zostali przez prezydenta w obecności kanclerza Papena. Wyrazili oni wątpliwości co do wkraczania rządu Rzeszy w prawa krajów i obawę, że próba wchłonięcia Prus może zakończyć się „zglajchsztowaniem” („zrównaniem”) dalszych krajów. Kanclerz Papen próbował te obawy rozproszyć<sup>45</sup>.

Były to jednak pozory. Już 26 czerwca na posiedzeniu gabinetu minister spraw wewnętrznych Gayl wyraźnie oświadczył, że walka policji na dwa fronty, przeciwko narodowym socjalistom i komunistom, na dłuższą metę jest niemożliwa. W związku z tym „racja stanu wymaga, by w Prusach jak najszybciej został zaprowadzony ład i porządek”<sup>46</sup>. 30 czerwca Gayl zażądał od C. Severinga zakazu wydawania na tydzień centralnych dzienników SPD „Vorwärts” i „Kölnische Volkszeitung”. Sprawa dotarła aż do Sądu Rzeszy (Reichsgericht), który przyznał słuszność rządowi centralnemu, podtrzymując zakaz druku wspomnianych gazet<sup>47</sup>.

W kampanię przeciwko rządowi pruskiemu włączyły się prawicowe frakcje poselskie Landtagu tego kraju. Posłowie NSDAP w sejmie pruskim zażądali postawienia w stan oskarżenia wysokich urzędników policyjnych (socjaldemokratów – A. Grześnińskiego, B. Weissa, M. Heimannsberga), a także postawienia przed Trybunałem Stanu niektórych ministrów pruskich. Gdy wnioski te nie uzyskały większości w Landtagu, frakcja NSDAP 8 lipca 1932 r. opuściła posiedzenie, wraz z przewodniczącym sejmu Hansem Kerrlem<sup>48</sup>. Było to ostatnie posiedzenie parlamentu

<sup>43</sup> J. Goebbels, *Vom Kaiserhof*, s. 101 (notatka z 28 V 1932).

<sup>44</sup> J. Wąsicki, *Rzesza a kraje niemieckie*, s. 204; K.D. Bracher, *Die Auflösung*, s. 574; E. Huber, *Dokumente zur deutschen Verfassungsgeschichte*, Bd. 3, s. 505–506.

<sup>45</sup> *Akten der Reichskanzlei. Kabinett v. Papen*, Bd. I, s. 63–68. (Besprechung mit dem Reichspräsidenten am 12 VI 1932).

<sup>46</sup> Tamże, s. 141–153 (Ministerbesprechung vom 26 VI 1932).

<sup>47</sup> GStA, PK Berlin-Dahlem, Preussische Ministerium des Innern, Fit. 77, sygn. 4043, Zeitungsverbote 1932, nr 48.

<sup>48</sup> *Handbuch für den Preussischen Landtag*, s. 493.

w Prusach. W tej sytuacji przywódca frakcji parlamentarnej DNVP F. v. Winterfeld zwrócił się do kancelarii Rzeszy z prośbą o interwencję, przeprowadzając rozmowę z ministrem Gaylem i sekretarzem stanu Erwinem Plankiem, „Obecne położenie w Prusach oznacza otwartą wojnę domową. Policja pruska z powodu swojego socjal-demokratycznego dowództwa, przestała panować nad biegiem wydarzeń” – stwierdził Winterfeld<sup>49</sup>.

Czternastego lipca Papen i Gayl odwiedzili Hindenburga w jego majątku Neudeck. Prezydent bez oporu podpisał przygotowane rozporządzenie wyjątkowe, nie wystawiając daty. Rząd, jak się wyraził minister Gayl, „czekał teraz na psychologiczny moment”<sup>50</sup>. Niewątpliwie takim „momentem” stały się wydarzenia w Altonie, ale także niemałe znaczenie miało pismo przewodniczącego pruskiego Landtagu H. Kerrla skierowane do kancelarii Rzeszy 18 lipca 1932 r. Kerrl stwierdzał w nim, że w wytworzonej sytuacji politycznej nie ma możliwości utworzenia gabinetu koalicyjnego. Domagał się natomiast oficjalnie przejęcia władzy w Prusach przez rząd Rzeszy i przywrócenia zasad politycznych opartych na konstytucji kraju<sup>51</sup>.

Funkcję Komisarza Rzeszy w Prusach 20 lipca przejął sam kanclerz Papen, a nie jak to bywało przedtem, minister spraw wewnętrznych czy Reichswehry. Miało to w pewnym sensie uspokoić obawy pozostałych krajów niemieckich i wskazać, że sytuacja ta ma charakter przejściowy i odnosi się do spraw ustrojowych. Otto Braun i Carl Severing zostali natychmiast (inni ministrowie nieco później) zwolnieni ze swych dotychczasowych urzędów. Papen przejął obowiązki premiera Prus, nadburmistrz Essen, dr F. Bracht – ministra spraw wewnętrznych, a J. Popitz – ministra finansów; pozostałe resorty zostały przekazane urzędującym ministrom Rzeszy. Minister Reichswehry gen. K. v. Schleicher ze swej strony polecił gen. Gerdowi von Rundstedtowi, dowódcy okręgu wojskowego Berlina i Branderburgii (czyli Wehrkreis III) wprowadzenie stanu wyjątkowego i przejęcie szefostwa nad policją pruską. Następstwem tych posunięć była czystka kadrowa we wszystkich ważniejszych urzędach<sup>52</sup>.

*Preussenschlag* (uderzenie w Prusy) miało istotne znaczenie zarówno dla dalszych dziejów tego kraju, jak i ustroju republikańskiej Rzeszy; stanowiło jednocześnie zwrotny punkt na drodze od demokracji parlamentarnej do dyktatury. Oznaczało utratę politycznej samodzielności przez największy kraj Rzeszy, „twierdzą socjal-demokracji”, a tym samym osłabienie centro-lewicy w walce o władzę w skali całych Niemiec. Prusy liczyły prawie 40 mln mieszkańców (61%) oraz zajmowały powierzchnię 293 tys. km<sup>2</sup> (62%) terytorium Rzeszy. Warto jednak zwrócić uwagę – na co wskazuje J. Wąsicki<sup>53</sup> – że dokonano tego środkami, które sama SPD i koalicja par-

<sup>49</sup> *Akten der Reichskanzlei, Kabinett v. Papen*, Bd. 1, s. 192 (Brief Winterfelds vom 8 VII 1932), s. 104–206 (Ministerbesprechung vom 11 VII 1932).

<sup>50</sup> Tamże, s. 237–240 (Ministerbesprechung vom 16 VII 1932).

<sup>51</sup> *Akten der Reichskanzlei, Kabinett v. Papen*, Bd. 1, s. 241–245 (Brief Kerrls an Papen vom 18 VII 1932).

<sup>52</sup> Stan wyjątkowy w Berlinie i Brandenburgii ze względu na wybory do Reichstagu został zniesiony już 26 lipca. Na temat zmian kadrowych w urzędach i ministerstwach patrz szerzej: H.A. Winkler, *Weimar 1918–1933. Die Geschichte der ersten deutschen Demokratie*, München 1994, s. 495–502.

<sup>53</sup> J. Wąsicki, *Rzesza a kraje niemieckie*, s. 206.

tii weimarskich przewidziała w konstytucji dla celów utrzymania jedności państwa i jego demokratycznych urzędów. Kompromisowa konstytucja okazała się skutecznym orężem przeciwko parlamentarnej demokracji.

Faktem jest, że legalność działań podjętych przez prezydenta i rząd centralny można zakwestionować. W istocie rzeczy nie były one w pełni zgodne z przepisami konstytucyjnymi, a więc nosiły znamiona zamachu stanu. Zarządzenie wyjątkowe (*Notverordnung*) wydane przez Hindenburga było wyraźnym przekroczeniem jego uprawnień lub – jak to określił K.D. Bracher – „naciągnięciem do ostatnich granic konstytucyjnych prerogatyw prezydenta”<sup>54</sup>. Bo w Prusach panował wprawdzie niepokój polityczny i zamieszki wywołane prowokacyjnym postępowaniem ekstremistów (tak nazistów, jak i komunistów), ale wiele brakowało do stanu, który wymagałoby tak poważnej ingerencji w suwerenność praw krajowych, ustanowionych i gwarantowanych przez konstytucję pruską. Nie była to z pewnością zgodna z ustawą zasadniczą *Reichsexekution*, jak przeprowadzona w 1923 r. przeciwko Saksonii i Turyngii. Usunięcia rządu pruskiego nie można było także uzasadnić wydarzeniami w Altonie<sup>55</sup>. Po pierwsze – jego policja opanowała nawet tę szczególnie trudną sytuację; po drugie – to nie rząd Brauna-Severinga, lecz rząd centralny zniósł zakaz działalności SS i SA, i jak mówiono „spuścił nazistów ze smyczy”; po trzecie wreszcie – kryzys rządowy w Prusach nie dotyczył działalności władzy wykonawczej, lecz ustawodawczej. Rząd funkcjonował normalnie; to Landtag pruski dotknięty antydemokratycznym paraliżem, nie mógł wyłonić konstruktywnej większości, zdolnej do powołania nowego gabinetu.

Posunięcia władz Rzeszy spotykały się z aprobatą NSDAP, torowały i ułatwiały jej dostęp do władzy, do której przejęcia się szykowała. Każda dyskredytacja demokratycznych i konstytucyjnych rządów przynosiła korzyści dwóm skrajnie politycznym siłom: nazistom i komunistom. Organ NSDAP „*Völkischer Beobachter*” wyraził więc uznanie za podjęte do tego czasu środki i liczył na dalsze bardziej „narodowe” pociągnięcia zmierzające do „wprowadzenia porządku w Prusach”<sup>56</sup>. „Wszystko toczy się jak po sznurku – notował Goebbels w swym dzienniku – Czerwoni są załatwieni: Ich organizacje nie stawiają oporu... Szefowie policji i nadprezydenci usunęci. Strajk generalny wstrzymany. Wprawdzie kursują pogłoski o przygotowywanym powstaniu Reichsbanneru, ale to wszystko dziecinada. Czerwoni przegapili swoją wielką godzinę. Nigdy już ona nie wróci”<sup>57</sup>.

Goebbels miał sporo racji. Partie lewicy i Centrum, związki zawodowe socjaldemokratyczne i chrześcijańskie protestowały przeciwko zamachowi, ale do czynnych wystąpień nie doszło. Zarząd SPD nie zdecydował się ani na strajk generalny, ani na zbrojny opór. Wezwał on jedynie do „rozwagi” oraz wzmożenia kampanii wyborczej. W wydanym oświadczeniu pisano: „Bardziej niż kiedykolwiek wymagana jest jak naj-

<sup>54</sup> K.D. Bracher, *Die Auflösung*, s. 507.

<sup>55</sup> 1 maja 1929 r. (Blutmai) ofiar w Berlinie było znacznie więcej niż w Altonie. Także w I kwartale 1933 r. w zamieszkach w Prusach padło niewiele mniej zabitych niż latem 1932 r. (por. tab. nr 1).

<sup>56</sup> GStA, PK Berlin-Dahlem, Pmd. I., Rep. 77, sygn. 4043 Nationalsozialistische Bewegung, nr 257; *Völkischer Beobachter*, nr 207 z 23 VII 1932 r.

<sup>57</sup> J. Goebbels, *Vom Kaiserhof*, s. 131 (notatka z 21 VII 1932 r.).

surowsza dyscyplina. Dzikim pogłoskom z niepowołanej strony należy przeciwstawić opór. Obecnemu stanowi rzeczy, który powstał wskutek współdziałania rządu Rzeszy z partią narodowosocjalistyczną należy przeciwstawić się ze skoncentrowaną siłą po zwycięstwo socjaldemokracji w dniu wyborów. Wolność!”<sup>58</sup>. Podobnie brzmiał apel kierownictwa związków zawodowych (ADGB): „Także w tych ciężkich dniach należy za wszelką cenę zachować dyscyplinę wśród niemieckich robotników, pracowników umysłowych i urzędników. Sytuacja w Prusach nie jest jeszcze ostatecznie rozstrzygnięta. Zwołano Trybunał Stanu...”<sup>59</sup>. Choć za czynnym wystąpieniem opowiedzieli się O. Wels i szef berlińskiego okręgu SPD Franz Künstler, większość przywódców (przewodniczący ADGB T. Leipart, Reichsbanneru K. Höltermann, F. Stampfer, P. Grassmann) rozumiała fatalną sytuację partii. Obawiali się oni, że ogromne bezrobocie ograniczy możliwość zorganizowania strajku generalnego, a nawet gdyby udało się go przeprowadzić, może on spowodować represje i w konsekwencji doprowadzić do wojny domowej. Jak potem dowodził Hans Vogel, sytuacja polityczna 1932 r. różniła się diametralnie od warunków akcji z okresu puczu Kappa-Lüttwita (1920 r.). Obecnie zamachu dokonał urzędujący formalnie kanclerz, za którym stał prezydent Hindenburg. Strajk w tych warunkach byłby wystąpieniem przeciw legalnie powołanym i urzędującym władzom państwowym. Taki strajk nie mógł liczyć na pełne, masowe poparcie niemieckich robotników wychowanych w duchu poszanowania legalizmu i władzy. Był on sprzeczny też z ideologią i metodą działania SPD i związków zawodowych, które w działalności politycznej na pierwszy plan wysuwały problem praworządności, poszanowania władz i dyscypliny<sup>60</sup>. Podobną opinię wyraził F. Stampfer, redaktor naczelny „Vorwärts”, dodając, że wezwanie do zbrojnego oporu byłoby na rękę zwłaszcza gen. Schleicherowi i grupie jego zwolenników. Siła, jaką dysponowała Reichswehra i oddziały nazistowskie, podważała sens wystąpienia policji pruskiej i Reichsbanneru. Wojsko z łatwością rozbiłoby te formacje, gdyby podjęły one próbę walki z rządem<sup>61</sup>. Przywódcy socjaldemokracji byli wyczerpani i pozbawieni wiary we własne siły także w rezultacie przewlekłej walki na dwa fronty, przeciwko ekstremistom zarówno prawicowym, jak i lewicowym – nazistom i komunistom. Pozostałe partie republikańskie (Centrum, demokraci) znalazły się w defensywie i nie zdradzały chęci do niczego więcej prócz pasywnego oporu. Podobnie społeczeństwo niemieckie, jakkolwiek zaskoczony wydarzeniami w Prusach, przyjęło je dość obojętnie. Bystry obserwator sceny niemieckiej, ambasador francuski, A. François-Poncet zanotował: „Rzeczywistość jest sprzeczna z alarmującymi depeszami dziennikarzy zagranicznych. Spokój nie został ani razu zakłócony. Żadnej reakcji ani w związkach zawodowych, ani w obozie socjalistycznym, ani u katolików,

<sup>58</sup> *An die Partei, Vorwärts* (Extrablatt), nr 338 z 20 VII 1932 r.

<sup>59</sup> *Vortwärts*, nr 339 z 21 VII 1932 r.; szerzej por. H.A. Winkler, *Der Weg in die Katastrophe*, s. 654–664.

<sup>60</sup> Za A. Czubiński, *Lewica niemiecka w walce z dyktaturą hitlerowską*, s. 34–40; tenże, *Węzłowe problemy rozwoju socjaldemokracji niemieckiej*, s. 159; E. Matthias, *Die Sozialdemokratische Partei Deutschlands*, [w:] Matthias Morsey (Hrsg.), *Die Ende*, s. 163–187.

<sup>61</sup> F. Stampfer, *Erfahrungen und Erkenntnisse*, s. 265; tenże, *Die vierzehn Jahre der ersten deutschen Republik*, Hamburg 1953, s. 631–633.

ani u komunistów. Rzecznicy demokracji siedzą cicho. Braun, który chętnie przybiegał poży Jowisza miotającego gromy, i niezłomny Severing ustępują na pierwsze wezwanie... Z czasem ludzie będą się dziwić, jak mało oporu napotkał Hitler, ustanawiając swój reżim. Ale próbę tej słabości, jej rozmiary, można było już zaobserwować za czasów Papena<sup>62</sup>.

Władze pruskie, opierając się na 19 art. konstytucji weimarskiej, odwołały się do Trybunału Stanu (*Staatsgerichtshof*) w Lipsku, z wnioskiem o rozstrzygnięcie, czy decyzja kanclerza Rzeszy była z punktu prawnego słuszna. Dnia 25 października 1932 r. Trybunał wydał salomonowy wyrok, przyznając rządowi Rzeszy prawo wprowadzenia Urzędu Komisarza, ale jednocześnie uznając, iż rządowi Brauna przysługują pozostałe prerogatywy, między innymi prawo reprezentowania Prus w Reichsracie<sup>63</sup>. W ten sposób Prusy miały odąd dwa rządy (fikcja prawna!), z których tylko jeden – tzn. komisarz Rzeszy – rozporządzał władzą efektywną.

Tymczasem w całych Niemczech już od czerwca toczyła się kampania propagandowa w związku z wyborami do nowego Reichstagu. Było to już czwarte powszechne w ciągu niespełna 2 lat głosowanie, nie licząc plebiscytów i wyborów krajowych. Paradoksem bowiem życia politycznego w Niemczech w tym okresie stało się silne ożywienie aktywności wyborczej, przy zdecydowanym ograniczeniu roli parlamentu, jakkolwiek te zjawiska pozostawały w zależności przyczynowej. Kolejne parlamenty nie mogły wyłonić większości zdolnej do utworzenia trwałego rządu. Wybory stały się więc bardziej niż kiedykolwiek próbą sił, wyzwalamą ukryte dotąd namiętności, spotęgowane przez propagandę wyborczą prowadzoną na nieznaną dotąd skalę. Kryzys jak gdyby wywołał w świadomości ludzkiej potrzebę wyrażania się w decyzjach natury politycznej. Symptomatyczny był tu stały wzrost frekwencji wyborczej.

Rezultaty wyborów do Reichstagu z 31 lipca 1932 r. odzwierciedliły wzburzone nastroje epoki. Przyniosły one zdecydowane zwycięstwo narodowym socjalistom; NSDAP uzyskała 37,4% głosów i 230 mandatów, i stała się najsilniejszą partią w Rzeszy. Jej deputowany, Hermann Göring został przewodniczącym Reichstagu. Nieznacznie się też wzmocniły partie katolickie: Centrum i jej bawarska odpowiedniczka BVP. Zdobyły one wspólnie 16,2% głosów i 97 mandatów. Komuniści uzyskali ponad 5,3 mln głosów i 89 mandatów. Ten wzrost dokonał się kosztem socjaldemokratów, którzy otrzymali 21,6% głosów, co dało im 133 mandaty. Wybory lipcowe nie przyniosły jednak wyjaśnienia sytuacji. Arytmetyka wyborcza w dalszym ciągu wskazywała na niemożliwość utworzenia stabilnej większości parlamentarnej. Z drugiej strony Hitler, który wygrał wybory i miał za sobą poparcie 13 mln zwolenników, nie mógł otrzymać władzy bez poparcia prezydenta. Jednak ten nie zgadzał się na powierzenie steru państwa „czeskiemu kapralowi”<sup>64</sup>.

<sup>62</sup> A. François-Poncet, *Botschafter in Berlin*, s. 40.

<sup>63</sup> E. Huber, *Dokumente zur deutschen Verfassungsgeschichte*, Bd. 3, s. 514–518; także G. Schulz, *Preussenschlag oder Staatsstreich? Neues zum 20 Juli 1932*, *Der Staat* 17 (1978), s. 533–581.

<sup>64</sup> W. Pyta, *Die Weimar Republik*, Berlin 2004, s. 138–141.

## Jedyny sojusznik Hitlera. Słowacja jako satelita Niemiec w 1939 r.

**W** skład ugrupowania, skupionego podczas drugiej wojny światowej w Europie wokół Niemiec i na terenie Azji Wschodniej wokół Japonii, wchodziły liczne kraje. Po japońskim ataku na Pearl Harbor w grudniu 1941 r. trzon tej koalicji stanowili pierwotni sygnatariusze Paktu Trzech Mocarstw, zawartego jeszcze 27 września 1940 r. – Niemcy, Włochy i Japonia. U ich boku udział w wojnie brały także państwa mniejsze: Finlandia, Rumunia, Węgry, Bułgaria, Słowacja, Chorwacja (Niezależne Państwo Chorwackie, NDH), a w Azji Wschodniej także władze marionetkowego projapońskiego rządu chińskiego Wang Czin-weia czy Syjamu (Tajlandii). Poza tym w Europie stanowisko co najmniej życzliwe wobec Rzeszy zajmowała Hiszpania, a także – choć w tym przypadku sytuacja była bardziej złożona – władze vichystowskiej Francji, sformowane latem 1940 r.<sup>1</sup>

Było to skutkiem serii błyskotliwych zwycięstw niemieckich lat 1940–1941. Zupełnie inaczej rzecz się jednak miała w chwili ataku Rzeszy na Polskę 1 września 1939 r. W skomplikowanej sytuacji międzynarodowej lata 1939 r. nie tylko Japonia, ale nawet faszystowskie Włochy, formalnie od niedawna związane z Niemcami Paktem Stalowym (22 maja 1939 r.), uznały za niemożliwy udział w wojnie u boku Rzeszy. Tym samym przez ponad dziesięć pierwszych miesięcy drugiej wojny światowej jedynym biorącym udział w zbrojnym konflikcie sojusznikiem Rzeszy była mała, utworzona z łaski Berlina w marcu 1939 r. Republika Słowacka.

W 1918 r. przywódcy słowackiego ruchu narodowego zdecydowali się na utworzenie – na gruzach monarchii habsburskiej – wspólnego państwa z Czechami. Wkrótce jednak realia polityczne Republiki Czechosłowackiej zaczęły znaczącej części polityków słowackich przynosić rosnące z roku na rok rozczarowania<sup>2</sup>. Były one w znacznym stopniu zasadne, ponieważ już w początkach lat dwudziestych nie ulegało wątpliwości, że w czechosłowackim życiu politycznym ton nadają Czesi, podczas gdy Słowacja i jej sprawy mają znaczenie podrzędne. Poza tym połączenie Słowacji z Czechami przysporzyło stronie słowackiej poważnych problemów gospodarczych.

---

<sup>1</sup> A. Czubiński, *Druga wojna światowa 1939–1945. Cz. I: Geneza konfliktu i działania wojenne do 1942 r.*, Poznań 1999; S. Żerko, *Geneza hitlerowskiej koalicji. Z dziejów niemieckiej polityki sojuszy*, Przegląd Zachodni, nr 2, 2005.

<sup>2</sup> W literaturze polskiej dysponujemy popularnym zarysem dwudziestowiecznej (w serii Wydawnictwa Trio *Historia państw świata w XX i XXI wieku*): J. Tomaszewski, *Słowacja*, Warszawa 2011.

Przekonanie to ugruntowywało się przede wszystkim w szeregach Słowackiej Partii Ludowej (jej członków zwano później „ludakami”), konserwatywnego ugrupowania, założonego jeszcze w 1913 r. przez cieszącego się w kraju dużym autorytetem księdza Andreja Hlinki. Partia ta od początku stała na stanowisku, że Słowacja powinna uzyskać szeroką autonomię. Jeden z radykalnych działaczy tej partii, profesor prawa Vojtech Tuka, wystąpił w 1928 r. nawet z tezą, że państwo czechosłowackie przestało istnieć. Aresztowany pod zarzutem zdrady stanu, Tuka został skazany na 15 lat więzienia z oskarżenia o szpiegostwo na rzecz Węgier (w 1937 r. darowano mu resztę kary, ale przymusowo osadzono w Pilźnie). Jedyne niewielka część Słowaków podzielała rozpowszechnione wśród wielu Czechów przekonanie o istnieniu jednego narodu czechosłowackiego, złożonego z dwóch gałęzi – czeskiej i słowackiej.

Wobec choroby Hlinki (zm. 16 sierpnia 1938 r.) w partii ludackiej wzmacniali wpływy młodzi, bardziej radykalni przywódcy. Oprócz księdza Jozefa Tisy, Vojtecha Tuki czy Ferdinanda Ďurčanskýego bardzo dużymi wpływami cieszył się Karol Sidor, „duchowy i faktyczny kierownik wszelkiej akcji polonofilskiej”<sup>3</sup> na Słowacji, swego czasu upatrzony przez Hlinkę na przyszłego przywódcę ruchu. Pozycję Sidora wzmacniał fakt, że to właśnie dyplomacja polska podsyciała narodowe aspiracje Słowaków, powiększając wpływy Polski nie tylko wśród działaczy partii Hlinki, lecz także słowackim społeczeństwie<sup>4</sup>. W Warszawie uważano zresztą, że działacze słowaccy nie powinni ograniczać się do żądań autonomii. Wiosną 1938 r. polski konsul w Bratysławie Wacław Łaciński odwiedził księdza Hlinkę, by – w związku z „nagłymi zapytaniem” kierownictwa partii ludackiej – zapewnić go, że Polska popierać będzie starania o niepodległość Słowacji<sup>5</sup>, co było jednak deklaracją mocno dwuznaczną. W okresie wywołanego przez Rzeszę kryzysu sudeckiego polska polityka zagraniczna dążyła do rozbitcia państwa czechosłowackiego także poprzez oderwanie Słowacji, lecz w Warszawie brano pod uwagę nie tylko samodzielność tego kraju, lecz również włączenie go, na zasadzie autonomii, w skład zaprzyjaźnionych z Polską Węgier<sup>6</sup>.

Życzliwość Warszawy wobec terytorialnych roszczeń Budapesztu wobec państwa czechosłowackiego (co w tym przypadku oznaczałoby uszczuplenie terytorium

---

<sup>3</sup> Z charakterystyki, sporządzonej już po wybuchu wojny, 23 listopada 1939 r., przez konsula RP w Czerniowcach (wcześniej wicekonsula w Bratysławie) Zbigniewa Jakubskiego, opublikowanej ostatnio w: D. Segeš, M. Hertel, V. Bystrický (eds.), *Slovensko a slovenská otázka v polských a maďarských diplomatických dokumentach v rokoch 1930–1939*, Bratislava 2012, dok. 270.

<sup>4</sup> Podstawowa wcześniejsza praca: E. Orlof, *Dyplomacja polska wobec sprawy słowackiej w latach 1938–1939*, Kraków 1980; w literaturze słowackiej L. Deák, *Hra o Slovensko. Slovensko v politike Maďarska a Poľska v rokoch 1933–1939*, Bratislava 1991. Z prac najnowszych A. Olejko, *Niedoszły sojusznik czy trzeci agresor? Wojskowo-polityczne aspekty trudnego sąsiedztwa Polski i Słowacji 1918–1939*, Kraków–Rzeszów 2012 (w pracy tej dominuje jednak zdecydowanie problematyka militarna).

<sup>5</sup> Konsul został pod koniec marca 1938 r. poinstruowany, by oświadczyć, że Polska „interesuje się w sposób życzliwy wszelkimi objawami formowania się państwowości Słowackiej”; M. Kornat (red.), *Polskie dokumenty dyplomatyczne 1938*, Warszawa 2007, dok. 71; raport Łacińskiego, dok. 82 tamże.

<sup>6</sup> L. Deák, *Hra o Slovensko*, s. 115 i n. W piśmiennictwie polskim ostatnio M. Gniazdowski, *Kwestia słowacka a polska idea „trzeciej Europy”*, [w:] W. Borodziej, S. Dębski (red), *Modernizacja centrum peryferie*. Księga jubileuszowa z okazji 70. rocznicy urodzin Prof. R. Stemplowskiego, Warszawa 2009, s. 161 i n.

Słowacji) przyczyniła się do osłabienia propolskiej frakcji w kierownictwie partii ludackiej. Polska z kolei rozczarowana była zbytnią, jak oceniano w Warszawie, powściągliwością Słowaków, którzy nie zdecydowali się na ogłoszenie niepodległości i ograniczyli się – już po konferencji monachijskiej i polskim ultimatum w sprawie Zaolzia – do sformułowania 6 października 1938 r. postulatu autonomii. Na stanowisko premiera rządu autonomicznego został wysunięty ksiądz Tiso, co rząd w Pradze zaakceptował dnia następnego. 22 listopada czechosłowacki parlament przyjął stosowną uchwałę konstytucyjną, wskutek czego Czechosłowacja przekształciła się w Czecho-Słowację. Do rządu w Pradze wszedł Karol Sidor, jako reprezentujący Słowację minister bez teki.

Pozycja tego ostatniego była jednak w partii ludackiej silna tylko przez kilka miesięcy. Prawdziwym ciosem dla propolsko nastawionej części działaczy słowackich były terytorialne rewindykacje. Aneksje te miały nieporównanie mniejszy zakres niż ofiary, poniesione w wyniku arbitrażu obradujących 3 listopada 1938 r. w Wiedniu ministrów spraw zagranicznych Niemiec i Włoch, Joachima von Ribbentropa i hrabiego Galeazzo Ciano, którzy zdecydowali o odstąpieniu na rzecz Węgier obszaru 10,4 tys. km kw. z ponad 850 tys. mieszkańców, w tym ponad 350 tys. Słowaków. Polska zgłosiła pretensje do części Orawy i Spiszu, Czadeckiego i kilku innych skrawków, łącznie 226 km kw. z około 4,3 tys. mieszkańców. Jak pisał po latach polski historyk, „oznaczało to rozpadnięcie się budowanego przez tyle lat gmachu wpływów polskich w Słowacji, a zwłaszcza w partii ludackiej”<sup>7</sup>. Słowacy nie przyjmowali – skądinąd rzeczywiście bardzo mało przekonujących – wyjaśnień strony polskiej, że, jak mówił Sidorowi podsekretarz stanu Jan Szembek, nie są to „terytorialne żądania”, lecz jedynie „pewne bardzo drobne korektury graniczne, które są konieczne dla normalnego rozwoju stosunków między Polską a Słowaczczyzną”<sup>8</sup>. Przez słowacką prasę przetoczyła się fala wrogich Polsce komentarzy, doszło też do napaści na polskich członków mieszanej komisji delimitacyjnej oraz zbrojnych incydentów granicznych (między innymi 25 i 27 listopada). Po obu stronach byli zabici i ranni.

Wpływy Polski na Słowacji poważnie podkopywało także wspieranie przez Warszawę węgierskich roszczeń wobec Rusi Karpackiej, co wiązało się z obawami, by ten górzysty kraik nie stał się swego rodzaju „ukraińskim Piemontem”<sup>9</sup>. Załamanie się polskich wpływów na Słowacji i obawy przed dalszymi terytorialnymi apetytami Węgier szły w parze z szybkim marszem autonomicznej Słowacji w kierunku ustroju autorytarnego. W wystąpieniach premiera księdza Tisy dominować zaczęły hasła nacjonalistyczne, antysemickie, antydemokratyczne i antyliberalne. Jeszcze bardziej radykalne stanowisko reprezentowali Ferdynand Ďurčanský, Aleksander (Sano) Mach, a zwłaszcza wspomniany już Vojtech Tuka, owiany sławą więźnia politycznego. Tworzoną od połowy 1938 r. Gwardię Hlinki (*Hlinkova garda, HG*), od schyłku

<sup>7</sup> H. Batowski, *Europa zmierza ku przepaści*, Poznań 1977, s. 57.

<sup>8</sup> J. Zaráński (red.), *Diariusz i teki Jana Szembeka (1935–1945)*, t. IV, Londyn 1972 [dalej: DTJS], s. 319 (zapis z 19 X 1938).

<sup>9</sup> Dokładne studium tego aspektu: D. Dąbrowski, *Rzeczpospolita Polska wobec kwestii Rusi Zakarpackiej (Podkarpackiej) 1938–1939*, Toruń 2007; w dłuższej perspektywie zob. M. Jarnecki, *Irredenta ukraińska w relacjach polsko-czechosłowackich w latach 1918–1939*, Kalisz–Poznań 2009.

października jedyną legalną paramilitarną organizacją na Słowacji (kierowaną przez Sidora, ale od marca 1939 r. już przez Macha) wyraźnie wzorowano na niemieckich SA i SS. W początkach 1939 r. powstał Komitet ds. Rozwiązania Kwestii Żydowskiej, zwany nieformalnie „komitetem Sidora”. Pod wpływem Niemiec przystąpiono do realizacji polityki godzącej w prawa ludności żydowskiej<sup>10</sup>. Jeszcze w październiku 1938 r. zdelegalizowano partię komunistyczną, a w następnym miesiącu dotknęło to także socjaldemokratów. Pozostałe ugrupowania chcąc nie chcąc musiały przyłączyć się do partii ludackiej. W tym samym kierunku jednak, i to równie szybko, zmierzały polityczno-ustrojowe przeobrażenia w Pradze<sup>11</sup>. Wszystko to łącznie powodowało, że za jedyną realną orientację zaczęto dość powszechnie na Słowacji uznawać zacieśnianie związków z Niemcami, które zresztą szantażowały słowackich polityków rewizjonizmem węgierskim.

Hitler w okresie kryzysu sudeckiego 1938 r. zmierzał do całkowitej likwidacji Czechosłowacji, a rozwiązanie „monachijskie” było dla niego rozczarowaniem. Jesienią 1938 r. nie ukrywał wobec swych współpracowników, że wyrok na państwo czechosłowackie został tylko odroczony. Chciał przy tym demonstracyjnie pokazać Francuzom i zwłaszcza Brytyjczykom, iż w tym rejonie Europy jedynym czynnikiem decydującym może być tylko wola Rzeszy. Kwestię słowacką traktowano zaś w Berlinie czysto instrumentalnie<sup>12</sup>.

Ludaccy dygnitarze zaczęli być częstymi gośćmi w Niemczech. Wizyty te i rozmowy miały charakter dwuznaczny choćby z tego względu, że prowadzenie spraw zagranicznych leżało w wyłącznej kompetencji rządu w Pradze i autonomiczny rząd w Bratysławie nie miał prawa zajmować się tą problematyką. Mimo to jeszcze w październiku Göring przyjął wicepremiera Ďurčanskýego, a w listopadzie – Tukę. Ribbentrop z kolei rozmawiał z Tisą i Ďurčanským. Niemcy mogli usłyszeć, że Słowacy dążą do całkowitego uniezależnienia się od Pragi, a po uzyskanie niepodległości zamierzają oprzeć się ściśle na Rzeszy, kopiując między innymi niemiecką politykę wobec Żydów<sup>13</sup>. Na miejscu w Bratysławie rozpoczął działalność Edmund Veessenmeyer, zajmujący się wówczas problematyką słowacką przy sztabie Wilhelma Kepplera, pełnomocnika Göringa i jednocześnie sekretarza stanu do specjalnych poruczeń w *Auswärtiges Amt*<sup>14</sup>. Silną pozycję na Słowacji zajmowała stero-

<sup>10</sup> H. Bodensieck, *Das Dritte Reich und die Lage der Juden in der Tschecho-Slowakei nach München*, Vierteljahrshfte für Zeitgeschichte 9, 1961, s. 252 i n.

<sup>11</sup> Zob. T. Procházka, *The Second Republic. The Desintegration of Post-Munich Czechoslovakia (October 1938–1939)*, Boulder 1981.

<sup>12</sup> Standardową monografią w tej kwestii pozostaje: J.K. Hoensch, *Die Slowakei und Hitlers Ostpolitik. Hlinkas Slowakische Volkspartei zwischen Autonomie und Separation 1938/39*, Köln–Graz 1965.

<sup>13</sup> Tak Ďurčanský w rozmowie z Göringiem 16 lub 17 (data dzienna niepewna) października 1938 r.; *Akten zur deutschen auswärtigen Politik 1918–1945*, Serie D (1937–1945), Bd. IV, Baden-Baden 1951 [dalej: ADAP, z zaznaczeniem poszczególnych tomów], dok. 68. Notatka kończy się uwagą (opinia Göringa): „Bazy lotnicze Luftwaffe w Słowacji dla operacji przeciwko Wschodowi bardzo ważne”.

<sup>14</sup> I.-Ph. Matic, *Edmund Veessenmeyer. Agent und Diplomat der nationalsozialistischen Expansionspolitik*, München 2002, s. 65 i n.

wana z Berlina, zhitleryzowana Partia Niemiecka (*Deutsche Partei*), kierowana przez Franza Karmasin, w rządzie Tisy sekretarza stanu ds. mniejszości niemieckiej.

O zwiększeniu zainteresowania Niemiec separatyzmem słowackim świadczył fakt, że podczas kolejnej wizyty w Rzeszy Wojtech Tuka został 12 lutego 1939 r. przyjęty przez samego Hitlera, w obecności Ribbentropa. Znamienne było też, że Tuce – który po tej rozmowie wyznał, że był to najszcześniejszy dzień w jego życiu – towarzyszył właśnie Karmasin. W trakcie rozmowy ze strony Tuki padły słowa o złożeniu w ręce Führera<sup>15</sup> „losu mego ludu”, co zostało przez gospodarza przyjęte z zadowoleniem<sup>16</sup>. Tuka nie był wówczas jeszcze członkiem słowackiego rządu, formalnie stał jedynie na czele założonego przez siebie Towarzystwa Słowacko-Niemieckiego. Był poza tym niewątpliwie jedną z najbardziej znanych postaci wśród przywódców partii ludackiej, aczkolwiek większego oparcia w masach partyjnych nie miał.

Zdecydowanej większości działaczy ludackich w Bratysławie – z wyjątkiem wąskiego środowiska skupionego wokół Tuki – wydawało się jednak, że całkowite oderwanie się od państwa czechosłowackiego nie jest jeszcze sprawą aktualną. Bardzo szybko Słowacy mieli się przekonać, że w tym względzie się mylą. Pod koniec tego samego miesiąca wizytę Göringowi złożył Ďurčanský; słowacki polityk usłyszał, że na pomoc finansową Bratysława może liczyć jedynie wówczas, gdy całkowicie zerwie z Pragą. Do Wiednia jeździli Sidor i Mach; ich także gospodarze nakłaniali do podjęcia decyzji o ostatecznym rozstaniu się z Czechami.

Wydarzenia z połowy marca 1939 r., prowadzące do nagłego i szybkiego rozpadu państwa czechosłowackiego, były w historiografii (także polskiej) wielokrotnie i dokładnie opisywane<sup>17</sup>. Warto jedynie zaznaczyć, że początek im dała nieoczekiwana decyzja prezydenta Czecho-Słowacji Emila Háchy, który w nocy z 9 na 10 marca 1939 r. zdymisjonował autonomiczny rząd słowacki (większość ministrów, z Tisą włącznie, nawet na krótko internowano) i wprowadził na Słowacji stan wyjątkowy, wydając odpowiednie polecenia wojsku. Wcześniej o akcji Praga poinformowała poselstwo niemieckie, lecz uzyskała jedynie wymijającą odpowiedź.

Na wieść o akcji Pragi Ďurčanský zbiegł do Wiednia, a pozostali działacze słowaccy byli na ogół zdezorientowani. W tej sytuacji Hitler postanowił wezwać do siebie Tisę i Ďurčanského, żądając od nich w rozmowie 13 marca wieczorem natychmiastowej proklamacji niezależnego państwa słowackiego. Oстрыm tyradom kanclerza przeciwko rządowi czechosłowackiemu towarzyszyły słowa wyrażające rozczarowanie niezdecydowaną postawą Słowaków. Padła przy tym zawołowana groźba, że w razie gdyby Słowacy nie ogłosili niepodległości, to ich terytorium zostanie opanowane przez Węgrów (zaznaczano, że Czechy zajmie Rzesza)<sup>18</sup>. Goście

<sup>15</sup> Autor notatki podkreślał, że Tuka konsekwentnie zwracał się do Hitlera „mein Fuhrer Führer”.

<sup>16</sup> ADAP, Serie D, Bd. IV, dok. 168.

<sup>17</sup> W polskiej literaturze przede wszystkim: H. Batowski, *Europa zmierza ku przepaści*, s. 209 i n.; także J. Kozeński, *Kwestia słowacka w polityce Trzeciej Rzeszy (wrzesień 1938 – sierpień 1939)*, *Studia z dziejów ZSRR i Europy Środkowej*, t. X, 1974, s. 95 i n. Starsza literatura czechosłowacka jest skrajnie tendencyjna, choć nawet i te pozycje, jak np. I. Stanek, *Zdrada i upadek. Z dziejów ruchu ludackiego*, tłum. z jęz. czeskiego, Warszawa 1962, zawierają nieco interesujących informacji.

<sup>18</sup> ADAP, Serie D, IV, dok. 202.

Hitlera zmuszeni byli wyrazić wstępnie zgodę, choć decyzję przypieczętować miał dopiero słowacki sejm, co nastąpiło następnego dnia. Większość posłów do tego gremium uczyniła to z mieszanymi uczuciami, głównie w obawie przed Węgrami, którzy rzeczywiście jeszcze tego samego dnia, a dokładniej w nocy z 14 na 15 marca zaczęły obsadzać obszar Rusi Podkarpackiej, pokonując opór nielicznych ukraińskich sił zbrojnych (Sicz Karpacka), tworzonych przez lokalne autonomiczne władze. W walkach z oddziałami ukraińskimi do 18 marca cała Ukraina Zakarpacka znalazła się w rękach Węgrów. Jednocześnie do zachodniej części Słowacji wkroczyły oddziały niemieckie, pozostając już tam.

Na czele rządu niezależnego państwa słowackiego stanął dotychczasowy premier rządu autonomicznego, ksiądz Tiso<sup>19</sup> (w październiku 1939 r. został on prezydentem, a premierem został proniemiecki Vojtech Tuka). Sidor na krótko już tylko objął resort spraw wewnętrznych; wkrótce został pozbawiony urzędów i funkcji, a w czerwcu mianowano go posłem w Watykanie<sup>20</sup>. Na czele słowackiej dyplomacji stanął Ďurčanský.

Niewielkie państwo słowackie (2,7 mln obywateli, z czego etniczni Słowacy stanowili około 85%; obszar wynosił zaledwie 38 tys. km kw.) nazywano później „republiką parafialną” lub „republiką proboszczów”<sup>21</sup>. Dwaj kolejni przywódcy partii ludackiej, Hlinka i Tiso, byli przecież proboszczami, a jednym z czołowych haseł ruchu było „Za Bohu a národ”. Państwo miało charakter jeszcze bardziej autorytarny, nacjonalistyczno-konserwatywny i klerykalny niż autonomiczna republika słowacka w ramach Czecho-Słowacji, istniejąca przez pół roku jesienią 1938 i zimą 1938/39<sup>22</sup>. Do końca istnienia tej formy słowackiej państwowości, tj. do 1945 r., istniało jednak wyraźne pęknięcie pomiędzy zwolennikami Tisy a środowiskami skrajnymi, skupionymi zwłaszcza wokół jego głównego rywala, na jakiego wyrastał chodzący w aureoli męczennika (kilkuletnie więzienie po wyroku z 1929 r.) Tuka, coraz bardziej się radykalizujący. Złuszczając w niemieckich raportach, jakie napływały z poselstwa w Bratysławie do Berlina, przez cały czas istnienia „pierwszej republiki” słowackiej, mowa była o konserwatywnym i klerykalnym skrzydle umiarkowanym z jednej strony, a znacznie bardziej odwołującym się do ideologii faszystowskiej radykałami Tuki czy Macha ze strony drugiej.

Państwo słowackie istniało z łaski Niemiec, a zależność od Niemiec znalazła wyraz także formalny. Dnia 15 marca 1939 r. premier Tiso przesłał Hitlerowi telegram z prośbą o objęcie „opieką” Słowacji, na co Hitler następnego dnia odpowie-

<sup>19</sup> Dostępna w polskim przekładzie biografia: I. Kamenec, *Tragedia polityka, księdza i człowieka (Jozef Tiso 1887–1947)*, Warszawa 2001, jest nader skrócona.

<sup>20</sup> Polskich dyplomatów Sidor informował, że „przyjął placówkę zagraniczną wobec groźby Tiso i Ďurčanského, że w razie odmowy będzie aresztowany”; S. Żerko (red.), *Polskie dokumenty dyplomatyczne. 1939 styczeń – sierpień*, Warszawa 2005 [dalej: PDD 1939], dok. 347.

<sup>21</sup> Charakterystyczny tytuł cennej monografii, traktującej o Słowacji okresu II wojny światowej: J. Jelinek, *The Parish Republic. Hlinka's Slovak People's Party 1939–1945*, New York–London 1976. Praca ta w zasadzie jednak nie omawia międzynarodowego położenia Słowacji.

<sup>22</sup> Zob.: L. Lipták, *Das politische System der slowakischen Republik 1939–1945*, [w:] E. Oberländer (Hrsg.), *Autoritäre Regime in Ostmittel- und Südosteuropa 1919–1944*, Paderborn etc. 2001, s. 299 i n.

dział jednozdaniowym telegramem: „Potwierdzam odbiór Pańskiego wczorajszego telegramu i przejmuję niniejszym opiekę nad państwem słowackim, podpisano Adolf Hitler”<sup>23</sup>. 18 marca 1939 r., cztery dni po proklamowaniu przez sejm w Bratysławie niepodległości kraju, przedstawiciele Słowacji złożyli podpisy pod „układem o opiece” (*Schutzvertrag*) ze strony Rzeszy<sup>24</sup>. Rzeczą charakterystyczną było, że ze strony niemieckiej podpis złożony został dopiero 23 marca<sup>25</sup>, co samo w sobie było dla nowo powstającego państwa swego rodzaju upokorzeniem<sup>26</sup>. W każdym razie na mocy tego układu rząd słowacki zobowiązywał się prowadzić politykę zagraniczną w porozumieniu z Berlinem, a armię swą tworzyć we współpracy z Rzeszą, która z kolei gwarantowała niepodległość i integralność terytorialną Słowacji. Poza tym Rzesza uzyskiwała prawo do obecności wojskowej (garnizony wojskowe, bazy lotnicze, własne fortyfikacje) w strefie specjalnej w zachodniej części Słowacji, wzdłuż granicy z Austrią oraz, co szczególnie ważne, wzdłuż granicy z Polską. Umowę zawarto na 25 lat, z możliwością przedłużenia. Poza tym w tajnym protokole dodatkowym Słowację ściśle związane z Rzeszą na płaszczyźnie ekonomicznej.

Układ ten początkowo służył między innymi jako dodatkowy środek nacisku na Polskę, coraz bardziej przez Rzeszę osaczaną i nakłanianą do podporządkowania swej polityki Berlinowi. Gdy jednak na przełomie marca i kwietnia doszło do zerwania w stosunkach polsko-niemieckich, Słowacji przypadła rola dodatkowej bazy wypadowej do ataku na Rzeczpospolitą. Zresztą zanim jeszcze podpisano traktat, niemieckie *Oberkommando der Wehrmacht* zabroniło słowackim czynnikom wojskowym utrzymywania kontaktów z polskimi odpowiednikami<sup>27</sup>. Obecność wojskowa niemieckich sił zbrojnych w zachodniej Słowacji wzmacniano odtąd z tygodnia na tydzień i z miesiąca na miesiąc, co wpływało negatywnie na międzynarodowy wizerunek nowego państwa europejskiego – nie obeszło się przy tym bez incydentów<sup>28</sup>. Naciski

<sup>23</sup> ADAP, Serie D, Bd. VI, dok. 10. W związku z telegramem Tisy doszło do poważnych nieporozumień, o których pisze J. Kaiser, *Die Politik des Dritten Reiches gegenüber der Slowakei 1939–1945* (dysertacja), Bochum 1969, s. 59 i n.

<sup>24</sup> Tekst układu w przekładzie na polski: W. Kulski, M. Potulicki (oprac.), *Współczesna Europa polityczna. Zbiór umów międzynarodowych 1919–1939*, Warszawa 1939, s. 345–346; niemiecki oryginał: ADAP, Serie D, VI, dok. 40; J.K. Hoensch (Hrsg.), *Dokumente zur Autonomiepolitik der Slowakischen Volkspartei Hlinkas*, München–Wien 1984, dok. 59. Bardzo dobra analiza okoliczności, w jakich narzucano Słowacji ten układ: J. Kaiser, *Die Politik*, s. 62 i n.

<sup>25</sup> Zdaniem J. Kozeńskiego (*Kwestia słowacka*, s. 17 i n.) zwłoka ze strony niemieckiej była spowodowana oczekiwaniem na zgodę Bratysławy na podpisanie układu gospodarczego z Berlinem, a także na ewentualne uwzględnienie terytorialnych żądań Budapesztu.

<sup>26</sup> Przez kilka, a nawet kilkanaście dni w Berlinie nie było pewności, czy odrębność państwa Słowacji ma zostać utrzymana. 21 marca Ribbentrop mówił ambasadorowi Rzeczypospolitej Józefowi Lipskiemu, że oba kraje mogłyby „ku obopólnemu zadowoleniu” raz jeszcze przedyskutować cały problem słowacki. Niemcy gotowi byli posłużyć się kwestią słowacką jako kartą przetargową. Sekretarz stanu w AA Ernst von Weizsäcker odnotował jeszcze 27 marca w swym dzienniku, że dalszy los Słowacji pozostaje niejasny, mimo że znajduje się ona pod niemiecką „opieką”; L.E. Hill (Hrsg.), *Die Weizsäcker-Papiere*, s. 152–153. Więcej J. Kaiser, *Die Politik*, s. 62 i n., tamże (s. 68 i n.) dokładna analiza traktatu.

<sup>27</sup> J.K. Hoensch, *Die Slowakei*, s. 343; tenże, *Der ungarische Revisionismus und die Zerschlagung der Tschechoslowakei*, Tübingen 1967, s. 283.

<sup>28</sup> ADAP, Serie D, Bd. VI, dok. 554.

Berlina przyspieszyły też usuwanie ze stanowisk mimo wszystko wciąż popularnego na Słowacji Karola Sidora. Niewygodny dla Bratysławy – zważywszy na jej troskę, by relacje z Berlinem układały się jak najlepiej – był fakt, że grupki uchodźców przedostawały się do Polski; duże znaczenie miała w tym kontekście ucieczka grupy lotników wojskowych 7 czerwca 1939 r.<sup>29</sup> W każdym razie Sidor nie mógł sobie już pozwolić na bezpośrednie spotkania z Polakami i musiał ograniczyć się do utrzymywania bardzo już luźnego kontaktu przez pośredników. Inny, choć mniej niż Sidor wpływowy działacz partii ludackiej, Karol Murgaš, wcześniej znany z propolskich sympatii, przeszedł jesienią 1938 r. na pozycje skrajnie antypolskie. To właśnie on zamieścił w ostatnich dniach pokoju, 27 sierpnia 1939 r., na łamach „Słowáka” (dwa dni wcześniej został mianowany naczelnym redaktorem tego tytułu) artykuł „Polska a my”, przygotowujący miejscową opinię publiczną na mającą nastąpić agresję na Polskę ze strony nie tylko Niemiec, lecz także z udziałem Słowacji.

Politykę zagraniczną nowo utworzonego państwa czujnie obserwował na miejscu dotychczasowy niemiecki konsul generalny w Bratysławie, od marca 1939 r. także *chargé d'affaires* – Ernst von Druffel (dopiero pięć miesięcy później mianowany został poseł Niemiec w Bratysławie, którym został Hans Bernard). Jego zdaniem Słowacja miała stanowić „podręcznikowy przykład”, jak ma wyglądać „opieka” niemiecka nad słowiańskim państwem Europy Południowo-Wschodniej<sup>30</sup>. Było przy tym jasne, że zawarte w artykule IV zobowiązanie strony słowackiej do prowadzenia polityki zagranicznej „w ścisłym porozumieniu z rządem niemieckim” oznaczało w wykładni przedstawiceli Rzeszy całkowite podporządkowanie Berlinowi. W przykry sposób miał się o tym przekonać *chargé d'affaires* Polski – wcześniej konsul RP w Użhorodzie, Michał Chałupczyński, któremu Niemiec wyraźnie okazywał lekceważenie, dopuszczając się nawet łamania protokołu dyplomatycznego (nie chciał na przykład złożyć Polakowi wizyty protokolarnej)<sup>31</sup>.

Typowa dla poglądów panujących w polskim MSZ była opinia naczelnika Wydziału Wschodniego Tadeusza Kobyłańskiego, który późną wiosną krótko przebywał na Słowacji: „Ludzie znajdujący się tam obecnie przy władzy nie mają żadnych kwalifikacji do rządzenia krajem. Są na bardzo niskim poziomie. Niemcy nie potrzebują też żadnych wysiłków dla opanowania tego terenu. Nie robią tam zresztą żadnych inwestycji. Metodycznie kraj wypompowują. Ma się wrażenie, że trzymają Słowaczynę jako zastaw i obiekt wymienny”<sup>32</sup>. Kobyłański dodawał wprawdzie o ponownym wzroście sympatii słowackiego społeczeństwa dla Polski, lecz poglądu tego nie sposób zweryfikować. Kilka tygodni później w niepodpisanej notatce (datowanej na 27 czerwca) odnotowywano: „Nad polsko-słowackimi stosunkami politycznymi i ich rozwojem ciąży silnie fakt bardzo daleko posuniętego uzależnienia Słowacji od decyzji i wskazówek Berlina. Jest rzeczą niewątpliwie stwierdzoną,

<sup>29</sup> E. Orlof, *Dyplomacja polska*, s. 150 i n.; I. Baka, *Udział Słowacji w agresji na Polskę w 1939 roku*, tłumaczenie z j. słowackiego, Warszawa 2010, s. 24–25 i 39–40.

<sup>30</sup> Tak już w depeszy von Druffela z 25 III 1939; ADAP, Serie D, Bd. VI, dok. 95.

<sup>31</sup> E. Orlof, *Dyplomacja polska*, s. 139; Archiwum Akt Nowych w Warszawie, MSZ 426, Chałupczyński do MSZ, 22 IV 1939.

<sup>32</sup> DTJS, IV, s. 619 (zapis z 3 VI 1939).

że Słowacy prawie że nie mają możliwości powzięcia samodzielnej decyzji co do jakichkolwiek nieraz nawet drobnych posunięć i że we wszystkich dziedzinach życia słowackiego porozmieszczani są tzw. doradcy niemieccy, którzy w istocie decydują o takim a nie innym biegu spraw. W zupełnie wyjątkowych wypadkach, gdy rząd słowacki pragnie z uwagi na obronę najistotniejszych interesów kraju powziąć jakąś decyzję samodzielnie, bywa to dokonywane w ścisłej tajemnicy przed Niemcami, wobec których zresztą Bratislava [tak w oryg. – S.Ž.] czyni natychmiast ustępstwa w innej dziedzinie”. Autor notatki pisał również o licznych antypolskich wystąpieniach przedstawicieli słowackich władz z premierem Tiso włącznie i dodawał, że „tego rodzaju posunięcia rządu słowackiego w stosunku do Polski mają w pierwszym rzędzie na celu odwrócenie uwagi społeczeństwa od wspomnianego uzależnienia rządu Słowacji od Niemiec”<sup>33</sup>.

Trudno się dziwić, że w stosunkach polsko-słowackich rosło napięcie. W obliczu nasilającej się konfrontacji polsko-niemieckiej w Bratysławie trudno było zająć stanowisko inne niż proniemieckie, zwłaszcza że w „strefie ochronnej”, czyli w części zachodniej kraju, wyraźnie trwały przygotowania stacjonujących tam oddziałów Wehrmachtu do zbliżającej się wojny z Rzeczpospolitą<sup>34</sup>. Liczne techniczno-organizacyjne uzgodnienia coraz ścisłej wiązały Słowację z potężnym protektorem<sup>35</sup>. Z analizy akt wynika, że strona niemiecka nie uznawała za konieczne odpowiednio wczesne dyplomatyczne przygotowanie Słowacji do roli zarówno bazy wypadowej, jak i sojusznika przeciw Polsce. Niemniej trzeba podkreślić, że Bratysława zwracała się do swoich protektorów ze skargami na zachowanie niemieckich organów wojskowych w zachodniej części kraju<sup>36</sup>. Nie na wiele się to zdawało, gdyż Berlin potrafił w niedwuznaczny sposób okazać posłowi słowackiemu, jak słabą pozycję ma Bratysława<sup>37</sup>. W aktach niemieckich zachowały się zresztą wytyczne Hitlera z 20 czerwca. Zdaniem dyktatora Słowacja musiała całkowicie respektować niemieckie żądania, gdyż bez „wojskowej, gospodarczej i finansowej pomocy” Rzeszy nie będzie w stanie przetrwać<sup>38</sup>. Na próżno też poseł słowacki prosił o możliwość rozmowy z Hitlerem lub choćby z Ribbentropem. Mało tego – sekretarz stanu w niemieckim MSZ nie był skłonny uzgodnić w miarę bliskiej daty kolejnej wizyty premiera Tiso w Berlinie<sup>39</sup>.

W złożonym w Bratysławie memorandum Berlin domagał się od słowackiego rządu zerwania związków z Polską, niezgodnych z interesami Rzeszy. Żądano ścis-

<sup>33</sup> PDD 1939, dok. 365.

<sup>34</sup> Traktowanie Słowacji przez Berlin w tym okresie najbardziej szczegółowo analizował J. Kaiser, *Die Politik*, s. 109 i n.

<sup>35</sup> I. Baka, *Udział Słowacji*, s. 42 i n.; zob. też A. Olejko, *Niedoszły sojusznik*. Charakterystyczne, że podczas rozmów niemiecko-słowackich w Berlinie 19 kwietnia 1939 r. stronę słowacką reprezentowały czołowe osoby w państwie (premier, minister spraw zagranicznych, minister obrony narodowej i in.), podczas gdy po stronie niemieckiej osobistością najwyższej rangi był sekretarz stanu w Auswärtiges Amt, Ernst von Weizsäcker; protokół konferencji: ADAP, Serie D, Bd. VI, dok. 235.

<sup>36</sup> ADAP, Serie D, Bd. VI, dok. 554 (załącznik: nota werbalna rządu słowackiego z 19 VI 1939).

<sup>37</sup> Tak wynika z notatki von Weizsäckera z rozmowy z posłem słowackim 3 VII 1939; ADAP, Serie D, dok. 611.

<sup>38</sup> ADAP, Serie D, Bd. VI, dok. 644, przypis 2.

<sup>39</sup> ADAP, Serie D, Bd. VI, dok. 667.

łego nadzorowania granicy z Rzeczpospolitą, usunięcia osób niepewnych ze straży granicznej, uniemożliwienia ucieczek do Legionu Czechosłowackiego, bezwzględnego tępienia jakiegokolwiek antyniemieckiej propagandy i rozbicia polskiej agentury wywiadowczej<sup>40</sup>. Z kolei 12 sierpnia premier Tiso, poseł niemiecki Hans Bernard oraz szef niemieckiej misji wojskowej gen. Franz Barckhausen podpisali porozumienie wojskowe, zapewniające Niemcom korzystanie z linii kolejowej i niektórych dróg słowackich, magazynowanie bomb lotniczych i benzyny, a zwłaszcza rozlokowanie niemieckich eskadr bombowych.

Poseł niemiecki w Bratysławie informował jednak Berlin, że w społeczeństwie słowackim – także wśród zwolenników reżimu – perspektywa uwikłania się w wojnę przeciwko Polsce była skrajnie niepopularna<sup>41</sup>. Zwolennikami wojny była wąska grupa przywódców, takich jak Tiso, Tuka, Mach czy Čatloš. Reżimowi nie pozostało w związku z tym nic innego, jak zainicjowanie na szeroką skalę kampanii propagandowej. Głośnym echem odbiła się zapowiedź Alexandra Macha, który na łamach „Slováka” ogłaszał 23 sierpnia, że słowaccy żołnierze zbrojnie odbiorą obszary, których odstąpienie Polska wymogła jesienią 1938 r.<sup>42</sup> To właśnie w ramach tej kampanii ukazał się w tej gazecie (27 sierpnia) wspomniany wyżej artykuł Murgaša „Polska a my”.

Warto w tym kontekście zwrócić uwagę na zdumiewającą postawę posła Słowacji w Warszawie, Ladislava Szathmáryego. O jego antyniemieckiej i propolskiej postawie (1 września dyplomata ten otwarcie zerwał ze swym rządem i potępił udział Słowacji w agresji na Polskę) pisano już w literaturze przedmiotu<sup>43</sup>, lecz – jak się wydaje – nie była do tej pory analizowana jego rozmowa z podsekretarzem stanu w polskim MSZ Janem Szembekiem 19 sierpnia. Treść tej długiej konwersacji świadczyła, że przedstawiciel Słowacji w sposób zupełnie sprzeczny z zasadami sztuki dyplomatycznej postępuje wbrew oficjalnie głoszonej proniemieckiej linii Bratysławy. Mówił, że „trzeba być bardzo podstępny, nieufny i ostrożny, gdyż ma się do czynienia z ‘zbrodniarzami i gangsterami’”. Twierdził też, jakoby minister obrony gen. Ferdinand Čatloš miał wyrażać się o Niemcach *per* „te psy niemieckie”. Szathmáry ostro krytykował proniemiecką postawę Tuki i Macha, twierdząc jednocześnie, jakoby „w łonie rządu słowackiego panuje już zupełna jednomyślność co do konieczności odporu w stosunku do Niemiec”. Poseł mówił, iż „rząd słowacki znajduje się w stanie walki z Niemcami o obronę niezawisłości Państwa. W tym ciężkim położeniu Słowacyzna ma oczy zwrócone ku Polsce, którą prosi o poparcie »morale i effecace«”. Wypowiedzi Szathmáryego zawierały też inne rewelacje, np. uwagę, że poseł słowacki w Berlinie Matuš Černák „jest prawie agentem Niemiec”. Co więcej, dyplomata słowacki przekazywał gospodarzowi również poufne informacje o obecno-

<sup>40</sup> ADAP, Serie D, Bd. VI, dok. 768; E. Orlof, *Dyplomacja polska*, s. 146.

<sup>41</sup> J. Kaiser, *Die Politik*, s. 113 (na podstawie niepublikowanego raportu posła Bernarda z 19 VIII 1939).

<sup>42</sup> E. Orlof, *Dyplomacja polska*, s. 153.

<sup>43</sup> Trzeba pamiętać, że nie była to jedyna osobistość słowacka, która z chwilą wybuchu wojny zerwała z reżimem Tisy. Tak samo zachowali się też konsul Słowacji w Londynie Milan Harminc oraz generał Rudolf Viest.

ści oddziałów niemieckich na Słowacji<sup>44</sup>. Szathmáry musiał być mocno skonsternowany, gdy pięć dni później Szembek czynił mu wymówki z powodu kolejnych mocno antypolskich wystąpień członków słowackich władz. Jednocześnie poseł zapytał, jak zachowa się Polska, gdyby Niemcy uderzyły na nią również z terytorium Słowacji. „Odpowiedziałem, że będziemy strzelali” – zakończył swą notatkę Szembek<sup>45</sup>.

Dnia 23 sierpnia z Berlina przetelegrafowano instrukcje dla poselstwa w Bratysławie. Polecano przekazać (co uczyniono dnia następnego), że należy liczyć się z atakiem na Polskę – aczkolwiek użyta została formuła, że w grę wchodzi sytuacja odwrotna, tj. polskie operacje przeciwko Słowacji. Domagano się „lojalnej współpracy” ze słowackimi siłami zbrojnymi, a w zamian obiecywano zagwarantowanie południowej granicy Słowacji (z Węgrami) oraz odzyskanie przez Słowację terytoriów, jakie jesienią 1938 r. utraciła ona na rzecz Polski<sup>46</sup>. Potwierdzającą odpowiedź Słowacy przekazali posłowi Bernardowi już dnia następnego. Prosił przy tym, by Rzesza wsparła słowackie starania o zwrot wspomnianych obszarów nawet w sytuacji, gdyby do wybuchu wojny z Polską miało nie dojść<sup>47</sup>. Jeszcze 29 sierpnia poseł słowacki w Berlinie mówił na Wilhelmstrasse, że Bratysława chciałaby nie tylko odzyskać ziemie przyłączone do Polski w 1938 r., ale również te tereny, które znalazły się w granicach Rzeczypospolitej w 1920 r.<sup>48</sup>

Jak wiadomo, pierwotnie datę niemieckiego ataku na Polskę wyznaczono na 26 sierpnia, a termin agresji został zmieniony w ostatniej chwili; mimo to z powodu trudności z zakomunikowaniem nowych rozkazów z terytorium Słowacji, od strony Czacy, w rejonie zaolziańskiego Jabłonkowa, padły o świcie tego dnia strzały na polskie pozycje.

Ministerstwo Spraw Zagranicznych Rzeszy w porozumieniu z *Oberkommando der Wehrmacht* przygotowało notę, która miała być przedłożona Słowacji bezpośrednio przez niemieckim atakiem na Polskę. Słowacji wyznaczano w niej rolę kraju, udostępniającego swe terytorium armii niemieckiej. Notę miała być dostarczona stronie słowackiej w dniu ataku na Polskę o godzinie ósmej rano. Liczono się jednak z możliwością, że Bratysława żądania niemieckie odrzuci – wówczas działania miały zostać przeprowadzone bez poszanowania suwerenności Słowacji<sup>49</sup>. Notę, w nieco zmienionej treści, wręczono w Bratysławie jednak 27 sierpnia<sup>50</sup>. Twierdzono w niej, że z uwagi na bezpośrednie zagrożenie państwa słowackiego ze strony Polski Niemcy, w duchu marcowego układu o opiece, uznają za konieczne wprowadzić na Słowację dodatkowe oddziały. Jeszcze tego samego dnia rząd Słowacji wyraził zgodę, przekazaną posłowi niemieckiemu dnia następnego<sup>51</sup>. Zgodnie z tym 28 sierpnia rząd słowacki ogłosił w radiu „Apel do ludności Słowacji”, informujący o wkroczeniu do kra-

<sup>44</sup> PDD 1939, dok. 446.

<sup>45</sup> Tamże, dok. 464.

<sup>46</sup> ADAP, Serie D, Bd. VII, dok. 214.

<sup>47</sup> Tamże, dok. 237.

<sup>48</sup> Tamże, dok. 468.

<sup>49</sup> I. Baka, *Udział Słowacji*, s. 58.

<sup>50</sup> ADAP, Serie D, Bd. VII, dok. 362.

<sup>51</sup> I. Baka, *Udział Słowacji*, s. 66 i n.

ju oddziałów niemieckich „w celu ochrony niezawisłości i integralności terytorialnej naszego młodego Państwa Słowackiego przed zagrażającym mu polskim niebezpieczeństwem, na podstawie umowy o ochronie, zawartej między Republiką Słowacką a Rzeszą Niemiecką oraz uzupełniających ją porozumień”<sup>52</sup>. Tego samego dnia na Słowacji przeprowadzono 28 sierpnia mobilizację. Ostatnie dni pokoju wypełniła w stosunkach polsko-słowackich wymiana ostrych not między rządami w Warszawie i Bratysławie<sup>53</sup>.

Na posiedzeniu rządu słowackiego Tiso oświadczył 30 sierpnia: „jesteśmy gotowi maszerować razem z Niemcami”<sup>54</sup>. Dwa dni później, bez formalnego wypowiedzenia wojny, oddziały słowackie u boku Niemców przekroczyły granice Rzeczypospolitej. Nie wiemy dziś, kto wydał stosowne rozkazy; po wojnie Tiso, gen. Čatloš i Ďurčanský wzajemnie przyczyniali się odpowiedzialnością w tej kwestii. W każdym razie Państwo Słowackie było we wrześniu 1939 r. jedynym sojusznikiem hitlerowskiej Rzeszy<sup>55</sup>.

Berlin nie pozwalał Słowakom zapomnieć, z czyjej łaski ich państwo funkcjonuje. Od początku Niemcy domagali się ukarania tych dyplomatów (z Szathmárym na czele), którzy opowiedzieli się przeciwko reżimowi Tisy<sup>56</sup>. Co więcej, próbowano (tym razem jednak bezskutecznie) spowodować usunięcie Karola Sidora z placówki w Watykanie; kierownik Wydziału Politycznego *Auswärtiges Amt* Ernst Woermann mówił 11 września posłowi Černakowi, że Sidor „nie jest odpowiedni, by reprezentować Słowację na tak ważnym stanowisku”<sup>57</sup>. Tydzień później Woermann wrócił do tej sprawy i mówił o informacjach na temat domniemanych kontaktów między Szathmárym a Sidorem i rzekomych planach uczynienia Sidora głową słowackiego proaliantkiego rządu emigracyjnego<sup>58</sup>. W Berlinie uważano zresztą, że osobistością niepewną jest oprócz Sidora nawet sam Ďurčanský<sup>59</sup>.

Tymczasem Černak w początkach września wielokrotnie przypominał na Wilhelmstrasse o sięgających 1920 r. terytorialnych życzeniach Bratysławy; odpowiedziano mu jednak, że w trakcie działań wojennych dokonywanie zmian terytorialnych nie jest możliwe i także Berlin nie czyni tego<sup>60</sup>. Można było do tego wrócić dopiero po telegramie Hitlera, wysłanego 25 września na ręce Tisy. Niemiecki dyktator z okazji zakończenia kampanii dziękował premierowi Słowacji za zdecydowaną postawę i braterstwo broni, obiecując, iż „doceni” to zachowanie „w pełnym zakre-

<sup>52</sup> Tamże, s. 69.

<sup>53</sup> Zob. np. PDD, 1939, dok. 504 (tłumaczenie noty słowackiej z 30 VIII 1939).

<sup>54</sup> Cyt. za: E. Orłof, *Dyplomacja polska*, s. 157.

<sup>55</sup> Dysponujemy dwiema dokładnymi rekonstrukcjami walk polsko-słowackich we wrześniu 1939 r., pióra historyka słowackiego (I. Baka, *Udział Słowacji*, s. 105 i n.) oraz polskiego (A. Olejko, *Niedoszły sojusznik*, s. 297 i n.).

<sup>56</sup> Instrukcje w tej sprawie wysłano z Berlina już 2 IX 1939; Politisches Archiv des Auswärtigen Amtes Berlin [dalej: PAAA Berlin], Büro Unterstaatssekretär, Slowakei I, Woermann do poselstwa w Bratysławie, 2 IX 1939.

<sup>57</sup> Cyt. za J. Kaiser, *Die Politik*, s. 119.

<sup>58</sup> PAAA Berlin, Akten Staatssekretär, Slowakei 1, notatka Woermann z 18 IX 1939.

<sup>59</sup> PAAA Berlin, Handakten Keppler, Slowakei, załącznik do pisma szefa Sicherheitshauptamtu do sekretarza stanu w AA Kepplera z 14 IX 1939.

<sup>60</sup> PAAA Berlin, Akten Staatssekretär, Slowakei 1, notatka Woermann z 4 IX 1939.

sie”<sup>61</sup>. Černak wykorzystał tę okazję, by po raz kolejny dopominać się o zmianę linii granicznej. Upokarzającym świadectwem niezwykle słabej pozycji posła Słowacji była notatka Woermanna z 30 września, odnotowująca bezskuteczną prośbę Černaka o „choćby kilkuminutową” audiencję u Ribbentropa<sup>62</sup>. Niemniej 21 października poseł dostał „zaszczytu” być przyjętym przez samego Hitlera<sup>63</sup>.

Zabiegi Słowaków zakończyły się pomyślnie, gdyż linia graniczna została w końcu wytyczona zgodnie z ich oczekiwaniami. Stosowny niemiecko-słowacki układ podpisano 21 listopada 1939 r.<sup>64</sup> Wcielenie do Słowacji nowych obszarów (zamieszkałych przez ok. 35 tys. osób) parlament słowacki przegłosował 22 grudnia 1939 r.<sup>65</sup> Dodatkowo dyplomatycznym sukcesem Bratysławy było nawiązanie we wrześniu stosunków dyplomatycznych ze Związkiem Radzieckim (9 grudnia podpisano nawet słowacko-radziecki układ handlowy), co jednak w niezbyt mogło poszerzyć pole manewru słowackiej polityki zagranicznej.

Ta zaś już w tym właśnie czasie zaczęła wzbudzać podejrzliwość Berlina, gdzie nie zamierzano tolerować nawet najmniejszych prób uzyskania przez Słowację nieco większej samodzielności. Pierwsze meldunki w tej sprawie pojawiły się na biurkach wysokich urzędników Wilhelmstrasse już w połowie listopada 1939 r. Ostrzegano otóż, że minister Ďurčanský wydaje się prowadzić politykę zagraniczną Słowacji w kierunku odległym od postawy przyjaznej Niemcom. Odnotowywano na Słowacji incydenty nie tylko antywęgierskie<sup>66</sup>, lecz również antyniemieckie. Mowa była wyraźnie o konieczności przeciwdziałania. Zwracano też uwagę, że „aryzacja” słowackiej gospodarki ma charakter fasadowy, gdyż wystarczy, że żydowski kupiec znajdzie wspólnika z 51% udziałem w spółce, by przedsiębiorstwo mogło być uznane za „aryjskie”<sup>67</sup>.

Meldunki, jakoby Ďurčanský steruje polityką zagraniczną Bratysławy w sposób sprzeczny z interesami Rzeszy, napływały do Berlina w następnych miesiącach<sup>68</sup>. Niezadowolenie protektora Państwa Słowackiego było coraz większe. Irytację wywoływały doniesienia, że Słowacja nosi się z zamiarem obrania statusu kraju neutralnego. Nałożyły się na to personalne intrygi w Bratysławie i walki frakcyjne. Źle przyjęto w Rzeszy usunięcie wiosną 1940 r. proniemieckiego, radykalnego Alexandra Macha ze stanowiska szefa resortu spraw wewnętrznych (urząd ten przejął Ďurčanský); odsunięty Mach oczywiście szukał wsparcia w Berlinie.

<sup>61</sup> PAAA Berlin, Akten Staatssekretär, Slowakei 1, Hitler do Tisy, 25 IX 1939.

<sup>62</sup> PAAA Berlin, Akten Staatssekretär, Slowakei 1, notatka Woermanna z 30 IX 1939.

<sup>63</sup> ADAP, Serie D, Bd. VIII, dok. 286.

<sup>64</sup> Tekst: ADAP, Serie D, Bd. VIII, dok. 381.

<sup>65</sup> A. Olejko, *Niedoszły sojusznik*, s. 441.

<sup>66</sup> Chodzi o niepokoje, do jakich doszło na Słowacji w pierwszą rocznicę arbitrażu wiedeńskiego. Poseł Słowacji w Berlinie wyrażał w związku z tym na Wilhelmstrasse ubolewanie 10 XI 1939; PAAA Berlin, Akten Staatssekretär, Slowakei 1, notatka Woermanna z 10 XI 1939.

<sup>67</sup> PAAA Berlin, Pol. Verschluss (Geheim), Politische Angelegenheiten Slowakei, Bd. 1, raport niewymienionego z nazwiska „człowieka zaufania” z 7 XI 1939, przekazany przez Veesenmeyera Keplerowi 10 XI 1939.

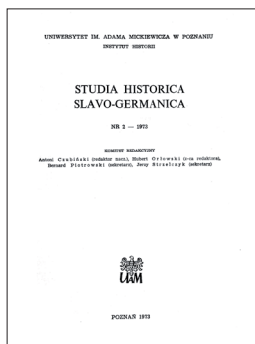
<sup>68</sup> Np. obszerny raport posła w Bratysławie; PAAA Berlin, Handakten Kepler, Slowakei (1940), Bernard do AA, 19 I 1940.

Hitler i Ribbentrop dopiero jednak po zakończeniu kampanii na Zachodzie przystąpili do „uregulowania” sytuacji w Bratysławie. Rzesza nie zamierzała dłużej tolerować polityki Ďurčanskýego. Na 28 lipca 1940 r. wezwali do Salzburga prezydenta Tisę; w wyniku spotkania Tisy z Hitlerem<sup>69</sup> Ďurčanský został usunięty z rządu. Resort spraw zagranicznych przejął premier Tuka, zdeklarowany germanofil i zwolennik całkowitej faszyzacji kraju.

Słowacja była odąd posłusznym wasalem Rzeszy, choć do końca wojny targały ją walki pomiędzy bardziej umiarkowaną frakcją skupioną wokół prezydenta Tisy a radykałami, takimi jak premier Tuka. W listopadzie 1940 r. kraj przystąpił do Paktu Trzech Mocarstw, a w czerwcu roku następnego dołączył do Niemiec w wojnie przeciwko ZSRR. Kontrolowana przez system niemieckich tzw. doradców<sup>70</sup> Słowacja stała się modelowym przykładem państwa kompletnie nieliczącego się na europejskiej arenie, państwa w którym narodowe interesy musiały być podporządkowane życzeniom hegemonu.

<sup>69</sup> ADAP, Serie D, Bd. X, dok. 248.

<sup>70</sup> Ich działalność poddano analizie w monografii: T. Tönsmeier, *Das Dritte Reich und die Slowakei 1939–1945. Politischer Alltag zwischen Kooperation und Eigensinn*, Paderborn etc. 2003.



Antoni Czubiński był redaktorem naczelnym 24 tomów „Studia Historica Slavo-Germanica”

## Prawna i polityczna identyfikacja mniejszości muzułmańskiej w Grecji w latach 1923–1941

Mniejszość muzułmańska z Tracji zachodniej zaistniała w bałkańskich odniesieniach geopolitycznych w następstwie realizacji postanowień traktatu pokojowego w Lozannie (23 VII 1923 r.), kończącego okres walk między Turcją a państwami Ententy podczas pierwszej wojny światowej i czas zbrojnej interwencji Ententy w wewnętrzne sprawy państwa tureckiego w latach 1919–1922<sup>1</sup>. Muzułmanie zamieszkujący Trację zachodnią, przyłączoną do Grecji na mocy traktatu pokojowego między Ententą a Bułgarią z Neuilly, otrzymali szczególny status prawny, narzucony władzom greckim przez mocarstwa. Rozwiązanie to odnosiło się do ogólniejszej koncepcji politycznej, rozwijanej podczas konferencji pokojowej w Paryżu w 1919 r., zakładającej, że mniejszości etniczne i religijne powinny korzystać z międzynarodowej ochrony prawnej. Realizacja tego zamysłu w ramach Ligi Narodów miała zapewnić stabilizację stosunków politycznych w Europie, umożliwić pokojowe rozstrzygnięcie kontrowersji etniczno-politycznych i umocnić wersalski ład pokojowy<sup>2</sup>.

Na mniejszość muzułmańską, zamieszkującą Trację zachodnią składają się grupy o bardzo zróżnicowanej charakterystyce. Różnią się one od siebie językowo, kulturowo i ekonomicznie, w zasadzie jedynym łącznikiem między nimi jest islam. Mniejszość muzułmańska sąsiaduje z grecką większością, Grecy zdobyli liczącą przewagę w regionie w następstwie akcji osadniczej, prowadzonej pod auspicjami władz w latach 1923–1927. Jako mniejszość muzułmanie są rozczłonkowani w sensie geograficznym i językowym. Największą część tej społeczności tworzy ludność tureckojęzyczna, zasiedlająca doliny rzek i płaskowyż, w wielu miejscach przemieszana z chrześcijanami, przeważnie Grekami. Słowiańskojęzyczni Pomacy do tej pory zasiedlają trudno dostępne pasma górskie, a muzułmańscy Romowie prowadzili w okresie międzywojennym koczowniczy tryb życia lub koncentrowali się na przedmieściach miast<sup>3</sup>. O ile ludność tureckojęzyczna politycznie ciążyła w kierunku

---

<sup>1</sup> Tracja zachodnia (gr. *Αιτωική Θράκη*) to nazwa regionu geograficznego i historycznego w północno-wschodniej Grecji, położonego między rzekami Nestos i Evros. Jest tak nazywana w odróżnieniu od tzw. Tracji wschodniej należącej do Turcji i tzw. Tracji północnej w Bułgarii.

<sup>2</sup> Por. A. Czubiński, *Europa XX wieku. Zarys historii politycznej*, Poznań 2008, s. 80–81.

<sup>3</sup> Ze spisu ludności Tracji zachodniej, przeprowadzonego przez tymczasową administrację wojskową Ententy w 1920 r. wynikało, że region ten zamieszkiwało blisko 205 tys. ludności. Przeważali Turcy, stanowiąc 36,5%, czyli około 74 tys., Greków szacowano na około 56 tys. (28%) a Bułgarów na 54 tys. (26,5%). Oddzielnie uwzględniono Pomaków, których liczba miała sięgać prawie 12 tys. (około 6%). Spis

Turcji, tak Pomacy i Romowie ulegli sturczeniu tylko w niewielkim stopniu, najczęściej zachowując odrębność na gruncie lokalnym. Zresztą nawet najsilniejsi ekonomicznie i najbardziej wpływowi w tej społeczności Turcy nie uniknęli wewnętrznych podziałów i konfliktów<sup>4</sup>. Pod koniec pierwszej wojny światowej fiaskiem zakończyły się próby tworzenia państwowości trackiej, odwołującej się do kulturowego dziedzictwa regionu. Projekt ten nie wytrzymał nacisków ze strony rywalizujących irredentyzmów, podsycanych przez Grecję, Turcję i Bułgarię<sup>5</sup>.

Położenie prawne muzułmanów w Grecji odbiegało od standardów przyjętych w ramach Ligi Narodów. Na mocy tzw. traktatu mniejszościowego z 1920 r. otrzymali oni możliwość kierowania skarg na postępowanie państwa greckiego do Rady organizacji, jednocześnie zgodnie z postanowieniami pokojowymi korzystali ze specjalnego statusu w ramach prawa krajowego. Wydzielenie tej społeczności pod względem prawnym i instytucjonalnym od reszty społeczeństwa służyło utrzymaniu ich odrębności w państwie, którego ideologia była adresowana do greckiego żywiołu etnicznego. Należy pamiętać, że kwestia wyznawanej religii stanowiła jeden z fundamentów greckiej kultury politycznej okresu międzywojennego, która odwoływała się do dziewiętnastowiecznego ujęcia wspólnoty etniczno-religijnej, opartej na tradycji patriarchatu konstantynopolitańskiego i greckim kościele autokefalicznym. Grupy obce etnicznie lub religijnie starano się usuwać z terytorium państwowego (poprzez akcje

---

z 1920 r. przeprowadzono przy podziale zachodniej części Tracji na osmańskie jednostki administracyjne – kazy – z ośrodkami w Karaagaczu (gr. Orestiada), Demotice (gr. Didymoteicho), Soufli, Dedağaç (gr. Aleksandrupoli), Gümülcine (gr. Komotini) i Ksanthi. Spisy bułgarski z 1919 r. i grecki z 1920 r. ukazywały liczebność poszczególnych grup zgodnie z optyką państw, które rywalizowały o wpływy w regionie. Proporcje demograficzne i narodowościowe diametralnie zmieniły się w pierwszej połowie lat dwudziestych. Jak wynika z ogólnogreckiego spisu ludności przeprowadzonego w 1928 r., liczba mieszkańców w rejonie o powierzchni porównywalnej do obszaru przebadanego w 1920 r. wzrosła o ponad 303 tys. W dwóch jednostkach administracyjnych (*nomos*), Evros i Rodopi (obejmującej Ksanthi i Komotini) chrześcijanie stanowili ogółem 65% ludności (prawie 197 tys.), a muzułmanie 33,5% (ponad 101 tys.). Najwięcej muzułmanów – ponad 89 tys. – zamieszkiwało prefekturę Rodopi – stanowili oni 49,5% wszystkich tamtejszych mieszkańców. Z kolei w prefekturze Evros, przylegającej do granicy z Turcją odnotowano ponad 12 tys. osób wyznania muzułmańskiego, co stanowiło 10% ludności. Nieco inaczej przedstawiają się dane opracowane na podstawie różnic językowych, również zebrane w 1928 r. Wynika z nich, że spośród mieszkańców greckiej Tracji językiem greckim posługiwało się około 60,5%, ludności tureckim około 31%, a 5,5% na co dzień używało „języka pomackiego” (*πομακινή*); por. *Στατιστική Επετηρίδα της Ελλάδος*, Αθήνα 1930; Φ. Ασημακοπούλου, *Η μουσουλμανική μειονότητα της Θράκης*, [w:] *Η μουσουλμανική μειονότητα της Θράκης και οι ελληνοτουρκικές σχέσεις*, red. Φ. Ασημακοπούλου, Σ. Χρηστίδου-Λιοναράκη, Αθήνα 2002, s. 230.

<sup>4</sup> H. Poulton, *Changing the notions of national identity among Muslims in Thrace and Macedonia: Turks, Pomaks and Roma*, [w:] *Muslim identity and the Balkan state*, red. H. Poulton, S. Taji, London 1997, s. 83. Wśród muzułmanów dominowali drobni rolnicy, a w miastach pracownicy fizyczni. Najważniejsza rola ekonomiczna przypadła jednak „arystokracji” o rodowodzie osmańskim, zamieszkującej Ksanthi i Komotini. Szczególnie ważne dla utwierdzenia dominującej pozycji tej grupy w ramach mniejszości było pośrednictwo w sprzedaży tytoniu, stanowiącego podstawę miejscowej gospodarki rolnej. Działalność handlowa przynosiła największy dochód, stając się podstawą rozwijania aktywności społeczno-politycznej przez poszczególne rody; K. Φοτιάδης, *Η εγκατάσταση των προσφύγων στη δυτική Θράκη. Η συμβίωση των χριστιανών και μουσουλμάνων Ελλήνων, 1919–1930*, Ενδοχώρα 1995, nr 2, s. 64–65.

<sup>5</sup> Por. *The last Ottomans. The Muslim minority of Greece, 1940–1949*, red. K. Featherston i in., Hampshire 2011, s. 25–33.

wymiany ludności między Grecją a Turcją i Grecją a Bułgarią), asymilować bądź izolować. Oczywiście działania ku zapewnieniu i utrzymaniu odrębności prawnej społeczności muzułmańskiej w Tracji zachodniej były podyktowane wolą mocarstw, ale dla władz greckich miały one ważne znaczenie strategiczne. W przekonaniu rządzących stosunkowo niewielka liczebnie społeczność stanowiła zagrożenie dla bezpieczeństwa państwa ze względu na przygraniczne usytuowanie Tracji zachodniej i silne związki z Turcją. System oparty na uprawnieniach natury religijnej miał uodpornić mniejszość na wpływy propagandy kemalistowskiej i jednocześnie zapewnić kontrolę ze strony administracji i policji<sup>6</sup>. Zamysłem władz było utrzymanie muzułmanów w bezpiecznej odległości zarówno od społeczeństwa greckiego, jak i sąsiedniego państwa.

Oficjalne podpisanie traktatu lozańskiego poprzedzono przyjęciem, 30 stycznia 1923 r., dwustronnej konwencji grecko-tureckiej o obowiązkowej wymianie ludności między obu państwami. Akcji mieli podlegać wyznawcy prawosławia, przebywający na terytorium Turcji i muzułmanie z Grecji. Najważniejszym kryterium kwalifikującym do udziału w wymianie ludności była wyznawana religia. Mniejsze znaczenie miały język macierzysty i identyfikacja narodowa przesiedlanych osób oraz rodzin<sup>7</sup>. Muzułmańskich mieszkańców Tracji zachodniej wyjęto spod realizacji konwencji, tak jak greckich mieszkańców Stambułu (*établis*). Obie społeczności stały się przedmiotem oddzielnych uregulowań, których istotą była ochrona ich odrębności religijnej w całokształcie greckiego i tureckiego systemu prawnopolitycznego<sup>8</sup>. Na pierwszy plan w charakterystyce obu grup została wysunięta, tak jak w przypadku akcji wymiany ludności, identyfikacja religijna. Ich odrębność zabezpieczono systemem instytucji wyrastających z tradycji i praktyki państwa osmańskiego, gdzie poszczególne wspólnoty religijne były zorganizowane w system *milletów*<sup>9</sup>.

Zasady systemu ochrony praw mniejszości muzułmańskiej w Grecji i prawosławnej w Stambule zostały określone w artykułach 37–45 traktatu pokojowego w Lozannie, ustalone wówczas rozwiązania przetrwały z pewnymi modyfikacjami do dnia dzisiejszego. Przede wszystkim ustalona została zasada wzajemności, nakazująca utrzymywanie w Grecji i Turcji jednolitych standardów w zakresie ochrony mniejszości. Prawa te obejmowały używanie języka mniejszości w sferze publicznej i prywatnej, posiadanie tłumacza w sądzie, stworzenie, utrzymywanie i kontrolowanie własnych instytucji o charakterze religijnym, społecznym, dobroczynnym, a także

<sup>6</sup> Tamże, s. 52.

<sup>7</sup> Z obszernej literatury anglojęzycznej dotyczącej akcji wymiany ludności: S.P. Ladas, *The exchange of minorities Bulgaria, Greece and Turkey*, New York 1932; A. Alexandris, *The Greek minority of Istanbul and Greek-Turkish relations 1918–1974*, Athens 1983; H. Psomiades, *The Eastern question: the last phase. A study in Greek-Turkish diplomacy*, Thessaloniki 1968.

<sup>8</sup> S.P. Ladas, *The exchange*, s. 476–496.

<sup>9</sup> *Millet* był integralną częścią teokratycznego systemu społeczno-politycznego w Turcji osmańskiej, za pomocą którego władze zarządzały tamtejszymi niemuzułmańskimi wspólnotami religijnymi. *Millety* tworzyli ortodoksyjni chrześcijanie, ormianie i żydzi. Politycznymi i religijnymi zwierzchnikami tych wspólnot byli: patriarchat ekumeniczny (prawosławie) i Rabbi, rezydujący w Stambule. Niemuzułmańscy poddani sułtana, zorganizowani w *millety*, cieszyli się także autonomią prawnopodatkową.

szkół oraz innych instytucji edukacyjno-wychowawczych. W szkołach dla mniejszości przewidywano obowiązkową naukę języka urzędowego<sup>10</sup>.

Przywódcami muzułmańskiej wspólnoty religijnej w Grecji są mufti, których rola w tradycji islamu polega na interpretowaniu zjawisk życia społecznego i prywatnego pod kątem prawa religijnego. Do 1927 r. czterech muftich rezydowało w Komotini, Ksanthi, Didymoteiho i Aleksandroupoli. Potem ich liczbę zmniejszono do trzech, okręg Aleksandroupoli włączając do Didymoteiho. Mufti stali się urzędnikami państwa greckiego, otrzymującymi regularną pensję. Ich kompetencje, jako religijnych zwierzchników ludności muzułmańskiej w Tracji zachodniej ewoluowały. Początkowo mieli oni wspomagać działalność kadich – sędziów w sprawach religijnych i obyczajowych. W latach trzydziestych większość kompetencji kadich przejęło jednak greckie sądownictwo cywilne, a muftim przekazano prawo rozstrzygania w kwestiach religijnych oraz rodzinnych, takich jak rozwody, prawo dziedziczenia czy opieka nad sierotami. Wszystkie ich decyzje musiały być akceptowane przez instytucje państwowe, zresztą muzułmanie mogli w poszczególnych sprawach religijno-obyczajowych zwracać się również do sądów greckich. Oprócz funkcji sądowniczych mufti zajęli centralne miejsce w systemie zarządzania instytucjami mniejszości muzułmańskiej. Stali się głównymi nadzorcami personelu religijnego, nauczycieli i kontrolerami dochodów z fundacji religijnych<sup>11</sup>.

Mufti byli wyłaniany spośród trackich muzułmanów przez władze po konsultacjach z wybranymi przedstawicielami mniejszości. Procedura ta miała zapewnić pełną kontrolę państwa nad składem instytucji reprezentujących mniejszość. Fiaskiem zakończyły się próby demokratyzacji tego systemu. Choć w ustawie numer 2345, przyjętej przez parlament grecki w 1920 roku, przewidywano wybór muftiego poprzez głosowanie z udziałem wszystkich męskich członków społeczności, dwa lata później rząd wycofał się z tego rozwiązania. Uznano, że prawo to, przygotowane w warunkach konfliktu zbrojnego z Turcją straciło rację bytu po zakończeniu wojny i przemieszczeniach ludności między obu państwami. Ponadto obawiano się, że zmiana procedury wyboru muftich mogła pociągnąć za sobą wzrost wpływów tureckich na zachowania elektoratu muzułmańskiego<sup>12</sup>. Co ciekawe, na przełomie lat dwudziestych i trzydziestych, podczas negocjacji o współpracy politycznej, Turcja stara-

<sup>10</sup> Φ. Ασημακοπούλου, *Η μουσουλμανική μειονότητα της Θράκης*, s. 226–229.

<sup>11</sup> Σ. Σολταρίδης, *Η Ιστορία των μουφτειών της Δυτικής Θράκης*, Αθήνα 1997, s. 278; Α. Τούντα-Φεργάδης, *Μειονότητες στα Βαλκάνια. Βαλκανικές διασκέψεις 1930–1934*, Θεσσαλονίκη 1994, s. 195–196. W 1929 r. władze greckie odnotowały działalność około trzystu meczetów z ponad 370 imamami i prawie 670 osobami zaliczanymi do tzw. personelu religijnego. Utrzymywano pięć medres, dwie siedziby bractw sufickich (*tekke*) Wsparcie finansowe od państwa dostawały również instytucje i fundacje religijno-oświatowe. Niższy personel religijny, jak imamowie czy muezzini musiał utrzymywać się we własnym zakresie; Κ. Τσιούμης, *Η μουσουλμανική μειονότητα της Δυτικής Θράκης και οι Ελληνοτουρκικές σχέσεις (1923–1940)*, Θεσσαλονίκη 1994, s. 147.

<sup>12</sup> Φ. Ασημακοπούλου, *Η μουσουλμανική μειονότητα της Θράκης*, s. 233. Wybór muftich w głosowaniu z udziałem całej męskiej części populacji przewidywał również projekt ustawy przyjętej przez rząd E. Wenizelosa w czerwcu 1930 r. Na przeszkodzie jego przyjęcia przez parlament stanęły obawy, że zmiany sposobu wyłaniania lidera społeczności muzułmańskiej doprowadzi do nasilenia tureckiej ingerencji w decyzje wyborcze członków mniejszości. Powoływano się również na zasadę wzajemności, przeważał

ła się nakłonić Grecję do unieważnienia sądownictwa religijnego w Tracji zachodniej i rezygnacji z systemu opartego na muftich. Turecki premier Mustafa İsmet İnönü uważał, że oba państwa powinny odejść o archaicznego jego zdaniem sposobu administrowania sprawami mniejszości za pomocą instytucji rodem z osmańskiej przeszłości. Krytykował on zarówno rozwiązania przyjęte w Tracji zachodniej, jak i ówczesne kompetencje patriarchatu konstantynopolińskiego. W opinii M.İ. İnönü dzięki porzuceniu tradycyjnej formy zarządzania sprawami mniejszości ich członkowie stali by się pełnoprawnymi obywatelami z większymi szansami na awans społeczny i ekonomiczny. Premier Eleftherios Wenizelos odrzucił jednak możliwość manipulowania systemem opartym na postanowieniach umów międzynarodowych. Zmiana polityki wobec mniejszości mogła wywołać gniewną reakcję mocarstw, poza tym w opinii premiera większość muzułmanów w Grecji popierała ówczesne rozwiązania<sup>13</sup>. E. Wenizelos był przekonany, że każda próba naruszenia pozycji patriarchy, i tak uszczuplonej w następstwie klęski wojennej Grecji z 1922 r., spotkałaby się z negatywnym oddźwiękiem wśród greckiej opinii publicznej. Rozumiał, że w interesie Turcji leżało wyrugowanie patriarchatu ekumenicznego jako instytucji ograniczającej wpływ państwa na życie mniejszości chrześcijańskiej. Z greckiej perspektywy, kasacja religijnych instytucji muzułmańskich w Tracji zachodniej otworzyłaby jednak drzwi nacjonalistycznej propagandzie kemalistowskiej, co groziło sturczeniem miejscowych muzułmanów i wzrostem nastrojów irredentystycznych.

Trzonem ekonomicznej egzystencji instytucji powołanych do reprezentowania mniejszości muzułmańskiej w Grecji są zapisy pieniężne (fundacje) na cele religijne, charytatywne bądź publiczne zwane wakfami. W islamie wakfy stanowią zinstytucjonalizowaną formę spełniania nakazanego przez religię obowiązku dawania jałmużny. Pieniądze z tych źródeł przeznaczano w Tracji zachodniej na utrzymanie personelu religijnego najwyższego szczebla, kadry nauczycielskiej i na działalność dobroczynną. W miastach wakfy były nadzorowane przez pięciosobowe komisje złożone z prominentnych przedstawicieli ludności muzułmańskiej. Ich członków powoływał mufti po uzyskaniu akceptacji władz. Komisje prowadziły bieżącą księgowość, dwa razy w roku przedstawiały muftim sprawozdania finansowe i przygotowywały roczne budżety. W środowiskach wiejskich wakfami zarządzały zwykle osoby wybierane przez mieszkańców. Praktyka ta nie miała żadnego umocowania w prawie stanowionym, mimo to władze akceptowały ją, uważając za stosunkowo bezpieczną dla interesów państwa<sup>14</sup>. Nie dopuszczono natomiast do działań w kierunku ujednoczenia zarządu nad wakfami, uważając, że centralizacja kontroli nad dochodami mniejszości mogła naruszyć względną równowagę sił między lokalnymi środowiskami politycznymi, rywalizującymi o władzę. Propozycję zreformowania tego systemu poprzez poddanie go zwierzchnictwu komitetów rezydujących w miastach podjęło

pogląd, że Grecja i Turcja powinny uczynić podobne ustępstwa względem mniejszości w tym samym czasie; A. Τούντα-Φεργάδη, *Μειονότητες στα Βαλκάνια*, s. 192–202.

<sup>13</sup> Ιφ. Αναστασιάδου, *Ο Βενιζέλος και το ελληνoturκικό σύμφωνο φιλίας του 1930*, Αθήνα 1980, s. 81.

<sup>14</sup> K. Τσιούμης, *Η μουσουλμανική μειονότητα*, s. 149–151.

w kwietniu 1927 r. czterech przedstawicieli mniejszości muzułmańskiej w parlamencie. Rząd odrzucił ich wnioski, uznając, że jego realizacja doprowadziłaby do nadmiernego wzmocnienia środowisk dominujących w instytucjach islamskich kosztem ludności wiejskiej, która w obronie swoich praw mogła zwrócić się o pomoc do Turcji. W Grecji z obawą myślano o możliwości stworzenia silnego politycznie i ekonomicznie przedstawicielstwa mniejszości muzułmańskiej, który mógłby prowadzić względnie samodzielną politykę wobec organów państwa. Utrzymanie rozproszonego systemu zarządzania ułatwiało administracyjną kontrolę nad poczynaniami mniejszości i utwierdzało lokalne partykularyzmy<sup>15</sup>. Propagatorzy kemalizmu w Tracji zachodniej wielokrotnie krytykowali władze za utrzymywanie tego stanu rzeczy, uważając, że pogrążone w korupcji i nepotyzmie instytucje nie służyły interesom muzułmanów, tylko rodzinom oportunistycznych liderów religijnych<sup>16</sup>. W kontaktach z przedstawicielami administracji niejednokrotnie padały zarzuty o złe gospodarowanie wakfami i zawłaszczanie mienia przez muftich oraz ich stronników.

Prawa wyborcze mniejszości muzułmańskiej były realizowane w ramach tzw. komitetów elektorskich (Ksanthi i Komotini). Przedstawiciele tych gremiów mieli prawo wybierać kilku (trzech lub czterech) deputowanych do parlamentu greckiego, co jednak wykorzystywano raczej do zaspokojenia aspiracji politycznych lokalnych środowisk, niż stworzenia zwartej reprezentacji mniejszości w greckiej legislatywie. Muzułmanie nie mieli dostępu do ogólnonarodowego głosowania, choć w ramach kolegiów wyborczych nierzadko rywalizowały osoby popierane przez poszczególne partie greckie. System ten nie był stosowany przy okazji wszystkich wyborów do parlamentu<sup>17</sup>. Zaistniał on podczas głosowania w latach 1923, 1928, 1932, 1933 i do senatu w 1929 oraz 1934. Z kolei w latach 1926, 1935 i 1936 władze zdecydowały o utworzeniu okręgów obejmujących wspólnie muzułmanów i chrześcijan. Wielu przedstawicieli mniejszości uznawało kolegia wyborcze jako dodatkową gwarancję specjalnego statusu mniejszości w całokształcie greckiego systemu prawnopolitycznego. W optyce rządzących rozwiązanie to pozwalało rozciągnąć skuteczniejszą kontrolę nad zachowaniami politycznymi elektoratu muzułmańskiego. Miało na celu zapewnienie przepływu informacji o nastrojach politycznych, panujących wśród mniejszości i utwierdzenie lojalności muzułmańskich obywateli wobec państwa greckiego. Było swoistym wentylem bezpieczeństwa, które służyło rozładowaniu rozmaitych frustracji rodzących się na niwie lokalnej.

W stosunkach między Grecją i Turcją mniejszość muzułmańska w Tracji zachodniej była niejednokrotnie przedmiotem dyskusji o respektowaniu omówionej wcześniej zasady wzajemności w polityce wewnętrznej obu państw. W latach dwudziestych Grecja zarzucała Turcji zawyżanie danych na temat liczby chrześcijan konstantynopolińskich, kierowanych do akcji wymiany ludności, z kolei Turcja oskarżała władze

<sup>15</sup> *The last Ottomans*, s. 53.

<sup>16</sup> V. Aarbakke, *The Muslim minority of Greek Thrace* [doktorat University of Bergen], 2000, s. 86.

<sup>17</sup> Podobne rozwiązanie władze greckie stosowały od 1923 r. również wobec gminy żydowskiej w Salonikach. W 1933 r. grecki Sąd Najwyższy uznał, że kolegia elektorskie naruszały konstytucyjną zasadę równości praw wyborczych; K. Tsitselikis, *Old and New islam in Greece. From historical minorities to immigrant newcomers*, Leiden 2011, s. 216.

greckie, że bezprawnie odbierały trackim muzułmanom ziemie, przekazując je greckim osadnikom. Domagała się także odszkodowań za mienie utracone przez Turków w następstwie rekwizycji wojennych z lat 1912–1913 i 1918–1922<sup>18</sup>. Muzułmanie z Tracji zachodniej stali się wówczas zakładnikami sporów w sprawie rozliczania kosztów wzajemnej wymiany ludności, kwestia poprawy ich położenia stanowiła margines zainteresowania negocjatorów. Temat mniejszości muzułmańskiej zniknął niemal całkowicie z rozmów dyplomatycznych na początku lat trzydziestych, po podpisaniu grecko-tureckiego traktatu o przyjaźni i współpracy (30 X 1930 r.). Obie strony uznały, że nieporozumienia w sprawie mniejszości religijnych nie powinny stać na drodze do współpracy polityczno-wojskowej między Grecją i Turcją na Bałkanach oraz Morzu Egejskim. Władze tureckie poświęciły tę kwestię na ołtarzu interesów geopolitycznych, zakładających wzrost aktywności politycznej i ekonomicznej w Europie południowo-wschodniej.

Strona grecka była zadowolona z ówczesnego *status quo* w Tracji zachodniej, choć w korespondencji urzędowej wyczuć można niepokój przed wzrostem infiltracji środowisk muzułmańskich przez propagandę kemalizmu. Jak zanotował w raporcie z października 1929 roku inspektor rządu E. Wenizelosa do spraw mniejszości K. Stilianopoulos, centralnym ośrodkiem tureckiej aktywności propagandowej był konsulat generalny w Komotini, uruchomiony na początku lat dwudziestych. Według urzędnika nadzorowano stamtąd agentów działających w najważniejszych miastach (Komotini, Ksanthi i Didymoteicho), gdzie idee kemalizmu spotykały się z najlepszym przyjęciem, zwłaszcza wśród uczącej się młodzieży<sup>19</sup>. Nasilenie aktywności stronników kemalizmu w Tracji zachodniej dostrzegano także w prasie greckiej. Jak pisano w lutym 1928 r. w czasopiśmie „Efimeris ton Valkanion”, Turcja stopniowo umacniała swoje pozycje wśród ludności muzułmańskiej, korzystając z bezczynności władz greckich<sup>20</sup>. Z lektury dokumentacji greckich władz można jednak wywnioskować, że rządy M. Kemala w Turcji zazwyczaj nie były dobrze od-

<sup>18</sup> S.P. Ladas, *The exchange*, s. 478–480. W latach 1922–1924 grecki rząd przejął w tymczasowe użytkowanie ponad 8 tys. pomieszczeń mieszkalnych w gospodarstwach rolnych i ponad 5 i pół tys. w budynkach miejskich, należących do muzułmanów z przeznaczeniem na przygotowanie schronienia dla greckich uchodźców. Ponadto przybyszów ulokowano w 127 meczetach i szkołach oraz 667 budynkach gospodarczych należących do muzułmanów. Podobne działania dotyczyły także własności greckiej w Tracji zachodniej, ale muzułmanie często odbierali je jako pogwałcenie ich praw. Tracja zachodnia wraz z Macedonia znalazła się pod największą presją, jeśli chodzi o napływ greckich osadników. Zgodnie z raportem greckiej komisji rządowej do spraw osadnictwa (działającej pod auspicjami Ligi Narodów), w Tracji zachodniej osiedlono około 17 tys. greckich rodzin. Zająły one ziemie o zróżnicowanej charakterystyce prawnej. Pod osadnictwo przeznaczono ziemie należące do państwa: opuszczone przez Bułgarów, nieużytki (w tym pastwiska nadające się do uprawy). Grecy przejęli także ziemie porzucone przez Turków podczas wojny i wielkie posiadłości (*çiftlik, τσιφλικι*) podlegające parcelacji. Komisja zakładała zwrócenie muzułmanom wszystkich nieruchomości przejętych w tymczasowe użytkowanie; Θ. Μαλκίδης, *Οι μικροασιάτες πρόσφυγες στην αγροτική κοινωνία της ελλαδικής Θράκης και η πολιτική αποκαταστάσης του Ελ. Βενιζέλου μετά το 1922*, [w:] *Ελληνική αγροτική κοινωνία και οικονομία κατά τη βενιζελική περίοδο*, red. Δ. Παναγιωτόπουλος, Δ.Π. Σωτηρόπουλος, Αθήνα 2007, s. 324–328.

<sup>19</sup> *Ιστορικά Αρχεία Μουσείου Μπενάκη. Αρχείο Ελευθερίου Βενιζέλου*; 11 X 1929 (Στυλιανόπουλος προς Ελ. Βενιζέλο); Κ. Τσιούμης, *Η μουσουλμανική μειονότητα*, s. 251–252.

<sup>20</sup> Tamże, s. 122, 250.

bierane przez trackich muzułmanów. Rywalizacja między zwolennikami Kemala (określanymi w języku urzędniczym jako *Turcy* bądź *Młodzi Turcy*) oraz konserwatystami (*Muzułmanami* lub *Starymi Muzułmanami*) nasiliła się po 1922 r., wraz z przybyciem do Tracji zachodniej uciekinierów z Turcji – wrogów politycznych reżimu kemalistowskiego. Wśród przybyszów byli członkowie osmańskiego aparatu administracyjnego, oficerowie armii sułtańskiej, a także członkowie społeczności Czerkiesów, która podczas wojny 1920–1922 współpracowała z armią grecką w Azji Mniejszej. Emigranci stworzyli zwarte i prężne środowisko polityczne powiązane z innymi ośrodkami antykemalistowskiej emigracji w Bułgarii, Francji, Wielkiej Brytanii i na Bliskim Wschodzie<sup>21</sup>. W Tracji zachodniej osiedlił się m.in. Mustafa Sabri Efendi, jeden z wysokich oficjeli osmańskiego systemu szkolnictwa religijnego (znany również jako ostatni *Şeyhülislam* Stambułu). Jego stronnicy i rodzina praktycznie przejęli w latach dwudziestych kontrolę nad działalnością szkół religijnych w regionie oraz wydawali opiniotwórczą gazetę propagującą islam i ideę wskrzeszenia Kalifatu. Po wydaleniu przez władze greckie M. Sabriego w 1931 r., środowisko antykemalistowskie skupiło się wokół Stowarzyszenia Muzułmanów Grecji (1932) na czele z Hafizem Salihem Mehmetoglu (1868–1934), który był również działaczem greckiej partii liberalnej. Rok później stworzony został Komitet Jedności Islamskiej. Na świadomość tradycjonalistycznie nastawionych muzułmanów w tym okresie oddziaływało piśmiennictwo nauczyciela religijnego Hafiza Ali Resata z Komotini (pochodzenia czerkieskiego) i działalność wydawcy gazet Husnu Yusufa. Marginalną pozycję zdobyło natomiast umiarkowane środowisko islamskie, którego przedstawiciele byli zwolennikami zachowania tradycyjnych obyczajów, odwołujących się do tradycji religijnej, ale nie byli wrogo nastawieni do kemalizmu. Wśród liderów tego nurtu byli deputowani do parlamentu greckiego: Mustafa Aga (1923–1928, 1932–1935) i wpływowy właściciel ziemski związany ze środowiskiem Pomaków Hafiz Ali Galip (1920–1923, 1926–1936)<sup>22</sup>.

Zwolennicy kemalizmu polegali przede wszystkim na wsparciu finansowym i logistycznym konsulatu tureckiego w Komotini. W latach dwudziestych byli stosunkowo nieliczni i mało wpływowi wśród mniejszości. Rekrutowali się głównie spośród młodej kadry nauczycielskiej, pochodzącej z tureckiej części Tracji. Celem wzmocnienia wpływów kemalizmu wśród młodych muzułmanów z miast, pod koniec dekadę powołano dwie organizacje, Stowarzyszenie Młodzieży Ksanthi (1927) i Turecką Unię Młodzieży w Komotini (1928). Były one wzorowane na ruchu młodzieżowym o nazwie *Türk Ocakları*, stworzonym w Turcji przez M. Kemala<sup>23</sup>. W powołanie tych struktur zaangażowany był nauczyciel i publicysta Mehmet Hilmi (1902–1929), który w licznych tekstach prasowych wzywał do osłabienia dominacji tradycyjnych elit religijnych. Krytykował poczynania władz greckich, oskarżając je o represjonowa-

<sup>21</sup> Φ. Ασημακοπούλου, *Η μουσουλμανική μειονότητα της Θράκης*, s. 245.

<sup>22</sup> Η. Νικολακόπουλος, *Πολιτικές δυνάμεις και εκλογική συμπεριφορά της μουσουλμανικής μειονότητας στη Δυτική Θράκη, 1923–1955*, Δελτίο Κέντρου Μικρασιατικών Σπουδών, 1990–1991, s. 184.

<sup>23</sup> Κ. Τσιούμης, *Η μουσουλμανική μειονότητα*, s. 185; Φ. Ασημακοπούλου, *Η μουσουλμανική μειονότητα της Θράκης*, s. 235–236.

nie trackich Turków i atakował islamskich uchodźców politycznych, których nazywał zdrajcami narodu tureckiego. Z powodu swojej działalności M. Hilmi był trzykrotnie aresztowany. Wiosną 1926 r. władze oskarżyły go o propagowanie propagandy komunistycznej – gazeta, którą wydawał i w której publikował zaangażowane politycznie teksty, była finansowana przez związek zawodowy pracowników przemysłu tytoniowego podejrzewany o współpracę z Kominternem. M. Hilmi był przetrzymywany w odosobnieniu przez policję, ale uniknął deportacji. Zwolniono go z aresztu po interwencji tureckiej ambasady w Atenach<sup>24</sup>. Innymi ważnymi postaciami ruchu kemalistowskiego w Tracji zachodniej byli publicysta Ismail Sadik Sahap i wydawcy gazet, a jednocześnie deputowani do greckiego parlamentu: związany z Pomakami Hamdi Hüseyin Fehmi (Hamdi bej) oraz Osman Nuri Fettahoglu<sup>25</sup>. Wszyscy oni propagowali wprowadzenie w Tracji zachodniej zmian wzorowanych na najważniejszych reformach kemalizmu, jednocześnie podkreślając swoją lojalność wobec Grecji. Reforma struktur społeczno-politycznych mniejszości była dla nich warunkiem przełamania monopolu elity religijnej na władzę i ekonomikę w regionie<sup>26</sup>. Z kolei konserwatyści oskarżali redaktorów prokemalistowskich gazet o szerzenie ateizmu i sprzyjanie komunizmowi, nierzadko zwracając się do władz greckich o powstrzymanie tego procederu.

Rywalizacja między dwoma najważniejszymi nurtami życia politycznego mniejszości muzułmańskiej była widoczna praktycznie we wszystkich dziedzinach jej życia. W pierwszej połowie lat dwudziestych wkroczyła do szkół, które znajdowały się pod kontrolą muftich, faworyzujących środowisko tradycjonalistyczne. Nauczyciele sympatyzujący z kemalizmem domagali się, aby w nauce języka mniejszości, opartej na zapisie arabskim wykorzystywać alfabet łańciński, wzorowany na rozwiązaniach wprowadzonych w Turcji. Tradycjoniści zareagowali próbami odizolowania sympatyków tureckiej reformy językowej od reszty społeczności. Szkoły oczyszczono z niepożądanych nauczycieli, utrudniano edukację dzieciom pochodzącym z rodzin

---

<sup>24</sup> K. Τσιούμης, *Η μουσουλμανική μειονότητα*, s. 126–127; Y. Bonos, *Crossing the borders in reality and in press: the case of the newspapers Yeni Adım and Yarın in the late 1920s*, *European Journal of Turkish Studies* 2011, nr 12, s. 6–7. Mehmed Hilmi zmarł w 1929 r.

<sup>25</sup> H.H. Fehmi (1897–1965) był synem jednego z przywódców antybułgarskiego powstania Tamrash (Тѣмрѣш; 1878–1886), które wybuchło na terenach zasiedlonych przez Pomaków. Na początku XX w. wraz z rodziną osiedlił się w Tracji zachodniej w okolicach Ksanthi. W okresie międzywojennym był dwukrotnie wybierany do niższej izby parlamentu greckiego, w czerwcu 1935 i styczniu 1936 r. Podczas drugiej wojny światowej współpracował z bułgarskimi siłami okupacyjnymi w Tracji zachodniej, ale w 1945 r. optował podczas konferencji pokojowej Paryżu za przyłączeniem do Grecji ziem zamieszkałych przez Pomaków. Stał wówczas na czele tzw. delegacji Pomaków, która jednak nie została dopuszczona do obrad konferencji. Jego akcja była popierana przez greckie władze. W parlamencie greckim ponownie znalazł się w 1951 r.; *The last Ottomans*, s. 25–27; A. Mamarelis, *The Pomak question, 1945–1947*, [w:] *Religion and the Cold War: a global perspective*, red. Ph.E. Muehlenbeck, Nashville 2012, s. 10–11.

<sup>26</sup> Osman Nuri Fettahoglu (1902–1990), bliski współpracownik M. Hilmi, był w latach trzydziestych redaktorem naczelnym dwóch ważnych gazet wydawanych w Tracji zachodniej: „*İnkilap*” (Rewolucja) i „*Trakya*” (1931–1965). W latach 1946–1964 był przedstawicielem okręgu Ksanthi w greckim parlamencie; K. Tsitselikis, *Old and New islam*, s. 276; Y. Bonos, *Crossing the borders*, s. 7–8.

uchodzących za „postępowe”. Zdarzały się nawet przypadki odmawiania usług religijnych osobom podejrzewanym o sympatie wobec kemalizmu<sup>27</sup>.

Grecka opinia publiczna zasadniczo była negatywnie nastawiona do zwolenników sekularyzacji stosunków w Tracji zachodniej, uważając, że ich celem było zainstalowanie wpływów tureckich. Jak pisała w lutym 1928 r. gazeta „Makedonia”, propaganda prowadzona przez zwolenników kemalizmu w regionie zmierzała w dłuższej perspektywie do zanegowania władzy greckiej i przeprowadzenia zmian granicznych. Zdaniem gazety agenci tureccy, którzy przewijali się przez konsulat w Komotini, przeważnie byli kierowani do wiosek muzułmańskich położonych wzdłuż granicy z Bułgarią. Mieli oni prowadzić wśród wieśniaków kwesty na rzecz uzbrojenia tureckich oddziałów wojskowych i organizować kontakty z muzułmanami żyjącymi po bułgarskiej stronie granicy. Zbierali informacje o rozmieszczeniu greckiej armii i rozpuszczali pogłoski, jakoby Turcja przygotowywała zbrojne przejście Tracji zachodniej. W opinii gazety Turcja starała się również prowokować grecko-muzułmańskie spory o ziemie rolną w Tracji zachodniej i wykorzystała je jako pretekst do nękania greckiej mniejszości w Stambule<sup>28</sup>.

Greckie władze czujnie obserwowały kontrowersje rozgrywane się w ramach mniejszości muzułmańskiej. Policja sporządzała listy osób kontaktujących się z dyplomatami z konsulatu w Komotini, podejrzanych o sprzyjanie kemalizmowi. Rozważano szanse usunięcia z kraju tych pełnoprawnych członków mniejszości (*établis*), którzy swoją działalnością mogli zagrozić bezpieczeństwu narodowemu. Z drugiej strony na początku lat trzydziestych (1931 r.) rząd grecki uległ jednak naciskom Turcji, by deportować najbardziej aktywnych działaczy opozycji antykemalistowskiej. E. Wenizelos obiecał to uczynić podczas negocjacji o warunkach paktu przyjaźni grecko-tureckiego. Większość islamistów udała się na Bliski Wschód, Mustafa Sabri osiadł w Egipcie. Deportacje przedstawicieli tej grupy oznaczały wprowadzenie pewnych korekt w stosunku władz greckich do mniejszości. W latach dwudziestych administracja w zawołowany sposób wspierała obóz islamski, uważając, że był on głównym gwarantem utrzymania izolacji greckich muzułmanów przed wpływami nacjonalizmu tureckiego. Od początku lat trzydziestych łaskawszym okiem spoglądano na wzrost wpływów kemalizmu, ale trzymano się zasady równowagi między siłami konkurującymi o wpływy wśród mniejszości<sup>29</sup>. W opinii lokalnej kadry urzędniczej zwolennicy kemalizmu nie byli zresztą w stanie przejąć rządu dusz nad muzułmanami. Po pierwsze musieli oni rywalizować z sympatykami tzw. ruchu trackiego (*Komitet Tracki*), cieszącego się sporą popularnością wśród poszczególnych grup ludności, po drugie byli pogrążeni w animozjach personalnych. Bezskutecznie próbował je rozwiązać turecki konsul w Komotini, który w grudniu 1933 r. wezwał miejscowych kemalistów do pogrzebania partykularnych aspiracji i wspólnego z Grekami działania przeciwko zagrożeniu bułgarskiemu<sup>30</sup>.

<sup>27</sup> *The last Ottomans*, s. 44.

<sup>28</sup> K. Φοτιάδης, *Η εγκατάσταση των προσφύγων*, s. 65–66.

<sup>29</sup> *The last Ottomans*, s. 44–45.

<sup>30</sup> K. Τσιούμης, *Η μουσουλμανική μειονότητα*, s. 226–227.

Deputowani z ramienia mniejszości muzułmańskiej mieli również słabą pozycję w parlamencie i najczęściej byli izolowani przez grecką większość. Doskwierały im problemy z utrzymaniem poparcia elektoratu, który był bardzo rozdrobniony, bierny politycznie i zwykle niezainteresowany problematyką ogólnopaństwową. Mieszkańcy poszczególnych miejscowości najchętniej głosowali na działaczy lokalnych. Decyzjami wyborczymi rządziły powiązania o charakterze klientelskim. Oczywiście klientelizm polityczny dominował w całokształcie ówczesnych stosunków społecznych w Grecji, ale w Tracji zachodniej miał on szczególnie silne podłoże ekonomiczne<sup>31</sup>. Najskuteczniejszym sposobem uwiarygodnienia się kandydata aspirującego do parlamentu w oczach członków mniejszości była pomoc w „załatwieniu” rozmaitych spraw w relacjach z władzami bądź ułożenie korzystnych ekonomicznie relacji z Turcją za pośrednictwem konsulatu w Komotini. Drobnymi rolnicy, którzy dominowali wśród elektoratu, najczęściej wspierali aspiracje polityczne osób lub rodów, które mogły zapewnić najkorzystniejszy zbytek produktów rolnych, głównie tytoniu<sup>32</sup>. Wysoki poziom analfabetyzmu i słaba znajomość języka greckiego wśród muzułmanów utrudniały upowszechnianie wśród elektoratu muzułmańskiego poglądów oraz idei współtworzących greckie stosunki polityczne.

Greccy urzędnicy nie mieli zbyt wielu okazji, by kontaktować się z szeregowymi przedstawicielami mniejszości, ponieważ rolę tę przejęli lokalni liderzy. Stali się oni wyrazicielami poglądów muzułmanów, tłumaczyli im poszczególne działania władz. Podobną rolę starali się spełniać sympatycy kemalizmu, pośrednicząc w kontaktach między miejscowymi a tureckim konsulem w Komotini. W latach trzydziestych XX w. działacze polityczni mniejszości funkcjonowali w strefie podwójnych wpływów, jednocześnie zabiegając o umocnienie swojej pozycji w systemie klientelizmu. Ze względu na głębokie podziały i silnie spersonalizowane kanały komunikacji społeczno-politycznej muzułmanie nie zdołali wyłonić jednolitego przywództwa. Tendencje modernizacyjne, związane z inwestycjami w infrastrukturę regionu w powiązaniu z akcją osadniczą (1923–1927) nie przełożyły się na poprawę położenia ekonomicznego mniejszości, ponieważ społeczność muzułmańska pozostała poza ich zasięgiem. Dysponując relatywnie dużym zapasem ziemi, uprawianej w tradycyjny, niewydajny sposób, nie współuczestniczyła w programach zakładających unowocześnienie gospodarki rejonu<sup>33</sup>. Przeciwnie, zauważalne było zwiększenie dysproporcji w poziomie życia między poszczególnymi rejonami Tracji zachodniej, która przystoczyła się w mozaikę gospodarstw o zróżnicowanej wielkości i stopniu zagospodarowania. Te prowadzone przez osadników greckich były w dużej mierze nastawione na intensywną produkcję rolną. W muzułmańskich wsiach warunki gospodarowania

<sup>31</sup> J. Paszkiewicz, *Rola klientelizmu w ewolucji greckiego systemu politycznego (do 1974 r.)*, Prace Komisji Środkowoeuropejskiej Polskiej Akademii Umiejętności, t. XIX, 2011, s. 87–97.

<sup>32</sup> G. Mavrogordatos, *Stillborn republic. Social coalitions and party strategies in Greece 1922–1936*, Berkeley 1983, s. 283–286.

<sup>33</sup> Praktycznie nietknięte grecką akcją osadniczą w Tracji zachodniej w latach 1923–1927 pozostały jedynie góryste części regionu położone wzdłuż granicy z Bułgarią. Do osadnictwa zniechęcały tam trudne warunki życia, brak infrastruktury komunikacyjnej i kapryśna pogoda. Kolejny problem stanowiło zagrożenie malarią, która zresztą dawała się we znaki osadnikom w całej Tracji zachodniej.

pozostały niezmienione od stuleci<sup>34</sup>. Kemalizm, głoszący postulaty modernizacji we wszystkich dziedzinach życia społeczno-ekonomicznego, nie trafił na odpowiedni grunt społeczny ze względu na rolniczy charakter ludności muzułmańskiej i jej przywiązanie do tradycji religijnej. Dodajmy, że propaganda turecka w Tracji zachodniej polegała na osobach, którzy najczęściej nie miały silnego umocowania w silnie spersonalizowanych realiach społecznych i ekonomicznych regionu. Nacjonalizm turecki nie był w stanie zmotywować trackich Turków do podniesienia głowy przeciwko greckiej dominacji, ponieważ wśród miejscowych kemalistów nie było wyrazistego przywództwa i jedności co do celów politycznych. Uwikłanie polityków w lokalne współzależności zamykało ich w błędnym kole doraźnych działań wobec władz greckich, Turcji oraz klientów.

Zrozumiałe jest, że ze względu na skomplikowane i płynne współzależności etniczne w Tracji zachodniej twórcy traktatów międzynarodowych mieli kłopoty z określeniem kwestii tożsamości kulturowej czy narodowej tamtejszej ludności. Instrumenty, za których pomocą ostatecznie zdefiniowano odrębność tej mniejszości, odwołujące się wyłącznie do charakterystyki religijnej, nie odpowiadały jednak ówczesnej rzeczywistości politycznej. Ta była kształtowana przez rozliczne partykularyzmy lokalne, a od początku XX w. rozwijała się pod naciskiem nacjonalizmów tureckiego, greckiego i bułgarskiego, adresowanych do poszczególnych grup etniczno-językowych. W rezultacie instrumenty, za których pomocą zorganizowano w okresie międzywojennym życie mniejszości w Tracji zachodniej, konserwowały tradycyjne zasady społeczno-polityczne i ekonomiczne, uniemożliwiając integrację muzułmanów z większością grecką na poziomie regionalnym czy ogólnopaństwowym. Można przyjąć, że traktat lozański wytyczył drogę do ukształtowania się swobodnego getta, gdzie autochtoniczna społeczność muzułmańska mogła pielęgnować swoje zróżnicowane tradycje i odcinała się od możliwości jakichkolwiek zmian. Była manipulowana przez służby państwa greckiego i traktowana przedmiotowo przez grecki establishment polityczny. To, że jej odrębność została narzucona z zewnątrz, utrzymywała również negatywne nastawienie Greków wobec muzułmanów, postrzeganych jako tradycyjne zagrożenie dla państwa i narodu.

---

<sup>34</sup> Θ. Μαλκίδης, *Οι μικροασιάτες πρόσφυγες*, s. 338–339. Sytuacja ekonomiczna wielu pomackich wiosek, położonych w rejonach przylegających do granicy z Bułgarią skomplikowała się po wprowadzeniu przez władze stref specjalnego nadzoru, w związku z realizacją sieci fortyfikacji o wspólnej nazwie *Linia Metaxasa* (1936–1940). Najważniejsze inwestycje komunikacyjne w tym rejonie, takie jak budowa drogi między Ksanthi a Echinós, były dyktowane względami strategicznymi i wojskowymi, a nie ekonomicznymi; *The last Ottomans*, s. 55.

## O procesie rehabilitacji oficerów Armii Czerwonej, ofiar wielkiej czystki, w latach 1939–1940

Jednym z najsłabiej zbadanych problemów, związanych z masowymi represjami wobec kadr dowódczych radzieckich sił zbrojnych, których apogeum przypadło na lata 1937–1938, jest proces rehabilitacji i przywrócenia do służby części represjonowanych. Proces ten rozpoczął się już w 1938 r. i trwał, z różną intensywnością, do końca tzw. Wielkiej Wojny Ojczyźnianej. Gros rehabilitacji miało jednak miejsce w latach 1939–1940 – wtedy to więzienia opuściła największa liczba aresztowanych wcześniej oficerów, a większość z nich powróciła w szeregi Armii Czerwonej, dynamicznie w tym czasie rozwijającej się pod względem liczebnym i tym samym cierpiącej na głęboki niedobór doświadczonych kadr dowódczych, poważnie przetrzebionych represjami.

Według oficjalnych danych, w latach 1937–1938 z Armii Czerwonej<sup>1</sup> zwolniono 38 352 oficerów, z których aresztowano 9900<sup>2</sup>. Liczba aresztowanych była jednak z pewnością znacznie wyższa. Można to stwierdzić na podstawie fragmentarycznych informacji. Na przykład, o ile według zbiorczych danych Zarządu Kadr Dowódczych RKKA w Specjalnej Armii Dalekowschodniej (*Osobaja Krasnoznamionnaja Dalniewostocznaia armija*, OKDWA) i podległym jej Specjalnym Korpusie Wojsk Kolejowych w 1937 r. aresztowano 405 oficerów (bez pracowników politycznych), to według danych Zarządu Politycznego OKDWA aresztowanych zostało 1273 oficerów, w tym 95 *politruków*<sup>3</sup>. Największe, statystycznie rzecz biorąc, straty poniósł wyższy korpus oficerski Armii Czerwonej, odpowiednik generalicji, choć nawet w tym ograniczonym kręgu trudno z całą pewnością podać liczbę zarówno zwolnionych z szeregów sił zbrojnych, jak i tym bardziej aresztowanych. Nie są to bowiem grupy toż-

---

<sup>1</sup> Do 1939 r. Robotniczo-Chłopska Armia Czerwona (ros. *Rabocze-kriestianskaja Krasnaja Armija* – RKKA), w 1939 r. przymiotnik robotniczo-chłopska zniknął z oficjalnej nazwy, dlatego skrótem RKKA będą się posługiwał tylko w odniesieniu do okresu przed końcem 1938 r.

<sup>2</sup> *Sprawka o cisle uwolennogo komnaczostawa RKKA w 1937, 1938 i 1939 gg. po 1 ijunia, 05.06.1939 r.*, Wojenno Istoriceskij Archiw [dalej: WIA], wyp. 2, s. 114; sprawozdanie powstało w VI Oddziale Zarządu Kadr Armii Czerwonej [dalej: ZK].

<sup>3</sup> *Swodka uwolennogo komnaczostawa (bez politostawa) w 1937 g.*, [w:] tamże, s. 105–108; RGWA, f. 33879, op. 1, d. 309, l. 4 (Szef ZP OKDWA diwkom Kropaczow do szefa ZP RKKA Mechlisa, 27.01.38). Nawet przy zastrzeżeniu, że dane rozbite na okręgi są niższe od przytoczonych wyżej zbiorczych: odpowiednio 2316 i 4474 aresztowanych w 1937 r., to i tak liczba aresztowanych w czasie czystki może być szacowana na co najmniej 15 tys., szczególnie że trzeba dodać aresztowanych i nie zwolnionych.

same, bo nie wszyscy zwalniani, nawet z powodów politycznych, trafiali za kraty, a i przypadki odwrotne także się zdarzały, gdyż niektórych aresztowanych, ze względu na bałagan panujący w czasie czystki, nie zwolniono z szeregów sił zbrojnych<sup>4</sup>. Z tego też powodu do dziś nie udaje się określić dokładnej liczby zrehabilitowanych i przywróconych do służby.

Pierwsi o zestawieniu spisu represjonowanych wyższych oficerów radzieckich sił zbrojnych na podstawie dokumentów archiwalnych<sup>5</sup> pokusili się Oleg Suwienirow i Paweł Wieczorkiewicz, przy współpracy piszącego te słowa<sup>6</sup>. Także Nikołaj Czeruszew od lat śledzi losy radzieckiej generalicji w czasie wielkiej czystki, jednak jego badania są dalekie od zakończenia<sup>7</sup>. Nadmienmy, że pierwszy z wymienionych autorów włączył do swego spisu także oficerów niższych rang, wszystkich, na których nazwiska natknął się w czasie swych badań nad czystką w radzieckich siłach zbrojnych. Sam jednak przyznawał, że wyniki tych badań są dalekie od ustalenia pełnego obrazu strat. Na przykład udało mu się ustalić nazwiska 478 oficerów starszych, w stopniu pułkownika i równorzędnych, będących ofiarami represji, z których 74 opuściło w różnym czasie więzienia i łagry żywymi<sup>8</sup>. Częstkowe spisy, odnoszące się do strat korpusu oficerskiego poszczególnych okręgów wojskowych i flot zestawiali również Władimir Milbach i piszący te słowa<sup>9</sup>.

<sup>4</sup> Zob.: *Spisok komnacsostawa uwolennogo za 1937–1938 gg. po starszej grupie konnicy*, WIA, wyp. 4, 50–74; ze spisu wynika, że wśród aresztowanych wyższych oficerów kawalerii nie zwolniono z Armii Czerwonej co najmniej dwóch w stopniu kombriga: Stanisława Flisowskiego (Polaka, zastępcę inspektora kawalerii Armii Czerwonej) i Aleksandra Golikowa.

<sup>5</sup> Bez dostępu do archiwaliów spis próbowali sporządzić Witalij Rapaport i Jurij Heller (Aleksandrow), w 1988 r. załączyli go do swej, wydanej w Londynie, książki o represjach. Ich spis jest jednak bardzo niepełny i zawiera sporo pomyłek, na przykład figurują w nim oficerowie zmarli; zob. wydanie rosyjskie: W. Rapaport, Ju. Gieller, *Izmienna Rodinie*, Moskwa 1995, s. 407–415.

<sup>6</sup> O.F. Suwienirow, *Tragedija RKKA 1937–1938*, Moskwa 1998, s. 373–426; P.P. Wieczorkiewicz, J. Wojtkowiak, *Wyżsi oficerowie RKKA i RKKF usunięci z sił zbrojnych w okresie 1936–17.09.1939*, [w:] P.P. Wieczorkiewicz, *Łańcuch śmierci. Czystka w Armii Czerwonej 1937–1939*, Warszawa 2001, s. 1133–1189.

<sup>7</sup> Zob. jego najnowszą pracę, opublikowaną wraz z synem: N.S. Czeruszew, Ju.N. Czeruszew, *Rasstrielannaja elita RKKA (komandarmy 1-go i 2-go rangow, komkory, komdiwy i im rawnyje) 1937–1941. Biograficzeskij słowar*, Moskwa 2012. Wcześniej publikował częściowe dane na łamach WIA.

<sup>8</sup> O.F. Suwienirow, *Tragedija RKKA*, s. 306 (dane zbiorcze), 426–451 (imienny wykaz). Trzeba dodać, że autor ten często myli stopnie wojskowe ofiar represji. Nie rozróżnia także tych, którzy zostali zrehabilitowani za życia Stalina i takich, którzy zostali skazani na długoletnie wyroki, zdołali przeżyć w obozach, a rehabilitacji doczekali się dopiero po śmierci dyktatora.

<sup>9</sup> A.M. Grigorian, W.S. Milbach, A.N. Czernawskij, *Politiczeskije riepriessii komandno-naczalstwujuszczego sostawa 1937–1938. Leningradskij wojennyj okrug*, S-Pietierburg 2013, s. 217–378; W.S. Milbach, *Politiczeskije riepriessii komandno-naczalstwujuszczego sostawa 1937–1938. Osobaja Krasnoznamionnaja Dalniewostocznaja armija*, S-Pietierburg 2007, s. 231–329; W.S. Milbach, *Politiczeskije riepriessii komandno-naczalstwujuszczego sostawa 1937–1938. Tichookeanskij flot*, S-Pietierburg 2013, s. 209–284; W.S. Milbach, *Politiczeskije riepriessii komnacsostawa ZabWo i 57-go Osobogo korpusa (1937–1938)*, Irkutsk 2002, s. 245–258; J. Wojtkowiak, *Polowanie na „dalniewostocznyków”. Represje wobec korpusu oficerskiego dalekowschodniego zgrupowania radzieckich sił zbrojnych w latach 1936–1939*, Poznań 2007, s. 399–438.

Pierwsze próby opisu procesu rehabilitacji i przywrócenia do służby części represjonowanych podjęli Wieczorkiewicz i Czeruszew<sup>10</sup>. Obaj (pierwszy przy mej współpracy) zestawili spisy tych tak zwanych *wowraszczeńców*<sup>11</sup>. Spis Wieczorkiewicza obejmuje wszystkich represjonowanych, Czeruszewa zaś – jedynie aresztowanych.

Choć badania obu uczonych są niezwykle cenne, problematyka przez nich podjęta kryje jeszcze wiele zagadek. Zadaniem niniejszego artykułu jest próba analizy grupy zrehabilitowanych i przywróconych do służby w Armii Czerwonej oficerów wyższych i starszych – w randze pułkownika i równorzędnych, pod kątem miejsca pełnienia przez nich służby w okresie poprzedzającym aresztowanie oraz miejsca prowadzenia ich spraw przez NKWD. Ponadto – zanalizowanie przyczyn, które spowodowały pewne uprzywilejowanie korpusu oficerskiego konkretnych okręgów wojskowych w procesie rehabilitacji.

Jako punkt wyjścia analizy wybrałem dwa załączone dokumenty z zasobów Rosyjskiego Państwowego Archiwum Wojskowego (*Rossijskij gosudarstwiennyj wojennyj archiw* – RGWA), przygotowane w VI Oddziale Zarządu Kadr Armii Czerwonej w końcu czerwca 1940 r. Zawierają one spisy oficerów wyższych (Dokument nr 1) i starszych w stopniu pułkownika i równorzędnych (Dokument nr 2), którzy zostali zrehabilitowani, opuścili więzienia i powrócili w szeregi Armii Czerwonej w 1939 i pierwszej połowie 1940 r., a więc w okresie gdy proces rehabilitacji uzyskał największe natężenie. Pierwszy z przytoczonych spisów wymienia 57 oficerów wyższych – 15 komdiwów, 2 diwinżeniorów, 33 kombrigów (w tym dwóch mianowanych na ten stopień po rehabilitacji), po jednym brigkomie i briginżeniorze, 3 brigwraczy i 2 brigintendantów. Drugi – 174 oficerów starszych – 123 pułkowników, 25 intendantów 1 rangi, 7 wojeninżeniorów 1 r., 11 wojenwraczy 1 r. oraz 8 wojenwietwraczy 1 r. Razem, w obu dokumentach, wymieniono 231 zrehabilitowanych i przywróconych do służby oficerów Armii Czerwonej. Choć spisy zostały przygotowane w trakcie procesu rehabilitacji, jego apogeum już minęło. Można szacować, że w okresie późniejszym więzienia opuściło i powróciło do służby nie więcej niż 20% ogółu zrehabilitowanych<sup>12</sup>.

<sup>10</sup> P.P. Wieczorkiewicz, *Łańcuch śmierci*, s. 179 i n.; N.S. Czeruszew, *Iz gulaga w boj*, Moskwa 2006; por.: tegoż, *Udar po swoim. Krasnaja Armija 1938–1941*, Moskwa 2003, s. 269–314.

<sup>11</sup> P.P. Wieczorkiewicz, J. Wojtkowiak, *Wyżsi oficerowie RKKK i RKKF, ofiary wielkiej czystki, przywrócenie do służby i/lub zrehabilitowani w latach 1938–1945*, [w:] P.P. Wieczorkiewicz, *Łańcuch śmierci*, s. 1196–1204; N.S. Czeruszew, *Udar po swoim*, s. 277–286.

<sup>12</sup> Według oficjalnych sprawozdań Zarządu Kadr Dowódczych RKKK, do 27.01.40 przywrócono do służby 1579 aresztowanych wcześniej oficerów, z tego 29 wyższych i 106 w randze pułkownika i równorzędnych; RGWA, f. 37837, op. 18, d. 888, l. 12 (Sprawozdanie o liczbie przywróconych [do służby] oficerów spośród zwolnionych z aresztu w 1938 i 1939 r., według stopni wojskowych, stan na 27.01.40); od 1 stycznia do 1 listopada 1940 r. przywrócono do służby ogółem 1894 oficerów (z tego 20 wyższych oraz 106 w stopniu pułkownika i równorzędnych), z tego 781 zwolnionych „z powodu aresztowania”; tamże, l. 66 (Sprawozdanie o korpusie oficerskim sił lądowych Armii Czerwonej, przywróconym [do służby] od 1 stycznia do 1 listopada 1940 r. /bez lotnictwa i pracowników politycznych/, 14.12.40). Ze spisu Czeruszewa oraz moich badań w RGWA można dodać 7 kombrigów i jednego brigintianta, którzy spełniają kryteria, by włączyć ich do wykazów, a którzy zostali zrehabilitowani i przywrócenie do służby w drugiej połowie 1940 i pierwszej połowie 1941 r.

W spisy zostali włączeni jedynie ci przedstawiciele korpusu oficerskiego, którzy znajdowali się w gestii Zarządu Kadry Dowódczych RKKK. Nie obejmują więc one oficerów lotnictwa, pracowników politycznych i wojskowych prawników. Te pionierzy posiadały bowiem własne komórki kadrowe. Mimo to wybrana grupa wydaje się reprezentatywna dla przeprowadzenia zamierzonej analizy. Ma ona bezsporne zalety w porównaniu ze spisami zamieszczonymi w pracach Wieczorkiewicza i Czeruszewa, choć obejmują one także lotników, *politruków* i jurystów. W przypadku wszystkich wymienionych w nich oficerów nie ulega bowiem żadnej wątpliwości fakt zwolnienia z Armii Czerwonej i aresztowania przez NKWD, czego, niestety, nie można powiedzieć o pierwszym wykazie, w którym znaleźli się także „tylko” zwolnieni oraz tacy, co do których istnieje jedynie duże prawdopodobieństwo, że byli represjonowani. Ponadto, dzięki włączeniu szczebla oficerów starszych, przytoczone dokumenty dają szerszą bazę dla analiz niż wykaz drugiego z autorów, który, choć obejmuje grupy pominięte w wykorzystanych źródłach dokumentalnych, zawiera tylko 79 nazwisk (98 wraz z przytoczonymi w tekście)<sup>13</sup>.

Dla zamierzonej analizy zrehabilitowanych podzielono na sześć grup, odpowiadających strukturze terytorialnej Armii Czerwonej. Pierwsze trzy z nich obejmują główne teatry działań wojennych: zachodni – okręgi wojskowe: Leningradzki, Białoruski, Kijowski, Moskiewski i Charkowski; południowy – okręgi Północnokaukaski, Zakaukaski i Środkowoazjatycki; dalekowschodni – Zabajkalski OW, Specjalną Armię Dalekowschodnią oraz powstałe na jej bazie Front Dalekowschodni (istniejący od 28 czerwca do 4 września 1938 r.) oraz 1 i 2 Samodzielne Armie (od 4 września 1938 r.). Czwarta grupa obejmuje oficerów okręgów wewnętrznych: Nadwołżańskiego, Uralskiego i Syberyjskiego; piąta przedstawiciele szkolnictwa wojskowego. Wreszcie szósta, to korpus oficerski wywodzący się z aparatu centralnego RKKK. Dla oficerów starszych wydzielono dodatkowo grupę o nieustalonym miejscu służby przed aresztowaniem. Wyniki podziału z uwzględnieniem wyżej wspomnianych kryteriów i podziału na stopnie wojskowe zaprezentowano w tabeli nr 1.

Na pierwszy rzut oka widać, że wśród zrehabilitowanych dominują przedstawiciele dwóch zgrupowań Armii Czerwonej – zachodniego, czyli europejskiego, oraz dalekowschodniego. Jest to o tyle zrozumiałe, że we wchodzących w ich skład okręgach wojskowych ześrodkowano około 70% sił radzieckich sił zbrojnych. Spora jest także reprezentacja szkolnictwa wojskowego – wykładowców i słuchaczy akademii, komendantów i zastępców komendantów szkół i kursów doskonalenia. Wynika to z faktu, iż wśród pracowników instytucji edukacyjnych Armii Czerwonej wyższy i starszy korpus oficerski stanowił bardzo duży odsetek. Grupy te dominowały także wśród słuchaczy Akademii Sztabu Generalnego i na niektórych wydziałach innych akademii (np. Wydział Wschodni Akademii im. Frunzego). Jednak obraz, jaki wyłania się z tabeli, jest zaskakujący. Szczególnie widoczna jest nadreprezentacja Dalekiego Wschodu. Oficerowie wywodzący się z ZabOW oraz OKDWA i jej następ-

<sup>13</sup> Ponadto, niektórzy z wymienionych przez Czeruszewa w wykazie pracowników politycznych i prawników, po wyjściu z więzień na wolność, nie zostali przywrócony do służby.

**Tabela nr 1**

Oficerowie wymienieni w dokumentach nr 1 i 2 z podziałem na miejsce służby

Stopień wojskowy	Zachodni TDW	Południowy TDW	Dalekowschodni TDW	Okregi wewnętrzne	Szkolnictwo	Aparat centralny	Miejsce służby niejasne
Komdiw	4	1	7	–	1	2	–
Diwinżenior	–	–	–	–	2	–	–
Kombrig	9	2	16	1	4	1	–
Brigkom	–	–	–	–	1	–	–
Briginżenior	–	–	–	–	1	–	–
Brigwracz	2	1	–	–	–	–	–
Brigintendant	–	–	–	1	–	1	–
Pułkownik	29	9	54	2	18	4	6
Intendant 1 r.	8	3	4	2	1	2	5
Wojeninżenior 1 r.	1	–	3	–	1	2	–
Wojenwracz 1 r.	6	2	1	–	1	1	–
Wojenwiewracz 1 r.	–	–	5	1	–	2	–
Razem	59	18	90	7	30	15	11

ców, to bez mała 40% zrehabilitowanych. Tymczasem zaś służyło tam zaledwie około 10–15% wyższych i starszych oficerów Armii Czerwonej.

Aby nie być gołosłownym, przytoczmy następujące dane źródłowe. Do końca 1936 r. stopnie oficerów wyższych nadano, według dokumentów, 1496 osobom<sup>14</sup>. Z nich w OKDWA służyło w tym czasie 121, w ZabOW zaś – 47 (obliczenia moje). Ten obraz nie uległ zmianie i w czasie trwania czystki. Kiedy z okazji 20. rocznicy powstania Armii Czerwonej, jednym, jubileuszowym rozkazem ludowego komisarza obrony, pierwsze stopnie wyższego korpusu oficerskiego nadano 218 oficerom starszym, przedstawicielei Zabajkalskiego OW i Specjalnej Armii Dalekowschodniej było w tym wyróżnionym gronie 22<sup>15</sup>. Choć dokładnymi informacjami na ten temat nie dysponujemy, można założyć, że na szczeblu pułkowników i stopni równorzędnych obraz był podobny. Według Suwienirowa, do końca 1936 r., w Armii Czerwonej (najprawdopodobniej wraz z flotą) stopień pułkownika nadano 1713 oficerom<sup>16</sup>. Według moich obliczeń, dokonanych na podstawie rozproszonych w RGWA dokumentów, pod koniec 1936 r. na Dalekim Wschodzie służyło około 170–180 pułkowników.

<sup>14</sup> RGWA, f. 37837, op. 21, d. 107, l. 21 (Podział korpusu oficerskiego RKKK wg stopni wojskowych na 10.11.36). Nie wzięto pod uwagę oficerów, którym nadano stopnie przysługujące tylko wyższemu korpusowi oficerskiemu floty. Wśród pozostałych, przedstawiciele tego rodzaju sił zbrojnych mogli stanowić około 10%.

<sup>15</sup> RGWA, f. 37837, op. 4, d. 189, l. 315–337 (Rozkaz personalny lko nr 0170/p, 22.02.38).

<sup>16</sup> O.F. Suwienirow, *Tragedija RKKK*, s. 306.

W sumie więc, można bez ryzyka założyć, że w ZabOW i OKDWA służyło mniej niż 15% ogółu wyższych i starszych oficerów Armii Czerwonej.

Co więcej – wśród ogółu represjonowanych bezspornie przedstawiciele wyższego korpusu oficerskiego RKKK, w tym także jedynie zwolnionych, w stopniach komdiwa, równorzędnych i niższych (bez oficerów floty, politruków i prawników wojskowych), oficerowie ZabOW, OKDWA i jej spadkobierców stanowią również niecałe 15%<sup>17</sup>. Trudno o podobne obliczenia w stosunku do aresztowanych, ale trzeba założyć, że udział *dalniewostoczników* był tu większy, gdyż według mych ustaleń jedynym zwolnionym z RKKK oficerem wyższym z kategorii wymienionych w spisach, którego nie aresztowano, był kombrig Piotr Sobiennikow, były dowódca 8 Dywizji Kawalerii Frontu Dalekowschodniego, usunięty z armii dopiero 17 grudnia 1938 r.<sup>18</sup> W całej Armii Czerwonej było zaś podobnych przypadków znacznie więcej.

Skąd więc tak wielka liczba aresztowanych, a następnie zrehabilitowanych przedstawicieli Dalekowschodniego TDW? Odpowiedź na to pytanie wymaga przedstawienia niektórych szczegółów represji wobec tej części radzieckich sił zbrojnych oraz specyfiki dziejów NKWD na Dalekim Wschodzie.

Po pierwsze, wyjątkowo wielu oficerów Zabajkalskiego OW i Frontu Dalekowschodniego trafiło do więzień późno – latem i jesienią 1938 r., krótko przed wydaniem przez Stalina hasła do osłabienia represji. Za owe hasło uważana jest wspólna uchwała Rady Komisarzy Ludowych (RKL) i Komitetu Centralnego WKP(b) „O aresztowaniach, nadzorze prokuratorskim i prowadzeniu śledztwa” z 17 listopada 1938 r. Według mych ustaleń, aż 47 z umieszczonych w załączonych spisach ZK zrehabilitowanych *dalniewostoczników* zostało aresztowanych w lipcu 1938 r. i później, a zaledwie trzech poddano represjom przed końcem 1937 r.<sup>19</sup>

Zdecydowana większość aresztowań w szeregach ZabOW i FDW, które przeprowadzono latem i jesienią 1938 r., związana była z działalnością zastępcy ludowego komisarza obrony i jednocześnie szefa Zarządu Politycznego RKKK, armkoma 1 r. Lwa Mechlisa, który na Daleki Wschód został skierowany przez samego Stalina 20 czerwca, a do Moskwy powrócił dopiero w połowie listopada<sup>20</sup>. Ostatnim akordem jego dalekowschodniej podróży był, jak się wydaje, rozkaz o zwolnieniu dużej grupy aresztowanych oficerów Zabajkalskiego OW, wydany 3 listopada<sup>21</sup>.

<sup>17</sup> Obliczenia moje na podstawie: P.P. Wiczorkiewicz, J. Wojtkowiak, *Wyżsi oficerowie RKKK i RKKF usunięci z sił zbrojnych*, s. 1140 i n.

<sup>18</sup> RGWA, f. 37837, op. 18, d. 451, l. 199 (Księga ewidencji korpusu oficerskiego jednostek kawalerii, 1938).

<sup>19</sup> Na podstawie: N.S. Czeruszew, *Udar po swoim*, s. 278–284; Elektroniczna Baza Danych Towarzystwa Memoriał [dalej: EBDTM]; rozproszone dane RGWA.

<sup>20</sup> Ju.W. Rubcow, *Iz-za spiny woźdja. Politiczeskaja i wojennaja diejatielnost L.Z. Mielchisa*, Moskwa 2000, s. 146; autor myli się jednak, pisząc, że decyzję w tej sprawie podjęło Biuro Polityczne. W dokumentach nie ma śladu takiej decyzji, natomiast wiadomo, że Stalin przyjął Mechlisa na Kremlu 20 czerwca i zapewne podczas tego spotkania wydał mu wytyczne dotyczące wyjazdu. Na Zabajkale Mechlis dotarł zapewne po 3–4 dniach, a do Chabarowska, siedziby dowództwa FDW, najpóźniej 26 czerwca.

<sup>21</sup> RGWA, f. 37837, op. 4, d. 209, l. 111–113 (Rozkaz personalny lko nr 00507, 03.11.37). Rozkazem tym zwolniono z RKKK widniejących w spisach zrehabilitowanych pułkowników: Nowosieliowa, Baranowa, Bielkowa i Parchomienkę.

Czystka przeprowadzana pod okiem i przy aktywnym udziale Mechlisa przewyższyła swym zakresem wcześniejsze fale represji, które przetoczyły się przez Zabajkale i Daleki Wschód. Do lata 1938 r. największe natężenie masowe zwolnienia i areszty wśród kadr dowódczych ZabOW i OKDWA osiągnęły latem 1937 r., tuż po oficjalnym ogłoszeniu wykrycia w szeregach Armii Czerwonej „spisku wojskowo-faszystowskiego” i w lutym – marcu 1938 r., gdy w całej RKKA prowadzono wzmoczoną weryfikację kadr w związku z 20. rocznicą jej powstania. Jednak to, co nastąpiło po przybyciu na Daleki Wschód stalinowskiego emisariusza, nie miało analogii. Jeśli, według oficjalnych danych przygotowanych przez Oddział Kadr Dowódczych 2 Samodzielnej Armii<sup>22</sup>, w latach 1937–1938, ogółem w OKDWA i jej organizacyjnych spadkobiercach zwolniono 849 pracowników politycznych, z których aresztowano 236<sup>23</sup>, to tylko w okresie od 1 lipca do 15 sierpnia 1938 r. zwolniono 282 *politruków* Frontu Dalekowschodniego, a kolejnych 324 proponowano zwolnić<sup>24</sup>. W samym Specjalnym Korpusie Wojsk Kolejowych, który podlegał Frontowi Dalekowschodniemu, Mechlis, w ciągu półtorej doby, na początku września, zwolnił z RKKA 123 oficerów, z których 36 pozwolił niezwłocznie aresztować<sup>25</sup>. O rozmiarach skokowego wzrostu natężenia represji po przyjeździe Mechlisa świadczą dane z raportu Zarządu Politycznego Frontu Dalekowschodniego. O ile w czerwcu 1938 r. w szeregach OKDWA aresztowano 175 „wrogów ludu”, z których oficerami było 124, to w lipcu liczby te wzrosły odpowiednio do 640 i 599<sup>26</sup>. Według moich obliczeń, w okresie od początku lipca do pierwszych dni listopada Mechlis pozwolił aresztować w Zabajkalskim Okręgu Wojskowym, Froncie Dalekowschodnim oraz 1 i 2 Samodzielnych Armii co najmniej 136 oficerów w stopniach pułkownika, równorzędnych i wyższych (bez pracowników politycznych i prawników wojskowych), z których co najmniej 84 do połowy 1941 r. wyszło na wolność i powróciło w szeregi Armii Czerwonej<sup>27</sup>. Są to zapewne dane niepełne, szczególnie w odniesieniu do zrehabilitowanych<sup>28</sup>.

Tak wielki zakres rehabilitacji świadczy o podaniu w wątpliwość zasadności całej działalności inkwizycyjnej armkoma w czasie jego dalekowschodniej misji. Jednak oficjalnie nic takiego nie nastąpiło, bo nie mogło. Mechlis, były redaktor „Prawdy”, człowiek całkowicie podporządkowany Stalinowi, został przez niego skierowany do

---

<sup>22</sup> OKDWA została 28 czerwca przekształcona we Front Dalekowschodni, który 4 września rozwiązano, tworząc w jego miejsce 1 i 2 Samodzielne Armie; RGWA, f. 4, op. 15, d. 19, l. 204 (Rozkaz lko nr 0107 „O reorganizacji OKDWA”, 28.06.38); tamże, op. 18, d. 46, l. 189–190 (Protokół nr 18 posiedzenia Głównej Rady Wojennej RKKA, 31.08.38);

<sup>23</sup> *Swodnaja wiadomost o komnaczaostawie uwolennom iz riadow RKKA w 1937, 1938 gg. po zwanijam, 04.03.39*, [w:] WIA, wyp. 2, s. 116.

<sup>24</sup> RGWA, f. 33879, op. 1, d. 341, l. 43–44 (Informacje o byłych pracownikach politycznych FDW, zwolnionych w okresie 01.07.–15.08.38, 17.08.38).

<sup>25</sup> RGWA, f. 4, op. 14, d. 2034, l. 29 (Telegram Mechlisa do Woroszyłowa, 09.09.38).

<sup>26</sup> RGWA, f. 33879, op. 1, d. 309, l. 519 (Sprawozdanie ZP OKDWA dla szefa ZP RKKA „O polityczno-moralnym stanie, dyscyplinie i nadzwyczajnych wydarzeniach w jednostkach FDW w czerwcu 1938 r.”, 07.38).

<sup>27</sup> Na podstawie materiałów RGWA i EBDTM.

<sup>28</sup> Nie udało się, na przykład, potwierdzić powrotu do służby kilku oficerów starszych, którzy wyszli z więzień.

RKKA po to, by prowadzić w niej czystkę. Należało znaleźć inne przesłanki do zrehabilitowania i powrotu w szeregi sił zbrojnych *dalniewostoczników*. Na dodatek, podważenie zasadności działań szefa Zarządu Politycznego nie tłumaczy sporej liczby rehabilitacji aresztowanych we wcześniejszych falach czystki.

Niebagatelną rolę w procesie rehabilitacji oficerów – ofiar wielkiej czystki, odegrała sytuacja w Dalekowschodnim Zarządzie NKWD. Otwierająca drogę ograniczonym rehabilitacjom Uchwała Rady Komisarzy Ludowych i KC WKP(b) z 17 listopada 1938 r., podkreślając słuszność i zasadność masowych represji, stwierdzało zarazem, że proces ten „nie mógł nie doprowadzić do szeregu bardzo poważnych błędów i wypaczeń”. Jednocześnie wskazywało winnych tego stanu rzeczy, którymi byli „wrogowie ludu i szpiegzy obcych wywiadów, którzy przeniknęli do organów NKWD, tak w centrali, jak i w terenie”<sup>29</sup>. Stalin, dając tym dokumentem sygnał do zakończenia wielkiego terroru, jednocześnie wskazywał kozłów ofiarnych – jego wykonawców. Na Dalekim Wschodzie za wrogów ludu i szpiegów uznano praktycznie całe kierownictwo tamtejszych organów NKWD, w tym bezpośrednio prowadzących represje w wojsku szefów *Osobych otdielow* (Oddziałów Specjalnych)<sup>30</sup>.

Na czele Dalekowschodniego Zarządu NKWD od sierpnia 1937 r. stał komisarz bezpieczeństwa państwowego (BP) 3 r. Gienrich Luszkw. Wezwany do Moskwy na początku czerwca 1938 r., obawiając się aresztowania, przekroczył mandżurską granicę i oddał się w ręce Japończyków<sup>31</sup>. W ten sposób przedłużył sobie życie o kilka lat i dla radzieckiej propagandy stał się japońskim szpiegiem. Wkrótce po jego ucieczce aresztowano prawie wszystkich jego współpracowników. Znalazł się wśród nich zastępca szefa OO OKDWA i FDW, kapitan BP Michaił Choroszyłkim, który nadzorował śledztwa przeciwko wojskowym oraz wielu innych pracowników dalekowschodniego kontrwywiadu. W maju 1940 zostali oni postawieni przed sądem i uznani winnymi naruszenia praworządności, w tym fałszowania spraw prowadzonych przeciwko oficerom OKDWA i FDW<sup>32</sup>. Argumentem o przestępczej działalności byłych *osobistow* umiał się posłużyć p.o. prokuratora wojskowego 2 SA wojenjurist 1 r. Paweł Czebonienko, który w jednym z pism do głównego prokuratora wojskowego Armii Czerwonej pisał między innymi: „RKKA potrzebuje dowódców. Choroszyłkin i inni trzebili uczciwe kadry, za co idą pod sąd. Wszystko to ustalono, jednak szereg spraw, które prowadził Choroszyłkin została skierowana do Izby Wojskowej [Sądu Najwyższego ZSRR] i do dnia dzisiejszego nie została rozpatrzona.

<sup>29</sup> *Z dziejów terroru w państwie radzieckim 1917–1953. Wybór źródeł*, wstęp, tłum., oprac. J. Wojtkowiak, Poznań 2012, s. 80 (Uchwała RKL ZSRR i KC WKP(b) o aresztowaniach, nadzorze prokuratorskim i prowadzeniu śledztwa, 17.11.38).

<sup>30</sup> Na podstawie: *Kto rukowodił NKWD 1934–1941. Sprawocznik*, Moskwa 1999; *Spisok sotrudnikow Osobych otdielow GUGB NKWD OKDWA (KDF, 1 i 2 OKA) (1937–1938 gg.)* [w:] W.S. Milbach, *Osobaja Krasnoznamionnaja Dalniewostocznaja armiaja (Krasnoznamionnyj Dalniewostocznij front). Politiczeskije riepriessii komandno-naczalstwujeszcziego sostawa, 1937–1938 gg.*, Sankt-Pietierburg 2007, s. 330–341; *Razwiedka i kontrrazwiedka w licach. Enciklopediczeskij słowar rossijskich spieczsłużb*, Moskwa 2002.

<sup>31</sup> Na temat Luszkw zob: A.D. Coox, *The Lesser of Two Hells. NKVD General G.S. Lyushkov Defection to Japan*, *Journal of Slavic Military Studies*, vol. 11 (2002), nr 3, s. 145–186, nr 4, s. 72–110.

<sup>32</sup> O.F. Suwenirow, *Tragedija RKKK*, s. 204.

Jestem przekonany, że większość tych spraw powinna zostać umorzona, jako sprokrowane w sposób prowokacyjny<sup>33</sup>. Dzięki jego wysiłkom wielu *dalniewostoczników* opuściło więzienia. I zdaje się, że właśnie prokuratorzy wojskowi odgrywali ważną rolę w procesie rehabilitacji. Byli, po samych *osobistach*, pierwszą instancją zajmującą się weryfikacją prowadzonych przez nich spraw. Trudno dziś jednoznacznie się na ten temat wypowiadać – brakuje wystarczających podstaw źródłowych i temat ten z pewnością wymaga dalszych badań – ale chyba bardzo wiele zależało od upor, odwagi, determinacji i zwykłej uczciwości prokuratorów. Ci, którym nie brakowało tych cnót, doprowadzali do uwolnienia przytłaczającej większości aresztowanych oficerów właśnie na podstawie Postanowienia z 17 listopada 1938 r. Na poparcie tej tezy warto przytoczyć dane o działalności prokuratury wojskowej Flotylli Amurskiej (FA). Zapewniwszy sobie współpracę nowych pracowników OO Flotylli i 2 SA, doprowadziła ona do weryfikacji większości spraw, które pozostały do rozpatrzenia w 1939 r., bez kierowania ich do sądów. Ogółem z rozpatrzonych spraw 82 oficerów, w których decyzje zapadły w tym czasie, aż 72 uwolniono od wszelkich oskarżeń, czterech amnestionowano<sup>34</sup>, a zaledwie 6 skazano na obóz. Tu również wykorzystano fakt, iż śledztwa przeciw oficerom Flotylli były wcześniej nadzorowane przez *Osobyj otdiel* OKDWA-FDW, a sami szefowie OO FA zostali aresztowani<sup>35</sup>.

Aresztowanie wielu funkcjonariuszy *Osobyj otdielow* i uznanie ich winnymi, między innymi, prowadzenia nieuzasadnionych represji spowodowało ponowne zbadanie większości prowadzonych przez nich śledztw, a następnie, w wielu przypadkach, ich umorzenie. Weryfikacja dotyczyła wszystkich spraw, których NKWD nie zdołało zakończyć do wczesnej jesieni 1938 r. Właśnie ten okres stanowi wyraźną cezurę, która w większości wypadków zadecydowała o życiu lub śmierci aresztowanych oficerów. Sprawy zakończone w terenie oczekiwały na wyjazdową sesję Izbę Wojskową Sądu Najwyższego ZSRR. Do Czyty, Chabarowska czy Władywostoku przybywał zwykle jeden z członków Izby i przy pomocy miejscowych prawników wojskowych wydawał wyroki w sprawach przekazanych do rozpatrzenia przez NKWD<sup>36</sup>. W przypadku Kraju Dalekowschodniego ostatnie takie sesje odbyły się między 10 a 21 września, a Zabajkala – w dniach 2–5 października 1938 r.<sup>37</sup> Oznaczały one wydanie wy-

<sup>33</sup> Cyt. za: N. Czeruszew, *1937 god*, s. 395.

<sup>34</sup> 28 stycznia 1938 r. Rada Najwyższa ZSRR, w związku z 20-leciem powstania RKKK, ogłosiła dekret o amnestii wojskowych skazanych na wyroki do trzech lat pozbawienia wolności, jeśli nie popełnili przestępstw przeciwko państwu. W latach 1939–1940 wielu wojskowych aresztowanych za przestępstwa polityczne zostało „przekwalifikowanych” i skazano ich za przestępstwa przeciwko służbie, a następnie objęto amnestią.

<sup>35</sup> Rosyjskie Państwowe Archiwum Marynarki Wojennej (RGAWMF), f. R-1277, op. 1, d. 555, l. 16–24 (Informacje o korpusie oficerskim FA osądzonym w okresie od 01.01.37 do 31.12.39), 94–100 (Informacja o realizacji Postanowienia RKL ZSRR i KC WKP(b) z 17.11.39 przez OO i Prokuraturę Wojskową FA, 02.04.40).

<sup>36</sup> Taki tryb można wnioskować na podstawie znanych składów sędziowskich; zob. np.: L.M. Zajka, *Dielo prokurora Suslowa*, WIŻ 1989, nr 12, s. 72; O.F. Suwenirow, *Tragedija RKKK*, s. 189. W przypadku bardzo wielu wojskowych, przede wszystkim wyższych rang, wyrok był wcześniej proponowany przez NKWD i aprobowany przez samego Stalina, zob.: *Stalinskije rasstrielnije spiski*, <http://stalin.memo.ru>.

<sup>37</sup> Na podstawie: tamże, s. 383 i n.; EBDTM.

roków śmierci na dziesiątki oficerów OKDWA-FDW, Floty Oceanu Spokojnego, Flotylli Amurskiej i Zabajkalskiego OW. W tym miejscu należy dodać, że ucieczka Luszkowa i spowodowane nią zamieszanie w szeregach NKWD z pewnością wpłynęły na tempo pracy „organów”, które, gdyby nie te nieprzewidziane perturbacje, które przyspieszyły czystkę dalekowschodniego aparatu NKWD przed zmianą polityki represyjnej, zdołałyby zakończyć więcej prowadzonych śledztw i postawić przed sądem większą liczbę oficerów, niż to uczyniły w rzeczywistości.

Sprawy, które nie znalazły do listopada 1938 r. finału w sądzie, jeśli dalej były nadzorowane przez terenowe prokuratury wojskowe, w większości zostały umorzone, oficerowie, których dotyczyły – zwolnieni z więzień, a gros z nich przywrócono do służby w szeregach Armii Czerwonej. A jednak w roku 1939 i dwu kolejnych dalej zapadały wyroki skazujące wobec wojskowych, którzy zostali aresztowani w latach 1937–1938. Skłania to do postawienia tezy, iż do rehabilitacji nie wystarczył sam fakt zainicjowania sprawy karnej przez funkcjonariuszy NKWD, którzy zostali później uznani za winnych prowadzenia nieuzasadnionych represji. Choć nie można faktu tego lekceważyć, nie odgrywał on decydującej roli. Najlepiej o tym świadczą losy dużej grupy wyższych oficerów Środkowoazjatyckiego OW, których zmiana polityki represyjnej zastała w więzieniach. Choć zaledwie cztery dni po wydaniu Uchwały z 17 listopada 1938 r. aresztowany został ludowy komisarz spraw wewnętrznych Uzbeckiej SRR i zarazem szef OO SAOW, major BP Dierienik Apriesjan<sup>38</sup>. Wyrokami skazującymi zakończyły się w 1939 r., zainicjowane i nadzorowane przez niego zapewne na początku, sprawy większości przedstawicieli dowództwa okręgu. Podobnie rzecz się miała w przypadku Zabajkalskiego OW. Od jesieni 1937 r. represjami w nim kierowali szef Zarządu NKWD obwodu czytyjskiego, stojący zarazem na czele OO ZabOW, major BP Grigorij Chorchorin i jego zastępca, starszy lejtenant BP Aleksiej Widjakin. Obaj zostali aresztowani jako szpiedzy i uczestnicy kontrrewolucyjnego spisku. Chorchorin zmarł w szpitalu więziennym, a Widjakina rozstrzelano<sup>39</sup>. Mimo to na wolność nie wyszedł żaden z wyższych oficerów okręgu, którzy zostali aresztowani przed przyjazdem Mechlisa i dożyli w więzieniu do początku 1939 r. (zob. tabela nr 3). Jakie były więc inne przyczyny, które decydowały o tym, czy dany oficer wychodził na wolność, czy też nie?

W stosunku do całej Armii Czerwonej można pokusić się o próbę ujęcia statystycznego tylko, jeśli za podstawę danych bazowych wziąć wyższy korpus oficerski szczebla komdiwa i wyższy. W stosunku do niższych kategorii obliczenia byłyby, przy dzisiejszym stanie badań, obciążone zbyt dużym marginesem błędu. Według aktualnych ustaleń, na początku 1939 r. w więzieniach znajdowało się prawie 60 wyższych oficerów w stopniach komdiwa, równorzędnych i wyższych (bez aparatu politycznego i wymiaru sprawiedliwości). Ich dalsze losy, z podziałem na trzy grupy: przedstawicieli aparatu centralnego oraz szkolnictwa wojskowego, dalekowschodniego TDW i pozostałych okręgów wojskowych prezentuje tabela nr 2.

<sup>38</sup> *Kto rukowodil NKWD*, s. 93. Jego los zapewne podzieliło wielu współpracowników.

<sup>39</sup> Zob. np.: A.W. Sołowjow, *Triewożnyje budni zabajkalskoj kontrrazwiedki. Goworiat archiwy spieczsłuż Czitinskoj oblasti*, Moskwa 2002, s. 131–142.

Tabela nr 2

Losy oficerów wyższych RKKa w stopniach komdiwa, równorzędnych i wyższych (bez pracowników politycznych i aparatu sprawiedliwości), aresztowanych przed końcem 1938 r., na których wyroki wydano w roku 1939 i później.

Stopień wojskowy	OKDWA i ZabOW				Inne okręgi				Centrum i szkolnictwo			
	1	2	3	4	1	2	3	4	1	2	3	4
Marszałek Zw. Radzieckiego	–	–	–	–	–	–	–	–	1	–	–	–
Komandarm 1 rangi	–	–	–	–	–	–	–	–	1	–	–	–
Komkor	1	2	–	–	–	–	–	1	3	3	–	–
Równorzędne komkorowi	–	–	–	–	–	–	–	–	–	3	–	–
Komdiw	3	–	7	2	2	9	8	1	2	1	2	1
Równorzędne komdiwowi	–	–	–	–	–	2	–	–	–	1	3	–
Razem	4	2	7	2	2	11	8	1	8	8	5	1

Poszczególne kolumny oznaczają: 1 – skazani na śmierć; 2 – skazani na obóz; 3 – trwale zrehabilitowani; 4 – zrehabilitowani i ponownie aresztowani przed 22 czerwca 1941 r.

Podstawową prawidłowością, która natychmiast rzuca się w oczy, gdy analizujemy dane statystyczne, dotyczące losów aresztowanych wyższych oficerów Armii Czerwonej w latach 1939–1940, jest brak wśród trwale zrehabilitowanych i przywróconych do służby osób, które zajmowały najwyższe szczeble w wojskowej hierarchii ZSRR. Choć zmiana polityki represyjnej stała się faktem, nie ma wśród zrehabilitowanych żadnego oficera w stopniu komkora, równorzędnym lub wyższym. Wiarygodna literatura, choć bez wskazania konkretnych źródeł, podaje informacje o rehabilitacji i przywróceniu do służby dwóch komkorów jeszcze przed końcem 1938 r. Chodzi o dowódcę Syberyjskiego OW Maksima Antoniuka, który został aresztowany w sierpniu 1938 r., a już w grudniu, po przywróceniu do służby, objął stanowisko starszego wykładowcy w Akademii Wojskowej im. Frunzego<sup>40</sup> oraz zastępcę dowódcy OKDWA ds. lotnictwa Piotra Pumpura. Rosyjski historyk Ilia Kuzniecowa napisał o nim, że „na podstawie fałszywych oskarżeń został aresztowany w 1938 r. i wkrótce oswobodzony”<sup>41</sup>. Owo „wkrótce” musiało nastąpić najpóźniej w połowie grudnia 1938 r., gdyż 26 tego miesiąca Biuro Polityczne KC WKP(b) podjęło decyzję, by „nie sprzeciwiać się wyznaczeniu tow. Pumpura szefem lotniczej stacji ba-

<sup>40</sup> *Wielikaja Otiecziestwiennaja. Komandarmy. Wojennyj biograficzieskij słowar*, Moskwa 2005, s. 15. Publikacja ta oparta została na danych pochodzących z dokumentów Centralnego Archiwum Ministerstwa Obrony Federacji Rosyjskiej i Głównego Zarządu Kadr MO FR, więc informacja zasługuje na wiarę.

<sup>41</sup> I.I. Kuzniecowa, *Marszały, gienieraly i admiraly 1940 goda*, Irkuck 2000, s. 291. Nie wiadomo jednak, skąd autor zaczerpnął tę informację. Czeruszew w biografii Pumpura lukę w jego biografii wojskowej zapelnia, twierdząc, że komkor znajdował się wówczas w dyspozycji dowódcy lotnictwa RKKa: N.S. Czeruszew, *Martirolog RKKa*, WIA, wyp. 6, s. 106.

dawczej przy Fabryce Lotniczej nr 1<sup>742</sup>. Wygląda więc na to, że tuż po ogłoszeniu Uchwały z 17 listopada Stalin chciał dać zauważalny dowód zmiany polityki represyjnej. Podkreślmy, że Antoniuk (jeśli dane o jego aresztowaniu odpowiadają prawdzie) był jedynym aresztowanym dowódcą okręgu wojskowego, który został zrehabilitowany i powrócił do służby.

W kolejnych dwóch latach z dziesięciu siedzących w więzieniach komkorów, tylko jednemu dane było zakosztować wolności. W lutym 1940 r. został zrehabilitowany i przywrócony do służby Maksim Magier, były członek Rady Wojennej Leningradzkiego OW. Krótko przebywał jednak na swobodzie – czternaście miesięcy później aresztowano go ponownie i wkrótce, w październiku 1941 r., rozstrzelano<sup>43</sup>. Z pozostałych dziesięciu komkorów, czterech rozstrzelano jeszcze w 1939 r., a pięciu trafiło do łagrów. W tym samym roku rozstrzelano dwóch najwyższych rangą przedstawicieli radzieckiej elity wojskowej, byłych zastępców ludowego komisarza obrony, marszałka Aleksandra Jegorowa i komandarma 1 r. Iwana Fiedkę.

Spośród oficerów w stopniach komdiwa i równorzędnych łatwo wyodrębnić grupę, która nie miała praktycznie szans na rehabilitację – to zajmujący najwyższe stanowiska, zarówno w organach centralnych, jak i w okręgach wojskowych. Wśród aresztowanych, którzy po 1938 r. zostali skazani na śmierć lub obóz są praktycznie wszyscy szefowie zarządów centralnych, komendanci akademii wojskowych, zastępcy dowódców okręgów (ros. *zamiestiteli* i *pomoszczniki*) i ich szefowie sztabów<sup>44</sup>. W latach 1939–1940 rozstrzelani zostali komdiwowie: Iosif Błażewicz (p.o. szefa Zarządu Obrony Przeciwlotniczej RKKK), Aleksandr Małyszew (szef sztabu SAOW), Kuźma Suprun (zastępca dowódcy ZabOW ds. zabezpieczenia materiałowo-technicznego[ZMT]) i Anatolij Tarasow (szef sztabu ZabOW), diwintendant Zinowij Komarowski (zastępca dowódcy Nadwożańskiego OW ds. ZMT). Na długoletnie wyroki obozu skazani zostali komdiwowie: Roze Jakupow (zastępca dowódcy SAOW ds. lotnictwa), Jakow Mielkumow (zastępca dowódcy SAOW), diwinżenior Konstantin Poliszczuk (komendant Wojskowej Akademii Elektrotechnicznej), diwintendant Aleksandr Sokołow (zastępca dowódcy SAOW ds. ZMT)<sup>45</sup>.

Na krótko zrehabilitowano jedynie dwóch przedstawicieli OKDWA – byłego zastępcę jej dowódcy komdiwa Jakowa Pukusa i szefa sztabu Władysława Wasienkowicza (patrz niżej). Przypadek szczególny stanowią losy komdiwa Kuźmy Podłasa, który w statystyce został ujęty w rubryce „OKDWA i ZabOW”, gdyż, choć aresztowano go w grudniu 1938 r., gdy był już formalnie zastępcą dowódcy Kijowskiego Specjalnego

<sup>42</sup> Rosyjskie Państwowe Archiwum Historii Społeczno-Politycznej (RGASPI), f. 17, op. 3, d. 1004, l. 35 (Postanowienie BP KC WKP(b) „O P.I. Pumpurze”, 26.12.38).

<sup>43</sup> N.S. Czeruszew, *Martirolog RKKK*, WIA, wyp. 6, s. 70.

<sup>44</sup> Do tej pory najpełniej wskazał tę prawidłowość Czeruszew: *Udar po swoim*, s. 286–287.

<sup>45</sup> Zob. N.S. Czeruszew, Ju.N. Czeruszew, *Rasstrielannaja elita RKKK*, *passim*. Według wspomnianego Kuzniecowa, w 1938 r. został przywrócony do służby (autor stwierdza enigmatycznie, że był represjonowany) komdiw Aleksandr Okulicz, były komendant Akademii Obrony Chemicznej; I.I. Kuzniecowa, *Marszały*, s. 264.

OW<sup>46</sup>, to trafił on do więzienia za swą służbę na Dalekim Wschodzie. W czasie walk z Japończykami nad jeziorem Chasan w lipcu – sierpniu 1938 r. był dowódcą 1 A Frontu Dalekowschodniego. Aresztowano go i postawiono zarzut „przestępczej beczynności” w czasie dowodzenia podległymi mu wojskami. Skazany w procesie, który toczył się w obecności starannie dobranej grupy wyższych dowódców Armii Czerwonej w dniach 29–31 marca 1939 r., na 5 lat łagru, po roku, oczyszczony z zarzutów, wyszedł na wolność i został przywrócony do służby<sup>47</sup>. Decyzje w sprawie przebiegu procesu i wyroku podjął sam Stalin – już 2 marca 1939 r. Biuro Polityczne wydało prokuratorowi ZSRR Andriejowi Wyszyńskiemu wytyczne w tej kwestii<sup>48</sup>. Zapewne również w sprawie rehabilitacji Podłasa decyzja zapadła na najwyższym szczeblu. Podkreślmy jednak, że został on aresztowany i stanął przed sądem nie za mityczne przestępstwa polityczne, lecz za przewinienia służbowe, co zapewne przyczyniło się do jego rychłej rehabilitacji.

Wszyscy wyżej wymienieni komdiwowie, oficerowie w stopniach równorzędnych i wyższych od komdiwa zajmowali stanowiska, o których obsadzie decydowało formalnie Biuro Polityczne, a faktycznie sam Stalin. Widać więc wyraźnie, że ta grupa aresztowanych nie mogła zostać zrehabilitowana z woli samego dyktatora. Antoniuk, Pumpur i Podłasa stanowią tu jedynie wyjątki potwierdzające regułę.

Biorąc pod uwagę powyższe zastrzeżenia, możemy zredukować grupę badaną do 32 oficerów w stopniach komdiwa i równorzędnych, z których 9 służyło na Dalekim Wschodzie (7, w tym Podłasa, zrehabilitowano – prawie 78%), 16 w innych okręgach (8 zrehabilitowano – 50%), a 7 w organach centralnych i szkolnictwie (5 zrehabilitowano – 71,5%). Jak widać, we wszystkich grupach zrehabilitowano co najmniej połowę aresztowanych przed końcem 1938 r., którzy dożyli zmiany polityki represyjnej. Ale nawet w tym wypadku nietrudno dostrzec znaczną nadreprezentację przedstawicieli dalekowschodniego zgrupowania Armii Czerwonej. Dlatego warto chyba bliżej przyrzeć się całej grupie wyższych oficerów OKDWA-FDW i ZabOW i prześledzić ich losy. Materiał badawczy jest w tym wypadku prawie kompletny.

Aby pokusić się o wnioski wynikające z analizy dziejów przedstawicieli wyższej kadry dowódczej Zabajkala i Kraju Dalekoschodniego, którzy w końcu 1938 r. znajdowali się w więzieniach, czekając na zakończenie śledztw w ich sprawach, warto przedstawić ich losy w formie tabel (tabela nr 3 i 4), z rozbiciem na dwie grupy – aresztowanych do 20 czerwca 1938 r. i później.

<sup>46</sup> Decyzję w tej sprawie podjęło Biuro Polityczne: RGASPI, f. 17. op. 3, d. 1003, l. 23 (Postanowienie BP KC WKP(b) „O nominacjach w Kijowskim Specjalnym OW”, 15.11.38).

<sup>47</sup> *Russkij Archiw. Wielikaja Otieczestwiennaja*, t. 2(1), Moskwa 1994, s. 98–100 (Rozkaz lko nr 049, 22.04.39); *Awtobiografia na komdiwa Podłasa Kuźmy Pietrowicza, 09.08.1940*, kopia w posiadaniu autora.

<sup>48</sup> W protokole posiedzeń BP znajduje się następujący zapis: „sprawę Podłasa [...] rozpatrzyć na zamkniętym posiedzeniu Izby Wojskowej Sądu Najwyższego ZSRR, z udziałem oskarżenia i obrony, w obecności 100–150 dowódców i pracowników politycznych, według spisu zatwierdzonego przez ludowego komisarza obrony. Podłasa skazać na 5 lat [...]”; RGASPI, f. 17, op. 162, d. 24, l. 113 (Postanowienie BP KC WKP(b) „Zapytanie tow. Wyszyńskiego”, 02.03.39).

**Tabela nr 3**

Losy oficerów wyższych ZabOW i OKDWA (bez pracowników politycznych i aparatu sprawiedliwości), aresztowanych przed 20 czerwca 1938 r., na których wyrok wydano w 1939 r. i później

Stopień wojskowy	Zabajkalski OW					OKDWA				
	1.	2.	3.	4.	5.	1.	2.	3.	4.	5.
Komkor	1	–	1	–	–	2	1	1	–	–
Komdiw	1	1	–	–	–	6	–	–	4	2
Kombrig	4	–	4	–	–	12	1	1	10	–
Briginżenior	–	–	–	–	–	1*	–	–	–	–
Brigintendant	–	–	–	–	–	1	–	–	1	–
Razem	6	1	5	–	–	22	2	2	15	2
Odsetek	100	16,5	83,5	–	–	100	9	9	68	9

\* Władimir Swinin, inspektor ds. budownictwa obronnego OKDWA, który zmarł bez wyroku w szpitalu więziennym w lipcu 1940 r., po podjęciu głódówki.

**Tabela nr 4**

Losy oficerów wyższych ZabOW i OKDWA (bez pracowników politycznych i aparatu sprawiedliwości), aresztowanych po 20 czerwca 1938 r., na których wyrok wydano w 1939 r. i później

Stopień wojskowy	Zabajkalski OW				FDW			
	1.	2.	3.	4.	1.	2.	3.	4.
Komdiw	2	1	–	1	3	1	–	2
Kombrig	4*	–	1**	2	8	–	–	8
Brigintendant	–	–	–	–	1	1	–	–
Razem	6	1	1	3	12	2	–	10
Odsetek	100	17	17	50	100	17	–	83

\* W tym Iwan Jemlin, dowódca 36 DS, aresztowany w lipcu 1938 r., którego dalszy los jest niezany. Nie uwzględniono ujętych w Dokumentacie nr 1 Aleksandra Trofimowa i Feofana Parchomienki. Stopnie kombrigów nadano im po rehabilitacji i przywróceniu w szeregi Armii Czerwonej.

\*\* Aleksandr Matuzienko, na którego wyrok wydano w 1939 r., lecz jego sentencja nie jest znana, może nawet wyszedł na wolność, ale nie został przywrócony do służby w Armii Czerwonej.

Rubryki w obu tabelach oznaczają: 1. – liczba oficerów; 2. – z tego rozstrzelanych; 3. – z tego skazanych na obóz; 4. – z tego zrehabilitowanych w latach 1939-1941; 5. – zrehabilitowani, ponownie uwięzieni i skazani na obóz w latach 1939-1941.

Z przytoczonych w tabelach danych wynika, że 6 oficerów wyższych daleko-wschodniego zgrupowania Armii Czerwonej, którzy dożyli zmiany polityki represyjnej, zostało mimo to straconych, a 10 kolejnych skazano na kary pozbawienia wolności i posłano do łagrów. Aż 27 zrehabilitowano i przywrócono do służby<sup>49</sup>. Te suche

<sup>49</sup> Oprócz wymienionych w załączonych dokumentach, byli to, w ZabOW: były komendant Szkoły Techników Lotniczych w Irkucku kombrig Paweł Fiesienko, aresztowany w końcu czerwca 1938 r., a w OKDWA-FDW komdiwowie Jewgienij Jegorow, zastępca dowódcy 1 A frontu, aresztowany pod koniec (najprawdopodobniej w grudniu) 1938 r. i Grigorij Worozekjin, zastępca dowódcy lotnictwa OKDWA, aresztowany w maju 1938 r. oraz kombrigowie: Jan Adamson, p.o. dowódcy Specjalnego

liczby należy dodatkowo zanalizować, bowiem informacje statystyczne nie dają pełnego obrazu. Wśród skazanych są wszyscy najwyżsi oficerowie szczebla okręgowego, którzy przeżyli rok 1938. I tak: rozstrzelani zostali członek RW OKDWA komkor Grigorij Chachanian (23.02.39), zastępca (*pomoszcznik*) dowódcy OKDWA ds. zabezpieczenia materiałowo-technicznego kombrig Siergiej Gulin (15.06.39) oraz wspomniani już dwaj komdiwowie z ZabOW – Suprun (27.02.40) i Tarasow (20.05.40)<sup>50</sup>. Wieloletnie wyroki obozu wydano na dwóch kolejnych szefów sztabu OKDWA, komkora Stiepana Bogomiakowa i komdiwa Władysława Wasienkowicza oraz zastępców dowódców OKDWA i ZabOW – komdiwa Jakowa Pokusa i komkora Nikołaja Lisowskiego<sup>51</sup>. Szczególnie dramatyczne były losy Pokusa i Wasienkowicza. Obaj, zwolnieni z więzienia w Chabarowsku w lutym 1940 r. i wkrótce przywrócony do służby w Armii Czerwonej, krótko cieszyli się wolnością. Pokus został ponownie aresztowany już w październiku 1940 r., a Wasienkowicz cztery miesiące później. Skazano ich jednego dnia, 16 lipca 1941 r., odpowiednio na 10 i 15 lat obozu. Pokus zmarł, odbywając karę, Wasienkowicz zaś dotrwał do śmierci Stalina i wyszedł na wolność<sup>52</sup>. Mimo to można obu uznać za uprzywilejowanych w najwyższej grupie dowódczej szczebla okręgowego, gdyż choć kilka miesięcy spędzili na wolności.

Na podstawie danych, które zebrało Stowarzyszenie *Memorial* i ustaleń Czeruszewa, można praktycznie ze stuprocentową pewnością stwierdzić, że wyroki śmierci wobec wyższych oficerów zapadały w Moskwie, dokąd przekazano sprawy, które nie uległy umorzeniu w terenie i nie zostały rozpatrzone przez miejscowe trybunały. Fatalne, na przykładzie wyższych oficerów z Dalekiego Wschodu, okazywało się prowadzenie spraw od momentu aresztowania przez moskiewską centralę. Wśród rozstrzelanych są bowiem komdiw Grigorij Kassin, były dowódca 45 KS OKDWA, i brigintendant Nikołaj Monachow, zastępca szefa Dalekowschodniego Budownictwa Wojskowego przy RKL ZSRR (ros. *Dalwojenstroj*). Obaj zostali aresztowani późno – Kassin 5 sierpnia, Monachow zaś 18 września 1938 r., a jednak, w odróżnieniu od kolegów zajmujących równorzędne stanowiska, nie wyszli na wolność. To, co ich odróżniało od pozostałych, to fakt, iż ich aresztowanie nastąpiło w stolicy<sup>53</sup>.

Zwraca uwagę również to, że w ZabOW nie został zrehabilitowany żaden wyższy oficer, którego aresztowano przed przybyciem Mechlisa. Szczególnie jest to zastanawiające w grupie kombrigów. Podczas gdy na 13 oficerów OKDWA aresztowanych przed 20 czerwca 1938 r. i noszących ten stopień, na wolność wyszło aż 10, to trzej

---

Korpusu Budowlanego, aresztowany w lipcu 1938 r., Fiodor Kołczuk, dowódca 6 brygady kolejowej, aresztowany w lipcu 1938 r., Konstantin Kulikow, dowódca 39 DS, którego aresztowano pod koniec 1938, bądź na początku 1939 r. i Iwan Zaikin, dowódca 34 DS, aresztowany w październiku 1938 r.

<sup>50</sup> O.F. Suwenirow, *Tragedija RKKA*, s. 380, 391, 404. Oprócz nich w 1939 r. rozstrzelani zostali prawie wszyscy najwyżsi rangą pracownicy polityczni: Członek RW ZabOW korkom Awgust Bitte, komisarz 57 SK korkom Archip Prokofiew i zastępca szefa ZP OKDWA diwkom Wasilij Szulga. Przeżył jedynie, skazany na łagier, szef ZP OKDWA diwkom Iwan Kropaczow, który doczekał się rehabilitacji po śmierci Stalina.

<sup>51</sup> N. Czeruszew, *Niewinnych nie bywajet*, s. 308–311; tegoż, *1937 god*, s. 230–231, 398, 405.

<sup>52</sup> Ich losy szeroko opisał Czeruszew: *1937 god*, s. 392–407.

<sup>53</sup> Kassin, zwolniony z wojska miesiąc wcześniej, leżał w Głównym Szpitalu Wojskowym w Moskwie; zob.: O.F. Suwenirow, *Tragedija RKKA*, s. 135.

*zabajkalcy*: dowódca 25 Brygady Pancерnej Michaił Bołotkow, dowódca Specjalnej Brygady Samochodów Pancерnych (stacjonowała od 1936 r. w Mongolii) Wasilij Szypow i zastępcza szefa sztabu okręgu Władimir Turczan, trafili do łagrów, a dowódca 93 DS Aleksiej Mieszkow zmarł w więzieniu w 1942 r.

Sądzić należy, że w odniesieniu do oficerów OKDWA i stacjonującego w Mongolii 57 Specjalnego Korpusu niebagatelną rolę odegrała postawa wysokich rangą dowódców, którzy nie zostali poddani represjom, a w pełni mogli obserwować ich negatywny wpływ na Armię Czerwoną. W przypadku Dalekiego Wschodu rolę pozytywnych bohaterów procesu rehabilitacji przypisać należy dowódcom 1 i 2 Samodzielnych Armii, komkorom (od lutego 1939 r. komandarmom 2 r.) Grigorijowi Szternowi i Iwanowi Koniewowi.

Obaj objęli stanowiska dowódcze z dalekowschodnim zgrupowaniu radzieckich sił zbrojnych w czasie czystki, zastępując represjonowanych poprzedników. Koniew w sierpniu 1937 r. uzyskał nominację na głównego doradcę wojskowego Mongolskiej Armii Ludowej, a na początku września tego samego roku został dowódcą, właśnie formowanego w Mongolii, 57 Specjalnego Korpusu. Gdy na początku września rozformowano Front Dalekowschodni, postawiono go na czele 2 Samodzielnej Armii, dyslokowanej na terenach nadamurskich i mającej w Chabarowsku siedzibę dowództwa<sup>54</sup>. Sztern w kwietniu 1938 r. został szefem sztabu OKDWA, a następnie FDW. W drugiej fazie walk radziecko-japońskich nad jeziorem Chasan dowodził prowadzącym działania wojenne przeciwko Japończykom 39. Korpusem Strzeleckim. Od początku września 1938 r. stał na czele 1 SA, będącej spadkobierczynią Przymorskiej Grupy Wojsk OKDWA, rozlokowanej w Kraju Przymorskim i mającej siedzibę dowództwa w Woroszyłowie<sup>55</sup>. Koniewa i Szterna łączyło jeszcze jedno – na obu NKWD zgromadziło bardzo bogate, kompromitujące ich *dossiers*<sup>56</sup>, a jednak wielką czystkę przetrwali nietknięci. Zapewne już na przełomie lat 1937–1938 znaleźli się w grupie, którą z uwagą obserwował i chronił Stalin, widząc w nich kandydatów do objęcia najwyższych stanowisk w radzieckiej hierarchii wojskowej.

Sztern doskonale wiedział, że czystka kadr dowódczych OKDWA i FDW przyczyniła się do niepomysłnego dla strony radzieckiej przebiegu konfliktu nad jeziorem Chasan. Wiedział i nie zahałał się o tym mówić. 26 listopada 1938 r., w specjalnym, mającym miejsce na Kremlu, wystąpieniu na posiedzeniu Rady Wojennej przy ludowym komisarzu obrony ZSRR, na temat walk nad Chasanem, powiedział jak wielkich spustoszeń czystka dokonała w szeregach kadr dowódczych i sztabowych na Dalekim Wschodzie: „Pierwsze tygodnie mej służby w OKDWA i zaznajomienie się z niektórymi jednostkami FDW wywołały we mnie wrażenie, że kadry w wojskach FDW rozsypują się dosłownie w oczach. [...] U mnie osobiście, jako szefa sztabu frontu, nie

<sup>54</sup> I.S. Koniew, *Zapiski komandującego frontem*, Moskwa 1990, s. 532–535; RGWA, f. 4, op. 18, d. 46, l. 190 (Protokół nr 18 posiedzenia GRW RKK, 31.08.38).

<sup>55</sup> Tamże; RGWA, f. 37837, d. 166, l. 206 (Rozkaz personalny lko nr 0276, 03.04.8).

<sup>56</sup> Świadczą o tym opublikowane dokumenty: *Wostriebowanij kompromat na G.M. Szterna*, WIŻ 1994, nr 1, s. 18–23; *Szczadienko, Zaporozec, Kirponos, Kowalew, Koniew – zagoworszcziki?*, WIŻ 1994, nr 2, s. 9–10. Wiadomo również, że odpowiednie „sprawozdania” kompromitujące Koniewa pisał sam Mechlis: O.F. Suwenirow, *Tragedija RKK*, s. 108.

było ani jednego zastępcy, ani jednego szefa oddziału. Mniej więcej taka sama sytuacja istniała i w 39 KS, gdzie nie było ani dowódcy artylerii, ani szefa służby inżynieryjnej, służby weterynaryjnej, szefa oddziału wywiadu itd. Taka sama sytuacja była i w 40 DS. [...] Dowódcy kompanii, średnio, byli zmieniani po 5 razy w ciągu 1938 roku<sup>57</sup>. Oczywiście nie odważył się wskazać jako winowajcy takiego stanu rzeczy Mechlisa, który był obecny na sali. Byłoby to samobójstwem. Uciekł się nawet do pochlebstw względem armkoma – „towarzysz Mechlis [...] w wielu sprawach bardzo nam pomógł”<sup>58</sup>. Zabieg ten miał za zadanie zyskanie jego przychylności dla bardzo ważnych stwierdzeń, które z pewnością przed wieloma represjonowanymi oficerami (zarówno tylko zwolnionymi z RKKA, jak i aresztowanymi) otworzyły drogę powrotu w szeregi. W tym celu Sztern po pierwsze uznał zasadność procesu represji: „Wojska FDW od samej głowy były zachwaszczone najgorszymi wrogami ludu – japońskimi szpiegami i innymi szpiegami. Zaraz jednak podkreślił, iż: Jednocześnie ze zdjęciem [ze stanowisk] tych wrogów, zdjęto i zwolniono w jednostkach FDW, wbrew rozkazom ludowego komisarza [obrony], masę ludzi, w których przypadku nie było dostatecznych danych dla ich zwolnienia. Za wszelkie maleńkie ogonki, ciągnące się za tym lub innym dowódcą, był on zwalniany i takich ludzi zostało zwolnionych bardzo, bardzo wielu. Masa dowódców była zwalniana na podstawie jednoosobowej decyzji Bluchera. Blucher stworzył taką sytuację, gdy najmniejsza próba [wskazania] lub wskazanie na bezpodstawność zwolnienia tego lub innego dowódcy, już służyły za podstawę [oskarżenia], że bronisz wrogów”<sup>59</sup>.

Sztern był inteligentnym człowiekiem. Jednym z najwybitniejszych spośród grona tych, których czystka wyniosła do najwyższych stanowisk w radzieckiej hierarchii wojskowej. Jako pierwszy wykorzystywał sprzyjający moment dla poruszenia sprawy szkodliwości represji i robił to w sposób doskonale wpisujący się w ramy określone przez Stalina. Znakomicie odczytał sens wspomnianej Uchwały RKL i KC WKP(b) z 17 listopada 1938 r., która odnosiła się co prawda do pracy NKWD i prokuratury, ale w wystąpieniu dowódcy 1 Samodzielnej Armii widać wyraźnie inspirację tym dokumentem i próbę przeniesienia mechanizmu wskazanego w nim na Armię Czerwoną. W Uchwale, przypomnijmy, stwierdzono, że zasadniczo słuszna polityka represji została nadużyta przez „wrogów ludu”, którzy dopuścili się „błędów i wypaczeń” w jej realizacji. Sztern posłużył się tym samym schematem, który zawarty został w dokumencie. Uznając zasadność czystki dalekowschodnich kadr oficerskich, wskazał, że

<sup>57</sup> RGWA, f. 4, op. 14, d. 2030, l. 110–111 (Zapis referatu dowódcy 1 A tow. Szterna o wydarzeniach w rejonie jeziora Chasan na posiedzeniu Rady Wojennej przy lko w obecności towarzysza Stalina i tow. tow. Mołotowa, Kaganowicza, Kalinina, Andriejewa, Żdanowa i Mikojana, 26.11.38). Nadmienmy, jako przykład, że represjom poddano prawie całe dowództwo 40 DS, według stanu przed rozpoczęcia czystki. Wśród oficerów, których wymieniono w załącznikach byli to komdiw Wasienowicz (były dowódca dywizji), kombrig Sztal (były szef sztabu) oraz pułkownicy Smirnow (były dowódca 119 ps) i Markow. Dodajmy do tego szefa oddziału politycznego diwkoma Kirilla Rudenkę, którego również zrehabilitowano w 1939 r., dowódcę artylerii pułkownika Michaiła Kożajewa i dowódcę 40 part. majora Aleksandra Dzierwulskiego. Nad Chasanem dywizją dowodził pułkownik Władimir Bazarow, przed czystką, w randze kapitana, zastępca dowódcy pułku w Europie.

<sup>58</sup> Tamże, l. 111.

<sup>59</sup> Tamże, s. 110.

dosięgła ona niewinnych ludzi („błędy i wypaczenia”) i ujawnił winnego tego stanu rzeczy – byłego dowódcę OKDWA i FDW marszałka Wasilija Bluchera, który na tymże posiedzeniu Rady Wojennej został oficjalnie przez Woroszyłowa nazwany wrogiem ludu. Można się dziś oburzać, że były szef sztabu Frontu Dalekowschodniego winę za nieuzasadnione represje zrzucił w całości na byłego zwierzchnika, tym bardziej, gdy wiemy, iż nie żył on od ponad dwóch tygodni<sup>60</sup>. Należy jednak zauważyć, że Blucher nie miał w pełni czystego sumienia. W czasie swego wystąpienia na forum Głównej Rady Wojennej w maju 1938 r. postulował, w imieniu RW OKDWA, usunięcie z szeregów podległej mu armii wszystkich dowódców i pracowników politycznych wywodzących się z narodowości mających własną państwowość<sup>61</sup>. Na podstawie dostępnych dokumentów możemy wyciągnąć wniosek, że większość oficerów OKDWA-FDW została w 1938 r. zwolniona z szeregów RKKK na mocy decyzji podpisanych przez marszałka. Ponad połowa ze zwolnionych w 1938 r. z przyczyn politycznych (wyrzuceni z partii, mający związki z wrogami ludu, zwolnieni z paragrafu narodowościowego) oficerów Przymorskiej Grupy Wojsk i jej organizacyjnych spadokobierczyń (1 A FDW i 1 SA) została zwolniona z szeregów Armii Czerwonej rozkazami Rady Wojennej OKDWA i FDW, co znaczy, że rozkazy te musiały zostać przez niego podpisane<sup>62</sup>. Częściowo należy jednak Bluchera usprawiedliwić. W czasie, gdy na Dalekim Wschodzie przebywał Mechlis, to na jego ręce spływały raporty NKWD o zwolnienie i aresztowanie oficerów Frontu Dalekowschodniego. Rada Wojenna FDW, w tym marszałek Blucher, była jedynie narzędziem, którym armkom się posłużył dla usunięcia z szeregów Armii Czerwonej „elementów kontrewolucyjnych”<sup>63</sup>. Mechlis często sam wykazywał się inicjatywą we wskazywaniu całych grup oficerów do zwolnienia. Tuż po przybyciu do Chabarowska, 26 czerwca postulował zwolnienie wszystkich byłych żołnierzy i oficerów armii admirała Aleksandra Kołczaka służących w Syberyjskim OW, ZabOW i FDW<sup>64</sup>. Wiadomo również, że od drugiej połowy kwietnia działała na Dalekim Wschodzie specjalna komisja Zarządu Politycznego,

<sup>60</sup> Aresztowany 22 października Blucher zmarł w więzieniu 9 listopada, w niewyjaśnionych w pełni do dziś okolicznościach. Fakt aresztowania był znany zebrany na sali obrad, ale zapewne nikt, poza Stalinem i może Woroszyłowem, nie wiedział o jego śmierci.

<sup>61</sup> *Główny Wojennyj Sowiet RKKK, 13 marca 1938 g. – 20 czerwca 1941 g. Dokumenty i materiały*, Moskwa 2004, s. 85 (Protokół nr 8 posiedzenia GRW RKKK, 28–31.05 – 08.06.38. Raport dowódcy OKDWA). Chodziło o Niemców, Polaków, Łotyszy, Estończyków, Koreańczyków, Finów, Litwinów, Rumunów, Turków, Węgrów i Bułgarów.

<sup>62</sup> RGWA, f. 37299, op. 1, d. 16, l. 377 (Raport o liczbie zwolnionych z RKKK oficerów jednostek 1 SA za okres od 01.01.1938 do 12.11.1938 r.); rozkazami RW OKDWA i FDW zwolniono 112 oficerów tej kategorii, rozkazami ludowego komisarza obrony 60, a rozkazami RW PGW (1 Armii FDW, 1 SA) – 14. Dane te obejmują jedynie oficerów sztabu i wielkich jednostek wchodzących w skład grupy (armii).

<sup>63</sup> W przypadku oficerów FDW, w czasie działalności Mechlisa praktycznie nie ma zwolnień rozkazami lko. W normalnych warunkach RW FDW mogła zwalniać oficerów do szczebla dowódcy brygady. Latem 1938 r. są wśród zwolnionych rozkazami RW FDW dowódcy dywizji. Takie rozszerzenie pełnomocnictw było możliwe tylko na rozkaz Mechlisa. Zob.: RGWA, f. 37837, op. 18, d. 620 (Imienny spis przedstawicieli korpusu oficerskiego zwolnionych z RKKK w FDW w 1938 r.). Niestety, nie udało się w archiwum odnaleźć protokołów posiedzeń RW FDW i ostatecznie potwierdzić uczestnictwa w nich Mechlisa.

<sup>64</sup> RGWA, f. 9, op. 29, d. 375, l. 202 (Telegram Mechlisa do Woroszyłowa i Stalina, 26.06.38); jego życzeniu stało się oczywiście zadość: tamże, l. 201.

skierowana na polecenie samego Mechlisa. Przygotowywała ona, całkowicie niezależnie od dowództwa OKDWA-FDW, spisy przeznaczonych do zwolnienia oficerów – nie tylko *politruków*, ale również dowódców i sztabowców<sup>65</sup>. Dowodzi to, iż eksterminacyjna działalność Mechlisa była oparta na pracy grupy ZP Armii Czerwonej i funkcjonariuszy NKWD, bez inspiracji ze strony dowództwa FDW, w tym także Bluchera.

Sztern nie mógł wskazać głównego winowajcy spustoszeń, jakich represje dokonały na Dalekim Wschodzie. Być może rzeczywiście uważał, że Blucher zbyt gorliwie zaangażował się w czystkę w podległym mu wojskach. Wiadomo, że w czasie walk nad Chasanem doszło do konfliktu między szefem sztabu i dowódcą FDW. Winą za niekorzystny dla strony radzieckiej przebieg starcia z Japończykami oficjalnie został obciążony marszałek, do czego przyczyniła się zapewne częściowo korespondencja Szterna z Woroszyłowem i Stalinem, prowadzona w czasie konfliktu ponad głową Bluchera<sup>66</sup>. Faktem pozostaje, że dowódca 1 SA, zrzucając całą winę za nieuzasadnione represje na marszałka, wybrał jedyną drogę, która dawała nadzieję na powrót w szeregi Armii Czerwonej choć części ofiar czystki. Zapewne ów wybór głównego winowajcy „nieuzasadnionych represji” przyczynił się również do tego, że wyjątkowo wielu oficerów OKDWA-FDW aresztowanych przed przyjazdem Mechlisa na Daleki Wschód zostało zrehabilitowanych i przywróconych do służby.

Choć wystąpienia Koniewa, które wskazywałyby na nieuzasadniony charakter represji, odnaleźć się nie udało, wiadomo, że Trybunał Wojenny i Prokuratura Wojskowa podległej mu 2 SA przeprowadziły większość rehabilitacji na Dalekim Wschodzie<sup>67</sup>. Wiemy również, że okazywał on pomoc zwolnionym z więzień, dając im pozytywne rekomendacje, będące przepustką do przywrócenia w szeregi RKKK. Z pewnością postąpił tak w przypadku komdiwów Pokusa<sup>68</sup> i Ermana Magona<sup>69</sup>. Rada Wojenna 2 SA, na czele której stał Koniew miała także prawo przywracania do służby oficerów zwolnionych w więzienia, których usunięto z szeregów RKKK decyzją RW OKDWA lub FDW. Korzystała z tego prawa chętnie – dzięki jej decyzjom do służby powrócili choćby, wymienieni w załącznikach, kombrigowie Władimir Zajcew i Aleksiej Zygin oraz pułkownicy Nikołaj Agafonow, Iosif Barinow, Władimir Łuppow i Iwan

<sup>65</sup> RGWA, f. 33879, op. 1, d. 310, l. 202–205 (Szef grupy ZP RKKK połtkom Polaków do Mechlisa, zarejestrowano 13.06.38); 237 (Spis oficerów ZP RKKK przybyłych do Chabarowska dla wypełnienia specjalnego zadania szefa ZP RKKK, tow. Mechlisa, 20.04.38).

<sup>66</sup> Zob.: *Główny Wojennyj Sowiet RKKK*, s. 135–141 (Protokół nr 18 posiedzenia GRW RKKK, 31.08.38, „O wydarzeniach nad jeziorem Chasan”). Sztern na posiedzeniu nie było. Relację, obok Bluchera, zdawał szef Zarządu Politycznego FDW diwkom Iwan Mazepow. Rolę Bluchera bardzo krytycznie oceniał w swej korespondencji z Moskwą Mechlis i zastępca szefa NKWD komkor Michaił Frinowski.

<sup>67</sup> Na podstawie: EBDTM. O liberalnym stanowisku sędziów Trybunału Wojskowego 2 SA świadczą także dokumenty Prokuratury Wojskowej Flotyli Amurskiej. Jej oficerowie byli sądzeni przez ten trybunał; RGAWMF, f. R-1277, op. 1, d. 555, l. 98 (Raport o realizacji Postanowienia RKL ZSRR i KC WKP(b) z 17.11.38 przez OO i Prokuraturę Wojskową FA, 02.04.40).

<sup>68</sup> N. Czeruszew, *1937 god: elita Krasnoj Armii na Golgofie*, Moskwa 2003, s. 397.

<sup>69</sup> RGWA, f. 37837, op. 4, d. 371, l. 221 (Raport ZKD O komdiwie E.Ja. Magonie, 29.05.40).

Tiszkin<sup>70</sup>. Zwraca także uwagę to, iż do służby powrócili prawie wszyscy wyżsi i starsi represjonowani oficerowie 57 Korpusu w Mongolii, także ci, którzy wcześniej pracowali pod dowództwem Koniewa i pod bardzo poważnymi zarzutami szpiegostwa zostali aresztowani na wniosek Gieorgija Żukowa w czasie walk nad rzeką Chałchin-goł latem 1939 r.<sup>71</sup> Na obóz skazano zaś dwóch kombrigów służących w Mongolii, gdy nie było tam Koniewa. Wspomniany już Szypow został zwolniony z RKKK w sierpniu 1937 r., tuż przed sformowaniem 57 SK, a Aleksandr Kuszczew, także ofiara donosu Żukowa, został szefem sztabu korpusu we wrześniu 1938 r., gdy Koniew odjechał do Chabarowska<sup>72</sup>. W ich przypadku poparcie dla rehabilitacji było najwyraźniej zbyt nikłe.

Twierdzenia o ogromnym znaczeniu poparcia pozostających na wolności i zajmujących wysokie stanowiska w elicie wojskowej osób dla procesu rehabilitacji z lat 1939–1940, potwierdza sytuacja w radzieckiej Marynarce Wojennej, przede wszystkim we Flocie Oceanu Spokojnego (FOS). Badania w RGWA i Rosyjskim Państwowym Archiwum Marynarki Wojennej (*Rossijskij gosudarstwiennyj archiw Wojenno-Morskogo flota*, RGAWMF) pozwalają stwierdzić, że na wolność wyszli i zostali przywrócenii do służby w latach 1939–1940 wszyscy wyżsi oficerowie i zdecydowana większość oficerów starszych tej floty, którzy dożyli w więzieniach zmiany polityki represyjnej. Byli to, między innymi, komdiw Boris Jelisiejew (były komendant Władywostockiego Rejonu Umocnionego), kombrigowie: Grigorij Grigoriew (b. komendant Suczańskiego RU), Michaił Kumanin (b. komendant Sowgawańskiego RU), Władimir Muchin (wymieniony w Dokumencie nr 1 b. komendant Olga-Władimirskiego RU) i Gawriił Zaszyczin (b. dowódca wojsk OPL floty), kapitan 1 r. Tichon Nowikow (b. dowódca Brygady Niszczycieli), kapitanowie 2 r. Gieorgij Chołostiakow (b. dowódca 3 Brygady Okrętów Podwodnych), Ilia Kuliszow (b. dowódca 2 Brygady OP), Konstantin Kuzniecowa (b. dowódca 1 Brygady OP) i wielu innych<sup>73</sup>.

<sup>70</sup> Tamże, d. 367, l. 108 (Raport ZKD o pułkownikach N.M. Agafonowie i W.W. Łuppowie, 25.04.40); RGWA, f. 37838, op. 18, d. 888, l. 5 (Spis oficerów przywróconych do służby w grudniu 1939 r.), 28–29 (Spis oficerów do służby w RKKK rozkazami RW 2 SA w okresie 01.01.–01.02.40). Znany jest jeden przypadek, gdy RW 2 SA nie odmówiła przywrócenia do służby wysokiego rangą oficera, który wyszedł z więzienia. Był nim pułkownik Karł Żygur, były szef sztabu 20 KS: RGWA, f. 37837, op. 4, d. 369, l. 407–408 (Raport ZKD o pułkowniku K.I. Żygurze, 04.05.40).

<sup>71</sup> Chodzi o pracowników sztabu 57 SK, pułkowników Iwienkowa i Trietjakowa, których Żukow oskarżył o szpiegostwo na rzecz Japończyków; por. tamże, d.367, l. 203 (Raport ZKD o pułkowniku A.Ja. Iwienkowie, 16.04.40). W.S. Milbach, *Politieskije riepriessii komnaczaostawa ZabBO i 57 osobogo korpusa (1937–1938)*, Irkutsk 2002, s. 181.

<sup>72</sup> RGWA, f. 37837, op. 4, d. 131, l. 372 (Rozkaz personalny lko nr 3163, 21.08.38); Kuszczew, początkowo skazany na śmierć, dostał 20 lat łagru, zrehabilitowano go i przywrócono do służby w 1943 r.; I.I. Kuzniecowa, *Sudby gienieralskije. Wysszije komandyne kadry Krasnoj Armii w 1940–1953 gg.*, Irkutsk 2000, s. 13.

<sup>73</sup> Informacje o aresztowaniach: RGAWMF, f. R-1012, op. 3, d. 473, l. 54–55 (Członek RW FOS korkom Łauchin do szefa ZP RKKF korkoma Szaposznikowa, zarejestrowano 11.06.38), 221–222 (Łauchin do Szaposznikowa, zarejestrowano 19.09.38). Przywrócenie do służby było prowadzone na mocy rozkazów ludowego komisarza Marynarki Wojennej (f. R-1678, op. 1 i 2); por. W.M. Łurje, *Admiraly i gienieraly Wojenno-Morskogo flota SSSR w pieriod Wielikoj Otieczestwiennoj i sowietsko-japonskoj wojny*

Literatura i dostępne źródła nie podają żadnego przykładu oficera wyższego lub starszego FOS, który by przetrwał w więzieniu do końca 1938 r. i później został skazany na karę śmierci albo długoletni obóz. Wyjątek stanowią pracownicy polityczni tej floty – trzech wyższych *politruków* trafiło po 1938 r. do łagru<sup>74</sup>. Dużą w tym zasługą mianowanego w marcu 1939 r. zastępcą, a zaledwie miesiąc później ludowym komisarzem Marynarki Wojennej flagmana 2 r. (wkrótce admirała) Nikołaja Kuzniecowa. Wcześniej ponad półtora roku służył on na Dalekim Wschodzie, najpierw, od sierpnia 1937 r., jako zastępca dowódcy, a od stycznia 1938 r. dowódca FOS. Z relacji jednego z jego byłych podwładnych, do maja 1938 r. szefa II Oddziału sztabu FOS, a następnie szefa Morskiego O sztabu Frontu Dalekowschodniego, kapitana 3 r. Jelisieja Czernoszczeka wiemy, że Kuzniecowa osobiście (dodajmy – z powodzeniem) zabiegał o rehabilitację swych byłych współpracowników i podwładnych. Miał w tej sprawie sporo do powiedzenia, gdyż, według Czernoszczeka, wchodził w skład specjalnej komisji KC WKP(b), zajmującej się weryfikacją spraw „wrogów ludu” na Dalekim Wschodzie<sup>75</sup>. Jeśli informacja ta odpowiada prawdzie, to niewykluczone, że wolność zawdzięczają wysiłkom Kuzniecowa także przynajmniej niektórzy oficerowie OKDWA-FDW. Trzeba podkreślić, że niezwykle rzadkie są znane przykłady interwencji dwóch kolejnych szefów resortu obrony ZSRR, marszałków Klimenta Woroszyłowa i Siemiona Timoszenki na rzecz represjonowanych oficerów<sup>76</sup>. Nic nie wskazuje, by prowadzili oni świadomą i konsekwentną politykę mającą na celu powrót w szeregi ocalałych kadr oficerskich Armii Czerwonej. Timoszenkę może tłumaczyć fakt, iż stanowisko ludowego komisarza obrony objął on dopiero w maju 1940 r., gdy proces rehabilitacji wyraźnie tracił swój rozpęd.

Podsumowując, należy stwierdzić, że proces rehabilitacji kadr dowódczych Armii Czerwonej represjonowanych w czasie wielkiej czystki zależał od zbiegu wielu czynników. Rozpoczął się z woli najwyższych czynników partyjno-państwowych, czyli *de facto* samego Stalina, który zapewne również sam zdecydował o wyłączeniu z grupy, podlegającej rehabilitacji wszystkich najwyższych, według stopni i zajmowanych stanowisk, oficerów. Jednak w odniesieniu do reszty korpusu oficerskiego wolną rękę miały niższe instancje, zarówno organów aparatu sprawiedliwości, jak i resortu obrony. Ogromną chyba rolę odgrywało postępowanie pojedynczych osób, zajmujących

---

(1941–1945), Sankt-Pietierburg 2001, *passim*. Wiadomo, że niektórzy z oficerów starszych floty po zwolnieniu z więzień nie zostali przywróceni do służby, ale jedynie zmieniono im paragraf zwolnienia, co dawało np. prawo do emerytur.

<sup>74</sup> Byli to kormok Jakow Wołkow (b. członek RW FOS), i brigkomowie Matwiej Kieżuc (sekretarz Komisji Partyjnej FOS) oraz Wasilij Szyłkin (komisarz 28 BL).

<sup>75</sup> Je.A. Czernoszczek, *W tie dawnyje gody*, [w:] *Admirał Kuzniecowa. Moskwa w żizni i sudbie flotowodca*, Moskwa 2000, s. 49–50. Czernoszczek spędził w więzieniach w Chabarowsku i Władywostoku prawie 20 miesięcy – od końca września 1938 do początku maja 1940 r.

<sup>76</sup> Wiadomo, że Woroszyłow interweniował u Stalina w sprawie b. szefa sztabu lotnictwa FDW, pułkownika Pawła Wołodina, aresztowanego w czasie pobytu na Dalekim Wschodzie Mechlisa (zob. D. Wołkogonow, *Triumf i tragiedija. Politiczeskij portriet I.W. Stalina*, kn. II, cz. 1, Moskwa 1989, s. 62), Timoszenko zaś miał się przyczynić do przywrócenia w szeregi RKKK zwolnionego ze służby w końcu 1938 r. zastępcy dowódcy Moskiewskiego OW, komkora Leonida Pietrowskiego.

stanowiska pozwalające wpływać na los aresztowanych oficerów. Wiele zależało od postawy prokuratorów wojskowych, od ich odwagi, a zapewne także wiary, że nowa polityka, zapoczątkowana Uchwałą z 17 listopada 1938 r. okaże się trwała. Dokumenty Prokuratury Wojskowej Flotylli Amurskiej wskazują, że nie bez znaczenia były także działania nowych kierowników *Osobych otdielow*. Ci, którzy chcieli naprawić „błędy i wypaczenia” aresztowanych poprzedników, obiektywnie sprzyjali procesowi rehabilitacji. Jednak rola organów wymiaru sprawiedliwości i kontrwywiadu w wojsku w tym procesie wymaga dalszego wyjaśnienia i dalszych poszukiwań w archiwach rosyjskich. Także stanowisko całej nowej, ukształtowanej przez czystkę elity wojskowej zarówno wobec skutków represji, jak i rehabilitacji tych, którzy przetrwali okres największego natężenia terroru w RKKK w więzieniach, czeka na opisanie. Podane przykłady Grigirija Szterna, Iwana Koniewa i Nikołaja Kuzniecowa nie muszą być jednostkowymi, a kwestia osobistych związków w radzieckiej hierarchii wojskowej, szczególnie na jej najwyższych szczeblach, zawsze odgrywała ogromną rolę.

I wreszcie ostatni wniosek, który nasuwa się po przeanalizowaniu materiałów zebranych w czasie pracy nad niniejszym artykułem. Nie ma chyba sensu dalsze porównywanie rozmiarów rehabilitacji z roku 1939 i okresu późniejszego tylko ze skalą represji z lat 1936–1938. Aby odkryć prawdziwe rozmiary, jakie przybrała rehabilitacja, należy odnieść jej rozmiary do grupy tych represjonowanych, którzy dożyli listopada 1938 r., czyli momentu, gdy Stalin dał sygnał do wygaszenia wielkiej czystki i zapoczątkował nową politykę wobec społeczeństwa radzieckiego, w tym także kadr oficerskich Armii Czerwonej. Już skromne ustalenia niżej podpisanego pozwalają stwierdzić, że większość oficerów – ofiar represji, których nie stracono do końca 1938 r., wkrótce powróciła w szeregi RKKK. Obok nich jest jeszcze nieznaną, choć z pewnością niemałą grupą takich, którzy wyszli na wolność, lecz, z różnych względów, także z powodu wyniszczonego więzieniem zdrowia, nie została przywrócona do służby. Być może dalsze badania historiografii na tym polu pozwolą utwierdzić się w przekonaniu, że rehabilitacja z lat 1939–1940 miała znacznie bardziej powszechny zasięg, niż się dotąd uważa.

**Dokument nr 1**

Spis przedstawicieli korpusu oficerskiego, zwolnionych z aresztu, przywróconych do służby i wyznaczonych na stanowiska<sup>77</sup>

Lp.	Stopień wojskowy	Nazwisko, imię i otczestwo	Z jakiego stanowiska zwolniony	Na jakie stanowisko wyznaczony
1.	Generał lejtnant [komdiw]	<b>CWIETAJEW</b> Wiaczesław Dmitrijewicz	Dowódca 57 Dywizji Strzeleckiej	p. o. szefa cyklu Akademii Wojskowej im. Frunzego
2.	Generał major [komdiw]	<b>KULESZOW</b> Aleksandr Diemjanowicz	Dowódca Specjalnego Korpusu Wojsk Kolejowych	Starszy wykładowca Akademii Sztabu Generalnego
3.	Generał major [komdiw]	<b>ROKOSSOWSKI</b> Konstantin Konstantinowicz	Dowódca 5 Korpusu Kawalerii	<i>Dowódca 5 K[orpusu] K[awalerii]</i>
4.	Generał major [komdiw]	<b>SPILNICZENKO</b> Siemion Awwakumowicz	Komendant K[ursów] D[oskonalenia] O[ficerów] W[ojsk] P[ancernych]	Starszy wykładowca Akademii Sztabu Generalnego
5.	Generał major [komdiw]	<b>CZERNYSZOW</b> Wiktor Nikołajewicz	Szef I Oddziału Zarządu Administracyjno-Mobilizacyjnego	Starszy wykładowca Akademii Sztabu Generalnego
6.	Generał major [kombrig]	<b>GŁOWACKI</b> Nikołaj Michajłowicz	Dowódca 26 Dywizji Strzeleckiej	Zastępca dowódcy 43 Korpusu Strzeleckiego
7.	Generał major [kombrig]	<b>ZAJCEW</b> Władimir Aleksandrowicz	Dowódca 69 Dywizji Strzeleckiej	Dowódca 78 Dywizji Strzeleckiej
8.	Generał major [kombrig]	<b>ISZCZENKO</b> Jakow Andriejewicz	Dowódca 15 Dywizji Strzeleckiej	W dyspozycji Z[arządu] K[adr] Armii Czerwonej
9.	Generał major [kombrig]	<b>GALICKI</b> Kuźma Nikiticz	Dowódca 70 Dywizji Strzeleckiej	Dowódca 24 Dywizji Strzeleckiej
10.	Generał major [kombrig]	<b>KOZŁOW</b> Piotr Michajłowicz	Komendant Chlebnikowskich KDO rezerwy	Szef II Oddziału [sztabu] K[ijowskiego] S[pecjalnego] OW
11.	Generał major [diwinżynier]	<b>GELWICH [HELWICH]</b> Piotr Awgustowicz	Wykładowca Akademii Artylerii	Profesor katedry Akademii Artylerii
12.	Generał major wojsk pancernych [kombrig]	<b>SUCHOW</b> Iwan Prokopiewicz	Dowódca 7 Brygady Pancernej	Wykładowca Akademii Motoryzacji i Mechanizacji
13.	Generał major wojsk inżynierskich [kombrig]	<b>PODOSIEK*</b> Paweł Michajłowicz	Szef Oddziału Wojsk Inżynierskich Przymorskiej Grupy Wojsk	Wykładowca Wojskowej Akademii Inżynierskiej
14.	Komdiw	<i>KAUFELDT Fiodor Piotrowicz</i>	[Dowódca Bakijskiego rejonu obrony przeciwlotniczej]	<i>W dyspozycji [ZK]</i>

<sup>77</sup> RGWA, f. 37837, op. 18, d. 888, l. 31–34; nad nazwą dokumentu pieczęć: „6 oddział. Nr 03368. 19.9.1940 r.” i zapis: „Tajne. Egz[emplarz] Nr 3”. Pod dokumentem odręczne zapiski: „Przygotowano w 3-ch egz. Egz. Nr 1-2 – sekretariat zast[ępcy] I[udowego] k[omisarza] o[brony]. Egz. Nr 3 teczka nr 305” i „Egz. Nr 1-2 wręczyłem pułkownikowi tow. Worobiowowi. Osobiście (fragment nieczytelny) tow. Ajzenman. Sz[ef] w[ydziału] 2, major (podpis nieczytelny)”.

W oryginale dokumentu podano jedynie inicjały imienia i otczestwa. Informacje podane kursywą zostały dopisane odręcznie. W przypadku ostatniej kolumny zapis kursywą oznacza, że pierwotny zapis brzmiał „w dyspozycji ZKD”. Czcionką pogrubioną podałem nazwiska oficerów OKDWA-FDW i ZabOW. Informacje w nawiasach kwadratowych – J.W.

Lp.	Stopień wojskowy	Nazwisko, imię i otceztwo	Z jakiego stanowiska zwolniony	Na jakie stanowisko wyznaczony
15	Komdiw	<b>PODŁAS</b> <i>Kużma Piotrowicz</i>	Zastępca dowódcy KSOW**	<i>W dyspozycji [ZK]</i>
16.	Komdiw	<b>POKUS</b> Jakow Zacharowicz	Zastępca dowódcy OKDWA	<i>Starszy wykładowca Akademii Sztabu Generalnego</i>
17.	Komdiw	JUSZKIEWICZ Wasilij Aleksandrowicz	Dowódca 13 Korpusu Strzeleckiego***	<i>Szef I Oddziału Z[arządu] W[y szkolenia] B[ojowego] Armii Czerwonej]</i>
18.	Komdiw generał major	<b>GLUCHOW</b> Michaił Iwanowicz	Dowódca 26 Korpusu Strzeleckiego	Starszy wykładowca Akademii im. Frunzego
19.	Komdiw	CZANYSZOW Jakow Dzangirowicz	Dowódca 68 DS	Starszy wykładowca Katedry Taktyki Ogólnej Akademii im. Frunzego
20.	Komdiw	WASILCZEKO Nikołaj Nikołajewicz	Attache wojskowy [we Francji]	Wykładowca Wojskowej Akademii Lotniczej im. Żukowskiego
21.	Komdiw	<b>MAGON</b> Erman Jakowlewicz	Zastępca szefa sztabu OKDWA****	Starszy wykładowca ASzG
22.	Komdiw	<b>WASIENCOWICZ</b> Władisław Konstantinowicz	Szef sztabu OKDWA	<i>Starszy wykładowca taktyki Akademii im. Frunzego</i>
23.	Komdiw	TALKOWSKI Aleksandr Aleksandrowicz	Dowódca 3 Krymskiej Dywizji Strzeleckiej	W dyspozycji ZK
24.	Diwinżenior	GRAWE Iwan Platonowicz	Wykładowca Akademii Artylerii	Profesor katedry Akademii Artylerii
25.	Kombrig	<b>SOŁOMATIN</b> Michaił Dmitrijewicz	Zastępca dowódcy 25 Korpusu Zmechanizowanego +	Zastępca dowódcy 25 Korpusu Pancernego
26.	Kombrig	KORCZYC Władisław Wikientiewicz	Szef sztabu 14 Korpusu Strzeleckiego	Wykładowca Wyższej Szkoły Służby Sztabowej
27.	Kombrig	BLAGODATOW Aleksiej Wasiliewicz	Szef sztabu 33 Korpusu Strzeleckiego	Starszy wykładowca Akademii Sztabu Generalnego
28.	Kombrig	DZENIT Jan Piotrowicz	Dowódca 86 Dywizji Strzeleckiej	Starszy wykładowca ASzG
29.	Kombrig	<b>STELMACH</b> Grigorij Dawidowicz	Dowódca 12 Dywizji Strzeleckiej	Starszy wykładowca ASzG
30.	Kombrig	<b>ŻMACZENKO</b> Filipp Fiodorowicz	Dowódca 92 Dywizji Strzeleckiej	<i>Szef II Oddziału sztabu U[ralskiego] OW</i>
31.	Kombrig ++	<b>TROFIMOW</b> Aleksandr Jefriemowicz	Dowódca 15 Dywizji Kawalerii	Szef kursów wojskowo-remontowych Akademii Weterynaryjnej
32.	Kombrig	ZYBIN Siemion Piotrowicz	Dowódca 25 Dywizji Kawalerii	Starszy inspektor II Oddziału Z[arządu] W[yższego] Sz[kolnictwa] W[ojskowego]
33.	Kombrig	<b>MALINNIKOW</b> Władimir Aleksandrowicz	Dowódca 1 Brygady Korpusu Jednostek Budowlanych	Wykładowca Akademii Wojskowej im. Frunzego
34.	Kombrig	<b>CZERNOZATONSKI</b> Leonid Nikołajewicz	Dowódca 5 Brygady S[pecjalnego] K[orpusu] W[ojsk] K[olejowych]	Zastępca ds. zabezpieczenia materiałowego komendanta Wojskowej Akademii Elektrotechnicznej

Lp.	Stopień wojskowy	Nazwisko, imię i otceztwo	Z jakiego stanowiska zwolniony	Na jakie stanowisko wyznaczony
35.	Kombrig++	<b>PARCHOMIENKO</b> Fieofan Agapowicz	Zastępca dowódcy 22 Dywizji Kawalerii	Zastępca dowódcy 4 Dywizji Kawalerii
36.	Kombrig	<b>ZAPOROŻCZENKO</b> Michaił Iwanowicz	Komendant Bakijskiej Szkoły [Piechoty]	Komendant 2 Ordzoni- kidzewskiej Szkoły Piechoty
37.	Kombrig	<b>GRUDIAJEW</b> Pawieł Iosifowicz	Dowódca o[bro- ny] p[przeciwlotniczej] K[ijowskiego] OW	Wykładowca Akademii Artylerii
38.	Kombrig	<b>MALYSZKIN</b> Wasilij Fiodorowicz	Szef sztabu 57 Specjalnego Korpusu Strzeleckiego	Starszy wykładow- ca Akademii Sztabu Generalnego
39.	Kombrig	<b>TRUBNIKOW</b> Kuźma Piotrowicz	Dowódca 25 Dywizji Strzeleckiej	Starszy wykładowca [kur- sów] „Wystriel”
40.	Kombrig	<b>NIEBORAK</b> Aleksandr Andriejewicz	Dowódca 59 Dywizji Strzeleckiej+++	Starszy wykładowca Akademii Wojskowej im. Frunzego
41.	Kombrig	<b>ZYGIN</b> Aleksiej Iwanowicz	Komendant Błagowieszczeńskiego Rejonu Umocnionego	Komendant 2 Śluczych KDO rezerwy
42.	Kombrig	<b>MUCHIN</b> Władimir Michajłowicz	Komendant [Olga- Władimirskiego] Rejonu Umocnionego	Wykładowca Akademii im. Frunzego
43.	Kombrig	<b>GRIGORJEW</b> Nikołaj Iwanowicz	Szef IV Oddziału sztabu OKDWA	Wykładowca WAF
44.	Kombrig	<b>JAKIMOW</b> Michaił Piotrowicz	Inspektor ds. szkol- nictwa wojskowego N[adwołżańskiego] OW	Starszy wykładowca [kur- sów] „Wystriel”
45.	Kombrig	<b>MOZOLEWSKI</b> Witold Aleksandrowicz	Wykładowca Akademii Wojskowej im. Frunzego	Starszy wykładowca Akademii im. Frunzego
46.	Kombrig	<b>ZABIN</b> Nikołaj Iwanowicz	Szef Oddziału Wyszkolenia Wojskowego Studentów Ch[arkowskiego] OW	Starszy wykładowca ASzG
47.	Kombrig	<b>PODSZYWAŁOW</b> Władimir Iwanowicz	Dowódca wojsk pancernych Ś[rodkowoazjatyckiego] OW	Wykładowca taktyki WAF
48.	Kombrig	<b>BIEŁOSZNICZENKO</b> Kuźma Romanowicz	Dowódca 12 Dywizji Kawalerii	W zasobie „1000”++++
49.	Kombrig	<b>SZTAL</b> Julius Martynowicz	Dowódca 35 Dywizji Strzeleckiej+++++	Starszy wykładowca Katedry Artylerii WAF
50.	Kombrig	<b>ADAMSON</b> Jan Siemionowicz	<i>Dowódca Brygady Budowlanej</i>	<i>Zastępca ds. liniowych do- wódcy 112 DS</i>
51.	Brigkom	<b>ILINSKI</b> Aleksandr Nikołajewicz	Komendant Tulskiej Szkoły Techników Uzbrojenia	Szef Oddziału Obozowo- Rzeczowego ChOW
52.	Briginżenior	<b>STIEPANOW</b> Jurij Aleksandrowicz	Kierownik katedry Wojskowej Akademii Mechanizacji i Motoryzacji	Kierownik katedry Wojskowej Akademii Mechanizacji i Motoryzacji
53.	Brigwracz	<b>MATUSIEWICZ</b> Iwan Nikołajewicz	Szef oddziału okręgowej komisji wojskowo-lekar- skiej w Dniepropietrowsku	Starszy wykładowca KDO lekarzy

Lp.	Stopień wojskowy	Nazwisko, imię i otczestwo	Z jakiego stanowiska zwolniony	Na jakie stanowisko wyznaczony
54.	Brigwracz	ADELSON Abram Jakowlewicz	Szef laboratorium sanitarno-epidemiologicznego ChOW	Wykładowca Kujbyszewskiej Wojskowej Akademii Medycznej
55.	Brigwracz	TER-GRIGORJANC Siergiej Awietowicz	Szef Oddziału Medycznego P[ółnocnokaukaskiego] OW	Komendant KDO rezerwy przy Leningradzkiej Wojskowej Akademii Medycznej
56.	Brigintendant	CZUMAKOW Michaił Iwanowicz	Szef Zarządu Stadnin Wojskowych Armii Czerwonej	W dyspozycji ZK Armii Czerwonej
57.	Brigintendant	CZIBAR Jakow Akimowicz	Szef Zarządu Zachodniosyberyjskiego Okręgu Mobilizacyjnego	Wojskowy komisarz rejonu klincowskiego obwodu orłowskiego

P.O. SZEFA 2 WYDZIAŁU 6 ODDZIAŁU  
ZARZĄDU KADR ARMII CZERWONEJ  
KAPITAN

29 czerwca 1940 r.

/Ajzenman/

- \* Według innej wersji: PADOSIEK.
- \*\* Choć w listopadzie 1938 r., tuż przez aresztowaniem, został wyznaczony na tę funkcję, faktycznie ostatnie stanowisko, jakie zajmował, to dowódca 1 Armii Frontu Dalekowschodniego.
- \*\*\* Według innych danych, doradca wojskowy w Hiszpanii.
- \*\*\*\* Błąd – faktycznie od października 1937 r. dowódca 18 KS SAD.
  - + Błąd – faktycznie dowódca wojsk pancernych Frontu Dalekowschodniego
  - ++ Stopień kombriga nadano po rehabilitacji i przywróceniu do służby.
  - +++ Błąd – dywizją tą, wchodzącą w skład SAD, dowodził do lutego 1937 r., po odmowie objęcia funkcji szefa 2 oddziału sztabu SAD, został wykładowcą Akademii Wojskowej im. Frunzego.
  - ++++ Zasób „1000” to wojskowi pracujący w cywilnych resortach, ale pozostający w kadrach Armii Czerwonej.
  - +++++ Błąd – choć w sierpniu 1937 r. został wydany rozkaz o wyznaczeniu go dowódcą 35 DS SAD, faktycznie objął stanowisko zastępcy szefa sztabu SAD.

**Dokument nr 2**

Spis przedstawicieli korpusu oficerskiego, zwolnionych z aresztu, przywróconych do służby i wyznaczonych na stanowiska<sup>78</sup>

Lp.	Stopień wojskowy	Nazwisko, imię i otczestwo	Z jakiego stanowiska zwolniony	Na jakie stanowisko wyznaczony
1.	Pułkownik	BOGDANOW Siemion Ilicz	Dowódca 9 Brygady Zmechanizowanej	Szef piechoty 29 DS
2.	Pułkownik	<b>BURKOW</b> Wasilij Gierasimowicz	Dowódca 2 Brygady Zmechanizowanej	Zastępca komendanta Leningradzkich KDO [Wojsk Pancernych]
3.	Pułkownik	<b>KAMIONSKI</b> Michaił Michajłowicz	Szef sztabu 59 Dywizji Strzeleckiej	Wykładowca Akademii Wojskowej im. Frunzego
4.	Pułkownik	<b>SZKODUNOWICZ</b> Nikołaj Nikołajewicz	Szef sztabu 39 Dywizji Strzeleckiej	Zastępca ds. szkolno-liniowych [komendanta] Syzrańskiej Szkoły Piechoty
5.	Pułkownik	<b>BIELKOW</b> Wasilij Aleksiejewicz	Szef sztabu 57 Dywizji Strzeleckiej	Wykładowca Wyższej Szkoły Wojskowej Służby Sztabowej
6.	Pułkownik	NAGAJBAKOW Izmail Achmetowicz	Szef sztabu 85 Dywizji Strzeleckiej	Wykładowca Akademii Wojskowej im. Frunzego
7.	Pułkownik	<b>JAMANOW</b> Aleksiej Aleksiejewicz	Szef sztabu Niżnieamurskiego Rejonu Umocnionego	Szef sztabu 34 Dywizji Strzeleckiej
8.	Pułkownik	<b>MISZYN</b> Aleksandr Nikitowicz	Szef sztabu 1 Brygady SKWK	Szef sztabu 5 Brygady SKWK
9.	Pułkownik	MIEDWIEDIEW Siergiej Dmitrijewicz	Komendant Moskiewskiej Szkoły Artylerii	Starszy wykładowca Akademii Wojskowej [im. Frunzego]
10.	Pułkownik	DADIERKO Konon Dienisowicz	Komendant Woroneskiej Szkoły Łączności	Wykładowca KDO [wojsk] łączności RKKA
11.	Pułkownik	<b>DUBOWKO</b> Wiaczesław Nikołajewicz	Komendant KDO wojsk łączności RKKA++	Młodszy wykładowca Wojskowej Akademii Elektrotechnicznej
12.	Pułkownik	<b>BRAWO-ŻYWOTOWSKI</b> Michaił Zacharowicz	Komendant poligonu artyleryjskiego	Kierownik kursu Akademickich KDO
13.	Pułkownik	<b>BOLDIN</b> Karł Jakubowicz	Szef zaopatrzenia artyleryjskiego PKOW	Szef IV Oddziału Zarządu Dowódcy Artylerii Kal[inińskiego] OW

<sup>78</sup> Tamże, l. 39–50; nad nazwą dokumentu pieczęć: „6 oddział. Nr 03371. 19.09.1940 r.” i zapis: „**TAJNE**, egz. Nr 2”. Pod dokumentem zapisy: „sporządzono w 2 egz. Egz. Nr 1 – sekr. zast. lko. Egz. Nr 2 – teczka nr 305” oraz: „Egz. Nr 1 wręczony (nieczytelne) zast. lko pułkownikowi tow. Worobjewiowi. Sz[ef] w[ydziału] 2 (podpis nieczytelny)”.

Lp.	Stopień wojskowy	Nazwisko, imię i otczestwo	Z jakiego stanowiska zwolniony	Na jakie stanowisko wyznaczony
14.	Pułkownik	<b>SUROSZNIKOW</b> Wiktor Aleksiejewicz	Dowódca wojsk inżynieryjnych Zabajkalskiego OW	Wykładowca Akademickich KDO
15.	Pułkownik	<b>MIERKUŁOW</b> Nikołaj Aleksiejewicz	Szef IX Oddziału [sztabu] F[rontu] D[alekowschodniego]	Szef IX Oddziału sztabu 2 S[amodzielnej] A[rmii]
16.	Pułkownik	<b>SZANIN</b> Georgij Iwanowicz	Szef V oddziału [sztabu] FDW	Zastępca szefa sztabu 2 SA
17.	Pułkownik	<b>LOGODIUK</b> +++ Jakow Osipowicz	Dowódca wojsk łączności Przymorskiej Grupy Wojsk	Szef II Oddziału w oddziale artylerii KałOW
18.	Pułkownik	<b>STRIELBICKI</b> Iwan Siemionowicz	Dowódca artylerii 33 Korpusu Strzeleckiego	Starszy wykładowca Akademickich KDO
19.	Pułkownik	<b>KALININ</b> Wasilij Iwanowicz	Dowódca 40 pułku strzeleckiego	Wykładowca [kursów] „Wystriel”
20.	Pułkownik	<b>ANDERSON</b> Karł Ernestowicz	Dowódca 42 pułku kawalerii	Szef oddziału oficerów rezerwy Akademickich KDO
21.	Pułkownik	<b>DANILIN</b> Aleksandr Iwanowicz	Dowódca 85 pułku strzeleckiego	Szef piechoty 74 Dywizji Strzeleckiej
22.	Pułkownik	<b>MAŁYSZEW</b> Piotr Fiodorowicz	Dowódca 210 pułku strzeleckiego	Szef piechoty 64 Dywizji Strzeleckiej
23.	Pułkownik	<b>ZACHARCZENKO</b> Afanasij Stiepanowicz	Dowódca 44 pułku strzeleckiego	Wykładowca Akademii Wojskowej im. Frunzego
24.	Pułkownik	<b>SZUWANOW</b> Iwan Piotrowicz	Dowódca 151 pułku strzeleckiego	Wykładowca Odeskiej Szkoły Piechoty
25.	Pułkownik	<b>BAZILEWICZ-BIEŁY</b> Siemion Jewgieniewicz	Dowódca 3 pułku łączności	Zastępca komendanta Kazańskich KDO rezerwy
26.	Pułkownik	<b>JAGUNOW</b> Pawiel Maksimowicz	Dowódca 65 pułku strzeleckiego	Kierownik cyklu Bakijskiej Szkoły Piechoty
27.	Pułkownik <sup>79</sup>	<b>ŁAWRINOWICZ</b> Waślaw Bronisławowicz	Dowódca 16 pułku pancernego	Wykładowca Wojskowej Akademii Elektrotechnicznej
28.	Pułkownik	<b>CHAJROW</b> Idris Inisowicz	Dowódca 95 pułku strzeleckiego	Wykładowca [kursów] „Wystriel”
29.	Pułkownik	<b>ROJ]TENBERG</b> Giersz Moisiejewicz	Dowódca 75 pułku kawalerii	Zastępca ds. zabezpieczenia materiałowego komendanta KDO [Kawalerii]
30.	Pułkownik	<b>DRUŻININ</b> Georgij Iwanowicz	Dowódca 279 pułku strzeleckiego	Kierownik taktyki Kazańskiej Szkoły Piechoty

<sup>79</sup> W kwietniu 1940 r. awansowany na stopień kombriga, a w czerwcu generała majora wojsk pancernych.

Lp.	Stopień wojskowy	Nazwisko, imię i otczestwo	Z jakiego stanowiska zwolniony	Na jakie stanowisko wyznaczony
31.	Pułkownik	<b>KONSTANTIN-CZENKO</b> Iwan Pawłowicz	Dowódca 84 pułku kawalerii	Komendant stadniny w Stawropolu
32.	Pułkownik	<b>GOŁUBIEW</b> Michaił Iwanowicz	Dowódca 71 pułku kawalerii	Dowódca 84 pułku kawalerii
33.	Pułkownik	PIEGANOW Arnold Grigorjewicz	Dowódca 10 pułku kolejowego	Szef zaopatrzenia 134 Dywizji Strzeleckiej
34.	Pułkownik	BYCZKOWSKI Aleksandr Fiodorowicz	Dowódca 37 pułku kawalerii	Szef zaopatrzenia gospodarczego 4 Dońskiej Dywizji Kozackiej
35.	Pułkownik	KARIŻSKI Grigorij Iwanowicz	Dowódca 88 pułku kawalerii	Szef zaopatrzenia gospodarczego 18 Górskiej Dywizji Strzeleckiej
36.	Pułkownik	TIMERMAN Aleksandr Aleksandrowicz	Dowódca 11 pułku kolejowego	Wykładowca Nowosibirskiego Instytutu Inżynierów Transportu [Kolejowego]
37.	Pułkownik	MAŁYGIN Michaił Michajłowicz	Dowódca 87 pułku strzeleckiego	Wykładowca Wojskowej Akademii im. Frunzego
38.	Pułkownik	BUSIACKI Anatolij Aleksandrowicz	Dowódca 145 pułku strzeleckiego	Starszy wykładowca [kursów] „Wystriel”
39.	Pułkownik	<b>KARNACZEW</b> ++++ Michaił Tichonowicz	Dowódca 78 pułku strzeleckiego	Dowódca batalionu Astrachańskiej Szkoły Strzelców Karabinów Maszynowych
40.	Pułkownik	SWISZCZOW Michaił Romanowicz	Dowódca 193 pułku strzeleckiego	Starszy wykładowca Czkałowskich KDO rezerwy
41.	Pułkownik	<b>ALFIOROW</b> Piotr Nikołajewicz	Dowódca 36 pułku artylerii	Wykładowca Wojskowej Akademii im. Frunzego
42.	Pułkownik	MARKOW Wiktor Iwanowicz	Dowódca 120 pułku strzeleckiego	Starszy wykładowca [kursów] „Wystriel”
43.	Pułkownik	KORCZAGIN Iwan Piotrowicz	Dowódca 31 Brygady Zmechanizowanej	Szef piechoty 121 Dywizji Strzeleckiej
44.	Pułkownik	LIZJUKOW Aleksandr Ilicz	Dowódca 20 Samodzielnej Brygady Pancerniej	Wykładowca W[ojskowej] A[kademii] M[echanizacji] i M[otoryzacji]
45.	Pułkownik	SAMOJŁOW Andriej Siergiejewicz	Zastępca dowódcy 86 Dywizji Strzeleckiej	Wykładowca taktyki [kursów] „Wystriel”
46.	Pułkownik	CHUDIENKO Anton Jermołajewicz	Zastępca dowódcy 62 Dywizji Strzeleckiej	Komendant KDO rezerwy

Lp.	Stopień wojskowy	Nazwisko, imię i otczestwo	Z jakiego stanowiska zwolniony	Na jakie stanowisko wyznaczony
47.	Pułkownik	<b>BARINOW</b> Iosif Fiodorowicz	Szef sztabu dywizji Specjalnego Korpusu Kolchoźniczego+++++	W dyspozycji ZK
48.	Pułkownik	KOROWIKOW Wasilij Archipowicz	Szef sztabu 60 Dywizji Strzeleckiej	Wykładowca taktyki Wyższej Szkoły Służby Sztabowej
49.	Pułkownik	<b>PLESZKOW</b> Konstantin Wasiliewicz	Dowódca 2 Brygady Budowlanej	Wykładowca Wyższej Szkoły Służby Sztabowej
50.	Pułkownik	<b>TRIETJAKOW</b> Fiodor Iwanowicz	Zastępca szefa sztabu 57 [Specjalnego] Korpusu Strzeleckiego	Wykładowca Wojskowej Akademii im. Frunzego
51.	Pułkownik	<b>BARABASZOW*</b> Paulin Andriejewicz	Szef sztabu 31 Dywizji Kawalerii	Wykładowca kawalerskich KDO
52.	Pułkownik	KRASNOSZCZEKOW Siergiej Dmitrijewicz	Dowódca oddziału szkolnego KDO łączności	Wykładowca Woroneskiej Szkoły Łączności
53.	Pułkownik	PROCHOROW Paweł Michajłowicz	Profesor Katedry Taktyki Akademii Artylerii	Kierownik katedry Akademii Artylerii
54.	Pułkownik	APPEL Jan Jurjewicz	Szef V Oddziału [sztabu] SAOW	Wykładowca wojskowej Akademii im. Frunzego
55.	Pułkownik	STANIS Franc Adamowicz	Komendant punktu OPL miasta Charków	Zastępca komendanta punktu OPL miasta Mohylew
56.	Pułkownik	NIESWICKI Aleksiej Nikolajewicz	Wojskowy kierownik Instytutu Odeskiego [Rolnego]	Szef taktyki Riazańskiej Szkoły Artylerii
57.	Pułkownik	DRUZIN Wasilij Makarowicz	Wojskowy kierownik Gorkowskiego Instytutu [Przemysłowego]	Zastępca dowódcy dywizjonu Riazańskiej Szkoły Artylerii
58.	Pułkownik	<b>IRMAN</b> Erman Antonowicz	Szef służby chemicznej Zabajkalskiego Rejonu Umocnionego	Wykładowca KDO obrony chemicznej RKKA
59.	Pułkownik	<b>KALUGIN</b> Konstantin Siergiejewicz	Dowódca wojsk Inżynierskich ZabOW	Wykładowca Wojskowej Akademii im. Frunzego
60.	Pułkownik	<b>CHORIEW</b> Wiktor Afanasiewicz	Dowódca wojsk łączności ZabOW	Dowódca wojsk łączności Od[eskiego] OW
61.	Pułkownik	<b>SMIRNOW</b> Aleksandr Maksimowicz	Komendant Grodekowskiego Rejonu Umocnionego	Starszy wykładowca Wojskowej Akademii im. Frunzego
62.	Pułkownik	<b>MOROZOW</b> Wasilij Ławrientiewicz	Komendant Grodekowskiego Rejonu Umocnionego	Zastępca dowódcy 69 Dywizji Strzeleckiej
63.	Pułkownik	BLISTINOW Nikołaj Aleksiejewicz	Szef III Oddziału sztabu B[iałoruskiego] OW	Starszy wykładowca Nowosibirskiego Instytutu Inżynierów Transportu Kolejowego

Lp.	Stopień wojskowy	Nazwisko, imię i otczestwo	Z jakiego stanowiska zwolniony	Na jakie stanowisko wyznaczony
64.	Pułkownik	WACHITOW Fiodor Iwanowicz	Szef V Oddziału Zarządu Artylerii	Szef inspekcji przygotowania mobilizacyjnego i specjalnego Zarządu Artylerii
65.	Pułkownik	MATWIEJSZYN Iwan Pietrowicz	Szef wydziału I Oddziału Sztabu Generalnego	W dyspozycji ZKD
66.	Pułkownik	GUSIEW Iwan Nikołajewicz	Zastępca szefa I Oddziału Z[arządu] P[rzygotowania] B[ojowego]	Kierownik taktyki Żytomierskiej Szkoły Piechoty
67.	Pułkownik	IWCZENKO Paweł Nikołajewicz	Szef 10 wydziału III Oddziału Zarządu Artylerii	Starszy zastępca 5 wydziału IX Oddziału Zarządu Artylerii
68.	Pułkownik	GLADYSZEW Nikołaj Nikołajewicz	Zastępca dowódcy wojsk łączności M[oskiewskiego] OW	Starszy wykładowca Dubnowskich KDO rezerwy
69.	Pułkownik	ERLICH Teodor Christoforowicz	Zastępca dowódcy wojsk łączności PKOW	Wykładowca Charkowskiej Szkoły Łączności
70.	Pułkownik	<b>MIROSZNIKOW</b> Paweł Dmitrijewicz	Zastępca dowódcy wojsk łączności 1 SA**	Komendant węzła łączności Frontu Północno-Zachodniego
71.	Pułkownik	MAGNICKI Giorgij Andriejewicz	Zastępca szefa III Oddziału ZPB	Wykładowca Wojskowej Akademii im. Frunzego
72.	Pułkownik	MIRBADALEW Mir-Jakub Gidajatowicz	Starszy inspektor 2 Korpusu OPL	Wykładowca Wojskowej Akademii im. Frunzego
73.	Pułkownik	DULSZCZYKOW Leonid Iwanowicz	Wykładowca Odeskiej Szkoły Artylerii	Kierownik taktyki 1 Kijowskiej Szkoły Artylerii
74.	Pułkownik	<b>JAKOWLEW</b> Andriej Fiodorowicz	Szef wojskowej służby gospodarczej 12 Dywizji Strzeleckiej	Komendant wojskowych kursów gospodarczych 2 SA
75.	Pułkownik	<b>GRISZEL</b> Iwan Iosifowicz	Dowódca 65 samodzielnego batalionu kolejowego	Zastępca ds. gospodarczych dowódcy 4 zapasowego pułku kolejowego
76.	Pułkownik	<b>AGAPOW</b> Siergiej Kiryłłowicz	Dowódca 3 samodzielnego batalionu łączności OKDWA	Wykładowca Wojskowej Akademii im. Frunzego
77.	Pułkownik	<b>WŁADIMIROW</b> Iwan Wasiliewicz	Dowódca artylerii 39 Dywizji Strzeleckiej	Dowódca artylerii 77 Dywizji Strzeleckiej
78.	Pułkownik	SOŁOWIOW Fiodor Iwanowicz	Dowódca artylerii 3 Korpusu Kawalerii	Wykładowca Akademickich KDO
79.	Pułkownik	<b>ALEKSIEJEW</b> Leonid Nikołajewicz	Dowódca artylerii 56*** Dywizji Strzeleckiej	Starszy wykładowca Akademickich KDO

Lp.	Stopień wojskowy	Nazwisko, imię i otczestwo	Z jakiego stanowiska zwolniony	Na jakie stanowisko wyznaczony
80.	Pułkownik	CHOROSZYŁOW Pawieł Jefriemowicz	Komendant KDO OPL	Starszy wykładowca Akademii Artylerii
81.	Pułkownik	STRAZDYŃ Jan Martynowicz	Wykładowca Wojskowej Akademii Gospodarczej	Wykładowca Wojskowej Akademii im. Frunzego
82.	Pułkownik	KORŻENIEWICZ Fieodosij Konstantinowicz	Wykładowca KDO ka- walerii	Wykładowca Wojskowej Akademii im. Frunzego
83.	Pułkownik	KOZYRIEW Dmitrij Jefimowicz	Komendant składu wojskowego nr 21	Komendant bazy wyla- dowczej nr 1 Zarządu Artylerii
84.	Pułkownik	<b>AFONIN</b> Iwan Siergiejewicz	Szef V Oddziału [sztabu] 2 Brygady Zmechanizowanej	Zastępca dowódcy 12 samodzielny puł- ku samochodowego
85.	Pułkownik	PACEWICZ Wiktor Julianowicz	Starszy wykładowca Archangielskich KDO rezerwy	Zastępca dowódcy oddziału szkolnego Wielkołuckich KDO rezerwy
86.	Pułkownik	PROSZYCHIN N. M.	Wykładowca przed- miotów wojskowych Leningradzkiego Wydziału Państwowego	Wykładowca KDO
87.	Pułkownik	RIMASZEWSKI Jefriem Ustinowicz	Zastępca dowód- cy oddziału szkolne- go Smoleńskiej Szkoły Artylerii	Zastępca dowódcy dy- wizjonu Charkowskiej Szkoły Artylerii
88.	Pułkownik	<b>GONCZAROW</b> Michaił Dmitrijewicz	Zastępca dowódcy 31 Dywizji Kawalerii	W dyspozycji ZK Armii Czerwonej
89.	Pułkownik	<b>CZERNIADJEW</b> Piotr Antonowicz	Dowódca batalionu 3 Brygady Budowlanej	Dowódca 4 pułku bu- dowlanego
90.	Pułkownik	DOROFIEJEW I. G.	Szef zarządu prac to- pograficznych	Szef zarządu prac to- pograficznych
91.	Pułkownik	CZERKIEZOW Iwan Afanasiewicz	Sluchacz Akademii Sztabu Generalnego	Starszy wykła- dowca Katedry Sztuki Operacyjnej Wojskowej Akademii im. Frunzego
92.	Pułkownik	BRILLANT Jan Albert Janowicz	Zastępca dowódcy 80 Dywizji Strzeleckiej	W dyspozycji ZK Armii Czerwonej
93.	Pułkownik	BAULIN Kirill Jakowlewicz	Szef sztabu 90 Dywizji Strzeleckiej	Wykładowca Wojskowej Akademii im. Frunzego
94.	Pułkownik	<b>LUPOW</b> Władimir Wasiliewicz	Szef wojskowej służby gospodarczej 34 Dywizji Strzeleckiej	Wykładowca Wyższej Szkoły Służby Sztabowej
95.	Pułkownik	<b>AGAFONOW</b> Nikołaj Michajłowicz	Szef 1 wydziału IV Oddziału sztabu OKDWA	Wykładowca Wyższej Szkoły Służby Sztabowej

Lp.	Stopień wojskowy	Nazwisko, imię i otczestwo	Z jakiego stanowiska zwolniony	Na jakie stanowisko wyznaczony
96.	Pułkownik	<b>IWIENKOW</b> Jakow Afanasiewicz	Szef I Oddziału sztabu 57 [Specjalnego] Korpusu Strzeleckiego	Wykładowca Wyższej Szkoły Służby Sztabowej
97.	Pułkownik	ZAPADNOW Gordiej Wasiliewicz	Wykładowca strzelania i taktyki KDO artylerii przeciwlotniczej	Wykładowca KDO artylerii przeciwlotniczej Armii Czerwonej
98.	Pułkownik	<b>WOŁYNIN</b> Jewgienij Aleksiejewicz	Zastępca szefa Oddziału Zaopatrzenia w Paliwo FDW	Kierownik taktyki Chabarowskiej Szkoły Strzelców Karabinów Maszynowych
99.	Pułkownik	CHABAZOW Nikołaj Wasiliewicz	W dyspozycji ZK Armii Czerwonej	Zastępca ds. szkolnoliniowych komendanta Magnitogorskich KDO rezerwy
100.	Pułkownik	FIRSOWICZ Aleksandr Nikołajewicz	Sluchacz Akademii Sztabu Generalnego	Wykładowca WAMM
101.	Pułkownik	<b>ŻYGUR</b> Karł Iwanowicz	Szef sztabu 20 Korpusu Strzeleckiego	Wykładowca taktyki Wyższej Szkoły Służby Sztabowej
102.	Pułkownik	DMITRIJEW Wasilij Dmitrijewicz	W dyspozycji ZK Armii Czerwonej	Wykładowca taktyki [kursów] „Wystriel”
103.	Pułkownik	LEJTENDORF Robert Iwanowicz	Zastępca dowódcy artylerii 5 Korpusu Strzeleckiego	Wykładowca artylerii KDO
104.	Pułkownik	KRONBERG Martin Iwanowicz	Dowódca dywizjonu Szkoły Obrony Brzegowej Marynarki Wojennej	Wykładowca artylerii Riazańskiej Szkoły Piechoty
105.	Pułkownik	<b>SWIKLIN</b> Teodor-Werner Andriejewicz	Dowódca wojsk OPL Przymorskiej Grupy Wojsk	Wykładowca artylerii przeciwlotniczej Wojskowej Akademii im. Frunzego
106.	Pułkownik	NIKOLAJEW Nikołaj Fiodorowicz	Dowódca 7 pułku artylerii konnej 7 DK	Wykładowca KDO artylerii Armii Czerwonej
107.	Pułkownik	<b>NOWOSIELOW</b> Matwiej Zacharowicz	Szef [Oddziału] Obozowo-Rzeczowego UrOW****	Komendant stacyjny wojskowej im. Woroszyłowa
108.	Pułkownik	<b>BARANOW</b> Boris Ionowicz	Dowódca 277 pułku strzeleckiego	Wykładowca taktyki Wyższej Szkoły Służby Sztabowej
109.	Pułkownik	CZEKSTER Ludwig Antonowicz	Komendant Centralnego Parku Kolejowego nr 1	Starszy wykładowca Moskiewskiej Wojskowej Szkoły Inżynierskiej
110.	Pułkownik	<b>DANILCZENKO</b> Stiepan Fiodorowicz	Szef III Oddziału sztabu ZabOW	Starszy wykładowca Katedry Taktyki Ogólnej Akademii im. Frunzego

Lp.	Stopień wojskowy	Nazwisko, imię i otczestwo	Z jakiego stanowiska zwolniony	Na jakie stanowisko wyznaczony
111.	Pułkownik	<b>RUDZIT</b> Iwan Dienisowicz	Dowódca artylerii 34 Dywizji Strzeleckiej	Zastępca dowódcy artylerii 66 Korpusu Strzeleckiego
112.	Pułkownik	<b>RIEDIN</b> Piotr Filippowicz	Szef II Oddziału sztabu Przymorskiej Grupy Wojsk	Wykładowca taktyki [kursów] „Wystriel”
113.	Pułkownik	<b>ZARIECZANSKI</b> Daniil Iosifowicz	Dowódca 8 eksploatacyjnego pułku kolejowego	Starszy wykładowca Nowosibirskiego Instytutu Inżynierów Transportu Kolejowego
114.	Pułkownik	PIGIN Iwan Aleksandrowicz	Szef II Oddziału sztabu UrOW	Wykładowca taktyki Wyższej Szkoły Służby Sztabowej
115.	Pułkownik	KURAMSZYN M. M.	Sluchacz Wojskowej Akademii Gospodarczej im. Mołotowa	Sluchacz 2 roku Wojskowej Akademii Gospodarczej im. Mołotowa
116.	Pułkownik	BOGOMOŁOW Iwan Wiaczesławowicz	Komendant Sumskiej Szkoły Artylerii	W dyspozycji ZK Armii Czerwonej
117.	Pułkownik	SAMBUR Fiodor Kuprijanowicz	Szef Oddziału Obozowo-Rzeczowego KOW	Wykładowca Wojskowej Akademii Gospodarczej
118.	Pułkownik	CHAFIZOW Szafir Chafizowicz	Dowódca [256] pułku strzeleckiego	Kierownik taktyki Kujbyszewskiej Szkoły Piechoty
119.	Pułkownik	<b>WASILIEW</b> Iwan Dmitrijewicz	Dowódca wojsk pancernych Przymorskiej Grupy Wojsk	Wykładowca taktyki Wyższej Szkoły Służby Sztabowej
120.	Pułkownik	<b>BRYNZOW</b> Wasilij Piotrowicz	Dowódca 5 Samodzielnej Brygady Budowlanej	W dyspozycji ZK
121.	Pułkownik	<b>TISZKIN</b> Iwan Timofiejewicz	Dowódca wojsk chemicznych OKDWA	Wykładowca kursów „Wystriel”
122.	Pułkownik	WIZIROW Husein-Bagir-ogly	Szef sztabu 17 Brygady Zmechanizowanej	Zastępca dowódcy 14 Brygady Pancernej
123.	Pułkownik	BUCKALEWICZ# Aleksandr Iwanowicz	Zastępca dowódcy [18] Dywizji Kawalerii	Zastępca dowódcy 11 Dywizji Kawalerii
124.	Intendant 1 rangi	<b>FIODOROW</b> Konstantin Aleksandrowicz	Zastępca szefa oddziału zaopatrzenia [FDW]	Szef oddziału Grupy Kontroli handlu wojskowego 2 SA
125.	Intendant 1 rangi	CIGIELNIK Rafail Bencianowicz	Szef wojskowej służby gospodarczej 49 Dywizji Strzeleckiej	Zastępca szefa oddziału finansowego MOW
126.	Intendant 1 rangi	SIENCOW W. D.	Komendant składu [wojskowego] nr 39	Zastępca komendanta Leningradzkiej Szkoły Artyleryjsko-Technicznej

Lp.	Stopień wojskowy	Nazwisko, imię i otczestwo	Z jakiego stanowiska zwolniony	Na jakie stanowisko wyznaczony
127.	Intendant 1 rangi	<b>TITOW</b> Nikołaj Iwanowicz	Zastępca szefa oddziału zaopatrzenia 1 A	Wykładowca Jarosławskiej Wojskowej Szkoły Gospodarczej
128.	Intendant 1 rangi	<b>FURSOW</b> Michaił Siergiejewicz	Szef 4 wydziału Oddziału Finansowego OKDWA	W dyspozycji ludowego komisarza Marynarki Wojennej ZSRR
129.	Intendant 1 rangi	SUROGOW Michaił Aleksiejewicz	Szef 3 wydziału I Oddziału Z[arządu] A[ministracyjno]-M[obilizacyjnego] Armii Czerwonej	Wykładowca W[yższej] Sz[koły] S[łużby] Sz[tabowej]
130.	Intendant 1 rangi	MIEMNONOW Iwan Gawriłowicz	Zastępca szefa Oddziału Zaopatrzenia LOW	Wykładowca Jarosławskiej Wojskowej Szkoły Gospodarczej
131.	Intendant 1 rangi	DAGAJEW Georgij Filippowicz	Komendant Karaczajewskiej Stadniny Wojskowej	Komendant Dubowskiej Stadniny Wojskowej
132.	Intendant 1 rangi	UPORNIKOW Iwan Fiodorowicz	Szef w[ojskowej] s[łużby] g[ospodarczej] 5 Korpusu Kawalerii	Zastępca ds. zabezpieczenia materiałowo-technicznego Krasnoufińskich KDO rezerwy
133.	Intendant 1 rangi	FIODOROW K. M.	Komendant wojskowy Kolei Moskiewsko-Kurskiej	Szef oddziału Zarządu W[ojskowej] Służby T[ransportowej] Kolei Kujbyszewskiej
134.	Intendant 1 rangi	NIEŁOWKO Georgij Jemieljanowicz	Zastępca szefa sztabu UrOW	Zastępca szefa wojskowej służby transportowej K[olei] P[ołudniowo]-Z[achodniej]
135.	Intendant 1 rangi	CZWILEW Karp Stiepanowicz	Zastępca szefa II Oddziału [sztabu] LOW	Zastępca szefa II Oddziału sztabu ChOW
136.	Intendant 1 rangi	JEŻOW Michaił Gawriłowicz	Zastępca dowódcy wojsk łączności LOW	Wykładowca Muromskich KDO rezerwy
137.	Intendant 1 rangi	SMIRNOW D. P.	Zastępca dowódcy 18 bazy lotniczej	Inspektor ds. zaopatrzenia technicznego 19 Brygady [Lotniczej]
138.	Intendant 1 rangi	ARCHIPOW D. I.	Zastępca komendanta 2 Kijowskiej Szkoły Artylerii	Szef zaopatrzenia 60 DS
139.	Intendant 1 rangi	DUBOWIENKO Nikołaj Wasiliewicz	Zastępca szefa sztabu 17 Dywizji Strzeleckiej	Rejonowy komisarz wojskowy w Zagorsku

Lp.	Stopień wojskowy	Nazwisko, imię i otczestwo	Z jakiego stanowiska zwolniony	Na jakie stanowisko wyznaczony
140.	Intendant 1 rangi	<b>PANOW</b> Siemion Nikołajewicz	Szef WSG 69 DS	Szef WSG 78 DS
141.	Intendant 1 rangi	<b>KOŁOSOW</b> Paweł Nikitowicz	Komendant Tereckiej Stadniny Wojskowej	Szef oddziału Stadniny Wojskowej im. Budionnego
142.	Intendant 1 rangi	<b>WASILIEW</b> Siergiej Timofiejewicz	Szef Oddziału Wojskowych Robót Budowlanych KOW	W dyspozycji ZKD Armii Czerwonej
143.	Intendant 1 rangi	<b>KIRIUCHIN</b> G. W.	Komendant stadniny wojskowej	W zasobie „1000”
144.	Intendant 1 rangi	<b>LEMIESZEW</b> Nikanor Pawłowicz	Komendant składu [wojskowego] nr 95	Szef wojskowej służby transportowej 62 Korpusu Strzelec- kiego
145.	Intendant 1 rangi	<b>LWOW</b> Aleksandr Siergiejewicz	Komendant Salskiej Stadniny Wojskowej	W zasobie „1000”
146.	Intendant 1 rangi	<b>SIEMIBRATJEW</b> Włas Olimpijewicz	Szef 4 wydziału Oddziału Obozowo- Rzeczowego N[ad- wołżańskiego] OW	Szef WSG 61 DS
147.	Intendant 1 rangi	<b>DONKOW</b> Grigorij Nikołajewicz	Szef inspek- cji O[ddziału] F[inansowego] przy lko ZSRR	Szef oddziału w Zarządzie Szefa Zaopatrzenia Armii Czerwonej
148.	Intendant 1 rangi	<b>RASTORGUJEW</b> I. N.	Szef oddziału składu [wojskowego] nr 321	Komendant apte- ki Wojskowej Szkoły Politycznej im. Lenina
149.	Wojeninżenier 1 rangi	<b>KOSTARIEW</b> Aleksandr Dienisowicz	Szef Oddziału Obozowo-Rzeczowego OKDWA	Starszy wykładowca Katedry Gospodarki Wojskowej Wojskowej Akademii Gospodarczej
150.	Wojeninżenier 1 rangi	<b>BIENIESKRIPTOW</b> Jurij Władimirowicz	Szef oddzia- łu I[nżynierskiego] I[nstytutu] N[aukowo]- B[adawczego] RKK A	Szef specjalnego wy- działu W[ojskowej] Akademii Elektrotechnicznej
151.	Wojeninżenier 1 rangi	<b>RAUDSEN</b> Piotr Nikołajewicz	Zastępca głów- nego inżyniera Dalekowschodniego Budownictwa Wojskowego	Wykładowca Wojskowej Akademii Inżynierskiej
152.	Wojeninżenier 1 rangi	<b>JELIZAROW</b> Piotr Aleksandrowicz	Szef WST Kolei im. Kaganowicza	Szef WST Kolei Orenburskiej
153.	Wojeninżenier 1 rangi	<b>AŁAWIERDOW</b> Muslim Aławierdowicz	Szef VII oddzia- łu ANIOP Armii Czerwonej	Szef laborato- rium ANIOP Armii Czerwonej
154.	Wojeninżenier 1 rangi	<b>RAZGON</b> Nikifor Aleksiejewicz	Zastępca kome- danta Czytyjskiej Szkoły Techników Kolejowych	Wykładowca Wojskowej Akademii Transportowej

Lp.	Stopień wojskowy	Nazwisko, imię i otczestwo	Z jakiego stanowiska zwolniony	Na jakie stanowisko wyznaczony
155.	Wojeninżynier 1 rangi	<b>BADULIN</b> Filipp Fiodorowicz	Zastępca ds. technicznych dowódcy 2 korpusu pancernego##	Starszy wykładowca KDD wojsk pancernych
156.	Wojenwraz 1 rangi	SZAMASZKIN Modiest Abramowicz	Szef służby medycznej [Charkowskiego OW]	Wykładowca 1 Charkowskiego Instytutu Medycznego
157.	Wojenwraz 1 rangi	<b>LITWIN</b> Aleksandr Georgiejwicz	Szef służby medycznej Przymorskiej Grupy Wojsk###	Starszy wykładowca Kijowskiej Szkoły Medycznej
158.	Wojenwraz 1 rangi	GINZBURG Załman Gierszewicz	Komendant oddziału szkolnego KDD korpusu medycznego BOW	Komendant Szkoły Instruktorów Sanitarnych BSOW
159.	Wojenwraz 1 rangi	KUŻMIN#### Dmitrij Afanasjewicz	Komendant szpitala w Symferopolu	Szef służby medycznej Wojskowej Szkoły Medycznej
160.	Wojenwraz 1 rangi	ISAJEW Fiodor Fiodorowicz	Starszy wykładowca KDD lekarzy rezerwy	Starszy wykładowca KDD lekarzy rezerwy
161.	Wojenwraz 1 rangi	NIKOLSKI Iwan Wasiliewicz	Szef laboratorium szpitala wojskowego w Żytomierzu	Szef laboratorium szpitala wojskowego w Briańsku
162.	Wojenwraz 1 rangi	CYMMER Nikołaj Iwanowicz	Szef służby medycznej 51 DS	Ordynator [oddziału] w szpitalu wojskowych w Leningradzie
163.	Wojenwraz 1 rangi	POLAK I. D.	Szef wydziału medycznego szpitala wojskowego w Kijowie	Wykładowca Kijowskiej Wojskowej Szkoły Medycznej
164.	Wojenwraz 1 rangi	IBRAGIMOW Boris Nikołajewicz	Szef służby medycznej SAOW	Wykładowca Wojskowej Akademii Medycznej w Kujbyszewie
165.	Wojenwraz 1 rangi	PRODANOW Je. M.	Komendant szpitala wojskowego w Stalingradzie	Wykładowca KDD lekarzy OdOW
166.	Wojenwraz 1 rangi	LEGOW Zinowij Pawłowicz	Starszy wykładowca taktyki sanitarnej KDO korpusu medycznego PKOW	Starszy wykładowca taktyki sanitarnej KDO korpusu medycznego PKOW
167.	Wojenwraz 1 rangi	<b>CZERIEPANOW</b> Nikołaj Siemionowicz	W dyspozycji oddziału kadr dowódczych OKDWA	W dyspozycji ZK Armii Czerwonej
168.	Wojenwraz 1 rangi	<b>KRASILNIKOW</b> Nikołaj Andriejewicz	Zastępca szefa służby weterynaryjnej OKDWA	Starszy inspektor oddziału weterynaryjnego UrOW
169.	Wojenwraz 1 rangi	TERWINSKI Stiefan Konstantinowicz	Komendant laboratorium weterynaryjnego nr 16	Wykładowca Wojskowej Szkoły Weterynarii
170.	Wojenwraz 1 rangi	<b>BOGATOW</b> Aleksandr Stiepanowicz	Szef służby weterynaryjnej 18 korpusu strzeleckiego	Szef służby weterynaryjnej Północnej Grupy Wojsk

Lp.	Stopień wojskowy	Nazwisko, imię i otczestwo	Z jakiego stanowiska zwolniony	Na jakie stanowisko wyznaczony
171.	Wojenwietwracz 1 rangi	<b>TOLYZIN#####</b> Aleksandr Piotrowicz	Komendant lazaretu weterynaryjnego w Błagowieszczeńsku	Szef służby weterynaryjnej 44 dywizji strzeleckiej
172.	Wojenwietwracz 1 rangi	<b>BOROWKOW</b> Siergiej Aleksandrowicz	Szef służby weterynaryjnej Przymorskiej Grupy Wojsk	Szef służby weterynaryjnej NOW
173.	Wojenwietwracz 1 rangi	<b>MIŁOWANOW</b> Michaił Aleksandrowicz	Szef oddziału weterynaryjnego Zarządu Stadnin Wojskowych [Armii Czerwonej]	Szef oddziału weterynarii zarządu stadnin wojskowych ZabOW
174.	Wojenwietwracz 1 rangi	<b>KRYŁOW</b> Nikolaėj Aleksandrowicz	Starszy wykładowca Wojskowej Akademii Gospodarczej	Wykładowca Wojskowej Akademii Gospodarczej

P.O. SZEFA 2 WYDZIAŁU 6 ODDZIAŁU  
ZARZĄDU KADR ARMII CZERWONEJ  
KAPITAN  
29 czerwca 1940 r.

/Ajzenman/

- + Błąd – 22 lutego 1938 r. nadano mu stopień kombriga.
- ++ Błąd – mianowany na to stanowisko 15 sierpnia, 25 października 1937 r. powrócił na, wcześniej zajmowane, stanowisko dowódcy wojsk łączności SAD.
- +++ Błąd – winno być: ŁAGODIUK.
- ++++ Błąd – winno być: KORNACZEW.
- +++++ Błąd – korpus został rozformowany w maju 1936 r., szef sztabu 69 DS (byłej 3 Dywizji Kolchoźniczej).
  - \* Błąd – winno być: BARABANOW.
  - \*\* Błąd – zastępca dowódcy wojsk łączności SAD.
  - \*\*\* Błąd – winno być: 66 DS.
  - \*\*\*\* Wyznaczony na to stanowisko tuż przed aresztowaniem w październiku 1938 r., nie objął go; były zastępca dowódcy ZabOW ds. zaopatrzenia materiałowo-technicznego.
    - # Błąd – winno być: BACKALEWICZ.
    - ## Błąd – winno być: 11 Korpusu Zmechanizowanego.
    - ### Błąd – winno być 1 A FDW.
    - #### Według innych danych KOŹMIN.
    - ##### Według innych danych TAŁYZIN.

## Następczyni NSDAP. Przypadek Socjalistycznej Partii Rzeszy\*

Kłeska Niemiec hitlerowskich w maju 1945 r. oznaczać miała koniec nazizmu nie tylko, jako doktryny państwowej w Trzeciej Rzeszy, ale – jak wówczas powszechnie sądzono – także jako skompromitowanej i zbrodniczej ideologii. Zwłaszcza w Niemczech, poddanych po wojnie okupacji przez cztery mocarstwa zwycięskie, które za jeden z głównych celów tej okupacji przyjęły denazyfikację narodu niemieckiego<sup>1</sup>. Dopiero realizacja celów okupacji stworzyć miała warunki do odbudowy niemieckiej państwowości. Jednakże determinowany zimną wojną rozwój stosunków międzynarodowych spowodował, że początkowo bardzo restrykcyjna wobec Niemiec polityka niedawnych sojuszników traciła impet. Niemcy jako „naród frontowy” stawali się pożądanym potencjalnym sojusznikiem, którego dobrze było mieć po swojej stronie. W końcu to Łaba wyznaczała churchillowską „żelazną kurtynę” w Niemczech, ale też w Europie – a symbolicznie i świącie – dzieląc ją na dwa rywalizujące i wrogie wobec siebie bloki państw. Łagodzenie polityki okupacyjnej w Niemczech doprowadziło w końcu do zgody na odbudowę niemieckiej państwowości, co oznaczało formalny podział Niemiec. Utworzono kapitalistyczną Republikę Federalną Niemiec (21 września 1949 r.) i komunistyczną Niemiecką Republikę Demokratyczną (7 października tego samego roku). Nie oznaczało to jednak, że po czterech latach od zakończenia drugiej wojny światowej osiągnięte zostały cele okupacji, jakie postawiły przed sobą mocarstwa zwycięskie, podejmując jej realizację. Swoisty koniunkturalizm w polityce niemieckiej mocarstw umożliwił podjęcie działalności na odradzającej się zachodnioniemieckiej scenie politycznej różnych partii i organizacji, a więc i takich, które swój pozytywny stosunek do niedawnej nazistow-

---

\* W kręgach zainteresowań naukowych Profesora Antoniego Czubińskiego poczesne miejsce zajmowała najnowsza historia Niemiec, zarówno w kontekście szeroko rozumianego „problemu niemieckiego” po drugiej wojnie światowej, jak i w wymiarze historii wewnątrzniemieckich – RFN i NRD. Były to obszary badawcze jedyne w Polsce uniwersyteckiego Zakładu Historii Niemiec, stworzonego w Instytucie Historii UAM przez Profesora i przezeń przez wiele lat kierowanego. W Zakładzie tym miałem zaszczyt i przyjemność współpracować z Profesorem Czubińskim, który nakierował moją naukową dociekliwość na najnowszą historię niemieckiej myśli politycznej i odradzającą się po 1945 r. zachodnioniemiecką scenę polityczną. Ciekawego, jak sądzę, epizodu z tej problematyki dotyczy niniejszy tekst.

<sup>1</sup> Cele te, jako tzw. 4D – denazyfikacja, demilitaryzacja, demokratyzacja, dekartelizacja, sprecyzowano na konferencji Wielkiej Trójki w Jaltcie. Piąte D – decentralizację administracji dodano na konferencji w Poczdamie.

skiej przeszłości kamuflowały ze względów taktycznych, ale w rzeczywistości ją gloryfikowały. Była wśród nich Socjalistyczna Partia Rzeszy (*Sozialistische Reichspartei*, SRP). W 1952 r. partia ta wyrokiem Federalnego Trybunału Konstytucyjnego została rozwiązana i zakazana, jako sprzeczna z Ustawą Zasadniczą. Obszerne uzasadnienie wyroku stanowi podstawowe i znakomite źródło do historii Socjalistycznej Partii Rzeszy, wielokrotnie wykorzystane w tym tekście<sup>2</sup>. Jej powstanie było skutkiem secesji, do jakiej doszło w działającej od czerwca 1946 r. Niemieckiej Partii Prawicowej, w której zaistniał konflikt między grupą „umiarkowanych” i „twardogłowych” co do charakteru partii, celów, programu i metod działania. Nasilił się on w połowie 1949 r., po przyłączeniu organizacji o nazwie *Gemeinschaft Unabhängiger Deutscher* (GUD – Wspólnota Niezależnych Niemców). Skupiała ona zdeklarowanych nazistów, często funkcjonariuszy reżimu hitlerowskiego, jak publicysta i teoretyk nazistowski Fritz Dorls – członek NSDAP od 1929 r.; wsławiony zdławieniem puczu, jako oficer dyżurny garnizonu berlińskiego 20 lipca 1944 r. gen. Ernst Otto Remer; graf Wolf von Westarp; dr Gerhard Krüger, pułkownik SA i działacz nazistowski w kręgach akademickich; dr Bernhard Gericke czy August Finke, wyższy funkcjonariusz w RSHA<sup>3</sup>. Ludzie ci odegrali czołową rolę na zjeździe założycielskim SRP 2 października 1949 r. w Hanowerze, a także później, nadając nowej partii postnazistowski charakter. Przewodniczącym został Fritz Dorls, a jego zastępcą gen. Remer. Niecałe trzy miesiące później, 14 stycznia 1950 r. partia została licencjonowana przez brytyjskie władze okupacyjne.

Rozbudowa struktur partyjnych od początku rozwijała się dynamicznie, choć oczywiście w poszczególnych Landach wyglądało to różnie. Opierała się ona na organizacjach miejscowych, powiatowych i krajowych (*Orts-, Kreis-, Landesverbände*). Na czele partii stał przewodniczący, mający swego zastępcę, 5-osobowy zarząd partii, 21-osobową radę partyjną oraz zjazd partii. Trudny do ustalenia był stan osobowy SRP<sup>4</sup>. Wynikało to z faktu, iż nomenklatura partyjna często celowo zawyżała liczbę członków, aby dodać partii znaczenia większego niż miała je w rzeczywistości. Bywało jednak i odwrotnie, zwłaszcza w schyłkowym okresie działalności, kiedy wobec groźby rozwiązania starano się pomniejszać liczbę członków, utajniając, czy wręcz fałszując dokumentację partyjną.

Szybki rozwój wewnętrzny Socjalistycznej Partii Rzeszy spowodował, iż już w 1950 r. powołano do życia organizacje afiliowane. Środowisko młodzieżowe reprezentowała *Reichsjugend*, kobiety zaś *SRP-Frauenbund*. Elitarno-kadrowy charakter miał utworzony w tym samym roku *Reichsfront*, który skupiał najbardziej oddanych aktywistów partyjnych. Na jego czele stanął gen. Remer. Można przyjąć, że do

<sup>2</sup> *Das Urteil des Bundesverfassungsgericht von 23. October 1952 betreffend Feststellung der Verfassungswidrigkeit der Sozialistischen Reichspartei*, Tübingen 1952.

<sup>3</sup> Dane biograficzne czołowych działaczy SRP [w:] tamże, s. 28–29 i n.

<sup>4</sup> Należy przyjąć ogromną tolerancję w szacunkach liczby członków SRP. Minimalną, 10 tys. Podaje F.I. Nowik, *Neonacizm w FRG. Podiemy i porażenia 1949–1974 gg.*, Moskwa 1974, s. 61. Maksymalną, 20 tys. przyjmują P. Lippóczy, J. Sulek, *Spadkobiercy swastyki. NPD*, Warszawa 1969, s. 11. Ci ostatni nie podają jednak źródła.

pierwszego zjazdu partii 30 czerwca 1950 r. proces budowy struktur wewnętrznych SRP został w zasadzie zakończony.

Szeroko zakrojona działalność propagandowa prowadzona była przez niezwykle rozbudowaną prasę partyjną, której liczba tytułów i zasięg były nieproporcjonalnie duże w stosunku do rzeczywistej siły, stanu osobowego i znaczenia partii<sup>5</sup>. W okresie od marca do sierpnia 1950 r. ukazywał się tygodnik „Deutsche Reichszeitung für sozialistische Politik und Reichseinheit”; od początku tego roku dolnosaska organizacja krajowa firmowała dwutygodnik „Deutsche Wacht”. Od maja 1951 r. pod tytułem „Reichszeitung für nationale Opposition und deutsche Selbstbehauptung”, już jako tygodnik, stał się on periodykiem ogólnopartyjnym. Gdy w krótkim czasie wydano zakaz jego publikacji, luka została wypełniona przez wydawany od sierpnia „Deutsche Opposition. Folge der deutsche Wacht”. W kwietniu 1952 r. w cyklu tygodniowym zaczął się ukazywać biuletyn zarządu partii „Die Information”. Do młodzieży skierowane było pismo „Die Fanfare”. Wewnątrz partii kolportowane były natomiast tzw. FR-Briefe, które redagował Fritz Röbber, używający pseudonimu „Dr Franz Richter” (te same inicjały). Wspomniane tytuły miały z założenia zasięg ogólnofederalny, oprócz tego wydawane były pisma z inicjatywy organizacji krajowych, a nawet powiatowych, jak „Informationsbrief” w Stade czy „Südoldenburger Vorposten” w Wechta. Czołowymi postaciami zaangażowanymi w działalność propagandowo-publicystyczną i wydawniczą byli: Hans Siep, wydawca „Deutsche Wacht”, w której głównym publicystą był Wolfgang Sarg (od 1951 r. w redakcji „Die Fanfare”) i „Die Information”; Fritz Dorls, redaktor naczelny „Deutsche Reichszeitung”; Hans Hake, kierujący redakcją „Deutsche Opposition”, czy redaktor naczelny „Reichszeitung” Kurt Kaufmann.

Program Socjalistycznej Partii Rzeszy przyjęty został na drugim zjeździe partii w Westercelle 7 czerwca 1951 r. Ujęto go w 13-punktowym tzw. Programie działania (*Aktionsprogramm der SRP*)<sup>6</sup>. Zgodnie z nazwą partii, eksponował on ideę Rzeszy, jako „narodowo i historycznie uwarunkowaną formę zorganizowania Niemców”. Dlatego partia postulowała „zjednoczenie wszystkich Niemców w jednolitej Rzeszy niemieckiej [...] [członkowie SRP – W.K.] za swoją najwyższą dobrowolną zasadę uznają [...] wierność Rzeszy. Zobowiązują się przed historią swego narodu i jego przyszłością z całych sił angażować się bezinteresownie dla urzeczywistnienia zasad wspólnoty”. Z oczywistych powodów były to postulaty rewizjonizmu terytorialnego. We wstępie czytamy: „wynikające z historii i kultury, praw człowieka i prawa międzynarodowego prawo do integralności terytorialnej Rzeszy jest niezaprzeczalne. Żadnemu rządowi niemieckiemu nie wolno rezygnować gdziekolwiek z ziemi niemieckiej”.

Powojenne przesiedlenia Niemców, w tym przypadku naturalnie wypędzenia, były krzywdą i niesprawiedliwością. Dlatego też „podstawowym warunkiem rzeczy-

<sup>5</sup> Dane dotyczące prasy SRP podaję za: *Das Urteil*, s. 8–9.

<sup>6</sup> *Aktionsprogramm der Sozialistische Reichspartei*, [w:] *Signale von Rechts. 100 Jahre Programme rechtsradikaler Parteien und Organisationen 1867–1967*, München 1967, red. K. Hirsch, s. 118–123. Wszystkie cytaty z programu SRP pochodzą stamtąd.

wistego rozwiązania pozostaje jednak powrót wypędzonych, jako wolnych Niemców do ich ojczyzny [...] [i – W.K.] zwrot niemieckiego Wschodu”. Rewizjonizm wiązał się z negacją powojennego *status quo*. „Każda próba uczynienia z państwa niemieckiego, na wschodzie, czy na zachodzie satelity mocarstwa obcego terytorialnie musi być uważana za pogłębienie zgubnego rozbicia Rzeszy i dlatego musi być odrzucona [...] SRP żąda wolności i niezawisłości Niemiec w sprawach wewnętrznych i zewnętrznych [...] nie wolno dłużej zwlekać z wycofaniem oddziałów okupacyjnych i traktatem pokojowym, który ostatecznie ustaliłby zobowiązania niemieckie i sprostałby honorowi i koniecznościom życiowym narodu niemieckiego”. Wynikająca z poczucia krzywdy krytyka rzeczywistości prowadziła do konkluzji, że „wszystkie ustawy, rozporządzenia i postanowienia, dające prawa specjalne [zwycięskiemu mocarstwu – W.K.] [...] należy znosić, a już powstałe szkody usuwać. Dotyczy to zwłaszcza denazyfikacji, tzn. prześladowania, krzywdzenia i wygnania z kraju wskutek politycznej działalności”.

Socjalistyczna Partia Rzeszy swą atencję do idei Rzeszy objawiła także poprzez stosunek do jednego z najbardziej spektakularnych aspektów funkcjonowania Drugiej i Trzeciej Rzeszy, a mianowicie militarystyki. Punkt VI „Programu działania” stwierdzał między innymi, że „opowiedzenie się za Rzeszą, jej historią i wielkimi postaciami jest dla SRP powiązane z żądaniem ochrony tych wszystkich, którzy zgodnie z obowiązkiem bronili i bronią swej ojczyzny i wspólnoty Niemców, a zwłaszcza z żądaniem ochrony honoru niemieckiego żołnierza”. Takie stanowisko wynikało z założenia, że Niemcy nie ponoszą winy za wybuch drugiej wojny światowej, a co za tym idzie – nie ponoszą odpowiedzialności za jej skutki. Do takich wniosków prowadzić musi stwierdzenie zawarte wśród postulatów socjalnych, zobowiązujących państwo do pomocy „dla członków całego narodu, który bez winy popadł w nędzę”.

Drugim pojęciem zawartym w nazwie partii oprócz „Rzesza” był socjalizm, który niejako z góry określać miał jej charakter. W propagandzie partyjnej występował z reguły z przymiotnikiem określającym jego specyficzne, w istocie nacjonalistyczne determinanty. Czy był to „socjalizm Rzeszy” (*Reichssozialismus*), „socjalizm narodowy” (*Nationalsozialismus!*), „socjalizm niemiecki” (*Deutschsozialismus*) czy najczęściej używany „socjalizm ludowy” (*Volkssocialismus*), był on rozumiany, jako „zasada moralnej więzi i włączania się jednostki w społeczeństwo. Dobrowolna służba idei Rzeszy, jako wyraz socjalistycznej wspólnoty Niemców (w oryginale *Sozialistischen Gemeinschaft der Deutschen*) musi być podniesiona do rangi wartości najwyższej całego naszego życia politycznego, gospodarczego i kulturalnego. Istota socjalizmu SRP polegała więc na podporządkowaniu jednostki interesom wspólnoty. Kreślona przez partię wizja wspólnoty Niemców, budowanej na bazie nacjonalizmu i swoście rozumianego socjalizmu, była w istocie kopią hitlerowskiej *Volksgemeinschaft*. Kwestię tę trafnie ocenili O. Busch i P. Furth, autorzy jednej z pierwszych niemieckich analiz zjawiska, zaprezentowanych niemal na gorąco, bo pięć lat po rozwiązaniu partii: „SRP głosiła »niemiecki socjalizm« jako syntezę nacjonalizmu. Dopiero stosunek do nacjonalizmu określał według niej istotę socjalizmu. Był on eksponowanym, choć nie samodzielnym składnikiem ideologii SRP. Był jedynie częścią idei narodowej, którą miał »demokratyzować« [...] SRP sama się do tego przyznawała: »idea narodowa musi

w końcu prowadzić do socjalizmu«. Wrogiem takiego autentycznego i prawdziwego socjalizmu nie był wcale kapitalizm, ale po pierwsze socjalistyczny ruch robotniczy, a po drugie rywalizujące z Niemcami państwa i tylko w tym sensie występuje zbiorowe pojęcie kapitalizmu. »Socjalizm niemiecki« miał w rzeczywistości przemienić socjalistyczny ruch robotniczy – miejsce odrzucanego jako internacjonalistyczny interesu klasowego zajmował interes narodowy, solidaryzm klasowy zastąpiony został narodowym. SRP z nacjonalistycznych pobudek postulowała przewartościowanie socjalizmu, nieuniknione wobec naturalnej odmienności interesów pomiędzy poszczególnymi narodami”<sup>7</sup>.

Socjalistyczna Partia Rzeszy programowo deklarowała się jako antykomunistyczna. Przejawiało się to nie tylko w krytyce rzeczywistości ustrojowej w NRD, ale także w negacji marksizmu *a priori*. Punkt VIII *Aktionsprogramme* stwierdzał między innymi, że partia „odrzuca każde dogmatyzowanie naszej polityki gospodarczej [...] odrzuca się marksistowską tendencję popierania samoaktywności gospodarczej państwa”, w punkcie VI zaś czytamy, że „zwalczać trzeba [...] marksistowską ideę walki klasowej”. SRP odrzucała jednak także kapitalizm. Zwalczać należy oba wielkie systemy społeczno-ekonomiczne, a „na ich miejscu musi być urzeczywistniony nowy sprawiedliwy ład”. Proponowane rozwiązania należą do koncepcji tzw. trzeciej drogi, są jednak dość pogmatwane, niespójne, a czasami wręcz sprzeczne z sobą.

Widać wyraźnie, że twórcy programu mieli dylemat, jak pogodzić akceptowaną ideę inicjatywy i własności prywatnej z radykalizmem, za sprawą którego chciano dotrzeć do możliwie jak najszerszych kręgów społeczeństwa. Program postulował udział wszystkich pracujących w dochodzie narodowym. Robotnicy mieli współkształtować swoje zakłady pracy, ale poza nimi nie powinni przeszkadzać w działalności władz. Konkludując aspekt socjalno-ekonomiczny w programie SRP, należy stwierdzić, że w tej kwestii partia skłaniała się ku korporacjonizmowi.

Propozycja ustrojowej „trzeciej drogi” wiązała się także z wizją miejsca Niemiec w Europie, a Europy w zantagonizowanym zimnowojenną rywalizacją świecie. Była to koncepcja tzw. trzeciej siły, która zakładała, że Niemcy, jako część zintegrowanej Europy, nie powinny wiązać się z żadnym blokiem ani systemem, a stanowiąc mają pomost, czy raczej równorzędną trzecią siłę między Wschodem a Zachodem<sup>8</sup>. W „Programie działania” ujęto to następująco: „podstawą porządku europejskiego jest uwolnienie całego naszego kontynentu od wpływów mocarstw światowych na Wschodzie i na Zachodzie i jego pełna samodzielność. Każde częściowe jednoczenie się w oparciu o jeden z dwóch pozaeuropejskich bloków siły oznacza zniszczenie Europy”<sup>9</sup>. Miała to być także droga do przewyciężenia podziału Niemiec. Tylko

<sup>7</sup> O. Busch, P. Furth, *Rechtsradikalismus in Nachkriegsdeutschland. Studien über die Sozialistische Reichspartei*, Berlin–Frankfurt am Main 1957, s. 283.

<sup>8</sup> W Niemczech idea ta określana była mianem narodowego neutralizmu. Por. szerzej na ten temat: H. Schmollinger, R. Stoss, *Die Parteien und die Presse der Parteien und Gewerkschaften in der Bundesrepublik Deutschland 1945–1974. Materialien z. Parteien- u. Gewerkschaftsforschung*, München 1975.

<sup>9</sup> Charakterystyczne jest w tej koncepcji traktowanie Związku Radzieckiego, jako mocarstwa pozaeuropejskiego. Stanowisko takie prezentowała nie tylko skrajna prawica, ale np. także mocno od niej odległa CSU.

w zintegrowanej Europie widziała SRP możliwość zrzucenia ciężarów, będących skutkiem przegranej wojny i odzyskanie pełnej podmiotowości prawnomiędzynarodowej<sup>10</sup>. Punktem wyjścia „idei europejskiej” SRP była teza o „europejskim posłannictwie” Rzeszy w walce z komunizmem. Dlatego polityczne interesy wspólnoty europejskiej muszą być zbieżne z interesami Rzeszy, a *de facto* mają być im podporządkowane. Pozycja hegemonia Niemcom się należy choćby dlatego, że jako pierwsi podjęli czynną wojnę z bolszewizmem, tworząc do realizacji tego celu pierwszą armię europejską – Waffen SS (por. niżej).

Program Socjalistycznej Partii Rzeszy nie czynił z niej jeszcze następczyni partii hitlerowskiej ani nie dawał podstaw do twierdzenia, że utożsamiała się ona z nazizmem. Prawdziwy charakter partii dostrzec można dopiero po analizie jej praktyki politycznej, treści propagandowych przekazywanych w prasie partyjnej i innych publikacjach, na wiecach itp., a także poprzez życiorysy kadr partyjnych. Wspomniana wyżej „socjalistyczna” idea podporządkowania jednostki wspólnocie zakładała, że jest ona kierowana przez elitę przywódców, na której czele stoi charyzmatyczny wódz, którego wola jest prawem. Jest to w zasadzie klasyczna nazistowska koncepcja *Führerprinzip*<sup>11</sup>, na której podstawie zbudowana została NSDAP, a od 1933 r. Trzecia Rzesza. System demokratyczny daje możliwość wpływania na władzę przeciętnym obywatelom, dlatego walka z demokracją jest walką z przeciętnością. Naród niemiecki potrzebuje „demokracji przywódczej” (*Führungsdemokratie*), jako systemu najbardziej odpowiedniego do jego charakteru<sup>12</sup>. Zasada wodzostwa stosowana w SRP powodowała, że każdy członek partii zobowiązany był do bezwzględnej posłuszeństwa wobec osoby reprezentującej wyższy szczebel w wewnątrzpartyjnej hierarchii. Akces do SRP oznaczał podporządkowanie własnych ambicji celom partyjnym. W partii używano terminologii wojskowej, co zresztą raczej nie dziwiło w na pół wojskowej, opartej na systemie poleceń i nakazów organizacji. Wojna ukształtowała „pokolenie frontowe” (*Frontgeneration*) na elitę narodu. To „frontowe koleżeństwo” (*Frontkameradschaft*) przez wspólnotę „przeżyć frontowych” (*Fronterlebnis*) stworzyło szczególną więź między „żołnierzami frontowymi” (*Frontsoldaten*). Teraz mogli się realizować pod wspólnym partyjnym szyldem SRP. Tradycyjna niemiecka atencja do munduru i znaczące wpływy w partii byłych żołnierzy powodowały, że w propagandzie szczyła ona kult armii, w tym – a raczej zwłaszcza – Waffen SS. Była bowiem ona egzemplifikacją idei, z którymi utożsamiała się także Socjalistyczna Partia Rzeszy, „europejskość” i antykomunizm. To walka z bolszewizmem stała się tą płaszczyzną, która po raz pierwszy zintegrowała Europejczyków. „Kiedy w roku 1941 rozpoczęła się wojna przeciwko Związkowi Sowieckiemu nie wołaliśmy Europy – pisano w »Die Information«. A przecież świadomi Europejczycy poczuli, jak bardzo obchodzi ich ta walka [...] Chociaż byli oni synami narodów zwyciężonych, wolno im było walczyć w szeregach armii zwycięskiej wraz z synami narodu zwycięzców, a nawet współrozkazywać i dowodzić [...] rozstrzygało wyłącznie męstwo i przydat-

<sup>10</sup> To także koncepcja bliska chadecji, przynajmniej jeśli chodzi o zasadę.

<sup>11</sup> *Das Urteil*, s. 10.

<sup>12</sup> O. Busch, P. Furth, *Rechtsradikalismus*, s. 33.

ność, nie zaś narodowość żołnierza. To zespoliło w jedność armię [...] i uczyniło ją prawdziwą armią europejską”<sup>13</sup>.

Hegemonia Rzeszy w Europie poza wszelkimi innymi determinantami miała także podłoże rasistowskie, skierowane nie tylko, a nawet nie przede wszystkim przeciwko Słowianom. Był to niejako „klasyczny” rasizm nazistowski, przede wszystkim antysemicki. Hasła antysemickie były częstym elementem wystąpień czołowych działaczy partyjnych<sup>14</sup>. Nie było to specjalnie dziwne, skoro członkami SRP, a zwłaszcza jej gremiów kierowniczych byli niedawni członkowie NSDAP. Trzeba przy tym pamiętać, że w omówionej strukturze wewnętrznej partii, jej kierownictwo miało całkowity i bezdyskusyjny wpływ linię polityczną, przez SRP realizowaną. Cały pięcioosobowy zarząd partii, tj. Dorls, Remer, von Westarp, Heller i Krüger byli zagorzałymi hitlerowcami, częstokroć wysokiego szczebla funkcjonariuszami w nazistowskiej hierarchii. Oprócz Remera i Hellera pozostała trójka należała do NSDAP. Remer dał się jednak poznać podczas zamachu na Hitlera 20 lipca 1944 r. Pełnił wtedy, w stopniu majora służbę oficera dyżurnego garnizonu berlińskiego i w znacznym stopniu przyczynił się do niepowodzenia puczu. Za zasługi został przez Führera awansowany do stopnia generała z pominięciem awansów pośrednich (był to bodaj jedyny taki przypadek podczas wojny). Heller natomiast był po prostu za młody, aktywnie jednak działał w *Hitlerjugend*<sup>15</sup>. Na dwudziestu jeden członków rady partyjnej, jedenastu należało do NSDAP. Podobnie wyglądała sytuacja w zarządach krajowych, gdzie „starczy” naziści odgrywali czołowe role.

Także życiorysy ludzi zajmujących z ramienia SRP funkcje polityczne nie budziły wątpliwości, jakie mają przekonania i co będą popierać. Na przykład na szesnastu posłów tworzących frakcję parlamentarną SRP w *Landtagu* Dolnej Saksonii, dwunastu było członkami NSDAP z długim stażem partyjnym<sup>16</sup>. Socjalistyczna Partia Rzeszy była więc *de facto* partią nazistów i do nich też w pierwszej kolejności starała się docierać. W obszernym uzasadnieniu wyroku przeciwko SRP przytoczone zostały fragmenty korespondencji między organizacjami partyjnymi a kandydatami na członków oraz między działaczami partyjnymi, z której wynika, że nazistowska przeszłość traktowana była jako rekomendacja i gwarancja zgodności z celami SRP<sup>17</sup>.

Zarządy krajowe opracowywały wykazy byłych członków NSDAP jako potencjalnych kandydatów do partii lub jej zwolenników. „Osoby te w związku ze swoją działalnością w przeszłości są prawdopodobnie bliskie naszej działalności” – stwierdzał okólnik partyjny<sup>18</sup>. Liczne wypowiedzi przywódców i działaczy SRP jednoznacznie świadczyły o ich światopoglądzie oraz prawdziwym charakterze partii. Potwierdził to bez ogródek jej wiceprzewodniczący, gen. Otto Remer, w przemówieniu wygło-

<sup>13</sup> *Europaischearmee als Anklage*, Die Information z dn. 30 VI 1952.

<sup>14</sup> Por. *Das Urteil*, s. 69–72, gdzie podane są liczne przykłady antysemityzmu SRP.

<sup>15</sup> Tamże, s. 28.

<sup>16</sup> Tamże, s. 29–30.

<sup>17</sup> Tamże, s. 33–43.

<sup>18</sup> Cyt. za: R. Kühn, *Die NPD. Struktur, Programm und Ideologie einer neofaschistischen Partei*, Berlin (West) 1967, s. 13.

szonym w Brunshwiku 15 marca 1951 r., stwierdzając, że „różnica między NSDAP a SRP polega tylko na tym, że ta ostatnia działa w innym okresie”<sup>19</sup>.

Korzystając z możliwości, jakie stwarzał demokratyczny system polityczny w RFN, specjalnie nie kryjąc swego prawdziwego oblicza, przystąpiła Socjalistyczna Partia Rzeszy do realizacji wytyczonych celów poprzez udział w wyborach do organów przedstawicielskich różnych szczebli. Największy sukces partia odniosła podczas wyborów do parlamentów krajowych w Dolnej Saksonii i Bremie. W Dolnej Saksonii w wyborach w maju 1951 r. uzyskała 366 790 głosów, co stanowiło 11% ogółu oddanych ważnych głosów<sup>20</sup>. W efekcie dało to SRP 16 mandatów na 158 w dolnosaksońskim *Landtagu*. W niektórych okręgach wyborczych partia zbliżyła się do trzydziestoprocentowego poparcia, jak w Aurich – 29,1%; Luneburgu – 28,3% czy Bremerwerde – 28%. W Diepholz nawet tę granicę przekroczyła, osiągając wynik 32,9%. Z kolei w stuosobowym Senacie Bremy po wyborach w październiku 1951 r. zasiadło ośmiu posłów z SRP. Na partię oddano 25 818 głosów, czyli 7,7% ogółu. Socjalistyczna Partia Rzeszy miała także dwuosobową reprezentację w Bundestagu. Fritz Dorls był posłem od początku istnienia zachodnioniemieckiego parlamentu, reprezentując w nim do chwili secesji Deutsche Rechtspartei. Drugim był Fritz Rößler (*alias* dr Frank Richter), pozbawiony mandatu w wyniku postępowania sądowego<sup>21</sup>. Wyniki wyborów w Dolnej Saksonii oraz Bremie i zyski SRP były wstydlwym i przykrym zaskoczeniem zarówno dla rządu młodej Republiki Federalnej, jak i władz okupacyjnych. Świadczyły bowiem o ciągle istniejących sympatiach do narodowego socjalizmu. Niepokojący był wszakże nie tyle sam fakt, co skala poparcia dla SRP. Skłoniła ona Amerykanów do badań demoskopijnych na temat wpływów SRP w państwie. Przeprowadzono je w maju 1951 r., niedługo po wyborach w Dolnej Saksonii, za pomocą ankiety wśród członków największych partii politycznych w RFN<sup>22</sup>. Zdecydowana większość uznała znaczenie SRP za słabe lub żadne, symptomatyczny jest jednak bardzo duży, w odniesieniu do większości grup respondentów ponad 50%, odsetek osób nie mających zdania na ten temat. Wyniki ankiety łagodziły złe wrażenie, jakie spowodowały wyniki wyborów w Dolnej Saksonii, dowiodły wszakże, że SRP już w połowie 1951 r., a więc zaledwie po dwudziestu miesiącach działalności, była organizacją znaną. Znane niemal jednej trzeciej ankietowanych były także cele partii. 29% uznało, że jest to restauracja narodowego socjalizmu.

W początku lat pięćdziesiątych generalne oceny nazizmu nie były jeszcze w społeczeństwie zachodnioniemieckim zdecydowanie negatywne. Potwierdzają to wyniki innej amerykańskiej ankiety z 1951 r., gdzie odpowiadano na pytanie: „gdymiał Pan(i) dokonać oceny całościowej, to czy narodowy socjalizm posiadał więcej złych, czy dobrych stron?”<sup>23</sup>. Wprawdzie większość zwolenników dużych partii (SPD, CDU/

<sup>19</sup> Cyt. za: P. Lippóczy, J. Sulek, *Spadkobiercy swastyki*, s. 15.

<sup>20</sup> Wszystkie dane liczbowe podaję za: H.-W. Höflken, M. Sattler, *Rechtsextremismus in der Bundesrepublik. Die „Alte“ die „Neue“ Rechte und der Neonazismus*, Oplanden 1980, s. 19.

<sup>21</sup> Por. *Das Urteil*, s. 8.

<sup>22</sup> Por. *Die Zweite Republik. 25 Jahre BRD*, red. R. Löwenthal, H.-P. Schwarz, Stuttgart 1974, s. 439–441.

<sup>23</sup> Szczegółowe wyniki ankiety i omówienie, tamże, s. 442.

CSU, FDP) oceniała nazizm krytycznie, to jednak wśród sympatyków FDP odsetek ocen pozytywnych nazizmu wynosił 42%. Natomiast wśród zwolenników partii reprezentowanych w pierwszym *Bundestagu*, określonych w ankiecie jako pozostałe, pozytywne strony hitleryzmu dostrzegało aż 51%, a złe 31% badanych (18% nie miało zdania). Wyniki takie specjalnie nie dziwią, gdyż były to partie skrajnej prawicy. Dane te w pewnym stopniu tłumaczą sukcesy SRP, gdyż oddają społeczną recepcję niedawnej przeszłości. Nie ulega jednak kwestii, że Socjalistyczna Partia Rzeszy ze swą nieskrywaną atencją dla nazizmu, stawała się dla władz zachodnioniemieckich coraz bardziej niewygodna. Nie tylko krajowa, ale i zagraniczna opinia publiczna była zbulwersowana działalnością Socjalistycznej Partii Rzeszy, która świadczyła o ciągłości zjawiska, które miało już nie istnieć, nawet jeśli jego skala była niewielka. Dlatego też władze państwowe postanowiły działać zdecydowanie. Jeszcze we wrześniu 1950 r. SRP stała się obiektem szczególnego zainteresowania Federalnego Urzędu Ochrony Konstytucji w Kolonii (*Bundesamt für Verfassungsschutz*) ze względu na jej antykonstytucyjny charakter. Wspomniane wyżej wybory krajowe w Dolnej Saksonii i Bremie w maju 1951 r. przyspieszyły administracyjne działania przeciwko partii. Nie bez wpływu na to było poruszenie opinii publicznej po ujawnieniu faktu przygotowywania przez SRP list proskrypcyjnych, obejmujących przeciwników partii. Byli oni rejestrowani „i niech się nie dziwią, gdy pewnego dnia naród wbije im w plecy sztylet i umieści kartkę z napisem »Oni byli przeciwnikami SRP«”<sup>24</sup>.

Dnia 19 listopada 1951 r. władze RFN oficjalnie wystąpiły do Federalnego Trybunału Konstytucyjnego (*Bundesverfassungsgericht*) w Karlsruhe z wnioskiem o zbadanie działalności Socjalistycznej Partii Rzeszy pod kątem zgodności z Ustawą Zasadniczą Republiki Federalnej Niemiec i ewentualny jej zakaz<sup>25</sup>. Wyrok został wydany 23 października 1952 r. Zespół orzekający pod przewodnictwem sędziego dr. Höpker-Aschoffa na podstawie artykułu 21 ustęp 2 Ustawy Zasadniczej<sup>26</sup>, uznając działalność *Sozialistische Reichspartei* za niezgodną z tą Ustawą, wydał wyrok rozwiązujący i zakazujący dalszej działalności partii wraz z wszystkimi organizacjami afiliowanymi. W kilkakrotnie wspomnianym obszernym uzasadnieniu wyroku dokonano szczegółowej analizy różnych aspektów działalności SRP. Nie budziło wątpliwości, że partia otwarcie nawiązywała do tradycji partii hitlerowskiej, przyjmując jej koncepcje. Kadry Socjalistycznej Partii Rzeszy – zwłaszcza kierownicze – tworzyli zdeklarowani naziści. Wszystko to dostarczyło niezbitych dowodów na to, że SRP należy uznać za sukcesorkę (kontynuatorkę) hitlerowskiej partii narodowo-socjalistycznej – *Nachfolgeorganisation der NSDAP*<sup>27</sup>.

<sup>24</sup> Cyt. za, P. Lippóczy, J. Sułek, *Spadkobiercy swastyki*, s. 18.

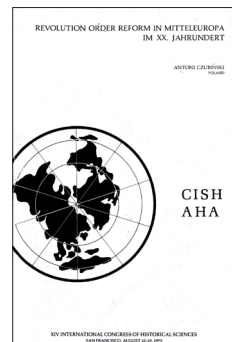
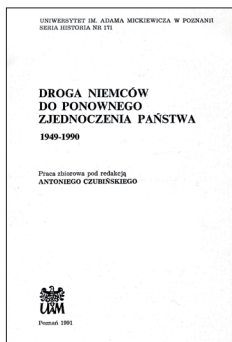
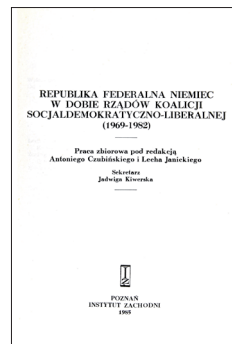
<sup>25</sup> *Das Urteil*, s. 10.

<sup>26</sup> „Partie, które swoimi celami lub zachowanie się swoich zwolenników zmirzają do naruszenia lub obalenia wolnościowego, demokratycznego ustroju, lub zagrażają istnieniu Republiki Federalnej Niemiec, są sprzeczne z Konstytucją”. Cyt. za: *Konstytucje Finlandii, Włoch, Niemieckiej Republiki Federalnej, Francji*, red. A. Burda, M. Rybicki, Wrocław 1971, s. 264.

<sup>27</sup> „SRP jest kontynuatorką NSDAP. Kontynuacja, czy też podobieństwo celów, zmierzało do obalenia wolnościowo-demokratycznego ustroju”, *Das Urteil*, s. 10.

Krótkie, bo zaledwie trzyletnie dzieje SRP były epizodem w powojennej historii Niemiec. Epizodem wszakże wielce znamionym, z jednej bowiem strony dowodziły nieskuteczności denazyfikacji, z drugiej pokazały jednak determinację młodego państwa zachodnioniemieckiego w zwalczaniu radykalizmów z obu biegunów sceny politycznej. W 1952 r. rozwiązana została partia posthitlerowska, w dwa lata później ten sam los spotkał Komunistyczną Partię Niemiec.

Pamiętać należy, że był to czas, kiedy demokracja w RFN dopiero się gruntowała, rany były jeszcze niezabliźnione, a nazistowska przeszłość oceniana była nie tylko przez pryzmat dramatycznych doświadczeń wojennych. Niemcy dopiero uczyli się demokracji i przekonywali do niej i wraz z odbudową gospodarczą i poprawą standardu życiowego przebudowywali swój system wartości. Był to proces, który musiał trwać dłużej niż kilka lat po wojnie.



## Geneza i znaczenie projektu konfederacji europejskiej François Mitterranda

Ważne miejsce wśród historycznych dociekań Antoniego Czubińskiego zajmowały badania nad dziejami Europy, czego wyrazem była jedna z ostatnich Jego prac *Europa XX wieku. Zarys historii politycznej*. Praca ta spotkała się z dużym zainteresowaniem i życzliwym przyjęciem ze strony czytelników, co spowodowało, że książka była kilkakrotnie wznawiana oraz uzupełniana o najnowsze wydarzenia. Autor kończy swoje rozważania na roku 2000. Ponieważ praca ta jest syntezą, wiele wątków zostało tylko zasygnalizowanych, co może budzić pewien niedosyt. Jednym z nich jest kwestia integracji europejskiej, której Autor poświęca stosunkowo mało miejsca. I tak na przykład zaledwie w kilku zdaniach wspomina o możliwości rozszerzenia Unii Europejskiej o kraje byłego bloku radzieckiego<sup>1</sup>. Niniejszy artykuł ma na celu przybliżenie tego problemu z perspektywy Francji, której prezydent przedstawił projekt konfederacji europejskiej mającej być pierwszym etapem na drodze do połączenia obu części Europy w jedną całość.

Stanowisko Francji w kwestii rozszerzenia Wspólnoty Europejskiej/Unii Europejskiej oraz sam projekt konfederacji europejskiej Mitterranda były przedmiotem analiz polskich historyków. Pisali o tym między innymi I. Anczewski<sup>2</sup>, S. Parzymies<sup>3</sup> oraz A. Szeptycki<sup>4</sup>. Prace te ukazały się jednak dość dawno temu. W tym czasie udostępnione zostały nowe materiały pozwalające lepiej ocenić intencje ówczesnego prezydenta Francji.

Rewolucja środkowoeuropejska zastała Europę Zachodnią nieprzygotowaną do jakichkolwiek zmian i przestraszoną możliwymi scenariuszami rozwoju wydarzeń<sup>5</sup>. Kraje Wspólnoty Europejskiej z obawą podchodziły do rozszerzenia jej o kraje Europy Wschodniej. Także stanowisko Francji w tej kwestii było ambiwa-

---

<sup>1</sup> A. Czubiński, *Europa XX wieku*, Poznań 2001, s. 412–413.

<sup>2</sup> I. Anczewski, *Francuska idea konfederacji ogólnoeuropejskiej*, Sprawy Międzynarodowe 1990/9, s. 31.

<sup>3</sup> S. Parzymies, *Francja wobec wyzwań europejskich i globalnych*, Sprawy Międzynarodowe, kwiecień–czerwiec 1995, s. 36; *La France et la nouvelle architecture européenne: une vision du rôle de la France en Europe centrale et orientale*, Relations internationales et stratégiques 1992/5, s. 47.

<sup>4</sup> A. Szeptycki, *Francja czy Europa? Dziedzictwo generala de Gaulle'a w polityce zagranicznej V Republiki*, Warszawa 2005, s. 134–145.

<sup>5</sup> B. Koszel, *Trójkąt Weimarski. Geneza. Działalność. Perspektywa Współpracy*, Poznań 2006, s. 7.

lentne<sup>6</sup>. Na początku 1988 r. w rozmowie z Hubertem Védrine'em prezydent Francji wspominał o konieczności wzmocnienia francuskiej obecności w Europie Wschodniej. Był przekonany, że Gorbaczow nie użyje siły, by pozostawić u władzy upadające reżimy komunistyczne. W wywiadzie telewizyjnym, jakiego udzielił w tym czasie, powiedział: „Europa, taka jaka się dzisiaj rysuje, jest spadkobierczynią ostatniej wojny światowej i stosunków sił, które w jej wyniku powstały. W gruncie rzeczy jest to sztuczny podział, który niczemu nie odpowiada, ani geografii, ani historii, ani kulturze [...]. Ale ja wierzę i mam nadzieję na niezależność Europy. Chcę, aby się zjednoczyła.. Naszym zadaniem jest zbudowanie ścisłych porozumień, jakiegokolwiek byłby nasz system ekonomiczny i społeczny, między państwami Wschodu i państwami Zachodu [...]. My mamy naszych przyjaciół, mamy naszych sojuszników, mamy tych, którzy należą do tej samej wspólnoty, co my, w szczególności Republika Federalna Niemiec. Ale chcę, aby otworzono drzwi, a nie je zamknięto”<sup>7</sup>.

Mitterrand wielokrotnie podkreślał, że odrzuca porządek europejski narzucony w Jałcie. Nie zamierzał jednak dopuścić do destabilizacji dotychczasowej struktury europejskiej. W lipcu 1988 r. podczas posiedzenia komitetu obrony stwierdził: „Istnieje ryzyko chaosu w Europie radzieckiej [...]. Uważam, że w ciągu jednego pokolenia rozpad jest nieunikniony”<sup>8</sup>. Wyraził przy tym przekonanie, że chaos byłby czymś gorszym niż panujący dotychczas porządek. Zbyt szybka dynamika wydarzeń w tej części Europy mogła bowiem doprowadzić do utraty nad nimi kontroli. I zamiast demokratyzacji, skutkiem tego procesu mógłby być chaos, konflikty narodowościowe, ruina gospodarcza. Szczególnie niepokoiła go sytuacja Związku Radzieckiego, gdzie z coraz większymi trudnościami musiał borykać się Gorbaczow, w którym Mitterrand nadal postrzegał bardzo ważnego partnera Francji w Europie, zwłaszcza jeśli chodzi o uregulowanie kwestii niemieckiej oraz procesu przemian w państwach Europy Wschodniej. Francuski prezydent obawiał się też o przyszłą rolę Francji w Europie.

W połowie 1988 r. Francja ogłosiła zamiar przystąpienia do ofensywy dyplomatycznej wobec państw Europy Wschodniej. Pod koniec października 1988 r. podczas posiedzenia rządu Mitterrand zapowiedział złożenie wizyt we wszystkich krajach bloku radzieckiego za wyjątkiem Rumunii, której władze oceniał bardzo surowo<sup>9</sup>. Zwolennikiem zbliżenia z krajami Europy Wschodniej był też minister spraw zagranicznych Roland Dumas<sup>10</sup>.

<sup>6</sup> W roku 1995 S. Parzymies pisał: „W czasie, gdy Europa była podzielona, Francja najgłośniejszemu ze wszystkich państw zachodnioeuropejskich domagała się likwidacji politycznych, ideologicznych i gospodarczych podziałów oraz włączenia krajów Europy Środkowej do ogólnoeuropejskiej współpracy. Następnie była zwolenniczką długiego okresu przystosowawczego państw kandydatów z Europy Środkowej do gospodarczych wymogów integracji europejskiej. Prezydent Mitterrand, mówiąc swego czasu, że wymagać to będzie dziesięć lat, wskazywał na koszty takiej operacji, które musieliby ponieść obecni członkowie Unii Europejskiej”; *Francja wobec wyzwań europejskich i globalnych*, s. 36.

<sup>7</sup> F. Mitterrand, *De l'Allemagne, de la France*, Paris 1996, s. 187–188.

<sup>8</sup> T. Schabert, *Mitterrand et la réunification allemande. Une histoire secrète (1981–1995)*, Paris 2002, s. 33.

<sup>9</sup> Tamże, s. 63.

<sup>10</sup> R. Dumas, *Coups et blessures. 50 ans de secrets partagés avec François Mitterrand*, Paris 2011, s. 257.

Tradycyjnie Paryż najbardziej był zainteresowany rozwojem wydarzeń w Polsce oraz Czechosłowacji. Przejawem pozytywnego nastawienia francuskiego prezydenta do przemian zachodzących w Polsce było spotkanie z Lechem Wałęsą, do którego doszło podczas wizyty przewodniczącego „Solidarności” w Paryżu w dniach 10–11 grudnia 1988 r. Należy podkreślić, że był to pierwszy zagraniczny wyjazd Wałęsy od roku 1981. Jak pisze Aleksander Hall, prezydent Mitterrand i premier Rocard przyjmowali Wałęsę niemal jak głowę państwa<sup>11</sup>.

Pierwszym krajem Europy Wschodniej, który odwiedził Mitterrand, była Czechosłowacja, dokąd się udał w grudniu 1988 r. Francuski prezydent spotkał się z przywódcami czechosłowackimi, którym przypomniał, jak wielkim szacunkiem we Francji cieszą się ci, którzy walczyli o wolność podczas praskiej wiosny<sup>12</sup>. Najważniejszym punktem jego wizyty była rozmowa z Vaclavem Havlem<sup>13</sup> i grupą czechosłowackich dysydentów. Spotkanie to odbyło się we francuskiej ambasadzie w Pradze i było dla nich niezwykle cennym wsparciem, gdyż nigdy wcześniej przedstawiciele czechosłowackiej opozycji nie byli przyjmowani przez przywódcę kraju zachodniego. Władze czechosłowackie nie zgodziły się natomiast, by w rozmowie uczestniczył lider praskiej wiosny Aleksander Dubczek<sup>14</sup>. Mitterrand odbył też gorącą dyskusję ze studentami uniwersytetu w Bratysławie, podczas której dało się odczuć początek zmian. Prezydent mówił między innymi o potrzebie przestrzegania postanowień konferencji helsińskiej. Z Czechosłowacji wyjechał pod wrażeniem tego, co tam zobaczył i usłyszał. Inaczej było natomiast w Bułgarii, dokąd Mitterrand przybył na początku 1989 r. Odnosił wrażenie, że panuje tam jeszcze stary porządek pod rządami Todora Żiwkova. Podobnie jak i w Pradze, Mitterrand spotkał się w Sofii z przedstawicielami bułgarskiej opozycji, dla której był to symboliczny gest wsparcia dla wolnościowych aspiracji ze strony Europy w 200. rocznicę rewolucji francuskiej<sup>15</sup>.

Od początku 1989 r. Paryż z rosnącym zainteresowaniem obserwował przebieg wydarzeń w Polsce, o czym pisał 4 stycznia ambasador Polski w Paryżu Janusz Stefanowicz<sup>16</sup>. Ambasador podkreślał, że po raz pierwszy od wielu lat rządzące siły polityczne Francji reagują pozytywnie na działania PZPR. Dominuje przekonanie, że kierownictwo PRL „przekroczyło Rubikon”, proponując mimo oporu sił konserwatywnych w elicie władzy realną formułę porozumienia narodowego z umiarkowaną opozycją (Wałęsa) i głębokich reform, z zachowaniem zasad ustrojowych. Nad Sekwaną za coraz bardziej realną przyjmuje się perspektywę „okrągłego stołu” w Polsce. Pojawia się też teza, że Polska staje się, u progu 1989 r., krajem najgłęb-

<sup>11</sup> A. Hall, *Osobista historia III Rzeczypospolitej*, Warszawa 2011, s. 36.

<sup>12</sup> R. Dumas, *Coups et blessures*, s. 257.

<sup>13</sup> W artykule opublikowanym w dzienniku „Le Monde” Havel, który dopiero co opuścił więzienie, by trafić tam ponownie już wkrótce, wyraził obawę, że wizyta francuskiego prezydenta może wzmocnić władze Czechosłowacji, *Le Monde* z dn. 2 XII 1988.

<sup>14</sup> P. Favier, M. Martin-Roland, *La décennie Mitterrand*, t. 3: *Les défis (1988–1991)*, Paris 1996, s. 191.

<sup>15</sup> J. Rupnik, *La France de Mitterrand et les pays de l'Europe du Centre-Est*, [w:] *Mitterrand et la sortie de la guerre froide*, red. S. Cohen, Paris 1998, s. 191–193.

<sup>16</sup> <http://www.msz.gov.pl; szyfogram nr 179/I z Paryża nadany 04.01.89>.

szego eksperymentu ustrojowego wśród państw realnego socjalizmu. Francuzi oceniają, że dokonuje się to przy pełnej akceptacji Gorbaczowa. Zdaniem Stefanowicza Mitterrand i jego otoczenie podkreśla swój wkład w przyspieszenie procesu przemian w Polsce. Wizyta Wałęsy we Francji była w tym względzie dalekowzroczną decyzją zarówno Mitterranda, który wierzy w reformy Jaruzelskiego, jak i władz polskich.

Premier Rakowski gościł w Paryżu w połowie lutego 1989 r. Jak informował ambasador Stefanowicz, podczas spotkania z nim Mitterrand „wykazał dużą sympatię i pełne zrozumienie dla przemian w Polsce. Przyjął tezę, że bez powodzenia reform w Polsce nie jest możliwa »pierestrojka« w ZSRR, czym obóz prezydencki jest bardzo zainteresowany”. Zapewnił też, że bez względu na tempo przemian w Polsce był gotów po wyborach zaktywizować stosunki z Polską. Przemiany w Polsce ułatwiłyby mu zacieśnienie tradycyjnych stosunków z Polską. Zaproponował, że w najbliższym czasie zajmie się osobiście polskim dossier w sprawach zadłużenia. Akcentował, że w tej sprawie potrzebna jest decyzja polityczna. Mitterrand zamierzał podjąć ten problem w sposób skoordynowany z partnerami zachodnimi w Klubie Paryskim, na forum EWG. Prosił o polskie „zaufanie” w wykonaniu tej misji. Na zakończenie Mitterrand potwierdził zamiar złożenia wizyty w Polsce w dniach 14–16 czerwca, akcentując swoją nadzieję, że polski eksperyment nabierze już wówczas konkretnych kształtów. Zdaniem ambasadora Stefanowicza atmosfera tego spotkania była bardzo dobra, a zaangażowanie francuskiego prezydenta przekroczyło jego oczekiwania<sup>17</sup>.

Po wizycie premiera Rakowskiego w Paryżu rozpoczęły się intensywne przygotowania do przyjazdu prezydenta Mitterranda do Polski. Powołano grupę ekspertów do przestudiowania konkretnej problematyki wizyty. Uruchomiono również wymianę poglądów ekspertów państw EWG w sprawie pomocy dla niektórych państw socjalistycznych. Nowy ambasador polski we Francji Ryszard Fijałkowski informował Warszawę o stanie tych przygotowań. Po stronie francuskiej odpowiedzialni za przygotowanie prezydenckiej wizyty byli najbliżsi doradcy Mitterranda – Jean Musitelli i Hubert Védrine. Obaj podkreślali jej znaczenie dla dwustronnych relacji oraz sytuacji w Europie. Wyrażali przy tym przekonanie prezydenta, że stosunki z Polską powinny powrócić we francuskiej polityce zagranicznej do uprzywilejowanej pozycji. Zapewniali też, że strona francuska pozytywnie ocenia dialog i porozumienie z opozycją w Polsce, wypracowane przy Okrągłym Stole<sup>18</sup>.

Piątego kwietnia Ryszard Fijałkowski przy okazji składania listów uwierzytelniających odbył dłuższą rozmowę z prezydentem Francji<sup>19</sup>. Mitterrand z zadowoleniem odnotował umocnienie się dwustronnych stosunków między Francją i Polską. Potwierdził swój zamiar złożenia wizyty w Polsce, chyba że zajdzie coś zupełnie niespodziewanego, czego się nie da dzisiaj przewidzieć. Zapewnił, że strona francuska ma na uwadze tę wizytę i uważa, że powinna przynieść wyraźny postęp we wzajemnej współpracy. Obecny w czasie spotkania Dumas dodał, że udaje się do Warszawy w dniach 17–18 kwietnia w celu jej przygotowania.

<sup>17</sup> Tamże, szyfrogram nr 2458/I z Paryża nadany 15.02.89.

<sup>18</sup> Tamże, szyfrogram nr 4011/I z Paryża nadany 16.03.89.

<sup>19</sup> Tamże, szyfrogram nr 351/II z Paryża nadany 5.04.89.

Wybory w Polsce w dniu 4 czerwca 1989 r. były z dużym zainteresowaniem obserwowane nad Sekwaną. Zwycięstwo wyborcze kandydatów „Solidarności” i klęska wyborcza członków PZPR były przedmiotem wielu komentarzy. Zastanawiano się przede wszystkim nad rozwojem wydarzeń. Jak wynika z relacji Musitelliego Mitterrand szczególnie interesował się wyborami prezydenta<sup>20</sup>.

Wizyta Mitterranda w Polsce, w połowie czerwca 1989 r., przypadła na bardzo gorący okres polityczny. Z perspektywy Paryża sytuacja w Polsce była delikatna. Jak podkreśla Pierre Buhler, podczas pobytu w Polsce Mitterrand musiał lawirować między przegraną oficjalną władzą a zwycięską opozycją<sup>21</sup>. Największym problemem w obustronnych stosunkach była sprawa polskiego zadłużenia, które wynosiło około 2,5 mld dolarów<sup>22</sup>. Polacy oczekiwali od niego zarówno wsparcia dla zachodzących w kraju przemian, jak i konkretnej pomocy finansowej. Mitterrand obiecał pomoc w wysokości jednego miliarda franków i obniżenie polskiego zadłużenia wobec Francji.

W roku 1989 w kwestii zacieśnienia relacji z krajami Europy Wschodniej Francuzi mieli zamiar konsultować się z Niemcami. Faktycznie jednak można mówić o pewnej rywalizacji między obu krajami, jeśli chodzi o rozszerzanie wpływów w krajach Europy Wschodniej. Paryż już od początku lat siedemdziesiątych z niepokojem obserwował rosnące zaangażowanie RFN w tej części Europy w ramach *Ostpolitik*. Widziano w tym dążenie do odbudowy niemieckich wpływów głównie gospodarczych, za którymi szły też wpływy polityczne<sup>23</sup>. 30 kwietnia 1989 r. Jean-Marie Guéhenno, szef Centrum Analiz i Przewidywań, sugerował wypracowanie przez Francję i RFN wspólnej strategii w ramach Wspólnoty Europejskiej wobec krajów Europy Wschodniej<sup>24</sup>. Obawiał się, że w innym przypadku Francja mogłaby posłużyć jako alibi dla polityki niemieckiej w tym regionie. Zaznaczył, że nie chodzi o to, by Wspólnota Europejska kontrolowała Niemcy, ale należy uniknąć sytuacji, by polityka dwustronna nie doprowadziła do rozwoju nie wygaszonych nacjonalizmów na Wschodzie. Kanclerz Kohl gotów był poprzeć politykę wzajemnych konsultacji. Szybko się jednak okazało, że w kwestii tej między obu krajami pojawiły się dość istotne różnice zdań<sup>25</sup>.

Wzrost niemieckiej aktywności w krajach Europy Wschodniej był uważnie śledzony we Francji. Mitterrand nie widział jednak powodów do niepokoju. W wywiadzie, jakiego udzielił kilku europejskim tygodnikom pod koniec lipca 1989 r., uznał za normalne, że Niemcy pragną utrzymywać jak najlepsze relacje z ZSRR i jego sąsiadami z uwagi na geografię i historię. Nie było to dla niego wyrazem dążenia do odwrócenia sojuszy i poświęcenia dotychczasowej polityki europejskiej w zamian za zgodę ZSRR na zjednoczenie<sup>26</sup>. Ale to nie Niemcy, lecz Gorbaczow miał być najważniejszym partnerem Mitterranda w rozmowach dotyczących przemian w krajach

<sup>20</sup> Tamże, szyfrogram nr 3796/II z Paryża nadany 8.06.89.

<sup>21</sup> P. Buhler, *Historie de la Pologne communiste. Autopsie d'une imposture*, Paris 1997, s. 742.

<sup>22</sup> D. Jarosz, M. Pasztor, *Stosunki polsko-francuskie 1944–1980*, Warszawa 2008, s. 450.

<sup>23</sup> Tamże, s. 273–275

<sup>24</sup> M. Vaisse, C. Wenkel, *La diplomatie française face à l'unification allemande*, Paris 2011, s. 55.

<sup>25</sup> P. Favier, M. Martin-Roland, *La décennie Mitterrand*, t. 3, s. 190–191.

<sup>26</sup> Le Nouvel Observateur z dn. 27 VII 1989.

Europy Wschodniej. Po rozmowie z radzieckim przywódcą, w Paryżu w lipcu 1989 r., Mitterrand był przekonany, że Gorbaczow nie przeciwstawi się zmianom w Europie Wschodniej i doprowadzi do usunięcia przeciwników reform.

Czternastego sierpnia Roland Dumas spotkał się z ambasadorem Fijałkowskim<sup>27</sup>. Tematem rozmowy była sytuacja wewnętrzna w Polsce. Szef francuskiej dyplomacji za główny problem uważał reakcję ze strony Układu Warszawskiego na ewentualne pojawienie się rządu opozycyjnego. Może to być bowiem „nie do strawienia” dla określonych sił w ZSRR i kilku innych krajach socjalistycznych, które w obliczu zagrożenia rozpadem radzieckiej struktury mocarstwowej powiedzą „dosyć” Gorbaczowowi, ze wszystkimi tego konsekwencjami. Dumas zaniepokojony był radykalizacją polskiej opozycji. Wałęsa i Geremek zapewnili Mitterranda i Dumasa w czasie wizyty w Polsce, że nie zamierzają sięgnąć po władzę na tym etapie i nastawiają się na ewolucję, co strona francuska uznała za rozsądne. Zastrzegając się, że stawia to pytanie osobiście, a nie jako szef MSZ, zapytał, czy można byłoby przejściowo powierzyć rząd opozycji z wyłączeniem kilku kluczowych resortów (MON, MSW itp.). Ambasador sugerował, by osobistości francuskie wykorzystały swoje kontakty z działaczami „Solidarności” dla wywarcia tonizującego wpływu. Dumas stwierdził, że rozważy także taką możliwość i zapewnił, że treść rozmowy przekaże pilnie Mitterrandowi i wspólnie zastanowią się, co należy robić.

Dnia 23 sierpnia premier Tadeusz Mazowiecki udzielił wywiadu dziennikowi „Le Monde”. Został on uznany we Francji za wykładnię jego filozofii działania i podstawy sformowania rządu szerokiej koalicji. Dyrektor Departamentu Europy – Jacques Blot, wyraził zadowolenie, że T. Mazowiecki nie dąży do antagonizowania PZPR i do spychania jej do opozycji, co stwarza nadzieję na sformułowanie rządu z odpowiednią reprezentacją partii<sup>28</sup>.

Postępująca dezintegracja bloku wschodniego w drugiej połowie 1989 r. budziła zaniepokojenie Mitterranda. Prezydent Francji zalecał ostrożność, by nie przekroczyć pewnych granic. W rozmowie z prezydentem Stanów Zjednoczonych Bushem przestrzegał, że zbyt daleko idące oczekiwania Zachodu mogą zakończyć się porażką<sup>29</sup>. W podobnym tonie wypowiedział się 30 sierpnia 1989 r. na posiedzeniu rządu Roland Dumas, który wyraził niepokój z powodu sytuacji w Europie Wschodniej. Ostrzegał, że wydarzenia w tej części Europy grożą poważnym kryzysem. W niektórych krajach następowało szybkie odchodzenie od systemu władzy komunistycznej, w innych proces ten był blokowany. Dochodziło również do napięć między państwami bloku radzieckiego, na przykład między Węgrami i NRD. Jego zdaniem Zachód nie powinien prowokować ZSRR, by polityka Gorbaczowa odniosła sukces. Szef francuskiej dyplomacji zalecał aktywniejszą obecność Francji w krajach Europy Wschodniej<sup>30</sup>. W połowie września 1989 r. przybył on do Warszawy. Jego wizyta przyczyniła się do zawarcia przez Polskę umowy handlowej z EWG, a także do opracowania progra-

<sup>27</sup> <http://www.msz.gov.pl>; szyfrogram nr 0-2072/III z Paryża nadany 14.08.89.

<sup>28</sup> Tamże, szyfrogram nr 0-2536/III z Paryża nadany 24.08.89.

<sup>29</sup> P. Favier, M. Martin-Roland, *La décennie Mitterrand*, t. 3, s. 196.

<sup>30</sup> T. Schabert, *Mitterrand et la réunification allemande*, s. 415.

mu PHARE. Skutkiem tej wizyty było także utworzenie fundacji *Fondation France-Pologne*, która przeznaczyła znaczne środki na budowę systemu demokratycznego w Polsce. W styczniu 1990 r. podpisano w Paryżu protokół w sprawie współpracy finansowej między obu krajami, w którym Francja zobowiązała się promować dwustronną współpracę gospodarczą poprzez ułatwienia kredytowe dla Polski<sup>31</sup>.

W notatce przygotowanej 13 września 1989 r. dla prezydenta na temat sytuacji w Europie Wschodniej, H. Védrine informował o pesymistycznych nastrojach panujących w krajach zachodnich, z wyjątkiem Niemiec, jeśli chodzi o przebieg wydarzeń we wschodniej części starego kontynentu. Najczęściej dało się słyszeć głosy, że Gorbaczowowi się nie uda. Niektórzy spodziewali się rozpadu ZSRR i bałkanizacji Europy Wschodniej. Obawiano się również, że komunizm zostanie zastąpiony obskurantyzmem, ksenofobią i antysemityzmem. W samej Francji panowała obawa, zwłaszcza wśród intelektualnych elit, że Niemcy rozszerzą swoje wpływy na Europę Wschodnią. Wielu ludzi na Zachodzie, zamiast cieszyć się z postępu demokracji i wspierać je, obawia się ich. Doradca prezydenta uważał, że w interesie Francji było kontrolowanie wydarzeń w Europie Wschodniej<sup>32</sup>.

Mitterrand odniósł się do rozwoju sytuacji w krajach Europy Wschodniej i związanych z tym konsekwencjami dla Wspólnoty Europejskiej w swoim wystąpieniu w Parlamencie Europejskim wygłoszonym 25 października 1989 r. W zmianach zachodzących w Europie Wschodniej widział on koniec Jałty i początek wielkich przeobrażeń mogących przynieść wolność tej części starego kontynentu. Jego życzeniem było przyciągnięcie Europy Wschodniej przez Wspólnotę Europejską tak, by odpowiedziała na oczekiwania narodów Europy Wschodniej. Zanim jednak tak się stanie, należy przyspieszyć i wzmocnić proces integracji europejskiej<sup>33</sup>. Tym samym dał on jasno do zrozumienia, że pierwszym etapem na drodze do ewentualnego rozszerzenia Wspólnoty Europejskiej o kraje Europy Wschodniej powinno być przygotowanie samej Wspólnoty do tego procesu.

Do kwestii tej nawiązał podczas szczytu francusko-niemieckiego w dniach 2–3 listopada. W deklaracji wygłoszonej na jego zakończenie, francuski prezydent podkreślił, że im szybciej zachodzą wydarzenia w Europie Wschodniej, tym szybciej należy wzmocnić Wspólnotę Europejską. Zapewnił również, że Francja zamierza prowadzić taką politykę, by służyła ona jak najlepiej interesom Europy oraz jej własnym. I dodał: „W miarę, jak zmienia się Europa Wschodnia, Europa Zachodnia powinna się wzmacniać, wzmacniać swoje struktury i definiować swoją politykę”<sup>34</sup>.

Polska ocena wystąpienia Mitterranda na forum Parlamentu Europejskiego była pozytywna<sup>35</sup>. Zwrócono uwagę na wyraźne i zdecydowane poparcie przemian w krajach Europy Wschodniej i przekonanie, że obejmą one wcześniej czy później wszystkie kraje tego regionu oraz życzenie, aby oscylowały w kierunku wartości zachod-

<sup>31</sup> B. Koszel, *Francja i Niemcy w procesie integracji Polski ze Wspólnotami Europejskimi/Unia Europejską*, Poznań 2003, s. 17.

<sup>32</sup> T. Schabert, *Mitterrand et la réunification allemande*, s. 421–422.

<sup>33</sup> Tamże, s. 323–326.

<sup>34</sup> P. Jardin, A. Kimmel, *Les relations franco-allemands depuis 1963*, Paris 2001, s. 338.

<sup>35</sup> <http://www.ms.gov.pl>; szyfrogram nr 0-1301/IV pilny z Paryża nadany 27.10.89.

nich. Mitterrand wyraźnie nawoływał do budowy europejskiej jedności politycznej, z której przebija wizja przyszłej, choć odległej w czasie, zjednoczonej Europy. W opinii polskiego ambasadora w Paryżu nie ulegało wątpliwości, że Francja – i osobiście Mitterrand – ma zamiar odegrać w tym procesie wiodącą rolę. Ogłoszenie planu pomocy dla Polski w wysokości 4 mld franków (około 660 mln dolarów) miało służyć jako przykład i zachęta dla innych, a jednocześnie wysunęło Francję na czoło donatorów. Świadczyło też o wadze przywiązywanej do Polski w polityce wschodniej Francji.

Dziesiątego listopada, a więc dzień po upadku muru berlińskiego, podczas konferencji prasowej w Kopenhadze francuski prezydent wyraził zadowolenie z wydarzeń zachodzących w Europie Wschodniej, zwłaszcza w Polsce, na Węgrzech i w NRD, nazywając je „szczęśliwymi wydarzeniami”. Z satysfakcją mówił o końcu porządku jałtańskiego, chociaż jednocześnie z niepokojem zauważył, że w miejsce tamtego porządku nie widać rysującej się nowej równowagi. Uważał więc za konieczne znalezienie jakiejś nowej koncepcji, by wejść w nowy okres historii Europy<sup>36</sup>.

Na początku grudnia 1989 r. francuski ambasador w Bonn Serge Boidevaix spotkał się z ambasadorem ZSRR w RFN. W czasie rozmowy radziecki dyplomata podkreślił znaczenie stosunków francusko-radzieckich i zasadniczej roli Francji dla wzmocnienia stabilizacji w Europie<sup>37</sup>. Francuski ambasador odniósł wrażenie, że problem „stabilizacji” w Europie, który przewijał się przez całą rozmowę, stanowi główny przedmiot trosk Moskwy. Radziecki ambasador podkreślał zbieżność stanowisk obu państw w wielu dziedzinach w związku z rozwojem sytuacji w Europie Wschodniej, do czego przyczyniła się wizyta ministra Dumasa w Moskwie w połowie listopada. Francuski ambasador przypomniał stanowisko Paryża w sprawie procesu demokratyzacji państw Europy Wschodniej, mówiąc, że wzmocnienie Wspólnoty Europejskiej, zwłaszcza w dziedzinie walutowej, jest konieczne, by zapewnić jej otwarcie na kraje Europy Wschodniej.

Pod koniec 1989 r., w obliczu postępującego procesu zjednoczenia Niemiec, rozpadu bloku radzieckiego i konieczności pogłębienia integracji europejskiej, Mitterrand uznał za pożądane przygotowanie projektu, który ująłby w całość wszystkie te problemy i zapewnił jednocześnie Francji wiodącą rolę w Europie<sup>38</sup>. Bez wątpienia ważnym impulsem do podjęcia takiej inicjatywy był 10-punktowy program zjednoczenia Niemiec Kohla przedstawiony 28 listopada, w którym była również mowa o rozszerzeniu Europy. Słowa te zostały odczytane w Paryżu jako potwierdzenie woli rozciągnięcia niemieckich wpływów na wschodnią część kontynentu europejskiego. G.-H. Soutou uważa nawet, że Mitterrand zamierzał wpisać zjednoczenie Niemiec w szerszą europejską formułę dzięki dyskretnemu poparciu ze strony Moskwy. Zreformowany Związek Radziecki miałby pomóc Francji zrównoważyć wpływy Niemiec i Stanów Zjednoczonych<sup>39</sup>.

<sup>36</sup> T. Schabert, *Mitterrand et la réunification allemande*, s. 327.

<sup>37</sup> M. Vaisse, C. Wenkel, *La diplomatie française*, s. 149.

<sup>38</sup> I. Anczewski, *Francuska idea*, s. 31.

<sup>39</sup> G.-H. Soutou, *La Maison Commune européenne: tactique et stratégie*, Géopolitique 1991–1992, nr 36.

Genezy projektu konfederacji europejskiej Mitterranda można się doszukiwać w jego wystąpieniu wygłoszonym 20 grudnia podczas pobytu w NRD, w którym podkreślił potrzebę zbliżenia między Wspólnotą Europejską a krajami Europy Wschodniej w formie, która pozostaje jeszcze do ustalenia<sup>40</sup>. Do tej koncepcji powrócił dwa dni później podczas konferencji prasowej, mówiąc o systemie, który obejmowałby całą Europę, tworząc rodzaj organicznych stosunków pozwalających na integrację wszystkich państw europejskich z poszanowaniem ich różnorodności. Słowa te przeszły jednak niezauważone<sup>41</sup>.

Do pracy nad projektem Mitterrand przystąpił w ostatnich dniach 1989 r., które spędził w swojej posiadłości w Latché<sup>42</sup>. Jego najbliżsi doradcy w pracach tych nie brali udziału. O projekcie konfederacji europejskiej dowiedzieli się z mediów<sup>43</sup>. Z tego powodu nie kryli swojego zaskoczenia, a nawet oburzenia. W pracach nad projektem nie uczestniczył też najbliższy współpracownik prezydenta w dziedzinie polityki zagranicznej Roland Dumas, który – analizując po latach projekt Mitterranda – podkreślił, że dla zrozumienia jego charakteru należy pamiętać o kontekście, w jakim się zrodził<sup>44</sup>. Miał on na myśli przede wszystkim wydarzenia w Europie Wschodniej, które doprowadziły do zwycięstwa nad dyktaturami i odbudowy demokracji. Dumas przypomina, że w dniach poprzedzających projekt Mitterranda Vaclav Havel został prezydentem Czechosłowacji, w Rumunii usunięta została dyktatura Nicolae Ceausescu, w Bułgarii od władzy odsunięty został Todor Żiwkow. 28 listopada 1989 r. kanclerz Kohl przedstawił 10-punktowy plan zjednoczenia Niemiec. 12 grudnia amerykański sekretarz stanu James Baker ogłosił w Berlinie tzw. doktrynę Bakera, która dotyczyła reorganizacji stosunków między Stanami Zjednoczonymi, Związkiem Radzieckim i Europą. Doktryna ta miała stworzyć podstawy *pax americana*. W Paryżu panowało przeświadczenie, że Waszyngton dąży do zachowania amerykańskiej hegemonii na świecie i przejęcia kontroli nad ewolucją stosunków między ZSRR i Europą. Chociaż Moskwa była w tym czasie już mocno osłabiona, to nadal zachowała kilka dyplomatycznych kart przetargowych. Jedną z nich była obecność wojsk radzieckich w Europie Wschodniej, zwłaszcza na terenie NRD.

Dumas wyraził przekonanie, że głównym powodem, dla którego Mitterrand przedstawił swój projekt konfederacji europejskiej, była decyzja o przyspieszeniu procesu integracji europejskiej przyjęta pod koniec 1989 r. Projekt Mitterranda miał też być odpowiedzią na potrzebę nowego zdefiniowania stosunków euroatlantyckich w momencie, kiedy zakończył się podział Europy, dokonywało się zjednoczenie Niemiec i należało przyspieszyć integrację europejską. Trzeba było również znaleźć rozwiązanie, które by odpowiadało na obawy związane z przeszłością ZSRR<sup>45</sup>.

<sup>40</sup> R. Dumas, *Un projet mort-né, Politique étrangère*, 2001, t. 66, s. 687.

<sup>41</sup> P. Favier, M. Martin-Roland, *La décennie Mitterrand*, t. 3, s. 253.

<sup>42</sup> Tamże, s. 255.

<sup>43</sup> J. Lacouture, *Mitterrand. Une histoire de Français*, t. 2: *Les vertiges du sommet*, Paris 1998, s. 379.

<sup>44</sup> R. Dumas, *Un projet mort-né*.

<sup>45</sup> Tamże.

Sam Mitterrand o genezie swojego projektu mówił tak: „Widziałem, jak Europa rozpada się na kawałki. Byłem przekonany o potrzebie znalezienia struktury po imperiach, po Europie plemion i wojen. Konfederacja dawała rozwiązanie pośrednie, traktując równo poczucie godności państw demokratycznych w Europie. Nie można było też dopuścić do stosunków o charakterze kolonialnym między bogatymi krajami Zachodu i grupą państw ze Wschodu, które prosiłyby o pomoc Wspólnotę i pewnego dnia pokłóciłyby się z nią”<sup>46</sup>.

Projekt konfederacji europejskiej François Mitterrand przedstawił w swoim wystąpieniu noworocznym ogłoszonym 31 grudnia 1989 r. Powiedział wówczas, że Europa nie będzie już taka sama, jak podczas minionego półwiecza. Wcześniej zależna od dwóch wielkich mocarstw, powróci do swojej historii i geografii. W związku z tym nasuwają się nowe pytania, na które nie znajdzie się odpowiedzi w ciągu jednego dnia, ale pytania te są postawione. Dotyczą one przyszłości sojuszy, to znaczy Sojuszu Północnoatlantyckiego i Paktu Warszawskiego, dotyczą również rozbrojenia, zjednoczenia narodu niemieckiego, rodzaju współpracy między Wschodem i Zachodem, nie naruszalności lub zmiany istniejących granic, przebudzenia się narodowości.

Zdaniem Mitterranda Europa stała przed następującym wyborem: albo rozpad, rozdrobnienie i w efekcie powrót do sytuacji z roku 1919, albo budowa europejskiej współpracy, która może przebiegać w dwóch etapach. Na początku Wspólnota musi absolutnie wzmocnić swoje struktury. Drugi etap pozostaje do określenia: wychodząc od porozumień helsińskich KBWE, można by utworzyć w latach dziewięćdziesiątych konfederację europejską w prawdziwym tego słowa znaczeniu. Konfederacja ta połączy wszystkie kraje kontynentu w ramach wspólnej i stałej organizacji opartej na pokoju i bezpieczeństwie. Będzie to oczywiście możliwe tylko po wprowadzeniu w krajach Europy Wschodniej pluralizmu partyjnego, wolnych wyborów, systemu reprezentacyjnego i swobody informacji. Biorąc pod uwagę szybkość zachodzących zmian, Mitterrand przewidywał, że Europa nie jest zbyt daleko od tego celu<sup>47</sup>.

Podstawowym założeniem projektu konfederacji europejskiej Mitterranda było przekonanie, że konfederacja możliwa jest tylko w oparciu o bardziej zintegrowaną Europę Zachodnią. Jądem przyszłej konfederacji miała być coraz bardziej zintegrowana Wspólnota Europejska, do której będą mogły z czasem przystępować państwa Europy Środkowej i Wschodniej wraz z postępowaniem demokratyzacji<sup>48</sup>. Miałyby to zrównoważyć najpierw poprzez stowarzyszenie, a później integrację państw Europy Środkowo-Wschodniej, przyrost potęgi Niemiec po ich zjednoczeniu<sup>49</sup>.

Jacques Delors, który w tym czasie był przewodniczącym Komisji Europejskiej, na gorąco komentując w telewizji projekt Mitterranda, powiedział, że francuski prezydent przedstawił w rzeczywistości nie jedną, ale dwie idee. Pierwsza z nich polegała na stworzeniu konfederacji europejskiej, w której skład miałyby wejść wszystkie kra-

<sup>46</sup> P. Favier, M. Martin-Roland, *La décennie Mitterrand*, t. 3, s. 255.

<sup>47</sup> R. Dumas, *Un projet*. W czasie spotkania z Kohlem w lutym 1990 r. Mitterrand zakładał, że konfederacja europejska może powstać pod koniec wieku; J. Lacouture, *Mitterrand*, s. 385.

<sup>48</sup> I. Anczewski, *Francuska idea*, s. 33.

<sup>49</sup> S. Parzymies, *Francja wobec jedności Niemiec*, s. 82.

je, spełniające warunki demokracji. Druga dotyczyła natomiast przyspieszenia procesu integracji europejskiej z udziałem dwunastu państw członkowskich. Powiązanie obu tych idei pozwala zrozumieć istotę prezydenckiego orędzia<sup>50</sup>. W rozmowie z Mitterrandem, w marcu 1992 r., Delors żałował, że projekt ten nie zakończył się sukcesem<sup>51</sup>.

Jak został przyjęty projekt konfederacji europejskiej przez najbliższych współpracowników Mitterranda? Roland Dumas uważał, że Mitterrand celowo przedstawił mało precyzyjny projekt, by pozostawić furtkę do dalszej dyskusji. Jako pragmatyk chciał też poznać opinie, zebrać argumenty różnych stron na temat swojej inicjatywy<sup>52</sup>. Hubert Védrine, chociaż był zaskoczony inicjatywą prezydenta, to jednak uważał, że idea była wspaniała. Zastanawiał się jednak, co konkretnie miałyby ona oznaczać<sup>53</sup>. Był przekonany, że wbrew temu, co pisali czy mówili o tym projekcie niektórzy dziennikarze, nie był on spóźniony, ale przedwczesny. Ludzie nie byli jeszcze gotowi na taki projekt, nie zrozumieli sensu konfederacji europejskiej<sup>54</sup>. Przyznaje jednak, że błędem Mitterranda było włączenie do projektu Związku Radzieckiego i wykluczenie z niego Stanów Zjednoczonych. W tamtym czasie kraje Europy Wschodniej zakładały, że po upadku ZSRR zwrócą się o wsparcie do Stanów Zjednoczonych i NATO. Nie było wśród nich zbyt wielkiego przywiązania do współpracy europejskiej<sup>55</sup>.

Projekt konfederacji europejskiej przedstawiony przez Mitterranda nie był dziełem oryginalnym i rację mają ci, którzy doszukują się w nim gaullistowskich inspiracji, zwłaszcza planem Foucheta z roku 1962. Ale można też przywołać wcześniejsze inicjatywy i wystąpienia generała. W roku 1949 de Gaulle zaproponował zorganizowanie referendum, by wolni Europejczycy mogli wypowiedzieć się w kwestii organizacji Europy<sup>56</sup>. Przewidywał, że proces zjednoczenia Europy obejmie kilka pokoleń Europejczyków. Wynikiem tego procesu miała być konfederacja europejska, o której mówił w roku 1951<sup>57</sup>. Dwa lata później, przeciwstawiając się zdecydowanie projektowi Europejskiej Wspólnoty Obronnej i jednocześnie podkreślając konieczność zjednoczenia się Europy w obliczu radzieckiego zagrożenia, przedstawił zarys projektu konfederacji. Jako główny organ widział on Radę szefów rządów wyposażoną we wspólne urzędy w celu przygotowania decyzji w kwestiach politycznych, gospodarczych, kulturalnych i militarnych<sup>58</sup>.

<sup>50</sup> J. Delors, *Mémoires*, Paris 2004, s. 376.

<sup>51</sup> Tamże, s. 377–378.

<sup>52</sup> R. Dumas, *Un projet*.

<sup>53</sup> Wypowiedź z roku 1992, P. Favier, M. Martin-Roland, *La décennie Mitterrand*, t. 3, s. 255.

<sup>54</sup> Takie samo zdanie wyraził w pracy dotyczącej polityki zagranicznej Mitterranda, H. Védrine, *Les mondes de François Mitterrand. À l'Élysée 1981–1995*, Paris 1996, s. 448.

<sup>55</sup> Wywiad z 29 września, J-P. Baras, *François Mitterrand, un esprit européen*, Paris 2006, s. 79. Podobnie jak Védrine, projekt konfederacji europejskiej ocenia francuski historyk F. Bozo, który uważa, że był on straconą okazją; F. Bozo, *Mitterrand, la fin de la guerre froide et l'unification allemande. De Yalta à Maastricht*, Paris 2005, s. 344–361.

<sup>56</sup> Ch. De Gaulle, *Discours et messages*, t. II: *Dans l'attente 1946–1958*, Paris 1970, s. 309.

<sup>57</sup> Projektowi konfederacji europejskiej była poświęcona znaczna część konferencji prasowej z 21 grudnia 1951 r., tamże, s. 480 i n.

<sup>58</sup> Konferencja prasowa z 12 listopada 1953 r., tamże, s. 588.

Po powrocie do władzy w roku 1958 generał de Gaulle odnowił też ideę ogólnoeuropejskiej współpracy. Mówił o tym między innymi podczas konferencji prasowej 25 marca 1959 r.<sup>59</sup> W kolejnych latach wielokrotnie opowiadał się za współpracą z krajami Europy Wschodniej, przypominając, że Europa sięga aż po Ural<sup>60</sup>. Wspominał nawet o możliwości przyjęcia Rosji do Europy pod warunkiem, że porzuci ona swój totalitarny system rządów. Liczył, że Francja i Rosja mimo dzielących je różnic zacieśnią dwustronną współpracę i poprowadzą Europę ku jedności, która zapewni światu równowagę, pokój i postęp<sup>61</sup>. Przemawiając z kolei 11 września 1967 r. w polskim sejmie, także nie omieszczał wspomnieć o potrzebie zjednoczenia Europy. Jego zdaniem Francja i Polska powinny połączyć swój wysiłek na rzecz zapewnienia Europie bezpieczeństwa<sup>62</sup>.

Mitterrand po raz pierwszy publicznie skomentował swoją propozycję konfederacji europejskiej podczas konferencji prasowej, dnia 4 stycznia 1990 r. po jego spotkaniu z Kohlem<sup>63</sup>. Francuski prezydent podkreślił wówczas, że jego celem jest rozwój i wzmocnienie Wspólnoty Europejskiej, by stała się ona prawdziwym wyrazem woli politycznej. Ale jednocześnie należy myśleć o krajach, które nie są jej członkami i które wkroczyły na drogę demokracji. Wspólnota nie może się nieskończenie rozszerzać. Dla tych państw, które nie mogą się stać z takiego czy innego powodu jej członkami, musi powstać jakaś perspektywa na przyszłość. Wyraził przekonanie, że Gorbaczow doprowadzi do demokratyzacji Związku Radzieckiego w warunkach, które wykluczają możliwość użycia siły. Wymienił również warunki, jakie powinny spełnić kraje, które będą mogły przystąpić do konfederacji: wielopartyjność, wolne wybory, reprezentatywny system oraz swoboda informacji.

Projekt konfederacji europejskiej nie wywołał wielkiego entuzjazmu po drugiej stronie Renu, co nie było zaskoczeniem dla H. Védryne'a, który uważał, że inicjatywa ta została przedstawiona bez właściwego przygotowania dyplomatycznego<sup>64</sup>. Dla strony niemieckiej nie było jasne, czy Mitterrand widziałby ZSRR w konfederacji. W projekcie nie było też precyzyjnie określone, jaką rolę miałyby odgrywać Stany Zjednoczone w nowym systemie, chociaż w rozmowie z Kohlem Mitterrand odwołał się do Aktu Końcowego KBWE. Zdaniem Horsta Teltschika, te niejasności, jak to zwykle u Mitterranda, zwiększały jego swobodę manewru, co było z pewnością jego zamiarem<sup>65</sup>. Podczas spotkania z Kohlem w dniu 15 lutego Mitterrand przekonywał, że nie można pozostawiać państw Europy Wschodniej samym sobie,

<sup>59</sup> Ch. de Gaulle, *Discours et messages*, t. III: *Avec le renouveau: 1958–1962*, Paris 1970, s. 82.

<sup>60</sup> Zob. np. konferencja prasowa z 4 lutego 1965 r.; *Discours et messages*, t. IV: *Pour l'effort: 1962–1965*, Paris 1970, s. 325.

<sup>61</sup> Toast wygłoszony w Moskwie 20 czerwca 1967 r. na cześć przewodniczącego prezydium Rady Najwyższej ZSRR Nikołaja Podgórnego, *Discours et messages*, t. V: *Vers le terme: 1965–1969*, Paris 1970, s. 41.

<sup>62</sup> Tamże, s. 211.

<sup>63</sup> P. Jardin, A. Kimmel, *Les relations*, s. 353.

<sup>64</sup> H. Védryne, *Les mondes*, s. 448–449.

<sup>65</sup> H. Teltschik, *329 dni. Zjednoczenie Niemiec w zapiskach doradcy kanclerza*, Warszawa 1992, s. 83.

trzeba przygotować konfederację, która obejmowałaby całą Europę, w tym również Związek Radziecki<sup>66</sup>. Kohl i jego współpracownicy nie byli jednak przekonani do projektu konfederacji. Niemcy woleliby wzmacniać współpracę w ramach KBWE. Obawiali się również, że francuska propozycja przyczyni się do osłabienia pozycji Amerykanów w Europie.

Jedynym zachodnioeuropejskim przywódcą, który szczerze poparł projekt konfederacji, była Margaret Thatcher, gdyż widziała w nim szansę na rozmycie się znienawidzonej przez nią Wspólnoty Europejskiej<sup>67</sup>. Projekt konfederacji europejskiej poparł natomiast Gorbaczow, który dostrzegł w nim wyraźne nawiązanie do przedstawionej przez niego idei wspólnego europejskiego domu. Mitterrand w czasie wspólnej konferencji prasowej z Gorbaczowem 25 maja 1990 r. podkreślił, że Związek Radziecki powinien w pełni uczestniczyć w tym projekcie. Obawiał się bowiem, że w przypadku wykluczenia Moskwy z konfederacji europejskiej zrodzi się w ZSRR syndrom oblężonej twierdzy: „Wszystko to, czego nie robi się z nimi, jest przez nich uważane za skierowane przeciwko nim” – przestrzegał. Nie można było również zapomnieć o czterystutysięcznej armii radzieckiej stacjonującej w Europie Wschodniej.

Negatywnie francuski projekt ocenili Amerykanie, którzy obawiali się utworzenia wielkiej Europy bez ich udziału<sup>68</sup>. Mitterrand zdawał sobie sprawę z roli, jaką Amerykanie odgrywali w zapewnieniu Europie bezpieczeństwa i pokoju. Nie chciał jednak, by decydowali o losie Europy w innych dziedzinach. Biorąc pod uwagę ich obawy, gotów był wprowadzić pewne zmiany do swojego projektu, by nawiązać do tradycyjnych więzi łączących Stany Zjednoczone z Europą. Nadal jednak podkreślał, że Waszyngton powinien trzymać się z boku w sprawie tego projektu. Niezadowoleni z tego Amerykanie podjęli działania dyplomatyczne mające na celu zdyskredytowanie francuskiego projektu<sup>69</sup>. Brak wyraźnego poparcia Bonn dla projektu Mitterranda, jak też niechęć ze strony Waszyngtonu, w dużym stopniu miały zadecydować o jego ostatecznym niepowodzeniu.

Propozycja Mitterranda została w kolejnych miesiącach uzupełniona przez Quai d'Orsay o propozycje zmierzające do stworzenia w jego ramach pewnych struktur, jak na przykład Rady Szefów Państw i Rządów, zgromadzenia parlamentarnego i stałego sekretariatu. Mowa też była o regularnych spotkaniach ministrów spraw zagranicznych. Projekt miał być ponadto uzupełniony o programy współpracy oraz kartę mniejszości narodowych, do której Mitterrand przywiązywał szczególną wagę ze względu na obawę o możliwość rozprzestrzenienia się konfliktów narodowościowych w Europie Wschodniej. Strona francuska zamierzała również powiązać konfederację z Europejskim Trybunałem Praw Człowieka<sup>70</sup>.

Dla Francji szczególnie ważne było przyjęcie projektu konfederacji europejskiej przez kraje Europy Wschodniej. Początkowo francuska inicjatywa została przez

<sup>66</sup> P. Favier, M. Martin-Roland, *La décennie Mitterrand*, t. 4: *Les déchirements (1992–1995)*, Paris 1999, s. 193.

<sup>67</sup> R. Dumas, *Un projet*.

<sup>68</sup> *Le Monde* z dn. 21 IV 1990.

<sup>69</sup> R. Dumas, *Un projet*.

<sup>70</sup> Tamże.

nie dość życzliwie przyjęta. Nawiązał do niej 30 stycznia w swoim wystąpieniu w Strasburgu Tadeusz Mazowiecki<sup>71</sup>. W czasie wizyty na Węgrzech Mitterrand wyjaśniał, że jego celem jest utworzenie konfederacji obejmującej wszystkie kraje Europy. Przewidywał, że dzięki konfederacji kraje te będą miały pewną liczbę wspólnych celów w ramach dość elastycznego systemu<sup>72</sup>. W niektórych krajach wschodniej części kontynentu europejskiego myślano o podobnych projektach. Tak było na przykład w Polsce. 9 marca Mitterrand rozmawiał o tym z Jaruzelskim i Mazowieckim, podczas ich wizyty w Paryżu<sup>73</sup>. Delegacja polska akcentowała wówczas potrzebę przyspieszenia procesu zjednoczenia Europy łącznie z krajami Europy Środkowej i Wschodniej. Polacy poparli ideę konfederacji europejskiej i przypomnieli polską inicjatywę w sprawie utworzenia Rady Współpracy Europejskiej, którą przedstawił premier Mazowiecki w dniu 18 stycznia 1990 r. W tym samym czasie także Czechosłowacja przedstawiła swój własny projekt Komisji na rzecz bezpieczeństwa w Europie<sup>74</sup>. 19 marca Mitterrand powiedział Havlowi, że Czechosłowacja nie będzie mogła od razu przystąpić do Wspólnoty Europejskiej, gdyż obowiązują ją bardzo ściśle zasady i są inni kandydaci przed nimi. Dlatego też należy utworzyć konfederację europejską<sup>75</sup>.

Po obiecującym początku dość szybko jednak okazało się, że kraje Europy Wschodniej niechętnie są propozycji, która przewidywała utworzenie organizacji ogólnoeuropejskiej z udziałem ZSRR<sup>76</sup>. Szczególnie zaniepokojone były tym, że ich przygotowanie do członkostwa we Wspólnocie Europejskiej może trwać dziesiątki lat, o czym niekiedy wspominał Mitterrand<sup>77</sup>. Roland Dumas zapewnia, że celem Francji nie było opóźnianie rozszerzenia Wspólnoty Europejskiej. Postawę prezydenta Mitterranda określił mianem „ostrożnej”. Dumas podkreślił, że prezydent nie chciał stwarzać fałszywej nadziei. Jednakże nieporozumienie w tej kwestii w dużym stopniu przyczyniło się do porażki projektu konfederacji<sup>78</sup>.

Prezydent Francji rozumiał, że propozycja konfederacji europejskiej nie w pełni zadowalała państwa Europy Wschodniej, gdyż ich celem po osiągnięciu demokracji będzie pełna integracja z krajami Europy Zachodniej. Uważał jednak, że obecność w konfederacji pozwoli im lepiej zrozumieć tożsamość europejską oraz naturalną solidarność z pozostałymi partnerami w łonie instytucji, w której wszyscy będą mieli równe prawa. W czerwcu 1990 r. wywiadzie dla dziennika „Le Monde” Mitterrand

<sup>71</sup> P.O. Loew, *Polskie wizje Europy w XIX i XX wieku*, Wrocław 2004, s. 171.

<sup>72</sup> P. Favier, M. Martin-Roland, *La décennie Mitterrand*, t. 4, s. 193.

<sup>73</sup> Notatka informacyjna ministra spraw zagranicznych K. Skubiszewskiego z oficjalnej wizyty prezydenta W. Jaruzelskiego i prezesa Rady Ministrów T. Mazowieckiego we Francji, W. Borodziej, *Polska wobec zjednoczenia Niemiec 1989–1991. Dokumenty dyplomatyczne*, Warszawa 2006, s. 222.

<sup>74</sup> R. Dumas, *Un projet*, s. 229.

<sup>75</sup> P. Favier, M. Martin-Roland, *La décennie Mitterrand*, t. 4, s. 194–195.

<sup>76</sup> G.-H. Soutou, *L'alliance*, s. 401

<sup>77</sup> S. Parzymies, *La France et la nouvelle architecture européenne*, s. 47. Pod koniec czerwca 1991 r. w rozmowie z brytyjskim premierem Majorem Mitterrand wskazał na okres dłuższy niż 20 lat, P. Favier, M. Martin-Roland, *La décennie Mitterrand*, t. 4, s. 198.

<sup>78</sup> Dumas, *Un projet*.

zapewnił, że kraje Europy Środkowej będą mogły w przyszłości wstąpić albo do Wspólnoty Europejskiej, albo do konfederacji<sup>79</sup>.

W pewnym sensie uzupełnieniem projektu konfederacji europejskiej była konferencja poświęcona bezpieczeństwu i współpracy w Europie, która rozpoczęła się 19 listopada 1990 r. w Paryżu z inicjatywy Francji. Stanowisko Francji wobec KBWE nie było jednak bezkrytyczne. Francuzi obawiali się zdominowania KBWE przez Niemcy. Mitterrand przypominał również, że była to struktura, która obejmowała także kraje pozaeuropejskie – Stany Zjednoczone i Kanadę<sup>80</sup>.

Otwierając paryską konferencję, prezydent Francji podkreślił, że pierwszy raz w historii doszło do głębokich przeobrażeń w Europie bez wojny lub krwawej rewolucji<sup>81</sup>. Wyraził nadzieję, że konferencja paryska będzie antykongresem wiedeńskim, gdyż wśród zgromadzonych nie ma zwycięzców ani pokonanych, nie ma z jednej strony państw, drugiej narodów wraz z ich dążeniami i oczekiwaniami. Konferencja paryska jeszcze pod innym względem różni się od poprzednich – kiedyś chodziło o ukształtowanie stosunku sił, teraz chodzi o zbudowanie solidarności opartych na wspólnych wartościach. Mitterrand podkreślił, że czynniki, które do tego doprowadziły, nie były dziełem przypadku. Wszystko zapoczątkowała konferencja helsińska. Mimo wielu trudności, inicjatywa ta zakończyła się sukcesem, gdyż udało się zgromadzić 34 kraje wokół wspólnego projektu. Nie byłoby to możliwe bez zmiany stosunków między USA i ZSRR. Wydarzenia, jakie zaszły w Europie Środkowej i Wschodniej, dopełniły reszty. „Przez czterdzieści lat poznaliśmy w Europie stabilizację bez wolności. Teraz chcemy wolność w stabilizacji” – powiedział francuski prezydent.

Mitterrand, opisując sytuację w Europie w roku 1990, podkreślił, że zagrożenie militarne w bardzo dużym stopniu uległo osłabieniu, ale całkowicie nie zniknęło. Despotyczne reżimy zostały pokonane, rodzi się demokracja, ale jest ona jeszcze krucha. Widać też nowe zagrożenia. Jednym z nich jest możliwość zastąpienia podziałów ideologicznych podziałami o charakterze gospodarczym czy technologicznym. Wszędzie zmiany polityczne nastąpiły dużo szybciej od gospodarczych. Prowadzi to do frustracji i napięć społecznych. Różnice te uda się zlikwidować jedynie wspólnym wysiłkiem.

Mitterrand z zadowoleniem odnotował pozytywne zmiany, jakie nastąpiły w Europie jeszcze przed otwarciem konferencji paryskiej. Zaliczył do nich uroczystą deklarację państw członkowskich NATO i Układu Warszawskiego, że nie są już wrogami. Innym przykładem było porozumienie w sprawie zjednoczenia Niemiec oraz podpisanie polsko-niemieckiego traktatu granicznego. Wyraził nadzieję, że rozmowy na temat rozbrojenia nuklearnego między Stanami Zjednoczonymi i Związkiem Radzieckim przyniosą niedługo redukcję arsenałów jądrowych obu mocarstw, a w dalszej perspektywie doprowadzą do rozmów w sprawie całkowitego wyeliminowania bro-

<sup>79</sup> Le Monde z dn. 20 VI 1990.

<sup>80</sup> Wystąpienie z 29 II 1992 r., F. Mitterrand, *Onze discours sur l'Europe (1982–1995)*, Paris 1995, s. 92.

<sup>81</sup> Tamże, s. 43.

ni chemicznej i biologicznej. Z zadowoleniem odnotował również postęp w dziedzinie praw człowieka. Przypominał, że jeśli chodzi o instytucje, to Europa nie jest białą kartą, gdyż istnieje Wspólnota Europejska, która już rozpoczęła współpracę z krajami Europy Środkowej i Wschodniej. Powstał też Europejski Bank Odbudowy i Rozwoju. Działa ponadto Rada Europy, której rola się zwiększy po przyjęciu nowych państw.

Mitterrand wierzył w przyszłość Europy. Dał temu wyraz, mówiąc: „Panie, Panowie, świadomość europejska nie zrodziła się dzisiaj. [...] Jeśli tego chcemy, to wczorajsza utopia może zacząć stawać się rzeczywistością. Zapewnijmy każdemu obecnemu tutaj państwu wyjątkową jakość stosunków opartych na równości prawa, bezpieczeństwie, solidarności. [...] Musimy dać realny kształt tej pięknej obietnicy, która nazywa się Europą” – tymi słowami zakończył swoje wystąpienie prezydent Francji<sup>82</sup>.

Konferencja paryska zakończyła się 21 listopada 1990 r. podpisaniem przez przedstawicieli 34 państw Paryskiej Karty Nowej Europy. Dokument ten uważa się za oficjalny koniec zimnej wojny oraz otwarcie nowej ery w stosunkach europejskich. Przyjęty w Paryżu dokument miał jednak ograniczone znaczenie. W ślad za wzniesłymi hasłami nie poszły konkretne postanowienia. Europa mogła się o tym przekonać chociażby w czasie konfliktu w Jugosławii, kiedy okazało się, że Europa nie radzi sobie z utrzymaniem pokoju i zapewnieniem praw mniejszościom narodowym.

Po rozmowach z przywódcami państw obu części kontynentu, Mitterrand postanowił nadać swojemu projektowi konfederacji europejskiej bardziej konkretny wymiar. Podczas swojej wizyty w Czechosłowacji w dniach 13–14 września 1990 r. wraz z prezydentem Havlem ustalił, że należy zwołać nieoficjalne spotkanie w celu przygotowania konferencji w sprawie konfederacji europejskiej. Jako miejsce spotkania wskazano Pragę. W marcu 1991 r. prezydent Czechosłowacji przybył do Paryża, by omówić kwestie związane z planowaną konferencją<sup>83</sup>. W czasie rozmowy z Mitterrandem Havel wyraził obawę, że projekt konfederacji może być postrzegany jako próba zahamowania współpracy w ramach istniejących już instytucji europejskich. Przypominał o znaczeniu KBWE i NATO dla bezpieczeństwa swojego kraju w momencie rozwiązywania się Układu Warszawskiego. Sugerował też, by w planowanym spotkaniu udział wzięli Amerykanie, na co Mitterrand wyraził zgodę. Francuski prezydent zapewnił również swojego rozmówcę, że jest przeciwny podejmowaniu działań, które mogłyby zaszkodzić istniejącym już instytucjom takim jak Wspólnota Europejska czy KBWE. Konfederacja nie powstanie, jeśli pójdzie z nimi na wojnę. Nie powstanie również wówczas, gdy będzie miała charakter formalny. Nie było więc mowy o stworzeniu organizacji, w ramach której odbywałyby się regularne szczyty szefów państw czy też ministrów. Co najwyżej może chodzić o stworzenie programów ogólnoeuropejskiej współpracy i stałego sekretariatu. Francuski prezydent żalił się, że za każdym razem, gdy rozmawia z kimś o projekcie konfederacji, to przez pierwszych pięć minut jest ta osoba jego entuzjastą, ale po kwadransie jest już jego przeciwnikiem, ponieważ jest to projekt, który wszystkim przeszkadza – tym,

<sup>82</sup> Tamże.

<sup>83</sup> P. Favier, M. Martin-Roland, *La décennie Mitterrand*, t. 4, s. 197.

którzy od razu chcą wstąpić do Wspólnoty Europejskiej i tym, którzy nie chcą, by Europa istniała, którzy chcą, by pozostawała ona uzależniona<sup>84</sup>. Na zakończenie rozmowy Mitterrand podkreślił, że przyjęcie państw Europy Środkowej do Wspólnoty Europejskiej jest niemożliwe z uwagi na ich opóźnienie gospodarcze. Dodał też, że konfederacja powinna również obejmować ZSRR. Ten ostatni warunek z całą pewnością nie mógł się spodobać ani Havlowi, ani też innym przywódcom państw Europy Środkowej i Wschodniej, które dopiero co wyrwały się spod kontroli Moskwy i dążyły do jak najszybszego członkostwa we Wspólnocie.

Mimo poważnych rozbieżności stanowisk Mitterrand i Havel byli zdecydowani wspólnie przygotować ogólnoeuropejskie spotkanie w sprawie konfederacji. Francuscy dyplomaci we współpracy ze stroną czechosłowacką w kwietniu 1991 r. przedstawili memorandum, w którym zawarli podstawowe założenia projektu<sup>85</sup>. Memorandum zostało wysłane do rządów wszystkich państw, które miały uczestniczyć w praskim spotkaniu. Przedstawiono w nim strukturę i cele projektu oraz jego usytuowanie wobec istniejących już organizacji w Europie. Zakładano, że w ramach projektu konfederacji państwa będą się konsultować w sprawach politycznych oraz będą mogły współpracować nad wspólnymi projektami, obejmującymi następujące dziedziny: energia, ochrona środowiska, sieć komunikacyjna, przepływ osób oraz współpraca kulturalna. Przedstawiciele obu państw ustalili też listę 150 gości, którzy mieli uczestniczyć w konferencji. Jak podkreśla Jean Musitelli, który z polecenia ministra spraw zagranicznych przygotowywał praskie spotkanie, tak długo, jak projekt konfederacji europejskiej pozostawał w stadium intencji, tak długo cieszył się szerokim poparciem. W momencie, gdy zaczął się konkretyzować, pojawiły się opinie negatywne.

Strona francuska nie miała wątpliwości, że francuski projekt przeszkadzał przede wszystkim Amerykanom, którzy nadal chcieli sprawować kontrolę nad Europą. Jean Musitelli jest zdania, iż to właśnie Amerykanie przekonywali rządy państw Europy Środkowej i Wschodniej, że celem projektu Mitterranda jest opóźnienie ich integracji ze Wspólnotą Europejską. Wskazuje on również na niechęć Niemców do tego projektu. Strona niemiecka, podkreślając konieczność stworzenia wspólnej struktury dla całej Europy, wskazywała na istniejące już organizacje, które mogłyby się podjąć tego zadania. Francuski projekt mógłby co najwyżej służyć rozwojowi stosunków gospodarczych w ramach KBWE. Niemieckie stanowisko w sprawie francuskiej inicjatywy Musitelli tłumaczy chęcią przypodobania się Waszyngtonowi oraz obawą o utratę wpływów w Europie Środkowej<sup>86</sup>.

Konferencja w Pradze odbyła się w dniach 13–14 czerwca 1991 r. Zgodnie z zapowiedzią wzięło w niej udział 150 przedstawicieli wszystkich państw europejskich, którzy w swobodny sposób mogli się wypowiadać na temat przyszłości Europy. Byli

---

<sup>84</sup> J. Musitelli, *François Mitterrand, architecte de la Grande Europe*, « La lettre de l'Institut Francois Mitterrand », <http://www.mitterrand.org>.

<sup>85</sup> Tamże.

<sup>86</sup> Tamże.

wśród nich pisarze, intelektualiści, przedstawiciele dawnej opozycji, biznesmeni<sup>87</sup>. W tym gronie był też prezydent Francji. Najważniejszym problemem praskiej konferencji było pytanie, czy ma sens stworzenie nowej europejskiej instytucji, skoro istnieją już inne i sprawnie działają.

Gospodarz tego spotkania – prezydent Czechosłowacji Vaclav Havel – stwierdził, że instytucjonalizacja konfederacji byłaby pożądana jedynie wówczas, gdyby jej celem nie było zastąpienie istniejących już struktur, a mianowicie KBWE, WE i Rady Europy, lecz ich wsparcie. Takiej potrzeby jednak nie dostrzegął. Opowiedział się również za utrzymaniem ścisłych związków w sferze bezpieczeństwa między Stanami Zjednoczonymi a Europą. Podkreślił ponadto, że celem państw Europy Środkowej jest zacieśnienie więzów ze Wspólnotami Europejskimi<sup>88</sup>.

Głos w sprawie przyszłości Europy zabrał również prezydent Francji. Na wstępie przypomniał on pokojowy projekt przedstawiony w XV w. przez króla Czech Jerzego z Podiebradu, który to projekt przewidywał utworzenie konfederacji europejskiej między suwerennymi władcami, by nie dopuścić do wojen w Europie<sup>89</sup>. Projekt ten nie wszedł w życie, gdyż nie otrzymał wówczas poparcia. Od tego czasu miało miejsce w Europie wiele wydarzeń, które nie przyczyniły się do zbudowania jej jedności. Mitterrand uważał, że warto jednak po kilku wiekach nawiązać to tego dziedzictwa, by skorzystać z niego w nowych realiach. Chciał, by praskie spotkanie było wyraźnym sygnałem dla nowego pokolenia pionierów Europy. Mitterrand oddał hołd wszystkim tym, którzy walczyli o wolność w Europie, podkreślając, że spotkanie to nie byłoby możliwe bez rewolty narodów, bez odważnych obrońców wolności, którzy ryzykowali własną wolność i życie, którzy cierpieli fizyczne i moralne tortury, którzy kochają swoje ojczyzny i wolność. Wyraził też nadzieję, że Europa wreszcie wychodzi z niekończącego się okresu powojennego, by na nowo odnaleźć się w swojej geografii i historii.

Prezydent Francji z pewnym żalem mówił, że po burzliwym przyspieszeniu w latach 1989–1990 nastąpił okres pewnego rozczarowania. Sympatia, z jaką spotkały się rewolucje wolnościowe, nie przekształciła się w podobny poryw solidarności, chociaż państwa „dwunastki” podjęły działania mające na celu wypracowanie nowych traktatów stowarzyszeniowych z krajami Europy Środkowej i Wschodniej. Mitterrand przestrzegał, że jeśli jednak nie będzie trwałego wysiłku na rzecz reorganizacji ekonomicznej Europy, to pogłębi się przepaść między Europą dobrobytu a Europą wykluczonych. Problem ten jest tym poważniejszy, że kraje bogatsze same borykają się z kryzysem i w związku z tym zastanawiają się nad sensem udzielania pomocy innym. Te nowe dysproporcje w rozwoju Europy mogą się stać nowymi źródłami destabilizacji politycznej i kulturalnego niezrozumienia, wygodnym pretekstem dla tych, którzy przeciwni są zmianom i otwarciu się Europy. Mitterrand ostrzegał, że długo tłamszone czy też ukrywane aspiracje budzą stare konflikty. Nie można dopuścić do tego, by zamiast pojednania i współpracy, zwyciężyły podziały. Ubolewał, że Europie braku-

<sup>87</sup> Le Monde z dn. 13 VI 1991.

<sup>88</sup> A. Szeptycki, *Francja czy Europa?*, s. 138.

<sup>89</sup> F. Mitterrand, *Onze discours*, s. 49.

je wizji całości. Musi mieć ona jasną perspektywę, która nada sens wspólnemu wysiłkowi, woli porozumienia. Uważał, że to było zadanie dla państw, które będą chciały rozwiązywać napięcia i konflikty na drodze pojednania. To także zadanie dla społeczeństw, w których każdy obywatel będzie miał zagwarantowane swoje prawa, będzie mógł się rozwijać, a mniejszości będą miały odpowiednie gwarancje. Do tego potrzebna będzie również wspólna przestrzeń, po której ludzie będą mogli swobodnie się poruszać, a sąsiedztwo służyć będzie współpracy. Powinny to być również wielkie wspólne przedsięwzięcia o wymiarze kontynentalnym, na przykład w dziedzinie komunikacji czy ochrony środowiska. Wreszcie powinna to być cywilizacja z jej kulturami, która dzięki nowym technologiom odnajdzie swój wigor i zasięg.

Mitterrand nie uważał, by przedstawiona przez niego wizja przyszłej Europy była utopią. Przewidywał, że dzięki zmianom w ludzkiej świadomości oraz woli, ta rzekoma utopia stanie się rzeczywistością za jakiś czas. Europa potrzebuje nowej mobilizacji i nie jest ważne, jak to zostanie nazwane. On sam zaproponował termin „konfederacja”, który wydał mu się najbardziej odpowiedni. Jednakże propozycja ta nie spotkała się z dobrym przyjęciem, co jednak nie zmieniło jego opinii w tej kwestii: „Zastanawiamy się, czy jest jeszcze miejsce na nowe instytucje w Europie. Uważam raczej, że Europa zbuduje się na różnych fundamentach, na licznych filarach, bez czego będzie ona krucha. Ona potrzebuje przede wszystkim Wspólnoty Europejskiej i Wspólnoty Europejskiej silniejszej i bardziej zwartej. Należę do tych, którzy opowiadają się za jej jednością gospodarczą, walutową i polityczną. Nie wyobrażam więc sobie konfederacji jako usunięcia czegoś. Nie uważam też innych za mało ważnych albo drugorzędnych. Jeśli za jakiś czas, możliwie jak najkrótszy – ta możliwość zostanie zbadana przez tych, których to jest obowiązkiem: Rada Europejska, Komisja, Parlament, całość państw demokratycznych Europy będzie w stanie wstąpić do Wspólnoty, i wstąpić do niej w pełni i jeśli członkowie Wspólnoty będą w stanie to także zaakceptować, to problem zostanie więc rozwiązany. Wszyscy znajdziemy się w tym samym organizmie, tej samej instytucji”<sup>90</sup>.

Nawiązując do swojego projektu konfederacji europejskiej, francuski prezydent podkreślił raz jeszcze, że z uwagi na swoje wymagania Wspólnota Europejska nie jest od razu dla wszystkich dostępna. Pytał w związku z tym, czy przez następne lata trzeba będzie żyć z jednej strony z coraz mocniejszą Wspólnotą Europejską, z drugiej zaś będzie Europa jako strefa wolnego handlu ze Związkiem Radzieckim i krajami Europy Środkowej i Wschodniej. Przed krajami Europy Wschodniej rysowały się dwie drogi: albo przystąpią one do Wspólnoty w możliwie jak najkrótszym terminie, w czym Francja im dopomoże, jak tylko podporządkują się wspólnym warunkom, albo pozostaną w izolacji i uzależnieniu najpierw gospodarczym, a później politycznym.

Mitterrand był przekonany, że początkiem ogólnoeuropejskiej współpracy powinny być spotkania i debaty, które z czasem przybiorą odpowiednie formy prawne. Takim punktem wyjścia mogłoby być swego rodzaju europejskie Forum, celem natomiast konfederacja. Francuski prezydent wyraził przekonanie, że zadanie, przed któ-

<sup>90</sup> Tamże, s. 55.

rym stoi Europa w roku 1991, wcale nie jest trudniejsze od tego, czego musieli dokonać po roku 1945 Schuman, Adenauer, De Gasperi czy Monnet. Przypomniał też kongres haski z roku 1948. Gdyby wówczas któryś z jego uczestników przedstawił traktaty rzymskie, to zdecydowana większość uznałaby to za szaleństwo czy marzenie. Uczestnicy kongresu ograniczyli się do z pozoru prostego przesłania: „Trzeba tworzyć Europę”. Ale następnie przyszły konkretne rozwiązania w postaci europejskich Wspólnot. Za przykładem kongresu haskiego, Mitterrand wezwał uczestników konferencji praskiej, by budowali Europę, ale by czynili to nie za szybko i by nie poszli za daleko. Chciał jednak, by w roku 2000 Europejczyk, bardziej niż kiedykolwiek, wszędzie w Europie czuł się jak u siebie. Był przekonany, że Europa powstanie przede wszystkim dzięki Europejczykom, ale również dzięki innym, którzy zapewnią jej życie i bezpieczeństwo.

Konferencja praska zakończyła się w atmosferze, która nie pozostawiała wątpliwości co do przyszłości francuskiego projektu. Powołano co prawda zespół złożony z dyplomatów francuskich i czechosłowackich, który miał przygotować konkretne propozycje dla rządów, ale ostatecznie do ich przedstawienia nie doszło. Jak zauważył Roland Dumas, francuski projekt przegrał z amerykańską potęgą<sup>91</sup>. Mitterrand po części zgodził się z tą opinią. Uważał bowiem, że projekt był przedwczesny, gdyż kraje Europy Wschodniej zbyt mocno wierzyły w amerykańską pomoc. Nie poparli go też Niemcy, ponieważ sami mieli plany odbudowy Mitteleuropy, która obejmowałaby Polskę, Węgry, Czechy, Słowację, Ukrainę, a także Słowenię i Chorwację<sup>92</sup>.

Mimo porażki praskiego spotkania, Mitterrand nie zamierzał zrezygnować ze swojego projektu. Nawiązał do niego między innymi w lutym 1992 r. podczas konferencji poświęconej narodom w Europie<sup>93</sup>. W swoim wystąpieniu jeszcze raz podkreślił potrzebę stworzenia stałej struktury w Europie, która pozwoli na zorganizowanie regularnych spotkań kilka razy w roku w sprawach dotyczących środowiska, energii i technologii. Nazwa tej struktury nie ma większego znaczenia, powinna ona obejmować całą Europę. On sam mówił o konfederacji, która była fałszywie przedstawiana jako konkurencja dla Wspólnoty Europejskiej. Tylko w ramach stałej organizacji kraje Wspólnoty na równych prawach z pozostałymi krajami, zbudują przyszłą Europę. Taką organizacją nie jest KBWE, gdyż poza krajami europejskimi jej członkami są również Stany Zjednoczone i Kanada. Poza tym KBWE koncentruje się przede wszystkim na sprawach bezpieczeństwa. Nie znaczy to jednak, że Francja nie przywiązuje większej wagi do funkcjonowania KBWE, wręcz przeciwnie. Mitterrand przypomniał o francuskich inicjatywach zmierzających do jej wzmocnienia, przy braku entuzjazmu ze strony innych państw, w tym również Stanów Zjednoczonych.

Do projektu konfederacji europejskiej Mitterrand nawiązał też 8 października 1993 r. w wystąpieniu w Radzie Europy, w którym mówił o Europie podzielo-

<sup>91</sup> R. Dumas, *Un projet*.

<sup>92</sup> P. Favier, M. Martin-Roland, *La décennie Mitterrand*, t. 4, s. 200.

<sup>93</sup> Wystąpienie na konferencji „Les tribus ou l’Europe”, 29 lutego 1992 r., F. Mitterrand, *Onze discours*, s. 84–86.

nej i skonfliktowanej<sup>94</sup>. Wyjściem z tego mogła być dla niej konfederacja europejska, którą zaproponował kilka lat wcześniej. O jej odrzuceniu mówił z pewnym żalem. Z uwagi na niechęć Europy do tworzenia nowych struktur Mitterrand zaproponował, by to Rada Europy stała się instrumentem, przy pomocy którego można by powołać do życia całkowicie europejską strukturę. W jej ramach równe sobie kraje rozwiązywałyby wspólne dla nich problemy. Uważał za pożądane zorganizowanie przynajmniej raz w roku spotkania z udziałem szefów państw i rządów europejskich, by mogli podyskutować o najważniejszych dla nich problemach. Z kolei ministrowie różnych resortów – spraw zagranicznych, gospodarki i finansów – mogliby spotykać się kilka razy w roku. Powinien też działać jakiś stały organ, na przykład sekretariat, który przekazywałby informacje i organizowałby struktury. Gdyby Rada Europy nie mogła jednak wypełnić tej roli, to należałoby pomyśleć o innym rozwiązaniu, gdyż Wspólnota Europejska nie wystarczy. Ubolewał, że Europa polityczna nie istnieje, mimo wspólnoty geograficznej, historycznej i kulturowej. Mitterrand ostrzegał przed nowymi wojnami w Europie. Na zakończenie swojego przemówienia powiedział: „Bez instytucji nie ma wolności, bez instytucji nie ma demokracji, bez instytucji godnych tej nazwy nie będzie Europy. Dostrzegam w Radzie Europy dobrą wolę, kompetencje i środki. Przypominam sobie, co powiedziałem kiedyś w Strasburgu: to zależy od was, możecie to zrobić! Mam nadzieję, że niedługo otrzymamy odpowiedź”<sup>95</sup>.

Politykę Mitterranda w kwestii rozszerzenia krytycznie oceniała opozycja dopóty, dopóki była opozycją. Były prezydent Giscard d’Estaing przestrzegał, że zbyt ostrożna postawa Francji pozbawia ją sympatii ze strony państw Europy Środkowej, które w powtarzanej propozycji konfederacji widzą manewr uniemożliwiający im przystąpienie do Unii Europejskiej<sup>96</sup>. Kiedy jednak opozycja doszła do władzy w roku 1993 stanowisko Francji w sprawie rozszerzenia Unii Europejskiej o kraje byłego bloku radzieckiego w zasadzie nie uległo zmianie mimo szumnych zapowiedzi przedwyborczych. Nowy premier Francji Édouard Balladur obawiał się, że przeniesienie środka ciężkości Europy dalej na wschód sprawi, że Francja straci swoje dotychczasowe centralne położenie<sup>97</sup>. Na początku lipca 1994 r. przybył do Polski i wtedy dał też jasno do zrozumienia, że dyskusje na temat polskiego członkostwa w Unii Europejskiej są przedwczesne, choć zastrzegł, że Francja życzliwie odnosi się do członkostwa Polski i wspiera jej kandydaturę<sup>98</sup>. Z kolei minister ds. integracji europejskiej Alain Lamassoure powiedział w lipcu 1994 r., że nowi członkowie wpuszczenie będą do Brukseli tylko wówczas, gdy odrobnią swoją pracę domową, a Unia Europejska reformuje swoje instytucje<sup>99</sup>.

Projekt konfederacji europejskiej Mitterranda ostatecznie został odrzucony w roku 1993, gdyż nie spotkał się z pozytywnym przyjęciem ze strony państw, do których został skierowany. Widziano w nim przede wszystkim próbę opóźnienia proce-

<sup>94</sup> Tamże, s. 133.

<sup>95</sup> Tamże, s. 141.

<sup>96</sup> *Le Figaro* z dn. 10 I 1995.

<sup>97</sup> *Le Monde* z dn. 30 XI 1994.

<sup>98</sup> *Gazeta Wyborcza* z dn. 2–3 VII 1994.

<sup>99</sup> *Gazeta Wyborcza* z dn. 19 VII 1994.



## Współpraca Niemiec i Francji w realizacji „przestrzeni wolności, bezpieczeństwa i sprawiedliwości” Unii Europejskiej

Traktat o Unii Europejskiej podpisany w Maastricht 7 lutego 1992 r. zapoczątkował formalnie współpracę państw członkowskich tej organizacji w zakresie wymiaru sprawiedliwości i spraw wewnętrznych. Wskazywał także na konieczność kooperacji w sprawach polityki wizowej, azylowej i imigracyjnej. Niemcy już po zjednoczeniu podjęli inicjatywę mającą na celu intensyfikację wspólnotowych działań na rzecz bliższej kooperacji resortów spraw wewnętrznych państw członkowskich. W Maastricht poparto niemiecką propozycję utworzenia Urzędu Policji Europejskiej (Europol). W pierwszym etapie miała to być komórka specjalizująca się w zwalczaniu przemytu narkotyków i przestępstw narkotykowych, w następnej kolejności jej działalność miała być rozszerzona na inne obszary. W dołączonej do traktatu „Deklaracji w sprawie współpracy policyjnej” zobowiązano się do koordynacji współpracy organów ścigania i bezpieczeństwa, tworzenia baz danych i wspólne rozwijanie technik kryminalistycznych<sup>1</sup>.

Agencja współpracy policyjnej rozpoczęła ograniczone działania 3 stycznia 1994 r., jako Europol Drugs Unit (dalej: EDU). W 1998 r. została ratyfikowana konwencja Europolu, wchodząc w życie w październiku tego samego roku. Traktat z Amsterdamu precyzyjnie określał zadania Urzędu. Na tej liście znajdowało się: gromadzenie, przechowywanie, przetwarzanie, analizowanie i wymianę istotnych informacji, w tym informacji organów ścigania o podejrzanych transakcjach finansowych, z zastrzeżeniem właściwych przepisów o ochronie danych osobowych; współpracę i wspólne inicjatywy w dziedzinie szkolenia, wymiany oficerów łącznikowych, delegacji służbowych, korzystania z wyposażenia i badań kryminalistycznych; wspólną ocenę poszczególnych technik śledczych dotyczących wykrywania poważnych form przestępczości zorganizowanej. Kompetencje Europolu obejmowały nielegalny handel narkotykami i ludźmi, nielegalny handel materiałami nuklearnymi i radioaktywnymi oraz przestępczość drogową<sup>2</sup>. Dwa lata po wejściu w życie porozumienia zadania Europolu poszerzyły się o przeciwdziałanie wszelkim przejawom terroryzmu, praktykom prania brud-

---

<sup>1</sup> P. Rakowski, *Współpraca policyjna i narkotykowa*, [w:] *Obszar wolności, bezpieczeństwa i sprawiedliwości Unii Europejskiej. Geneza, stan i perspektywy rozwoju*, red. K. Smoter, F. Jasiński, Warszawa 2005, s. 203–228.

<sup>2</sup> *Traktat o Unii Europejskiej z Amsterdamu, Dokumenty europejskiej*, red. A. Przyborowska-Klimczak, E. Skrzydło-Tefelska, t. III, Lublin 1999, s. 75.

nych pieniędzy pochodzących z nielegalnych źródeł oraz innym czynom karalnym z tego zakresu. Dnia 1 stycznia 2002 r. mandat Europolu został poszerzony o działania skierowane przeciw wszystkim poważnym formom przestępczości międzynarodowej ujętym w aneksie do Konwencji o Europolu. UE wspierała zadania Europolu poprzez ułatwianie i wspieranie przygotowania oraz zachęcania do koordynacji i wprowadzania w życie specyficznych działań śledczych prowadzonych przez właściwe organy państw członkowskich, w tym działań operacyjnych wspólnych zespołów z udziałem przedstawicieli Europolu, pełniących funkcje wspierające; przyjmowała środki w celu umożliwienia Europolowi żądania od właściwych organów państw członkowskich prowadzenia i koordynowania śledztw w określonych sprawach, pogłębiania specyficznej wiedzy fachowej, która może być udostępniana państwom członkowskim jako pomoc w śledztwach dotyczących przestępczości zorganizowanej; sprzyjała ustanowieniu kontaktów między funkcjonariuszami organów ścigania lub dochodzenia, wyspecjalizowanych w zwalczaniu przestępczości zorganizowanej i działających w ścisłej współpracy z Europolem; pomagała w tworzeniu sieci badawczej, dokumentacyjnej i statystycznej dotyczącej przestępczości transgranicznej<sup>3</sup>.

Niemcy aktywnie uczestniczyły w wypracowaniu koncepcji Urzędu Policji Europejskiej, jak i określenia jego kierunków działalności. Przed objęciem prezydentury niemieckiej w Unii Europejskiej, 29 czerwca 1994 r. w przemówieniu wygłoszonym w Bundestagu, minister spraw zagranicznych RFN Klaus Kinkel stwierdził, że nowa Europa przyniosła swoim obywatelom więcej wolności, swobodę przemieszczania się i większe szanse życiowe. „Teraz musimy zapewnić niezbędne środki, aby zabezpieczyć obywatelom osobiste bezpieczeństwo”<sup>4</sup>.

Decyzja związana z powołaniem Europolu miała olbrzymie znaczenie dla Republiki Federalnej Niemiec, dużą jednakże wagę przywiązywano do spraw związanych z polityką wizową, które bezpośrednio łączyły się z systemem współpracy w ramach obszaru Schengen. W pierwszej kolejności za najważniejsze uznano stworzenie listy tych krajów, których obywatele musieliby posiadać wize celem wjazdu na obszar wspólnotowy. Było to o tyle ważne, że obywatel państwa trzeciego wjeżdżający na terytorium UE nie podlegałyby dalszym kontrolom na granicach wewnętrznych, co szczególnie z niemieckiego punktu widzenia było kwestią o dużym znaczeniu<sup>5</sup>. Republika Federalna, tradycyjny cel imigrantów z terenów Europy Środkowej i Wschodniej i krajów Bliskiego Wschodu (w pierwszej połowie lat dziewięćdziesiątych XX w. to właśnie o azyl w Niemczech ubiegało się 80% wszystkich składających podania imigrantów)<sup>6</sup> oraz wspierająca ją Francja, również zmagająca się z tym pro-

<sup>3</sup> F. Jasiński, P. Rakowski, *Walka z przestępczością zorganizowaną i terroryzmem*, [w:] *Obszar wolności, bezpieczeństwa i sprawiedliwości Unii Europejskiej. Geneza, stan i perspektywy rozwoju*, red. K. Smoter, F. Jasiński, Warszawa 2005, s. 229–281.

<sup>4</sup> K. Kinkel, *Deutschland in Europa. Zu den Zielen der deutschen Präsidentschaft in der Europäischen Union*, Europa-Archiv 1994, nr 12, s. 337–339.

<sup>5</sup> M. Kosman, *Zjednoczone Niemcy w procesie integracji europejskiej (1990–2002)*, Toruń 2004, s. 91.

<sup>6</sup> Zob. Federalny Urząd ds. Migracji i Uciekinierów: [http://www.bamf.de/cln\\_092/nn\\_442016/DE/DasBAMF/Statistik/statistik-node.html?\\_nnn=true](http://www.bamf.de/cln_092/nn_442016/DE/DasBAMF/Statistik/statistik-node.html?_nnn=true) [dostęp: 17.04.2012].

blemem, postawiły sobie za cel stworzenie szczelnego i doskonale funkcjonującego systemu wiz dla obywateli spoza obszaru Unii Europejskiej.

Pierwsze decyzje w tej sprawie podjęto w trakcie spotkania Rady Europejskiej w Edynburgu w dniach 11–12 grudnia 1992 r. W deklaracji dołączonej do wniosków końcowych przedstawiono obawy związane z napływem dużej ilości imigrantów – szczególnie tych uciekających z terenów walk na obszarze byłej Jugosławii – i z możliwą destabilizacją Europy Zachodniej. Zaprezentowano także zadania, jakie powinny zostać zrealizowane celem uspokojenia sytuacji międzynarodowej i zmniejszenia fali imigracyjnej oraz podkreślono znaczenie wspólnotowej koordynacji polityk państwowych w tej dziedzinie. Rada Europejska podkreśliła także znaczenie zapisów zawartych w Konwencji Dublińskiej oraz wystosowała apel do państw, które jej jeszcze nie ratyfikowały, o możliwie jak najszybsze tego uczynienie<sup>7</sup>.

Tandem niemiecko-francuski przyjął te postanowienia z zadowoleniem, tym bardziej że wspólne stanowisko zostało wypracowane na kilka dni wcześniej, w trakcie 60. dwustronnego szczytu w stolicy RFN. Wprawdzie podczas spotkania skupiono się na wielu ważnych kwestiach dla Europy i świata, niemniej najważniejszym omawianym przedmiotem była sprawa zapisów nowego traktatu, także w odniesieniu do polityki wewnętrznej WE<sup>8</sup>. Po zakończeniu szczytu Rady Europejskiej w Edynburgu, kanclerz Helmut Kohl i prezydent François Mitterrand stwierdzili powtórnie, że jego zapisy w większości odpowiadać będą wspólnym założeniom Bonn i Paryża w ramach Współpracy Wymiaru Sprawiedliwości i Spraw Wewnętrznych (dalej: WSiSW), ale wskazali, że na innych polach współpracy jest jednak jeszcze wiele do zrobienia. Zwracali uwagę, że oba państwa są zwolennikami traktatu, ale nie wszystkie regulacje im odpowiadają<sup>9</sup>.

W trakcie prezydencji niemieckiej w Radzie UE w drugiej połowie 1994 r. rozpoczęły się pierwsze wspólne posiedzenia ministrów resortów spraw wewnętrznych państw członkowskich UE i krajów kandydujących do członkostwa z Europy Środkowo-Wschodniej i Południowej. Niemcom udało się także przeforsować we wrześniu 1994 r. tzw. deklarację berlińską, przewidującą ściślejszą współpracę w zwalczaniu przestępczości zorganizowanej. W konkluzjach z posiedzenia Rady Europejskiej w Essen (9–10 grudnia 1994) znalazło się sformułowanie szybkiego zakończenia prac nad konwencją o Europolu<sup>10</sup>. Kanclerz Helmut Kohl i minister K. Kinkel z zadowoleniem odnotowali rezultaty szczytu w zakresie III filaru. 14 grudnia 1994 r. szef dyplomacji niemieckiej, składając sprawozdanie Parlamentowi Europejskiemu z rezultatów prezydencji RFN, stwierdził, że musi paść aktywna odpowiedź europejska przeciwko handlowi narkotykami, praniu pieniędzy, przemytowi

<sup>7</sup> *Erklärung zu den Grundsätzen für die externen Aspekte der Einwanderungspolitik*, Bulletin. Presse- und Informationsamt der Bundesregierung z dn. 28 XII 1992, s. 1287–1289.

<sup>8</sup> *60ème Sommet franco-allemand à Bonn (4 décembre 1992) – Conférence de presse conjointe*, <http://www.france-allemande.fr/60eme-Sommet-franco-allemand-a,2164.html> [dostęp: 17.04.2012].

<sup>9</sup> *Les conclusions du Conseil Européen d'Edimbourg. Les réactions en France M. Giscard d'Estaing: „Un échec pour l'approche franco-allemande de l'Europe”*, *Le Monde* z dn. 15 XII 1992.

<sup>10</sup> *Posiedzenie Rady Europejskiej w Essen 9–10 grudnia 1994*, [http://www.cie.gov.pl/HL/P/mointintgr.nsf/0/DE29932677E09E28C1256E7500560435/\\$file/ME5303A.pdf](http://www.cie.gov.pl/HL/P/mointintgr.nsf/0/DE29932677E09E28C1256E7500560435/$file/ME5303A.pdf) [dostęp: 8.02.2011].

materiałów nuklearnych i terroryzmowi oraz w związku z tym istnieje potrzeba istnienia silnego urzędu policyjnego wyposażonego w możliwie szerokie kompetencje.

Po wejściu w życie konwencji o Europolu jej dyrektorem został Niemiec Jürgen Storbeck, a po wygaśnięciu jego kadencji od 16 kwietnia 2005 r. funkcje tę powierzono kolejnemu przedstawicielowi RFN – Maxowi-Peterowi Ratzlowi<sup>11</sup>.

W opinii niemieckich polityków jednym z kluczowych zadań, które należało realizować w pierwszej kolejności w zakresie III filaru UE była wspólna polityka azylowa. W UE na mocy układu z Schengen pozbawionej wewnętrznych granic znacznie ułatwiony miał być przepływ ludzi, w tym i obcokrajowców. Wielu z nich pragnęło poszukiwać azylu i bezpiecznego schronienia głównie w zamożnych państwach Unii. RFN od wielu lat uchodziła za kraj docelowy imigrantów, ale była przerażona perspektywą praktycznie niekontrolowanego napływu osób, z którym nie można będzie sobie poradzić. 26 maja 1993 r. doszło w Bundestagu do modyfikacji niemieckiego prawa azylowego. Zmiany te weszły w życie 1 lipca 1993 r. W celu zmniejszenia liczby imigrantów postanowiono wykluczyć wnioski azylowe osób wjeżdżających na terytorium RFN tzw. krajów bezpiecznych lub jeżeli powody, na które powołują się we wnioskach azylowych, nie są dostatecznie udokumentowane<sup>12</sup>.

Prace nad polityką bezpieczeństwa wewnętrznego nabrały tempa po wejściu w życie traktatu z Maastricht, a Francja okazała się najlepszym partnerem rozumiejącym doskonale problemy, z którymi borykał się wschodni sąsiad. 8 czerwca 1994 r., a więc jeszcze przed rozpoczęciem prezydentury niemieckiej w Radzie Unii Europejskiej, przywódcy RFN i V Republiki spotkali się podczas kongresu francuskiej i niemieckiej młodzieży w Heidelbergu. W trakcie rozmowy między kanclerzem Kohlem i prezydentem Mitterrandem wyrażono wspólną opinię, iż konieczne jest opracowanie jasnych zasad regulujących kwestie przepływu ludności zaznaczając, że niezbędne jest także prowadzenie działań mających doprowadzić do zmniejszenia negatywnych stereotypów i wrogości rasowej na terenie całej Wspólnoty<sup>13</sup>. Przywódcy państw zaproponowali między innymi koncepcję powołania komisji doradczej, której zadaniem stałoby się stworzenie płaszczyzny współpracy w dziedzinie walki z rasizmem i ksenofobią, a także opracowanie planu działania dla wprowadzenia jej w życie. Wyrażone w trakcie heidelberskiego spotkania inicjatywy stanowiły kontynuację idei przedstawionych kilka dni wcześniej podczas 63. szczytu obu państw w Miluzie, gdzie skupiono się na kwestiach walki z rasizmem i ksenofobią. Efektem spotkania stał się projekt stworzenia wspólnotowej kooperacji sądowej w ramach przeciw-

<sup>11</sup> *European Police Office*, <http://www.europol.europa.eu/index.asp?page=ataglance&language=pl> [dostęp: 11.04.2012].

<sup>12</sup> *Bundesrat zatwierdził nowe prawo azylowe*, Rzeczpospolita z dn. 29 V 1993. Por. W. Weidenfeld, O. Hillebrandt, *Wie kann Europa die Immigration bewältigen? Möglichkeiten und Grenzen eines Einwanderungskonzepts*, Europa-Archiv 1994, nr 1, s. 1–10.

<sup>13</sup> *Kohl und Mitterrand feiern in Heidelberg*. „Fest der Freundschaft zwischen den Völkern”, *Frankfurter Allgemeine Zeitung* z dn. 9 VI 1994; *Pfeifkonzert auf einem inszenierten Fest*. In *Heidelberg werben Kohl und Mitterrand vor Jugendlichen für den Europagedanken*, *Süddeutsche Zeitung* z dn. 10 VI 1994.

działania ksenofobii i powołania Europejskiego Centrum Monitorowania Rasizmu i Ksenofobii w Wiedniu<sup>14</sup>.

Wspólne stanowisko Niemiec i Francji zostało pozytywnie przyjęte w trakcie odbywającego się na wyspie Korfu spotkania Rady Europejskiej w dniach 24–25 czerwca 1994 r. Podczas kończącego grecką prezydencję szczytu podjęto decyzję o zwiększeniu wysiłków w celu określenia na szczeblu europejskim wspólnej strategii dotyczącej zwalczania aktów przemocy o podłożu rasistowskim lub ksenofobicznym. Aby zrealizować zadanie, którego pomysłodawcami był Paryż i Bonn, zdecydowano o powołaniu Komisji Konsultacyjnej ds. rasizmu i ksenofobii, której zadaniem stało-by się przygotowanie zaleceń w tej dziedzinie<sup>15</sup>. Ponadto Rada Europejska zaproponowała zorganizowanie, w trakcie rozpoczynającej się 1 lipca 1994 r. niemieckiej prezydencji, konferencji na temat handlu narkotykami i zorganizowanej przestępczości, w której oprócz państw członkowskich UE miałyby także uczestniczyć kraje Europy Środkowej i Wschodniej – Bułgaria, Czechy, Polska, Rumunia, Słowacja i Węgry<sup>16</sup>.

Pierwsza prezydencja zjednoczonych Niemiec w Unii Europejskiej za priorytety uznawała kwestie zwalczania recesji gospodarczej i bezrobocia oraz zwracała uwagę na kwestię wschodniego poszerzenia UE. Na liście zadań, które zaplanowano do realizacji w obrębie III filaru, znalazły się przede wszystkim te problemy, które żywo obchodziły Niemców. Należały do nich harmonizacja prawa azylowego w zakresie niezbędnym do realizacji wspólnej polityki azylowej i imigracyjnej oraz współpraca w zakresie ochrony granic zewnętrznych UE, sprawiedliwy podział obciążeń imigracją w państwach UE, zawarcie konwencji o Europolu, zwalczanie przestępczości narkotykowej i związanego z nią zjawiska prania brudnych pieniędzy, zwalczanie grup terrorystycznych, nielegalnego handlu samochodami, nielegalnej imigracji i przemytu, walka z przestępczością i nielegalnym handlem materiałami rozszczepialnymi<sup>17</sup>.

Priorytety nakreślone przez rząd niemiecki w dużym stopniu były kontynuowane podczas prezydencji francuskiej w Radzie UE w pierwszej połowie 1995 r. Dla Francji podstawowym problemem był napływ emigrantów z Afryki Północnej i dążyła ona do jak najściślejszej kooperacji w sprawach III filaru z rządem federalnym. Stąd też w punktach ciężkości francuskiej prezydencji, które przed deputowanymi do Parlamentu Europejskiego 17 stycznia 1995 r. przedstawił prezydent Mitterrand, w punkcie 2 zatytułowanym „Bezpieczeństwo w Europie”, znalazło się zadanie wypracowania stabilności wewnętrznej. Stwierdzono, iż w okresie trwania przywódz-

<sup>14</sup> *63ème sommet franco-allemand de Mulhouse, 30 et 31 mai 1994*, [http://www.leforum.de/artman/publish/articl\\_478](http://www.leforum.de/artman/publish/articl_478) [dostęp: 5.10.2013]. [www.leforum.de](http://www.leforum.de) [dostęp: 5.10.2012]. Por. J. Ciesielska-Klikowska, Rola Francji i Niemiec w procesie integracji europejskiej w latach 1992–2007, [maszyn. pracy doktorskiej, Wydział Nauk Politycznych i Dziennikarstwa UAM], Poznań 2011, s. 161.

<sup>15</sup> *Europäischer Rat, Tagung am 24.–25. Juni 1994 in Korfu, Schlussfolgerungen des Vorsitzes*, strona internetowa Rady Unii Europejskiej: [http://www.consilium.europa.eu/ue/Docs/cms\\_Data/docs/pressData/de/ec/00150.D4.htm](http://www.consilium.europa.eu/ue/Docs/cms_Data/docs/pressData/de/ec/00150.D4.htm) [dostęp: 5.10.2012].

<sup>16</sup> *Council of the European Union, Berlin Declaration on Increased Competition in Combating Drug Crime and Organized Crime in Europe, Brussels, September 14, 1994*, Trends in Organized Crime 1997, nr 3, s. 61–67.

<sup>17</sup> *Ziele und Schwerpunkte der deutschen Präsidentschaft im Rat der Europäischen Union. Aktuelle Beiträge zur Wirtschafts- und Finanzpolitik*, Bulletin z dn. 24 VI 199, nr 61.

stwa, należy skoncentrować się na realizacji postanowień zawartych w traktacie z Maastricht i układzie z Schengen, w szczególności jeśli chodzi o zwalczanie przestępczości zorganizowanej i handlu narkotykami, a także przeciwdziałać napływowi nielegalnych imigrantów<sup>18</sup>.

Pozytywnym impulsem do dalszych prac nad sferą bezpieczeństwa wewnętrznego stało się wejście w życie konwencji wykonawczej z Schengen, której orędownikami były V Republika i RFN. W trakcie francuskiego przewodnictwa, 26 marca 1995 r., obszar Schengen został urzeczywistniony – zniesiono kontrole na granicach wewnętrznych siedmiu państw (Francji, Niemiec, krajów Beneluksu oraz Hiszpanii i Portugalii) oraz wprowadzono jednolite zasady dotyczące kontroli granic zewnętrznych. Osiem kolejnych krajów (Austria, Grecja, Włochy, Dania, Islandia, Finlandia, Norwegia oraz Szwecja) uzyskało natomiast status obserwatorów<sup>19</sup>. Wydarzenie stanowiło jednak połowiczny sukces, gdyż na prośbę V Republiki – obawiającej się napływu imigrantów i konieczności wzmożonej walki z przemytem narkotyków z innych państw „obszaru Schengen” (głównie Belgii, Holandii i Hiszpanii) – od 26 marca 1995 r. miał obowiązywać jedynie trzymiesięczny okres próbny, zniesiony 1 lipca 1995 r. Mimo to powołanie strefy Schengen, stanowiącej rozszerzenie układu podpisanego w 1984 r. przez niemiecko-francuski tandem w Saarbrücken, stało się wyrazem wysiłków włożonych przez oba państwa w proces budowy bezpiecznej, ale otwartej Europy<sup>20</sup>. Niemcy jednak dawali do zrozumienia, że Francuzi nie dość mocno zaangażowali się w proces wdrażania postanowień związanych z *acquis* Schengen<sup>21</sup>.

Zagadnienia związane z III filarem stały się jednym z ważniejszych tematów obrad Konferencji Międzyrządowej, która rozpoczęła działalność w końcu marca 1996 r. w Turynie. Prace przygotowawcze wykonała specjalna Grupa Refleksyjna pod kierownictwem hiszpańskiego dyplomaty Carlosa Westendorpa. Delegowany przez rząd H. Kohla do pracy w Grupie Refleksyjnej doświadczony sekretarz stanu Werner Hoyer położył nacisk na kontynuację współpracy w zakresie bezpieczeństwa wewnętrznego. Miał świadomość, że zacieśnienie współpracy w tym obszarze może napotkać na liczne trudności, ponieważ wiązało się to z ograniczeniem suwerenności państw członkowskich, i to w tak newralgicznych kwestiach jak prawo karne czy działalność służb policyjnych. Hoyer dobrze argumentował, że przestępczość, handel narkotykami, ludźmi czy bronią dawno już osiągnęły wysoki stopień specjalizacji i współpracy międzynarodowej i Unia Europejska wyraźnie pozostaje krok w tyle za organizacjami przestępczymi. Recepty szukał między innymi w zwiększeniu prerogatyw UE w III filarze, a konkretnie w nadaniu prawa do inicjatywy ustawodawczej Komisji Europejskiej, zwiększenie udziału Parlamentu Europejskiego w procesach

<sup>18</sup> *Priorytety prezydencji francuskiej, 1 stycznia – 30 czerwca 1995 r.*, „Spotkania Rady Europejskiej 1993–2002. Monitor Integracji Europejskiej”, www.ukie.gov.pl [dostęp: 7.10.2012]; P. Kasznia, *Francja przewodniczy Unii Europejskiej*, Rzeczpospolita z dn. 2 I 1995.

<sup>19</sup> Archiv der Gegenwart z dn. 27 III 1995, s. 39867–39868. Por. M. Grzelec, *Granica polsko-niemiecka będzie szczelniejsza*, Rzeczpospolita z dn. 25 III 1995.

<sup>20</sup> H. de Bresson, *Les contrôles aux frontières disparaissent dans l'espace Schengen*, Le Monde z dn. 25 III 1995.

<sup>21</sup> J. Ciesielska-Klikowska, *Rola Francji i Niemiec*, s. 165.

decyzyjnych i nadanie Trybunałowi Sprawiedliwości WE kompetencji do orzekania wykładni prawnej w kwestiach dotyczących III filaru<sup>22</sup>.

Prace Grupy Refleksyjnej zamknięte zostały w grudniu 1995 r. publikacją raportu, gdzie główne konkluzje sprowadzały się do stwierdzenia, że dotychczasowe zapisy traktatowe i uzgodnienia międzyrządowe w zakresie walki z przestępczością zorganizowaną i jej różnymi formami uznać należy za niewystarczające<sup>23</sup>. Podobnego zdania był kanclerz H. Kohl, który wspólnie z prezydentem J. Chirakiem wystosowali list do aktualnego przewodniczącego Rady Europejskiej premiera Hiszpanii Felipe Gonzáleza, w którym opowiedzieli się za intensyfikacją współpracy państw unijnych w dziedzinie polityki azylowej i imigracyjnej.

W okresie pracy Konferencji Międzyrządowej Niemcy wyraźnie zarysowali te obszary współpracy, gdzie dążyli do pogłębienia kooperacji państw członkowskich. W pierwszej kolejności zależało im na szybkim wejściu w życie konwencji o Europolu i szybkim podjęciu pracy przez ten urząd. Postulowali włączeniu dorobku prawnego Schengen do ram instytucjonalnych Unii Europejskiej. Przywiązywali dużą wagę do uruchomienia wspólnej polityki wizowej, azylowej i imigracyjnej oraz jednolitych zasad odpraw podróżnych na granicach zewnętrznych państw unijnych<sup>24</sup>.

Już w miesiąc po rozpoczęciu międzyrządowego kongresu, w trakcie spotkania szefów dyplomacji państw „15” zaproponowano, iż zagadnienia związane ze sprawami wewnętrznymi i sprawiedliwością powinny uzyskać miano „wspólnotowych”. W maju 1996 r. stwierdzono natomiast, iż wspólną polityką objęte zostać powinny kwestie imigracyjne, azylu i wiz. Sugestie reprezentantów krajów członkowskich zostały następnie uwzględnione w konkluzjach prezydencji Republiki Włoch, które zaprezentowano 17 czerwca 1996 r., a projekty niemiecko-francuskie odnoszące się do III filaru zostały wykorzystane w trakcie szczytu głów państw i szefów rządów we Florencji w dniach 21–22 czerwca 1996 r.

Zaangażowanie Bonn i Paryża w kwestie związane z bezpieczeństwem wewnętrznym UE pokazały rezultaty 68. szczytu obu państw 9 grudnia 1996 r. w Norymberdze. W harmonogramie obrad bowiem znalazły się zagadnienia związane z azylem, imigracją i przemytem narkotyków<sup>25</sup>. Podczas konferencji prasowej zorganizowanej na zakończenie dwustronnego spotkania, prezydent Chirac i kanclerz Kohl podkreślali, że sprawą najwyższej wagi jest rozwiązanie problemu prawa do nadawania azylu osobom aktywnym politycznie, kwestia walki z handlem środkami odurzającymi, a także intensyfikacja współpracy policji poszczególnych krajów UE. Kanclerz Niemiec uznał, że niezmiernie istotnym zadaniem będzie przekonanie mieszkańców Wspólnoty, iż „likwidacja granic nie oznaczać będzie zwycięstwa przestępców” – przeciwnie, powinna przynieść zwiększone bezpieczeństwo. Obaj politycy podnosili

<sup>22</sup> *Ziele und Aufgaben der EU-Regierungskonferenz 1996. Vortrag von Staatsminister Dr. Hoyer in Bonn*, Bulletin z dn. 7 VI 1995; M. Kosman, *Zjednoczone Niemcy*, s. 97.

<sup>23</sup> S. Parzymies, *Konferencja Międzyrządowa 1996 państw Unii Europejskiej*, Sprawy Międzynarodowe 1995, nr 4.

<sup>24</sup> *Jahresbericht der Bundesregierung 1996*, s. 28–29.

<sup>25</sup> *Accords de Nuremberg: adoption d'un concept franco-allemand en matière de sécurité et de défense du 9 décembre 1996*, www.leforum.de [dostęp: 7.05.2011].

jednak, że by je osiągnąć, konieczna jest wyteżona współpraca w zwalczaniu prania brudnych pieniędzy, walki z mafią i przemytem narkotyków, a regulacja tych punktów powinna stać się częścią nowego traktatu zmieniającego traktat o UE<sup>26</sup>.

Traktat amsterdamski przyjęty na szczycie Rady Europejskiej w Amsterdamie 16–17 czerwca 1997 r. i podpisany 2 października 1997 r. dopracował szczegóły współpracy w obrębie tzw. III filaru traktatu z Maastricht. Rzucił on hasło, by w pięć lat po wejściu układu w życie utworzyć w Unii Europejskiej „obszar wolności, bezpieczeństwa i sprawiedliwości”. Zgodnie z zapowiedziami, część przepisów uległa „uwspólnotowieniu” i przeniesiona została do I filaru. Odnosiło się to polityki wizowej, azylowej i imigracyjnej. Uważano, że zagadnienia te są ściśle związane z funkcjonującą w I filarze zasadą swobodnego przepływu osób<sup>27</sup>.

Osiągnięcia szczytu amsterdamskiego, choć istotne z punktu widzenia przyszłości Wspólnoty, nie do końca odpowiadały francuskim i niemieckim interesom<sup>28</sup>. Oba państwa inaczej wyobrażały sobie reformę instytucjonalną UE, jednak ustalenia z dziedziny polityki bezpieczeństwa wewnętrznego zostały przyjęte z zadowoleniem. Dotyczyło to zwłaszcza artykułów odnoszących się do współpracy policyjnej, sądowej, kooperacji w zakresie zapobiegania przestępstwom oraz rozszerzenie jurysdykcji Trybunału Sprawiedliwości na akty III filaru.

Niewątpliwie wpływ na posiedzenie Rady Europejskiej w Amsterdamie miała nowa konstelacja polityczna, która wytworzyła się nad Sekwaną. Wiosną 1997 r. po pochopnym rozwiązaniu parlamentu przez prezydenta J. Chiraca, w wyniku wyborów do Zgromadzenia Narodowego większość mandatów otrzymały partie lewicowe, a premierem został mało znany na europejskiej scenie politycznej Lionel Jospin, co zapoczątkowało uciążliwą trwającą całą kadencję parlamentarną *cohabitation* z prezydentem. Objęcie fotela szefa rządu na dwa tygodnie przed spotkaniem Rady Europejskiej, słaba znajomość z kanclerzem Kohlem, a przede wszystkim fakt, że Jospin nie uczestniczył w procesie opracowywania traktatu amsterdamskiego, doprowadziło do powstania silnych napięć między sąsiadami i odbiło się niekorzystnie na przebiegu prac przywódców „15”<sup>29</sup>.

Podpisana 15 czerwca 1990 r. konwencja dublińska zaczęła obowiązywać na terenie dwunastu krajów 1 września 1997 r., miesiąc później weszła w życie na terenie Austrii i Szwecji, zaś 1 stycznia 1998 r. na terytorium Finlandii. Była ona kamieniem milowym na drodze do stworzenia efektywnych wspólnotowych mechanizmów w celu rozwiązania problemów obywateli państw trzecich szukających azylu na terenie UE. Dla Francji i Niemiec implementacja postanowień z Schengen stała się impulsem do wzmocnienia dwustronnej współpracy – zgodnie z uchwałami zawartymi w konwencji z 1990 r. państwa strefy bez granic mogły pogłębiać kooperację w ramach współpracy organów ścigania. Dlatego też 9 października 1997 r. oba państwa

<sup>26</sup> 68ème Sommet franco-allemand à Nüremberg (9 décembre 1996) – Conférence de presse conjointe, [www.france-allemande.fr](http://www.france-allemande.fr) [dostęp: 6.10.2012].

<sup>27</sup> A. Przyborowska-Klimczak, E. Skrzydło-Tefelska (red.), *Traktat o Unii Europejskiej z Amsterdamu, Dokumenty europejskiej*, t. III, Lublin 1999, s. 73–86, 141–147.

<sup>28</sup> S. Parzymies, *Traktat Amsterdamski o UE*, *Sprawy Międzynarodowe* 1997, nr 3, s. 9–10.

<sup>29</sup> J. Ciesielska-Klikowska, *Rola Francji i Niemiec*, s. 172.

podpisały w Mondorf deklarację o ścisłej współpracy policji i straży granicznej na obszarach przygranicznych<sup>30</sup>.

Problemy związane z realizacją „przestrzeni wolności, bezpieczeństwa i współpracy” nie należały do priorytetów prezydencji niemieckiej w 1999 r., ale RFN przywiązywała dużą wagę do dalszego doskonalenia współpracy w dziedzinie zwalczania przestępczości zorganizowanej. Zależało jej również, aby solidnie przygotować podstawy do dalszej kooperacji państw członkowskich w tym obszarze po wejściu w życie 1 maja 1999 r. traktatu amsterdamskiego W zakresie współpracy wymiaru sprawiedliwości prezydencja niemiecka dążyła do osiągnięcia odczuwalnego dla obywateli postępu. Najważniejsze prace zaczęły się koncentrować wokół pomocy prawnej w sprawach karnych, zwalczania oszustw i korupcji na terytorium całej UE. Ochrony wymagało również bezpieczeństwo i prawa obywateli, dlatego w ich interesie postanowiono kontynuować upraszczanie współpracy w sprawach karnych. Na polu polityki wewnętrznej na pierwszy plan wsuwano rozbudowę i skuteczne stosowanie instrumentów polityki azylowej, szczególnie konwencji dublińskiej i konwencji o utworzeniu centralnej bazy danych z odciskami palców osób ubiegających się o azyl (*Eurodac*) oraz zwalczania nielegalnej imigracji, zwłaszcza zaś poprzez zorganizowanie systemu wczesnego ostrzegania<sup>31</sup>.

Inicjatywy Berlina w okresie prezydencji niemieckiej należało uznać za sukces. Przygotowała ona przede wszystkim grunt do podjęcia działalności 1 lipca 1999 r. przez Urząd Policji Europejskiej. Do kolejnych osiągnięć RFN w zakresie unijnej polityki wewnętrznej zaliczyć można było wykonanie większości prac nad podstawami prawnymi systemu gromadzenia odcisków palców. Rada Ministrów Sprawiedliwości i Spraw Wewnętrznych uzgodniła treść protokołu o rozszerzeniu systemu *Eurodac* na nielegalnie wjeżdżających na terytorium Unii Europejskiej obywateli państw trzecich. W dziedzinie integracji i azylu istotnym wydarzeniem było również wypracowanie założeń europejskiej strategii migracyjnej, której rozwinięcie przygotować miała następna prezydencja fińska. W okresie przewodnictwa Berlina z silnym poparciem spotkały się inicjatywy służące zintensyfikowaniu współdziałania w zwalczaniu przestępczości zorganizowanej, posunięto także naprzód harmonizację polityki zapobiegania narkomanii oraz pogłębiono współpracę operacyjną służb bezpieczeństwa na polu walki z terroryzmem. W kwietniu 1999 r. osiągnięto również porozumienie w sprawie projektów uchwał umożliwiających wykonanie Protokołu o włączeniu dorobku Schengen w ramy Unii Europejskiej. 1 czerwca 1999 r. podjął również prace niezależny Urząd ds. Zwalczania Nadużyć Finansowych (dalej: OLAF), który rozpoczął dochodzenia w instytucjach unijnych i państwach członkowskich w sprawach korupcyjnych, związanych z oszustwami i malwersacjami finansowymi, które uszczuplały dochody UE<sup>32</sup>.

<sup>30</sup> Tamże.

<sup>31</sup> I. Wróbel, *Trzeci filar Unii Europejskiej w okresie przewodnictwa Niemiec*, Przegląd Zachodni 2000, nr 3, s. 182–183; C.-H. Schapper, H.G. Maßen, *Bekämpfung der organisierten Kriminalität. Scheitert die Weltgemeinschaft an dieser Aufgabe*, Internationale Politik 1999, nr 2–3, s. 45.

<sup>32</sup> I. Wróbel, *Trzeci filar*, s. 194.

Posiedzenie Rady Europejskiej w Tampere 15–16 października 1999 r. nadało formalnego impulsu pracom nad uruchomieniem i współpracy państw członkowskich w dziedzinie obszaru „wolności, bezpieczeństwa i sprawiedliwości”. W ramach polityki azylowej i migracyjnej postanowiono utworzyć Wspólny Europejski System Azylowy i kontrolować masowe ruchy migracyjne. W obszarze wymiaru sprawiedliwości położono nacisk na wzajemne uznawanie orzeczeń sądowych. Postanowiono wzmocnić ogólnounijną politykę walki z przestępczością zorganizowaną i powołać w tym celu Europejski Urząd na rzecz Poszerzania Współpracy Sądowniczej (*Eurojust*), Europejską Akademię Policyjną (*European Police College*) i Europejską Sieć Sądowniczą (*European Judicial Network*)<sup>33</sup>.

Uzgodnienia przyjęte w Tampere były pozytywnie oceniane i komentowane w Berlinie i Paryżu. Podczas konferencji prasowej G. Schröder zwrócił uwagę na koordynację europejskiej polityki azylowej. Zgodnie z jego postulatem należało wzmocnić wspólnotowe instytucje, począwszy od Europolu, przez Eurojust, aż do utworzenia Europejskiej Akademii Policyjnej (*European Police College*, CEPOL), w której ramach można byłoby szkolić funkcjonariuszy odpowiedzialnych za stosowanie prawa<sup>34</sup>. Podobne oceny spotkać można było we Francji, gdzie szczególnie przychylnie wypowiadano się na temat prawa azylowego, zagadnień integracji imigrantów ze społeczeństwami państw przyjmujących oraz współpracy z krajami ich pochodzenia, a także na temat kwestii związanych z walką z fałszowaniem pieniędzy i zorganizowaną przestępczością. Prezydent Chirac pochwalił uzgodnione postulaty, zwracając uwagę, że dzięki nim Europa znajdzie się bliżej swoich obywateli<sup>35</sup>.

W końcu 1999 r. podjęte zostały prace nad stworzeniem Karty Praw Podstawowych, która zebrać miała i skodyfikować istniejące dotąd w różnych dokumentach unijnych postanowienia i akty prawne związane z szeroko rozumianymi prawami człowieka. Obradom specjalnie powołanego do tego celu konwentu przewodniczył były prezydent RFN, znany prawnik Roman Herzog. Wstępne ustalenia konwentu zaprezentowano 28 lipca 2000 r., w trakcie trwania francuskiego przewodnictwa w UE, natomiast jego ostateczny kształt ujawniono 2 października 2000 r. Tekst Karty Podstawowych Praw Unii Europejskiej został uroczyście przyjęty na zakończenie francuskiej prezydencji przez Radę Europejską, Komisję i Parlament podczas odbywającego się w Nicei w dniach 7–11 grudnia 2000 r. unijnego szczytu. Podjęto decyzję, iż Karta przyjęta zostanie jako odrębny dokument i nie stanie się częścią składową traktatu nicejskiego<sup>36</sup>.

Francja, której w trakcie prac nad dokumentem przyświecały idee rewolucji z 1789 r., miała największy wpływ na jego treść. Pałacowi Elizejskiemu potrzebny

<sup>33</sup> *Posiedzenie Rady Europejskiej w Tampere 15–16 października 1999 r. Wnioski prezydencji*, [http://www.cie.gov.pl/HLP/mointintgr.nsf/0/4B14EBAFF4B0DC80C1256E75005617A8/\\$file/ME5326A.pdf](http://www.cie.gov.pl/HLP/mointintgr.nsf/0/4B14EBAFF4B0DC80C1256E75005617A8/$file/ME5326A.pdf) [dostęp: 5.10.2012].

<sup>34</sup> Bulletin z dn. 7 XII 1999, s. 800–802.

<sup>35</sup> H. de Bresson, Ph. Lemaitre, *A Tampere, M. Chirac plaide pour une „Europe citoyenne”*, Le Monde z dn. 16 X 1999.

<sup>36</sup> Szerzej: *5 lat Karty Praw Podstawowych UE*, red. A. Gubrynowicz, Studia i Analizy Collegium Civitas, t. 2, Warszawa 2006.

był dowód na to, że Unia nie tylko zajmuje się budową jednolitego rynku, ale także na to, że ma na względzie dobro swoich obywateli. Stąd w Karcie obok praw politycznych wiele miejsca chciano przyznać przywilejom socjalnym – w tym prawu pracowników do udziału w konsultacjach na temat przyszłości firmy, prawu do umów zbiorowych i ochrony przed nieuzasadnionymi zwolnieniami, opieki społecznej, strajku czy mieszkań socjalnych. Było to o wiele więcej, niż mogli liczyć mieszkańcy nawet najbardziej liberalnych krajów Unii. W Republice Federalnej, gdzie zamysł stworzenia kodyfikacji praw obywateli UE zrodził się pod koniec lat dziewięćdziesiątych XX w., osiągnięcia Karty przyjęte zostały pozytywnie, choć nie tak żywiołowo jak u zachodniego sąsiada. Dla niemieckiej klasy politycznej sprawą najwyższej wagi były bowiem zmiany instytucjonalne i przekształcenie Unii w organizację o charakterze federacji, co szczególnie we Francji spotykało się z ostrą krytyką<sup>37</sup>.

Przed rozpoczynającą się prezydenturą Francji w Radzie Unii Europejskiej, ostatnią w XX w., w końcu czerwca odbyły się francusko-niemieckie konsultacje w Berlinie. Wśród licznych zagadnień poruszanych w rozmowach, znalazły się również kwestie związane z europejską polityką azylową i imigracyjną (realizacja tzw. agendy z Tampere, współpraca z państwami pochodzenia imigrantów i integracja legalnych imigrantów z obywatelami państw UE), implementacją europejskiego obszaru sądowniczego (ustanowienie środków służących wzajemnemu uznawaniu orzeczeń sądowych w sprawach cywilnych i karnych, powołanie Eurojustu i Europejskiej Sieci Sądowniczej), zdecydowano także o kontynuowaniu walki z narkotykami (zwalczanie nielegalnego przemytu i współpraca w zapobieganiu rozwojowi narkomanii). Do koncentracji na powyższych elementach zmusił francuską prezydenturę niejako szczyt Rady Europejskiej w portugalskiej Santa Maria da Feira, podczas którego stwierdzono, iż walka z międzynarodową przestępczością, współpraca sądowa i policyjna oraz jak najszybsza implementacja programu z Tampere powinny stać się priorytetami w działaniach V Republiki<sup>38</sup>.

Nie ulega wątpliwości, że prace nad tworzeniem i rozbudową „przestrzeni wolności, bezpieczeństwa i sprawiedliwości” nabrały większej dynamiki po zamachach terrorystycznych na USA w 2001 r. Przyspieszone zostały prace nad wdrożeniem Systemu Informacyjnego Schengen II i uruchomiono system kontroli wydawania wiz o nazwie VIS. Już w grudniu 2000 r. weszło życie rozporządzenie umożliwiające rozpoczęcie prac w ramach Eurodac.

Na pół roku przed atakami terrorystycznymi na Stany Zjednoczone, 15 marca 2001 r. odbyło się spotkanie Rady UE na szczeblu ministrów sprawiedliwości i spraw wewnętrznych. Jednym z istotniejszych pomysłów przedstawionych w trakcie spotkania była niemiecka koncepcja, aby w ramach planowanego poszerzenia Unii Europejskiej zastanowić się nad wprowadzeniem europejskiej straży granicznej,

<sup>37</sup> *Nein zum Bundesstaat*, Der Spiegel z dn. 17 VII 2000; B. Koszel, *Przyszłość zjednoczonej Europy w koncepcjach Francji i Niemiec*, Przegląd Zachodni 2004, nr 3.

<sup>38</sup> *Spotkanie Rady Europejskiej w Santa Maria da Feira, 19–20 czerwca 2000 r. Wnioski prezydenturki*, „Spotkania Rady Europejskiej 1993–2002. Monitor Integracji Europejskiej”, www.ukie.gov.pl [dostęp: 7.05.2011]; *Les Quinze réclament une intensification de la coopération policière*, Le Monde z dn. 21 VI 2000.

co skutkowałoby zaangażowaniem wszystkich państw członkowskich WE w proces ochrony jej granic zewnętrznych. Niemiecka propozycja została omówiona szczegółowo w trakcie 77. szczytu francusko-niemieckiego we Fryburgu Bryzgowijskim 12 czerwca 2001 r. W podpisanej przez oba państwa deklaracji skupiono się na kwestiach walki z terroryzmem i ksenofobią. Podkreślono znaczenie praw fundamentalnych, jakie legły u podstaw nowoczesnej Europy i ich znaczenia dla późniejszego pokojowego rozwoju integracji europejskiej. Przywódcy RFN i Francji zwrócili uwagę na znaczenie bilateralnej współpracy na najniższym szczeblu, w tym pomiędzy szkołami, uniwersytetami i przedsiębiorstwami, celem zniwelowania narodowych uprzedzeń i negatywnych stereotypów, a także na kwestię opracowania reguł prawnych służących walce z ksenofobią i przestępczością międzynarodową<sup>39</sup>.

Zamachy terrorystyczne na Stany Zjednoczone we wrześniu 2001 r. zbiegły się z dyskusją, która przetoczyła się przez Unię Europejską na temat jej przyszłych perspektyw rozwojowych. Ich pokłosiem była Deklaracja o przyszłości Europy, która została uchwalona w podbrukselskim Laeken 14–15 grudnia 2001 r. W odniesieniu do III filaru postanowiono wzmocnić współpracę państw unijnych w szczegółowo określonych obszarach: polityce azylowej i imigracyjnej UE, zwiększeniu ochrony granic zewnętrznych wspólnoty, poszerzeniu kooperacji policji i sądów w dziedzinie spraw karnych, rozwoju Eurojustu, walce z handlem narkotykami, ujednoczenia przepisów prawnych, respektowania orzeczeń sądowych w ramach „15”; działaniach na rzecz uruchomienia europejskiego nakazu aresztowania<sup>40</sup>.

Następna po Belgii prezydencja hiszpańska w Radzie Unii Europejskiej skoncentrowana była na zwalczaniu międzynarodowego terroryzmu. Towarzyszyła jej kampania wyborcza we Francji (wybory prezydenckie) i stopniowo rozkręcająca się walka wyborcza w Niemczech, która miała przesądzić o kontynuacji rządów koalicji SPD-Zieloni. J. Chirac, który w wyścigu o Pałac Elizejski pokonał prawicowy Front Narodowy Jean-Marie Le Pena, jak i wcześniej socjalistycznego kandydata L. Jospina na szefa rządu desygnował Jeana-Pierre'a Raffarina. Tekę ministra spraw wewnętrznych otrzymał gaullistowski energiczny polityk Nicolas Sarkozy. Zaostrzył on prawo imigracyjne i skoncentrował się na walce z młodocianymi przestępcami w imigranckich dzielnicach wielkich miast.

W tym zakresie mógł liczyć na pełną współpracę z Niemcami, którzy 1 stycznia 2002 r. wprowadzili w życie ustawę o zwalczaniu terroryzmu (*Anti-Terror-Gesetz*), na której podstawie chcieli zmienić inne ustawy dotyczące bezpieczeństwa wewnętrznego. Miała ona obowiązywać przez pięć lat, jednak jej założenia zostały rozszerzone i przedłużone na następne pięć lat poprzez wejście w życie kolejnej ustawy w dniu 10 stycznia 2007 r.<sup>41</sup>

Kampania wyborcza w Niemczech latem i jesienią 2002 r. – o czym już wspomniano – skoncentrowana była na polityce zagranicznej. Po zwycięstwie i utworze-

<sup>39</sup> 77ème Sommet franco-allemand. Déclarations sur la lutte contre la racisme et la xénophobie. Fribourg en Brisgau le 12.06.2001, [www.leforum.de](http://www.leforum.de) [dostęp: 5.10.2011].

<sup>40</sup> Spotkanie Rady Europejskiej, 14–15 grudnia 2001 r., Wnioski Prezydencji, <http://oide.sejm.gov.pl/oidc/images/files/dokumenty/konkluzje/laeken200112.pdf> [dostęp: 5.10.2012].

<sup>41</sup> J. Ciesielska-Klikowska, Rola Francji i Niemiec, s. 186.

niu drugiego gabinetu Schrödera-Fischera w oświadczeniu rządowym w Bundestagu 29 października 2002 r. znalazły się słowa dotyczące unijnej współpracy w zakresie wymiaru sprawiedliwości i spraw wewnętrznych. Kanclerz uwypuklił konieczność rozbudowy Europejskiego Urzędu Policji i nadania Europejskiej Jednostce Współpracy Sądowej szerszych kompetencji, aż do utworzenia wspólnej europejskiej prokuratury. Ponadto zwrócił uwagę na znaczenie, z jakim wiąże się współpraca organów policyjnych i sądowych państw „15” w sprawach karnych oraz walka z terroryzmem i zachowaniem jednomyślności Wspólnoty w obszarze podejmowania decyzji dotyczących polityki migracyjnej<sup>42</sup>.

Podczas obrad Konwentu ds. przyszłości Europy, który w latach 2002–2003 przygotować miał projekt konstytucji dla Europy, pomimo różnic francusko-niemieckich w kwestiach reform instytucjonalnych, zagadnienia gospodarcze, obronne i dotyczące wymiaru sprawiedliwości i spraw wewnętrznych zostały sprawnie opracowane. W ramach III filaru duet niemiecko-francuski zakładał dalsze postępy na drodze do osiągnięcia „obszaru wolności, bezpieczeństwa i sprawiedliwości”. W projekcie, jaki szefowie resortów spraw zagranicznych poddali pod dyskusję Konwentu 28 listopada 2002 r., zawarto propozycje stworzenia wspólnotowych ram prawnych dla polityki WSiSW oraz rozdzielenie zadań operacyjnych i ustawodawczych. W ramach I filaru proponowano kodyfikację zagadnień azylowych, dotyczących kwestii uciekinierów i wypędzonych, polityki imigracyjnej, polityki wizowej, utworzenia wspólnego systemu administracji granic oraz współpracy w sprawach cywilnych. Natomiast w odniesieniu do III filaru zwrócono szczególną uwagę na konieczność reformy unijnych aktów prawnych i zwiększenia kompetencji UE w tym obszarze, ujednoczenia niektórych sfer prawa karnego oraz zwiększenia kooperacji policyjnej i sądowej. W swoich propozycjach oba państwa odwoływały się do postanowień przedstawionych w trakcie szczytu w Tampere i Sewilli. Podkreślono konieczność wydajniejszej współpracy operacyjnej, rozbudowy Europolu i Eurojustu, pogłębienia dyskusji nad klauzulami *opt-in* i *opt-out* w ramach WSiSW oraz kontroli sądowej<sup>43</sup>. Powyższe wnioski stały się następnie podstawą prac grupy „Wolność, Bezpieczeństwo i Prawo” w ramach Konwentu Europejskiego, która swoje koncepcje wobec tego obszaru współpracy przedstawiła 2 grudnia 2002 r.<sup>44</sup>

Przyjęcie przez Konwent projektu nowego traktatu dla Unii Europejskiej w lipcu 2003 r. oznaczało w znacznej mierze sukces francusko-niemieckiego tandemu, a jej fiasko po przegranych referendum we Francji i Holandii nie wpłynęło ujemnie na tempo prac w zakresie wzmocnienia unijnej polityki wewnętrznej. Jeszcze podczas spotkania ministrów spraw wewnętrznych w niemieckim Kehl w dniu 10 czerw-

<sup>42</sup> *Regierungserklärung von Bundeskanzler Gerhard Schröder vor dem Deutschen Bundestag am 29. Oktober 2002 in Berlin*. „Gerechtigkeit im Zeitalter der Globalisierung schaffen – für eine Partnerschaft in Verantwortung”, [http://archiv.bundesregierung.de/bpaexport/regierungs\\_erklaerung/16/446416/multi.htm](http://archiv.bundesregierung.de/bpaexport/regierungs_erklaerung/16/446416/multi.htm) [dostęp: 5.10.2012].

<sup>43</sup> *Propositions conjointes franco-allemandes pour la Convention européenne dans le domaine de la justice et des affaires intérieures, le 28.11.2002*, [www.leforum.de](http://www.leforum.de) [dostęp: 3.03.2011].

<sup>44</sup> *Schlussbericht der Gruppe X „Freiheit, Sicherheit und Recht”*, Brüssel, den 2. Dezember 2002, CONV 426/02.

ca 2004 r. podkreślono znaczenie, jakie partnerzy przykładają do zagadnień walki z terroryzmem, nielegalnej imigracji, współpracy policyjnej i transgranicznej. We wspólnej deklaracji ministrowie Otto Schily i Dominique de Villepin stwierdzili, że w ramach walki z terroryzmem konieczne jest intensywne poszukiwanie grup utrzymujących organizacje terrorystyczne, poszerzenie wymiany informacji dotyczących osób podejrzanych i grup terrorystycznych oraz stworzenie wspólnej jednostki zajmującej się tropieniem i wydalaniem z terenu obu państw ludzi oskarżanych o działalność terrorystyczną. W ramach kooperacji policyjnej i transgranicznej szefowie resortów zaproponowali kontynuację współpracy zapoczątkowanej w Mondorf w październiku 1997 r., wzmocnienie pozycji Europolu, także w kwestii uprawnień wobec ścigania fałszerstw wspólnej waluty, oraz utworzenie mieszanych niemiecko-francuskich patroli policji i straży miejskiej. Wobec współpracy w obszarze polityki migracyjnej i granic zewnętrznych postulowali natomiast utworzenie, z dniem 1 maja 2005 r., wspólnej agencji zarządzania współpracą operacyjną na granicach zewnętrznych (*Frontex*), przedsięwzięcie wspólnych kroków wobec ograniczenia imigracji i przestępczości zorganizowanej z terenów Rumunii oraz zwiększenie bezpieczeństwa poprzez wprowadzenie dokumentów zawierających dane biometryczne<sup>45</sup>.

Po myśli Niemiec i Francji szły również ustalenia podjęte przez Radę Europejską na szczycie w dniach 4–5 listopada 2004 r. w Brukseli, która zatwierdziła wieloletni Program Haski na rzecz umocnienia przestrzeni wolności, bezpieczeństwa i sprawiedliwości. Był on kontynuacją programu z Tampere. W celu jego realizacji Rada Europejska wezwała Komisję do przedstawienia Radzie planu działań, w którym cele i priorytety programu będą przełożone na konkretne działania. Pierwsza część przedstawionego planu przedstawiała zarys podstawowych zagadnień i określa dziesięć szczegółowych priorytetów, na których powinny koncentrować się wysiłki w ciągu następnych pięciu lat. Wspomniano, że celem Programu Haskiego jest „wzmocnienie wspólnego potencjału Unii i jej państw członkowskich służącego zagwarantowaniu praw podstawowych, minimalnych zabezpieczeń proceduralnych i dostępu do wymiaru sprawiedliwości, zapewnienie ochrony osobom znajdującym się w potrzebie zgodnie z Konwencją Genewską dotyczącą statusu uchodźców i innymi traktatami międzynarodowymi, uregulowanie ruchów migracyjnych oraz kontrolowanie granic zewnętrznych Unii, zwalczanie transgranicznej przestępczości zorganizowanej i powstrzymanie zagrożenia terrorystycznego, wykorzystanie potencjału Europolu i Eurojust, kontynuowanie wzajemnego uznawania orzeczeń sądowych i świadectw zarówno w sprawach cywilnych jak i w sprawach karnych, oraz usunięcie przeszkód prawnych i sądowych w postępowaniu sądowym w sprawach z zakresu prawa cywilnego i rodzinnego posiadających implikacje transgraniczne”. W specjalnym załączniku przedstawiono wykaz konkretnych środków i działań, jakie zostaną podjęte w ciągu następnych pięciu lat. Lista ta obejmowała: 1. Prawa podstawowe oraz oby-

<sup>45</sup> *Déclaration commune des ministres de l'Intérieur français et allemande. Mesures bilatérales de lutte contre le terrorisme, de coopération policière et transfrontalière et de lutte contre l'immigration il-legal. Kehl, le 10.06.2004*, [www.leforum.de](http://www.leforum.de) [dostęp: 19.03.2011]; J. Ciesielska-Klikowska, Rola Francji i Niemiec, s. 194.

watelstwo; 2. Walkę z terroryzmem; 3. Migracje; 4. Granice wewnętrzne i zewnętrzne oraz wizy; 5. Wspólny obszar azylowy; 6. Integracja cudzoziemców; 7. Ochrona prywatności i bezpieczeństwo informacyjne; 8. Przestępczość zorganizowana; 9. Wymiar sprawiedliwości w sprawach cywilnych i karnych; 10. Obszar wolności, bezpieczeństwa i sprawiedliwości<sup>46</sup>.

Po wyłonieniu w wyniku wyborów parlamentarnych w Niemczech w 2005 r. rządu „wielkiej koalicji” CDU/CSU-SPD z Angelą Merkel jako kanclerzem duże wagę Niemcy przywiązywali do reanimacji traktatu konstytucyjnego. Wieńczący ich drugą prezydencję w Radzie Unii Europejskiej szczyt w Brukseli 21–22 czerwca 2007 r. dokonał pozytywnego bilansu agendy z Tampere i Programu Haskiego. W ramach wymiaru sprawiedliwości i spraw wewnętrznych chwalono zaangażowanie państw, wyrażono konieczność dalszej współpracy w dziedzinie migracji opartej na wspólnych zasadach politycznych i znaczenie bliższej współpracy z państwami trzecimi w zarządzaniu przepływami migracyjnymi. Rada Europejska potwierdziła również potrzebę zwiększenia zdolności Unii do udziału w zarządzaniu zewnętrznymi granicami państw członkowskich, podkreślając znaczenie wzmocnienia potencjału agencji Frontex w tej kwestii. Z zadowoleniem przyjęto podpisanie rozporządzenia w sprawie wizowego systemu informacyjnego (*Visa Information System, VIS*) i wymiany między państwami członkowskimi informacji o wizach krótkoterminowych, oraz decyzję Rady w sprawie dostępu do danych z VIS dla wyznaczonych organów państw członkowskich i Europolu w celu zapobiegania przestępstwom terrorystycznym, ich wykrywania i prowadzenia odnośnych dochodzeń. Ponadto szefowie państw i rządów zobowiązali się do urzeczywistnienia – do końca 2010 r. – wspólnego europejskiego systemu azylowego jako części wszechstronnej europejskiej polityki migracyjnej. Oprócz spraw dotyczących WSiSW, zagadnień gospodarczych, społecznych i środowiskowych, skupiono się także na kwestii reformy traktatowej, a co za tym idzie sporządzenia nowego projektu traktatu zmieniającego obowiązujące dokumenty z myślą o zwiększeniu efektywności funkcjonowania rozszerzonej Unii i umocnieniu jej legitymacji demokratycznej, jak również spójności jej działań zewnętrznych<sup>47</sup>.

Podpisany 13 grudnia 2007 r. traktat lizboński w dużym stopniu zawierał zapisy z tekstu Konstytucji dla Europy. Zlikwidował on podział na trzy filary, wprowadził podział kompetencji zarezerwowanych wyłącznie dla UE, dzielonych z państwami członkowskimi i tymi zarezerwowanymi dla państwa członkowskiego<sup>48</sup>. Przestrzeń wolności, bezpieczeństwa i sprawiedliwości<sup>49</sup> zaliczona została do obszaru kompetencji dzielonych, gdzie dominować miało prawo unijne. Zgodnie z traktatem, Unii Europejskiej została nadana osobowość prawna i stała się ona następczynią Wspólnoty Europejskiej, w związku z czym Traktat ustanawiający Wspólnotę Europejską został

<sup>46</sup> *Program haski: wzmocnienie wolności, bezpieczeństwa i sprawiedliwości w Unii Europejskiej*, Dziennik Urzędowy Unii Europejskiej 2005, nr C 53/13, <http://eur-lex.europa.eu/LexUriServ/LexUriServ.do?uri=OJ:C:2005:053:0001:0014:PL:PDF> [dostęp: 16.06.2011]. Por. *Spotkanie Rady Europejskiej (Bruksela, 4–5 listopada 2004 r.) (debata)*, Dziennik Urzędowy Unii Europejskiej, C 201 E/17, <http://eur-lex.europa.eu/LexUriServ/LexUriServ.do?uri=OJ:C:2005:201E:0017:0017:PL:PDF> [dostęp: 16.06.2011].

<sup>47</sup> *Rada Europejska w Brukseli, 21–22 czerwca 2007 r. Konkluzje prezydencji*, [http://www.consilium.europa.eu/ueDocs/cms\\_Data/docs/pressData/PL/ec/94942.pdf](http://www.consilium.europa.eu/ueDocs/cms_Data/docs/pressData/PL/ec/94942.pdf) [dostęp: 17.05.2011].

zastąpiony przez Traktat o funkcjonowaniu Unii Europejskiej (TFUE). Całość zagadnień związanych z dziedziną wymiaru sprawiedliwości i spraw wewnętrznych ujęto w Tytule V „Przestrzeń Wolności, Bezpieczeństwa i Sprawiedliwości”, art. 67–89, oraz w Tytule XXIII „Ochrona ludności”, art. 196<sup>48</sup>.

Po podpisaniu traktatu lizbońskiego, 21 grudnia 2007 r. doszło do poszerzenia strefy Schengen o 10 państw przyjętych do Unii Europejskiej w 2004 r. Główna rola przypadła tutaj Republice Federalnej, która od lat dziewięćdziesiątych angażowała się na rzecz poszerzenia UE o państwa z regionu środkowoeuropejskiego. „Rozszerzenie strefy Schengen to symbol dla nowych krajów członkowskich, które już nie są za żelazną kurtyną” oświadczył w Brukseli szef niemieckiego MSW Wolfgang Schäuble i stwierdzenie to zostało przedrukowane przez większą część prasy niemieckiej. W imieniu Unii swoją radość wyraził przewodniczący Parlamentu Europejskiego Hans-Gert Pöttering, podkreślając „nadszedł bardzo szczęśliwy dzień dla Niemiec, Polski i Czech [...] i dla wszystkich obywateli UE”, gdyż „dokonujemy kolejnego ważnego kroku dla zjednoczenia naszego kontynentu”<sup>49</sup>. Zdaniem niemieckich polityków rozszerzenie strefy bez granic stanowiło pokonanie zaszłości i barier, jakie znajdowały się jeszcze w umysłach obywateli. We Francji wydarzenie to nie spotkało się z dużym zainteresowaniem, jakkolwiek dziennik „Le Monde” napisał w swym redakcyjnym komentarzu „Nie powinno się minimalizować symbolicznego znaczenia tego wydarzenia, które w większym stopniu umocni integrację nowych krajów członkowskich [...]. Oczywiście wciąż pozostaje wiele do zrobienia [...]. Tak długo, jak rynki pracy w krajach zachodnich nie zostaną w pełni otwarte, nie opuści ich uczucie, że nie są traktowani na równi z unijnymi partnerami”<sup>50</sup>.

Jak trafnie napisała Joanna Ciesielska-Klikowska: „ewolucja wymiaru sprawiedliwości i spraw wewnętrznych od momentu podpisania traktatu z Maastricht, aż do parafowania traktatu lizbońskiego i rozszerzenia strefy Schengen, stała się jednym z powodów do dumy dla francusko-niemieckiego tandemu, tym bardziej że traktat reformujący był efektem prac nowego duetu Merkel–Sarkozy [...] Zapisy nowego traktatu w znacznej części odpowiadały partnerom znad Renu. Usprawnienia dotyczące współpracy pomiędzy państwami członkowskimi w zakresie spraw imigracyjnych, azylowych, sądowych i policyjnych, które spowodowały przeniesienie części zagadnień z III do I filaru, miały przyczynić się do lepszej organizacji wewnętrznej polityki UE, a jednocześnie umożliwić pogłębioną współpracę państw członkowskich i dalszą integrację w ramach Wspólnoty”<sup>51</sup>.

Zgodnie z przyjętym harmonogramem agendy z Tampere i Programu Haskiego, kolejnego bilansu dokonano w 2009 r. i on ujrzał światło dzienne w postaci Programu Sztokholmskiego. Początki działań przygotowawczych do nowego wieloletniego

<sup>48</sup> *Traktat o funkcjonowaniu Unii Europejskiej, wersja skonsolidowana*, Dziennik Urzędowy z dn. 9 V 2008, <http://eur-lex.europa.eu/LexUriServ/LexUriServ.do?uri=OJ:C:2010:083:0047:0200:pl:PDF> [dostęp: 17.05.2011].

<sup>49</sup> *Tusk: dzisiejszy dzień jest triumfem wolności*, Gazeta Wyborcza z dn. 21 XII 2007.

<sup>50</sup> T. Ferenczi, *400 millions d'Européens sans frontières*, Le Monde z 22 XII 2007. Por. B. Koszel, *Polska i Niemcy w Unii Europejskiej. Pola konfliktów i płaszczyzny współpracy*, Poznań 2008, s. 251.

<sup>51</sup> J. Ciesielska-Klikowska, *Rola Francji i Niemiec*, s. 199–200.

programu rozwoju współpracy w ramach „Przestrzeni Wolności, Bezpieczeństwa i Sprawiedliwości” UE wiązały się z inicjatywą Niemiec, które w okresie przewodniczenia pracom Rady, w pierwszym półroczu 2007 r., zaproponowały powołanie tzw. grup przyszłości, których zadaniem było wypracowanie założeń nowego programu. Za prezydencji Niemiec utworzono grupę do spraw wewnętrznych, zaś w II półroczu 2007 r., w okresie przewodnictwa Portugalii, powołano grupę ds. wymiaru sprawiedliwości. Ta międzyrządowa grupa konsultacyjna, choć z udziałem przedstawicieli głównych instytucji wspólnotowych: Parlamentu, Rady i Komisji, przygotowała kilka dokumentów roboczych oraz przedstawiła raporty końcowe, które stanowiły materiał do dalszej dyskusji w ramach przygotowań do nowego programu rozwoju „Przestrzeni”. Na podstawie raportów Grupy Przyszłości, wyników konsultacji publicznych oraz wkładu własnego Komisja zaprezentowała w czerwcu 2009 r. komunikat „Przestrzeń wolności, bezpieczeństwa i sprawiedliwości w służbie obywateli” prezentujący stanowisko tej instytucji wobec głównych założeń nowego programu rozwoju współpracy państw unijnych w polityce wewnętrznej i w wymiarze sprawiedliwości.

Kryzys finansowy strefy euro, który jesienią 2008 r. rozprzestrzenił się w Europie, spowodował, że główna uwaga Niemiec i Francji skoncentrowana została na ograniczeniu jego skutków i siłą rzeczy oba państwa w mniejszym stopniu angażowały się na rzecz współpracy w wymiarze sprawiedliwości i obszarze spraw wewnętrznych. Niemcy dodatkowo pochłonięte były kampanią wyborczą do Bundestagu, której apogeum przypadło na lato i wczesną jesień 2009 r. W tej sytuacji inicjatywę przejęły państwa skandynawskie, a zwłaszcza Szwecja, której prezydencja w Radzie UE przypadła na drugą połowę 2009 r. W wyniku nieformalnych spotkań ministrów spraw wewnętrznych i ministrów sprawiedliwości państw unijnych w tym samym roku 15–17 lipca 2009 r. w Sztokholmie i 1 października w Hadze powstał 82-stronicowy dokument. Po zasięgnięciu opinii Parlamentu Europejskiego, który w rezolucji z 25 listopada wyraził aprobatę dla głównych założeń Programu Sztokholmskiego, i przyjęciu ostatecznej wersji przygotowanej przez prezydencję, tekst trafił już bezpośrednio na szczebel negocjacji ministerialnych. Ministrowie spraw wewnętrznych i sprawiedliwości, na posiedzeniu Rady UE w dniach 30 listopada i 1 grudnia 2009 r., po dyskusji nad projektem i wprowadzeniu zmian skierowali na posiedzenie Rady Europejskiej<sup>52</sup>.

Program Sztokholmski „Otwarta i bezpieczna Europa dla dobra i ochrony obywateli” określał priorytety Unii Europejskiej na lata 2010–2014. Aby zapewnić bezpieczną Europę opartą na poszanowaniu podstawowych praw i wolności obywateli, Program Sztokholmski skoncentrował się na następujących priorytetach: „Europie Praw”, gdzie ważną rolę odgrywała implementacja i przestrzeganie Karty Praw Podstawowych. Za kolejnym hasłem „Europa sprawiedliwości” krył się łatwiejszy między innymi dostęp do wymiaru sprawiedliwości, zacieśnienie współpracy sądo-

<sup>52</sup> *Program Sztokholmski – implikacje i wyzwania dla Unii Europejskiej i Polski*, red. A. Gruszczak. Centrum Europejskie Natolin, [http://www.natolin.edu.pl/pdf/mat-rob/CEN\\_MatRob\\_16.pdf](http://www.natolin.edu.pl/pdf/mat-rob/CEN_MatRob_16.pdf) [dostęp: 17.05.2011].

wej, zbliżanie norm prawa cywilnego i karnego, lepsze wykorzystanie komunikacji elektronicznej. Rozdział „Europa, która chroni” zapowiadał wzmocnienie współpracy policyjnej i sądowej w sprawach karnych, jak również współpracy w zakresie zarządzania granicami, ochrony ludności i zarządzania katastrofami. Następny – „Dostęp do Europy” zapowiadał dalsze rozwijanie polityki dotyczącej zintegrowanego zarządzania granicami i politykę wizową, aby skutecznie zapewniać obywatelom państw trzecich legalny dostęp do Europy, gwarantując jednocześnie bezpieczeństwo swoim własnym obywatelom. „Europa solidarności” wskazywała na konieczność opracowania kompleksowej i elastycznej polityki migracyjnej na podstawie europejskiego paktu o imigracji i azylu, gdzie pierwszoplanową rolę odgrywałoby stworzenie do 2012 r. wspólnego europejskiego systemu azylowego (CEAS). Ostatni postulat: „Europa w świecie zglobalizowanym” zapowiadał współpracę Unii Europejskiej z państwami trzecimi<sup>53</sup>.

---

<sup>53</sup> *Program sztokholmski – otwarta i bezpieczna Europa dla dobra i ochrony obywateli*, Dziennik Urzędowy Unii Europejskiej, C 115/1 z dn. 4 V 2010, <http://eur-lex.europa.eu/LexUriServ/LexUriServ.do?uri=OJ:C:2010:115:0001:0038:pl:PDF>.

## „Doktryna Busha” i jej odbiór w Europie

Trudno przecenić znaczenie tego, co się stało 11 września 2001 r. Skutki uderzenia terrorystycznego na Stany Zjednoczone dostrzegalne były na różnych polach i w różnych wymiarach. Pojawiły się nawet opinie, że atak Al-Kaidy na Nowy Jork i Waszyngton wyznaczył właściwy początek XXI w., ukazując światu skalę zagrożenia, zmuszając rządy do znalezienia szczególnych środków zaradczych, burząc ustalone reguły i zasady współdziałania, wreszcie doprowadzając do silnych zawirowań na arenie międzynarodowej, przede wszystkim w układzie transatlantyckim<sup>1</sup>.

Nie ma też wątpliwości co do tego, że podjęte przez administrację George’a W. Busha – w odpowiedzi na uderzenie Al-Kaidy – działania odwetowe przybrały szczególny charakter. Wynikał on – jak twierdzono w Waszyngtonie – z wyjątkowej sytuacji, w jakiej znalazły się Stany Zjednoczone po 11 września oraz skali zagrożenia, jaką stanowił terroryzm islamskich fundamentalistów. W jakimś stopniu był to też bezpośredni efekt błyskotliwej i – jak się początkowo wydawało – zwycięskiej interwencji w Afganistanie, podjętej prawie nazajutrz po ataku na Amerykę. Umocniła ona bowiem amerykańskich strategów w przekonaniu o roli siły militarnej w rozwiązywaniu problemów międzynarodowych oraz o niemal nieograniczonych pod tym względem możliwościach Ameryki.

Co więcej, uznano, że Stany Zjednoczone, rozporządzając tak wielkim potencjałem militarnym, mają prawo użyć go nie tylko w obronie swych żywotnych interesów, a zwłaszcza bezpieczeństwa, ale także dla promowania światowego porządku opartego na demokratycznych, liberalnych zasadach, co było bezpośrednim nawiązaniem do tradycji amerykańskiego posłannictwa<sup>2</sup>. Jeden z najbardziej doświadczonych dyplomatów amerykańskich, zresztą swego czasu ambasador Stanów Zjednoczonych w Warszawie – Christopher Hill ujmował rzecz następująco: „W USA reakcje na 11 września, wspólnie z tradycyjnym idealizmem i poczuciem misji Ameryki, tworzą nowe podejście do świata i nową amerykańską politykę”<sup>3</sup>. To szerzenie w świecie wartości liberalizmu i demokracji, traktowane jako obowiązek i przeznaczenie

<sup>1</sup> Zob. I.H. Daalder, J.M. Lindsay, *The Bush Revolution: The Remaking of America's Foreign Policy*, The Brookings Institution, May 2003, s. 15–17.

<sup>2</sup> Zob. o amerykańskim posłannictwie: J. Kiwerska, *Wilsonowska koncepcja bezpieczeństwa i rozbrojenia*, Acta Universitatis Lodziensis, Folia Historia nr 17: Problemy rozbrojenia 1919–1939, Łódź 1983; także K. Dziewanowski, *Polityka w sercu Europy*, Warszawa 1995, s. 114, 115.

<sup>3</sup> Wywiad z Ch. Hillem, *Zrozumie Jankesa*, Gazeta Wyborcza 21–22 XII 2002.

Stanów Zjednoczonych, miało służyć nie tylko wyeliminowaniu terroryzmu i tym samym umocnieniu amerykańskiego bezpieczeństwa, ale w ostatecznym rachunku utwierdzeniu globalnego przywództwa Stanów Zjednoczonych. Bo Ameryka to imperium o globalnych interesach – bez względu na to, jak bardzo określenie to przypadało o dreszcz zarówno Amerykanów, jak i Europejczyków. „Stany Zjednoczone nie mają kolonii, ale są klasycznym imperium w dużo większym stopniu, niż chciałyby przyznać” – dowodził Robert D. Kaplan, jeden z najbardziej znanych publicystów amerykańskich. „Jak w swoim czasie Rzym, Wenecja czy imperium brytyjskie Ameryka jest głównym organizatorem współczesnego świata, mocarstwem popychającym go naprzód, siłą decydującą o równowadze i stawiającą tamę anarchii”<sup>4</sup>.

W ten sposób rysowały się zręby „doktryny Busha”, której autorstwo należy przypisać przede wszystkim skupionym wokół prezydenta neokonserwatystom<sup>5</sup>. Jej elementy pojawiły się w wygłoszonym 29 stycznia 2002 r. Orędziu o stanie państwa. Prezydent Bush użył wówczas po raz pierwszy słynnej formuły „oś zła” (*axis of evil*), zaliczając do niej Koreę Północną, Irak i Iran, czyli państwa – jak twierdził – zagrażające pokojowi w świecie. Było to niewątpliwie pojęcie upraszczające, jednak poruszyło społeczeństwo amerykańskie, a sam termin przeszedł do historii, tak jak pochodzące z lat osiemdziesiątych „imperium zła”. Potwierdzała się stara prawda, że jeśli prezydent USA chce prowadzić wojnę, to musi przedstawić konfrontację w kategoriach moralnych: białe-czarne, i ta wojna miała więc być krucjatą. „Oś zła” podobnie jak „wojna z terroryzmem” była prostą formułą, która miała zjednoczyć Amerykanów i umożliwić zrealizowanie neokonserwatywnej wizji. Prezydent zasugerował też gotowość prewencyjnego użycia siły, zwłaszcza wtedy, gdy pojawi się groźba przekazania przez dyktatorskie reżimy broni masowego rażenia terrorystom. „Nie będę czekał, aż zło podejdzie bliżej i bliżej. Stany Zjednoczone Ameryki nie pozwolą, aby najbardziej niebezpieczne reżimy na świecie groziły nam najbardziej destrukcyjną bronią” – deklarował amerykański przywódca<sup>6</sup>.

Pełnego rozwinięcia „doktryny Busha” dokonano w Strategii Bezpieczeństwa Narodowego, ogłoszonej we wrześniu 2002 r. Jej punktem wyjścia było z jednej strony uświadomienie sobie dramatycznych zagrożeń dla Ameryki, z drugiej zaś – uznanie dla bezprecedensowej amerykańskiej potęgi militarnej. Najważniejszym elementem – możliwość działań wyprzedzających. A zatem hegemoniczna potęga Ameryki stwarza jej możliwość szybkich i decydujących działań z użyciem siły. Dlatego w doktrynie pojawiła się formuła uderzenia uprzedzającego potencjalną agresję (*preemptive strike*), utożsamianego też z wojną prewencyjną, wszędzie tam, gdzie Waszyngton uzna to za stosowne w swej walce z terroryzmem<sup>7</sup>.

<sup>4</sup> R.D. Kaplan w: Le Figaro, przedruk pt. *Każda wojna to krucjata*, Forum 9–15 IX 2003.

<sup>5</sup> Zob. szerzej J. Kiwerska, *Neokonserwatywna polityka George’a W. Busha. Z założenia, realizacja i skutki*, Zeszyty Instytutu Zachodniego 2005, nr 38, s. 14 i n.

<sup>6</sup> G.W. Bush, State of the Union Address: January 29, Washington, The White House, January 2002.

<sup>7</sup> The National Security Strategy of the United States, Washington, The White House, September 2002.

Nawiasem mówiąc, już w XVII w. Hugo Grotius, uważany za ojca prawa międzynarodowego, pisał: „Obrona jest konieczna wówczas, gdy mamy pewność nie tylko w odniesieniu do potęgi sąsiadów, ale także w odniesieniu do ich zamiarów” (*De iure belli ac pacis*, 1625). Państwa wielokrotnie w historii podejmowały działania uprzedzające atak, choćby Izrael w czerwcu 1967 r. Warto też zauważyć, że propozycje zwane *preventive defence* pojawiły się w okresie prezydentury Billa Clintona. Jego sekretarz obrony William Perry uważał, że zadaniem USA jest zapobieganie zagrożeniom, powstrzymywanie ich, a w razie konieczności eliminacja przy użyciu siły<sup>8</sup>. Jednak teraz po raz pierwszy uczyniono z wojny prewencyjnej lub ataku wyprzedzającego oficjalną doktrynę państwa. Dlatego po ogłoszeniu we wrześniu 2002 r. Strategii Bezpieczeństwa Narodowego pojawiły się głosy, że jest to najodważniejsze publiczne wystąpienie w amerykańskiej polityce od 1947 r., czyli od czasu proklamowania doktryny Trumana<sup>9</sup>. Wkrótce okazało się, że była to też jedna z najbardziej kontrowersyjnych deklaracji amerykańskich, wywołujących ogromne zamieszanie na arenie międzynarodowej.

W każdym razie amerykańscy stratedzy uznali, że w epoce rozprzestrzeniania się broni o ogromnej mocy rażenia i w świecie „sprywatyzowanego” terroryzmu, gdy obowiązująca od zakończenia drugiej wojny światowej polityka odstraszenia nie chroni już przed atakami, konieczne może okazać się działanie prewencyjne. To nowojorska hekatomba uzmysłowiła administracji Busha, jaka groźna może być strategia odwlekania. „Doktryna prewencji jest prosta i jasna – dowodził neokonserwatysta Richard Perle. Jeśli grozi nam atak, zastrzegamy sobie prawo do powstrzymania go. [...] Na pewno nie wolno czekać, aż będzie za późno. A tak, niestety, zachowaliśmy się przed 11 września 2001 r.”<sup>10</sup>. Tak więc to zamachy terrorystyczne „nadały Stanom Zjednoczonym szczególnie prawo do wypowiedzenia wojny prewencyjnej, jakiego nie posiadają inne państwa” – konkludował myślenie neokonserwatystów Benjamin R. Barber, bynajmniej nie podzielający ich punktu widzenia<sup>11</sup>. Sam zaś Henry Kissinger, którego również trudno było zaliczyć do grona neokonserwatystów, przekonywał, że koncepcja działania prewencyjnego jest cechą nowego ładu międzynarodowego bez względu na to, kto zasiada w Białym Domu<sup>12</sup>.

Innym ważnym elementem „doktryny Busha” była możliwość zerwania z taktyką multilateralizmu, czyli działań wielostronnych. Dla większości analityków i praktyków politycznych unilateralizm i multilateralizm to dwie ważne opcje działań na arenie międzynarodowej, przy czym bardziej odpowiadającą naturze polityki

---

<sup>8</sup> W.J. Perry, *Defense in an Age of Hope*, Foreign Affairs, November/December 1996, No 6, s. 64–79; zob. także J. Kiwerska, *Gra o Europę. Bezpieczeństwo europejskie w polityce Stanów Zjednoczonych pod koniec XX wieku*, Poznań 2000, s. 59–60.

<sup>9</sup> Wypowiedź Roberta Jersisa, profesora stosunków międzynarodowych na Uniwersytecie Columbia, cyt. w: I. H. Daalder, J.M. Lindsay, *The Bush Revolution*, s. 34–35.

<sup>10</sup> Wywiad z R. Perle pt. *Nie wolno czekać, aż będzie za późno*, Rzeczpospolita z dn. 8–9 III 2003; zob. także wypowiedź G.W. Busha: Press Conference with Prime Minister Tony Blair, January 31, 2003 ([www.whitehouse.gov/news/releases/2003/01/20030131-23.html](http://www.whitehouse.gov/news/releases/2003/01/20030131-23.html)).

<sup>11</sup> B.R. Barber, *Imperium strachu. Wojna, terroryzm i demokracja*, Warszawa 2005, s. 100.

<sup>12</sup> H.A. Kissinger, *Dyplomacja w świecie dżihadu*, Rzeczpospolita z dn. 31 XII – 2 I 2005.

państw demokratycznych były akcje we współpracy z sojusznikami. Choć – jak pisał Joseph S. Nye – „tylko nieliczni politycy wybierają jedną lub drugą skrajność”<sup>13</sup>. Neokonserwatyści natomiast uznali, że w obliczu nowych dramatycznych wyzwań i zagrożeń Waszyngton powinien mieć pełne prawo wyboru taktyki, ze wskazaniem na działanie jednostronne. Wprawdzie Stany Zjednoczone są gotowe współpracować z sojusznikami, ale zastrzegają sobie prawo do akcji samodzielnych. Co więcej, zakładano możliwość pomijania struktur i organizacji międzynarodowych, czasami rzeczywiście niebezpiecznie ograniczających amerykańskie możliwości działania.

Trudno zaprzeczyć, że przyjmując takie zasady działania, autorzy Strategii Bezpieczeństwa Narodowego mieli ważne argumenty. Wszak konsekwentny multilateralizm – w obliczu wyjątkowych, dramatycznych zagrożeń – mógł być nieskuteczny, a nawet groźny. W istocie bowiem chodziło o ryzyko utraty swobody działania, niebezpieczeństwo oddania się zawiłościom proceduralnym, utrudniającym podjęcie skutecznych akcji, wreszcie konstatację faktu, że nie wszyscy i zawsze będą gotowi wspierać Amerykę w różnych ryzykownych przedsięwzięciach, zwłaszcza tych ważnych dla jej żywotnego interesu. Uderzał w tym swoisty pragmatyzm neokonserwatystów, wedle którego to sojusznicy potrzebują Ameryki – jedyne supermocarstwa, a nie odwrotnie. Wobec tego zawarty w „doktrynie Busha” unilateralizm oznaczał preferowanie – jeśli już – to sojuszy doraźnych, zwoływanie *ad hoc* koalicji woluntariuszy pod przywództwem USA, czyli bardziej taki multilateralizm *à la carte*<sup>14</sup>. Nową sytuację trafnie puentował Aleksander Smolar: „Samemu, gdy to możliwe, z innymi, gdy konieczne”<sup>15</sup>.

Zaś, jeśli szło o struktury międzynarodowe oraz obowiązujące normy i zasady, to nowa amerykańska strategia wyraźnie je kwestionowała, odrzucając też pomysł stałych konsultacji w ramach tych instytucji. Potwierdzało to, że neokonserwatyści – autorzy „doktryny Busha” – okres fascynacji organizacjami międzynarodowymi mieli już bezapelacyjnie za sobą. Wprawdzie doceniali rolę ONZ w procesie dekolonizacji, promowania standardów prawnych w różnych krajach i działalności humanitarnej. Jednak ta sama ONZ nie zdołała się w swej historii wykazać skutecznością potrzebną do zapobieżenia wielkim nieszczęściom, nie odegrała większej roli w utrzymaniu pokoju i bezpieczeństwa. Tylko w sprawie Iraku od 1991 r. Rada Bezpieczeństwa podjęła siedemnaście rezolucji, z których żadna nie została zrealizowana. Widząc nieskuteczność, odmawiamy poparcia – zdawali się głosić neokonserwatyści. Zresztą takie krytyczne spojrzenie na organizacje międzynarodowe prezentowali nie tylko neokonserwatyści. Warto raz jeszcze zacytować opinię Ch. Hilla, związanego w swej dyplomatycznej karierze zarówno z administracją republikańską, jak i demokratyczną. Ten doświadczony dyplomata przekonywał w rozmowie z polskimi dziennikarzami: „Gdy patrzemy na międzynarodowe instytucje – które sami współtworzyliśmy – ważniej-

<sup>13</sup> J.S. Nye, *U.S. Power and Strategy After Iraq*, Foreign Affairs, July/August 2003, No 4, s. 56–58.

<sup>14</sup> Określenie „multilateralizm *à la carte*” wymyślił Richard Haas, wysoki urzędnik w Departamencie Stanu, zob. J.B. Steinberg, *The Bush Foreign Policy Revolution*, New Perspectives Quarterly, Summer 2003.

<sup>15</sup> A. Smolar, *Co wolno imperium?*, Gazeta Wyborcza z dn. 23–24 X 2004.

ze jest dla nas nie to, co powinny robić, ale czy i jak to robią. Jesteśmy zorientowani na cel i gdy widzimy, że coś staje się swoim własnym zaprzeczeniem, odmawiamy poparcia. Widząc taką nieskuteczność, mówimy: Choć cel jest słuszny, to nie widać, by miał zostać zrealizowany”<sup>16</sup>.

ONZ – odzwierciedlając realia 1945 r. – nie tylko nie spełniała oczekiwań Stanów Zjednoczonych, ale mogła też skutecznie ograniczyć ich działanie. Wszak społeczność międzynarodowa przyznaje prawo głosu wielu reżimom niedemokratycznym, wrogim wobec Ameryki, niektórym z nich powierzała nawet szefostwo ważnych komisji ONZ-owskich. Poza tym każdy ze stałych członków Rady Bezpieczeństwa mógł – stawiając weto – skutecznie sparaliżować Stany Zjednoczone. A więc odwołując się do struktur ONZ, ryzykowano związanie sobie rąk, a zyskiwano w zamian ewentualnie mandat polityczny. Taki stosunek do ONZ wynikał też ze stylu działania Busha i jego otoczenia – niezwykle wyrazistego. Można to było określić krótko: prezydent czyni tak, jak mówi i mówi to, co czyni. Do takiej formuły nie pasowało nowojorskie gremium – forum jałowych debat bez satysfakcjonujących rozwiązań, zwykle – zdaniem prezydenckich doradców – służące innym niż amerykańskie interesom.

Nowa strategia administracji Busha została umiejętnie połączona z tradycyjnym amerykańskim posłannictwem. Już wygłaszając Orędzie o stanie państwa w styczniu 2002 r., prezydent Bush mówił: „Żaden naród nie może być wyłączony z dążenia do życia w wolności i sprawiedliwości”, a Stanom Zjednoczonym „przyświeca większy cel w promowaniu demokratycznych wartości”<sup>17</sup>. Takiej retoryki z pewnością nie powstydziliby się prezydent Woodrow Wilson, gdy w 1919 r., podczas konferencji paryskiej ogłaszał światu, że chce go uczynić bezpiecznym miejscem dla demokracji. A więc, choć taki mesjanistyczny ton mógł razić u polityka z Teksasu, którego program wyborczy sprzed niespełna dwóch lat wzywał Amerykę do większej pokory w działaniach poza własnym terytorium, to jednak niewiele odbiegał od amerykańskiej tradycji. Strategia Bezpieczeństwa Narodowego, zobowiązując Amerykę do prowadzenia innych społeczności ku „jednemu trwałemu modelowi narodowego sukcesu”, rozumianemu jako wolny rynek i demokracja, nawiązywała więc do amerykańskiego mitu wyjątkowości i posłannictwa. Mitu o ponaddwustuletniej tradycji, który niekiedy zalecał Ameryce trwanie w izolacji, z dala od gorszego świata, innym zaś razem kształtował politykę interwencji i zaangażowania. Mit o wyjątkowości Ameryki przetrwał XX wiek i wykorzystany po tragicznym doświadczeniu 11 września 2001 r. przez neokonserwatystów „nadał ton nowej doktrynie wojny prewencyjnej”, będąc równocześnie jej uzasadnieniem. To „wyjątkowość i wierność ideałom demokracji oraz wolności” dają Ameryce prawo do podjęcia wojny prewencyjnej – pisał B.R. Barber, próbując przedstawić tok myślenia autorów nowej strategii<sup>18</sup>.

Zatem w myśl „doktryny Busha” wojna prewencyjna miała służyć nie tylko zabezpieczeniu Stanów Zjednoczonych poprzez likwidację zagrożeń, ale przede wszystkim zaprowadzeniu na świecie nowego porządku, opartego na sprawdzonych wartościach.

<sup>16</sup> Wywiad z Ch. Hillem, *Zrozumie Jankesa...*

<sup>17</sup> G.W. Bush, *State of the Union Address*: January 29.

<sup>18</sup> B.R. Barber, *Imperium strachu*, s. 64 i n.

„Bezpieczeństwo musi opierać się na sile wojskowej, ale nie tylko na niej – dowodziła Condoleezza Rice, prezydencki doradca ds. bezpieczeństwa. Żeby budować równowagę sił na rzecz wolności musimy poszerzać korzyści płynące z wolności i dobrobytu, jakim cieszą się kraje rozwinięte. Spoczywa na nas obowiązek zbudowania takiego świata, który jest nie tylko bezpieczniejszy, ale i lepszy”<sup>19</sup>. Chciałoby się rzec: to piękne i rozumne, przykład idealizmu, gdzie u źródeł polityki zagranicznej leżą nie interesy materialne, ale wartości i chęć szerzenia rewolucji amerykańskiej. Ale pytaniem było, czy świat będzie gotowy zaakceptować tak szczególnie pojęty idealizm i demonstrowaną wolę działania czołowego imperium, także przy użyciu siły.

Trudno zaprzeczyć, że strategia amerykańska odzwierciedlała zarówno ducha czasu, jak i aktualne lęki oraz obawy. W jakiejś mierze odpowiadała też wymogom nowej epoki, która nastąpiła po rozpadzie dwubiegunowego porządku w świecie. Wcześniej wystarczała strategia odstraszenia, którą można było szachować i w efekcie ograniczać państwo radzieckie. Teraz odstraszenie było nieskuteczne wobec tak zdeterminowanego i fanatycznego przeciwnika. Także dyplomacja okazywała się bezradna, gdy bezkompromisowy przeciwnik wykluczał jakiekolwiek ograniczenie celów i dążeń. Nie można też było całkowicie zdyskredytować elementów idealizmu, zawartych w „doktrynie Busha”, bliskich wilsonowskim zasadom krzewienia demokracji i wolności. Poniekąd wiele słuszności było po stronie tych, którzy krytycznie oceniali bezsilność pewnych instytucji międzynarodowych i opowiadali się za możliwością działań unilateralnych.

Z drugiej wszak strony, „doktryna Busha” była swoistą rewolucją w amerykańskiej polityce zagranicznej, co zresztą zostało tak właśnie określone przez niektórych ekspertów<sup>20</sup>. Oznaczała – jak dowodził Brzeziński – „całkowite zerwanie strategicznej ciągłości w stosunkach międzynarodowych”<sup>21</sup>. Jej istota bowiem polegała na tym, że tradycyjne zagrożenia związane z rywalizacją mocarstw zostały w znacznym stopniu zastąpione przez groźbę terroryzmu i wspierających go reżimów z „osi zła”. Także główne elementy nowej doktryny potęgowały wrażenie odejścia od tej ciągłości w stosunkach międzynarodowych. Po pierwsze – neokonserwatywna koncepcja roli siły w polityce i wizja siłowych rozwiązań wydawały się sprzeczne z zasadami działania państw demokratycznych. Po drugie, „doktryna Busha” – choć nie wykluczała multilateralizmu i rozwiązań dyplomatycznych oraz legitymizacji prawnomiędzynarodowej – to jednak zakładała z dużym stopniem prawdopodobieństwa działania unilateralne, których uzasadnieniem będzie prawo do samoobrony. Po trzecie wreszcie, traktowana doktrynalnie wojna prewencyjna lub uderzenie wyprzedzające wprowadzały zamęt do jasnych zasad, gdyż były sprzeczne z prawem międzynarodowym, które sankcjonuje użycie siły w obronie własnej wyłącznie w razie faktycznego, nie zaś potencjalnego zagrożenia. Ameryka, uwalniając się od ograniczeń wynikających z prawa i z instytucji międzynarodowych, zmierzała zarazem do ograniczenia suwerenności państw, które mogłyby jej zagrozić. Istniała też uzasadniona obawa,

<sup>19</sup> Wywiad z C. Rice w: *Gazeta Wyborcza* z dn. 25 X 2002.

<sup>20</sup> Zob. I.H. Daalder, J.M. Lindsay, *The Bush Revolution, passim*.

<sup>21</sup> Z. Brzeziński, *Bomba jest gdzie indziej*, *Rzeczpospolita* z dn. 10–11 IX 2005.

że działanie wyprzedzające może stać się regułą stosowaną przez każde państwo, zależnie od sytuacji i potrzeb.

Już etap formułowania i ogłoszenia „doktryny Busha” wywołał żywą i ostrą reakcję w świecie. Kontrowersje te nasiliły się, gdy Waszyngton wyznaczył Irak jako miejsce jej realizacji. Argumenty na rzecz rozprawienia się z Saddamem Husajnem prezydent Bush przedstawił po raz pierwszy w swoim Oświadczeniu o stanie państwa, gdy przed światem rysował wizję zagrożenia ze strony „osi zła”, do której zaliczył także Irak. Bush dowodził wówczas, że iracki reżim nadal dąży do ponownego zajęcia Kuwejtu i dominacji nad Arabią Saudyjską; przekonywał, że Husajn posiada broń masowego rażenia i przemyca technologię do jej produkcji. Irak stwarza zatem zagrożenie, które jest nie do zaakceptowania i musi być zażegnane<sup>22</sup>. Zresztą Bush junior nie ukrywał, że za jeden z największych błędów swego ojca uważał zaniechanie ostatecznej rozprawy z Saddamem Husajnem w 1991 r.

Z kolei neokonserwatyści obalenie reżimu Saddama wpisywali w koncepcję przeprowadzenia demokratycznej transformacji świata arabskiego. Tylko w ten sposób uda się osłabić nastroje antyamerykańskie, będące najlepszym podłożem dla rozwoju islamskiego terroryzmu. Kluczem do powodzenia tej strategii miał być Irak, który po obaleniu Saddama, dzięki potencjalnej zamożności (złoża ropy naftowej) i mniejszym wpływom islamskiego fundamentalizmu może łatwiej poddać się działaniu demokracji, a następnie stać się wzorem dla innych państw regionu. Pozwoli to osiągnąć trwały pokój na całym Bliskim Wschodzie, rozwiązując przy okazji konflikt izraelsko-palestyński. Cel tyle ważny, co trudny do osiągnięcia. Ale plan ten wpisował się doskonale w „doktrynę Busha” o wojnie prewencyjnej i działaniu unilateralnym dla krzewienia demokratycznych wartości. Uważano więc, że są liczne i ważne powody, aby podjąć interwencję w Iraku. Sądzono też, że obalenie dyktatora Iraku – jeśli to niezbędne, także przy użyciu siły – znajdzie szerokie poparcie w świecie i powtórzy się sytuacja sprzed ponad dziesięciu lat, gdy wojnę o Kuwejt administracja Busha seniora prowadziła wspierana przez szeroką koalicję państw. Być może nie przypuszczano wówczas, że plany amerykańskie spowodują tak wielkie zamieszanie na arenie międzynarodowej, doprowadzając nawet do kryzysu w relacjach Stanów Zjednoczonych z niektórymi europejskimi sojusznikami.

W każdym razie, jak niegdyś wojna wietnamska, tak teraz walka z terroryzmem lub dokładniej wytyczenie kolejnego celu w tym starciu – Irak i obalenie reżimu Husajna, wywołało debatę na temat skali i charakteru zagrożeń, sposobów przeciwdziałania im, intencji i racji moralnych, współpracy Stanów Zjednoczonych z ich sojusznikami i partnerami, wreszcie amerykańskiej siły i dominacji w świecie. Najbardziej burzliwa i brzemenna w skutki dyskusja toczyła się na kontynencie europejskim. W owej debacie ani sprzeciw wobec wojny nie oznaczał, że jest się przeciwko Ameryce, ani też poparcie dla interwencji w Iraku nie świadczyło, że jest się apologetą amerykańskiego imperializmu. Racje każdej ze stron były daleko bardziej złożone. W każdym razie spór transatlantycki, trwający już od jakiegoś czasu, wszedł teraz w niezwykle

<sup>22</sup> G.W. Bush, State of the Union Address: January 29.

dramatyczny okres, naruszając niemal fundamenty relacji Europa – Ameryka i grożąc rozpadem tej tak dobrze kiedyś funkcjonującej wspólnoty polityczno-obronnej.

Różne były przyczyny tak bezprecedensowego natężenia sporu transatlantyckiego. U jego podłoża leżały niewątpliwie nowe uwarunkowania, jakie pojawiły się wraz z końcem zimnej wojny, gdy to po obu stronach Atlantyku wzrosło przekonanie, że te dwa światy nie potrzebują już siebie w takim stopniu, jak było to wcześniej. Ale w tym momencie znaczącym czynnikiem stało się przede wszystkim różne postrzeganie zagrożenia terrorystycznego. W Stanach Zjednoczonych wydarzenia z 11 września 2001 r. były niczym filtr, przez który administracja Busha zaczęła spoglądać na świat, oceniać zagrożenia i kreślić sposoby, jak im przeciwdziałać. Uważano, że ma do tego prawo, że – biorąc pod uwagę charakter i skalę zagrożenia – może proponować takie rozwiązania jak właśnie w „doktrynie Busha”. Wróg był bowiem wyjątkowy – odrzucał jakiegokolwiek ograniczenie celów i dążył do całkowitego zniszczenia przeciwnika; dyplomacja wobec takiego wroga była bezradna i jedynym rozwiązaniem wydawało się użycie siły.

Na kontynencie europejskim zaś w sensie strategicznym niewiele się po 11 września 2001 r. zmieniło. Wprawdzie szok w Europie po uderzeniu na *World Trade Center* i *Pentagon* był ogromny, ale nie na miarę psychologicznego doświadczenia Amerykanów i bez poczucia, że jest to powód do zmiany priorytetów, przekształcania polityki, a już tym bardziej odchodzenia od zasad. Atak ten uznano za jednorazowy akt, wprawdzie przerażający, ale nie uprawniający do ogłoszenia powszechnej krucjaty przeciwko terroryzmowi i wyznaczania kolejnych celów uderzenia. Europejscy sojusznicy nie zamierzali temu zadaniu podporządkować innych priorytetów swej polityki, ogniskującej się na integracji i umacnianiu Unii Europejskiej. Podjęto – co prawda – różne działania antyterrorystyczne, ale miały one charakter bardziej doraźny i taktyczny, niż prowadzący do „rewolucji” w polityce zagranicznej.

Zresztą w przeciwieństwie do zagrożenia komunistycznego, które w większym lub mniejszym stopniu odczuwane było na całym kontynencie, to terroryści islamscy postrzegani byli jako zagrożenie nie tyle dla Zachodu, ile dla Stanów Zjednoczonych, zaangażowanych w różnych zakątkach świata, wyraźnie wspierających politykę Izraela, wreszcie budzących największą niechęć oraz wrogość. Co więcej, istniało podejrzenie, że Ameryka, idąc na wojnę z terroryzmem, kieruje się nie realnym zagrożeniem, lecz chęcią eskalacji i umocnienia swych wpływów. Nie jest to zatem realistyczna strategia użycia siły w obliczu bezprecedensowego zagrożenia – jak utrzymywała administracja Busha – ale polityka imperialna. Gdy więc USA były gotowe do działania w imię własnego i światowego bezpieczeństwa, mając poparcie zdecydowanej większości społeczeństwa amerykańskiego, to niektórzy ich sojusznicy europejscy oraz większość europejskiej opinii publicznej nie widziała takiej potrzeby. Amerykę i Europę zaczęła więc dzielić ocena natury i skali nowego zagrożenia. Jedynie w krajach dawnego bloku radzieckiego utrzymywał się duch pełnej solidarności ze Stanami Zjednoczonymi.

W efekcie wiele państw europejskich nie było w stanie zaakceptować neokonserwatywnej koncepcji roli siły w polityce i wizji siłowych rozwiązań, proponowanych w „doktrynie Busha”. Również i pod tym względem wydawało się, że Europa

i Ameryka biorą rozbrat. Amerykański politolog i eseista Robert Kagan, w swej błyskotliwej, ale i przerysowanej – jak zwykle w publicystyce – pracy, ujął rzecz zgrabnie pisząc, że Amerykanie są z Marsa, a Europejczycy z Wenus. Rozwijając tę tezę, dowodził: „Czas przestać udawać, że Europejczycy i Amerykanie mają wspólny pogląd na świat, a nawet, że żyją w tym samym świecie. W zasadniczej kwestii, jaką jest stosunek do siły – przekonanie o jej skuteczności, moralności i potrzebie – ich stanowiska się rozchodzą. Europa odwraca się od siły lub [...] wychodzi poza logikę siły i wstępuje do odrębnego świata reguł i praw, międzynarodowych negocjacji i współpracy. Wkracza do raju »końca historii«, będącego urzeczywistnieniem Kantowskiego »wiecznego pokoju« – do świata, w którym panuje spokój i względny dobrobyt. Tymczasem Stany Zjednoczone nadal tkwią w historii, w anarchicznym Hobbesowskim świecie, w którym nie można liczyć na międzynarodowe prawa i reguły, a prawdziwe bezpieczeństwo oraz obrona i szerzenie liberalnego porządku wymagają posiadania i stosowania siły”. A zatem – konkludował autor – „kiedy trzeba określić narodowe priorytety, rozpoznać zagrożenia, kształtować i wprowadzać w życie politykę zagraniczną i obronną, drogi Stanów Zjednoczonych i Europy rozchodzą się”<sup>23</sup>.

Nie wnikając w dywagacje, czy i w jakim stopniu Kagan przesadził, to jednak należało zgodzić się z jego główną tezą, że Europa – słabsza pod względem militarnym, a także doświadczona dwiema wojnami światowymi – wykreśliła się jako główny środek osiągnięcia celów politycznych. Zresztą w podobnym duchu wypowiadali się niektórzy europejscy intelektualiści. Francuski filozof Alain Finkielkraut potwierdzał: „Europa i Ameryka należą do innych światów. Europa widzi siebie jako cud i jako wzór dla świata. Cud porządku opartego na gospodarce, współpracy, negocjacjach, kompromisach, konwergencji, ustępstwach, rozmowach. [...] Ameryka też uważa się za cud i wzór dla całego świata. Cud najlepszego z możliwych demokratycznego ładu, który innym należy ofiarować – a w razie konieczności wprowadzić przy użyciu siły. [...] te dwa cudy współczesnego świata długo żyły w symbiozie, a teraz zaczęły ze sobą rywalizować”<sup>24</sup>.

Trudno też zaprzeczyć, że takie wenusjańskie podejście do problemów odpowiadało pacyfistycznie nastawionej, żyjącej od ponad pół wieku spokojnie i stosunkowo wygodnie społeczności zachodnioeuropejskiej, na dodatek rządzonej często przez elity polityczne, kształtowane w atmosferze antywojennych (antyamerykańskich) protestów lat siedemdziesiątych i osiemdziesiątych. „Historyczne doświadczenie Europy, jej kultura i interesy, jej bezpośrednie bezpieczeństwo, jej dążenie do znalezienia roli, która byłaby jej godna – wszystko dziś nakłania Europę do głoszenia haseł opozycyjnych wobec amerykańskich aspiracji” – pisał francuski publicysta Bernard Guetta<sup>25</sup>.

<sup>23</sup> R. Kagan, *Potęga i raj. Ameryka i Europa w nowym porządku świata*, Warszawa 2003, s. 10 i n. Pierwotnie esej ten ukazał się w lecie 2002 r. na łamach czasopisma „Policy Review” pod tytułem *Power and Weakness* (przedruk pt. *Kowboje i barmani*, Gazeta Wyborcza z dn. 17–18 VIII 2002). Zob. polemiczne tezy wobec pracy R. Kagana w książce Ph. Gordona, J. Shapiro, *Allies At War: America, Europe, and the Crisis Over Iraq*, New York 2004).

<sup>24</sup> Wywiad z A. Finkielkrautem, *Ameryka marzy, Europa kłamie*, Polityka z dn. 3 V 2003.

<sup>25</sup> B. Guetta, *11 września – śmierć Zachodu*, Gazeta Wyborcza z dn. 9 IX 2002.

We wspólnocie europejskiej, wyrosłej na hasła „nigdy więcej wojny”, dominowało przekonanie, że „czołgi nie stworzą Raju na Ziemi”. Europejczycy chcieli raczej przekonać świat do europejskiego modelu współpracy<sup>26</sup>.

Ameryka, bezprecedensowa potęga militarna, nie tylko ceniła wartość siły, ale zamierzała ją spożytkować jako instrument niszczenia zagrożeń i krzewienia demokracji. Hasło „nigdy więcej wojny” brzmi atrakcyjnie. Kto nie chce pokoju? Jednak nie można traktować go jako normatywnej opcji politycznej w sytuacji, gdy świat nie jest wolny od dyktatorów i szaleńców – twierdzili zwolennicy „doktryny Busha”. Amerykanie wydawali się silniej niż Europejczycy przywiązani do myśli, że świat stawia wyzwania i problemy, których nie da się rozwiązać bez użycia siły. Natomiast niechęć części sojuszników do użycia siły i opór przed wojną powodował, że w większym stopniu stawiali oni na działania wielostronne, negocjacje i rozwiązania dyplomatyczne, zabiegi na forum organizacji międzynarodowych.

Należy zauważyć, że działo się tak również z powodu rosnącej dysproporcji potencjałów Ameryki i jej europejskich sojuszników. Dlatego tak silna była skłonność państw europejskich odwoływania się do instytucji, w których ich pozycja polityczna wydawała się równorzędna amerykańskiej. W tej formule Europa czuła się dobrze. Na przykład Rada Bezpieczeństwa stanowiła więc substytut siły, której europejskim sojusznikom brakowało. André Glucksman, francuski filozof, notabene odbiegający swoim proamerykańskim nastawieniem od dominujących nad Sekwaną nastrojów, ujął rzecz następująco: „Francja, Rosja i Chiny stawiają ONZ [...] na piedestale po to, by uświęcić nadzwyczajne przywileje własnej suwerenności. Żadna decyzja nie zapadnie bez ich zgody, żaden dyktator nie zostanie obalony bez ich błogosławieństwa”<sup>27</sup>. Innymi słowy, Europa opowiadała się za porządkiem międzynarodowym opartym na dyplomacji i negocjacjach, współdziałaniu politycznym (w ostateczności wspólnych akcjach militarnych), na odbudowanej roli ONZ i bardziej zrównoważonych relacjach transatlantyckich, także i dlatego, gdyż to dawało jej poczucie siły i znaczenia. Dlatego już w 1999 r., podczas szczytu NATO w Waszyngtonie, trwał spór między prezydentem Clintonem a niektórymi liderami państw europejskich o formalny mandat ONZ dla działań Sojuszu *out of area*, rozstrzygnięty w ówczesnej doktrynie strategicznej NATO kompromisowo.

Tymczasem „doktryna Busha” – choć nie wykluczała multilateralizmu i rozwiązań dyplomatycznych – to jednak znacznie silniej akcentowała wagę siłowych działań jednostronnych. Neokonserwatyści uważali, że odwołując się choćby do ONZ, ryzykuje się związanie sobie rąk. Byli też przekonani, że zabiegi dyplomatyczne rokują nadzieję tylko wówczas, gdy wspiera je odpowiedni potencjał militarny i gotowość użycia siły. Nie może też prawo międzynarodowe być sprowadzone do poziomu absolutnej suwerenności, normy uniemożliwiającej podjęcie skutecznych działań. Przypominano, że wszystkie konflikty zbrojne, jakie rozgrywały się w Europie pozimnowojennej, zostały spacyfikowane w wyniku militarnego zaangażowania USA, a nie drogą działania procedur prawa międzynarodowego i organizacji międzynaro-

<sup>26</sup> Wywiad z A. Finkielkrautem, *Ameryka marzy, Europa kłamie*.

<sup>27</sup> A. Glucksman, *Osobliwe odwrócenie sojuszy*, Rzeczpospolita z dn. 14 III 2003.

dowych. Tak było w przypadku wojny w Bośni-Hercegowinie, a przede wszystkim w konflikcie o Kosowo w 1999 r. Jeśli więc oczekuje się, że mocarstwo globalne ma ponosić odpowiedzialność na miarę swojej potęgi, to trzeba mu też przyznać stosowne do tej potęgi uprawnienia i pogodzić się z możliwością wykorzystania siły, nawet „na własną rękę”<sup>28</sup>.

Wracając jednak do europejskiego punktu widzenia, to przede wszystkim politycy w Europie nie akceptowali takiej wizji świata, w której USA nadają sobie prawo do wojny prewencyjnej – uderzenia w dowolnym punkcie globu zgodnie z logiką: to my decydujemy, kto jest zagrożeniem dla świata. Dla nich była to wizja zaiste imperialna, gdyż Waszyngton wyznaczał dwie „klasy” suwerenności: amerykańska suwerenność, która ma pierwszeństwo przed traktatami i zobowiązaniami międzynarodowymi, oraz suwerenność pozostałych państw. Przypadek Kosowa, gdy dla celów humanitarnych naruszono suwerenność Jugosławii, w żadnym wypadku nie miał być – w przekonaniu Starego Świata – precedensem, a jedynie sytuacją wyjątkową.

Najgorsze było jednak to, że traktowana doktrynalnie wojna prewencyjna – sprzeczna z prawem międzynarodowym – łamała jasne zasady i standardy. Istniała uzasadniona obawa, że działanie wyprzedzające może stać się regułą stosowaną przez różne państwa, zależnie od sytuacji i potrzeb. Dziś USA, ale jutro Chiny lub Rosja mogą sobie przyznać prawo do zbrojnych interwencji. Wtedy, w miejsce stabilizacji i porządku, o którym mówią Amerykanie, powstałby chaos, swoisty układ oparty być może na woli Białego Domu i jego ocenie sytuacji. Zdecydowana większość Europejczyków odrzucała myśl, że wojna z terroryzmem to akt samoobrony, przyzwalający na działania poza regułami, w sprzeczności z prawem międzynarodowym.

Płynące z Europy głosy krytyki dowodziły więc, że niedawni, najbliżsi sojusznicy Waszyngtonu widzą w „doktrynie Busha” przede wszystkim szkodliwe elementy unilateralizmu, hegemonii i dominacji siły. W mniejszym zaś stopniu Europa koncentrowała się na tym, co stanowiło o idealizmie wizji neokonserwatystów. Jeśli już, to zawarte w niej hasła głoszące konieczność szerzenia demokracji, wolności i stabilizacji oceniano nie jako wtargnięcie moralności do polityki, humanitarny interwencjonizm (jak było w przypadku Bośni-Hercegowiny czy Kosowa, ale też Timoru Wschodniego, Somalii lub Haiti), ale dążenia imperialne, brutalną ingerencję i podważenie suwerenności. Twierdzono, że to raczej utrzymana w kaznodziejskim tonie „zasłona dymna”, za którą próbuje się ukryć istotę celów działań administracji Busha: dążenie do dominacji w świecie, realizowanie globalnych aspiracji, interesów ekonomicznych lub po prostu ambicji „szeryfa z Teksasu”.

W Europie, dobitniej niż w Ameryce, stawiano też pytanie o to, co będzie po wojnie, czyli o możliwości zrealizowania misji krzewienia demokracji, zwłaszcza w tych częściach świata, w których brak jakichkolwiek doświadczeń na tym polu. Choćby

<sup>28</sup> Warto nadmienić, że podobne refleksje snuł polski analityk B. Sienkiewicz (*Wybór dla Polski*, Rzeczpospolita z dn. 31 X 2002), który przypominał, że „mandat takich organizacji jak ONZ był kostiumem, w który czasami interwencja była ubrana, ale to ONZ jako całość powstrzymała rzeźnię na Bałkanach, ale żołnierze i samoloty US Army. Czynniki amerykański (dyplomatyczne zaangażowanie wsparte groźbą użycia siły i środkami pomocowymi jako »marchewką«) okazał się kluczowy dla rozwiązywania problemów bezpieczeństwa na kontynencie w ostatniej dekadzie”.

w regionie bliskowschodnim (z wyjątkiem – rzecz jasna – Izraela). Wszak strategicznym celem planowanej wojny w Iraku miała być głęboka rewolucja na Bliskim Wschodzie – usunięcie źródeł fanatyzmu i terroryzmu, a następnie modernizacja i demokratyzacja tego regionu. „Sukces w Iraku może otworzyć nowy etap w dążeniu do pokoju na Bliskim Wschodzie i uruchomić proces prowadzący do powstania prawdziwie demokratycznego państwa palestyńskiego” – powie prezydent Bush w lutym 2003 r., w jednym z ostatnich swoich wystąpień przed inwazją na Irak<sup>29</sup>. W Waszyngtonie zdawano się też wierzyć, że scenariusz iracki będzie przypominał sytuację w powojennych Niemczech czy Japonii, gdy to obu tym krajom niejako narzucono demokrację i wolny rynek.

W Europie natomiast wątpiono w powodzenie tych zamierzeń. Przede wszystkim trudno było porównać Niemcy i Japonię – nowoczesne, narodowe państwa, posiadające pewne doświadczenie instytucji demokratycznych (choć ze spuścizną totalitarną) z realiami Iraku i jego sąsiadów. Pisał nawet o tym jeden z polskich politologów: „Bezpodstawne są iluzje, że upadek reżimu Husajna pociągnie za sobą demokratyzację innych państw arabskich (zwłaszcza Arabii Saudyjskiej). Świat islamu jest odmienną formacją geopolityczno-cywilizacyjną i nie można w nim liczyć na efekt domina”<sup>30</sup>. Nie od rzeczy będzie też przypomnieć, że Europejczycy mieli swoje doświadczenie i wiedzę odnoszącą się do różnych rejonów kuli ziemskiej, jeśli chodzi o „misję cywilizacyjną białego człowieka”<sup>31</sup>. Dlatego ich głos w tej debacie na temat szerzenia demokracji – bez względu na to, ile było w nim europejskiej hipokryzji – wydawał się ważny i powinien być brany pod uwagę.

Takie dwa sposoby myślenia o sytuacji międzynarodowej, charakterze i metodach walki z nowymi zagrożeniami, intencji i racji moralnych, wreszcie roli Ameryki i postawie Europy wykrystalizował spór o „doktrynę Busha”. Na kontynencie europejskim narastało przekonanie, że administracja Busha postawiła świat na krawędzi wojny i destabilizacji. Efektem tego był nasilający się w państwach europejskich antyamerykanizm. W tej postawie Europejczyków trudno było nie zauważyć rosnącej niechęci do Ameryki, pewnych kompleksów i utajonych urazów europejskiej opinii publicznej.

Z kolei po drugiej stronie Atlantyku wiele było irytacji oraz rozczarowania z postawy sojuszników europejskich. „Antyeuropejskość stała się nagle zjawiskiem równie codziennym w Ameryce, co antyamerykanizm w Europie. Amerykanie mają poczucie, że samotnie muszą walczyć o bezpieczeństwo całego świata” – pisał na podstawie własnych obserwacji Bronisław Miształ, profesor socjologii pracujący

<sup>29</sup> Było to wystąpienie G.W. Busha w *American Enterprise Institute* 26 II 2003; obszernie fragmenty cyt. w: *Gazeta Wyborcza* z dn. 28 II 2003.

<sup>30</sup> R. Kuźniar, *Ameryki wojna z prawem*, Tygodnik Powszechny z dn. 15 IX 2002. Warto dodać, że autor był jednym z nielicznych polskich ekspertów, który już wówczas krytycznie wypowiadał się zarówno o doktrynie Busha, jak i amerykańskich planach wobec Iraku; podobną opinię zaprezentował później A. Smolar w wywiadzie: *Potykam się na Iraku*, *Gazeta Wyborcza* z dn. 18 III 2003.

<sup>31</sup> Zob. J. Vaisse, *What Europe Knows*, [www.brookings.edu/printme.wbs?page=/pagedefs/727931c45bf4ff3c47fle6ac0a1](http://www.brookings.edu/printme.wbs?page=/pagedefs/727931c45bf4ff3c47fle6ac0a1).

wówczas na Catholic University of America w Waszyngtonie<sup>32</sup>. Sytuację obrazowo przedstawiał R. James Wolsey, były dyrektor CIA, w artykule opublikowanym na łamach „The Wall Street Journal”. Reakcja Europy przypominała mu sceny z westernu „W samo południe”: szeryf miasteczka samotnie wyrusza na rozprawę z bandytami, podczas gdy jego mieszkańcy ze strachu chowają się w domach.

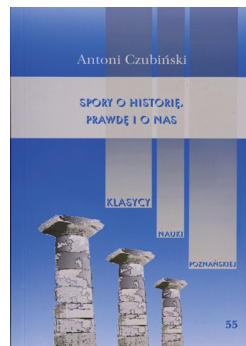
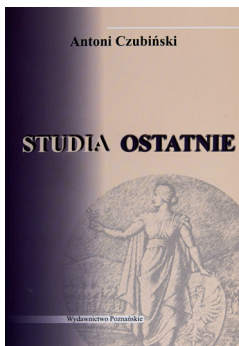
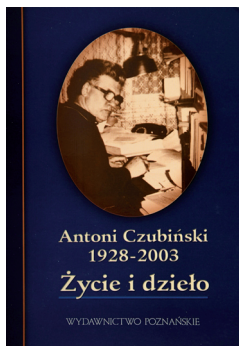
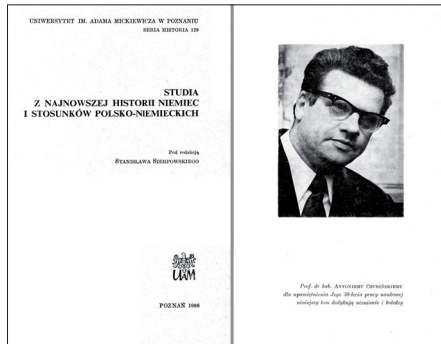
Chcąc wyrazić swe emocje, Amerykanie uciekali się do symbolicznych gestów: z tysięcy restauracji usuwano francuskie sery i wina (niektórzy restauratorzy wręcz wylewali francuskie trunki na ulicę), zmieniano nazwy potraw, aby wyeliminować zbyt europejskie skojarzenia (na przykład usunięto dotychczasową nazwę frytek – *french fries* i wprowadzono określenie „frytki wolności”). Kruszyły się pozytywne wzorce etniczne, jakie istniały w Stanach Zjednoczonych, odnoszące się choćby do Francuzów<sup>33</sup>. Trudno było oprzeć się wrażeniu, że oto w Stanach Zjednoczonych mamy do czynienia z wyjątkowym przejawem niechęci wobec Europejczyków. Łatwą do przewidzenia reakcją był nowy ton w amerykańskim podejściu do Europy – aroganckie zniecierpliwienie wszelką europejską opinią publiczną. Być może Amerykanie odreagowywali w ten sposób silne kiedyś poczucie niższości kulturowej wobec Europy, skłaniające jeszcze niedawno do tolerancji dla nietypowych, zachowań Europejczyków. „Nowy Rzym nie czuje już respektu dla starych Greków” – konkludował tę sytuację brytyjski historyk i publicysta Timothy Garton Ash<sup>34</sup>.

Wraz z tym, jak coraz wyraźniej krystalizowały się – zgodnie z „doktryną Busha” – amerykańskie plany uderzenia na Irak, narastał spór na linii Ameryka – Europa. Wyszedł on z fazy emocji oraz debat politycznych i intelektualnych, a przeobraził się w konfrontację postaw i zachowań przywódców politycznych po obu stronach Atlantyku. Psuły się relacje bilateralne między Waszyngtonem a niektórymi ważnymi stolicami europejskimi, kryzys ogarnął samo NATO. W konsekwencji doszło do bezprecedensowego zachwiania układu transatlantyckiego. I to była jedna z najbardziej destrukcyjnych konsekwencji „doktryny Busha”.

<sup>32</sup> B. Misztal, *Polska jako czynnik stabilizacji*, Rzeczpospolita z dn. 4 XI 2003.

<sup>33</sup> Zob. szerzej: J. Vaisse, *Merci for the French Correction*, The Washington Post z dn. 15 II 2003; tenże, *Bringing Out the Animal in Us: A Frenchman's Journey in Francophobe America*, Financial Times z dn. 15 III 2003.

<sup>34</sup> New York Review of Books z dn. 13 II 2003; zob. też T. Judt, *Its Own Worst Enemy*, tamże 15 VIII 2002.



## Indeks osób

- Aarbakke Vemund 214  
Abelshausen Werner 183  
Abenstein Edelgard 154, 160  
Adamson Jan 235, 245  
Adelson Abram 246  
Adenauer Konrad 287  
Afonin Iwan 252  
Aga Mustafa 216  
Agafanow Niokłaj 239, 252  
Agapow Siergiej 251  
Ajnenkiel Andrzej 36  
Ajzenman Izrael 243, 246  
Aleksander II 140  
Aleksiejew Leonid 251  
Alexandris Alexis 211  
Alfiorow Piotr 249  
Alvensleben Werner von 178  
Aławierdow Muslim 256  
Ambard Leon 68, 72  
Anastasiadou Iphigeneia 213  
Anczewski Ignacy 269, 276, 278  
Anders Władysław 27  
Anderson Karl 248  
Andriejew 237  
Andrusiewicz Andrzej 9  
Andrzejewski Marek 172  
Angelica Fra 158  
Antoniuk Maksim 231–233  
Appel Jan 250  
Apriesjan Dierienik 230  
Archipow D. I. 255  
Arciszewski Mirosław 165  
Arnold Udo 146  
Ash Timothy Garton 321  
Asimakopoulou Phöteini 210, 212, 216  
Auber Daniel 146
- Babiuch Edward 106**  
Backalewicz Aleksandr zob. Bu-  
ckalewicz Aleksandr  
Badeni Jan 105
- Badeni Joachim 105  
Badulin Filipp 257  
Baedeker Karl 151, 159  
Bajońska Zofia z domu Cegiel-  
ska 105, 109–110, 116  
Bajoński Witold 105, 109, 111  
Baka Igor 202, 204–206  
Baker James 277  
Balázs Juhász 167  
Balladur Édouard 289  
Ballarin Wilhelm 83  
Banasiak Aleksandra 51  
Barabanow Paulin zob. Baraba-  
szow Paulin  
Barabasz Adam 12  
Barabaszow Paulin 250, 258  
Baranow Boris 226, 253  
Baras Jean Pol 279  
Baratier Albert 169  
Barber Benjamin R. 311, 313  
Barckhausen Franz 204  
Bardach Juliusz 36  
Barinow Iosif 239, 250  
Barros James 167  
Baszanowski Waldemar 104  
Batowski Henryk 12, 197, 199  
Baulin Kiriłł 252  
Baumgart Marek 12  
Bazarow Władimir 237  
Bazilewicz–Biely Siemion 248  
Bądryński Stanisław 65–66, 72  
Bebel August 138–139, 141–142  
Begas Reinhold 158–159  
Behrens Peter 160  
Benesz Edward 164, 174  
Beng 24  
Bentkowski Władysław 109  
Berghahn Volker Rudolf 182  
Bernard Hans 202, 204–205,  
207  
Bernardi Giovanni 168  
Biddis Michael D. 144
- Bielkow Wasilij 226, 247  
Bieloszczenko Kuźma 245  
Bieneskriptow Jurij 256  
Biernacki Kazimierz 97–98  
Bilgeri Georg 95  
Biniak Ryszard 51  
Bismarck Otto von 137–141,  
144–146, 159, 172  
Bitte Awgust 235  
Bizet Georges 146  
Blarowski Władysław 83–84  
Blistinow Nikołaj 250  
Blokland Beelaertas van 174  
Blot Jacques 274  
Blucher Wasilij 237–239  
Bługatow Aleksiej 244  
Błażewicz Iosif 232  
Bobrzyńscy, ród 111, 114, 116,  
118–119  
Bobrzyńska Maria z domu Pay-  
gert 5, 105–106, 108, 110,  
112–113, 115–118  
Bobrzyńska Maryna zob. Mi-  
lewska Maryna  
Bobrzyńska Zofia 108, 111, 119  
Bobrzyński Aleksander 113  
Bobrzyński Jan 105, 113, 115,  
117  
Bobrzyński Michał 105–108,  
110–111, 113, 115–116,  
117, 119  
Bobrzyński Michał Jerzy 113  
Bobrzyński Władysław 110  
Bochdan Leopold 111  
Bochdanowie, ród 107, 111  
Bodensieck Heinrich 198  
Bogatow Aleksandr 257  
Bogdanow Siemion 247  
Bogomiakow Stiepan 235  
Bogomołow Iwan 254  
Boidevaix Serge 276  
Bojarski Piotr 51, 55

- Bollert Werner 146  
 Boldin Karl 247  
 Bołotkow Michaił 236  
 Bonham Carter Charles 169  
 Bonos Yannīs 217  
 Borkowski Jan 36  
 Bornus Jozsef 167,  
 Borodziej Włodzimierz 196, 282  
 Borowiecki Stefan 70  
 Borowkow Siergiej 258  
 Botticelli Sandro 158  
 Bozo Frédéric 279  
 Bracher Karl Dietrich 180, 182,  
 186, 190, 192  
 Bracht Franz 191  
 Brahm Otto 156  
 Brandler Heinrich 181  
 Braun Kazimierz 156  
 Braun Magnus von 180, 182  
 Braun Otto 188, 191, 192, 194,  
 Brawo-Żywotowski Michaił 247  
 Brennan Richard P. 152  
 Bresson Henri de 296, 300  
 Breźniew Leonid 125, 130, 132,  
 133  
 Brillant Jan Albert 252  
 Brosio Manlio 127, 130–132  
 Browiński Józef 67–68, 72  
 Brown John Russel 156  
 Brüll Ignacy 146  
 Brüning Heinrich 177–180, 182–  
 184  
 Bruch Max 157  
 Brynzow Wasilij 254  
 Brzechczyn Krzysztof 64  
 Brzechwa Jan 113  
 Brzeziński Andrzej Maciej 168  
 Brzeziński Zbigniew 314  
 Buckalewicz Aleksandr 254,  
 258  
 Budionny Siemion 256  
 Budziszewski Tadeusz 17  
 Buhler Pierre 273  
 Bullock Alan 185  
 Bulow Hans von 157  
 Burda Andrzej 267  
 Burkow Wasilij 247  
 Büsch Otto 262, 264  
 Bush George Walker 5, 309–316,  
 318–321  
 Bush George Herbert Walker  
 274  
 Busiacki Anatolij 249  
 Buśkiewicz Jan 82  
 Bütner Ursula 187  
 Byczkowski Aleksandr 249  
 Bystrický Valerián 196  
 Carravaggio Michelangelo Me-  
 risi da 158  
 Cassirer Ernst 151  
 Čatlos Ferdinand 204, 206  
 Ceausescu Nicolae 277  
 Cegielscy, rodzina 110  
 Cegielska Zofia zob. Bajońska  
 Zofia  
 Cegielski Hipolit 52, 105, 108,  
 111  
 Cegielski Stefan 109, 111, 113  
 Ceranka Paweł 94  
 Černák Matuš 204, 206–207  
 Chabazow Nikolaj 253  
 Chachanian Grigorij 235  
 Chafizow Szafrir 254  
 Chagall Marc 155  
 Chajrow Idris 248  
 Chałupczak Henryk 7  
 Chałupczyński Michał 202  
 Chamberlain Neville 175  
 Chapman Christian 130  
 Chardigny Pierre 162–163  
 Chirac Jacques 297–298, 300,  
 302  
 Chodera Janina 8  
 Chołostiakow Georgij 240  
 Choniawko Andrzej 5, 19, 20, 22,  
 24, 26, 28, 30, 32, 51, 54  
 Chorchorin Grigorij 230  
 Choriew Wiktor 250  
 Choroszyłkin Michaił 228  
 Choroszyłow Paweł 252  
 Christidou-Lionarakī Sevastī  
 210  
 Chruszczow Nikita 122–123,  
 125–126  
 Chudienko Anton 249  
 Ciano Galeazzo 197  
 Ciechanowski Stanisław 72–73  
 Ciesielska-Klikowska Joanna  
 295–296, 298, 302, 304,  
 306  
 Ciesielski Stanisław 74  
 Cieszkowski August 8  
 Cieślak Tadeusz 48  
 Cigielnik Rafał 254  
 Clark Castello Branco 165  
 Clark Christopher 150, 159  
 Clinton William Bill J. 311, 318  
 Cohen Samy 271  
 Coox Alvin D. 228  
 Craig Gordon A. 144–145  
 Csáky István 167  
 Cwietajew Wiaczesław 243  
 Cymmer Nikolaj 257  
 Cyrankiewicz Józef 124, 130  
 Czapliński Władysław 141  
 Czarnecka Mirosława 155  
 Czaszynow Jakow 244  
 Czebonienko Paweł 228  
 Czechow Antoni 156  
 Czekster Ludwig 253  
 Czeriepanow Nikolaj 257  
 Czerkizow Iwan 252  
 Czernawskij Aleksandr Nikola-  
 jewicz 222  
 Czerniadjew Piotr 252  
 Czernoszczek Jelisiej 241  
 Czernozatonski Leonid 244  
 Czerny-Stefańska Halina 108,  
 110  
 Czernyszow Wiktor 243  
 Czeruszew Jurij Nikolajewicz  
 222, 232  
 Czeruszew Nikolaj Siemienio-  
 wicz 222–224, 226, 229,  
 231–232, 235, 239  
 Czibar Jakow 246  
 Czubińska Barbara 17  
 Czubiński Antoni 5, 7–17, 19–  
 33, 35–41, 43–67, 79, 82,  
 93–94, 137, 142–143, 146,  
 168, 172–173, 177, 188, 193,  
 195, 209, 259, 269, 325–326  
 Czubiński Piotr 17  
 Czumakow Michaił 246  
 Czwilew Karp 255  
 Daalder Ivo H. 309, 311, 314  
 Dabertowa Eugenia Renia 52  
 Dadierko Konon 247  
 Dagajew Georgij 255  
 Dalbor Edmund 68  
 Danilczenko Stiepan 253  
 Danilin Aleksandr 248  
 Daniszewski Tadeusz 21  
 Davies Norman 43  
 Dawes Charles Gates 166, 170  
 Dąbrowski Dariusz 197  
 Dąbrowski Stefan 5, 65–77  
 De Gasperi Alcide 288  
 Deák Ladislav 196  
 Dehryng Bohdan 72  
 Delbruck Hans 151  
 Delbruck Ludwig 154

- Delors Jacques 278–279  
 Dembiński Bronisław 117  
 Demps Laurenz 138–140  
 Dessartes René 130  
 Dębski Sławomir 12, 196  
 Di Nolfo Ennio 174  
 Dilthey Wilhelm 151  
 Dmitrijew Wasilij 253  
 Dmowski Roman 77, 116  
 Donizetti Gaetano 146  
 Donkow Grigorij 256  
 Donnan Frederick George 68  
 Dorls Fritz 260–261, 265–266  
 Dorofiejew I. G. 252  
 Droysen Gustaw von 150  
 Drozdowski Marian M. 36  
 Druffel Ernst von 202  
 Druzin Wasilij 250  
 Druzinin Gieorgij 248  
 Dubczek Aleksander 134, 271  
 Dubieńska Wanda 100  
 Dubowienko Nikołaj 255  
 Dubowko Waczesław 247  
 Dufort Georges 70  
 Duhamel Georges 73  
 Dulaczykow Leonid 251  
 Dumas Ronald 270–272, 274, 276–279, 281–282, 288  
 Dupont Charles 70  
 Duraczyński Eugeniusz 8  
 Đurčanský Ferdinand 196–200, 206–208  
 Durer Albrecht 158  
 Dutkiewicz Władysław 95  
 Dwojak Feliks 53  
 Dworecki Zbigniew 13  
 Dyck Anton van 158  
 Dzenit Jan 244  
 Dzieduszycki Wojciech 105  
 Dziewanowski Kazimierz 309  
 Dziewulski Aleksander 237
- E**  
 Efendi Mustafa Sabri 216  
 Ehrlich Paul 152  
 Eichestein 76  
 Einstein Albert 152–153  
 Ekstein Modris 140  
 Eltz-Rübenach Paul von 180  
 Engelmann Bernt 138, 142, 154, 159  
 Engels Fryderyk 42  
 Erbe Michael 137, 140–141  
 Erhard Ludwik 129  
 Erlich Teodor 251  
 Esslin Martin 156
- Estreicher Stanisław 117  
 Eustachiewicz Tadeusz 87
- F**  
 Fabian Jerzy 23  
 Faust Anselm 183  
 Favier Pierre 271, 273–274, 277–279, 281–282, 284, 288  
 Featherston Kevin 210  
 Fehmi Hamdi Hüseyin (Hamdi bej) 217  
 Ferenczi Thomas 306  
 Fest Joachim 185  
 Fethahoglu Osman Nuri 217  
 Fichte Johann Gottlieb 149  
 Fiedka Iwan 232  
 Fiedler Jeannine 154, 160  
 Fiesienko Paweł 234  
 Fijałkowski Ryszard 272, 274  
 Finke August 260  
 Finkielkraut Alain 317–318  
 Fiodorow Konstantin 254  
 Fiodorow K. M. 255  
 Firnowski Michaił 239  
 Firsowicz Aleksandr 253  
 Fischer Emil 153–154  
 Fischer Ludwik 103  
 Fischer Peter 303  
 Flaubert Gustave 145  
 Flisowski Stanisław 222  
 Foch Ferdinand . 70–71  
 Fölsing Albrecht 153  
 Fontane Theodor 145  
 Fouchet Chrisitan 279  
 Franciszek Ferdynand 112  
 Franciszek Józef 105, 140  
 François-Poncet André 179, 194  
 Freydank Ruth 145  
 Friszke Andrzej 64  
 Fritzsche Peter 149  
 Frunze Michaił 224, 231, 243–253  
 Fryderyk Wielki 137  
 Fryderyk Wilhelm 137, 149, 150–152  
 Fryderyk Wilhelm III 150  
 Fryderyk Wilhelm IV 150  
 Fukuyama Francis 20  
 Fursenko Andrei Aleksandrowicz 123  
 Fursow Michaił 255  
 Furth Peter 262, 264
- G**  
 Galicki Kuźma 243  
 Galip Hafiz Ali 216  
 Gall Lothar 139
- Galos Adam 140  
 Gantkowski Paweł 72  
 Garlicki Andrzej 35, 39  
 Gasztold-Señ Przemysław 58  
 Gaulle Charles de 128, 279–280  
 Gawin Magdalena 74–75  
 Gaworski Janusz 60  
 Gayl Wilhelm von 180, 184, 190–191  
 Gąsienica Roj Władysław 103  
 Gebethner Jan 97  
 Gelwich Piotr 243  
 Geremek Bronisław 274  
 Gericke Bernhard 260  
 Gieller Jurij 222  
 Gierek Edward 105–106  
 Gieysztor Stanisław 77  
 Ginzburg Załaman 257  
 Giorgione (Giorgio Barbarelli da Castelfranco) 158  
 Giscard d'Estaing Valery 289, 293  
 Glatzer Ruth 138–140, 143  
 Gluck Christoph Willibald 157  
 Glucksman André 318  
 Gładyszew Nikołaj 251  
 Głowacki Nikołaj 243  
 Głownikowska Barbara 87  
 Głuchow Michaił 244  
 Goebbels Joseph 178, 185, 189–190, 192  
 Gniazdowski Mateusz 196  
 Goetel Walery 101  
 Gogulska Pelagia 114  
 Golikow Aleksander 222  
 Golo Man Angelus Gottfried Thomas zob. Man Angelus Gottfried Thomas „Golo“  
 Gołubiew Michaił 249  
 Gołuchowski Agenor Romuald 107  
 Gomułka Władysław 5, 122–129, 131–133, 135  
 Gonczarow Michaił 252  
 González Felipe 297  
 Gounod Charles 146  
 Gorbaczow Michaił 8, 270, 272–275, 280–281  
 Gordon Philip 317  
 Göring Hermann 194, 198–199  
 Górski Józef 76  
 Grabski Andrzej Feliks 42  
 Grabski Tadeusz 58  
 Grajewski Przemysław zob. Żurawski Przemysław

- Grassmann Peter 193  
 Grawe Iwan 244  
 Gregh François Didier 127  
 Grigorian Ararat Mamikonowicz 222  
 Grigoriew Grigorij 240  
 Grigorjew Nikołaj 245  
 Griszel Iwan 251  
 Groener Wilhelm 180  
 Gromyko Andrej 122, 127  
 Grosfeld Leon 30, 36  
 Grot Zdzisław 65  
 Grotius Hugo 311  
 Grubba Andrzej 104  
 Grudiajew Pawieł 245  
 Grünberg Karol 185  
 Gruszczak Artur 307  
 Grześniński Albert 190  
 Grześkowiak Wojciech 114–115  
 Gubrynowicz Aleksander 300  
 Guéhenno Jean-Marie 273  
 Guetta Bernard 317  
 Gugulski Ksawery 83  
 Gulin Siergiej 235  
 Gusiew Iwan 251  
 Gwiazdoski Tadeusz 171  
 Gwizdź Andrzej 28
- Haas** Richard 312  
 Habsburgowie, ród 112  
 Hácha Emil 199  
 Hafiz Ali Galip 216  
 Hagen P. 189  
 Hahn Otto 153  
 Hall Aleksander 171  
 Hals Franz 158  
 Hamdi Hüseyin Fehmi (Hamdi bej) 217  
 Hamann Richard 149  
 Handel Georg Friedrich 157  
 Hanusz Halina 94  
 Harmel Pierre 5, 121, 123, 125, 127–133, 135  
 Harminc Milan 204  
 Harnack Adolf von 151, 154  
 Hauptmann Gerhart 156  
 Hauser Przemysław 48  
 Havel Vaclav 271, 277, 282, 284–286  
 Heckel Erich 155  
 Hegel Georg Friedrich 143  
 Hegel Georg Wilhelm 149  
 Hegemann Werner 138–140  
 Heimannsberg Magnus 190  
 Heller Jurij Aleksandrow 222
- Heller Hermann 265  
 Helwich Piotr zob. Gelwich Piotr  
 Hensel Sebastian 143  
 Heriott Eduard 161  
 Hermand Jost 149  
 Hertel Maroš 196  
 Herzfeld Hans 137, 146  
 Herzog Arno 187  
 Herzog Roman 300  
 Hill Christopher 309, 312  
 Hill Leonidas E. 201  
 Hillenbrand Olaf 294  
 Hilmi Mehmed 216–217  
 Hindenburg Paul von 173, 177–178, 180, 187, 191–193  
 Hirsch Kurt 261  
 Hirtsiefer Heinrich 188  
 Hitler Adolf 77, 177, 184–185, 194–195, 197–201, 203, 205–208, 265  
 Hlinka Andrej 196–198, 200–201  
 Hlond August 76  
 Hoensch Jörg Konrad 198, 201  
 Höffken Heinz-Werner 266  
 Hoffmann Klaus 153  
 Hoffmann Walther G. 184  
 Hofmann Ludwig von 155  
 Hofmannstahl Hugon von 156  
 Holzer Jerzy 60  
 Hohenzollernowie, ród 150, 153, 158–159  
 Höltermann Karl 193  
 Horost Gerd 137  
 Hooper Robin 122, 124–127  
 Hötzendorf Franz Conrad von 110  
 Hoyer Werner 296–297  
 Huber Ernst Rudolf 190, 193  
 Hugenberg Alfred 182  
 Humann Carl 158  
 Humboldt Wilhelm von 149  
 Husajn Saddam 315, 320  
 Hutten-Czapski Bogdan 117
- Ibragimow** Boris 257  
 Ibsen Henrik 156  
 Ilinski Aleksandr 245  
 İnönü Mustafa İsmet 213  
 Irman Erman 250  
 Isajew Fiodor 257  
 Iszczenko Jakow 243  
 Iwczenko Pawieł 251  
 Iwienkow Jakow 240, 253
- Jabłoński** Henryk 36  
 Jaenicke Joachim 129  
 Jagunow Pawieł 248  
 Jakimow Michaił 245  
 Jakowlew Andriej 251  
 Jakóbczyk Witold 23–24  
 Jakubski Antoni 72  
 Jakubski Zbigniew 196  
 Jakupow Roze 232  
 Jamanow Aleksiej 247  
 Jan Chrzcziciel 157  
 Jankiewicz Stefan 83  
 Jankowiak Krzysztof 179  
 Jankowiak Stanisław 12  
 Janowska Halina 67  
 Jardin Pierre 275, 280  
 Jarnecki Michał 197  
 Jarośniński Witold 30  
 Jarosz Dariusz 273  
 Jaroszewicz Piotr 105–106  
 Jaruzelski Wojciech 64, 130, 272, 282  
 Jasiński Filip 291–292  
 Jastrząb Łukasz 53, 55–56  
 Jedlicki Marian 117  
 Jedyńkiewicz Katarzyna 12  
 Jedyńkiewicz-Mróż Katarzyna 12  
 Jegierow Jewgienij 234  
 Jegorow Aleksander 232  
 Jelcyn Borys 8  
 Jelinek Yeshayahu 200  
 Jelisiejew Boris 240  
 Jelizarow Piotr 256  
 Jemlin Iwan 234  
 Jervis Robert 311  
 Jerzy z Podiebradu 286  
 Jeziorowski Henryk 97–98  
 Jeżow Michaił 255  
 Huber Stanisław 87  
 Jędraś Stanisław 36, 39, 49  
 Jędrzejowicz Emilia 110  
 Joachim Jozsef 157  
 Jonscher Karol 70, 73  
 Jospin Lionel 298, 302  
 Jouvenel Henri de 164–165  
 Józwiakowska Jarostawa 104  
 Jucewicz Leon 100  
 Judy Tony 321  
 Juhász Gémes 173  
 Jurasz Antoni 70  
 Juszkiewicz Wasilij 244
- Kagan** Robert 317  
 Kaganowicz Łazarz 237, 256

- Kaiser Johann 201, 203–204, 206  
 Kalinin Wasilij 237, 248  
 Kalisch Johannes 12  
 Kalugin Konstantin 250  
 Kamenec Ivan 200  
 Kamionski Michaił 247  
 Kamza Jacek 8  
 Kant Immanuel 144  
 Kaplan Robert Dawid 310  
 Kapp Wolfgang 180, 193  
 Karczmarek Zygmunt 7  
 Kariżski Grigorij 249  
 Karmasin Franz 199  
 Karnaczew Michaił 249, 258  
 Karolak Czesław 154  
 Karoń Halina 69, 72  
 Karwowski Adam 70  
 Karpiniński Bolesław 83, 86–87  
 Kassin Grigorij 235  
 Kastory Andrzej 12  
 Kasznia Piotr 296  
 Kasznica Stanisław 117  
 Katarzyna II 111  
 Kathe Johannes 152  
 Kaufeldt Fiodor 243  
 Kaufmann Kurt 261  
 Kawalec Krzysztof 74  
 Kemal Mustafa Atatürk 215  
 Keppler Wilhelm 198, 206–207  
 Kerrl Hans 190–191  
 Kersten Krystyna 33, 60  
 Kessler Harry 179, 186  
 Kiesinger Kurt 129  
 Kieszczyński Lucjan 25–27  
 Kieżuc Matwiej 241  
 Kimmel Adolf 275, 280  
 Kinieł Klaus 292,  
 Kinkel Klaus 292–293  
 Kirchoff Gustaw Robert 150, 152  
 Kirchner Ernest Ludwig 155  
 Kiriuchin G. W. 256  
 Kirponos Michaił Petrowicz 236  
 Kissinger Henry 311  
 Kisztełińska-Węgrzyńska Agnieszka 12  
 Kiwerska Jadwiga 5, 8, 12, 74, 86, 166, 309–312, 314, 316, 318, 320  
 Klepper Otto 188  
 Kmiecik Sławomir 55  
 Kobylański Tadeusz 202  
 Kocerka Teodor 104  
 Koch Robert 144, 152  
 Kocka Jürgen 137  
 Kohl Helmut 273, 276–278, 280–281, 293–294, 296–298  
 Kohler Foy 130  
 Kokoschka Oskar 155  
 Kołczak Aleksandr 238  
 Kołczuk Fiodor 235  
 Kołodziejek Bogdan 103  
 Kołosow Pawieł 256  
 Komarowski Zinowij 232  
 Komeńsiusz zob. Komeński Jan Amos  
 Komeński Jan Amos 79, 81–82, 84, 91  
 Komolka Mirosława 5, 79–80, 82, 84, 86, 88–90, 92  
 Kondziela Henryk 7–8, 16  
 Kondziela Stanisława 16  
 Koniew Iwan Stefanowicz 236, 239–240, 242  
 Konior Alojzy 87  
 Konopacka Halina 100, 104  
 Konopka 108  
 Konopnicka Maria 81  
 Konstantinczenko Iwan 249  
 Kopeć Stanisław 28  
 Kopernik Mikołaj 69  
 Kopitzsch Walter 187  
 Korczagin Iwan 249  
 Korcyc Władisław 244  
 Kormanowa Żanna 21  
 Kornaczew Michaił zob. Karnaczew Michaił  
 Kornat Marek 125, 126, 196  
 Korowikow Wasilij 250  
 Korpak Bartłomiej 94  
 Korta Waclaw 140  
 Korżeniewicz Fieodosij 252  
 Kosman Michał 292, 297  
 Kostariew Aleksandr 256  
 Kostikow Piotr 123  
 Kosygin Aleksiej 125, 129, 131, 133  
 Koszeł Bogdan 5, 8, 12, 74, 86, 269, 275, 291–292, 294, 296, 298, 300–302, 304, 306, 308  
 Kotłowski Tadeusz 5, 7–8, 16, 49, 173, 177–178, 180, 182, 184, 186, 188, 190, 192, 194  
 Kowalew Michaił Prokofiewicz 236  
 Kowalska-Kreizowa Wiktoria 83  
 Kowalski Józef 21, 25, 28, 30–31  
 Kozłowski Jerzy 199, 201  
 Kozłow Piotr 243  
 Kozłowski Kazimierz 7–8  
 Kozyriew Dymitrij 252  
 Kożajew Michaił 237  
 Kożmin Dmitrij zob. Kużmin Dmitrij  
 Krasilnikow Nikołaj 257  
 Krasnoszczekow Siergiej 250  
 Krasowski Krzysztof 76  
 Krasuski Jerzy 141, 144, 150, 172  
 Krčmař Jan 165  
 Kronberg Martin 253  
 Kropaczow Iwan 221, 235  
 Krüger Gerhard 260, 265  
 Krupp Gustaw 154, 171  
 Krupski Janusz 60  
 Kryłow Nikołaj 258  
 Krzeszewski Sławomir 118–119  
 Krzywkówna Stanisława 84  
 Krzywkówna Teresa 84  
 Krzyżaniak Wojciech 5, 259–260, 262, 264, 266, 268  
 Krzyżaniakowa Jadwiga 49  
 Kühnl Reinhard 265  
 Kulak Teresa 74  
 Kuleszow Aleksandr 243  
 Kulikow Konstantin 235  
 Kuliszow Ilia 240  
 Kulski Władysław 201  
 Kumanin Michaił 240  
 Kunicki Wojciech 154  
 Künstler Franz 193  
 Kuramszyn M. M. 254  
 Kuszczew Aleksandr 240  
 Kuzniecowa Ilia 231–232, 240  
 Kuzniecowa Konstantin 240  
 Kuzniecowa Nikołaj 241–242  
 Kużmin Dmitrij 257, 258  
 Kużniar Roman 320  
 Labuda Gerard 68  
 Lacouture Jean 277  
 Ladas Stephen P. 211, 215  
 Lamassoure Alain 289  
 Lanckorońska Karolina 105  
 Landau Zbigniew 40  
 Lange Annemarie 138–140, 142, 147  
 Large David Clay 137, 144, 147  
 Lassaigue Jacques 155  
 Lassalle Ferdinand 141

- Laue Max 144  
 Le Pen Jean-Maria 302  
 Ledomski 114  
 Legow Zinowij 257  
 Leipart Theodor 193  
 Leistikow Walter 155  
 Lejtendorf Robert 253  
 Lemaitre Philippe 300  
 Lemieszew Nikanor 256  
 Lenartowski Marek 52  
 Lenbach Franz 144  
 Lenin Włodzimierz 256  
 Leo Juliusz 106  
 Leśnodorski Bogusław 36  
 Leymmarie Jean 155  
 Libelt Karol 8  
 Libicki Marcin 114  
 Libicki Piotr 114  
 Liebknecht Wilhelm 141  
 Liebermann Max 154  
 Lindsay James M. 309, 311, 314  
 Lippóczy Piotr 260, 266–267  
 Lipski Józef 201  
 Lipták Eubomir 200  
 Lisiak Henryk 8, 76  
 Lisowski 117  
 Lisowski Jakow 235  
 Litwin Aleksandr 257  
 Lizjukow Aleksandr 249  
 Loew Peter Oliver 282  
 Loria Leon 97  
 Löwentha Richard 266  
 Ludwik XV 108  
 Luszkw Gienrich 228, 230  
 Luthardt Wolfgang 182  
 Lüttwitz Walther von 193  
 Lwow Aleksandr 256  
 Lyushkov Gienrich zob. Lusz-  
 kow Gienrich  
  
 Łaciński Wacław 196  
 Łagodiuk Jakow zob. Łogodiuk  
 Jakow  
 Łakomy Arkadiusz 5, 35–36, 38,  
 40, 42, 44, 46, 48, 50  
 Łapa Wincent 68, 71  
 Łaptos Józef 12  
 Łauchin 240  
 Ławrinowicz Wacław 248,  
 Łazuga Waldemar 5, 105–106,  
 108, 110, 112, 114, 116,  
 118  
 Łączyńska Amelia 105  
 Łęgowski Stanisław 103  
 Łogodiuk Jakow 248, 258  
  
 Lowmiański Henryk 8  
 Łuczak Czesław 10, 16, 48–49,  
 142  
 Łuczak Stanisława 17  
 Łupow Władimir 252  
 Łuppow Władimir 239  
 Łurje W. M. 240  
  
 Maassen Hans Georg 299  
 Mach Aleksander 197–200, 204  
 Mach Alexander 204, 207  
 Machnikowski Sylwester 77,  
 86–87  
 Maciejewski Jarosław 52, 58  
 Maciszewski Jarema 60  
 Maćkowiak Zenon 65  
 Madajczyk Czesław 30, 36, 48,  
 67  
 Madajczyk Piotr 122  
 Madalińscy, rodzina 115  
 Magier Maksim 232  
 Magier Dariusz 22  
 Magnicki Georgij 251  
 Magon Erman 239, 244  
 Mainlond E. 133  
 Majerczak Jan 58  
 Major John 282  
 Makowska Władysława 16,  
 Makowski Edmund 8, 12, 16, 24,  
 28, 32, 52  
 Malewski Wiktor 31–32  
 Malinnikow Władimir 244  
 Malinowski Józef 5, 65–66, 68,  
 70, 72, 74, 76  
 Malinowski Ludwik 41  
 Malkidīs Phanīs 215, 220  
 Małygin Michaił 249  
 Małyzew Aleksandr 232  
 Małyzew Piotr 248  
 Małyżkin Wasilij 245  
 Mamarelis Argyris 217  
 Mann Angelus Gottfried Tho-  
 mas „Golo“ 150  
 Manet Édouard 155  
 Manteuffel Tadeusz 42  
 Mantoux Paul 162–163  
 Mar Norman Del 157  
 Marchlewski Julian 38  
 Marciniak Włodzimierz 51  
 Marcinkowski Karol 91  
 Marietti Giovanni 169  
 Marinković Vojislav 174  
 Markiewicz Władysław 16, 27  
 Markow Wiktor 237, 249  
 Marks Karol 42, 44  
  
 Martin-Roland Michel 271, 273–  
 274, 277–279, 281–282,  
 284, 288  
 Marx Wilhelm 172  
 Masur Gerhard 137  
 Matic Igor-Philip 198  
 Matthias Erich 193  
 Matusiewicz Iwan 245  
 Matuzienko Aleksandr 234  
 Matwiejszyn Iwan 251  
 Matwijowski Krystyn 74  
 Mavrogordatos George 219  
 Mayer Karol 70, 72  
 Mayerbeer Giacomo 144  
 Mazepow Iwan 239  
 Mazowiecki Tadeusz 118, 274,  
 282  
 Mazurczak Dorota 5, 8, 137–  
 138, 140, 142, 144, 146  
 Mazzonis Filippo 12  
 Mechlis Lew 221, 226–227, 230,  
 235–239, 241  
 Mehmetoglu Hafiz Salih 216  
 Meissner Otto 178  
 Meitner Luiza 153  
 Mendelssohn-Bartholdy Feliks  
 150  
 Menzel Adolf von 144, 146, 154  
 Merkel Angela 305–306  
 Messel Alfred 160  
 Mestrezat William 70  
 Mędrzecki Włodzimierz 65  
 Michałowski Zygmunt 167  
 Michowicz Waldemar 12, 161  
 Mickiewicz Adam 16, 22–23,  
 27, 29–30, 65, 67, 93  
 Mieczurski Leszek 46  
 Mieczkowski Jan 110  
 Miedwiediew Siergiej 247  
 Mielkumow Jakow 232  
 Miemonow Iwan 255  
 Mierkułow Nikołaj 248  
 Mieszkow Aleksiej 236  
 Mikojan Anastazy 237  
 Mikołajczyk Marek 5, 12, 269–  
 270, 272, 274, 276, 278,  
 280, 282, 284, 286, 288,  
 290  
 Milbach Władimir 222, 228, 240  
 Milewska Maria 117  
 Milewska Maryna z domu Bo-  
 brzyńska 108, 109, 113–118  
 Milewski Jerzy 117–118  
 Milewski Józef 108, 115, 117–  
 118

- Milewski Kazimierz 117–118  
 Miłowanow Michaił 258  
 Minuth Karl-Heinz von 178  
 Mirbach Ernst von 140  
 Mirbadalew Mir-Jakub 251  
 Mirosznikow Pawieł 251  
 Misztal Bronisław 320–321  
 Miszyn Aleksandr 247  
 Miśkiewicz Benon 7, 11, 16  
 Mitterrand François 5, 69, 270–290, 293–295  
 Moczarski Zygmunt 72  
 Moczyński Piotr 79, 82, 84, 92  
 Modzelewski Karol 59, 62  
 Molik Witold 143  
 Moltke Helmuth von 146  
 Molotow Wiaczesław 237, 254  
 Mommsen Theodor 151  
 Mommsen Wolfgang Justin 144, 149  
 Monachow Nikołaj 235  
 Mondelska Jadwiga, Wiktoria 82–84, 88, 91–92  
 Monnet Jean 288  
 Morawscy, rodzina 109  
 Morozow Wasilij 250  
 Morsey Rudolf von 182, 188, 193  
 Moszczeńscy, rodzina 115–116, 119  
 Mościcki Ignacy 77  
 Motekat Helmut 147  
 Mozolewski Witold 245  
 Mścisz Michał 83  
 Muchin Władimir 240, 245  
 Muehlenbeck Philip E. 217  
 Müller Werner 183  
 Murgaš Karol 202, 204  
 Murville Couve de Maurice 124  
 Musielak Michał 7, 65, 70, 74, 75  
 Musitelli Jean 272–273, 285  
 Mussolini Benito 174  
  
 Nagajbakow Izmail 247  
 Nałęcz Tomasz 39  
 Napoleon III 145  
 Narutowicz Kazimierz 105  
 Naszkowski Marian 124  
 Nawrocki Stanisław 77  
 Nawrowski Ewaryst 115  
 Nernst Walther 144  
 Neurath Konstantin von 180  
 Newton W. H. 125, 131–132  
 Nieborak Aleksandr 245  
 Nielowko Gieorgij 255  
 Nieswicki Aleksiej 250  
 Nietzsche Friedrich 143  
 Niezabitowski Edward 72  
 Niezabitowski Henryk 97  
 Nikisch Artur 157  
 Nikolakopoulos İlias 216  
 Nikolski Iwan 257  
 Nikołajew Nikołaj 253  
 Nipperdey Thomas 138, 142–143  
 Nobel Alfred Bernhard 151–153  
 Nolde Emil 155  
 Nolfo Di Ennio zob. Di Nolfo Ennio  
 Nollet Charles 161, 166  
 Nowak Leszek 64  
 Nowak Zygmunt 99  
 Nowakówna Wanda 96  
 Nowik Fania Iwanowicz 260  
 Nowikow Tichon 240  
 Nowinowski Sławomir 164  
 Nowosielow Matwiej 226, 253  
 Nuschke Otto 188  
 Nye Joseph Samuel 312  
  
**Oberländer** Erwin 200  
 Ochab Edward 30  
 Okińczyc Józef 73  
 Okulicz Aleksandr 232  
 Oldenburg-Januschau Elard von 178  
 Olejko Andrzej 196, 206–207  
 Olszewska Gertruda 17  
 Olszewski Henryk 7, 15, 45–47, 49  
 Olszewski Marian 5, 7–8, 15–18, 22, 44–45  
 Olszewski Wiesław 5, 51–52, 54–56  
 Olszowski Stefan 30  
 Orlof Ewa 196, 202, 204, 206  
 Orłowski Hubert 154  
 Ożarzewski Czesław 28  
  
**Pacewicz** Wiktor 252  
 Paczkowski Andrzej 60  
 Paderewski Ignacy Jan 45, 67, 77  
 Padlewski Leon 70  
 Padosiek Pawieł zob. Podosiek Pawieł  
 Pajewski Janusz 2, 16, 21, 48, 108, 117  
 Panagiōtopoulos Dīmītrīs 215  
 Panow Siemion 256  
 Papen Franz von 178–185, 187–188, 190–191  
 Parchomienko Feofan 226, 234  
 Parchomienko Fieofan 245  
 Parmoor Charles Cripps 164  
 Parnas Jakub 65  
 Paryska Zofia 95  
 Paryski Witold 95  
 Parzymies Stanisław 197, 269–270, 278, 282  
 Parzyński Andrzej 85  
 Pasierb Bronisław 12  
 Pasteur Ludwik 70  
 Paszkiewicz Jędrzej 5, 167, 209–210, 212, 214, 216, 218–220  
 Pasztor Maria 124, 273  
 Patijn Constantijn Leopold 130  
 Paweł VI 105–106  
 Paygert Adam 112  
 Paygert Emilia z domu Bochdan 107, 113  
 Paygert Kornel 105–107, 112  
 Paygert Maria zob. Bobrzyńska Maria  
 Paygertowie, rodzina 113, 115  
 Pechstein Max 155  
 Peretiatkowicz Antoni 77  
 Perle Richard 311  
 Perrin Jean 66, 70  
 Perry William J. 311  
 Perzyński Nicefor 87  
 Petzina Dietmar 183  
 Peukert Detlev J. K. 183  
 Photiadīs Kōnstantinos 210, 218  
 Piasecki Eugeniusz 70  
 Pieck Wilhelm 190  
 Pieganow Arnold 249  
 Pietrowski Leonid 241  
 Pigin Iwan 254  
 Pihan-Kijasowa Alicja 8  
 Piłsudski Józef 26, 30–31, 35, 38, 44, 50, 66, 99, 107, 115  
 Piwarski Kazimierz 21, 23–24, 26–27  
 Planck Max 144, 152–153  
 Plank Erwin 191  
 Plechanow Jerzy 41  
 Pleszkow Konstantin 250  
 Podgórný Nikołaj 280  
 Podhorecka-Leleszowa Bronisława 68  
 Podłás Kuźma 232–233, 244

- Podosiek Paweł 243  
 Podrzywałow Władimir 245  
 Pokus Jakow 235, 239, 244  
 Polak Bogusław 7  
 Polak I. D. 257  
 Polakow 239  
 Poliszczuk Konstantin 232  
 Pollock Jackson 155  
 Ponikowski Antoni 68  
 Popitz Johannes 191  
 Poswick Charles 130  
 Pöttering Hans Gert 306  
 Potulicki Michał 201  
 Poulton Hugh 210  
 Prochorow Paweł 250  
 Procopé Hjalmar 174  
 Prodanow M. Je. 257  
 Procházka Theodor 198  
 Prokofiew Archip 235  
 Proszychin N. M. 252  
 Próchnik Adam 29  
 Przyborowska-Klimczak Anna 291, 298  
 Przybylski Zygmunt 103  
 Przybyłek-Porębna Helena 55  
 Przygocki Józef Franciszek 83  
 Psomiades Henry 211  
 Pukus Jakow 232  
 Pumpur Piotr 231, 233  
 Pünder Hermann 178  
 Pyta Wolfram 193  
  
**Raffarin Jean-Pierre 302**  
 Rakowski Mieczysław 272  
 Rakowski Piotr 291–292  
 Ranke Leopold von 149  
 Rapacki Adam 122, 126, 127, 133  
 Rapaport Witalij 222  
 Raschdorff Julius 159  
 Rastorgujew I. N. 256  
 Raszejowa Stanisława 68, 71  
 Rathenau Emil 160  
 Rathenau Walter 140  
 Ratzel Max Peter 294  
 Raudsen Piotr 256  
 Rawicz-Mysłowski Mieczysław 99  
 Razgon Nikifor 256  
 Reinhardt Max 156  
 Rembowski, rodzina 111, 115–116, 119  
 Rembrandt van Rijna 158  
 Remer Ernst Otto 260, 265  
 Resat Hafiz Ali 216  
 Ribbe Wolfgang 137  
 Ribbentrop Joachim von 197–199, 201, 203, 207–208  
 Rice Condoleezza 314  
 Richter Franz zob. Rössler Fritz  
 Riedin Piotr 254  
 Rimaszewski Jefriem 252  
 Ringer Fritz K. 149  
 Ritter Gerhard A. 137  
 Rocard Michael 271  
 Rojek Wojciech 12, 168  
 Rojtenberg Giersz zob. Rotenberg Giersz  
 Rolin Joequenyne 165  
 Rokita Jan Maria 118–119  
 Rokossowski Konstantin 243  
 Roosevelt Franklin Delano 166  
 Rössler Fritz vel. Richter Franz 261, 266  
 Rostow Walter 131  
 Rotenberg Giersz 248  
 Rotfeld Adam Daniel 126  
 Rozlubirski Edwin 130  
 Rozwadowski Tadeusz 105–107, 110  
 Rubcow Jurij Wiktorowicz 226  
 Rubens Paul 158  
 Rudenka Kirill 237  
 Rudzit Iwan 254  
 Ruisdael Jacob van 158  
 Rundstedt Gerd von 191  
 Runge Stanisław 117  
 Rupnik Jacques 271  
 Rusk Dean 124  
 Rybicki Marian 54, 267  
 Rydel Lucjan 105  
 Ryszka Franciszek 186  
 Rzepa Krzysztof 5, 57–58, 60, 62, 64, 141  
  
 Sabri Efenedi Mustafa 216, 218  
 Sagave Pierre-Paul 145  
 Sahap Ismail Sadik 217  
 Sambur Fiodor 254  
 Samojłow Andriej 249  
 Sandena Alfred von 79  
 Sant Rafael 158  
 Sarg Wolfgang 261  
 Sarkozy Nicolas 302, 306  
 Sattler Martin 266  
 Sauerwein Joules 175  
 Sawicz Regina 29  
 Schabert Tilo 270, 274–276  
 Schapper Claus Henning 299  
 Schäuble Wolfgang 306  
 Scheffs Marcel 70  
 Schily Otto 304  
 Schleicher Kurt von 178–180, 184, 191, 193  
 Schlange-Schöninggen 180  
 Schmäddeke Jürgen 137  
 Schmollinger Horst 263  
 Schneller Ernst 185  
 Schnitzler Artur 156  
 Schoeps Julius H. 138  
 Schoeps Manfred 179  
 Schenberg Arnold 157  
 Schopenhauer Arthur 144, 149  
 Schramm Ryszard Wiktor 68–69  
 Schramm Tomasz 65, 71  
 Schröder Gerhard 172, 300, 303  
 Schulz Gerhard 178, 180, 193  
 Schütz Karl 130–131  
 Schuman Robert 288  
 Schumann Albert 156  
 Schuurman W. S. C. 169  
 Schwarz Hans-Peter 266  
 Schwarzenberg-Czerny Zofia 108, 110  
 Schwerin-Krosigk Lutz von 180  
 Schweten Franz 159  
 Scialoja Vittorio 167, 175  
 Selan Paweł 46  
 Sergiejewicz Nikita 125  
 Severing Carl 184, 188, 190–192  
 Seydewitz Max 181  
 Shuster Richard J. 163  
 Sidor Karol 196–200, 202, 206  
 Sidorowie, rodzina 107, 113, 115  
 Segeš Dušan 196  
 Shapiro Jeremy 317  
 Siemibratjew Włas 256  
 Siencow W. D. 254  
 Sienkiewicz Bartłomiej 319  
 Siep Hans 261  
 Sierpowska Barbara 8, 16–17  
 Sierpowski Stanisław 5, 7–8, 12–17, 46, 49, 80, 161–162, 164, 166–168, 170, 172, 174, 179, 326  
 Simmel Georg 151  
 Skaradziński Bohdan 40  
 Skrzydło-Tefelska Ewa 291, 298  
 Skrzypczak Henryk 181  
 Skrzypek Andrzej 5, 12, 121–122, 124–126, 128, 130, 132, 134

- Skubiszewski Krzysztof 282  
 Sławińska Janina 84  
 Sławińska Maria 84  
 Sławiński Aleksander 71  
 Smirnow Aleksandr 237, 250  
 Smirnow D. P. 255  
 Smith Jeremiasz 173  
 Smolar Aleksander 312, 320  
 Smoter Katarzyna 291–292  
 Sobczak Jan 7–8, 49–50  
 Sobeci Tadeusz 81  
 Sobiennikow Piotr 226  
 Sobottowa Barbara 104  
 Sofokles 156  
 Sokal Franciszek 174  
 Sokolnicy, rodzina 115–116, 119  
 Sokołow Aleksandr 232  
 Soltaridīs Symeōn 212  
 Solomatin Michaił 244  
 Sołowiow Fiodor 251  
 Sołowjow Aleksiej Władimiro-  
 wicz 230  
 Sosnkowski Kazimierz 70  
 Sōtīropoulos Dīmītrīs P. 215  
 Soutou Georges-Henri 276, 282  
 Sowa Andrzej Leon 56  
 Spaak Paul Henri 127, 130  
 Spenz Jürgen 168  
 Spilniczenko Siemion 243  
 Spontini Gasparo 150  
 Spychalski Marian 130  
 Stach Teodor 83, 89  
 Stalin Józef 39, 185, 222, 226–  
 229, 232–233, 235–239,  
 241–242  
 Stampfer Friedrich 193  
 Stanek Imrich 199  
 Stanis Franc 250  
 Staniszkis Jadwiga 62  
 Stankiewicz Witold 36  
 Stański Mieczysław 69  
 Starkowski Kazimierz 97  
 Stefanowicz Janusz 271–272  
 Steinberg James 312  
 Steiner Zara 172  
 Stelmach Grigorij 244  
 Stemplowski Ryszard 196  
 Stern Fritz Richard 153  
 Steward Michael 127  
 Stęborowski Stanisław Piotr 28  
 Stępień Sławomir 94  
 Stiepanow Jurij 245  
 Stilianopoulos Konstantinos  
 215  
 Stobiecki Rafał 19, 43  
 Stojanowski Karol 74  
 Stolzmann Zdzisław 68, 71–72  
 Storbeck Jürgen 294  
 Stöss Richard 263  
 Strasser Wilhem 31–32  
 Strasser Gregor 184  
 Straszak Zdzisław 103  
 Strauss Richard 157  
 Stresemann Gustav 11, 161, 163,  
 175  
 Strielbicki Iwan 248  
 Strindberg August 156  
 Stroynowski Juliusz 33  
 Strykowski Krzysztof 12  
 Strzałkowski Roman 55  
 Strzelecki Marian 97  
 Styperka Andrzej 55  
 Suchow Iwan 243  
 Sudermann Hermann 156  
 Sulek Jerzy 260, 266–267  
 Sułkowsy, rodzina 80  
 Suprun Kuźma 232, 235  
 Surogow Michaił 255  
 Surosznikow Wiktor 248  
 Susłow Grigorij Grigorowicz  
 229  
 Suwenirow Oleg 222, 225, 228–  
 229, 235–236  
 Swiklin Teodor Werner 253  
 Swinin Władimir 234  
 Swiszczow Michaił 249  
 Szafrńska Stefania 114  
 Szamaszkin Modiest 257  
 Szanin Gieorgij 248  
 Szaprosznikow Borys 240  
 Szathmáry Ladislav 204–206  
 Szczadienko Jefim 236  
 Szczepski Olech 68  
 Szczuciński Antoni 7, 45, 47  
 Szczygłowski Bronisław 86–87  
 Szekspir William 156  
 Szembek Jan 197, 204–205  
 Szeptycki Andrzej 269, 286  
 Szkodunowicz Nikołaj 247  
 Szlajfer Ignacy 31–32  
 Szlecht Michał 12  
 Szpunar Julian 83, 86–87  
 Szał Julius 237, 245  
 Sztern Grigorij 236–237, 239,  
 242  
 Zubert Awit 110  
 Szulc-Czubińska Barbara 7  
 Szulc-Packálen Małgorzata 7  
 Szulga Wasilij 235  
 Zuwanow Iwan 248  
 Szwede Władysław 96  
 Szydłak Jan 30  
 Szyłkin Wasilij 241  
 Szymił Kazimierz 28  
 Szybow Wasilij 236, 240  
 Śniadecki Jędrzej 69, 72  
 Święcicki Heliodor 66, 70  
 Taji-Faruki Suha 210  
 Talkowski Aleksandr 244  
 Tałzin Aleksandr zob. Tołyzin  
 Aleksandr  
 Tanczos Gabriel 174  
 Tarasow Anatolij 232, 235  
 Tarnowski Stanisław 109  
 Tarnowski Zdzisław 115, 117  
 Tełtschik Horst 280  
 Teodorowicz Józef 77  
 Ter-Grigorjanc Siergiej 246  
 Terwinski Stiefan 257  
 Tessendorf Hermann von 141–  
 142  
 Thälmann Ernst 185  
 Thatcher Margaret 281  
 Thompson George 131  
 Tietz Jürgen 160  
 Timerman Aleksandr 249  
 Timoszenko Siemion 241  
 Tiso Jozef 196–201, 203–204,  
 206–208  
 Tiszkin Iwan 239–240, 254  
 Titow Nikołaj 255  
 Titulescu Nicolae 174  
 Tołyzin Aleksandr 258  
 Tomala Mieczysław 131  
 Tomaszewski Jerzy 40, 195  
 Tomicki Jan 40–41  
 Tönsmeyer Tatjana 208  
 Topolski Jerzy 8–10, 42–43, 51,  
 54, 77  
 Torkunow Anatolij W. 126  
 Tounta-Phergadī Aretī 210  
 Treitschke Heinrich von 139,  
 143, 150  
 Trietjakow Fiodor 240, 250  
 Trofimow Aleksandr 234, 244  
 Trojanowiczowa Zofia 52, 58  
 Trubnikow Kuźma 245  
 Truman Harry 311  
 Trzeciakowski Lech 51, 141  
 Trzemeski Edward 110  
 Tschirbs Rudolf 183  
 Tsioumīs Kōstīs 212–213, 215–  
 218

- Tsitselikis Konstantinos 214, 217  
 Tuchman Barbara W. 153  
 Tuka Vojtech 196–200, 204, 208  
 Turbański Antoni 88  
 Turczan Władimir 236  
 Tusk Donald 206  
 Tych Feliks 36  
 Tycjan (Tiziano Vecelli) 158  
 Tymieniecki Kazimierz 8, 87
- Upornikow Iwan** 255  
 Urbaniak Miron 80
- Vaïsse Justin** 320–321  
**Vaïsse Maurice** 273, 276  
 Veesenmeyer Edmund 198, 207  
 Verdi Giuseppe 146  
 Védrine Hubert 270, 272, 275, 279–280  
 Verey Roger 104  
 Vermeer Johannes van Delft 158  
 Viest Rudolf 204  
 Villegas Enrique 174  
 Villepin Dominique de 304  
 Vincent A. 133  
 Virchov Robert 144  
 Virchow Rudolf 150  
 Vogel Hans 193  
 Voss Angelika 187
- Wachitow Fiodor** 251  
 Wagner Richard 146, 157  
 Walch Camille 161  
 Walczak Antoni 92  
 Walden Herwath 155  
 Waligóra Bogusław 7, 8, 16  
 Waligóra Danuta 16  
 Wall Edmund de 110  
 Walter Kazimierz 101  
 Walters Francis Paul 175  
 Wałęsa Lech 52, 59, 64, 118, 271, 274  
 Wasienowicz Władisław 232, 235, 237, 244  
 Wasilczenko Nikołaj 244  
 Wasilewski Tadeusz 162  
 Wasiliew Iwan 254  
 Wasiliew Siergiej 256  
 Wassermann August 152  
 Watkin David 160  
 Watson John Hugh 130  
 Wąsicki Jan 94, 177, 188, 190–191  
 Weber Carl Maria 157  
 Weber Hermann 187
- Wedekind Frank 156  
 Wehler Hans-Ulrich 142  
 Weidenfeld Werner 294  
 Weiss Bernard 190  
 Weizsäcker Ernst von 201, 203  
 Wenger Andreas 130  
 Wenzelos Elefterios 213, 215, 218  
 Wenkel Christian 273, 276  
 Werblan Andrzej 60  
 Werner Anton von 144  
 Wertheim Wilhelm 160  
 Westarp Wolf von 260, 265  
 Westendorp Carlos 296  
 Weyden Roger van der 158  
 Wędzki Józef 83  
 Wiatr Jerzy 46  
 Widjakin Aleksiej 230  
 Wiczorkiewicz Paweł 222–224, 226  
 Wiegand Theodor 160  
 Wieniawa-Długoszowski Bole-sław 107  
 Wierzbicki Marek 94  
 Wigoder Geoffrey 152  
 Wilhelm I 137, 142, 145–147, 158–159  
 Wilhelm II 150, 153–154, 156–157, 159  
 Willigmann Wilhelm 82  
 Wilson Woodrow Thomas 166, 313  
 Winiarski Bohdan 77, 162  
 Winkler Heinrich August 178, 181, 183, 191, 193  
 Winterfeld Friedrich von 191  
 Wintzer Joachim 163  
 Wirszyłło Romuald 99  
 Wiśniewski Jarosław 5, 149–150, 152, 154, 156, 158, 160  
 Witkowsy, rodzina 112  
 Wittig Edward 98  
 Wiza Marek 51  
 Wizirow Husein-Bagir-ogły 254  
 Władimirow Iwan 251  
 Władimirski Oleg 245  
 Władyka Wiesław 39  
 Wright Jonathan 163  
 Woermann Ernst 206–207  
 Wojciechowska Maria 111, 116–117  
 Wojciechowski Marian 16, 172  
 Wojciechowski Zygmunt 111, 116–117  
 Wojkow Piotr 172
- Wojtczak Michał 118–119  
 Wojtkowiak Jakub 5, 221–224, 226, 228, 230, 232, 234, 236, 238, 240, 242, 244, 246, 248, 250, 252, 254, 256, 258  
 Wojtyła Karol 105  
 Wołkogonow Dimitrij 241  
 Wołkow Jakow 241  
 Wołodin Paweł 241  
 Wołynin Jewgienij 253  
 Woolsey Robert James 321  
 Worobiov 243  
 Worobjewiw 247  
 Woroszyłow Klimient 227, 238–239, 241  
 Worożekin Grigorij 234  
 Wowczak Jan 82–83, 87, 90–91  
 Wróbel Izabela 299  
 Wróbel Piotr 182  
 Wróblewski Zenon, 30  
 Wryk Ryszard 5, 7–8, 12, 93–94, 96, 98, 100, 102, 104  
 Wrzosek Adam 65, 68, 70  
 Wszola Jacek 104  
 Wysocki Kazimierz 72  
 Wypiański Stanisław 105  
 Wyszynski Andriej 233
- Yusuf Husnu** 216
- Zacharczenko Afanasij 248  
 Zaikin Iwan 235  
 Zajcew Władimir 239, 243  
 Zajka L. M. 229  
 Zakrieczanski Daniil 254  
 Zamojski Szczepan 68  
 Zapadanow Gordiej 253  
 Zaporozec Aleksandr Iwanow-  
 wicz 236  
 Zaporozczenko Michaił 245  
 Zarański Jan 197  
 Zaremba Zygmunt 29  
 Zaszychin Gawriił 240  
 Zatorska Helena 24  
 Zbyszkiewski Leon 72  
 Zdanczewicz Tadeusz 168  
 Zeuschner August 110  
 Zgórnian Marian 60  
 Ziemkowski Aleksander 52, 54, 84  
 Ziętkiewicz Władysław 97  
 Zybin Siemion 244  
 Zygin Aleksiej 239, 245

- 
- |  |                         |                               |
|--|-------------------------|-------------------------------|
| Żabin Nikołaj 245  | Żiwkow Todor 271, 277   | Żurawski Przemysław zob. Gra- |
| Żarnowski Janusz 36, 65  | Żmaczenko Filipp 244    | jewski Przemysław 12, 168     |
| Żdanow Andriej 237   | Żółtowski Adam 70       | Żyгур Karł 240, 253           |
| Żerko Stanisław 5, 8, 12, 195–196,<br>198, 200, 202, 204, 206, 208 | Żukow Georgij 240       |                               |
|  | Żukowski Nikołaj L. 244 |                               |

*Sporządził Tomasz Karpiński*



## Informacje o autorach

ANDRZEJ CHONIAWKO, dr, historyk, archiwista; 1971–1974 uczestnik seminarium Profesora, gdzie powstał doktorat *Działalność Związku Młodzieży Polskiej w Wielkopolsce w latach 1948–1956*; współautor pracy *Zarys historii ruchu robotniczego w Wielkopolsce* (red. A. Cz., Poznań 1978); uczestniczył w seminariach w Kaliszu, Koninie i Lesznie z okazji 100. rocznicy polskiego ruchu robotniczego; autor rec. *Europa XX wieku. Zarys historii politycznej* oraz *Historia Polski XX wieku*.

JADWIGA KIWERSKA, prof. dr hab., historyk, politolog w Instytucie Zachodnim i Wyższej Szkole Nauk Humanistycznych i Dziennikarstwa w Poznaniu. Autorka prac o amerykańskiej i niemieckiej polityce zagranicznej oraz stosunkach transatlantycznych. Jest „wnuczką naukową” Profesora, który recenzował jej pracę magisterską i doktorską; patronował habilitacji i profesurze. Wymagający, ale bardzo wyrozumiały szef Instytutu Zachodniego. „Bez Profesora nie byłabym naukowo tam, gdzie jestem, a przynajmniej byłoby to znacznie trudniejsze”.

MIROSLAWA KOMOLKA, mgr filologii rosyjskiej, dr historii; pierwsza (jedna z trzech) kobieta wypromowana w 1982 r. przez Profesora. Regionalistka, autorka opracowań dotyczących historii Leszna, zwłaszcza dziejów oświaty, publikowanych w prasie, czasopiśmie regionalnych i wydawnictwach zbiorowych, w tym pod redakcją Profesora.

BOGDAN KOSZEL, prof. zw.; historyk i politolog na Wydziale Nauk Politycznych i Dziennikarstwa UAM. Specjalizuje się w historii Niemiec w XX i XXI w. oraz integracji europejskiej. Autor ponad 200 prac opublikowanych także w USA, Wielkiej Brytanii, RFN, Szwajcarii i Austrii. Wielokrotnie stypendysta w Niemczech i Austrii. W l. 1977–1991 uczestnik seminarium Profesora. Od 1979 r. w Instytucie Zachodnim, gdzie należał do bliskich współpracowników.

TADEUSZ KOTŁOWSKI, prof. zw., historyk, w Zakładzie Historii Powszechnej XIX i XX Wieku IH UAM. Uczeń, współpracownik i przyjaciel Profesora, który był promotorem doktoratu oraz kolejnych awansów i prac, m.in. niemcoznawczych. Autor monografii, rozpraw i studiów m.in. *Historia Republiki Weimarskiej (1919–1933)* (Poznań 1997), *Niemcy 1890–1945. Dzieje państwa i społeczeństwa* (Kraków 2008).

WOJCIECH KRZYŻANIAK, dr, adiunkt, a następnie starszy wykładowca w Zakładzie Historii Powszechnej XIX i XX Wieku IH UAM, kierowanym przez wiele lat przez Profesora. Specjalizuje się w najnowszej historii Niemiec, w tym niemieckiej myśli politycznej. Autor kilkudziesięciu tekstów, w tym monografii *Zorganizowana skrajna prawica w RFN 1949–1980* (Poznań 1986).

ARKADIUSZ ŁAKOMY, mgr historii i prawa; autor pracy powstałej w 2007 r. na seminarium prof. Zbysława Wojtkowiaka na temat metody badawczej A. Cz. Profesora znał tylko z Jego prac i otaczającej Go legendy.

JÓZEF MALINOWSKI, dr nauk historycznych; „wnuk naukowy” Profesora. Pracownik Biblioteki Wydziału Filologii Polskiej i Klasycznej UAM, m.in. autor biografii prof. Stefana Dąbrowskiego (1877–1947), rektora UP, napisanej w 2013 r. i przygotowanej do druku.

DOROTA MAZURCZAK, mgr germanistyki, dr historii, zatrudniona w Zakładzie Historii Niemiec IH UAM od 1975 r.; pod kierunkiem Profesora napisała pracę *Temat polski w literaturze zachodnio-niemieckiej 1949–1981* (Poznań 1988).

MAREK MIKOŁAJCZYK, dr hab., pracownik IH UAM; uczestnik seminarium Profesora, gdzie powstał w 1996 r. recenzowany przez niego doktorat *Polityka Francji wobec ZSRR w latach 1944–1955*. Autor tekstów i referatów dotyczących integracji europejskiej prezentowanych także na konferencjach firmowanych przez A. Cz. lub Jemu poświęconych.

MARIAN OLSZEWSKI, doc. dr; przyjaciel Profesora od czasów studenckich, współautor licznych przedsięwzięć naukowych i publikacji, bliski współpracownik Profesora w okresie Jego dyrektorowania Instytutem Zachodnim w Poznaniu.

WIESŁAW OLSZEWSKI, prof. dr hab., historyk i politolog, promowany przez Profesora od magisterium po profesurę. Autor prac syntetyzujących dzieje Chin, Wietnamu, Australii. Także współautor wznawianego podręcznika *Historia powszechna 1939–1994/97* oraz syntezy *Świat po roku 1945* (2 tomy), co stanowiło część zbiorowego dzieła *Dzieje powszechne XX wieku*, w którym Profesor opracował okres drugiej wojny światowej.

JĘDRZEJ PASZKIEWICZ, dr hab. w Instytucie Historii UAM; uczestnik comiesięcznych spotkań naukowych, formalnie nazywanych seminarium doktorskim Profesora. Specjalizuje się w historii Bałkanów w XX w. Autor licznych artykułów oraz książek o polityce Włoch wobec Jugosławii w latach 1914–1941 (Poznań 2004) oraz miejscu Grecji w systemie międzynarodowego bezpieczeństwa 1923–1936 (Poznań 2012).

KRZYSZTOF RZEPA, dr hab. prof. UAM, historyk; pod kierunkiem Profesora przygotował magisterium (1973) i doktorat (1982) na temat socjalistów polskich w Niemczech przed 1914 r. Prof. A. Czubiński był też recenzentem rozprawy habilitacyjnej (1998 r.) poświęconej dziejom SPD przed 1914 r.

STANISŁAW SIERPOWSKI, prof. zw., uczeń Profesora, obecnego na wszystkich etapach drogi naukowej – magisterium (1965), doktoratu (1969), lider przy habilitacji (1973) oraz tytułu profesora (1985) i uwiecznienia (1995). W bibliografii Profesora nazwisko S. występuje 24 razy; w bibliografii S. nazwisko A. Cz. figuruje 46 razy, w tym 15 od 2003 r. Inicjator i prezes *Funduszu im. prof. Antoniego Czubińskiego*. Bliski współpracownik i przyjaciel domu.

ANDRZEJ SKRZYPEK, prof. zw., historyk i politolog na Uniwersytecie Warszawskim. Wieloletni współpracownik Profesora, od Polsko-Radzieckiej Komisji Historycznej w l. 60. poczynając; uczestnik licznych konferencji i publikacji organizowanych przez Profesora, recenzent jego prac, także wydawniczych, jak *Najnowsze dzieje Polski 1914–1983* (Warszawa 1987) czy *Historia powszechna 1939–1994* (Poznań 1994). Autor kilkuset prac z historii dyplomacji oraz stosunków między Polską a krajami Wschodu Europy, zwłaszcza Rosją w XX w.

JAROSŁAW WIŚNIEWSKI, dr historii, „wnuk naukowy” Profesora. Muzealnik i przewodnik po centrach nauki i kultury europejskiej, wieloletni pracownik Zakładu Archiwistyki IH UAM. Autor podręcznika *Archiwalia w muzeach i bibliotekach* (Poznań 2000), badacz roli Berlina w kulturze europejskiej XX w.

---

JAKUB WOJTKOWIAK, dr hab., prof. UAM, w latach 1991–1996 doktorant w Zakładzie Historii Powszechnej XIX i XX Wieku IH UAM, kierowanym przez Profesora. Autor prac na temat historii polityki zagranicznej ZSRR i dziejów Armii Czerwonej.

RYSZARD WRYK, dr hab.; zatrudniony przez Profesora w 1976 r. w Zakładzie Historii Niemiec IH UAM, historyk polskiego sportu XX w., do 1990 r. najbliższy współpracownik przy koordynacji badań niemieckich w skali kraju i współautor pracy *Z badań nad dziejami stosunków polsko-niemieckich* (Poznań 1991). Dyrektor Wydawnictwa Poznańskiego, inicjator i wydawca syntez A. Cz. – *Europa XX wieku*, *Historia Polski XX wieku*, *Historia powszechna XX wieku*. Towarzyszył Profesorowi w jego ostatnim wykładzie publicznym poświęconym powstaniu wielkopolskiemu wygłoszonym w Inowrocławiu 6 stycznia 2003 r.

STANISŁAW ŻERKO, prof. dr hab., historyk i politolog; pracownik IZ w Poznaniu, wykładowca w Akademii Marynarki Wojennej w Gdyni. „Wnuk naukowy” Profesora. Autor prac o stosunkach polsko-niemieckich i niemieckiej polityce zagranicznej, wydawca źródeł do dziejów polskiej dyplomacji. Uczestnik kilku konferencji oraz współautor prac zbiorowych powstałych pod red. A. Cz.; uczestnik seminarium Profesora, który był recenzentem pracy magisterskiej i doktorskiej.

